



ROZMYŚLANIA DLA KAPŁANÓW.

DR. JÓZEF SEBASTYAN PELCZAR

Biskup przemyski o. t.

JEZUS CHRYSZTUS

WZOREM I MISTRZEM KAPŁANA.

ROZMYŚLANIA DLA KAPŁANÓW.

T O M I I I .

JEZUS CHRYSZTUS W PRZENAJŚW. SAKRAMENCIE

- - - - WZOREM I MISTRZEM KAPŁANA. - - - -



PRZEMYŚL 1911.

Nakładem księgarni Andrzeja Juszyńskiego.

WARSZAWA GEBETHNER & WOLFF.

WOLNO DRUKOWAĆ.

Przemyśl, dnia 26 sierpnia 1911.

*† Józef Sebastyan,
biskup.*

SPIS RZECZY.

	Strona
Rozmyślanie I. Przenajświętszy Sakrament jest koroną tajemnic i dzieł Bożych, bo dopełnieniem tej miłości, jaką Pan Jezus okazał nam w tajemnicy Wcielenia, w swoim życiu ziemskim, w swojej śmierci i w ustanowieniu swojego Kościoła	1
Rozmyślanie II. Bogarodzica Marya wobec Przenajświętszej Tajemnicy Ołtarza	6
Rozmyślanie III. Obietnica ustanowienia Przenajświętszego Sakramentu	11
Rozmyślanie IV. Ustanowienie Przenajśw. Sakramentu i widomego kapłaństwa	17
Rozmyślanie V. Obecność Pana Jezusa w Przenajświętszym Sakramencie	23
Rozmyślanie VI. Jezus Chrystus w Przenajświętszym Sakramencie wymaga od nas wiary	29
Rozmyślanie VII. Jezus Chrystus w Przenajśw. Sakramencie wymaga od nas ufności	36
Rozmyślanie VIII. Jezus Chrystus w Przenajśw. Sakramencie wymaga od nas miłości	43
Rozmyślanie IX. Jezus Chrystus w Przenajśw. Sakramencie wymaga od nas czci wewnętrznej	48
Rozmyślanie X. Jezus Chrystus w Przenajśw. Sakramencie wymaga od nas czci zewnętrznej	53

Rozmyślanie XI. Jezus Chrystus w Przenajświęt- szym Sakramencie jest Arcykapłanem i żertwą ofiarną	61
Rozmyślanie XII. Jak wielką, świętą i korzystną jest Ofiara Mszy św.	65
Rozmyślanie XIII. Msza św. jest Ofiarą uwielbie- nia i dziękczynienia	71
Rozmyślanie XIV. Msza św. jest Ofiarą przebła- gania i ubłagania	77
Rozmyślanie XV. Z jakim usposobieniem przy- stępować do ołtarza i odprawiać Mszę świętą	85
Rozmyślanie XVI. Z jakim usposobieniem przy- stępować do ołtarza i odprawiać Mszę św. .	95
Rozmyślanie XVII. Jak dziękować po Mszy św.	104
Rozmyślanie XVIII. Jezus Chrystus w Przenaj- świętszym Sakramencie jest Bogiem utajo- nym, a więc trzeba Go adorować i nawie- dzać	112
Rozmyślanie XIX. Jezus Chrystus w Przenajśw. Sakramencie jest naszym Pośrednikiem, na- szym Ojcem i naszą Matką	120
Rozmyślanie XX. Jezus Chrystus w Przenajświęt- szym Sakramencie jest naszym Lekarzem .	127
Rozmyślanie XXI. Jezus Chrystus w Przenajśw. Sakramencie jest naszym Karmicielem i na- szym Pokarmem	134
Rozmyślanie XXII. Jezus Chrystus w Przenajśw. Sakramencie jest naszym Pomocnikiem i na- szą pomocą	140
Rozmyślanie XXIII. Jezus Chrystus w Przenajśw. Sakramencie jest naszym Oblubieńcem i Przyjacielem	148

Rozmyślanie XXIV. Jezus Chrystus w Przenajśw. Sakramencie jest naszym Pasterzem i Prze- wodnikiem	156
Rozmyślanie XXV. Jezus Chrystus w Przenajśw. Sakramencie jest naszym Mistrzem i uczy nas zamiłowania modlitwy	163
Rozmyślanie XXVI. Jezus Chrystus w Przenajśw. Sakramencie uczy nas ducha ubóstwa, wy- rzeczenia siebie i cierpliwości	168
Rozmyślanie XXVII. Jezus Chrystus w Przenajśw. Sakramencie jest wzorem pokory, cichości i posłuszeństwa	176
Rozmyślanie XXVIII. Jezus Chrystus w Przenajśw. Sakramencie uczy nas miłości Boga i bli- źniego	186
Rozmyślanie XXIX. Pan Jezus w Przenajświętszym Sakramencie jest wzorem i twórcą życia czy- stego i całkowicie Bogu oddanego	191
Rozmyślanie XXX. Pan Jezus w Przenajświętszym Sakramencie ponawia swoją mękę i śmierć krzyżową	196
Rozmyślanie XXXI. Jezus Chrystus w Przenajśw. Sakramencie przypomina i ponawia swoje zmartwychwstanie i wniebowstąpienie	202
Rozmyślanie XXXII. Jezus Chrystus w Przenajśw. Sakramencie jest Królem Kościoła tryumfu- jącego, wojującego i cierpiącego	208





ROZMYŚLANIE I.

Przenajświętszy Sakrament jest koroną tajemnic i dzieł Bożych, bo dopełnieniem tej miłości, jaką Pan Jezus okazał nam w tajemnicy Wcielenia, w swoim życiu ziemskim, w swojej śmierci i w ustanowieniu swojego Kościoła.

I. 1. „Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał” (Jan III, 16) — temi słowy sam Zbawiciel objawił tajemnicę Wcielenia. Zaiste, niewysłowiona to łaska, a przytem moc i miłość Boża, że „Słowo Przedwieczne stało się ciałem i mieszkało między nami, pełne łaski i prawdy”, — że druga Boska Osoba zjednoczyła z sobą nierozdzielnie naturę ludzką, — że Syn Boży za sprawą Ducha Świętego przyjął ciało z Niepokalanej Dziewicy, narodził się z Niej jako Bóg-Człowiek i Syn Maryi i zamieszkał wśród ludzi.

Miłość Boża jaśniej nie tylko w samej tajemnicy Wcielenia i w okolicznościach towarzyszących tej tajemnicy, a mianowicie, że Syn Boży ukazał się na ziemi tak pokorny, tak ubogi, tak cichy, tak cierpliwy, ale także w tych celach, dla których przyszedł na ziemię; bo nie na to tylko przyszedł, by jako Bóg wcielony i Król wszechświata odbierał od nas ofiary i hołdy, ale także, by dokonać dzieła miłosierdzia bez granic. Toż słusznie można się odezwać do Pana za pewnym pisarzem pobożnym: O Jezu, jeżeli jesteś dla mnie miłościwym, jak ojciec, łaskawym i cierpliwym, jak matka, wiernym, jak przyjaciel, kochającym, jak

brat, — jeżeli jesteś moim pasterzem i samarytaninem miłosiernym, moim lekarzem i pocieszycielem, moją ofiarą, moim Zbawcą i moim pokarmem, wszystko to wprost stąd pochodzi, że sam stałeś się Człowiekiem, i że z własnego doświadczenia poznałeś pokusy, cierpienia i śmierć.¹⁾

Dopełnieniem tej miłości jest Przenajśw. Sakrament, bo tu Pan Jezus nie raz tylko przychodzi na świat, ale tyle razy, ile Mszy św. odprawia się na świecie; a łączy się już nie z całym społeczeństwem w ogólności, ale z każdym chrześcijaninem, który Go przyjmuje, z osobna. O jakże wielkie i dziwne są sprawy Twoje, Panie!

2. Niezmierzoną miłość objawił Pan Jezus w ziemskim swoim życiu, ukrywając się w domu nazareckim, opowiadając ludziom Ewangelię, czyniąc dla nich cuda wielkie, rozsypując im swe łaski i pociechy. Otóż wszystko to czyni w Sakramencie Ołtarza, bo tu ukrywa całkowicie swój majestat, tu w Przeistoczeniu dokonywa wielkich cudów, tu oświeca, wspiera, leczy i pociesza, — tu nadto przychodzi do dusz, jako ich Posiłek niebieski. O jakże wielkie i dziwne są sprawy Twoje, Panie!

3. Niezmierzonej miłości dowodem jest Męka Pańska i ta śmierć, którą za nas i dla nas poniósł, bo gdy mógł odkupić nas jedną kroplą Krwi swojej, wszystką Krew przelał, i to w strasznych poniżeniach i boleściach. Ale w Przen. Sakramencie większa jeszcze miłość jaśnieje, bo ten Sakrament nie tylko upamiętnia na wieki Mękę Pańską, ale jako Ofiara jest bezkrwawem powtórzeniem Ofiary krzyżowej. O jakże wielkie i dziwne są sprawy Twoje, Panie!

¹⁾ Czyt. X. A. Tesnière *Podręcznik do medytacji i adoracji Przen. Sakram.* Część II, Roz. III, Rozmyślanie XXV. Lwów 1901.

4. Niezmierzonej miłości dziełem jest Kościół święty katolicki, któremu Pan Jezus powierzył swoją prawdę, swoje prawo, swoją łaskę, swoją władzę, a który umocnił i upełnił przez zesłanie Ducha Świętego. Lecz czemu byłby ten Kościół bez Przenajśw. Sakramentu, w którym Pan Jezus nietylko przeobfite łaski rozdaje, ale sam jako ich Dawca ciągle przebywa, aby być tegoż Kościoła ofiarą, żywotem, światłem, siłą, pociechą i ogniskiem służby Bożej.

Czemże byłyby świątynie nasze bez Mszy św. i bez przybytku sakramentalnego? Tem, czem są dziś zbory protestanckie lub bóżnice żydowskie.

Czem byłyby dusze ludzkie, gdyby Pan Jezus wśród nich nie zamieszkał, za nie się nie ofiarował i do nich w Komunii św. nie przychodził? On dokonawszy dzieła odkupienia, wstąpił do nieba, aby tam na tronie chwały spełniać urząd naszego Pośrednika, Króla i Sędziego; tymczasem na ziemi zostali ludzie ciemni, słabi i grzeszni, z których serc wyrывała się błagalna prośba: Zostań, Panie, z nami. Boskie Jego Serce ulitowało się nad ludźmi; został też na ziemi do skończenia wieków, bo *On umiłował swę, aż do końca je umiłował*. Miłość to Boża ustanowiła Przenajświętszy Sakrament i sprawiła, że Pan Jezus jest obecny na tylu ołtarzach we Mszy św. pod postaciami chleba i wina, a w tylu przybytkach pod postacią chleba, i to wszędzie żywy, wszędzie cały, — że nadto tyle dusz Ciałem i Krwią swoją nakarmia i jak najściślej z Sobą jednoczy. O jakże wielkie i dziwne są sprawy Twoje, Panie! Słusznie powiedział św. Augustyn, że Eucharystya św. jest „*amor amorum*“. Rozważajże jak najczęściej te sprawy i zapalaj się do coraz głębszej miłości ku Chrystusowi Panu.

Czy tak czynisz?

II. Z miłości ku Ojcu Niebieskiemu i ku ludziom *wyniszczył się* Syn Boży, według słów Apostoła, to

jest, upokorzył się najgłębiej, gdy przyjął naturę ludzką i stał się nam podobnym we wszystkim prócz grzechu. Ta miłość kazała Mu narodzić się w stajence, żyć do 30 roku w postaci ubogiego rzemieślnika, znosić tyle zniewag od ludzi i zstąpić aż na dno poniżeń w czasie Męki. Ale przez tę mgłę upokorzeń przedierały się czasem promienie chwały; a szczególnie w licznych cudach jaśniał potężnie blask Bóstwa. Tymczasem w Przenajśw. Sakramencie zakryte jest zarówno Bóstwo jak Człowieczeństwo, tak, że Pana Jezusa jedynie okiem wiary widzieć można. Rzadko też, acz Wszechmocny, zaznacza cudem obecność swoją; natomiast nie zrzuca zasłony, ani przerywa milczenia, mimo że nieraz niedowiarkowie odzywają się: Jeżeli tu jesteś, okaż się nam. I kóżto odział Pana szatą najgłębszej, jaka być może, pokory? Oto miłość nieskończona i niepojęta; ta miłość bowiem żądała, aby Pan Jezus do naszych dusz przychodził i z nimi jak najściślej się łączył, stąd ukryła Go pod postaciami sakramentalnemi chleba i wina. *O jak dobrym i słodkim jest duch Twój, Panie* (Mądr. XII, 1); *wielmożne są uczynki Twoje i wszystko w mądrości uczynił* (Ps. CIII, 24).

Ta miłość każe Panu Jezusowi ziszczać w Przen. Sakramencie te cele, dla których zstąpił na ziemię. Został tu bowiem jako nasz Mistrz, by nas przykładem swoim i słowem wewnętrznem uczyć wszelakiej cnoty. Został jako nasz Najwyższy Kapłan, aby na ołtarzach ponawiać Ofiarę krzyża i przyswajać nam jej owoce. Został jako nasz Przyjaciół, by łagodzić smutki i nędze naszego wygnania. Został jako nasz Ojciec, by nas karmić Ciałem swoim i Krwią swoją, a przez Komunię św. uświęcać nas i jednoczyć z Sobą. Został jako nasz Król, Pan i Bóg, by odbierać nasze hołdy, a za to, by darzyć nas łaskami w życiu i przy śmierci. — Zaprawdę, *uczynił pamiątkę dziwów swoich miło-*

*sierny a litościwy Pan** (Ps. 110, 4); któż je doskonale wypowie?

A czyż ludzie znają, rozważają i cenią te dziwy? Niestety, są tacy, nawet pośród katolików z imienia, którzy w te cuda miłości Bożej nie wierzą, przeto iż sami będąc podłymi samolubami, mierzą Boga wedle siebie i nie chcą przypuścić, że Bóg mógł tak wielce ukochać człowieka. Zapominają oni, że Bóg jest miłością, jak mówi Apostoł, i że Tajemnica Ołtarza jest jasnym dowodem boskości naszej religii, bo takiej miłości nie mógł człowiek wymyśleć.

Co gorsza, są niedowiarkowie, którzy nienawidzą religii katolickiej, że tę i inne tajemnice głosi, a stąd ją prześladują, Zbawiciela zaś bluźnierstw swemi znieważają.

Pośród ludzi wierzących jest wielu, którzy miłości Jezusowej doskonale nie oceniają, a stąd nie odwzajemniają się za nią, jak słuszna, tak że i do nich mógłby Pan powiedzieć: *Tak długo jestem z wami, a nie poznaliście mnie*. Najczęściej pochodzi to z ich winy, że nie uczą się pilnie katechizmu, nie słuchają kazań, nie czytują książek duchownych, nie spełniają praktyk duchownych; ale może czasem odpowiedzialność za tę ich niewiedzę i opieszałość spada na ich pasterzy czy katechetów!

Bywa bowiem i to, że ten lub ów kapłan jest zimnym wobec tej Tajemnicy i zimno o niej przemawia. A jakaż tego przyczyna? Oto ta, że rzadko o niej rozmyśla, że przygotowanie się i dziękczynienie po Mszy św. byle czem zbywa, że nawiedzanie i adoracyę Przen. Sakramentu zazwyczaj zaniedbuje. Cóż dziwnego, że nie ma prawdziwej pobożności, której pierwszorzędnym objawem jest nabożeństwo do Przenajśw. Sakramentu.

A jakże było dotąd u ciebie i jak będzie w przyszłości? Czy nie przyrzekniesz Panu, że będziesz co-

dziennie choć krótko rozważać Jego miłość, zawartą w Tajemnicy Ołtarza, i opowiadać ludziom często o tej miłości?

Rachunek sumienia. Postanowienia,

O Panie Jezu, Tyś sam powiedział: Przyszedłem puścić ogień na ziemię, a cóż chcę, jedno, żeby był zapalony. Puściłeś też ten ogień ze Serca swego, a każde uderzenie tego Serca, każda chwila Twego życia ziemskiego, każde Twoje słowo, każdy Twój czyn, przede wszystkim zaś Twój żłóbek, Twój krzyż, Twój ołtarz, Twój przybytek — oto wielkie ogniska, z których nieustannie wychodzą płomienie miłości. Ja tak często do nich się zbliżam, a mimo to zimnem jest moje serce, zimnem moje słowo. Lecz Ty, o Jezu, rzuć iskrę ze Serca swego, ofiarującego się na ołtarzu i zamkniętego w przybytku, bym i sam rozgorzał ogniem miłości i inne dusze nim rozpalał, by wszystkie w Tobie i przez Ciebie żywot wieczny otrzymały.

*Bone Pastor, panis vere
Jesu nostri miserere
Tu nos pasce, nos tuere
Tu nos bona fac videre
In terra viventium.*

ROZMYŚLANIE II.

*Bogarodzica Marya wobec Przenajświętszej
Tajemnicy Ołtarza.*

I. Przenajśw. Sakrament jest darem Trójcy Świętej, ale ten dar otrzymaliśmy nie bez pośrednictwa Bogarodzicy Maryi.¹⁾

¹⁾ Por. tegoż autora *Kazania na uroczystości i święta N. Panny Maryi*. Część I str. 100, Kraków 1897.

Mógł Syn Boży w ludzkim ciele przyjść na świat tak, jak pierwszy człowiek Adam, czyli w wieku dojrzałym; tymczasem mądrość i miłość Boża postanowiła, że Jezus Chrystus ma się narodzić z Dziewicy Maryi i że ta Dziewica ma na macierzyństwo Boże dać swe przyzwolenie. O jakże wielką jest godność tej Dziewicy! Kiedy Bóg chciał stworzyć świat, rzekł: „*Stań się*“, i stało się wszystko; kiedy zaś chce ludzkość grzeszną odrodzić przez Wcielenie Syna, czyni to zależnem od jednego słowa Maryi: „*Niech mi się stanie*“. Marya, wyrzekłszy to słowo, sprawiła, że Syn Boży stał się człowiekiem, a więc naszym Bratem według ciała, Ona zaś sama stała się Bogarodzicą i naszą Matką, co rzeczywiście z krzyża ogłoszone zostało. O jakież to szczęście mieć Jezusa bratem i zwać się dzieckiem Maryi! To szczęście i tobie dostało się w udziale; czyż tedy nie słuszną, byś za to dziękował Bogu i wdzięcznym był Bogarodzicy.

Przez Nią przyszedł Pan Jezus do całej ludzkości i przychodzi ciągle do każdej duszy; przez Nią też mamy iść do Jezusa; bo Marya Pośredniczką naszą u Syna i Szafarką łask Bożych. I cóż masz czynić, aby za Jej pośrednictwem połączyć się z Jezusem? Oto bądź Jej dzieckiem nie tylko z imienia, ale „*w duchu i w prawdzie*“, to jest, kochaj Ją jako Matkę, czcij Ją jako Królową, słuchaj Jej jako Pani, a stąd spełniaj wolę Boskiego Jej Syna, bo i do ciebie mówi Marya, jak niegdyś do sług w Kanie: Cokolwiek ci Syn mój każe, czyni.

Czy tak czynisz?

Najświętsza Panna, dając ciało i krew Synowi Bożemu, przyczyniła się tem samem do spełnienia ofiary krzyżowej i do ustanowienia Przenajświętszego Sakramentu, albowiem to samo ciało, które Bogarodzica porodziła, przybite zostało do krzyża, a dziś ofiarowane bywa na ołtarzach i staje się w Komunii

świętej pokarmem dusz ludzkich. Słusznie też do Niej odezwać się można za św. Augustynem: Tyś nam, o Matko, przyrządziła Chleb Anielski mlekiem swoich piersi; słusznie również Doktorowie św. przeciwstawiają Maryę pierwszej matce Ewie, podnosząc, że jak Ewa podała Adamowi, w nim zaś całemu rodzajowi ludzkiemu, pokarm zguby, tak Marya obdarzyła świat cały pokarmem żywota.

Marya wiedziała z objawienia Bożego, że Pan Jezus umrze na krzyżu za grzechy świata; a iż litowała się nad nędzną ludzkością, przeto błagała Go nieraz, by został na ziemi aż do skończenia wieków. Twierdzą nawet mistrzowie duchowni, że kiedy w Kanie wyrzekła te słowa: „*Synu, wina nie mają*“, prosiła nie tyle o wino dla nowożeńców, ile o Sakrament Ołtarza dla całego świata. Dodają nadto, że Pan Jezus głównie z miłości do Najświętszej Matki uczynił ten niewypowiedziany cud miłości, czyli przyrządził Ucztę eucharystyczną, której okruszyny ze stołu, zastawionego dla Bogarodzicy, i dla nas, lichych szczeniąt, spadają.

Kto wypowie, jakie były uczucia Najśw. Panny, kiedy Boski Jej Syn w Kafarnaum mówił do rzeszy: *Jam jest Chleb żywy, który z nieba zstąpił*, — albo kiedy w wieczerniku wobec samych Apostołów ustanawiał Przen. Sakrament, — albo wreszcie, kiedy na Kalwaryi, wobec swej Matki, stojącej pod krzyżem, dopełniał Ofiary krwawej.

Uczcijże teraz Serce Maryi, w którym te uczucia miały swe ognisko. Czy starasz się tu naśladować Bogarodnicę?

II. Po zesłaniu Ducha Św. N. P. Marya uczestniczyła nader często w Ofierze bezkrwawej; mówi bowiem stara tradycja, że najprzód Piotr św. a następnie Jan Ap., jako przysposobiony syn i niejako domowy kapelan Bogarodzicy, odprawiał w Jej obecności Mszę św., której Ona z niesłychanym żarem miłości słuchała,

przypominając sobie żywo mękę Boskiego Syna. Teraz królując na tronie chwały, cieszy się niewypowiedzianie, ilekroć widzi, że gdzieś spełnia się Ofiara najświętsza; a stąd przystępując do ołtarza, przedstawiaj sobie, że tuż obok klęczy Bogarodzica, otoczona Aniołami, łącz się z Nią w modlitwie i wzywaj Jej pośrednictwa.

Możesz także naśladować przykład świętobliwego X. Olier'a, który w każdą sobotę odprawiał Mszę św. w tej intencji, aby Najśw. Matka szafowała jej owocami według swojej woli, czyto na wykup jakiejś duszy, opuszczonej w czyśćcu, czy na ratunek jakiegoś grzesznika zatwardziałego.

Ubogi domek Maryi był najwspanialszą świątynią, w której Ona u stóp Jezusa, szatą Sakramentu okrytego, wylewała swe serce. Domek ten był najpiękniejszym odbłaskiem Nieba na ziemi, a życie Jej było nieustannem nawiedzaniem Przenajśw. Sakramentu i ciągłą adoracją. To właśnie koło Jej tęsknotę za Synem, aż do chwili, kiedy Go twarzą w twarz oglądała. Tęsknijże i ty, kapłanie, za Boskim Zbawicielem, a stąd spiesz jak najczęściej przed Jego przybytek, aby i Twoje życie było ciągłą adoracją.

Najśw. Panna, według starej tradycji, codziennie przyjmowała Komunię św., którą Jej Ap. Jan podawał; teraz zaś gorąco tego pragnie, aby jej dzieci jak najczęściej a godnie łączyły się z Panem Jezusem; toż zachęca je do tego przez natchnienia Ducha Świętego, głosy Aniołów Stróżów i słowa kapłanów, odzywając się niejako do nich: „Dziatki drogie, chodźcie na ucztę Bożą, pożywaj Chleba Anielskiego, który wam przez Matkę Kościół przyrządziłam“; tym zaś, które na Jej wezwanie spieszą chętnie do Stołu Pańskiego, wyprasza łaskę dobrego przygotowania się. Toż i ty, kapłanie, ilekroć masz odprawiać Mszę św., proś pierwej tej Najmiłościwszej Matki, aby przez Niebieskich swoich Dworzan przyozdobiła w święte akty i cnoty do-

mek serca twego. Kiedy przyjmujesz Komunię św., przedstawiaj sobie, że to Najśw. Panna składa ci na sercu Dzieciątko Boże; a po Mszy św. całuj z żywą wdzięcznością Jej stopy i błagaj o wzrost i wytrwanie w dobrem; to znowu wielbij z nią Boga hymnem *Magnificat*.

Wreszcie przez całe życie módl się, aby Najśw. Matka wyjednała ci wytrwanie w łasce aż do śmierci, a w chwili ostatniej nie tylko przez posługę kapłana przyniosła ci Pana Jezusa, ale zstąpiła sama nad twoje łóżę, jak przyszła do umierającego Stanisława Kostki, i duszę twoją wzięła do nieba.

Najświętsza Panna przygotowała Ucztę eucharystyczną dla wszystkich ludzi, dając ciało i krew Synowi Bożemu, ale od chwili ustanowienia Przen. Sakramentu w przyrządzeniu tej uczty posługuje się Kościołem uczącym, który jest Jej córką duchowną, ale zarazem matką ludzi, — oblubienicą Chrystusa, ale przytem Jego Rodzicielką. Kościół ten bowiem, otrzymawszy władzę od Ducha Św., za Jego łaską rodzi Chrystusa w duszach i sprowadza Go na ołtarz, a potem daje duszom na pokarm. A jako Matka Marya tuliła Dzieciątka Boże przy piersiach, strzegła Go przed Herodem i przypuszczała do Jego stóp pastuszków i Mędrców: tak matka - Kościół troska się o to, aby Jezus w Przenajświętszym Sakramencie był przedmiotem wiary, czci i miłości dla wszystkich, i wzajem, by wszyscy garnęli się do Jego Serca po skarby duchowne w tej Tajemnicy złożone.

Czy ty, kapłanie, spełniasz wiernie wszystkie obowiązki twoje względem Pana utajonego? Czy też modlisz się i pracujesz, aby tego Pana inne także dusze czciły, miłowały i jak najczęściej a godnie przyjmowały?

Rachunek sumienia. Postanowienia.

O Panie, daj mi choć słaby promyk tej miłości, jaką serce Rodzicielki Twojej względem Najśw. Tajemnicy gorzało. Ty zaś, o Matko najśłodsza, prowadź mię ciągle w życiu do Jezusa, — Ty ozdabiaj duszę moją Twojemi cnotami i uczuciami, ilekroć przystępować będę do ołtarza, — Ty wraz ze mną dziękuj, gdy Go przyjmę do serca mego, — Ty mi Go przyniesź w godzinę śmierci i spraw modlitwą swoją, bym przez całą wieczność wielbił Tego, którego tu widzę pod zasłoną.

ROZMYŚLANIE III.

Obietnica ustanowienia Przenajśw. Sakramentu.

I. Już w Starym Zakonie uchylała Mądrość Boża zasłonę z najgłębszych tajemnic religii św., które w Nowym miały być objawione w całej pełni; a odnosi się to także do Tajemnicy Ołtarza. Mianowicie Duch Święty zwiastował ją jużto natchnionemi słowy, które spisali Pisarze święci, — jużto niektórymi figurami i obrazami, zapowiadającymi Ofiarę Mszy św., czy też Komunię św.

Co do słów, dosyć przytoczyć następujące przepowiednie:

Od wschodu słońca aż do zachodu wielkie jest imię moje między narody, a na każdym miejscu poświęcają i ofiarują imieniowi memu ofiarę czystą, bo wielkie jest imię moje między narody, mówi Pan zastępów (Mal. I, 11). Mądrość ofiarowała ofiary swoje, roztworzyła wino i stół swój wystawiła... I mówiła: Pójdźcie, pożywajcie chleba mego i pijcie wino, którem wam roztworzyła (Przyp. IX, 2, 5). Uczynił pamiątkę dziwów swoich miłosierny a litościwy Pan: dał pokarm tym, którzy się Go boją (Ps. IX, 4, 5).

Dał im chleb niebieski; chleba anielskiego pożywał człowiek (Ps. LXXVII, 24—25). *Cóż jest dobrego jego i co cudnego jego, jedno zboże wybranych, a wino, które rodzi panny* (Zach. IX, 17).

Co do figur, Ojcowie Kościoła do Tajemnicy Przenajśw. Sakramentu odnoszą jużto ofiary Abła, Melchizedecha, Abrahama i wogóle ofiary starozakonne, będące obrazem Ofiary Nowego Zakonu, — jużto baranka wielkanocnego, corocznie zabijanego, — jużto drzewo żywota, rosnące w raju, — jużto rzekę tenże raj użyzniającą, — jużto mannę na puszczy i samą arkę przymierza, — jużto chleby pokładne w świątyni, — jużto podpłomyk jęczmienny Gedeona, — jużto plastr miodu Samsona, — jużto mąkę Elizeusza, — jużto chleb Eliasza. Słusznie też Kościół śpiewa: *In figuris prae-signatur, Cum Isaac immolatur, Agnus Paschae deputatur, Datur manna patribus*. Dziękuj Bogu za to objawienie, rozmyślaj czasem o tych figurach i wyjaśniaj je wiernym.

II. W Nowym Zakonie Syn Boży w ludzkim ciele już nie zapomocą figur, ale jasnymi słowy oznajmił, że stanie się ofiarą i pokarmem dla ludzi. Obietnicę swą, zawartą ubocznie w przypowieści o wieczery, wyjawiał Pan po cudownem rozmnożeniu chleba, którym nakarmił pięciotysięczną rzeszę, zebraną na puszczy. Wzruszeni tym cudem Żydzi chcieli Chrystusa Pana obwołać królem; a gdy On oddalił się na górę i przeszedł po falach jeziora Genezareckiego do Kafarnaum, podążyli tamże nazajutrz na łodziach, spodziewając się, że znowu chleb dla nich rozmnoży. Ale Pan Jezus upomniał ich, aby szukali pokarmu, *który trwa ku żywotowi wiecznemu, a który im da Syn człowieczy* (Jan IV, 27).

Kiedy Żydzi zapytali się, co mają czynić dobrego dla Boga, aby otrzymać ten pokarm, zażądał Pan wiary w Boskie swoje posłannictwo; natomiast Żydzi zażą-

dali znaku jakiegoś nadzwyczajnego, na potwierdzenie, że Chrystus jest obiecany Messyaszem, i to cudu większego, aniżeli spełnił Mojżesz, gdy lud wszystek przez czterdzieści lat karmił manną z nieba spadającą.

Na to odrzekł Pan: *Nie Mojżesz wam dał chleb z nieba* (bo manna z powietrza, a nie z nieba spadała) *ale ojciec mój daje wam chleb z nieba prawdziwy* (Jan IV, 32). Żydzi, zawsze chciwi i materyalni, sądzili, że to chleb tylko dla ciała, i zapragnęli go posiadać, mówiąc: „*Panie, daj nam zawsze tego chleba*“. Tedy Pan objawił im nietylko swe posłannictwo ale także swoje Bóstwo i zażądał od nich wiary; bo kto wierzy w Niego, nigdy łaknąć i pragnąć nie będzie. Na te słowa oburzyła się pycha i ślepotą Żydów, tak że poczęli szemrać: *Jakoż ten powiada, że z nieba zstąpił, czyli że jest Synem Bożym, kiedy my znamy jego ojca i matkę?* Szemranie to, jak wyjaśnił Chrystus, poszło stąd, że wiara w Jego Bóstwo jest darem Ojca Niebieskiego, darem nadprzyrodzonym, który nie pysznym, ale tylko pokornym dostaje się w udziale.

Po tem przygotowaniu odsłania Pan doskonalej Tajemnicę Ołtarza, mówiąc: *Jam jest chleb żywota... którym z nieba zstąpił*, i to nie taki, jak owa manna na puszczy, która ojców waszych nie zachowała od śmierci. *Jeśliby kto pożywał tego chleba, żyć będzie na wieki. A chleb, który ja dam, jest moje Ciało za żywot świata* (Jan IV, 52). Wyraźnie zatem przyrzekł Zbawiciel, że Jego Ciało będzie wydane na śmierć, by świat dostąpił żywota wiecznego, i że ono stanie się pokarmem dusz.

Z pośród Żydów jedni zapewne tłómaczyli sobie słowa Zbawcy przerośnie i obrazowo, inni zaś — a takich była większość — literalnie; a ponieważ jedni i drudzy nie mieli wiary w Jego Bóstwo, przeto nie rozumiejąc, jak Pan może dać ciało swoje ku jedzeniu, poczęli się swarzyć między sobą. Tymczasem Pan Je-

zus nietylko nie odwołuje ani poprawia słów swoich, ale mówi wyraźniej i dobitniej: *Zaprawdę, zaprawdę, wam powiadam: Jeślibyście nie jedli ciała Syna człowieka i nie pili krwi Jego, nie będziecie mieć żywota w sobie. Kto pożywa ciała mego i pije moją krew, ma żywot wieczny, a ja go wskrzeszę w ostatni dzień. Albowiem ciało moje prawdziwie jest pokarm, a krew moja prawdziwie jest napój* (Jan IV 54—56). Mówi tedy Pan Jezus, że Jego Ciało i Krew czyli On sam będzie pokarmem i napojem dusz, i dodaje, że kto Go godnie przyjmie, będzie miał żywot nadprzyrodzony, żywot wieczny, i jak najściślej się z Nim, a przez Niego z Ojcem Niebieskim zjednoczy. *Kto pożywa mego ciała, a pije moją krew, we mnie mieszka, a ja w nim. Jako mnie posłał żyjący Ojciec, a ja żyję dla Ojca, a kto mnie pożywa, żyć będzie dla mnie.*

III. Teraz już nietylko wielu z rzeszy ale także niektórzy uczniowie, którym brakło mocnej i pokornej wiary, poczęli szemrać: *Twarda jest mowa i któż jej słuchać może?* Snadź jedni przedstawiali sobie, że Pan Jezus ciało swoje pokraje w kawałki i da ludziom do pożywiania, inni zaś nie mogli sobie wyttómaczyć, jak jedno ciało Chrystusowe zdoła tylu ludzi nakarmić. Skarcił ich za to Pan, iż patrzyli na Niego okiem ciała, a nie okiem wiary, — zapowiedział, że ta Tajemnica będzie jeszcze trudniejszą do pojęcia dla rozumu pobawionego wiary, gdy On wstąpi na niebiosą, *kędy był pierwaj*, — i ostrzegł, że nie samo pożywanie ciała, ale pożywanie w Jego duchu, to jest, z wiarą i miłością, będzie zbawiennym pokarmem dla dusz. Przeniknął On okiem Bożem, że między uczniami są tacy, którzy od początku w Jego Bóstwo nie wierzyli, i że jeden z nich Go wyda; przewidział również, na jakie przeciwieństwa ta Tajemnica nawet u niektórych chrze-

ścijan natrafi; ale mimo to ją objawił, a przytem kazał prosić Ojca o dar wiary.

Poczem obracając się do Apostołów, rzekł: *Żali i wy odejść chcecie?* W tej chwili Piotr imieniem wszystkich z niezmiernym zapalem zawołał: *Panie, do kogóż pójdziemy? Słowa żywota wiecznego masz. A my wierzymy i poznaliśmy, żeś Ty jest Chrystus Syn Boży.* Wszyscy Apostołowie bez wątpienia powtórzyli te słowa, także i Judasz; ale Pan Jezus czytał w jego sercu i widział, że tam niema wiary; toż poraz pierwszy odkrył przed innymi tę obłudę, nazywając go „djabłem“ (Jan IV, 71).

Ty zaś, kapłanie, nie usty tylko, ale z głębi serca zawołaj: Wierzę, Panie, bo Ty słowa żywota wiecznego masz; a upadłszy na kolana, podziękuj Trójcy Przenajświętszej za ten Chleb, który z nieba zstąpił i daje żywot światu.

IV. Widzieliśmy, jak rzesza żydowska przyjęła słowa Chrystusowe; a jakże je przyjmują dzisiejsi chrześcijanie? Są, dzięki Bogu, miliony wierzących, którzy, z następcami Apostołów i dobrych uczniów na czele, wołają z zapalem: My wierzymy, żeś Ty jest Chrystus, Syn Boży; do kogóż więc pójdziemy, jeżeli nie do Ciebie, gdy Ty tylko słowa żywota wiecznego masz.

Ale są także naśladowcy tych żydów — patryotów, którzy chcieli wskrzesić królestwo niepodległe i obwołać Chrystusa królem; są to ci, którzy pragną tylko wyniesienia swojego i wielkości ziemskiej swego narodu, ale nie szukają królestwa Bożego, — i o wszystkim myślą, tylko nie o Chrystusie, ni o tym Chlebie, co daje żywot światu.

Są też naśladowcy owych żydów — materyalistów, co to biegli za Chrystusem aż do Kafarnaum, by otrzymać jak najwięcej chleba ziemskiego, ale o pokarm niebieski nie dbali; bo oni troskają się li tylko o za-

spokojenie potrzeb cielesnych, jakby duszy nieśmiertelnej nie mieli.

Są wreszcie naśladowcy owych uczniów — krytyków, co to odtrącają naukę Chrystusową, dlatego, że swoim rozumem, pozbawionym wiary, zgłębić jej nie mogą. Do nich należą przedewszystkiem heretycy, odrzucający dogmat Kościoła o przeistoczeniu, jakoteż wszyscy racjonalisci, czy inni niedowiarkowie.

A czy trafiają się dzisiaj naśladowcy Judasza, obłudnika? Niestety, i takich nie brak, co objawiają na zewnątrz swą wiarę w Tajemnicę Ołtarza, ale jej w duszy nie mają, a sprzedając Chrystusa Pana swoim namiętnościom, stają się iście „djablami“.

Zdarza się nawet, że ten lub ów kapłan, w skutek folgowania pysze czy zmysłowości, traci wiarę w Przenajśw. Tajemnicę, bo wszakże historia kościelna każdego wieku opowiada nam o takich kapłanach-apostatach.

A ty, kapłanie, jakiego jesteś ducha? Czy cię nie chce opanować pycha, zmysłowość, chciwość lub miłość świata, tak że dusza twoja już nie tęskni za tym Chlebem, który z nieba zstąpił? Czy czasem w niej nie powstaje ta myśl djabelska: Twarda jest mowa! Jak to być może?

Rachunek sumienia. Postanowienia.

O Panie, nie chcę naśladować owej rzeszy żydowskiej, ni tych uczniów niewiernych, a natomiast pragnę powtarzać ciągle ów okrzyk księcia Apostołów. Ale mojej wierze brakuje zbyt często światła, siły, zapалу; więc Ty, o Jezu, łaską swoją ożyw tę wiarę, abym odtąd w życiu i przy śmierci wołał z głębi serca: Wierzę, o Panie, żeś ty jest Synem Bożym i Chlebem dusz, który z niebą zstąpił. Do kogóż więc pójdę, jeżeli nie do Ciebie; komuż będę służyć z całą miłością, jeżeli nie Tobie; w kim mam pokładać na-

dzieję, jeżeli nie w Tobie, bo słowa żywota wiecznego Ty jeden masz. Ciebie też wielbić zawsze pragnę: *Ecce Panis Angelorum factus cibus viatorum, Vere Panis filiorum Non mittendus canibus.*

ROZMYŚLANIE IV.

Ustanowienie Przenajśw. Sakramentu i widomego kapłaństwa.

I. Co Pan Jezus obiecał w Kafarnaum, tego dotrzymał w przededniu swej śmierci. Bo oto przy ostatniej wieczerzy wziął chleb i błogosławił i łamał i dawał uczniom swoim i rzekł: *Bierzcie i jedzcie, to jest Ciało moje* (Mat. XXVI, 26), *które się za was daje* (Łuk. XXII, 19). *A wzięwszy kielich dzięki czynił i dał im, rzekąc: Pijcie z tego wszyscy. Albowiem ta jest Krew moja nowego testamentu, która za was* (Łuk. XXII, 20) *i za wielu będzie wylana na odpuszczenie grzechów* (Mat. XXVI, 28).

Tedy się dokonał cud nad cudami, bo oto Pan Jezus wszechmocą swoją przemienił chleb w Ciało swoje, a wino w Krew swoją; ponieważ zaś tam, gdzie jest ciało żywe, jest i krew, — gdzie jest ciało i krew w stanie życia, tam jest i dusza, czyli całe Człowieczeństwo Jezusowe, — gdzie jest Człowieczeństwo, tam jest i Bóstwo, z Człowieczeństwem nierozdzielnie złączone: przeto Pan Jezus pod postacią chleba i wina i pod każdą częstką tych postaci oddał się Apostołom żywy i cały, aby dać im żywot nadprzyrodzony i wieczny. O jakże wielkie wzruszenie ogarnęło ich wówczas! Widzieli oni w rękach Pana Jezusa chleb i kielich z winem, ale wierząc w Jego wszechmoc i ufając Jego słowom, nie wątpili, że to jest prawdziwe Ciało i prawdziwa Krew Jego; gdyby bowiem chciał im dać tylko znak lub godło swego Ciała i swej Krwi, nie

byłby rzekł: To jest Ciało moje, to jest Krew moja. I jakże nie wierzyć słowom Najwyższej i Nieomyślnej Prawdy? *Visus, tactus, gustus in te fallitur, Sed auditu solo tuto creditur, Credo quidquid dixit Dei Filius Nil hoc verbo Veritatis verius.*

Przez to, że Pan Jezus poświęcił osobno chleb na Ciało swoje, a wino na Krew swoją, przedstawiając tem samem śmierć swoją i pozbawiając się niejako wszelkiego życia, dopełnił On Ofiary bezkrwawej, zanim nazajutrz złożył Ofiarę krwawą na krzyżu, czyli odprawił w wieczniku Mszę św. Zarazem słowy swemi: „*To czyńcie na pamiątkę moją*“, wyrzeczonemi do Apostołów, a w Apostołach do ich następców i pomocników w apstolskim urzędzie, czyli do wszystkich biskupów i kapłanów, nakazał Pan Jezus, aby ta Ofiara ponawiała się do końca wieków, jako pamiątka i powtórzenie Ofiary bezkrwawej, dokonanej w wieczniku, i Ofiary krwawej, złożonej na krzyżu.

Nadto, Pan Jezus po raz pierwszy rozdał Apostołom Komunię św., a słowy swemi: *To czyńcie na pamiątkę moją*, dał im, jak również wszystkim biskupom i kapłanom, władzę i rozkaz, by Jego Ciałem i Krwią karmili wiernych, którzy tego daru godnymi się okażą; każda zaś Komunia św. ma być również pamiątką śmierci Jezusowej, jako powiedział Apostoł: *Ilekroć będziecie ten Chleb jedli i Kielich pili, śmierć Pańską będziecie opowiadać, aż przyjdzie* (I Kor. XI, 26).

W ten sposób ustanowił Pan Jezus w wieczniku Przen. Sakrament jako Ofiarę Mszy św. i jako Komunię św.¹⁾

Przenieś się tu, kapłanie, myślą do wiecznika, a upadłszy na kolana, unizaj się, uwielbiaj, dziękuj

¹⁾ Podręcznik adoracyi Przen. Sakramentu ułożony z pism Biskupa Józefa Sebastyana Pelczara Przemyśl 1906 str. 56.

i proś, by wraz z Apostołami i ciebie Zbawiciel swoim Ciałem i swoją Krwią nakarmił.

II. Rozważ przytem niektóre okoliczności tego cudu nad cudami. Jak uczy św. Tomasz z Akwinu: (*„Se tenet in manibus — cibat ipse cibus“*), Pan Jezus sam Siebie trzymał w ręku, a potem spożył, bo jako Najwyższy Kapłan i wzór wszystkich kapłanów chciał tę pierwszą Ofiarę bezkrwawą spełnić całkowicie, do całości zaś Ofiary należy zniszczenie żertwy ofiarnej przez jej spożycie.

A kiedyż Pan Jezus ustanowił ten Sakrament?

Oto po spożyciu baranka wielkanocnego, na znak, że On jest prawdziwym Barankiem, który nazajutrz ma być zabity za grzechy świata i ofiarować się odtąd na ołtarzach Ojcu Niebieskiemu.

Ustanowił ten Sakrament w nocy, na znak, że tej nocy kończy się Stary Zakon i spełnia się zapowiedź, zawarta w pozywaniu baranka wielkanocnego, którego Żydzi zabijali wieczorem, — jakoteż dlatego, że On przyszedł na świat w nocy i że noc, światłością Bożą oświecona, wyobraża wiarę, a ten Sakrament jest przedewszystkiem *„mysterium fidei“*.

Ustanowił ten Sakrament w przededniu swej śmierci, dlatego, że chciał okazać ścisły związek, jaki zachodzi między wiecznikiem i Kalwaryą, między Ofiarą bezkrwawą i Ofiarą krzyżową, — a również na znak, że pragnął niejako spisać swój testament i testamentem przekazać ludziom najdroższą spuściznę.

Ustanowił ten Sakrament po umyciu nóg Apostołom, na znak, że do Mszy św. i do Komunii św. trzeba przystępować z sercem czystym i pokornem, a przynajmniej oczyszczonem przez pokutę.

Ustanowił ten Sakrament po zapowiedzeniu, że jeden z uczniów Go wyda, na znak, że On jest Bogiem wszystkowiedzącym i że nawet tak straszne znieuwagi, jak świętokradztwo i zdrada Judasza, nie zdo-

lają ostudzić Jego miłości i powstrzymać Go od pozostania z ludźmi. Podziwiałże i odwzajemniaj tę miłość.

III. Rozważ dalej, dlaczego to Pan Jezus ustanowił ten Sakrament. Oto w tym celu, by wielbić Ojca Niebieskiego i dopełniać dzieła zbawienia dusz, — by zostawić pamiątkę miłości swojej, a szczególnie swej męki i śmierci, — by dać Kościołowi swojemu Ofiarę jedyną, najświętszą, najskuteczniejszą. — Ofiarę uwielbienia, dziękczynienia, prześląganania i ubłagania, a zarazem być dla Kościoła nieustannem ogniskiem czci Bożej i żywota nadprzyrodzonego, — by stać się dla dusz pokarmem niebieskim, a stąd te dusze ożywiać, leczyć, uczyć, umacniać, pocieszać, uświęcać i przemieniać w Siebie.

O kapłanie, Pan Jezus ustanowił Przenajśw. Sakrament i dla ciebie, a ty cóż oddasz Panu za wszystko, co ci uczynił? Jakże się temu Dawcy Najmiłosziwшему odwdzięczysz?

Oto Pan Jezus w Przenajśw. Sakramencie jest obecny z całym Człowieczeństwem i Bóstwem; a więc wierz, ufaj, miłuj, uwielbiaj.

Pan Jezus w Przenajśw. Sakramencie jest Królem nieskończonego majestatu, ale z miłości ku nam zstępującym na najniższy stopień pokory; a więc składaj Mu hołdy jak najgłębsze, wynagradzaj zniewagi, rozszerzaj cześć Boską, jak możesz.

Pan Jezus w Przen. Sakramencie jest najwyższym Kapłanem i najświętszą Ofiarą; a więc ziszczaj pragnienia Jego Serca; a gdy On sam z miłosierdzia swego powołał cię do kapłaństwa widomego, gotuj się jak najstaranniej do Ofiary Nowego Zakonu i spełniaj ją jak napobożniej.

Pan Jezus w Przen. Sakramencie jest naszym Ojcem, Przyjacielem, Lekarzem, Karmicielem; a więc spiesz do Niego jak najczęściej po wszelaką łaskę i prowadź także inne dusze.

Pan Jezus w Przenajś. Sakramencie jest naszym Mistrzem, przemawiającym do nas słowem wewnętrznem; a więc słuchaj Jego natchnień i naśladow Jego cnoty.

Czy tak czyniłeś dotąd?

IV. Pan Jezus temi słowy: „*To czyńcie na pamiątkę moją*“ ustanowił także kapłaństwo widome. Tego wymagała mądrość Boża; bo gdzie jest ofiara, tam musi być także kapłan; tego też dokonała miłość Boża. Temu kapłaństwu dał Pan władzę, jakiej nie dał Aniołom, ni Bogarodzicy, bo władzę nad ciałem swoim mistycznym i nad Ciałem eucharystycznym, a więc nie tylko władzę opowiadania Jego nauki, szafowania Jego łaski, rządzenia Jego duszami, ale także odprawiania Ofiary Mszy św. i dawania duszom Pokarmu niebieskiego. Zaprawdę, *sacerdos alter Christus*, a „kapłaństwo to miłość Serca Jezusowego“¹⁾. Zastanówże się, jaka ta godność kapłana, jaki dla niego zaszczyt i jakie szczęście, gdyby tylko jedną Mszę św. mógł w życiu odprawić. A tu tyle Mszy św., tyle Komunii św.!

Słusznie odzywa się św. Augustyn: „Wielką jest godność kapłana, w którego rękach Pan na nowo Ciało przyjmuje, jak niegdyś w łonie Dziewicy“ (*In Psal. XXXVII*).

Słusznie także mawiał bł. Jan Marya Vianney do swoich owieczek: „Sakrament kapłaństwa wynosi człowieka tak, że go czyni prawie Bogiem na ziemi. Czemże bowiem jest kapłan? Człowiekiem, który tu zajmuje miejsce Boga, który przyobleczon wszystką władzą Boga... Bez Sakramentu kapłaństwa nie mielibyśmy Przen. Sakramentu Ołtarza. Któż bowiem składa na ołtarzu Ciało Pana Jezusa? Kapłan. Kto przyjął duszę waszą po

¹⁾ Bł. Jan Marya Vianney.

przyjściu na świat i przeniósł ją na łono Boże? Kapłan. Kto ją karmi i wzmacnia na ziemską pielgrzymkę? Kapłan. Kto ją przysposobi na sąd Boży, oczyszczając ją po raz ostatni z grzechów Krwią Chrystusa Pana i zasilając ją na drogę wieczności? Kapłan i zawsze kapłan... Ani jednego dobrodziejstwa Bożego nie wspomnie, żeby wam zaraz obok niego nie stanął obraz kapłana w pamięci... Dopiero w niebie zrozumiemy wielkość kapłaństwa. Gdybyśmy ją zrozumieli na ziemi, umarlibyśmy, nie z przerażenia, lecz z miłości“.

Lecz z drugiej strony jakże wielki ciężar na kapłanie obowiązek wdzięczności, jak świętem winno być jego życie; bo wszakże on ma należeć całkowicie do Chrystusa, jaśnieć Jego światłem, tchnąć Jego duchem, pałać Jego miłością, i żyć jedynie dla Niego.

O kapłanie, i ciebie przyodziął Pan tą władzą, że Jego wszechmocą sprowadzasz Go na ołtarz i z Nim współofiarujesz. I ty codziennie karmisz się Jego Ciałem i Krwią, a zarazem jesteś stróżem i szafarzem tego Pokarmu Boskiego dla innych dusz. Czemżeś na to zasłużył? Niczem, ale miłosierdzie Boże to sprawiło. A jakże się za to odwdzięczysz? Oto tak, że będziesz żyć i działać wedle Serca Jezusowego, a stąd nietylko starać się o wszelaką cnotę, ale także modlić się, pracować i cierpieć, aby królestwo Boże rozszerzało się w duszach, aby Bóg był od ludzi poznany, wielbiony i miłowany. Patrz także, abyś godność kapłańską szanował w sobie i w swoich współbraciach; a niech ci tu hasłem będą słowa bł. Jana Maryi Vianney, wypowiedziane już pierwaj przez św. Franciszka z Assyżu, św. Katarzynę Seneńską i św. Magdalenę de Pazzis: „Gdybym spotkał kapłana i anioła, pokłoniłbym się pierwaj kapłanowi“.

Jakże się dotąd odwdzięczałeś za łaskę kapłaństwa?

Rachunek sumienia. Postanowienia.

O Jezu, niech Ci będzie dzięki i chwała, żeś ustanowił Przenajśw. Sakrament i dał mi poznać ten skarb nad wszystkie skarby. Dzięki Ci również za to, żeś mię powołał do swego kapłaństwa, żeś tyle razy użył mojej posługi w odprawieniu Ofiary najświętszej i nakarmił mię Sam Sobą. O Panie, Ty wiesz, że ja niegodny tej łaski, ale Ty litujesz się także nad niegodnymi, gdy z pokorą i żalem kołatają do Twego Serca. Więc ja teraz, skruszony do głębi, padam przed Tobą i błagam:

Pie Pellicane Jesu Domine, Me immundum munda Tuo sanguine. O memoriale mortis Domini, Panis vivus vitam praestans homini, Praesta meae menti de Te vivere, Et Te illi semper dulce sapere.

ROZMYŚLANIE V.

Obecność Pana Jezusa w Przenajświętszym Sakramencie.

I, Kościół katolicki, opierając się na słowach Chrystusa Pana, naucza, że skoro biskup lub kapłan, ważnie wyświęcony, wymówi we Mszy św. nad chlebem *Hoc est Corpus meum*, a nad winem: *Hic est calix Sanguinis mei*, natychmiast mocą Bożą istota chleba i wina przemienia się w Ciało i Krew Pana Jezusa, i że w Przen. Sakramencie pod każdą postacią i pod każdą cząstką jednej i drugiej postaci jest Pan Jezus, cały i żywy, prawdziwie, rzeczywiście, istotnie obecny.

W skutek tego „przeistoczenia“ niema już na ołtarzu istoty chleba i wina, ale jest istota Ciała i Krwi Pana Jezusa, z chleba zaś i z wina zostają same postacie, jak kształt, smak, zapach i kolor. Dopiero gdy te postacie ulegną zniszczeniu, czyto przez zepsucie

czy przez spożycie, wraca napowrót istota chleba i wi-
na, a znika istota Ciała i Krwi Pana Jezusa.

Przedstaw sobie teraz, że klęczysz przed Przen.
Sakramentem, zrób akt wiary i wniknij głębiej w tę
Tajemnicę¹⁾.

Mocą konsekracyi jest tu prawdziwe Ciało Jezu-
sowe, to samo, które za sprawą Ducha Św. utworzone
zostало z najczystszej krwi Niepokalanej Dziewicy Ma-
ryi, a potem karmiło się mlekiem Jej piersi, — to sa-
mo, które dla nas spoczywało w żłóbku i trudziło się
po dolinach i górach Palestyny, znosząc głód i pra-
gnienie, — to samo, które za nas zostało usieczone bi-
czami, ukoronowane cierniem i przybite gwoźdzmi do
krzyża, — to samo, które po krótkim spoczynku w gro-
bie powstało zmartwych w stanie uwielbionym, a po-
tem wstąpiło do nieba i siedzi na tronie chwały z bli-
znami jaśniejącymi. Tu Ono uwielbione i niecierpiętli-
we, ale pozbawione tej jasności, jaka je otacza w nie-
bie. Uczcijże to Ciało Boskie i mów: Oto składam Ci
cześć najgłębszą, Najświętsze Ciało Boga-Człowieka,
i tem pokorniej Ci dziękuję, żeś się tu ukryło, tem
goręcej zapraszam Cię do serca mego, aby żyć dla
Ciebie, w Tobie i z Tobą kiedyś, o Jezu.

Tu jest prawdziwa Krew Jezusowa, ta Krew Naj-
świętsza, która z powodu nierozdziel nego połączenia
z Bóstwem nieskończonej jest ceny, tak iż każda jej
kropla mogła odkupić tysiące światów, — ta Krew,
która za nasze grzechy oblała nie tylko Ciało Jezuso-
we, ale także Ogród oliwny, słup biczowania, drzewo
krzyża, drogę bolesną i szczyt Kalwaryi, — ta Krew,
która wraz z Ranami św. świeci teraz blaskiem chwały
na tronie niebieskim. Ona to na tymże tronie i na oł-

¹⁾ Por. tegoż autora *Życie duchowne czyli doskonałość
chrześc.* Wydanie szóste. Przemyśl 1907. Tom II, str. 282 sq.

tarzach ziemskich woła o miłosierdzie dla nas, — Ona w Sakramencie Chrztu i Pokuty zmywa z nas plamy grzechów, — Ona, jak rosa niebieska, użyźnia rolę Bożą i wydobywa z nich precudne kwiaty i kłosa, to jest, uczucia i czyny, — Ona w Komunii św. leczy i uświęca dusze nasze, — Ona w Ofierze św. spływa nawet do kaźni czyścowej, by ulgę przynosić duszom tamże cierpiącym. Uczcijże tę Krew Przenajdroższą i mów: W uczuciu niezmiernej wdzięczności kłaniam się Tobie, Panie Jezu Chryste, żeś przez Krew i mękę swoją odkupił świat; składam cześć Boską Twojej Krwi Najświętszej i przyrzekam z miłości ku Tobie oddać się na pracę, pokutę i cierpienie, by uwielbić Ciebie i zbawić moją duszę.

Tu jest Serce Jezusowe, to Serce Boskie, bo z Boską Osobą nierozdzielnie związane, które utworzone od Ducha św. biło na ziemi miłością dla Ojca Niebieskiego i dla ludzi, — które litowało się nad wszelaką nędzą, płakało na widok zatwardziałej Jerozolimy, wołało „*pragnę*“ z krzyża i dało się włóczyć otworzyć, byśmy poznali, jak wielce nas miłuje, — to Serce, które przed dwustu przeszło laty w sposób przedziwny objawiło płomienie swej miłości, by nimi rozpałać zimne serca ludzkie. Otóż Przenajśw. Sakrament jest dziełem Najśłodsze Serca Pana Jezusa, czyli miłości Jego bosko-ludzkiej; — i pięknie powiedziano, że podwójny łańcuch spaja się w tej Tajemnicy, — jeden, co spuszcza się z nieba na ziemię, a tym jest pragnienie Boga za człowiekiem, — drugi, co podnosi się z ziemi do nieba, a tym jest tęsknota człowieka za Bogiem. To Serce Jezusowe przebywa tu z nami po wszystkie dni, jako stolica miłosierdzia, skarbnica łask, ognisko żaru świętego i szkoła cnót. Uczcijże to Serce Boskie i mów: Jakże Ci za to nie dziękować, Jezu Boże nasz, jak nie wielbić, nie miłować, nie wzywać, nie naśladować Najśłodsze Serca Twego? Jak za

ofiary nieskończoną nie płacić ofiarą z całego serca i z całego życia?

Tu jest Dusza Jezusowa, przez Boga Ojca stworzona, a przez Ducha św. wszelkimi skarbami wiedzy, łaski i świętości ozdobiona; Ona tu, podobnie jak na tronie niebieskim, wielbi nieustannie Majestat Trójcy Przenajświętszej, a zarazem ciągle o nas myśli, nam błogosławi, nami się zajmuje i za nami się wstawia. Uczcijże Duszę Jezusową i mów: Odtąd mojem staraniem będzie jak najdoskonalej myśleć o Tobie, Jezu, tęsknić za Tobą, pracować i cierpieć dla Ciebie, aby wolę Twoją spełnić, imię Twoje wsławić, królestwo Twoje rozszerzyć.

Tu jest Boska Osoba Jezusa Chrystusa, która wprawdzie jest na każdym miejscu, wraz z Osobą Ojca Niebieskiego i Ducha Świętego — bo Bóstwo jest nieogarnione i wszędzie przytomne — ale tu w Przen. Sakramencie w szczególniejszy sposób połączone jest z Ciałowcieczeństwem Jezusowem, tu też przedziwnie objawia swoją mądrość, swoją wszechmoc, swoją dobroć, swoją świętość i swoją cierpliwość. Uczcijże Bóstwo Jezusowe i mów: Kiedy Ty, o Jezu, w Tajemnicy Ołtarza jesteś obecny z Bóstwem i Ciałowcieczeństwem, więc i ja przed tronem Twoim sakramentalnym przez całe życie składać Ci będę moje hołdy, dzięki, ofiary i prośby.

Podziwiał teraz doskonałości Boże, które w Przen. Sakramencie ponad wszelki wyraz jaśnieją.

Podziwiał wszechmoc Bożą, dokonywującą tu wielu cudów, tak że Eucharystya św. jest istotnie „cudem cudów“. Mianowicie ta wszechmoc niszczy istotę chleba i wina, zamieniając ją na istotę Ciała i Krwi Pana Jezusa, tak iż tylko postacie zostają, a więc dzieli rzeczy przedtem niepodzielne i sprawia, że postacie działają bez istoty, i że gdy one niszczą, wraca istota chleba i wina. Rozum ludzki musi tu korzyć się, nie

mogąc zgłębić tej tajemnicy ; ale z drugiej strony musi wyznać, iż niemasz tu nic niemożliwego dla wszechmocy Bożej, lub sprzeciwiającego się prawom logicznym i metaficznym. Rzeczywiście, jeżeli Bóg utworzył z ziemi ciało Adama, a tchnąwszy w nie ducha, uczynił glinę ciałem żywym, — jeżeli Pan Jezus w Kanie przemienił wodę w wino : ażali trudnem będzie Jego wszechmocy przemienić chleb i wino w Ciało swoje i Krew swoją? *Sermo Christi* — trafnie powiedział św. Ambroży — *potuit ex nihilo facere, quod non erat; non potest ea, quae sunt, in id mutare, quod non erat? Non enim minus est novas rebus dare quam mutare naturas.* (*De Sacram. lib. 4*). Wszakże i w naturze dzieją się podobne przemiany, bo oto pokarmy, które pożywamy, przerabiają się nam w ciało i krew.

Wszechmocy również jest dziełem, że Pan Jezus mieści się z Ciałem, Krwią, Duszą i Bóstwem w małej Hostyi, a nawet w każdej acz najmniejszej części jednej lub drugiej postaci i rozmnaża się w tylu miejscach, a jednak jest wszędzie cały, wszędzie ten sam, i nigdy nie ubywa. *Sumit unus, sumunt mille, quantum isti, tantum ille, nec sumptus consumitur.* W tem jest tajemnica, która jednak nie sprzeciwia się rozumowi, a którą wszechmoc Boża i istota Ciała uwielbionego dostatecznie tłómaczy. Pan Jezus zmartwychwstawszy, nie może już umierać, a Ciało Jego nie może być podzielone na części; kiedy więc kapłan łamie Hostyę, wtedy nie Ciało Pańskie dzieli, ale jedynie postacie, których każda cząstka zawiera całe Ciało i wszystką Krew Pana Jezusa. *Nulla rei fit scissura* — tak śpiewa Kościół w hymnie — *Signi tantum fit fractura. Qua nec status nec statura, Signati minuitur.* W naturze widzimy pewne podobieństwo tego cudu. Oto dusza nasza jest jedna i cała w każdej części ciała naszego, — oto mała żrenica odbija w sobie równocześnie tyle przedmiotów, — oto każdy odłam

zwierciadła przedstawia ten sam przedmiot, co i całe zwierciadło. Co więcej, byli Święci, których widziano jednocześnie z ciałem i duszą w dwóch miejscach, jak to na pewne wiemy o św. Franciszku Ksawerym; a czyliżby ten cud Panu Jezusowi był niemożliwym.¹⁾

Zamiast tedy pytać się z żydami niewiernymi: Jak to być może? mów raczej: Wierzę, Panie, bo *u Boga nie będzie żadne słowo niepodobne* (Łuk. I, 37).

Podziwiał zarazem mądrość Bożą, w Przen. Sakramencie jaśniejącą. Ona to pogodziła te dwa zamiary, na pozór niezgodnie, że Pan Jezus postanowił wrócić do nieba na tron chwały, ale przytem zostać z ludźmi na ziemi aż do skończenia wieków. Ona też sprawiła, że Pan Jezus mieszka z nami, a jednak nie przeraża nas blaskiem majestatu i nie odbiera nam zasługi wiary. Ona wreszcie pokryła Ciało i Krew Pana Jezusa postaciami chleba i wina, raz dlatego, że ludzie odsuwaliby się ze wstrętem od pożywania Ciała i Krwi, gdyby jedno i drugie nie było zasłonięte, a powtóre, że chleb i wino są doskonałemi godłami Eucharystyi św. Czyż tu nie zawołasz z Prorokiem: *Uczyńił pamiętkę dziwów swoich miłosierny a litościwy Pan, dał pokarm tym, którzy się Go boją* (Ps. CX, 4).

Podziwiał wreszcie dobroć Bożą, której wypływem i tryumfem jest Przen. Eucharystya, ten dar nad wszystkie dary, — dar iście Boski, a tak wielki, że go rozum ludzki doskonale ocenić, ani serce ludzkie zań dostatecznie wydziękować nie zdoła. Jak tu nie śpiewać z Kościołem:

*Lauda Sion Salvatorem
Lauda Ducem et Pastorem
In hymnis et canticis.*

¹⁾ Por, *Życie duchowne* it. T. II. str. 282.

*Quantum potes, tantum aude.
Quia major omni laude
Nec laudare sufficis.*

Czy rozmyślasz często o Przen. Sakramencie i przejmujesz się doń coraz głębszą czcią, coraz gorętszą miłością? Czy też prawisz z zapalem o tej Tajemnicy?

O Panie, jakżeś Ty jest mocnym, jak mądrym, jak dobrym! Tymczasem wielu ludzi Cię nie zna lub znać nie chce; wielu Cię nie czci, jak powinni; wielu cię nie miłuje, jak tego pragniesz. Niestety, do ludzi zimnych i nieczułych i ja należę, bo jakąż jest wdzięczność moja za ten skarb największy, który mnie w tak wysokiej mierze dostał się w udziale? Lecz Ty, o Jezus, spraw, abym we dnie i w nocy rozmyślał o Tobie i by w rozmyślaniu duch mój rozgorzał.

ROZMYŚLANIE VI.

Jezus Chrystus w Przenajświętszym Sakramencie wymaga od nas wiary.

I. Powiedział sam Zbawiciel: *Ten jest żywot wieczny, aby poznali Ciebie, samego Boga prawdziwego i którego posłałeś Jezusa Chrystusa* (Jan XVII, 3). Lecz jakże poznać Jezusa Chrystusa? Z nauki Kościoła, który jest „*filarem i utwierdzeniem*“ prawdy (I Tom III, 15). A co robić, by przyswoić sobie tę naukę? Słuchać i wierzyć; wiara zaś rodzi się z łaski Bożej, bo przez wiarę czynimy pierwszy krok do Boga, wedle słów Apostoła: *Przystępującemu do Boga potrzeba wierzyć, iż jest* (Do Żyd XI, 6); wiara też wprowadza duszę w świat nadprzyrodzony, świat Boży, otwiera niejako jego podwoje, których sam rozum otworzyć nigdy nie zdoła, i pokazuje duszy, lubo zdala i jakby w zwierciadle, Pana Boga, Jego doskonałości,

Jego tajemnice i te dobra, które człowiekowi przyobiecał, i te dzieła, które z miłości ku niemu spełnił, i te kary, które złym i niepoprawnym zgotował. Natomiast *bez wiary niepodobna jest spodobać się Bogu* (do Żyd. XI, 6); *a kto nie uwierzy, potępion będzie* (Mar. XVI, 16).

Każda tajemnica naszej religii wymaga od człowieka wiary, to jest, poddania rozumu pod powagę Boga objawiającego i pod nieomylny wyrok Kościoła; ale w Tajemnicy Ołtarza wiara na twardszą próbę, niż gdzieindziej, jest wystawiona. Kiedy Pan Jezus chodził po ziemi palestyńskiej, widzieli ludzie Jego ludzką postać, słuchali najmędrszych Jego nauk, podziwiali najświętsze Jego życie i Boskie iście czyny, a stąd nie trudno im było uwierzyć, że On jest prawdziwym Bogiem. W Przen. Sakramencie oko widzi tylko postać chleba i wina; tymczasem wbrew świadectwu zmysłów wierzyć trzeba, że tu jest prawdziwe Ciało i prawdziwa Krew Pana Jezusa, czyli sam Pan Jezus ze swoim Człowieczeństwem i Bóstwem. I dlaczegoż potrzeba wierzyć? Dlatego, że to powiedział Jezus Chrystus, Bóg prawdziwy, który jako Najświętszy nie może nikogo w błąd wprowadzić, a jako wszechmocny, może istotę chleba i wina przemienić w istotę swego Ciała i Krwi swojej.

Że Pan Jezus przyobiegał ustanowić Przenajśw. Sakrament i rzeczywiście ustanowił, świadczą o tem Ewangeliści i wszyscy Apostołowie; a że Jego słowa tak, nie zaś inaczej, tłómaczyć trzeba, wyrokuje Kościół, który od Ducha Św. ma dar nieomylności. Czyż tedy tak trudno jest wierzyć w tę Tajemnicę?

Jeżeli mimo to trafiają się ludzie, którzy nie wierzą, to dlatego, że oni są naśladowcami onych żydów pysznych i zmysłowych, co wołali: „*Twarda jest mowa*“, albo onego zdrajcy Judasza. Do nich należą nie tylko sami niedowiarkowie, ale i ci protestanci, którzy

twierdzą, że Pan Jezus w Eucharystyi św. zostawił nam nie Ciało i Krew swoją, ale tylko znak Ciała i Krwi.

Opowiada pewien pobożny pisarz, ¹⁾ że w połowie wieku XIX, w mieście Lüttich, młody jeden a wierzący katolik dostał się w towarzystwo ateuszów, którzy poczęli drwić z niego, mówiąc: „Jak może człowiek rozumny uwierzyć, że pod odrobiną chleba jest Bóg sam przytomny? Jestże to możebnem? Czyż to zdoła pojąć człowiek myślący“? Na to ów młodzieniec odrzekł: „Moi Panowie, mam nadzieję, że gdy ostatnia moja godzina wybije, będę zbawiony i wejdę do nieba, nie tą bramą, na której napisano: „Jak to być może“, ale tą, która ma napis: „*Credo*—wierzę w to, co Bóg objawił“. Jeżeli chcecie obalić tę prawdę katolicką, musicie udowodnić, że Chrystusa na świecie nie było, że On nie jest Bogiem, że cudów żadnych nie zdziałał, że onej prawdy jasno i wyraźnie nie objawił!“ Nastąpiło milczenie, a każdy z onych niedowiarków czuł się zawstydzonym.

Rzeczywiście od samej kolebki swojej wierzył Kościół katolicki, który jest nieomylnym stróżem i głosi-
cielem nauki Chrystusowej, że to Bóg — człowiek Tajemnicę Ołtarza ustanowił i objawił.

Już pierwsi chrześcijanie trwali nietylko „w nauce Apostolskiej“ i w „modlitwach“, ale także „w uczestnictwie łamania chleba“;²⁾ to jest, w słuchaniu Mszy św. i w przyjmowaniu Komunii św.; ale snadź nie wszyscy czynili to z należną czcią i pobożnością, skoro Apostoł Paweł upomniał Koryntyan: „*Niechajże doświadczy samego siebie człowiek, a tak niech je z chleba tego i kielicha pije*“. Nie jest to bowiem codzienny chleb,³⁾ ani zwykły kielich, ale Ciało i Krew

¹⁾ Diessel *Das grösste Denkmal der göttlichen Liebe*. I B, 232 d. Regensburg 1908.

²⁾ Dzieje Apost. III 42.

Pana naszego Jezusa Chrystusa; *ktoby zatem jadł ten chleb i pił kielich Pański niegodnie, będzie winien Ciała i Krwi Pańskiej, ten też, sąd sobie je i pije*¹⁾).

Wszystkie wieki następne są świadkami, że Kościół wierzył zawsze w dogmat przeistoczenia. Świadczą mianowicie dekrety Papieży i Soborów, potępiające heretyków, którzy tak, jak Berengaryusz, Luter i inni, odważyli się odrzucić przeistoczenie, albo z Kalwinem, Zwinglim i innymi zaprzeczali obecności Pana Jezusa w Przen. Sakramencie; świadczą obrazy w katakumbach, przedstawiające tę Tajemnicę pod różnemi godłami; świadczą niezliczone świątynie, ołtarze i przybytki sakramentalne, zawsze wielkiem poszanowaniem otaczane; świadczą wszystkie Msze św., uroczystości, adoracye i procesye, wszystkie modlitwy, pieśni i księgi ku czci Przenajświętszego Sakramentu ułożone; świadczą milionowe w każdym wieku zastępy kapłanów i wiernych, z których pierwsi odprawiają Ofiarę Najświętszą i rozdają Ciało Pańskie, drudzy otaczają ołtarze i garną się do Stołu Bożego; świadczą wreszcie Męczennicy święci, którzy za tę wiarę krew swoją przelali, jak ów św. Tarsycyusz, który niosąc Przen. Sakrament w woreczku na piersiach dla uwiecznionych męczenników, padł pod razami pogan i wyzionął ducha, ale Skarbu najdroższego nie dał sobie odebrać; — albo jak ów bł. Jan Sarkander i tylu innych. Czyliż nie dosyć dowodów?

Chceszli ich więcej, rozważ tę nieskończoną miłość, przebijającą się w Tajemnicy Ołtarza, a godną iście Serca Boskiego, którą tylko Bóg sam mógł wynaleść. Rozważ również tę gorącą miłość, jaką ku Bogu utajonemu płonęło i płonie tyle dusz, a którą tylko łaska Boża może rozpalić. Rozważ dalej te niewysło-

¹⁾ I Do Kor. XI, 27—29.

wione cuda wewnętrzne, jakie sprawia w duszach Ofiara Mszy św. i Komunia św., a poznasz, że Przen. Sakrament jest głównem i ciągle bijącym źródłem życia duchownego, albo inaczej mówiąc, słońcem świata nadprzyrodzonego. Zaiste, Pan Jezus, utajony w tej Tajemnicy, może i dziś powiedzieć: „*Ślepi widzą, chromi chodzą, trędowaci bywają oczyszczeni, głusi słyszą, umarli zmartwychwstają*“;¹⁾ bo wszystko to spełnia i dziś w sposób duchowny. Rozważ wreszcie te cuda zewnętrzne, na potwierdzenie tej Tajemnicy wszechmocą Bożą dokonane²⁾; jeżeli zaś tych cudów nie jest zbyt wiele, stąd to pochodzi, że Pan Jezus w tej szczególnie Tajemnicy chce wypróbować wiarę naszą, bo jest to przedewszystkiem „Tajemnica wiary“.

Kiedy Pan Jezus przyszedł do Galilei, niejaki królik, którego syn chorował w Kafarnaum, zbliżył się do Niego, prosząc, aby wstąpił i uzdrowił syna jego, bo „poczynął umierać“. Królik ów wierzył w Bóstwo Chrystusowe, ale wiara jego była jeszcze słabą; toteż Pan Jezus jemu i innym żydom czyni zarzut: „*Jeśli znaków i cudów nie ujrzycie, nie wierzycie*“. (Jan IV, 48). Może ten zarzut i do ciebie się odnosi? Czy i ty wyglądasz cudu od Pana, albo chcesz, jak Apostoł Tomasz, widzieć Go okiem ziemskim? Pamiętaj, że *błogostawieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli*; toż polegając na słowie Pańskiem i na świadectwie Kościoła mów z wielką wiarą: „*Pan mój i Bóg mój*“. *Plagas, sicut Thomas, non intueor, Deum tamen meum Te confiteor*.

II. A jakąż winna być wiara twoja? Przedewszystkiem pełną pokory; przykład zaś daje ci tu ów setnik.

¹⁾ Mat. XI, 5.

²⁾ Czyt. *Podręcznik adoracyi Przen. Sakramentu*. Przemyśl 1906.

Z miłości ku choremu słudze swemu prosił on o uzdrowienie tegoż; a gdy usłyszał obietnicę Pańską: *„Ja przyjdę i uzdrowię go“*, zawołał pokornie: *„Panie, nie jestem godzien, abys wszedł pod dach mój, ale tylko rzecz słowem, a będzie uzdrowion sługa mój“*. I stało się, jako uwierzył. (Mat. VIII, 6—8).

Niechże i wiara twoja w Przenajświętszą Tajemnicę będzie pokorną, byś nie pociągał Boga przed sąd twego rozumu i nie chciał zbadać tego, co Bóg zakrył przed okiem twojego ciała i pojętnością twego ducha; bo jako ten, co długo patrzy w słońce, bywa olśniony od jego blasku, tak i ten, *„kto się wiele bada o majestacie, będzie zatlumionym od chwały“*.¹⁾ Dosyć ci wiedzieć, że Bóg więcej może uczynić, aniżeli ty zdołasz pojąć, a w szczególności, że Tajemnica Ołtarza nie tylko nie sprzeciwia się rozumowi, ale ten rozum obfitem światłem darzy, serce zaś niewysłowioną pociechą napęlnia.

Niech wiara twoja w Przenajświętszą Tajemnicę będzie mocną i daleką nawet od cienia powątpiewania, bo wszakże ona opiera się na dwóch niewzruszonych podwalinach, to jest, na świętości i wszechmocy Bożej, jakoteż na nieomylności Kościoła. Jakże tedy nie wierzyć?

Jeżeli napadną na ciebie mimo to myśli niedowiarcze, i to może nawet podczas Mszy św., nie trwoż się, choćby one były bluźniercze i ohydne, bo sama myśl, jeżeli nie masz w niej upodobania, nie jest grzechem. Nie wdawaj się też w zuchwałe zaciekanie ani w rozprawę z szatanem, który, według słów św. Franciszka Salezego, jest zręczniejszym od ciebie szermierzem i może cię zawikłać w sieć swoich zarzutów; ale trzymając się nauki Kościoła, broń się prostem aktem

¹⁾ Przyp. XV. 27.

wiary: „Wierzę o Panie, i za tę wiarę umrzeć pragnę“; *Credo quicquid dixit Dei Filius, nil hoc verbo Veritatis verius*. To znowu wzbudza akt miłości: „O Jezu utajony, Tobie się oddaję całkowicie, jakoś Ty mi się oddał cały. Raczej umrzeć, niż się oderwać od Ciebie“. Pamiętaj, że kiedy pierwsi rodzice uwierzyli ślepo szatanowi, który im obiecywał, że będą „jako bogowie“, postradali mądrość nadprzyrodzoną, łaskę poświęcającą i synostwo Boże, a stali się podobnymi szatanowi. Inaczej stanie się, gdy uwierzysz Bogu utajonemu, bo On cię nakarmi z prawdziwego drzewa żywota, iż będziesz świętością podobnym do Niego.

Niech wiara twoja w Przenajświętszą Tajemnicę będzie żywą, to jest, niech się objawia w aktach czci, miłości i uległości dla Pana utajonego. Kiedy Zbawiciel uzdrowił syna owego królika z Kafarnaum, rzekł do niego: „*Idź, syn twój żyw jest*“. Podobnie i do ciebie mówi Chrystus: Idź, i to nie tylko do kościoła na Mszę, nawiedzenie i adorację, ale idź także drogą życia iście kapłańskiego, — idź ciągle za mną, za moją Matką i za moimi Świętymi, aż się połączysz ze mną na wieki.

O niechże ci tu wzorem będzie wielki czciciel Eucharystyi św. Tomasz z Akwinu, który tak pięknie ku Jej czci ułożył modlitwy i hymny, a gdy miał przed śmiercią przyjąć Wijatyk św., leżąc na popiele, bo tak sam chciał, zawołał głośno: „Wierzę mocno, że Jezus Chrystus jako prawdziwy Bóg i prawdziwy człowiek jest obecny w tym Przenajśw. Sakramencie. Uwielbiam Cię, o mój Boże i Zbawicielu! Przyjmuję Cię, o Najśłodszy, który jesteś ceną mojego okupu i pośiłkiem mojej pielgrzymki“.

Czy masz podobną wiarę i czy podobnie odzywasz się do Pana, gdy przystępujesz do ołtarza? O proś gorąco o wiarę pokorną, mocną i żywą, bo im doskonalszą będzie twoja wiara, tem doskonalszem bę-

dzie życie, tem większym zapał do pracy, tem skuteczniejszym wpływ na dusze. Proś też o taką wiarę dla swej trzódki, jeżeli jesteś pasterzem; któż bowiem zaprzeczy, że życie religijne potęguje się w parafii, w miarę, jak w niej rośnie nabożeństwo do Przen. Sakramentu.

Rachunek sumienia. Postanowienia.

O Panie, Ty i odemnie żadasz wiary pokornej, mocnej i żywej, bo i mnie, acz niegodnemu, powierzyłeś straż i szafarstwo Tajemnicy Ołtarza. Ja wierzę, o Jezu, ale zarazem błagam: Przymnóż mi wiary i oświeć duszę moją światłem wewnętrznem, bo wszakże Ty i w tej Tajemnicy jesteś „światłością świata“. Proszę Cię też za tymi nieszczęśliwymi, co podobni do ślepego żebraka z Jerycha, nie widzą Cię, przeto, że wiarę utracili. Oby za łaską Twoją otworzyły się ich oczy, by Cię obecnego na Twoich ołtarzach i w Twoich przybytkach ujrzeli okiem wiary, a potem szli wierne za Tobą.

ROZMYŚLANIE VII.

*Jezus Chrystus w Przenajśw. Sakramencie
wymaga od nas ufności.*

Już w raju obiecał Bóg zesać Zbawcę na ratunek grzesznego rodu ludzkiego, a tę obietnicę powtórzył nieraz przez Patryarchów i Proroków Starego Zakonu. Księgi święte ożywiają u ludzi nadzieję zbawienia i nawołują ich do ufności, na tej mianowicie podstawie, że Bóg jest nietylko Panem wszechmocnym i wiernym w swoich obietnicach, ale także Ojcem najmiłościwszym i jakby Matką najczulszą, tak że choćby matka ziemską o dziecku swoim zapomniała, On o nas nigdy nie zapomni. Ufały też w Nim dusze po-

bożne Starego Zakonu, że im da to, co jest potrzebnem nietylko do życia ziemskiego ale i do zbawienia wiecznego, i że On sam będzie ich zapłatą bardzo wielką.

Wreszcie przyszedł czas, że sam Syn Boży ukazał się na ziemi jako miłosierdzie wcielone dla wszystkich ludzi, bo jako ich droga, prawda i żywot. Onto opowiedział ludziom, jak dobrym jest ich Ojciec Niebieski i jak On sam jest miłościwym, a z Jego Serca wyszły te przestodkie słowa: *Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście, ja was ochłodzę.* Jakże tedy nie miał ufać człowiek, że mu Bóg odpuści grzechy, użyczy łask potrzebnych i da kiedyś niebo, kiedy widział, że Bóg-człowiek przyszedł dla niego na ziemię i nietylko przyniósł mu prawdę, ale umarł za niego na krzyżu, by otworzyć to niebo i wyjednać mu łaskę zbawienia.

Nadto Pan Jezus leczył cudownie chorych, wskrzeszał umarłych, cieszył strapionych, nawracał grzeszników; ale prawie zawsze przed dokonaniem cudu czy jakiegoś dzieła miłosierdzia wymagał od ludzi wiary, idącej w parze z ufnością, jak n. p. od paralityka, od setnika, od ślepego młodzieńca, od ojca owego lunatyka, od sióstr Łazarza itd. Wiary i ufności wymagał i wtenczas, gdy miał rzeszy ogłosić obietnicę ustanowienia Przenajśw. Sakramentu; przy ostatniej zaś wieczery wyrzekł: *Wierzycie w Boga, i we mnie wierzcie... Jeśli mię o co będziecie prosić w imię moje, to uczynię* (Jan XIV, 1, 14). Kazał też ufać, ilekroć się modlimy: *Przetoż wam powiadam, wszystko, o cokolwiek modląc się, prosicie, wierzcie, że otrzymacie, a stanie się wam* (Mar. XI, 24).

Kiedy Pan Jezus wstąpił do nieba, mogły następne pokolenia się żalić, że nie dostały tego szczęścia, jakie współczesnym Mu Żydom dostało się w udziale. Otóż On zapobiegł tej skardze, bo nietylko tam na tronie chwały wstawia się ciągle za ludźmi do Ojca

miłosierdzia i spuszcza stamtąd łaski i błogosławieństwa; ale wynalazłszy cudowny sposób pozostania na ziemi, przebywa z ludźmi aż do skończenia wieków, jako ich Mistrz, Kapłan, Ojciec, Zbawca i Król. Czyż mógł Pan Bóg coś więcej dla człowieka uczynić? Jakże tedy nie ma człowiek ufać, skoro Bóg z taką miłością naprzeciw niego wychodzi?

Przedmiotem głównym nadziei i ufności jest Bóg sam, którego mamy osiąść na wieki; podrzędnym zaś jest to wszystko, co Bóg przyobiecał, a przede-wszystkiem zbawienie wieczne i to, co do zbawienia prowadzi. Otóż w Przen. Sakramencie jest obecnym Bóg-człowiek Jezus Chrystus, i to z całą swoją wszech-mocą, a zarazem z całą dobrocią, tak że i tu idzie cią-gle z Jego Serca ten głos: *Pójdźcie do mnie wszyscy. Jeśli mię o co będziecie prosić w imię moje, to uczynię.*

W ziemi palestyńskiej przebywał Pan na jednym miejscu i trzeba było nieraz dobrze się utrudzić, by Go zobaczyć; tu zaś mieszka On w tylu świątyniach, na tylu ołtarzach; a gdy pierwiej karmił ludzi chlebem ziemskim, teraz rozmnaża dla nich cudownie Chleb eucharystyczny i staje się dla nich sam pokarmem. O ileż my tedy szczęśliwsi od onych Żydów!

Zaiste, obecność Pana Jezusa w Przen. Sakra-mencie to niebo na ziemi. Według św. Augustyna szczęśliwość niebieska zależy na tem, że *„videbimus Deum, possidebimus Deum, amabimus Deum“*; otóż w tej Tajemnicy widzimy Pana okiem wiary, posiadamy Go w Komunii św. i łączymy się z Nim przez miłość; a jakiż stąd dla nas zaszczyt, jaka rozkosz! Zaiste, do nasto stosują się słowa Proroka: *Będą upo-jeni hojnością domu Twego i strumieniem rozkoszy Twojej napolisz je; albowiem u Ciebie jest źródło ży-wota, a w światłości Twojej oglądamy światłość.* (Ps. XXXV, 9—10). Lecz aby tego doświadczyć, potrzeba wierzyć, ufać i miłować.

Doświadczyli tego w całej pełni święci kapłani. Tak n. p. św. Alfons Liguori, będąc już podeszłym w latach, zamieszkał w klasztorze w Nocera i tam codziennie do ośmiu godzin przed Przen. Sakramentem przepędzał, co było dla niego w ciężkich onych udręczeniach przesłodką pociechą. Nieraz musiano go prawie siłą wyprowadzać z kościoła, ale zaraz potem odzywał się do braciszka: „Zaprowadź mię do Pana Jezusa, mam Mu coś powiedzieć“. Gdy już nie mógł chodzić, kazał się nosić do kaplicy na krzesło; a gdy i to stało się niemożliwem, żalił się przed spowiednikiem, pocieszającym go tem, że ma przecież w celi ołtarzyk, mówiąc: „Ale tu niema Pana Jezusa“.

Takie uczucia przejmują niejednego kapłana; a byli i tacy Święci, którzy w nadprzyrodzony sposób, bo wewnętrznem wzruszeniem, odgadywali, gdzie się mieści Przen. Sakrament, albo czy jakaś Hostya jest konsekrowana lub nie.

Czy i ty, kapłanie, spieszysz z taką tęsknotą i ufnością do Pana utajonego?

Jeżeli zaś Jego miłość tak jest wielką, że dał nam Siebie Samego, ażali nie zechce także udzielić łask potrzebnych do naszego zbawienia? Wszakże On z ołtarza i z przybytku ciągle woła: *Jeśli kto pragnie, niech do mnie przyjdzie, a pije* (Jan VII, 37). *Ja pragnącemu dam darmo ze źródła żywota* (Apok. XXI, 6).

Trzeba tylko iść do Niego z wielką ufnością, jako nas wzywa Apostoł: *Przystąpmy z ufnością do stolicy łaski, abyśmy otrzymali miłosierdzie i łaskę znaleźli ku pogodnemu ratunkowi* (do Żyd. IV, 16); bo cóż jest tą stolicą łaski, jeżeli nie najłitościwsze Serce Jezusowe, w Przenajśw. Sakramencie ciągle bijące, do którego trzeba iść przez niepokalane Serce Maryi. Pan Jezus chce cię wysłuchać, ale pierwej mówi do ciebie, jak do ewangelicznego paralityka: „Ufaj, synu“. Czy tak ufasz?

II. A kiedyż spieszyć do Pana utajonego z ufnością? Codziennie, bo kapłan potrzebuje codziennie Jego łaski.

Spiesz szczególnie wtenczas, gdy cię trapią biedy ziemskie; a jakże często zdarza się to w życiu kapłana. W klasztorze św. Alfonsa Liguorego zabrakło raz pieniędzy i żywności, tak że na cały obiad dla kilkunastu zakonników nie było nic innego, prócz dwóch bochenków chleba. Dają o tem znać św. Alfonsowi, lecz mąż Boży odrzekł spokojnie: „Nie turbujcie się”; a gdy za chwilę dwóch ubogich przyszło do furty, kazał im dać te bochenki, poczem poszedł do zakrystyi, ubrał się w komżę i uklęknął przed Przen. Sakramentem; a pomodliwszy się przez chwilę, zbliżył się do samego przybytku i zapukał z cicha do drzwiczek, mówiąc: „Panie mój i Boże, ja wiem, że Ty tu jesteś; oto my nie mamy chleba“. To rzekłszy, pełen ufności wrócił do swojej celi. I nie zawiódł go Pan, bo za chwilę zjawił się u furty sługa pewnej znacznej pani z obfitą jałmużną.

Spiesz z ufnością do Pana utajonego, gdy ci dokucza choroba; a któryż kapłan od niej wolny?

Na bł. Jana Maryę Vianney czekało codzień prawie od północy mnóstwo ludzi, by ich słuchał spowiedzi; tymczasem on nieraz był tak słaby, że nie mógł powstać z mizernej pościeli. Cóż wtenczas czynił? Oto najprzód biczował się bez litości, by, jak mówił, ożywić nieco swego trupa; potem szedł przed Przen. Sakrament i modlił się przez chwilę, a to go tak wzmacniało, że mógł spowiadać przez kilkanaście godzin na dobę.

Spiesz z ufnością do Pana utajonego, gdy idzie o potrzeby duchowne. Św. Piotr z Nolasku bolał mocno nad tem, że do spełnienia wielkich dzieł miłosierdzia nie miał dostatecznej liczby zakonników. Kłęcząc raz przed Przen. Sakramentem, tak się modlił ze łza-

mi: „Jakże, Panie, czy względem nas skąpym się okaziesz, gdy tak hojnym jesteś dla wszystkich? Jeśli to złość moja łaskom Twoim tamę kładzie, wymaż mię, jako sługę nieużytecznego, z księgi żywota, a przyspórz dzieci Przenajświętszej Pannie, pod której opieką i na której rozkaz zakon ten został założony“. Zaledwie te słowa wymówił, aliści z nieba usłyszał głos: „Nie bójcie się, małe stado, albowiem upodobało się Ojcu waszemu dać wam królestwo“. Jakoż wkrótce potem zakon ten w wielu krajach się rozszerzył.

Spiesz z ufnością do Pana utajonego, gdy idzie o nawrócenie jakiejś duszy grzesznej. Tak niejedyn już kapłan modlił się przed Przen. Sakramentem: „Panie, daruj mi tę duszę“, i wybłagał dla niej łaskę pokuty. O św. Klemensie Maryi czytamy, że w takim razie odmawiał do Najśw. Panny różaniec, a po gorącej modlitwie przed tabernaculum, pukał do drzwiczek, mówiąc: „Mój Jezu, teraz czas, musisz dopomódz“.

Spiesz z ufnością do Pana utajonego, gdy cię złość ludzka prześladowe. Ojciec św. Pius IX musiał w r. 1848 uciekać z Rzymu w szacie zwykłego księdza, by ująć przed zamachami bezbożnych spiskowców. Położenie było trudne, ale on ufał w Panu, spoczywającym na jego piersiach, w tem samem naczynku srebrnem, w którym Pius VI nosił Przen. Sakrament, gdy go republikańscy wywozili do Francji.

Spiesz z ufnością do Pana utajonego, gdy niebezpieczeństwo śmierci grozi, a tu niema kapłana, któryby cię wyspowiadał i Wijatykiem św. posilił. Czytamy o św. Rajmundzie, że gdy umierając pragnął przyjąć Wijatyk św., a kapłan nie przychodził, począł gorąco błagać Pana Jezusa, aby go tego Posiłku nie pozbawił. Jakoż wobec wielu świadków naocznych sam Pan Jezus się okazał i dał mu Komunię św. Ten też Posiłek niebieski był umocnieniem Męczenników, tak

że szli na tortury, jak na gody, i nie lękali się najstraszniejszej nawet męki.

Słowem, spiesz w życiu i przy śmierci do Pana utajonego i proś Go codziennie o zmiłowanie, a szczególnie każdą sprawę ważniejszą oddawaj Jego Sercu przez ręce Maryi.

Czy będziesz tak czynił?

Niech jednak ufność twoja będzie z jednej strony pokorną, byś się całkowicie i we wszystkim poddawał woli Bożej, z drugiej mocną, by jej nic zachwiać nie zdołało. Taką była ufność św. Franciszka Ksawerego; to też gdy go chciano odstraszyć od pracy apostołskiej na wyspie Mauryce, iż tam niechybna śmierć go czeka, odrzekł spokojnie: „Nie lękam się ani wiatrów, ani burzy, ani niebezpieczeństw, ani dzikich wyspiarzy; niechaj się trwożą kupcy, szukający zysku; lecz kto szuka chwały Pana Boga, kto się opiera na Jego wszechmoc, czegoż ma się lękać?”

Maszli taką ufność, a przynajmniej czy prosisz o taką ufność?

Rachunek sumienia. Postanowienia.

O Panie, Ty i mnie rozkazujesz przez Proroka: Złóż staranie twoje na Pana, bo On pomocnikiem twoim, a przez Apostoła: Przystępuj z ufnością do stolicy łaski; tymczasem jakże łatwo ufność moja słabnie, jak często napada mię zniechęcenie, zwłaszcza gdy wielkie piętrzą się przeszkody. Lecz Ty, o Jezu, przychodząc codziennie do serca mojego, umocnij je swą siłą, bym odtąd powtarzał w życiu: *In Te Domine speravi, non confundar in aeternum*, a przy śmierci zawołał z Jobem: *Wiem, iż Odkupiciel mój żyje, a w dzień ostateczny powstanę z ziemi.*

ROZMYŚLANIE VIII.

Jezus Chrystus w Przenajśw. Sakramencie wymaga od nas miłości.

I. Pięknie powiedział św. Tomasz z Akwinu o Panu Jezusie :

*Se nascens dedit Socium
Convalescens in edulium
Se moriens in pretium
Se regnans dat in proemium.*

A cóż było źródłem wszystkich Jego dzieł, ofiar i darów? Miłość, bo *On umiłował swę, aż do końca je umiłował.*

Ta miłość doszła do szczytu w Przen. Sakramencie, tak że św. Augustyn mógł śmiało powiedzieć: Bóg, acz Najmędrszy, więcej dać nie umie, — acz Najpotężniejszy, więcej dać nie może, — acz Najbogatszy, nie ma, co by więcej dał. Nie dziwimy się też wcale, że św. Magdalena de Pazzis nazwała tę miłość hojną aż do rozrzutności.

Wejdzmy nieco w głębię tej miłości.

Pan Jezus ustanowił Przen. Sakrament w przededniu swej śmierci; a więc było to niejako Jego testamentem. Ludzie gotowali Mu śmierć sromotną, a On oddawszy im pierwaj w spuściźnie wszystko swoje, zostawił w końcu dar największy, bo Siebie samego. Tak wypłacił się nieprzyjaciołom swoim. O przedziwna miłości Jezusowa !

Mądrość Jego mogła wynaleść różne sposoby pozostania z ludźmi, a więc także przedłużenia blasku chwały, objawionej na górze Tabor, tem więcej, że po zmartwychstaniu Ciało Jego jest uwielbione. On jednak pod postaciami chleba i wina ukrył swoje Bóstwo i Ciałowiczeństwo, aby nas nie odstraszać swoim ma-

jestatem, ale swoją pokorą i słodyczą do Siebie pociągać. O przedziwna miłości Jezusowa!

Przewidział On dobrze, że w tej szacie uniżenia się będzie narażony na straszne zniewagi; ale mimo to pozostał z ludźmi aż do końca wieków. W tym też celu wysiła On swoją wszechmoc i dokonywa w każdej Mszy św. szeregu cudów, tak że Przen. Sakrament jest rzeczywiście „*abyssus miratulum*“. O przedziwna miłości Jezusowa!

Niewysłowionym darem Jego Serca jest już to samo, że na ołtarzach naszych w sposób bezkrwawy ponawia! Ofiarę krzyżową i jej owoce nam przyswaja, bo przezto ponawia cud miłości, spełniony na Kalwaryi.

Mógł przytem Pan postanowić, aby sam tylko Ojciec św. w Rzymie i to raz na rok odprawiał Mszę św.; tymczasem On dał tę władzę wszystkim biskupom i kapłanom, i to na wszystkie dni roku, z wyjątkiem Wielkiego Piątku; tak że gdziekolwiek kapłan, choćby to był grzesznik albo odstępcą od wiary, staje przy ołtarzu i podczas Mszy św. wymawia słowa Pańskie: „To jest Ciało moje — Ten jest kielich Krwi mojej“, natychmiast Pan Jezus przemienia chleb i wino w Ciało i Krew swoją. O przedziwna miłości Jezusowa!

Gdyby Pan był obecny w Przen. Sakramencie jedynie w czasie Mszy św. byłoby to łaską nieocenioną; tymczasem On zostaje z nami we dnie w nocy, jako więzień swoich przybytków.

Mógł też słusznie żądać, aby Mu stawiano kościoły z marmuru i złota, i by tam nigdy, nawet w porze nocnej, nie brakło czcicieli, klęczących pokornie całemi godzinami; On jednak mieszka nieraz w kościołkach ubogich i jest zbyt często zapomniany i opuszczony od ludzi, i to nietylko w nocy, ale i we dnie. A ileż razy świątynie Jego beczeszczono i burzono! O przedziwna miłości Jezusowa!

Gdyby Pan Jezus tylko nato pozostał na ziemi, by się ofiarować za nas, przyjmować nasze hołdy i rozdawać swe łaski, bylibyśmy nad wszelki wyraz szczęśliwymi. On jednak daje nam coś nieskończenie większego, bo pragnie przychodzić do dusz naszych, jako niebieski ich pokarm.

Mógł tu żądać, aby Jego miłośnicy tylko raz w życiu, albo raz w roku, po długich modłach i umartwieniach, przystępowali do Komunii św.; tymczasem On wzywa do Siebie wszystkich, nietylko kapłanów i zakonnic, ale także świeckich, — nietylko wielkich tego świata, ale i maluczkich, — nietylko doskonałych, ale i nawróconych grzeszników, bo On pragnie, aby wszyscy przyjmowali Go jak najczęściej, a żąda od wszystkich jedynie czystego serca i chwili przygotowania się. O przedziwna miłości Jezusowa!

I któżby teraz chciał odmówić Panu miłości? Zaiście, zawołać tu trzeba za Apostołem: Ktoby Cię, o Jezus, nie miłował, ten niech będzie przeklętwem!

Lecz jakże objawiać tę miłość ku Panu utajonemu?

II. Oto objawiaj tę miłość myślą i uczuciem, to jest, wzbudzaj akty wiary w rzeczywistą obecność Pana Jezusa, jakoteż akty miłości i tęsknoty za Panem. Rozmyślaj przytem często i pobożnie o tej Tajemnicy i przenoś się jak najczęściej duchem do najbliższego kościoła, do stóp Jezusowych, zwłaszcza gdy słyszysz głos dzwonu, albo gdy w nocy sen od ciebie ucieka. Radzi się także czytywać książki o tej Tajemnicy i polecać je innym душom.

Objawiaj tę miłość słowem, to jest, mów często a żarliwie o tej Tajemnicy, czyto dzieciom, gdy je uczysz katechizmu, czy dorosłym, gdy prawisz kazania. Śpiewaj też chętnie pieśni o Przenajświętszym Sakramencie i Najśłodszym Sercu Jezusowem, a przytem polecaj te pieśni ludowi.

Objawiaj tę miłość nabożnem odprawianiem Mszy

św.; a niech ci też będzie rzeczą nader słodką słuchać innych Mszy św., czy to rzeczywiście czy duchownie, obiegając n. p. myślą wszystkie świątynie katolickie na obu półkulach i uczestnicząc duchem we wszystkich Ofiarach św.

Objawiaj tę miłość codziennem nawiedzaniem Przen. Sakramentu w porze popołudniowej i cotygodniową albo przynajmniej comiesięczną adoracją, a przytem chętnem uczestnictwem w nabożeństwach i procesyach cum Sanctissimo. W tym też celu wpisz się do bractwa Przenajświętszego Sakramentu i do wiekuistej adoracji kapłańskiej.

Objawiaj tę miłość starannem gotowaniem się do każdej Mszy św. i serdecznem po niej dziękczynieniem. Poza Mszą św. łącz się jak najczęściej z Panem Jezusem przez Komunię duchowną, przedstawiając sobie, że tak, jak się stało św. Bonawenturze, do twoich ust przenosi się Hostya św. z ołtarza, — to znowu, że Najśw. Matka podaje Ci Pana Jezusa pod postacią Sakramentu. Przyjmuj też częściej Komunię św. podczas choroby ciężkiej i długiej, o czem czasem nawet pobożni kapłani zapominają; a módl się za przyczyną Matki Najświętszej, św. Józefa i św. Barbary, byś był godzien przyjąć Wijatyk św. przed śmiercią.

Objawiaj tę miłość wiernością dla woli Jezusowej; stąd nie wykraczaj przeciw niej z rozmysłem, choćby w małych rzeczach, bo i grzech powszedni dobrowolny rani boleśnie Najświętsze Serce Jezusowe. Jeżeli jaka pokusa, zwłaszcza nieczysta, na ciebie przypadnie, spiesz przed tron sakramentalny i przedstawiaj sobie, że Pan Jezus w Hostyi Najświętszej na ciebie patrzy; — toż wołaj do Niego z ufnością: Jezusie, Synu Boży, zmiłuj się nademną!

Objawiaj tę miłość cierpliwem dźwiganiem krzyżów, jakie Pan Jezus na ciebie ześle; a jeżeli jaki krzyż wyda ci się zbyt ciężkim, nieś go do stóp Pana

utajonego, — to znowu wpatruj się w Niego, jak On niesie krzyż na Kalwaryę i jak Matka Bolesna za Nim idzie.

Objawiaj tę miłość chętnymi ofiarami, zwłaszcza dla świątyń Pańskich i dla służby Bożej. Pamiętaj, że każdy nasz kościół jest niejako stajenką betleemską, a przybytek sakramentalny żłóbkiem; bo tu i tam jest ten sam Pan Jezus z całym swoim Bóstwem, z całym Człowieczeństwem, z całą miłością, — tu i tam pokorny i milczący, ale otoczony Aniołami; tylko że tam w postaci niemowlęcia, tu pod postacią chleba, — tam na łonie Matki Maryi, tu pod strażą Matki-kościół. Ty zaś podobnie, jak owi pastuszkowie i Trzej Mędrcy, idź do Niego z wielką wiarą i miłością i nieś Mu w ofierze z pastuszkami twe codzienne sprawy i zajęcia, z Królami twe złoto miłosiernych uczynków, twe kadzidło modlitw i twą mirrę trudów i cierpień. Wszystko to ofiaruj Mu codziennie, z darami zaś oddawaj siebie samego.

Objawiaj wreszcie miłość apostołstwem skorem, gorąco tego pragnąc i w tym celu pracując, aby Pan Jezus w Przenajśw. Sakramencie od wszystkich był poznany, czczony, miłowany.

Czy tak objawiasz miłość swoją? Niestety, są kapłani, którzy tej miłości nie mają, lub mało mają, bo idą do Mszy św. jakby do jakiej sprawy ziemskiej, i to obojętnej, a wobec Pana utajonego są zimnymi i rozproszonymi. Przecież ty do nich nie należysz?

Rachunek sumienia. Postanowienia.

O Panie, Tyś i mnie objawił miłość swoją, hojną, zaiste, aż do rozrzutności, a nawet pozwalasz mi z niej czerpać w całej pełni, codziennie ofiarując się przezemnie i przychodząc do serca mego. I jakże Ci się za to odwdzięczę? Gdybym z miłości ku Tobie oddał życie moje w srogich mękach, byłoby to wszyst-

ko za mało. Tymczasem miłość moja tak zimna, tak nieczysta, tak niestała. Lecz teraz błagam Cię za wstawieniem się Matki pięknej miłości: rozpal, oczyść i uświęć serce moje w Sercu Twojem.

ROZMYŚLANIE IX.

Jezus Chrystus w Przenajśw. Sakramencie wymaga od nas czci wewnętrznej.

I. Sprawiedliwie Pan Jezus czci boskiej od nas wymaga, bo czemże On jest? Oto Bogiem i Człowiekiem, a więc zarówno Jego Bóstwu jak Człowieczeństwu cześć boska się należy.

Kiedy Syn Boży ukazał się na ziemi w ludzkim ciele, uczcił Go Ojciec Niebieski, spuszczać głos z nieba: „*Ten jest Syn mój miły, w którymem upodobał sobie*“¹⁾; uczcił Go Duch Święty, zstępując na Niego przy chrzcie w Jordanie *jako gołębicą*; uczcili Go Aniołowie, śpiewając nad stajenką i usługując Mu na puszczy; uczciła Go Maryja z Józefem, klękając przed Nim, gdy leżał w żłóbku; uczcili Go pastuszkowie i Mędrcy ze Wschodu, składając Mu dary; uczcił Go Piotr imieniem Apostołów, wyznając: „*Tys jest Chrystus Syn Boga żywego*”; uczciła Go rzesza po cudownem nakarmieniu chlebem, chcąc Go uczynić królem; uczcił Go ślepy imieniem wszystkich cudownie uzdrowionych, padając do nóg Jego; uczcił Go dobry łotr na krzyżu i setnik pod krzyżem, wyznając Go prawdziwym Bogiem.

Kiedy Pan Jezus wstąpił do nieba, uczcili Go i czczą nieustannie wszyscy Aniołowie i Święci, bo jak widział Jan św. i opisał w księdze Objawienia, wszyscy

¹⁾ Mat. III, 17.

mieszkańcy niebiescy upadają przed Siedzącym na stolicy, kłaniają się Żywiącemu na wieki wieków i porzucają korony swe przed stolicą, wołając głosem wielkim: *Godzien jest Baranek, który jest zabity, wziąć moc, i bóstwo, i mądrość, i siłę, i cześć, i chwałę, i błogostawieństwo*¹⁾. Idzie też z niepokalanego Serca Bogarodzicy nieustanny hymn uwielbienia przed stolicę Baranka.

W Przen. Sakramencie jest Pan Jezus obecny z Bóstwem i Czwłowieczeństwem; stąd słusznie może do nas powiedzieć: *Jeśli ja Ojciec jestem, gdzież jest cześć moja, a jeśli ja Pan, gdzież jest bojaźń moja* (Mal. I, 6).

Z powodu nierozdzielnego połączenia Czwłowieczeństwa Jezusowego z Bóstwem w jedności Boskiej osoby należy się cześć najwyższa, cześć Boska Jego Ciała, Jego Krwi, Jego Duszy i Jego Sercu.

Tej czci wymaga sama wdzięczność. Oto Syn Boży już przez Wcielenie stał się nam Emanuelem czyli Bogiem z nami; w Eucharystyi zaś zamieszkał wśród nas w tylu świątyniach i na tylu ołtarzach, tak że daleko słusniej, niż to uczynił Mojżesz, powiedzieć możemy: *Niemasz innego narodu tak wielkiego, aby miał bogi tak przybliżające się do niego, jako Pan Bóg nasz przytomny jest na wszystkie prośby nasze*. (Deut. IV, 7).

W Eucharystyi świętej Słowo Wcielone żyje nadal swem Boskiem i ludzkim życiem, przyswajając nam owoce Wcielenia i Odkupienia, darząc nas przeobficie swemi łaskami. Tu też codziennie Baranek Boży przelewa mistycznie Krew swoją, abyśmy się stali uczestnikami Ofiary Krzyżowej.

I nietylko Pan Jezus w tylu świątyniach mieszka

¹⁾ Apok. IV, 10 i V, 12.

wśród ludu swego, ofiarując się za niego, błogosławiąc mu i darząc go swemi łaskami, ale czyni sobie z dusz naszych świątynie, wchodząc do nich w Komunii św. I jakże Go za to nie wielbić?

Tego wymaga sama miłość. Pan Jezus w Przen. Sakramencie jest w całym znaczeniu słowa Bogiem utajonym. Za ziemskiego Jego życia Bóstwo kryło się pod szatą Człowieczeństwa, ale objawiało się czasem cudami, tak że św. Jan mógł powiedzieć: *Żywot oznajmiony jest: i widzieliśmy i świadczymy i opowiadamy wam żywot wieczny, który był u Ojca* (to jest, Syna Bożego) *i zjawił się nam* (1 list. I, 2). Tu w tej Tajemnicy Pan Jezus tak skrzętnie ukrywa swoje Bóstwo i Człowieczeństwo, iż zdaje się, jakby nie był żywym, jakoby był niczem, I dlaczegoż to?

Oto ukrywa się, by spełnić pragnienie swego Serca i być pokarmem dusz naszych, a stąd też przybiera postać chleba i wina.

Ukrywa się Pan, by nas tą niewysłowioną miłością wabić do Siebie; gdyby bowiem odsłonił blask majestatu, jaki Go na tronie chwały otacza, uciekalibyśmy od Niego z przerażeniem, tak jak owi Żydzi, którzy słysząc pioruny, będące zwiastunami głosu Bożego na górze Synaj, wołali do Mojżesza: *Mów ty do nas i słuchać będziemy, Niech Pan do nas nie mówi, byśmy snadź nie pomarli* (Ex od. XX, 19).

Ukrywa się Pan, by na większą próbę wiarę naszą wystawiać, ale też za to obfitszą gotować nam zapłatę. *In cruce latebat sola Deitas, At hic latet simul et humanitas. Ambo tamen credens atque confitens, Peto quod petiuit latro poenitens.*

Ukrywa się Pan, aby dać nam w Sobie niezrównany wzór zaparcia się, pokory, posłuszeństwa, oddania się Bogu i ludziom.

I jakże nie miłować i nie czcić za to Boga utajonego?

II. Nadto Pan Jezus nietylko sam się upokarza, ale naraża się na ciągłe i niewysłowione zniewagi; rzecz bowiem można, że życie Jego eucharystyczne jest pod pewnym względem dalszym ciągiem sromotnej Jego męki.

Ileżto razy żydzi, poganie, muzułmanie, heretycy, niedowiarkowie bezczęścili kościoły katolickie, burzyli ołtarze, rzucali Ciało Pańskie w ogień, kłuli nożami, deptali nogami albo dawali zwierzętom do pożywienia! Wszakże i na ziemi polskiej, w Krakowie i w Poznaniu, są świątynie wzniesione pod wezwaniem Bożego Ciała w tem miejscu, gdzie Hostye Najświętsze porzucano w błoto.

Zbrodnie te w nowszych czasach nie ustały, bo przypomnij sobie tylko te ohydne orgie, jakich się bezbożni dopuścili w kościołach, podczas rewolucyi francuskiej, albo za rządów Komuny paryskiej (1871), albo w Barcelonie (1909), w Lisbonie (1910) i gdzieindziej. Dodaj do tego te wszystkie Komunie i Msze świętokradzkie, te kradzieże i nieuszanowania, których widownią są tak często nasze świątynie, a pewnie przyznasz, że Pan Jezus i dzisiaj *nasycon jest urągania* (Threny III, 30).

Otóż im głębiej Pan Jezus sam się uniża i poniżon bywa od złych, tem większy obowiązek ma Jego Oblubienica, Kościół święty, wywyższania i wielbienia Boga utajonego. Ona też spełnia swój obowiązek i wzywa ciągle wszystkie swoje dzieci do składania czci wewnętrznej i zewnętrznej Temu, który dla nich tak głęboko się upokorzył.

Rzeczywiście, w miarę jak się mnożą zniewagi, zadawane Panu w tej Tajemnicy, dusze pobożne podwajają swą cześć i miłość, czego dowodem są te coraz częstsze Komunie i te adoracje, nietylkoienne, ale i nocne.

Czy nie poczuwasz się do tego obowiązku? Lecz na czemże zależy cześć wewnętrzna?

III. Oto staraj się za pomocą łaski Bożej i pracy duchownej nabyć wiary jak najżywszej i najpokorniejszej w tę Tajemnicę i wzbudzaj często akty takiej wiary, zwłaszcza gdy się gotujesz do Mszy św., gdy wchodzisz do kościoła, gdy rozpoczynasz adorację lub nawiązanie Przen. Sakramentu, gdy wystawiasz lub niesiesz w procesyi Sanctissimum, gdy cię napastują powątpienia co do tej Tajemnicy itp.

Miej też zwyczaj powtarzać często, a zawsze z wewnętrzną pobożnością akty strzeliste o Przen. Sakramencie, jak n. p. *Niech będzie pochwalony i błogostawiony Przenajświętszy i Boski Sakrament, teraz i zawsze i na wieki wieków. Amen* (100 dni odpustu raz na dzień Pius IX 24 maja 1876); *Chwała i uwielbienie, miłość i dziękczynienie bądź w każdym momencie, Tobie, o Serce Jezusa w Najświętszym Sakramencie, na wszystkich ołtarzach całej ziemi, aż do końca świata. Amen* (100 dni odp. raz na dzień Pius IX 29 lutego 1868). To znowu przypominaj sobie ustępy z prześlicznych naszych pieśni eucharystycznych.

Rozmyślaj często, a szczególnie w każdy czwartej i w czasie oktawy Bożego Ciała, o tej Tajemnicy; ilekroć zaś adorujesz Sanctissimum, lub dzięki czynisz po Mszy św., rzucaj się do nóg Pana Jezusa i mów: Kto Ty jesteś, o Panie, a kto ja jestem!

Gdy widzisz kościół, choćby zdala, lub słyszysz głos dzwonu, zwiastującego rozpoczęcie Mszy św., uwielbiaj Pana utajonego tym aktem: Niech będzie pochwalony Przen. Sakrament; a jeżeli nie możesz w jaki dzień iść do kościoła lub odprawić Mszy św., czyni to w duchu; to znowu obiegaj w tym celu myślą wszystkie kościoły katolickie. Wzorem niech ci tu będzie w. Paschalis, który jako chłopiec klękał na polu, zwróciwszy się w stronę kościoła, w którym się odpra-

wiała Msza św.; a jako kapłan jeszcze po śmierci, leżąc w kościele na katafalku, otworzył oczy, by podczas Podniesienia uczcić Pana utajonego.

Ofiaruj często Mszę św., to znowu nawiedzenie lub adoracyę Sanctissimi na wynagrodzenie zniewag, jakie Pan w tej Tajemnicy ponosi.

Miej gorące pragnienie rozszerzania Jego czci, jako też serdeczne nabożeństwo do N. Serca Jezusowego.

Czy tak czynisz?

Rachunek sumienia. Postanowienia.

O Panie, ja wiem, że Ci się w tej Tajemnicy cześć najwyższa, cześć Boska należy i pragnąłbym oddawać Ci taką cześć. Lecz jakże często duch mój rozprasza się myślami ziemskimi i zapomina o Tobie. Toż przez mojego Anioła Stróża przypominaj mi ten obowiązek i mów sam do mnie z głębi przybytku Twego, aby życie moje było nieustanną adoracyą, by z serca mego ciągle wyrывał się ten hymn:

*Adoro Te devote latens Deitas,
Quae sub his figuris vere latitas:
Tibi se cor meum totum subjicit,
Quia te contemplans, lotum deficit.*

ROZMYŚLANIE X.

*Jezus Chrystus w Przenajśw. Sakramencie
wymaga od nas czci zewnętrznej.*

I. Człowiek jest istotą złożoną z ducha i ciała; a iż cały należy do Boga i zależy od Boga, przeto winien duchem i ciałem, czyli wewnątrznie i zewnętrznie, oddawać cześć Bogu. Cześć wewnętrzna i zewnętrzna jest koniecznym składnikiem religii i świę-

tym obowiązkiem człowieka; a taka cześć należy się Panu Jezusowi, jako Bogu-człowiekowi, bo wszakże On sam powiedział: *Ojciec nikogo nie sądzi, lecz wszystkich sąd dał Synowi, aby wszyscy czcili Syna, jako czczą Ojca. Kto nie czci Syna, nie czci Ojca, który Go posłał* (Jan V, 22—23).

Rzeczywiście Apostołowie, święte niewiasty i inni wierzący uczcili Pana nie tylko wewnątrz, ale i zewnętrznie, padając do nóg Jego, i to zarówno za ziemskiego Jego życia, jak po Jego zmartwychwstaniu.

Tożsamo Pan utajony w Przen. Sakramencie Ołtarza, od kolebki Kościoła począwszy, cześć Boską odbierał; a jeżeli z pierwszych czasów nie mamy tak wiele tej czci zewnętrznej dowodów, sprawiła to *disciplina arcani*, czyli obawa przed znieważeniem najświętszych Tajemnic.

Mimo to już w drugim wieku zdobiono katedry wizerunkami czy godłami Mszy św. i Komunii św. i z tegoż wieku mamy dokładny opis ówczesnej liturgii chrześcijańskiej. Przy końcu trzeciego wieku było snadź wiele świątyń i przybytków sakramentalnych, skoro prześladowca Dyoklecjan w r. 302 zamknąć je kazał. Później kult Przen. Sakramentu wspaniale się rozwinął; a gdy niektórzy heretycy poczęli przeciw niemu występować, ściągali na siebie potępienie soborów i papieży.

Jakież są główne objawy tego kultu i jakie obowiązki ciężą tu na tobie, kapłanie?

Oto klękaj przed Panem utajonym, czyto gdy przychodzisz do kościoła, czy podczas Mszy św., wystawienia, procesyi, benedykcji itp. a klękaj pobożnie, nie naśladując tych, co to nader pospiesznie i nie do samej ziemi zginają kolana. Miej też ten chwalebny zwyczaj, aby nie tylko padać na kolana, ale całować ziemię, mówiąc po trzykroć — zwłaszcza przy rannej

i wieczornej modlitwie: Niech będzie pochwalony Przen. Sakrament itd.

Świątobliwy i wymowny biskup Kasper Mermilod, który w r. 1892 umarł w Rzymie jako kardynał, miewał w Genewie porywające kazania o Przen. Sakramencie, na które też wielu protestantów chodziło. Wieczorem, kiedy kościół był pusty, chodził on codziennie przed tabernaculum i modlił się długo, poczem z wielką czcią całował posadzkę. Kiedy pewnego dnia opuszczał kościół, zobaczył ze zdziwieniem, że z poza ławek wysunęła się pewna znaczna pani kalwińskiego wyznania i tak do niego przemówiła: „Czcigodny Panie, słuchałam twoich kazań o Tajemnicy Ołtarza i postanowiłam wybadać, czy wierzysz w rzeczywistą obecność Chrystusa. W tym celu śledziłam cię tu w kościele, a widząc, z jakim uszanowaniem i nabożeństwem zachowujesz się u stóp ołtarza, doszłam do przekonania, że twoja wiara jest nader silną. To skłania mię do przyjęcia religii katolickiej. Bądź łaskaw dopomóż mi, abym się stała dzieckiem tego Kościoła, który się cieszy posiadaniem Boga“.

Pomnąc, ktoto jest przytomny w Przen. Sakramencie, zachowuj się wobec Pana z jak najgłębszą pokorą i z jak największem uszanowaniem; a stąd nie pozwalaj sobie nigdy w kościele czy w zakrystyi na niepotrzebne rozmowy, tem mniej na żarty, śmiechy, uniesienia gniewu itp. Ta uwaga jest konieczną, bo czasem ten lub ów kapłan postępowaniem swoim w kościele gorszy nawet świeckich.

Nie zapominaj, że chrześcijanie pierwszych wieków wobec Pana utajonego nie śmieli nawet usiąść lub splunąć, — co więcej, że św. Marcin biskup drżał wówczas na całym cielem, a gdy go pytano o przyczynę, odpowiadał: „Jakże nie mam się lękać, gdy stoję przed moim Sędzią“.

Szanuj nietylko świątynie Pańskie, ale także naczynia i przybory do Mszy św., jak niemniej i wszystkich kapłanów, jako żywe monstrancye; miej też wielkie nabożeństwo do tych Świętych, którzy się szczególną czcią i miłością do tej Tajemnicy odznaczali, jakimi byli św. Tomasz z Akwinu, św. Paschalis, św. Filip Nereusz, św. Franciszek Salezy, św. Wacław, św. Ludwik, św. Teresa, bł. Julianna, bł. Małgorzata Marya itd.

Odmawiaj często modlitwy do Przen. Sakramentu, i czyto z ludem czy sam śpiewaj chętnie także pieśni. Czyń to szczególnie w czasie oktawy Bożego Ciała; a możesz także cały jeden miesiąc poświęcić czci Przen. Sakramentu.

Nawiedzaj codziennie popołudniu, a jeżeli możesz, i częściej Przen. Sakrament,— spiesz tam, gdzie Pan Jezus jest wystawiony lub bywa obnoszony w procesyi, — i odbywaj co tydzień przez godzinę osobną adorację; aby zaś pozyskać przywiązane do tych praktyk odpusty, wpisz się do stowarzyszenia adoracyi kapłańskiej i do bractwa Przen. Sakramentu. Św. Franciszek Salezy, acz obarczony wielkimi pracami, uczestniczył z wielką radością w adoracyi Sanctissimi i wtenczas tak był skupiony, że ani potu z czoła nie obcierał, ani kłusujących go much nie odganiał. Kiedy nosił w procesyi Przen. Sakrament, wyglądał, według zeznań św. Joanny Franciszki Chantal, jakby jaki cherub. Serce jego gorzało, a twarz jaśniała od wewnętrznej radości, którą sprawiała obecność Pana utajonego, tak że wszyscy, którzy na niego patrzyli, zachwycali się i budowali. „O jakżebym pragnął — mówił raz po takiej procesyi — aby serce moje było na oścież otwarte na przyjęcie Pana; ale niestety nie miałem noża, który serce otwiera; a tym jest miłość“.

Kłęcząc przed Przen. Sakramentem, wpatruj się ze czcią i miłością w Hostyę wystawioną, bo ten rodzaj czci jest miły Panu i korzystny dla duszy. Św.

Gertruda otrzymała zapewnienie od Pana Jezusa, że ilekroć ktoś spogląda pełnem miłości i pobożności wejrzeniem na Hostyę Najświętszą, tylekroć wysługuje sobie nowy stopień chwały, oczekujący go w niebie, w przyszłem zaś widzeniu Boga udarowany zostanie wyłącznem i odpowiedniem weselem duchownem, stosownem do ilości pobożnych i gorących wejrzeń na Przen. Ciało Pana naszego, albo stosownie do tego, ile razy to uczynić pragnął, lecz uczynić nie mógł.

Wreszcie mów często a żarliwie z ambony czy na katechizacyi i w szkole o tej Tajemnicy.

Czy tak czynisz ?

II. Jeżeli jesteś pasterzem parafii, módl się i pracuj, aby wszystkie twoje owieczki przejęły się wielką czcią i miłością do Przenajśw. Sakramentu.

W tym celu staraj się o to, aby świątynia twoja była, jeżeli nie okazałą, tedy przynajmniej schludną i wedle sił ozdobioną, — aby wszystkie nabożeństwa, procesye, adoracye odbywały się godnie, z ładem, pobożnością i według rubryk, — aby nie brakło nigdy potrzebnej liczby świec woskowych, lampy wiecznej, podsycanej oliwą, przepisanych naczyń i szat liturgicznych itp.

Oddalaj od świątyni wszelką zniewagę, a natomiast żądaj, aby wszyscy zachowywali się przed Panem utajonym z jak największem uszanowaniem, jakby stali przed tronem Jego w niebie.

Polecaj owieczkom swoim częste a pobożne słuchanie Mszy św. i częstą Komunię św.; aby zaś przygotowanie do Komunii św. było należyte, ucz o niej dzieci w kościele czy w szkole i zasiadaj pilnie w konfesyjale, nie tylko w dni święte, ale także w powszednie, i w wille świąt popołudniu. Spełniaj tu chętnie i dokładnie rozporządzenia Ojca św. Piusa X o częstej Komunii (*Sacra Tridentina* z 17 grudnia 1905) i o

pierwszej komunii dzieci (*Quam singulari* z 8 sierpnia 1910 r.).

Polecaj także częste nawiedzanie Przenajśw. Sakramentu po za Mszą św.; a w tym celu każ otwierać kościół choć na godzinę popołudniu i sam przyświecaj dobrym przykładem.

Polecaj również adorację publiczną i prywatną, a dla jej rozpowszechnienia wpisuj parafian swoich już w wieku młodzieńczym do bractwa Przen. Sakramentu i zaprowadź — jeżeli można — czterdziestogodzinne nabożeństwo. Po większych miastach możnaby nawet urządzić nocną adorację, która świątobliwemu kapłanowi Augustynowi od Przen. Sakramentu zawdzięcza swój początek. Był on z rodu żydowinem, a nazywał się Herman Cohen. Już jako mały chłopiec odznaczał się wielkim talentem muzycznym i grą na fortepianie zachwycał publiczność. Za to jako młodzieniec i mąż dojrzały nie miał żadnych zasad religijnych; owszem, całą pierśią pił z kielicha rozkoszy światowych. Dopiero w r. 1847 nawrócił się iście cudownie, kiedy podczas nabożeństwa majowego kierował muzyką w jednym z kościołów paryskich. Nastąpiła przerwa w śpiewie, bo kapłan dawał błogosławieństwo Przen. Sakramentem. Herman stał zimny i roztargniony; ale skoro spojrzał na Hostyę Najświętszą, uczuł się wzruszonym aż do głębi. To samo powtórzyło się w mieście Ems podczas Podniesienia we Mszy św. Wyszedł z kościoła chrześcijaninem, a już 28 sierpnia tegoż roku przyjął chrzest św. Z wdzięczności za łaskę wiary poświęcił swe życie rozszerzaniu czci Przen. Sakramentu i w tym celu zaprowadził w r. 1849 nocną adorację wynagradzającą, która na tem zależy, że mężczyźni różnych stanów, zmieniając się po kolei, czuwają przez całą noc przed Przen. Sakramentem, wystawionym w monstrancyi na ołtarzu, a rano podczas Mszy św. przyjmują

Komunię św.¹⁾ Taka adoracya istnieje już w Krakowie, Lwowie, Warszawie i gdzieindziej, a do adoratorów należą przeważnie Sodalisi Maryańscy.²⁾ Ty, kapłanie, ilekroć w nocy budzisz się ze snu, albo zasnąć nie możesz, przenieś się duchem do najbliższego kościoła i adoruj Pana utajonego.

Czuwaj też nad tem, aby wierni przed śmiercią przyjmowali pobożnie Wijatyk św.; a jeżeli mieszkają w pobliżu kościoła, noś do nich Pana Jezusa w uroczystej procesyi, zachęcając innych do assistowania ze świecami. Jak miła jest Panu ta praktyka, okazał w życiu świątobliwego kapłana Cezara de Bus. W młodszym wieku był tenże oficerem i wiódł życie lekkie, ale mimo to modlił się i chodził do kościoła. Kiedy pewnego razu stał w kacie za filarem, zbliżył się do niego kapłan, który właśnie niósł Wijatyk św. do chorego i szukał ministranta, a wetknąwszy mu świecę w rękę, rzekł: „Idź Pan przedemną i usług Królowi utajonemu“. Oficer zmieszał się bardzo, wiedział bowiem, że ludzie niemądry śmiać się z niego będą, co też rzeczywiście się stało; ale w tej chwili pokonał fałszywy wstyd i towarzyszył ze świecą kapłanowi do chorego. Był to zwrot opatrnościowy w jego życiu, bo odtąd nie tylko nawrócił się całkowicie do Boga, ale został kapłanem i założycielem osobnego Zgromadzenia zakonnego († 1607).

Rozkrzewiaj wreszcie nabożeństwo do Serca Jezusowego; jak bowiem Przen. Sakrament jest arcydziełem tego Serca, bo wpływem Jego miłości, tak

¹⁾ O Augustyn, wstąpiwszy do zakonu Karmelitów bosych, umarł 20 stycz. 1871 w mieście niemieckiem Spandau, zaraziwszy się od jeńców francuskich, chorych na ospę, którym z wielkiem poświęceniem usługiwał.

²⁾ Czyt. X. Stef. Bratkowskiego T. J. *O pożyciu z P. Jezusem ukrytym w N. Sakramencie*. Kraków 1910.

wzajem Serce Jezusowe w Przen. Sakramencie jest ciągle obecne, zawsze żywe i dla wszystkich otwarte.

Nie w innym też celu Pan Jezus objawił nabożeństwo do Serca swego, jak by ono było wynagrodzeniem za zniewagi, zadawane Mu w Tajemnicy Ołtarza i środkiem do rozpalania miłości ku Niemu w sercach ludzkich; takie bowiem 16 czerwca 1675 dał objawienie błog. Małgorzacie Maryi Alacoque: „Oto jest Serce, które tak ukochało ludzi, że się wyczerpało i wyniszczyło dla okazania im swej miłości. W nagrodę za to większa ich liczba odpłaca mi się samą tylko niewdzięcznością, nie przestaje bowiem obrażać mię nieuszanowaniem i wzgardą, okazywaną mi w Sakramencie miłości“. Poczem zażądał Pan, aby pierwszy piątek po oktawie Bożego Ciała poświęcono ku czci Najśw. Serca, jakoteż by dusze kochające przez modlitwy i Komunie św. wynagradzały Mu liczne, niestety, zniewagi, jakie od ludzi odbiera.

Jak czcić Boskie Serce Jezusowe i jak tę cześć rozszerzać, poznałeś, kapłanie, w innych rozmyślaniach¹⁾.

Czy trzymasz się wymienionych powyż wskazówek?

Rachunek sumienia. Postanowienia.

O Panie Jezu, w pokorze upadam przed Boskiem Sercem Twojem, w Przenajśw. Sakramencie utajonem i przyrzekam Ci uroczyście, że będę się starał wynagrodzić te krzywdy i zniewagi, które Ci sam wyrządziłem lub inni wyrządzili, coraz silniejszą wiarą, coraz gorętszą miłością, coraz doskonalszem oddaniem się dla Ciebie i coraz żarliwszą pracą, aby Tobie, Boże utajony, była cześć i chwała od wszystkich.

¹⁾ *Rozmyślania dla kapłanów Cz. I. Rozm. XXXIII, Cz. II. Rozm. XIII. — Jezus Chrystus wzorem i mistrzem kapłana, Tom I, Rozm. XXXIX.*

ROZMYŚLANIE XI.

Jezus Chrystus w Przenajświętszym Sakramencie jest Arcykapłanem i żertwą ofiarną.

I. Od kolebki ludzkości spotykamy u wszystkich prawie ludów ofiary, jako część składową religii, co jest dowodem, że one z objawienia Bożego pochodzą. Mianowicie ofiarowano Bogu płody ziemi i krew zabitych bydła, u zdeprawowanych ludów pogańskich nawet krew ludzi i wstyd dziewic; ideą zaś przewodnią, jaka przyświecała tym ofiarom, są dwie zasadnicze prawdy, — pierwsza, że człowiek uznaje nad sobą nieograniczoną władzę Pana Boga i czci Go jako swego Stwórcę i Pana, jako Źródło wszelkiego życia i Dawcę wszelkiego dobra, — druga, że człowiek czuje się grzesznikiem, godnym śmierci i uznaje potrzebę odkupu.

W Starym Zakonie oznaczył Bóg przez Mojżesza porządek ofiar i ustanowił widome kapłaństwo; ale zarazem zapowiedział przez Proroków, że te ofiary kiedyś ustaną, bo przyjdzie Arcykapłan, który śmiercią swoją wypłaci sprawiedliwości Bożej za grzechy ludzkości, czyli stanie się za nie ofiarą. Najjaśniej mówi o tem Izajasz: *Vere languores nostros ipse tulit... Oblatus est quia ipse voluit...*

Ponieważ jednak ludzkość i po odkupieniu potrzebuje ofiary i kapłaństwa, przeto Bóg przyobiecał przez Proroków, że po całej ziemi i po wszystkie wieki odprawiać się będzie Ofiara jedna, najczystsza i najświętsza, — jak również, że przyjdzie Arcykapłan, który ofiarować będzie na wieki według porządku Melchizedecha, i że zostanie ustanowione widome kapłaństwo, mające trwać do końca wieków.

Rzeczywiście, w pełniłości czasów przyszedł na ziemię Arcykapłan i to „*święty, niewinny, niepokalany, odtłoczony od grzeszników, wyższy nad niebiosa*

(do Żyd. VII, 26), bo Bóg sam w ludzkim ciele, który raz się okazał ku zgładzeniu grzechu przez ofiarę samego siebie (IX, 26) na krzyżu. W skutek tego ofiary Starego Zakonu, będące figurą i cieniem Ofiary krzyżowej, zostały zniesione; ustało też kapłaństwo według porządku Aarona.

Ale czy Nowy Zakon, to jest, Kościół Chrystusów mógł się obejść bez ofiary i kapłaństwa? Nie, — bo duchowne potrzeby ludzkości są zawsze te same. Toteż Jezus Chrystus stał się zarazem Arcykapłanem według porządku Melchizedecha i wraz z kapłaństwem widomem ustanowił przy ostatniej wieczerzy Ofiarę, której figurą była ofiara króla Salem. O Melchizedechu mówi Apostoł św. Paweł, że acz nieznany z pochodzenia, ale znany jako król miasta Salem (Jerozolimy) i kapłan Boga najwyższego, ofiarował Bogu chleb i wino i błogosławił Abrahama, od którego tytułem hołdu otrzymał dziesięcinę z łupów zdobytych na nieprzyjaciolach.

Któż tu nie widzi słabego przynajmniej podobieństwa do Jezusa Chrystusa, który nie mając na ziemi Ojca, jako Syn Boży urodzony z Dziewicy za sprawą Ducha Św., jest Arcykapłanem Najwyższego i Królem królestwa pokoju, nieskończenie wyższym od Abrahama i potomstwa jego, jakoteż od całej ludzkości. Onto przy ostatniej wieczerzy ustanowił i po raz pierwszy spełnił Ofiarę według porządku Melchizedecha, ofiarując nie chleb i wino, ale pod postacią chleba i wina Ciało swoje i Krew swoją, czyli Siebie Samego. O jakże wielkim i dobrym jesteś, o Panie; kto wypowie dziwy Twoje!

Nadto Pan Jezus słowy: *To czyńcie na pamiątkę moją*, dał Apostołom, w nich zaś biskupom i kapłanom, władzę i rozkaz powtarzania tej Ofiary, czyli ustanowił widome kapłaństwo, bo ta ofiara miała się spełniać do końca wieków; tymczasem Najwyższy ka-

plan miał opuścić tę ziemię, by zasiąść na tronie chwały.

Mocą tedy Bożą i z woli Bożej przystępuje kapłan do ołtarza i ofiaruje z Chrystusem Panem, a raczej Chrystus ofiaruje przez niego, tak że gdy on wymawia we Mszy św. słowa Chrystusowe: *Hoc est corpus meum, Hic est calix sanguinis mei*, sam Chrystus Pan mocą swoją przemienia chleb i wino w swoje Ciało i w swoją Krew.

Patrz, kapłanie, według porządku Melchizedecha, że jesteś nie tylko narzędziem, ale posłem, zastępcą i współofiarnikiem Chrystusa Pana. Czy nie pojmujesz, jak wielkiem jest wywyższenie twoje? Czy też cenisz należycie swą godność i nie poniżasz jej nigdy?

II. W Starym Zakonie ofiarowano Bogu krew bydła, prosząc o oczyszczenie z grzechów; ale słusznie powiedział św. Paweł: *Niepodobna rzecz jest, aby krwią wołów i kóz miały być zglądzone grzechy* (do Żyd. X, 4). Trzeba było ofiary nieskończonej ceny, ofiary Boga-człowieka, któremu też Apostoł te słowa Psalmisty wkłada w usta: *Nie chciałeś ofiary i objaty, aleś mi ciało sposobił. Całopalenie i za grzech nie upodobały Ci się. Tedy rzekł: Otóż idę, abym czynił, o Boże, wolą Twoją* (X, 5—9); — idę, aby umrzeć na krzyżu za grzechy świata i powtarzać tę ofiarę do końca wieków.

A cóż było żertwą (*victima*) tej ofiary? Ciało i Krew Jezusa Chrystusa, bo Ciało Jego zostało przybite do krzyża, a Krew została przelana. Ta sama też jest żertwa Ofiary Mszy św.; wszakże Chrystus Pan mówi: *To jest Ciało moje, które się za was daje, rozumie się, na krzyżu; Ten jest kielich Krwi mojej, która za wielu* (to jest, za wszystkich) *będzie wylana na odpuszczenie grzechów* (Mat. XXVI, 28).

Jednej i drugiej żertwy figurą był u Żydów baranek wielkanocny, ale w tem tylko, że go zabijano;

natomiast ta okoliczność, że go pożywano, ziszcza się jedynie w Ofierze eucharystycznej. Do tej też Ofiary odnoszą się jedynie słowa Apostoła: *Mamy ołtarz, z którego nie mają mocy jeść, którzy przybytkowi służą* (do Żyd. XIII, 10).

Jakież tedy szczęście nasze, że my ołtarzowi Chrystusowemu służymy i nietylko ofiarujemy Baranka Bożego, który *zabity jest od założenia świata* (Apok. XIII, 8), ale Ciało i Krew tegoż Baranka, czyli Jego Samego pożywamy.

A jakże się odbywa samo ofiarowanie? Na Kalwaryi było ono zupełne i jawne, bo tam Krew wszystka się wylała, a Dusza odłączyła się od Ciała, czyli Pan Jezus umarł rzeczywiście. W wieczerniku, a także na ołtarzu, podczas każdej Mszy św., śmierć Pana Jezusa jest mistyczną, a przedstawia się w ten sposób, że kapłan konsekruje najprzód chleb, potem wino, jakby oddzielał Krew od Ciała; tak że nożem niejako ofiarnym są tu słowa: *Hoc est corpus meum — Hic est calix sanguinis mei*.

O Panie, jakżeś Ty jest wielkim i dobrym! I któż wypowie dziwy Twoje?

Czy ty, kapłanie, przystępując do ołtarza, zastanawiasz się nad tem, jaką to sprawę rozpoczynasz?

Czy dziękujesz gorąco za to, że codziennie nie tylko ofiarujesz ale i pożywasz Baranka Bożego?

Jesteśli choć trochę podobnym do Najwyższego Kapłana, a życie twoje jestli prawdziwą żertwą i ofiarą dla Boga?

Rachunek sumienia, Postanowienia.

O Panie, Ty i mnie powołałeś do liczby kapłanów według porządku Melchizedecha, ale za to słusznie żądasz, bym na podobieństwo Twoje był święty, nieskalany, wyższy cnotą nad ludzi, dla których tę Ofiarę sprawuję; tymczasem jakże mi daleko do tego!

Ty mnie codziennie wzywasz do ołtarza Twego i każesz codziennie ofiarować i pożywać Ciebie, o Baranku Boży, a jam niegodzien choćby raz tylko w życiu dostąpić tej łaski. Toż upokorzony i skruszony błagam Cię:

*Anima Christi sanctifica me,
Corpus Christi salva me,
Sanguis Christi inebria me,
Aqua lateris Christi lava me,
Passio Christi conforta me,
O bone Jesu exaudi me,
Intra Tua vulnera absconde me,
Ne permittas me separari a Te,
Ab hoste maligno defende me,
In hora mortis meae voca me,
Et jube me venire ad Te,
Ut cum Sanctis tuis laudem Te
In saecula saeculorum.*

ROZMYŚLANIE XII.

*Jak wielką, świętą i korzystną jest Ofiara
Mszy św.*

I. Ta jest istota Mszy św., że w niej Bóg-człowiek Jezus Chrystus ofiaruje się Ojcu Niebieskiemu przez posługę kapłana, ponawiając w sposób bezkrwawym Ofiarę krzyżową. A w jakimże celu ustanowił Pan Jezus Mszę św.?

Oto najprzód, by z tej Ofiary szło dla Trójcy Przenajświętszej uwielbienie i ciągłe wynagrodzenie za grzechy świata; — powtóre, by ta Ofiara była nieustanną pamiątką miłości Pana Jezusa i tych dzieł, jakie z Jego miłości wypłynęły, a mianowicie Jego męki i śmierci, jakoteż Jego zmartwychwstania i wniebowstąpienia; — potrzecie, by Pan Jezus przez tę Ofiarę

ciągle działał w mistycznym swoim ciele; — wreszcie, aby w tej Ofierze Kościół miał najwspanialsze ognisko publicznej służby Bożej, jakoteż niewyczerpane źródło łask duchownych, ludzie zaś mieli przedziwny środek składania hołdów Majestatowi Bożemu, dziękczynienia dobroci Bożej, przepraszania sprawiedliwości Bożej i ubłagania miłosierdzia Bożego.

O głębokości bogactw, mądrości i wiadomości Bożej!

Zacność Ofiary Mszy św. zależy przedewszystkiem na tem, że jest nie tylko pamiątką pierwszej ofiary krzyżowej, ale oraz jej powtórzeniem, czyli tą samą ofiarą, bo jeden i ten sam kapłan, jedna i ta sama żertwa — Pan nasz Jezus Chrystus. Ta tylko zachodzi różnica, że pierwsza ofiara była krwawą i wymagała śmierci Baranka Bożego, druga jest bezkrwawą, albowiem zmartwychwstał Baranek i więcej nie umiera, — pierwsza raz się spełniła, druga powtarzać się będzie do końca wieków, — pierwsza była zadośćuczynieniem i okupem, druga uczestnictwem w zadośćuczynieniu, — w pierwszej ofiarował się Pan śmiercią rzeczywistą, w drugiej ofiaruje się śmiercią duchowną, — w pierwszej Hostya ofiarna została rzeczywiście przez śmierć zniszczona, w drugiej bywa zniszczona tylko mistycznie i sakramentalnie, to jest, Jezus Chrystus traci, gdy Go pożywamy, istnienie, jakie Mu konsekracja nadała, — w pierwszej ofiarował Pan śmierć swoją, jako się w onej chwili spełniała, w drugiej ofiaruje śmierć swoją już dokonaną, to jest, przyswaja nam jej zasługi i stawia przed oczy jej pamiątkę, — w pierwszej ofiarował się sam przez się, w drugiej ofiaruje się przez posługę kapłana¹⁾

Ponieważ Msza św. jest odnowieniem śmierci krzyżowej, przeto jest sprawą straszliwą (*tremendum*

¹⁾ Por. *Życie duchowne* itd. T. II, str. 290.

mysterium). Gdy więc odprawiasz Mszę św., albo jej słuchasz, niech ci się zdaje, że jesteś na Kalwaryi pod krzyżem Zbawiciela, że poglądasz na Jego Ciało krwią skrzepłą pokryte, na głowę cierniem zranioną, na ręce i nogi gwoźdźmi przebite, na Serce włócznią przeszyte, — że słyszysz Jego słowa, z krzyża wyrzeczzone, — że widzisz Jego Matkę bolejącą i całą naturę zgrozą przejętą; a stąd obudzaj w sobie uczucia świętej bojaźni, pokory i skruchy.

Zarazem ta ofiara przypomina z jednej strony sprawiedliwość, z drugiej miłosierdzie Pana Boga i stawia nam przed oczy wielkie tajemnice wiary, jak upadek pierwszych rodziców, ciężkość grzechu, zgrozę piekła, cuda miłości, dokonane w wieczniku i na Kalwaryi, chwałę Baranka Bożego i sąd ostateczny. Pełną tajemnic była ofiara Abrahama, kiedy na rozkaz Boży złożył syna Izaaka na stosie i miał mu zadać cios śmiertelny, który atoli Anioł odwrócił. O ileż większe tajemnice mieszczą się w Ofierze Mszy św., gdzie to prawdziwy Izaak, Jezus Chrystus, z miłości ku Ojcu Niebieskiemu i ku ludziom umiera w sposób duchowny na ołtarzu całopalenia; tu bowiem Anioł nie wstrzymuje miecza miłości, jak nie wstrzymał go na Kalwaryi. Jakże tedy nie wołać z Jakóbem: *„O jako to miejsce straszne jest“*!

Wprawdzie obok ołtarza nie dzieją się cuda widzialne, jak niegdyś obok krzyża; ale za to ileż serc, wprawdzie twardych jak skała, trzęsie się i pęka z żalu, — ileż ludzi umarłych na duszy pod tchnieniem łaski Bożej, co idzie z Serca Jezusowego, powstaje na życie Boże. Proście i ty o takie cuda, dla siebie i dla drugich, ilekroć Mszę św. odprawiasz.

A może ty nawet podczas Mszy św. jesteś dobrowolnie rozprószony?

II. Z istoty swojej jest ta Ofiara najwznioślejszą, najświętszą i najgodniejszą. Bo któż tu ofiaruje? Oto

Bóg-człowiek, a więc Kapłan najwyższy, najświętszy, i Ojcu Niebieskiemu najmiłszy. Wprawdzie używa On kapłanów jako swoich pomocników i zastępców, ale za to żąda od nich, by byli świętymi; a jeżeli Ozyasz, syn króla Amazyasza, został ukarany trądem za to, że nie będąc kapłanem, odważył się złożyć ofiarę, jakaż kara czeka tych kapłanów Nowego Zakonu, którzy bez powołania wdzierają się do kapłaństwa, albo nie starają się naśladować w życiu Najwyższego Kapłana.

I cóżto Jezus Chrystus ofiaruje? Oto Ciało swoje i Krew swoją, czyli Siebie samego; a możeżli być żertwa doskonalsza i Boga godniejsza?

Stąd ofiara Mszy św. jest nieskończonej ceny i tyle znaczy u Boga, że razem wzięte modlitwy, cnoty i dobre uczynki wszystkich Świętych i wszystkich Aniołów, z ich królową Maryą na czele, nie przynoszą Bogu tyle chwały i nie są Mu tak miłe, jak jedna tylko Msza św.

Miłą była Bogu ofiara Abła, który z wielką pobożnością spalił na stosie najlepsze z pierworodnych trzody swojej; ale niewypowiedzianie miłszą jest ofiara Mszy św., w której sam Syn Boży ofiaruje i na ołtarzu duchownie niejako pali Baranka Bożego, zabitego na krzyżu za grzechy świata, to jest, Siebie Samego. Toteż Bóg Ojciec na każdą Mszę św. z nieskończoną poglądą miłością i mówi niejako: *„Ten jest Syn mój najmiłszy, w którymem upodobał sobie“*.

Zaiste, jeżeli królowa Saba na widok dworu Salomona i całopaleń, które on ofiarował, nie mogła wyjść z podziwu: jakież byłyby jej uczucia, gdyby się znalazła pod krzyżem podczas Ofiary krwawej, albo przed ołtarzem, podczas ofiary bezkrwawej? Wysławiajże i ty Pana Boga, iż *„wielki jest i chwalebny bardzo“*.

Rozważ nadto, że tej Ofiary nikt i nic poniżyć nie zdoła, bo ona podobna iście do promieni słonecznych, których zetknięcie z błotem nie kala. Na kapła-

nów Starego Zakonu żalił się Bóg: „*Cóż mi po mnóstwie ofiar waszych? Nie ofiarujcież więcej ofiary próżno; kadzenie jest mi obrzydliwością... A gdy wyciągniecie ręce wasze, odwrócę oczy moje od was*“. (Izaj I, 11 — 15). Natomiast Ofiara Nowego Zakonu zawsze jest miłą w obliczu Bożem, bo nieskończenie świętym jest Kapłan niewidomy, nieskończenie świętą jest zertwa ofiarna; a choćby kapłan ziemski miał serce i ręce pokalane, nie poplami jednak tej Ofiary. Miej atoli zawsze serce czyste, albo przynajmniej skruszone, ilekroć przystępujesz do Mszy św., aby cię Pan nie ukarał, jak w Starym Zakonie ukarał przewrotnych synów Helego.

III. Wreszcie ta Ofiara jest dla nas najkorzystniejsza, bo jest uwiecznieniem miłości Jezusowej, powtórzeniem ofiary krzyża i przyswojeniem nam tych owoców, jakie Chrystus Pan śmiercią swoją na krzyżu dla nas wyjednał; stąd też Kościół św. naucza, że ilekroć ta Ofiara bywa sprawowana, tylekroć dzieło odkupienia naszego się ponawia. Obficie nagrodził Bóg ofiarę Noego, gdy przyrzekł, że nie będzie już „*przeklinał ziemi dla ludzi*“, — czy Abrahama, gdy potwierdził swą obietnicę, że rozmnoży jego nasienie jako gwiazdy niebieskie, — czy Dawida, gdy powstrzymał srożącą się wśród Izraela zarazę, — czy Salomona, gdy dał mu dar niezwykłej mądrości; ale bez porównania większe są owoce każdej Mszy św., przeto że ona nietylko ziemskie, ale i niebieskie dobra nam jedna.

Słusznie też twierdzą mistrzowie duchowni, że jedna Msza św., jako nieskończoną cenę mająca, byłaby dostateczną do uświęcenia i zbawienia niezliczonych światów, gdyby je Bóg stworzył.

Ponieważ jednak człowiek, jako istota skończona, nie może osiąść całkowicie nieskończonego dobra, przeto Bóg udziela nam owoców Mszy św. częściowo i w pewnej mierze, na co oprócz mądrości i miłosier-

dzia Jego wpływa także nasze usposobienie, z jakim uczestniczymy w tej Ofierze. Co do kapłana, jeżeli on w stanie grzechu śmiertelnego odprawia Mszę św. (czego Boże nie dopuść), popełnia straszne świętokradztwo, ale owoców Mszy św. nie zmniejsza; jeżeli zaś jest świętym (co daj, Boże, wszystkim), może modlitwą swoją te owoce pomnożyć.

Patrz zatem, abyś z jak najlepszym usposobieniem odprawiał każdą Mszę św., i módl się, aby wszyscy kapłani byli świętymi. Patrz również, abyś za dusze zmarłych odprawiał albo starał się o odprawienie więcej Mszy św., bo nie wiemy, o ile oni ratunku naszego potrzebują i w jakiej mierze miłosierdzie Boże przyswaja im owoce Ofiary najświętszej.

Jakież to szczęście dla Kościoła św., że ta Ofiara spełnia się codziennie przez całą dobę na tylu ołtarzach jednej i drugiej półkuli, a wszędzie jest jedna i ta sama; jak to przepowiedział Bóg przez Proroka Malachiasza (I, 11).

Niestety, wielu katolików nie ceni sobie tego szczęścia należycie. Mogliby codziennie wysłuchać Mszy św., a nie chcą zadać sobie małego umartwienia czy trudu. Co gorsza, nieraz w dni święte dla błahych przyczyn lub bez przyczyny opuszczają Mszę św., a jeżeli jej słuchają, to albo niecałej, albo tak się zachowują, że możnaby ich powrozami wypędzić z kościoła. Ale toby nie pomogło; raczej trzeba często i gorąco wyklądać naukę o Mszy św.

Jakież to również szczęście dla ciebie, że możesz nie tylko uczestniczyć w tej Ofierze, ale razem z Chrystusem Panem ją spełniać; słusznie bowiem powiedziano, że gdy kapłan odprawia nabożnie Mszę św., „Pana Boga czci, Anioły uwesela, Kościół buduje, żywym dopomaga, zmarłym odpocznienie sprawuje, a sam się uczestnikiem wszystkich dóbr wiecznych staje“. (*Onaśladowaniu Jezusa Chr.* Ks. IV, R. V).

Czyś ty sobie zasłużył na to szczęście? Ach gđzietam! Może nawet życie twoje przed święceniem było grzeszne, a i teraz nie jest święte? Czemże się za to odwdzięczysz?

Oto codziennie dziękuj gorąco za powołanie do kapłaństwa.

Staraj się usilnie o życie święte, jakoteż o należyte przygotowanie się do Mszy św. i godne jej odprawianie.

Mów często ludziom, czyto dziatwie czy dorosłym, o zacności i pożytkach Mszy św., iżby była we czci i miłości u wszystkich?

Czy tak czynisz?

Rachunek sumienia. Postanowienia.

O Panie, któż ja jestem, żeś na mnie spojrział miłościwie, by przezemnie spełniać Ofiarę najświętszą? Ty w tej Ofierze przelewasz za mnie Krew swoją mistycznie, więc i ja winienem być gotów przelać krew moją za Ciebie. Ale Ty tego odemnie nie żądasz. Za to oddaję Ci siebie samego i pragnę składać ofiarę z ciała mego przez pracę, pokutę i cierpienie, ofiarę z ducha mego przez wiarę pokorną i przez modlitwę, ofiarę z serca mego przez miłość czystą, ofiarę z woli mojej przez posłuszeństwo skore, ofiarę z życia całego przez służbę wierną.

ROZMYŚLANIE XIII.

Msza św. jest Ofiarą uwielbienia i dziękczynienia.

I. Najmędrsze i najmiłościwsze były zamiary Jezusa Chrystusa w ustanowieniu Przen. Sakramentu jako ofiary; a jej owoce są pizedziwne.

Bo najprzód ta Ofiara jest ofiarą uwielbienia. Każdy człowiek obowiązany jest wielbić Boga i wyrażać

zależność swoją od Stwórcy ofiarą; ofiara zaś wymaga całkowitego oddania czyli zniszczenia rzeczy ofiarowanej, na znak, że cała doskonałość stworzeń jest niczem w porównaniu z doskonałością Boga i że wszelkie stworzenie ma być od Stwórcy.

W Starym Zakonie dla złożenia hołdu Panu Bogu zabijano i palono bydłęta tysiącami na ofiarę; tak dalece, że Salomon przy poświęceniu świątyni ofiarował w ten sposób 22.000 wołów i 120.000 owiec; ale jakże niskie i liche były te ofiary w porównaniu z Majestatem Bożym! Do tego składali je ludzie, którzy według słów Apostoła, potrzebowali codziennie ofiarować *„pierwej za występki swoje, potem za ludzkie“*.¹⁾

Dopiero w Nowym Zakonie ustanowioną została godna Boga ofiara; bo oto sam Syn Boży w ludzkim ciele wielbi Tróję Przenajświętszą i ofiaruje tytułem hołdu śmierć swoją, dokonaną na krzyżu, a ponawianą duchownie na ołtarzu, wraz ze swoim uniżeniem się i wyrzeczeniem w Tajemnicy Ołtarza; jestto zatem uwielbienie nieskończonej wartości.

Nadto Syn Boży nie tylko wielbi Ojca Niebieskiego w człowieczeństwie swoim za to człowieczeństwo, ale i za wszechświat cały. Z Nim łączą się w tem uwielbieniu wszyscy Aniołowie i Święci, z Najśw. Bogarodzicą na czele, oblegając niejako ołtarz podczas każdej Mszy św. Łączyć się też powinni wszyscy ludzie, jako współofiarownicy i współchwalcy, bo wszakże do niczego odzywa się kapłan po Offertoryum: „Módlcie się, bracia, aby moja i wasza Ofiara była przyjemna Bogu Ojcu Wszechmogącemu“; na co lud wierny w osobie ministranta odpowiada: „Niech Pan przyjmie Ofiarę z rąk twoich ku czci i chwale Imienia swego i całego Kościoła swego świętego“.

¹⁾ Do Żyd. VII, 27.

O jakże nieskończenie wielką i wspaniałą jest ta Ofiara chwały! Któż, o Panie, jest podobnym Tobie? Czytamy w Księgach Królewskich, że prorok Eliasza, chcąc zawstydzić kapłanów Baalowych, kazał zbudować z kamienia ołtarz i ułożyć na nim drwa, a na drwach członki zrabanego wołu, poczem na ten ołtarz wylano dwanaście wiader wody. Gdy się to działo, prorok się modlił; zaledwie zaś ukończył modlitwę, aliści spadł ogień Pański i pożarł całopalenie i drwa i kamienie; co widząc lud, padł na oblicze swoje i zawołał: „*Pan on jest Bogiem, Pan on jest Bogiem*“. (III Król. 18, 32, 58).

O ileż głośniej i goręcej wołać trzeba wobec cudów wielkich, acz niewidzialnych, jakie w każdej Mszy św. się dzieją: Pan nasz jest Bogiem! Chwała Bogu w Trójcy św. Jedynemu!

Ileć razy tedy odprawiasz Mszę św., albo jej słuchasz, niech ci się zdaje, że słyszysz głos Aniołów i Świętych, odzywający się do kapłanów: *Venite adoremus et procidamus ante Deum*.

Czując swoją niegodność, módl się zaraz na początku: „*Panie, otwórz wargi moje, a usta moje opowiadać będą chwałę Twoją*“. (Ps. L, 17).

Podczas Mszy św., a szczególnie podczas Podniesienia, łącz się z Panem Jezusem, składającym Ofiarę, i mów: „*Będę wyznawał, Panie, ze wszystkiego serca mego; będę opowiadał wszystkie dziwy Twoje*“ (Ps. IX, 2). „*Błogosław, duszo moja, Panu, i wszystko, co we mnie jest, imieniowi świętemu Jego*“ (Ps. CII, 1).

Dobrze też obchodzić w duchu wszystkie kościoły świata, by wysłuchać wszystkich Mszy św., które się tam przez całą dobę odprawiają, i wołać z Psalmistą: „*Niechaj będą napełnione usta moje chwałą, abym śpiewał sławę Twoją, cały dzień wielmożność Twoją*“ (Ps. LXX, 8); jak również powtarzać często: *Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Św. i td.*

Ale czy dosyć wielbić Boga sercem i usty? Nie dosyć, — trzeba nadto w połączeniu z Sercem Jezusowem składać Najwyższemu chwałę życiem, pracą, apostołstwem i cierpieniem, mając za hasło te słowa św. Ignacego: „Wszystko na większą chwałę Boga“.

Niechże tedy wszystko, co zmierza do uwielbienia Boga, rozszerzenia królestwa Jezusowego w duszach, czci Bogarodzicy i świetności Kościoła św., będzie ci drogą. Czy tak jest w istocie?

II. „*Cóż oddam Panu za wszystko, co mi dobrze uczynił*“, tak pyta się Prorok, (Ps. CXV, 12). i słusznie się pyta; bo jestże coś dobrego, czegobyśmy nie wzięli od Boga? Od Niego pochodzi stworzenie świata i Wcielenie Słowa i Odkupienie rodu ludzkiego i opieka Matki Najświętszej i Kościół katolicki ze wszystkimi darami i niebo z całą chwałą. Od Niego też wzięłeś, kapłanie, nie tylko dobra przyrodzone, ale także łański duchowne i powołanie do kapłaństwa, z prawem do wiekuistej nagrody. Jakże tu nie wołać z Prorokiem: „*Chodźcie i słuchajcie wszyscy, którzy się Boga boicie, a będę opowiadał, jako wielkie rzeczy uczynił duszy mojej*“ (Ps. LXV, 16). Jakże za to wszystko nie dziękować?

Wdzięczności wymaga sam Bóg, bo tak nakazuje w Starym Zakonie przez proroka: „*Błogosław duszo moja Panu, a nie zapamiętywaj wszystkich dobrodziejstw Jego*“ (Ps. II, 2), w Nowym zaś przez Apostoła narodów upomina: „*We wszystkim dziękujcie*“ (Do Tessal. V, 18).

Wstrętną też jest Bogu niewdzięczność ludzka, jako objaw pychy, niesprawiedliwości i samolubstwa, a czasem niewiary; nie dziw więc, że na nią skarżył się Zbawiciel, gdy z pośród dziesięciu trędowatych, cudownie uleczonych, jeden tylko „dał Bogu chwałę“. Wprawdzie Bóg nie potrzebuje naszej wdzięczności, ale my jej potrzebujemy, przeto że dziękczynienie za

otrzymane łaski jest najlepszą prośbą o nowe. Miejsze tedy zwyczaj zaczynać każdą modlitwę od składania dzięki Panu Bogu.

Ale jak dziękować? Najprzód myślą i sercem, czyli mieć w żywej pamięci dobrodziejstwa Boże i poczuwać się za nie do gorącej a ciągłej wdzięczności. Często tedy rozmyślaj, co Bóg dla ciebie i dla całego rodu ludzkiego uczynił, a szczególnie rozważaj wielkie dzieła miłości Bożej, których koroną jest Przen. Sakrament, jakoteż łaskę powołania do kapłaństwa, z której tyle innych łask wypłynęło, wołając przytem z Prorokiem: „*Cóż jest człowiek, iż nań pamiętasz, albo syn człowieczy, iż go nawiedzasz*“.

Dziękuj słowem, to jest, uwielbiaj w modlitwie i przed ludźmi Dawcę wszelkiego dobra. Czyń to szczególnie podczas Mszy św., kiedy wymawiasz te słowa: *Gratias agamus Domino Deo nostro*. Dziękuj wtenczas Panu za łaski dane Najświętszej Pannie, wszystkim Aniołom i wszystkim ludziom, a więc i tobie. Dziękuj nietylko za dary i pociechy, ale także za przykrości i krzyże, bo i one są dobrodziejstwem Bożem. Dziękuj najprzód za siebie, potem za tych, którzy Boga nie dziękują i za miłość płacą zniewagą.

Dziękuj wreszcie czynem, stąd nie nadużywaj nigdy darów Bożych do grzechu. Kiedy św. Polikarpa stawiono w okowach przed trybunałem pogańskim, rzekł sędzia: „Bluźnij Chrystusowi, a puszcze cię na wolność“. Na co św. biskup odpowiedział: „Już ośmdziesiąt lat służy Chrystusowi; w tym czasie żadnej mi krzywdy nie wyrządził, — przeciwnie, obsypał mię licznemi dobrodziejstwami, jakże więc mogę złorzeczyć Królowi mojemu, który mię aż dotąd strzegł i zachował“? Strzeżże się i ty wszelkiej niewierności względem Boga.

Natomiast okazuj Mu swoją wdzięczność ofiarą. Przedewszystkiem, cokolwiek czynisz, choćby to było

tak małym i zwyczajnym, jak używanie pokarmu, czyi na chwałę Bożą, i ofiaruj codziennie rano, a także po Mszy św., siebie i wszystko swoje Najśw. Sercu Jezusowemu przez Niepokalane ręce Maryi.

Zdobywaj się też często na takie ofiary, jak praca nad duszami, umartwienie ciała i ducha, dar na przyozdobienie świątyni, czy na inne dzieło wiary i pobożności, jałmużna dla ubogich lub jakiś czyn miłosierdzia; lecz wszystko to jest niczem w porównaniu z Majestatem Bożym. Jakże tedy okazać godnie wdzięczność Dawcy wszelkiego dobra?

Oto Ofiarą Mszy św.; bo w niej sam Syn Boży dzięki składa Ojcu Niebieskiemu za wszystkie łaski dane ludziom; stąd te dzięki nieskończonej są ceny. Przewidział to w duchu Bożym prorok Dawid, kiedy sam siebie pyta: „*Cóż oddam Panu za wszystko, co mi dobrze uczynił*“, i tak odpowiada: „*Kielich zbawienia wezmę, a imienia Pańskiego wzywać będę*“. (Ps. CXV, 12—13). Tym kielichem w Nowym Zakonie jest Ofiara Mszy św., którą już w pierwszych wiekach nazywano Eucharystią, czyli dziękczynieniem.

Toż i ty, jeżeli chcesz godne dzięki złożyć Bogu, łącz się ze Zbawicielem, dziękującym na ołtarzu, a czasem odpraw Mszę św. w tym celu. Zresztą niech całe życie twoje będzie ciągłym dziękczynieniem.

Czy tak jest w istocie?

Rachunek sumienia. Postanowienia.

O Boże, Ty mi każesz wielbić Ciebie i dziękować Tobie; ale któż ja jestem, a kto Ty jesteś? Ty jesteś samą wielkością, a ja samem nicestwem; Ty jesteś samą świętością, a ja samą lichotą. Wstydzę się nawet usta otworzyć przed Tobą. Lecz Ty nam dałeś Ofiarę najświętszą, najdoskonalszą i Tobie najmiłszą; więc ja ofiaruję Tobie, Ojczy niebieski, Ciało i Krew Twojego Syna, ofiaruję Jego życie, Jego śmierć, Jego Serce,

a wraz z Nim ofiaruję siebie, aby życie moje było nieustannym hymnem uwielbienia i dziękczynienia.

ROZMYŚLANIE XIV.

Msza św. jest Ofiarą prześlągania i ubłagania.

I. Každy grzech śmiertelny, jako ciężka obraza Boga Nieskończonego w doskonałościach, zasługuje na karę wieczną, czyli na piekło, i na jak najcięższe kary doczesne; a któż nędznego grzesznika przed niemi zasłoni? W Starym Zakonie była osobna „ofiara za grzechy“; (Lev. VI, 25) ale już prorok Micheasz z natchnienia Bożego rzucił to pytanie: „Iżali Pan może być ubłagan tysiącami baranów, albo wielą tysięcy kozłów tłustych“ (Mich VI, 7); odpowiedź zaś jasną dał Apostoł św. Paweł: *Niepodobna rzecz jest, aby krwią wołów i kozłów miały być zgładzone grzechy... Całopalenia i za grzech nie podobatyć się, Boże* (Do Żyd, X, 4, 6).

Sprawiedliwości Bożej, przez grzechy ludzkie obrażonej, ten jedynie mógł godnie zadosyć uczynić, kto jest równym Bogu co do natury, czyli Syn Boży w ludzkim cieie; On też według słów Apostoła Piotra „na cieie swem grzechy nasze nosił na drzewie“ (Piotr II, 24), to jest, przyjął na siebie grzechy wszystkich ludzi i zarazem należną za nie karę, a w śmierci swojej dał okup nieskończonej ceny, aby prześlągać sprawiedliwość Bożą i pojednać w Sobie świat z Ojcem Niebieskim.

Pan Jezus, jako nasz Odkupiciel, oczyszcza nas z grzechów Krwią swoją, która płynąć z krzyża, utwożyła „siedm źródeł zbawienia“, siedm Sakramentów św.; a jako nasz Pośrednik oręduje ciągle za nami „na prawicy Ojca“, pokazując Mu swe rany, w cieie uwielbionem przedziwnym blaskiem jaśniejące.

Ale i na ziemi spełnia On urząd Pośrednika, bo w Ofierze Mszy św. wstawia się za grzesznikami, a Krew Jego, rozlewająca się w sposób mistyczny na ołtarzu, jedna im przebaczenie Boże; wszakże i tu z Serca Jego wyrывa się ciągle modlitwa: „*Ojcze, odpuść im, bo nie wiedzą co czynią*“. Niegdyś krew Ablowa wołała o pomstę, a tu Krew Jezusowa woła o miłosierdzie.

Wprawdzie Msza św. sama przez się grzechów nie gładzi, ale zato sprowadza do dusz łaskę skruchy, czyto doskonałej, która natychmiast usprawiedliwia grzesznego człowieka, jeżeli łączy się z niewyraźnem przynajmniej pragnieniem spowiedzi, — czy niedoskonałej, która w Sakramencie Pokuty jest wystarczającą do oczyszczenia duszy. O jakże wielkiem jest miłosierdzie Twoje, o Panie! Kiedy Jakób wracał z Mezopotamii i spostrzegł, że brat jego Ezaw ze czterystu mężami ciągnie przeciw niemu, uląkł się bardzo i posłał mu upominki, a potem pokłonił się przed nim po siedm-kroć aż do ziemi; co tak ujęło Ezaw, że płacząc uściskał brata swego. A nie miałaby Bóg nam przebaczyć i miłość swoją okazać, kiedy Mu ofiarujemy, nie jakieś dary ziemskie, ale samego Syna Bożego, odnawiającego w sposób mistyczny śmierć swoją krzyżową?

Ale czegoż Bóg od nas wtenczas żąda? Może wielkich umartwień i pokut? Czytamy, że kapłani Baala, chcąc bożka swego ubłagać, wołali do niego przez cały dzień, a przytem krajali nożami ciało swoje. Bóg nasz jest Bogiem wielkiego miłosierdzia i takich katy-szy od grzeszników nawracających się nie wymaga; ale pragnie przedewszystkiem serca skruszonego i uniżonego, a przytem połączenia się w duchu z Panem Jezusem, ofiarującym się za nas na ołtarzu. Któżby tego dać nie mógł? Albo któżby się nie odważył pro-sić Pana o łaskę skruchy, — tego Pana, który przeba-

czył płaczącej u Jego stóp Magdalenie i obiecał raj nawróconemu Łotrowi. Ilekroć tedy przystępujesz do ołtarza, przedstawiaj sobie, że Aniołowie i Święci odzywają się do ciebie i do tych, którzy Mszy św. słuchają: *Ploremus coram Domino, qui fecit nos.*

Ofiara Mszy św. odwraca zarazem albo przynajmniej łagodzi kary doczesne; i słusznie powiedzieć można z Prorokiem, że bez niej świat, splamiony tylu występkami i zbrodniami, stałby się jako one miasta Sodoma i Gomora, (Izaj. I, 9), które ogień z nieba spadający zniszczył. Kiedy za grzech Dawida spuścił Bóg srogi mór na lud izraelski, tak że w krótkim czasie siedmdziesiąt tysięcy mężów umarło, zbudował Dawid Panu ołtarz i ofiarował całopalenie i zapokojne, korząc się przytem przed Majestatem Bożym; a to się tak Panu podobało, że oddaloną została klęska od Izraela. O ileż prędzej Ofiara Najświętsza, w której sam Pan Jezus jest całopaleniem, zatrzyma miecz karzącej sprawiedliwości Bożej.

Toż w czasie kary Bożej, dotykającej ciebie lub innych, spiesz przede wszystkim do ołtarza i wołaj: Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, zmiłuj się nad nami.

Msza św. nietylko zasłania grzeszników przed karą i wyprasza im łaskę nawrócenia, ale osładza im powrót do Boga, bo budzi w nich ufność i radość świętą, a nadto zaprasza ich do Stołu Pańskiego, gdzie Ojciec Niebieski sprawia anielską ucztę dla odnalezionych synów marnotrawnych. O jakże wielkiem jest miłosierdzie Twoje, Panie, a jak wielką jest wina tych ludzi, którzy gardzą tą Ofiarą prześlągania!

Msza św. jest również wynagrodzeniem za zniewagi, jakie Majestatowi Bożemu wyrządzają grzechy ludzkie, jakie też Zbawicielowi zadawali i zadają niedowiarkowie i ludzie źli, czy za Jego życia ziemskiego i w Jego męce, czy potem w Eucharystyi św. Ileżto

i dziś wyrzucają bluźnierstw, ile popełniają zbrodni! Pan Jezus mógłby wrogów swoich w jednej chwili zniszczyć; tymczasem tu w Przen. Sakramencie zasłania ich przed karą i wstawia się za nimi. Przeprasza je i ty w tej Ofierze Majestat Boży za grzechy swoje i ludzkie, módl się o nawrócenie grzeszników i niedowiarków, a czasem ofiaruj Panu Mszę wynagradzającą.

Krew Baranka Bożego spływa nawet z ołtarza do kaźni czyścowej i przynosi ulgę duszom tamże cierpiącym; toż jeżeli miłujesz te dusze, nie żałuj im tej ochłody. Opowiada św. Grzegorz W. (Dial. C, 56), że w jego klasztorze przebywał zakonnik, nazwiskiem Justus, który w świecie był lekarzem. Kiedy tenże w ostatnią zapadł chorobę, znaleziono przy nim trzy złote monety. Za to pogwałcenie ślubu ubóstwa taką opat wyznaczył mu karę, że za życia nikt z braci zakonnych, prócz Copiosusa, nie mógł do niego przystąpić, a po śmierci pochowano go w niepoświęconej ziemi i wrzucono do grobu owe monety, poczem wszyscy bracia zawołali: *Pecunia tua tecum sit in perditionem*. Nie wolno też było modlić się o spokój jego duszy, mimo że on za grzech swój bardzo żałował. Dopiero po upływie trzydziestu dni zarządził opat, aby kapłan Pretiosus odprawił za jego duszę trzydzieści Mszy św.; co gdy się stało, objawił Justus bratu Copiosusowi, że został z czyścica wybawiony.

Pamiętaj, kapłanie, że i ciebie czeka więzienie czyścowe; a więc zapewnij sobie za życia pomoc Mszy świętych, bo twoi spadkobiercy zbyt prędko o tobie zapomną. Módl się też codziennie za duszami zmarłych; a nieraz odpraw Mszę św. gratis za dusze ubogich.

II. Jako ludzie ślepi, słabi i nędzni, potrzebujemy na każdym kroku pomocy łaski Bożej, któraby nas oświecała, wspomagała, leczyła i uświęcała. Bóg też przez usta Zbawiciela przyrzekł dać tę łaskę; żąda tyl-

ko od nas modlitwy, płynącej z serca pokornego, ufającego, czystego, a przynajmniej skruszonego, bo tak zapewnia nas przez Apostoła: *„Najmilsi, jeśliby nas serce nasze nie winowało, ufanie mamy ku Panu Bogu, i o cokolwiekbyśmy prosili, weźmiemy od Niego“* (I św. Jan III, 21).

Niestety, rzadko kiedy serce nasze nas nie winuje, bo modlitwy nasze są zazwyczaj liche, a przynajmniej niedoskonałe; toż i do nas odnosi się groźba Pańska: *„Gdy wyciągniecie ręce wasze, odwrócę oczy moje od was, a gdy rozmnożycie modlitwy, nie wysłucham“* (Izaj. I, 15).

Cóż tedy czynić, aby dostąpić wysłuchania u Pana Boga? Trzeba z jednej strony duszę unżyć pokorą, oczyścić aktem skruchy, ożywić ufnością, z drugiej zaś uciec się do orędownictwa Pośrednika; takim zaś Pośrednikiem do Ojca Niebieskiego jest Pan nasz Jezus Chrystus, podczas gdy pośredniczką do Jezusa Chrystusa jest Najświętsza Jego Matka.

Jezus Chrystus modli się za nami na tronie niebieskim, bo On *wiekuiste ma kapłaństwo... zawsze żywiąc, aby się wstawiał za nami* (Do Żyd. VII, 24—25), modli się też na tronie sakramentalnym i na ołtarzu, gdzie Ojcu Niebieskiemu ofiaruje wszystkie zasługi swego życia i swojej śmierci. Modlitwa Jego jest zawsze skuteczną, a Serce Jego zawsze dla nas otwarte; toż słuszna, byśmy się skwapliwie garnęli do Pana, czyto ukrytego w przybytku, czy ofiarującego się we Mszy św.

Trzeba też łączyć modlitwy nasze z prośbami Syna Bożego, jakoteż z modlitwami Bogarodzicy, Aniołów, Świętych i całego Kościoła. I czegoż takie modlitwy nie wyproszą? Czytamy, że gdy do Józefa egipskiego przybyli bracia po zboże, rozkazał swemu szafarzowi: *„Napełnij wory ich zbożem, ile wziąć mogą“*. Tak też czyni Boski Zbawiciel; — we Mszy św., tej

skarbnicy i spiżarni duchownej, rozdaje dary niebieskie wszystkim, którzy po nie przychodzą. A ileż rozdaje? Tyle, ile każdego pobożność objąć może. I nietylko kapłan z każdej Mszy św. korzysta, nietylko ci, za których się odprawia, albo którzy jej słuchają, pożytek z niej mają, ale także cały Kościół walczący i cierpiący.

Jej owoce są te same, co ofiary krzyżowej; jak bowiem woda, wypływająca ze źródła obfitego, rozlewa się za pomocą strumieni na niwy, a woda w strumieniach nie różni się od wody źródlanej: podobnie łaska, wytryskująca z krzyża, spływa na ołtarz, z ołtarza zaś do dusz, tak iż dusze za pośrednictwem ołtarza czerpią łaskę z krzyża.

Przystępujże i ty jak najczęściej do ołtarza, i przedstawiaj Sercu Pana Jezusa z ufnością, ale przystępem z pokorą i z poddaniem się Jego woli swoje i ludzkie potrzeby; bo nie jestże to ten sam Zbawiciel, który zapytał się paralytyka: *„Chceszli być zdrowym“*? — który zbliżył się do ślepego z temi słowy: *„Co chcesz, abym ci uczynił“*? — który wyrzekł do wdowy z Naim: *„Nie płacz“*, do Zacheusza: *„Zstąp prędko, albowiem dziś potrzeba mi mieszkać w domu twoim“*. Idźże i ty do Niego, ale z wiarą onej niewiasty, która mówiła do siebie: *„Jeśli się tylko tknę szaty Jego, będę zdrowa“*.

Idź do ołtarza, albo przynajmniej wysłuchaj w duchu Mszy św., jeżeli cię trapi choroba; ale w tym razie zdaj się zupełnie na wolę Pana Boga, czy i kiedy zechce cię uzdrowić. Św. Filip Nereusz przez cały miesiąc kwiecień leżał chory w łóżku; kiedy jednak zbliżało się uroczyste święto Apostołów Filipa i Jakóba, zapragnął koniecznie odprawić Mszę św. Mimo, że był bardzo osłabiony, ubrał się i stanął przy ołtarzu, — a w tej chwili jakaś moc dziwna weń wstąpiła, iż w tym dniu i w następnych dopełnił Ofiary św.

Idź do ołtarza, gdy ci grozi prześladowanie od ludzi. Św. Tomasza, arcybiskupa kantuařeńskiego, powołał mściwy król angielski Henryk II przed swój sąd, by go ukarać za mężną obronę spraw Kościoła; Święty wiedział, co go czeka; toż nietylko przedtem odprawił pobożnie Mszę św., ale wziął z sobą w małej puszcze ukrytej pod suknią, Ciało Pańskie, co go taką przejęło odwagą i siłą, iż śmiało królowi odpowiedział, a potem nie uląkł się wygnania i samej śmierci męczeńskiej.

Idź do ołtarza, jeżeli chcesz wyjednać dla siebie czy dla kogoś łaskę nadzwyczajną, zwłaszcza łaskę nawrócenia. Św. Filip Nereusz starał się nawrócić czterech braci żydów, mieszkających w Rzymie, i gorąco się modlił za nimi; ale żydzi nie chcieli nawet słyszeć o chrzcie. Tedy św. „apostoł Rzymu“ odprawił Mszę św. na tę intencję, by im wyprosić łaskę wiary; a oto wszyscy czterej w jednej chwili zapragnęli chrztu, którego im udzielił sam papież Klemens VIII.

To znowu do św. Bernarda, bawiącego właśnie w Medyolanie, przyprowadzono niewiastę opętaną od złego ducha. Święty przystąpił do ołtarza i rozpoczął Mszę św., a po *Pater noster* wziął patenę z Hostyą Najświętszą i położył ją na głowie opętanej, mówiąc silnym głosem: „Duchu przeklęty, oto jest twój Sędzia i Władca Najwyższy. Jeżeli możesz, oprzyj się. Tu jest Ten, który przed męką swoją wyrzekł: „*Teraz księżę ciemności będzie wyrzucony*“. Tu jest Ciało, które się w dziewiczym żywocie poczęło, które na krzyżu wisiato, które w grobie spoczywało, ale znowu zmartwych powstało i wobec uczniów wstąpiło do nieba. Na straszną moc Jego Majestatu zaklinam cię, duchu potępiony, i rozkazuję ci, byś wyszedł z tej dziewczyny i już jej więcej nie trapił“.¹⁾ Co też natychmiast się stało.

¹⁾ Surius in vita ad 20 Aug.

W podobnych razach i ty odprawiaj Mszę św., albo jej słuchaj, abyś znalazł łaskę „*ku pogodnemu ratunku*“. „Żaden bowiem język ludzki nie zdoła wypowiedzieć, jak bogaty owoc i jak wielka moc darów duchownych z tej Ofiary wypływa. Przez nią grzesznik jedna się z Bogiem, sprawiedliwy więcej się usprawiedliwia, Aniołowie się weselą, zasługi się mnożą, grzechy się odpuszczają, cnoty rosną, złe nałogi się poskramiają, zdrady djabelskie w niwecz idą, chorzy się uzdrawiają, upadli się podnoszą, słabi się pokrzepiają, wierni zmarli wyzwolenia dostępują“. (Św. Wawrz. Justin. Ser. de Euch).

Czy we Mszy św. błagasz o łaski dla siebie i dla bliźnich? Czy też przepraszasz Majestat Boży za grzechy swoje i ludzkie?

Rachunek sumienia. Postanowienia.

O Boże, i ja jestem grzesznikiem, zasługującym na karę, lecz wobec Zbawcy, ofiarującego się na ołtarzu, wołam z pokornym i ufnyim żalem: *Zmituj się nademną, Boże, według wielkiego miłosierdzia Twego, a według mnóstwa litości Twoich zgładź nieprawość moją* (Ps. L. 3). Boleję również z powodu grzechów ludzkich, tak licznych i tak obrzydliwych, a na wynagrodzenie składam Ci uniżenie się i śmierć mistyczną Syna Twojego w Najśw. Ofierze, łącząc moje modlitwy z Jego modlitwami i prosząc o łaski potrzebne dla mnie, dla tylu dusz innych, dla całego Kościoła wojującego i cierpiącego.

ROZMYŚLANIE XV.

Z jakim usposobieniem przystępować do ołtarza i odprawiać Mszę świętą.

I.

*Z czystem sumieniem, z żywą wiarą i z gorącą
miłością.*

I. Ponieważ Msza święta jest sprawą tak świętą, wielką i straszną (*tremendum sacrificium*), przeto słuszną, by się do niej należycie przygotować. Obowiązek ten ciąży na kapłanie już z tego samego względu, że on w Ofierze najświętszej Chrystusa Pana zastępuje i do serca swego przyjmuje. Gdyby król sam uczynił go swoim ministrem i chciał być jego gościem, o jakżeby się starał dom swój oczyścić i przyozdobić; o ileż więcej winien przygotować duszę swoją na przyjście Tego, który jest Królem królów, Panem panujących.

Tego wymaga również wzgląd na bliźnich i na niego samego; bo im z lepszym usposobieniem odprawia Mszę św., tem obfitsze owoce jedna ludziom i sobie. Kiedy raz do błog. Mikołaja von der Flue, pustelnika w Szwajcaryi (r. 1487) przyszedł brat jego Piotr w odwiedziny, udał się nazajutrz z Mikołajem do pobliskiej kaplicy. Podczas Mszy św. miał Piotr widzenie, bo oto zdało mu się, że obok ołtarza wyrosła z ziemi latorośl, która w czasie Ofiary św. stała się drzewem i rozpostarła swe gałęzie nad kaplicą, wypuszczając mnóstwo wonnych kwiatów, barwy czerwonej i białej. Kiedy nastąpiło Podniesienie, drzewo to zatrzęsło się i spuściło swe kwiaty na głowy obecnych. Jedne z tych kwiatów nie straciły swej woni i krasy, a niebawem przemieniły się w cudne owoce, — inne natomiast zwędły i niszczały. Sam bł. Mikołaj wyjaśnił bratu znaczenie tej wizyi, mówiąc, że owoce,

jakie rodzi drzewo zbawienia, to jest, Msza św., bywają rozdzielane według usposobienia tych, którzy ją odprawiają, albo jej słuchają.

Pamiętaj tedy, kapłanie, aby nie iść nigdy do Mszy św. bez przygotowania, jakby do jakiejś sprawy ziemskiej; a to przygotowanie niech się nie zasadza na tem tylko, by odmówić parę stereotypowych modlitewek, ale także i na tem, by obudzać przedtem odpowiednie uczucia i kierować do tego medytację ranną czy wieczorną.

Nie naśladowuj tu tych kapłanów, którzy lichy do Mszy św. się gotują i nader pospiesznie ją odprawiają, — ani tych, którzy przedtem mało się modlą, ale za to ze źle zrozumianej pobożności, czasem nawet dla kaprysu lub z próżności, podczas *Memento* i przed Komunią św. czy po Komunii długo rozmyślają, z wielką dla słuchających Mszy św. przykrością. Wprawdzie św. Filip Nereusz przedłużał czasem Mszę św. do dwóch godzin, ale tylko w kaplicy klasztornej, gdzie nie było wiernych.

Przygotowanie dalsze wymaga przede wszystkim, aby mieć sumienie czyste, czyli wolne od grzechu ciężkiego. Już w Starym Zakonie upomina Bóg tych, którzy się modlą albo składają ofiary: *Obmyjcie się, czystymi bądźcie* (Izaj. I, 16); w Nowym zaś wyraził Pan Jezus ten obowiązek w przypowieści o godach, będących obrazem Eucharystyi, bo oto gość, nie mający szaty godowej, został wrzucony w ciemności zewnętrzne, *gdzie jest płacz i zgrzytanie zębów* (Mat. XXII, 11—12). Toż samo przed rozdaniem Komunii św. Apostołom, przestrzegał Pan Judasza, knującego w duszy zdradę, by się nie dopuścił tak ohydnej zbrodni i z sercem przewrotnem nie przystępował do Świętego Świętych.

Niestety, Judasz znalazł wielu naśladowców, bo ileż to było dotąd świętokradzkich Mszy i Komu-

nij¹⁾). A możeżli być dla Pana Jezusa haniebniejsza zniewaga i dotkliwsza boleść? Św. Alfons Lig, mówi, że kapłan odprawiający Mszę św. w stanie grzechu śmiertelnego, popełnia poczwórne świętokradztwo; mianowicie, że konsekruje w stanie grzechu, że przyjmuje Komunię świętokradzko, że niegodnie udziela Komunii i że udziela ją z wiedzą niegodnemu (*Theol. mor. l. 6. n. 35*); nie dziw też, że błog. Jan Marya Vianney nazywa takiego świętokradcę potworem. Inni Doktorowie św. twierdzą, że to świętokradztwo jest cięższym grzechem, aniżeli zbrodnia onych żydów, którzy Chrystusa Pana zelżyli i ukrzyżowali, bo cóż kapłana wymówi? A jeżeli do tego łączy się niedowiarstwo lub publiczne zgorszenie, czyż może być coś ohydniejszego?

Grzech świętokradzcy to grzech Judasza; ale i on niech się lęka podobnej kary; bo jako w Judasza po niegodnem przyjęciu Komunii wstąpił szatan i całkowicie go opanował: tak i u kapłana, który zuchwale dopuszcza się świętokradztwa, następuje często zupełna zatwardziałość sumienia i śmierć w niepokucie. Kiedy raz św. Alfons Lig., jako biskup, przemawiał do swoich kapłanów, upominając ich, by się strzegli grzechów, bo mogą umrzeć nagle bez spowiedzi, jeden z nich, i to złego życia, śmiał potem szydzić z nauki świętego Pasterza, mówiąc: „Na obrachunek z Bogiem będzie dosyć czasu“. Nazajutrz przystąpił zuchwale do ołtarza, nie wypowiedawszy się pierwej. Zaledwie jednak wymówił te słowa: *Judica me Deus*, aliści padł trupem.

Niedarmo grozi Apostoły: *Kto je i pije niegodnie, sąd sobie je i pije* (I Kor. XI, 29); i dlatego ostrzeża

¹⁾ Czyt. *Rozmyślenia dla kapłanów*. Cz. I. Rozm. XXIV i XXXVII.

każdego: *Niechajże doświadczy samego siebie człowiek: a tak niech je z chleba tego i z kielicha pije.*

Ta przestroga jest szczególnie potrzebną dla kapłana, bo on z jednej strony codziennie ofiaruje i łączy się z Chrystusem, z drugiej na wielkie nieraz niebezpieczeństwo upadku jest narażony. Jakże to łatwo unieść się gniewem i wyrządzić krzywdę bliźniemu,— jak łatwo zabawić się, acz na chwilę, myślą nieczystą, poddać się uczuciu lubieżnemu, czy złemu przywiązaniu,— jak łatwo odważyć się w towarzystwie na ciężką obmowę czy na żart nieskromny lub przebrać miarę w kieliszku,— jak łatwo opuścić z lenistwa jakiś ważny obowiązek. Niechże tedy każdy kapłan codziennie siebie doświadcza, strzegąc się sumienia szerokiego, które nieraz upadków nie widzi, albo ciężkie jako lekkie przedstawia; a jeżeli mu sumienie coś ciężkiego nie bez podstawy wyrzuca, niech nie idzie do ołtarza, ale odprawi pierwaj dobrą spowiedź¹⁾. Tylko wtedy, gdyby nie miał sposobności spowiadania się, a trzebaby było Mszę św. odprawić, niech wzbudzi akt skruchy doskonałej, a potem jak najprędzej się spowiada.

Czytamy w żywocie św. Józefa z Kopertynu, że kiedy raz przybył do niego służący kardynała Fochennetti'ego, Święty, odebrawszy list, spojrział ostro na posłańca i rzekł: „Mój synu, służysz tak zacnemu panu, a nie wstydzisz się chodzić z twarzą tak poplamioną. Idź i umyj się, aby się twój pan na ciebie nie gniewał“. Służący zmieszał się i dopiero po dłuższym

¹⁾ „Nullus — tak nakazuje Sobór trydencki — *sibi conscius mortalis peccati, quantumvis sibi contritus videatur, absque praemissa sacramentali confessione ad Sacram Eucharistiam accedat*“. „Si autem sacerdos necessitate urgente et copia sacerdotis non exstante post commissum lethale peccatum absque praevia confessione celebraverit, postea quam primum confiteri debeat. (Sess. XIII, C. 11).

namyśle odgadł, że św. Józef miał na myśli brudną jego duszę. Zaraz też wypowiedział się, a gdy powtórnie stanął przed Świętym, usłyszał te słowa: „Tak, synu, tego od ciebie żądałem“.

Patrz, kapłanie, aby i ciebie Duch Święty podobnie nie skarcił; toż nie tylko unikaj grzechu śmiertelnego bardziej niż śmierci i spowiadaj się często, ale rób akty skruchy doskonałej czyto wieczór przy rachunku sumienia czy rano przede Mszą św., bo taki żal zawsze wielkie korzyści duszy przynosi. Zarazem módl się codziennie po Mszy św.: *Ne permittas me separari a Te. Potius mori, quam Te offendere!*

Oprócz grzechów ciężkich strzeż się powszednich, zwłaszcza rozmyślnie i z przywiązaniem popełnianych, które upadek ciężki bardzo łatwym czynią, a chociaż łaski poświęcającej nie odbierają, to jednak działanie Komunii św. osłabiają. Wyraził to Pan Jezus, gdy Apostołom przed ustanowieniem Przen. Sakramentu umył nogi; wyraża to również Kościół św., gdy kapłanowi na początku Mszy św. każe odmawiać *Confiteor*, a potem obmywać końce palców; wszyscy zaś mistrzowie duchowni upominają go, aby częstymi aktami żalu zmywał z duszy i pomniejsze plamy.

Aby jednak ustrzedz się grzechów, trzeba wydać walkę na zabój złym skłonnościom i wadom. Kiedy patriarcha Jakób otrzymał od Boga rozkaz, by udał się do Betel i tam zbudował ołtarz, zawezwał wszystkich dom swój i rzekł: „*Odrzućcie bogi cudze, które w posrodku was są, a oczyśćcie się*“; poczem posągi tych bogów zakopał pod drzewem. Podobnie i ty bogi swoje, to jest, złe przywiązania i żądze, zakop na zawsze, by się im nigdy w życiu nie kłaniać.

Czy nad tem pracujesz?

II. Trzeba przystępować do ołtarza z żywą wiarą, bo Eucharystya jest *per eminentiam* tajemnicą wiary, tak że św. Tomasz z Akwinu słusznie powiedział: „Ile

kropli w morzu, ile promieni w słońcu, ile gwiazd na niebie, ile kwiatów na ziemi, tyle tajemnic mieści w sobie Msza św. (*Lib. 6 de virt. theol.*) Jeżeli Pan Jezus od rzeszy w Kafarnaum wymagał wiary, gdy dawał oną obietnicę, o ileż więcej żąda jej teraz od wiernych i od kapłanów, gdy do nich przychodzi.

Niechże tedy wiara twoja będzie mocną, abyś odtrącał nawet cień niedowierzania. Ostrzeżenie daje ci tu ów kapłan belgijski z XIII wieku, który za chwilowe powątpiewanie o prawdziwej obecności Pana Jezusa został ciężko ukarany. Gdy bowiem w czasie pielgrzymki do Rzymu w mieście włoskiem Bolsena odprawiał Mszę św., upuścił przypadkiem po Podniesieniu kropłą Krwi Najśw. na korporał, a ta kropła utworzyła natychmiast krwawą plamę kształtu Hostyi. Przerażony, chciał zatrzeć ślad swojej winy, składając w kilkoro płótno Krwia Najśw. zbroczone; ale znak krwawej Hostyi odbił się na wszystkich częściach złożonego korporału. Rzecz stała się głośną, a na wieść o tym cudzie pospieszył sam papież Urban IV do miasta Bolsena. Jakoż własnymi oczyma cud oglądał, i tak się tem wzruszył, że ów korporał kazał umieścić w katedrze miasta Orvieto (gdzie się dotąd znajduje), a nadto spełniając rozkaz, dany w widzeniu błog. Juliannie, zakonnicy w Leodyum, osobne święto Bożego Ciała w r. 1264 ustanowił.

Niech wiara twoja będzie żywą, to jest, połączoną z miłością, i jasną, to jest, wnikającą głębiej w znaczenie tej tajemnicy.

Mistrzowie duchowni radzą podczas Mszy św. albo kiedyindziej rozważać Mękę Pańską, której pamiątką i powtórzeniem jest każda Msza św., — to znowu przypominać sobie wtenczas wielkie tajemnice i dzieła Boże. I tak, wyjście kapłana z zakrystyi oznacza rodzenie się Syna Bożego i pochodzenie Ducha Świętego od wieków, a stworzenie świata w czasie.

Początek Mszy św. aż do *Gloria* przedstawia czas poprzedzający przyjście Zbawiciela, a więc oczekiwanie i tęsknotę świata. Hymn *Gloria in excelsis* przypomina Wcielenie i narodzenie Syna Bożego w ludzkim ciele, powitane pieniem Aniołów. Dalszy ciąg Mszy św. aż do Ewangelii oznacza symbolicznie życie ukryte Pana Jezusa w Nazarecie; Ewangelia i *Credo* — życie publiczne; Ofiarowanie i Podniesienie — mękę i śmierć; Komunia św. — wniebowstąpienie; ostatnie błogosławieństwo — zesłanie Ducha Świętego; koniec Mszy św. — sąd ostateczny; powrót do zakrystyi — wieczność.

Przedewszystkiem podczas Mszy św., i to przed Podniesieniem, przypominaj sobie śmierć Zbawiciela na krzyżu, by się przejąć świętymi uczuciami. Ucz też wiernych, jak mają słuchać Mszy św., bo wielu z nich wtenczas stoi bez myśli i z chłodem w sercu, albo odczytuje z książek modlitwy, nie mające żadnego związku ze Mszą św.

Maszli taką wiarę i taką gorliwość?

III. Trzeba iść do ołtarza z wielką miłością, bo jeżeli Pan we Mszy św. okazuje nam taką miłość, iż się nam oddaje całkowicie, czyż nie słusznie żąda od ludzi, a zwłaszcza od kapłanów swojej miłości? Oby i dla ciebie Pan Jezus był wszystkim, tak abyś mógł powtórzyć słowa św. Bonawentury: „Pan Jezus jest jedyną moją miłością. Niech mi się nic nie podoba, niech nic niema dla mnie wdzięku ani powabu, tylko On sam. On do mnie całkowicie należy, i ja chcę zupełnie do Niego należeć; niech moje serce zjednoczy się z Jego Sercem“.

W tym celu staraj się podczas Mszy św. przejąć takimi uczuciami, jakimi podczas Ofiary krzyżowej przejęte były serca Bogarodzicy, ucznia Jana i pokutnicy Magdaleny. Niewypowiedzianie wielką była wówczas miłość Najświętszej Panny; toteż Pan ogłosił Ją z krzyża Matką wszystkich ludzi. Wielką była miłość

Jana; toteż Pan oddał go pod opiekę tej Matki. Wielką była miłość Magdaleny; toteż Pan pozwolił jej ucałować krzyż, a po zmartwychwstaniu ukazał się jej w ogrodzie. Jeżeli nie możesz zdobyć się na taką miłość podczas Mszy św., proś przynajmniej o skrucłą miłość Dobrego Łotra.

Z miłością Boga łącz miłość bliźniego, stąd najprzód nie dopuść, abyś idąc do ołtarza, miał w sercu gniew lub nienawiść do bliźniego, albo musiał sobie wyrzucać krzywdę ludzką; bo wszakże sam Zbawiciel cię upomina: *„Jeśli ofiarujesz dar twój do ołtarza, a tam wspomnisz, iż brat twój ma nieco przeciw tobie, zostaw tam dar twój przed ołtarzem, a idź pierwszej pojednać się z bratem twoim, a tedy przyszedłszy ofiarujesz dar twój* (Mat. V, 23—24).

Tak właśnie postąpił św. Jan Jałmużnik, patryarcha aleksandryjski. Pewnego dnia już się ubrał do Mszy św. i stanął przy ołtarzu; tymczasem nagle zdjął z siebie przybory i wyszedł z kościoła. Wróciwszy tam po chwili, tak się do ludu odezwał: „Dziwujecie się zapewne, dlaczego tak uczynił. Otóż wiedźcie, że przed Ofiarą poszedłem pojednać się z moim służącym, którego rano za ostro skarciłem, aby w ten sposób przeprosić Księcia pokoju i miłości“.

Strzeżże się i ty, kapłanie, wszelkiej niechęci do bliźnich, a natomiast czyń im dobrze, ile możesz, i módl się za nimi, polecając Sercu Jezusowemu żywych przed Podniesieniem, zmarłych po Podniesieniu.

Miłość gorąca ku Panu Jezusowi objawia się przede wszystkim jako pragnienie najczęstszego i najświętszego odprawiania Mszy św. i jednoczenia się z Panem Jezusem. Zaiste, jeżeli On sam przed ustanowieniem tej Ofiary powiedział: *Pożądaniem pożywać tej paschy z wami, pierwszej niżbym cierpiał* (Łuk. XXII, 14), czyliż kapłan nie będzie sobie uważał tego za największe szczęście, iż może co-

dziennie odprawiać Mszę św. Jeżeli matka Tobiasza tak tęskniła za synem swoim, że codziennie strumienie łez wylewała: czyż kapłan nie ma tęsknić za Tym, który dla niego jest wszystkim. Do tego skłania go zacność Najśw. Ofiary, hojność Jezusa i nędza własna, bo wszakże on jest lichym żebrakiem; a któryż biedak nie chciałby zrobić kilku kroków i zadać sobie odrobiny trudu, by zostać dostojnikiem królewskim, lub otrzymać w kościele bryłę złota?

Nic dziwnego, że biskupi i kapłani pierwszych wieków, dla dokonania tej Ofiary w katakumbach, narażali nieraz swe życie i że jeden z nich — św. Lucyan — będąc w więzieniu poranionym i przykutym do ziemi, na własnych piersiach odprawiał Mszę św. Podobną tęsknotą za Panem utajonym odznaczali się zawsze Święci. Tak n. p. św. Karol w czasie podróży nieraz znaczną część nocy poświęcał, aby nazajutrz stanąć przy ołtarzu. Toż samo św. Franciszek Salezy mawiał, że czułby się nieszczęśliwym, gdyby w który dzień Mszę św. opuścił. Kiedy w Chablais pracował nad nawróceniem heretyków, chodził codziennie wśród ostrej zimy do odległego dosyć kościoła ze Mszą św., przyczem narażał swe życie, bo trzeba było po wązkiej i lodem pokrytej kładce przeprowiać się przez głęboką przepaść.

Podobnie i ty, kapłanie, tak pragnij tego szczęścia, jak pragnie głodny pokarmu lub chory lekarstwa, a nie opuszczaj nigdy Mszy św., chyba gdybyś był złożony ciężką niemocą; pamiętaj bowiem na słowa św. Bedy, że kapłan, który dla błahego jakiegoś powodu nie odprawia Mszy św., pozbawia, o ile to od niego zależy, Trójcę Przenajświętszą chwały, Aniołów radości, grzeszników przebaczenia, sprawiedliwych pomocy i łaski, dusze w czyściu cierpiące ochłody, Kościół duchownych dobrodziejstw, siebie samego lekar-

stwa przeciw codziennym grzechom i słabościom (*De Mis. sacr.*)

Miłość ku Panu Jezusowi wymaga również, aby przystępować do Ofiary św. z czystą i doskonałą intencją, a więc na to, by przez nią uwielbić Boga, by dzięki złożyć za niezliczone dary, by sobie i drugim nowych łask uprosić, by przebłagać Majestat Boży za grzechy swoje i ludzkie, jakoteż wynagradzać Zbawicielowi te tak częste, niestety, zniewagi. Im czystsza i doskonalsza jest intencja kapłana, tem obfitsze zyskuje on owoce. Oto Szymon faryzeusz zaprosił Chrystusa Pana na ucztę, jak się zdaje, z wyrachowania, czy z próżności, i nie podał Mu nawet wody do obmycia rąk przed jedzeniem, jak to było zwyczajem. Natomiast Magdalena przybyła tamże z najczystszej i najdoskonalszej pobudki, bo z miłości świętej, toż łzami zrosiła stopy Zbawcy i włosami je otarła. Nie dziw, że Szymon otrzymał upomnienie, Magdalena zaś odpuszczenie grzechów.

Według starej praktyki kościelnej wolno kapłanowi przyjąć *stipendium Missae*; ale źle by było, gdyby ta tylko pobudka skłaniała go do odprawiania Mszy św. Jeżeli wzięwszy jałmużnę, zobowiązał się aplikować *fructum speciale* na czyjąś intencję, winien tego dopełnić *ex justitia*, a przytem trzymać się przepisów kościelnych o stypendyach mszalnych.

Zastanówże się teraz, czy nie przystąpiłeś kiedy do ołtarza w stanie grzechu śmiertelnego.

Czy walczysz ciągle ze łzami skłonnościami, aby nie popełniać rozmyślnie grzechów powszednich?

Czy się gotujesz należycie do Mszy św. i spieszysz do niej z upragnieniem?

Czy zachowujesz ściśle rozporządzenia Stolicy św. co do stypendyów mszalnych?

Rachunek sumienia. Postanowienia.

O Panie, Ty mi nie tylko pozwalasz, ale rozkazujesz przystępować do Twego ołtarza, nie żądając niczego więcej, prócz czystego serca i chwili przygotowania. Ach ja nie godzien tej łaski, i choćbym miał świętość Cherubinów, nie byłbym jej godzien. Ponieważ jednak miłość Twoja obiecała nakarmić głodnych i napoić spragnionych, przeto ja głodny i spragniony przychodzę do Ciebie, prosząc: Przyjdź, o Światłości mojego ducha, przyjdź, o rozkoszy mego serca! Złóż przez ręce moje Twoją Ofiarę i zstąp do mojej duszy, byś był niezależnym jej władcą, by moja pamięć przypominała mi ciągle cuda Twojej miłości, by mój rozum rozważał pokornie Twe Tajemnice, by moja wola słuchała ochotnie Twoich rozkazów, by też i ciało moje było najczystsza Twoją świątynią.

ROZMYŚLANIE XVI.

*Z jakim usposobieniem przystępować do ołtarza
i odprawiać Mszę św.*

II.

Z pokorą, z uszanowaniem i z uwagą.

I. Trzeba przystępować do ołtarza z pokorą, bo kogóżto kapłan zastępuje? Boga-człowieka. Ktoto zstępuje na ołtarz, a z ołtarza do serca nędznego sługi? Bóg-człowiek. I jakże się tu nie korzyć? Jeżeli Bóg nakazał Mojżeszowi, zbliżającemu się do krzaka gorejącego: *Zdejm obuwie swoje, albowiem miejsce, na którym stoisz, miejsce święte jest* (Exod. III, 5); — jeżeli sam P. Jezus tak się ukorzył przy ostatniej wieczerzy, umywając uczniom nogi, i tak się korzy przed Ojcem Niebieskim w każdej Mszy św.: czyż lichy proch będzie się pysznił wobec Boga utajonego? Do

pokory wzywa kapłana Kościół św., bo mu każe u stóp ołtarza bić się w piersi, a potem w ciągu Mszy św. mówić: *Munda cor meum... Ego indignus famulus tuus offero pro innumerabilibus peccatis meis... In spiritu humilitatis... Libera me ab omnibus iniquitatibus meis... Domine non sum dignus etc.*

Do pokory trzeba też zachęcać wiernych, bo brak tej cnoty u wielu, nawet podczas Mszy św., spostrzegać się daje. Kiedy królowa Ester stanęła przed królem Aswerusem, zbladła i omdlała; a gdy przyszła nieco do siebie, tak przemówiła: *Ujrzałam cię, panie, jako Anioła Bożego i strwożyło się serce moje dla bojaźni ozdoby twojej*¹⁾. Lecz czemuż jest Aswerus wobec Króla królów, acz osłoniętego szatą sakramentalną? O ileż tedy słuszniej przed Nim każdy człowiek korzyć się powinien. A tymczasem niejeden w kościele hardo się stawia i nawet podczas Podniesienia albo błogosławieństwa Przen. Sakramentem kolan ugiąć nie chce. Zaprawdę, patrząc na tę wzgardę Boga i na tę ślepotę ludzką, zawołaćby trzeba z Prorokiem. „*Kto da głowie mojej wodę, a oczom moim źródło łez? I będę płakał we dnie i w nocy*“ (Jer. IX, 1.) Ale czy wszyscy kapłani są tu wolni od pychy i próżności? Ty, kapłanie, uniżaj się zawsze głęboko przed Panem, najgłębiej zaś wtenczas, gdy masz wymówić słowa konsekracyi, albo gdy bijesz się piersi mówiąc: *Domine non sum dignus*.

A czy lepiej w poczuciu swej niegodności wstrzymać się czasem ode Mszy św., aniżeli odprawiać ją codziennie? Św. Bonawentura nie śmiał raz z pokory odprawić Mszy św. i tylko jej słuchał; Pan jednak okazał mu, że miłszem Jego Sercu jest spełnienie tej Ofiary, jeżeli tylko dusza jest czystą, bo przez Anioła

¹⁾ Est. 15, 9—15.

w sposób cudowny cząstkę poświęconej Hostyi św. złożył na języku Świętego. Jakże jest u ciebie z pokorą?

II. Prawdziwa pokora, z wiary żywej płynąca, sprawia, że człowiek wobec Przenajśw. Sakramentu zachowuje się z wielkiem uszanowaniem wewnętrznem i zewnętrznem; a szczególnie, że kapłan, odprawiający Mszę św., na wewnątrz jest uniżony i uczuciami pobożnemi przejęty, na zewnątrz zaś w postawie, chodzie i każdym ruchu pełen powagi i skromności.

I nie może być inaczej, bo oko wiary widzi we Mszy św. Ofiarę najczcigodniejszą i najstraszliwszą, jako powtórzenie Ofiary krzyżowej,—a pod postaciami chleba i wina czci Tego, na którego nawet Aniołowie patrzą ze drżeniem. Kiedy Jakób w drodze do Mezopotamii zasnął na puszczy, ujrzał w widzeniu nocnem Aniołów, po drabinie w niebo wstępujących i stamtąd zstępujących, a ocknąwszy się, zawołał z trwogą: „*O jakże to miejsce straszne jest;*“ poczem nalawszy oliwy na kamień, poświęcił go na ołtarz. Lecz czemże był ów ołtarz w porównaniu z ołtarzem naszym? Iżali ten ołtarz nie przypomina stołu w wieczerniku i krzyża na Kalwaryi? Toż każdy kapłan, a zarazem każdy chrześcijanin, tak podczas Mszy św. zachować się powinien, jak gdyby był z Chrystusem w wieczerniku lub na Kalwaryi.

Rzeczywiście tak się zachowywali chrześcijanie pierwszych wieków, bo nawet usiąść lub splunąć nie śmieli. Podobną cześć Panu utajonemu okazywali i później ludzie wierzący, a między nimi nawet monarchowie. Tak np. o naszym królu Władysławie Jagielle opowiadają, że podczas Podniesienia, leżąc twarzą na ziemi, tarł w rękach szczyptę prochu; a gdy go raz pytano, dlaczego to czyni, odpowiedział: „Przypominam sobie, że jestem tylko prochem wobec Pana zastępów“. Czytamy również o królu szkockim Da-

widzie († 1124), że mając przyjąć Wijatyk św., nie chciał pozwolić, aby mu Ciało Pańskie przyniesiono do sypialni, ale oparłszy się na dwóch służących, zawlókł się do kościoła i tam z najgłębszą czcią Pana Jezusa przyjął.

Niestety, daleko do tego wielu dzisiejszym chrześcijanom; ale też za to sami łask duchownych się pozbawiają. Kiedy Izraelici doznali porażki od Filistynów, sprowadzili do obozu Arkę Przymierza i powitali ją okrzykami radości. Co słysząc Filistyni, zlekli się najprzód bardzo i mówili do siebie: *Przyszedł Bóg do obozu. Biadaż nam*; ale potem dodawali sobie ducha: *Umacniajcie się a bądźcie mężni, Filistynowie*; i rzeczywiście nowe nad Izraelem odnieśli zwycięstwo. Czyżto nie wierny obraz tego, co się dzieje w kościołach naszych? — Filistynami są czarci, Izraelitami chrześcijanie, Arką Przenajświętszy Sakrament. Czarci boją się Przenajśw. Sakramentu i Ofiary Mszy św.; ale pokusami swemi sprawiają, że chrześcijanie zamiast się modlić, bawią się obcemi myślami, przypuszczają złe uczucia, albo wdają się w rozmowy i śmiechy, wskutek czego nie tylko nie odbierają łask potrzebnych, ale obrażają Boga i wpadają w moc szatańską. Obyś do nich nigdy nie należał!

Raczej naśladowuj świętych kapłanów, którzy Barankowi Bożemu, ofiarującemu się na ołtarzu, jak najpokorniejszą cześć oddają. Takim był n. p. św. Franciszek Salezy; toteż podczas Mszy św. twarz jego jaśniała przedziwnym majestatem i żarliwą pobożnością, tak że sam jego widok ludzi zachwycał i budował. Wymawiał on każde słowo wyraźnie i mimo tylu zajęć nigdy się nie spieszył. Nigdy też nie zaniedbywał przygotowania się, na które oprócz rannej medytacji składały się akty adoracyi, miłości, żalu i ofiarowania się. Lubiał też odczytywać jakiś ustęp z czwartej księgi o Naśladowaniu Jezusa Chrystusa.

Podobnie niejedna dusza pobudziła się do żalu i pobożności, patrząc, jak bł. Jan Marya Vianney odprawiał Mszę św.

Czy starasz się naśladować tych Świętych?

III. Trzeba odprawiać Mszę św. z uwagą zewnętrzną i wewnętrzną, a przedewszystkiem trzymać się wiernie rubryk¹⁾ i zachowywać jak najdokładniej wszystkie obrzędy, które Kościół pod wpływem Ducha Św. i tradycji apostoelskiej wprowadził, iżby przez nie majestat tak wielkiej Ofiary został uwydatniony, a umysły wiernych do rozważania rzeczy najwyższych mogły być podniesione (*Sob. Tryd. Sess. XXII. C. 5*). Sumienny kapłan ma tu na pamięci słowa św. Teresy: „Dałabym moje życie za jeden tylko obrzęd Kościoła“, i nie pozwala sobie na żadne zmiany czy zwolnienia. Wszakże św. Alfons Lig. był złamany artrytyzmem, tak że zginając kolana do ziemi, nie mógł ich wyprostować i prawie z bólu omdlewał, a mimo to klękać nie przestał. On też w czasie wizytacji kanonicznej egzaminował swoich księży, czy umieją rubryki i do nich się stosują, a tych, którzy rubryk nie znali lub zbyt prędko Mszę św. odprawiali, oddalał od ołtarza; trzymał się bowiem tej zasady: „*Qui missam praecipitant, valde timendum est, ne in infernum praecipitentur*“. Podobnie skrupulatnym był św. Karol.

Majestat Ofiary św. wymaga również, aby kapłan podczas sprawowania tejże unikał roztrzepania, dziwacznych ruchów, uniesień gniewu, niepotrzebnych przerw lub zbytniego pośpiechu, — jak niemniej, by wszystkie naczynia i przybory święte były czyste, i rubrykom odpowiednie, — by wreszcie śpiew kościelny

¹⁾ Papież Benedykt XVI mówi: *Communis omnium sententia docet, rubricas Missae esse leges praeceptivas, quae obligant sub mortali, nisi excuset invincibilis imprudentia et parvas materias*“.

był przyzwoity. Dbają też o to wielce sumienni kapłani; a jednym z nich był św. Wincenty a Paulo. Sprawował on Ofiarę św. w miarę, bo ani zbyt prędko ani zbyt powoli, by jej nie przeciągnąć po nad pół godziny, — a tak pobożnie, że ludzie nieraz mówili: „O jak dobrze ten kapłan Mszę św. odprawia“. Czemuż go wszyscy nie naśladować?

Niestety, trafia się (acz coraz rzadziej), że w tym lub owym kościele pełno jest kurzu i zaniedbania, — że tam niema świec woskowych (chyba dwie brackie na miejscu lane), — że szaty św. są brudne, podarte lub z lichego materiału, — że hostye są zbyt stare i z podłej mąki wypiekane, komunikanty malutkie i kruszące się, wino do Mszy poślednie; — to znowu, że ten lub ów ma swoje rubryki, jak gdyby był św. Kongregacją Rituum, — że idzie do ołtarza wprost z łóżka czy od jakiegoś zajęcia, a ubierając się rozmawia z ludźmi, — że podczas Mszy rozgląda się po ludziach, karci ministranta, robi niepotrzebne uwagi — że wreszcie spieszy się, jak gdyby groziło trzęsienie ziemi, robi młynki zamiast krzyżów, klęka nagle i nie do ziemi, przetrąca wyrazy lub odmawia je głośno, gdzie potrzeba odmawiać cicho, i przeciwnie.

I jakież stąd skutek? Oto ten, że kapłan grzeszy, czasem nawet ciężko a ludzie się gorszą i osłabiają w wierze.

Opowiada św. Alfons Lig. w dziełku „*La Messa strapazzata*“, że za czasów Klemensa XI pewien protestant w Rzymie chciał się nawrócić i samemu papieżowi to przyobiegał; ale przypatrzwszy się, jak jeden z kapłanów Mszę św. odprawiał, przyszedł do papieża i w te odezwał się słowa: „Porzuciłem mój zamiar, widzę bowiem, że ani księża ani sam papież nie mają wiary“. „Czemużto? — odrzekł na to papież — przecież brak uszanowania ze strony jednego księdza albo i więcej księży nie dowodzi, że nauka Kościoła nie

jest prawdziwą“. „Ojcze święty — odpowiedział here-tyk — gdybym był papieżem i wiedział o tem, że ja-kiś ksiądz tak haniebnie obchodzi się z Jezusem Chry-
stusem, kazałbym go żywcem spalić. Widząc zaś, że tu
w Rzymie, wobec Głowy Kościoła, tylu księży w spo-
sób iście niegodny Mszę odprawia i że za to nikt ich
nie karci ani karze, przychodzę do przekonania, że
także i papież nie wierzy w rzeczywistą obecność Je-
zusa Chrystusa“. Konkluzja była fałszywa, ale prote-
stant utwierdził się w swoich błędach. Jakże tedy ka-
plani czuwać powinni, aby zachowaniem swoim ni-
kogo nie zgorszyć.

Uwaga zewnętrzna na tem zależy, aby podczas
Mszy św. rugować z duszy to wszystko, co skupieniu
i pobożności przeszkadza. Kiedy Abraham miał ofiaro-
wać syna swego Izaka, rzekł u stóp góry do sług swo-
ich: „Zostańcie tu z osłem na dole“; podobnie i ty
zostawiaj obce myśli i uczucia za drzwiami kościoła.
Ponieważ zaś te myśli i uczucia cisnąć się będą ciągle
do duszy, przeto oddalaj je zwrotami na obecność Pa-
na Jezusa, to znowu aktami strzelistymi, naśladując
Abrahama, który odpędzał ptaki, chcące pożreć mięso
ofiar zabitych. Niedobrowolne roztargienia, a tem wię-
cej pokusy podczas Mszy św. są bardzo przykre, ale
duszy nie szkodzą, jeżeli się je ze wstrętem odrząca.

Natomiast przy pomocy Bożej, o którą trzeba
prosić, zdobywaj się na święte myśli, wyobrażenia
i uczucia, przypominając sobie już to miłość nieskoń-
czoną, która ten cud wielki czyni, — już to ostatnią
wieczerzę, wśród której Ofiara bezkrwawa ustanowioną
została, — już to mękę Pańską, która w tej Ofierze się
powtarza.

Idź tu za pojedynczemi częściami Mszy św.; a
mianowicie: odmawiając *Confiteor*, wzbudź akt do-
skonalej skruchy i miłości, — czytając Ewangelię, przy-
rzekaj, że będziesz zawsze myśleć, mówić i działać

w duchu Chrystusa Pana, — podczas Offertorium ofiaruj się z Nim Ojcu Niebieskiemu, — podczas Prefacy dziękuj za dary, tobie i ludziom dane, — przed Podniesieniem polecaj Bogu swoje i ludzkie potrzeby, — podczas Podniesienia przedstawiaj sobie, że jesteś w wieczerniku, i że Pan Jezus przez usta twoje przemawia: *Hoc est corpus meum* itd., to znowu, że stoisz pod krzyżem na Kalwaryi w chwili śmierci Pana Jezusa, i powtarzaj w duchu: *Dominus meus, Deus meus* — Niech będzie pochwalony Przen. Sakrament. — Któryś cierpiał za nas rany — Słodkie Serce Jezusa, bądź moją miłością. — O Jezus, miłosierdzia, — po Podniesieniu oddawaj Boskiemu Sercu dusze zmarłych, — podczas *Pater noster* proś o ducha modlitwy i wysłuchanie prośb, — przed Komunią św. upokorzał się i przepraszał Pana, — po Komunii św. uwielbiaj, dziękuj, ofiaruj się, proś: *Ne permittas me separari a Te*.

Rozumie się, że wszystkie te akty nie mają trwać długo, inaczej Msza św. przemieniłaby się w medytację.

Pobożne odprawianie Mszy św. zawisło od dobrego przygotowania się; toż słusznie św. Jan Chryzostom upomina wiernych i kapłanów: „Niech nikt nie przystępuje tu z niesmakiem, nikt z opieszałością, lecz wszyscy płonący, wszyscy żarliwi, wszyscy ożywieni. Nie gnuśniejmy, takiej dostępując czci i miłości. Czy nie widzieliście, z jaką skwapliwością garną się niemowlęta do piersi macierzyńskich i z jaką chciwością usta do nich przykładają. Z takim i my zapałem przystępujemy do tego Stołu i do tych piersi kielicha duchownego; owszem, z daleko większem jeszcze pożądaniem pijmy, jakby niemowlęta ssące, łaskę Ducha Św., i niech to jedno nas boli, gdyśmy pozbawieni tego pokarmu? (*Hom. 60 ad pop. Ant.*)

Trzeba tu strzedz się mechanicznej rutyny, która wszystko robi ze zwyczaju i bez myśli, — ale z dru-

giej strony pamiętać, że i pobożnego kapłana napada czasem oschłość, czy zawiniona, jeżeli się niedostatecznie gotuje, albo zbyt daje się pochłonać nauce i zewnętrznemu życiu, czy niezawiniona, jeżeli Bóg sam zsyła na niego taką próbę. Niech kapłan ze swej strony robi, co może, a przytem modli się do Ducha Świętego o światło i żar duszy, — to znowu prosi Bogarodzicy o takie usposobienie, jakie Ona miała, słysząc zwiastowanie Archanioła, stojąc pod krzyżem i przyjmując potem Komunię św.

O to właśnie modlił się św. Piotr Klaver: „O najdobrotliwsza Matko moja, daj mi choć iskierkę tego ognia miłości, którym płynie Serce Twoje, a raczej użycz mi Serca Twojego, abym w niem przyjął i ugościł Jezusa, Twego Syna a Zbawiciela mojego“.

Jeżeli mimo to przygotowanie twoje będzie niedostateczne, nie zrażaj się tem, ale idź z pokorą do Pana, powtarzając słowa św. Gertrudy: „Choćbym przez tysiąc lat się gotowała, nie byłabym godną przyjąć do serca Syna Bożego. Dlatego z uniżeniem się i z gorącą prośbą o pomoc przystąpię do Niego. Jeżeli Pan mię zobaczy, z pewnością Jego miłość i widok mojej tęsknoty tak Go poruszy, że przyśle mi to, co mię godną uczyni“. Rzeczywiście, Pan Jezus objawiwszy się jej, przyodziął ją swoją niewinnością, pokorą, cierpliwością i słodyczą, jakby białą szatą.

Jakże dotąd odprawiałeś Mszę św. i jak się do niej gotowałeś? Czy nie było niedbalstwa, nieuszanowania, pośpiechu, dobrowolnych roztargnień i przekraczania rubryk? Czy masz zwyczaj odczytywania w pewnych czasach nauki o obrzędach Mszy św. i badania, czy nie przyswoiłeś sobie jakich naleciałości, o co bardzo łatwo?

Rachunek sumienia. Postanowienia.

O Panie, Ty mi każesz naśladować owych Aniołów, których widział patryarcha Jakób, wstępujących i zstępujących po drabinie, to jest, wstępować w niebo modlitwą, ożywioną przez wiarę, miłość i ufność, a zstępować z nieba z łaskami dla siebie i drugich. Tymczasem jakże ja niepodobny do Anioła Twego; bo ileżto rozprószania i oziębłości nietylko w każdej mojej modlitwie, ale nawet podczas Mszy św. Lecz Ty, o Najmiłociwszy, ześlij jednego z Serafinów, jak zesłałeś prorokowi Izajaszowi, by węglem żarzącym oczyścił moje wargi, a przytem oświecił mój umysł i rozpałił moją wolę, — niech pamiętam zawsze, że *Sancta sancte tractanda sunt*.

ROZMYŚLANIE XVII.

Jak dziękować po Mszy świętej¹⁾.

I. Kiedy Najświętsza Panna wchodziła do domu Elżbiety i usłyszała z jej ust te słowa: „*Błogostawionaś ty między niewiastami i błogostawiony owoc żywota Twego*“, zanuciła hymn najgłębszej pokory i najgorętszej wdzięczności: „*Wielbij, duszo moja, Pana... albowiem uczynił mi wielkie rzeczy*“²⁾. Taki hymn winien płynąć i z duszy kapłana, ilekroć odprawi Mszę św., bo i jemu czyni wtenczas Pan wielkie zaiste rzeczy.

Dziękczynienie za ten dar największy należy się Bogu; i słusznie Bóg tego żąda, nakazując usta Apostoła: *We wszystkim dziękujcie, albowiem ta jest wola Boża w Jezusie Chrystusie ku wam wszystkim*

¹⁾ Por. *Rozmyślania dla kapłanów* Cz. I. Rozm. XXXVIII.

²⁾ Łuk I, 42—49.

(I Tess. V, 18). Kto tedy nie dziękuje, ten woli Bożej nie spełnia i na karę Bożą zasługuje. Mówi nawet św. Jan Chryzostom, że taki podobnym się staje do zdrajcy Judasza. „Posłuchajmy wszyscy, tak kapłani jak wierni — oto jego słowa. Może się twardem wyda to, co powiem; wszakże bacząc na opieszałość wielu, powiedzieć muszę: Judasz po spożyciu ostatniej wieczerzy nie pozostał w wieczerniku, jak drudzy, ale sam zerwał się i wyszedł; — tenże przykład naśladują ci wszyscy, którzy odchodzą bez dziękczynienia“. (*Hom. de bap. Christi*).

Do tego skłaniać powinna kapłana sama wdzięczność; jeżeli bowiem Pan w każdej Mszy św. tak wysoko go wynosi i tak hojnie obdarza, iż przez niego ofiaruje i do niego przychodzi, czyliż kapłan nie będzie za to dziękować? Wszakże tak postępując byłby podobny do zuchwałego i zarazem głupiego żebraka, który otrzymawszy hojną jałmużnę, ani jednym słowem za nią nie dziękuje, ale odwraca się hardo i odchodzi.

Co to za wzgarda najłaskawszego Dawcy, a zarazem jakie lekceważenie własnej korzyści! Powiedział Pan Jezus do Samarytanki: *Byś wiedziała dar Boży, i kto jest, co ci mówi: Daj mi pić, tedybyś prosiła, a dałby ci wodę żywą* (Jan IV, 10); to znaczy, kto chętnie dary Boże przyjmuje, o nie prosi i za nie dziękuje, ten otrzymuje coraz więcej tych darów, a szczególnie „*wody wytryskującej na żywot wieczny*“; podczas gdy niedbały i niewdzięczny odchodzi z próżnemi rękami. Sprawdziło się to na Zacheuszu, Jairze i Łazarzu, gdy Pana z radością w domu swoim przyjęli, — a z drugiej strony na tych dumnych faryzeuszach, którzy Pana Jezusa do siebie zapraszali, ale Mu należnej czci i dzięki nie składali.

Sprawdza się to także na tym lub owym kapłanie. Według mistrzów duchownych, akty, czynione bez-

pośrednio po przyjęciu Komunii św., mają odrębną wartość, z powodu ścisłego zjednoczenia duszy z Panem Jezusem; a nadto Pan Jezus, acz zawsze łaskawy, okazuje się wówczas łaskawszym, i zasiadłszy niejako w duszy na stolicy królewskiej, mówi do niej: Co chcesz, abym ci uczynił? Otóż kapłan może nie tylko wtenczas złożyć swe hołdy i dziękczynienia, ale pomnożyć swe zasługi i wyprosić sobie czy drugim łaski obfite; potrzeba tylko, aby miła Panu odzwierciedlała, to jest, wdzięczność otworzyła mu na oścież Serce Jezusowe. Jeżeli tedy kapłan jest wdzięcznym, wiele odbiera; jeżeli nie chce dziękować, nic nie dostaje; bo jak śpiewa Bogarodzica, Pan łaknące napełnia dobrami, a bogacze z niczem puszcza (Łuk. I, 53). Ta też jest główna przyczyna, dlaczego niektórzy kapłani nie postępują w doskonałości, mimo że codziennie Mszę św. odprawiają; — oto przystępują do ołtarza prawie bez przygotowania, a odchodzą z lichem dziękczynieniem.

A jednak oprócz własnej korzyści względ na wiernych skłonić ich powinien do tego, by po Mszy św. dłuższą chwilę na modlitwę poświęcali. Wszakże na nich patrzy lud bacznie i z ich życia bierze sobie przykład.

Kiedy św. Ignacy odbywał podróż z kilku towarzyszami, przyłączył się do nich pewien wieśniak pobożny, prosząc, aby mu wolno było nieść tłumaczki zakonników; na co oni po dłuższem jego naleganiu zezwolili. Gdy przyszedł do gospody, zakonnicy udali się na modlitwę; co widząc wieśniak, uklęknął w kącie i począł również się modlić. Po chwili zapytany przez zakonników, czemu się zajmował na modlitwie, odrzekł: „Mówiłem do Pana Boga te tylko słowa: „Panie, ci słudzy Twoi są świętymi, ja zaś jestem ich bydlątkiem; co oni czynią, ja czynić pragnę, i to samo ofiaruję Tobie“. Podobnie, jeżeli wierni widzą, że ich

pasterz po Mszy św. dłużej a serdecznie przed Przen. Sakramentem się modli, zachęcają się tem samem do pobożności; w przeciwnym zaś razie — jak to niestety tu i ówdzie widzimy, — zaraz prawie od Stołu Pańskiego do domu odchodzą.

A jakimże jest tu zachowanie się kapłanów?

Jedni po Mszy św. modlą się dłużej, i nie zadawalniają się tylko odmówieniem hymnu *Benedicite cum orationibus*, ale choć przez ćwierć godziny u stóp Jezusowych rozmyślają, to jest, tak długo, jak długo trwają postacie sakramentalne. Czas ten pobożny kapłan tylko wtenczas skraca, gdy trzeba zaopatrzyć umierającego, lub ochrzcić chore dziecko; bo penitenci przy konfesyonale mogą kilka minut poczekać. Przyświecają tu, jak wszędzie, przykładem swoim święci kapłani, z których niejeden (jak n. p. św. Tomasz z Akwinu, św. Wincenty a Paulo) po Mszy swojej innemu kapłanowi ministrował.

Trafiąją się atoli i tacy kapłani (acz dzięki Bogu coraz rzadziej), którzy już przy rozbieraniu się rozmawiają bez potrzeby, a odmówiwszy pospiesznie przepisane modlitewki, uciekają czempředzej do domu. Czasem wypędza ich z kościoła brak czasu, ale częściej oziębłość. Zaiste, niejednemu z nich przydałaby się taka sama nauczka, jaką dał w wieku XVI św. Filip Nereusz. Kiedy raz pewien kapłan zaraz po Mszy św. wybiegł z kościoła, Święty posłał za nim dwóch ministrantów, z zapalonemi świecami, by szli obok niego. „Co to znaczy? — pyta ów kapłan, zdziwiony; a św. Filip na to: „Widzisz, oto przenosząc Przen. Sakrament z ołtarza na ołtarz, niesiemy przed Nim świece płonące; podobnie i przed tobą niosą chłopcy świece, aby ludzie wiedzieli, że przyjąłeś dopiero co Ciało Pańskie, i adorowali Tego, o którym ty zapomniałeś“.

Kogóż ty, kapłanie, zechcesz odtąd naśladować? Opowiada św. Jan w księdze Objawienia, że widział Anioła stojącego w słońcu i wołającego do wszystkich ptaków, które latały przez pośród nieba: „*Chodźcie i zgromadźcie się na wieczerzę wielką Bożą*” (Obj. XIX, 17). Idźże i ty za tym głosem, ale pamiętaj, że ptaki nasyciwszy się, śpiewają, podczas gdy inne zwierzęta zasypiają; patrz tedy, abyś śpiewał Panu razem z ptakami. Ale jak trzeba dziękować?

II. Najprzód odmów hymn *Benedicite* i psalm *Laudate cum orationibus* — bo tak przepisują rubryki — a potem modlitewki, uposażone w odpusty, jak: *En ego, o bone et dulcissime Jesu — Gratias tibi ago. — Obsecro te — Anima Christi — O Sacratissima — Virginum custos* itp.

Po modlitwie ustnej, oddawaj się, jak umiesz, rozmyślanii. Mianowicie, rób akty upokarzania się przed Panem utajonym, mówiąc do Niego z Psalmistą: „*Panie, któż podobien Tobie... Pomnożyłeś wielmożność Twoją*”... *Cóż jest człowiek, iż nań pamiętasz!* — albo z św. Piotrem: „*Wynijdź odemnie, Panie, bom jest człowiek grzeszny*”, — albo z św. Tomaszem: „*Pan mój i Bóg mój*”, — albo z św. Franciszkiem: „*Kto ja jestem, o Panie, a kto Ty jesteś?*” Szczególnie wtenczas uniżaj się głęboko, jeżeli pierwej dopuszczałeś się ciężkich grzechów; i wraz z Magdaleną, zlewaj łzami stopy Zbawiciela.

Rób akty uwielbienia, wzywając przytem do pomocy wszystkie stworzenia na ziemi, wszystkich Aniołów i Świętych w niebie, z Najświętszą Królową nieba i ziemi na czele. Radzi tu św. Alfons Rodriguez wznieść w duszy dwa trony, jeden dla Pana Jezusa, drugi dla Bogarodzicy, i składać przed nimi swe hołdy, odmawiając *Te Deum*.

Rób akty dziękczynienia i miłości, przedstawiając sobie, że jako jeden z pastuszków czy Trzech Króli

klęczysz przed złóbkim i bierzesz z rąk Maryi Dzieciątka Boże, — albo że jesteś w wieczerniku, gdzie z rąk samego Jezusa przyjmujesz Najświętsze Jego Ciało, — albo że serce twoje jest Kalwaryą, w której osadzony jest krzyż Jezusów, a krople Krwi, płynące z krzyża, spadają na twoje serce, — albo że usta swe przykładasz do otwartego boku Pana Jezusa i Krew Najświętszą z niego pijesz.

Pamiętaj jednak, że nie zawsze zdobyć się potrafisz na gorące uczucia; — co więcej, że nieraz traścić cię będzie wielka oschłość duszy, albo nagabywać będą brzydkie i straszne pokusy. Wołaj wtenczas do Pana aktami strzelistymi, a zresztą nie lękaj się, bo w tem nie ma twojej winy, czego sam nie pragniesz.

Pamiętaj przytem, że nieraz adoracya w cichem milczeniu jest miłszą Panu i korzystniejszą dla duszy, niż najwymowniejsze słowa.

Rób dalej akty ofiarowania się, oddając Panu Jezusowi za wszystko, co ci dał, wszystko swoje. Niech ci tu również przypomni się ów stary Indyanin, który nawróciwszy się staraniem świątobliwego misyonarza Grandin T. J., tak się do niego odezwał: „O jakże-bym ja chciał widzieć twojego starego ojca“. „I na cóżto? — pyta kapłan“. „By mu dać moją czapkę futrzaną“; bo to wydało mu się najcenniejszem. Patrz i ty, kapłanie, by ofiarować Panu to, co masz najdroższego, to jest, serce swoje i wolę swoją, czyli siebie samego. Naśladuj zarazem Zacheusza, który zaledwie usłyszał słowa Pańskie: „*Zacheuszu, zstąp prędko, albowiem dziś potrzeba mi mieszkać w domu twoim*“, zstąpił prędko i przyjął Pana z radością, a potem rzekł: „*Oto, Panie, połowicę dóbr moich daję ubogim, a jeśli kogo w czem oszukał, wracam we czwórnasób*“. (Łuk, XIX, 5—8).

Odmów także po Komunii św. ten akt: „*Ja NN. dla okazania Ci wdzięczności mojej i dla wynagro-*

„dzenia wszystkich moich niewierności oddaję Ci serce moje i zupełnie poświęcam się Tobie, Najmilszy mój Jezu, i za Twoją pomocą postanawiam więcej nie grzeszyć“. (Odpust 100 dni raz na dzień). Ta modlitwa umocni cię do walki duchownej, która nieraz bezwzględnie po Mszy św., albo wkrótce potem się zrywa, bo szatan, chcąc odebrać duszy owoce Komunii św., uderza na nią różnemi pokusami, czasem nawet nieczystemi.

Możesz także dołączyć modlitewkę św. Ignacego: *„Przyjm, Panie, całą moją wolność; przyjm pamięć, rozum i wolę wszystką. Cokolwiek mam, cokolwiek posiadam, Tyś mi to dał; wszystko to zwracam Tobie i oddaję do rozrządzenia Twej woli. Daj mi tylko Twoją miłość z łaską Twoją, a stanę się dostatecznie bogatym i niczego pragnąć nie będę“.* (Odpust 100 dni raz na dzień).

Wierny temu hasłu staraj się pracować wedle sił nad rozszerzaniem chwały Bożej i czynić dobrze dzieciom Bożym, zwłaszcza nieszczęśliwym Kiedy niedawno temu pewien bogaty młodzieniec wyzdrowiał z ciężkiej choroby i myślał nad tem, jakby się Bogu odwdziżyć, miał w nocy takie widzenie. Oto jego Anioł zaprowadził go do biednej wdowy, cierpiącej głód z czworgiem dzieci, to znowu nad łożę chorego i opuszczonego starca, i rzekł: *„Tu okaż swoją wdzięczność“.* Podobnie i ty z wdzięczności dla Pana, który dla ciebie stał się Chlebem żywota, bądź miłosiernym dla cierpiących.

Przedewszystkiem czuwaj, aby Pana Jezusa nie tylko grzechem ciężkim ale ani powszednim dobrowolnym nie obrazić, i naśladowaj lud izraelski, który po cudownem nakarmieniu na puszczy chciał Zbawcę obwołać królem; to jest, uczynić Go królem całej swojej istoty, wszystkich swoich myśli, uczuć, słów, czynów i cierpień.

Dla okazania swej wdzięczności, nawiedzaj codziennie Przenajświętszy Sakrament i przyjmuj często Komunię duchowną. Wzorem niech ci tu będzie Magdalena, która nie tylko poszła pod krzyż, a potem do grobu z wonnemi maściami, ale nieutulona w tęsknocie szukała ciągle Pana Jezusa, aż Go obok grobu ujrzała i do stóp Jego przypadła.

Wreszcie u stóp Pana utajonego proś o łaski potrzebne dla siebie, dla bliźnich, zwłaszcza twej pieczy oddanych, i dla całego Kościoła. Pomódl się także do Matki Najświętszej, o ciągłą nad tobą opiekę, a jeżeli możesz, odmów częstkę różańca. Niech również wstawią się za tobą Aniołowie i Święci, zwłaszcza twój Anioł Stróż, twój Patron i Święty czy Święta tegoż dnia.

Czy tak dziękujesz po Mszy św.?

Rachunek sumienia. Postanowienia.

O Panie, cała wieczność nie wystarczy, by Ci godnie podziękować za to, żeś mię uczynił kapłanem swoim i że przychodzisz codziennie do mojej duszy. Tymczasem jakże lichą i zimną jest wdzięczność moja! Lecz Ty, Najwyższy Kapłanie, spraw, abym się stał ofiarą całopalenia dla Ciebie, gdy Ty ofiarujesz się całkowicie za mnie, dla mnie i przezemnie. A jako na ołtarzu przemieniasz chleb i wino w Ciało swoje i Krew swoją: tak łącząc się ze mną, przemień mię w Siebie, a szczególnie moją oziębłość w miłość, moją pychę w pokorę, moją zmysłowość w umartwienie, moją porywczność w słodycz, abym w życiu był podobny do Ciebie i całem życiem składał Ci dzięki.

ROZMYŚLANIE XVIII.

Jezus Chrystus w Przenajświętszym Sakramencie jest Bogiem utajonym, a więc trzeba Go adorować i nawiedzać.

I. Słowa Izajasza: *Vere Tu es Deus absconditus Deus Israel salvator* (XLV, 15) stosują się w całej pełni do Syna Bożego, bo On nietylko w życiu ziemskim ukrył Bóstwo swoje pod szatą człowieczeństwa, ale w Tajemnicy Ołtarza ukrywa swe Bóstwo i Czwłowieczeństwo pod postaciami sakramentalnemi.

Rzadko też objawia tu widzialnie swoją obecność, mimo że niedowiarkowie nieraz odzywają się do Niego. Ukaż się nam, a uwierzemy, że tu jesteś. Kłamlivy to zresztą wybieg, bo wszakże 25 maja 1608 stał się w parafii francuskiej Favernay cud wielki, na który patrzyło tysiące ludzi a który władza duchowna stwierdziła, — a mianowicie, że w czasie pożaru kościoła monstrancya, w której były dwie hostye konsekrowane, nietylko nie została uszkodzoną przez płomienie, ale wzniosła się w górę i zawisła w powietrzu bez żadnej podpory, skąd dopiero po 33 godzinach spuściła się na wielki ołtarz: a jednak hugenoci owych czasów, przeczający prawdziwej obecności Pana Jezusa, wcale się nie nawrócili. Za to Pan Jezus dokonywa w Eucharystyi św. wielu cudów, które oko wiary widzi i podziwia.

Jako Bóg ma On różnego rodzaju świątynie. Jedną jest wszechświat widzialny, słowem wszechmocy powołany do bytu; a tę świątynię wspaniałymi kolorami malują Prorocy. Ilekroć tedy patrzysz na tę świątynię, uwielbiaj Boga w Trójcy Świętej Jedyne.

Drugą, nierównie wspanialszą świątynią jest niebo, gdzie Pan Jezus widzialnie objawia swoje Czwłowieczeństwo. Blask tej świątyni opisuje Jan św. w księ-

dze Objawienia, mówiąc, że widział Baranka, siedzącego na stolicy, a około stolicy dwudziestu czterech starców, to jest, Patryarchów, Proroków, Apostołów, — i cztery zwierzęta, czyli czterech Ewangelistów, — i tysiące tysięcy Aniołów, — i niezliczoną rzeszę Błogosławionych, — a nad nimi Niewiastę, obleczoną w słońce i mającą księżyc pod nogami, na głowie zaś koronę z gwiazd dwunastu. Przenoś się często myślą do tej świątyni, tęsknij za nią i staraj się tam dostać, by przez całą wieczność wielbić Siedzącego na Stolicy.

Ale i na ziemi chciał Pan Jezus mieć swoje świątynie, które też Oblubienica Jego, Kościół św., buduje od samego początku i po całym świecie. O ileż my szczęśliwsi od onego ludu wybranego, bo on miał tylko jedną arkę przymierza i jedną świątynię. Jakże trzeba dziękować Bogu, że nas powołał do wiary świętej i że na ziemi polskiej wznoszą się Jego świątynie.

Pośród kościołów katolickich są arcydzieła sztuki, lśniące od złotych i marmurowych ozdób, ale są też małe i ubogie domy Boże; mimo to Pan Jezus w jednych i drugich ofiaruje się i przebywa.

I jakież stąd płynie obowiązek? Oto trzeba wielbić Boga utajonego, a wielbić tem więcej, im głębiej sam się upokarza.

Lecz jakże masz wielbić? Przedewszystkiem życiem świętem, aby ludzie patrząc na twoje czyny, chwalili Ojca, który jest w niebiesiech. Kiedy Pan Jezus wjeżdżał na ośłęciu do Jerozolimy, lud nie tylko wołał *Hosanna*, ale słał Mu pod nogi gałązki oliwne i szaty swoje. Podobnie i ty rzucaj codziennie do stóp Jezusowych uczucia święte i cnoty iście kapłańskie.

Wielbić trzeba słowem, a najprzód modlitwą, i to nie tylko we dnie, jak czynił Prorok (*Septies in die laudem dixi tibi*), ale także w nocy, gdy się przebu-

dzisz, bo i do tego wzywa cię psalmista: *In noctibus extollite manus vestras in sancta et benedicite Dominum* (Ps. CXXXIII, 2); powtóre, gorącemi kazaniami i katechizacyami o Przen. Sakramencie.

Wielbić adoracyą całogodzinną w każdym tygodniu, za co członkowie *Societatis adorationis sacerdotalis* (do którego się wpisz) hojne zyskują odpusty. Zarazem polecaj duszom adoracyę bądź prywatną bądź publiczną (zwłaszcza, gdy ją zaprowadził Arcypasterz dyecezyi), przemawiając nieraz: *Venite, adoremus et procidamus ante Deum* (Ps. XCIV, 6).

Opowiadają, że w mieście Orleans żołnierz pewien w czasie 40 godzinnego nabożeństwa codziennie całą godzinę klęczał przed Przen. Sakramentem. Kiedy go zapytał pułkownik, co tak długo robi w kościele, odrzekł: „Stoję na straży przed tronem Boga, bo dziwno mi jest, że przed mieszkaniem prezydenta kraju i generałów znajduje się zawsze straż honorowa, a przed przybytkiem Pana Jezusa jej niema. Dlatego ja ten posterunek choć na godzinę sobie obrałem“. O jakże ten żołnierz zawstydzą oziębłych kapłanów!

Wielbić dalej pełnem czci i pokory zachowaniem się wobec Pana utajonego, byś naśladował tych Aniołów, których widział Prorok, otaczających arkę i zakrywających swe oblicze na znak najgłębszej czci. Tak między innymi zachował się św. Franciszek Salezy. Pewnego razu miał on prawić kazanie; wtem spostrzegł, że Przen. Sakrament był jeszcze wystawiony na ołtarzu. Czas jakiś milczał, adorując; potem wyrzekł głosem dziwnie czułym: „Proszę, niech mój Pan i Mistrz się ukryje, jeżeli chcecie, abym przemawiał siedząco i w birecie na głowie“.

Wielbić wreszcie ofiarami i pracami około rozkrzewienia chwały, Jezusowej. Jeżeli tedy jesteś pa-

sterzem lub rządcą kościoła, patrz, aby ten kościół był czysty i o ile można, ozdobny, — aby przybory liturgiczne zgadzały się z przepisami rubryk i były schludne, — aby nabożeństwa, procesye, wystawienia, śpiewy kościelne podnosiły ducha.

Krom tego czuwaj, aby lud wierny zachował się z jak najgłębszą czcią wobec Przen. Sakramentu, wystawionego czy ukrytego w przybytku. Sw. Franciszek Salezy, acz był wzorem łagodności, nie zniósł żadnego nieuszanowania w kościele. Inny św. kapłan — bł. Eudes — widząc, że lud, zebrany na rynku miasta Saint-Lo, nie oddaje należnej czci Wijatykowi św., który kapłan niósł właśnie do chorego, zawołał głosem potężnym: „Na kolana, robaki ziemskie, i w proch czoła przed Bogiem waszym“; co tak obecnym wrzuciło, że wszyscy bez wyjątku poklękali.

Czy masz podobnego ducha?

II. Bogu utajonemu należy się od ciebie, oprócz uwielbienia, częste nawiedzanie, bo On nie tylko twoim Panem i Królem, ale także twoim Ojcem i Przyjacielem. Jeżeli poddani spieszą skwapliwie na powitanie monarchy, który przyjeżdża do ich miasta, — jeżeli dzieci odwiedzają najchętniej ukochanego ojca, a przyjaciel tęskni za przyjacielem: czyż się godzi chrześcijanom, a tem więcej kapłanom, zapominać o „nieśmiertelnym Królu wieków“, o najlepszym Ojcu i najmiłszym Przyjacielu, przebywającym w ich świątyni? Niestety, wielu z nich tak czyni, toteż skarży się na nich Pan, tak jak niegdyś na żydów: „*Wychowałem syny i wywyższyłem, a oni mną wzgardzili*“. (Izaj. I, 2).

Tego wymaga sama miłość Pana Jezusa, której tak wielką miarę odbierasz, bo wszakże On dla ciebie stał się więźniem przybytków naszych, dla ciebie skazał się na tyle poniżeń i zniewag, dla ciebie zostawił swe Serce i ciągle zeń głosem dziwnie słodkim

przemawia: *Pójdźcie do mnie wszyscy*. Czyż nie usłuchasz tego głosu? Ale w takim razie narazisz się na to, że ci zrobi wyrzut: *Przyszedłem do swoich, a moi mnie nie przyjęli*; kiedyś zaś w dniu sądu ostatecznego powie do ciebie: *Byłem więźniem, a nie nawiedziłeś mnie*.

Tego wymaga wreszcie własna korzyść, bo nawiedzając Pana Utajonego i składając przed Jego Sercem, a za pośrednictwem Bogarodzicy, twe modlitwy, łatwo wyprosisz sobie i drugim dary potrzebne, bądź doczesne (o ile z wolą Bożą zgodne), bądź duchowne, mianowicie pokonanie pokus, postęp w cnotach, męstwo w cierpieniach i nawrócenie grzeszników. Wszakże Serce Jezusowe jest skarbnicą zawsze pełną i ciągle otwartą; któżby tedy z niej nie czerpał?

Kiedy patriarchy Jakób dowiedział się, że syn jego Józef żyje i rządzi całą krainą egipską, wyrzekł: „*Pójdę, a oglądam go, nim umrę*“ (Gen. 45, 28). Podobnie i ty wybieraj się codziennie, by po za Mszą św. oglądać i uczcić Tego, który cię może obdarzyć większymi nieskończeniem darami, aniżeli ów Józef egipski obdarzył swych braci.

Nic też dziwnego, że święci kapłani tak są gorliwymi w nawiedzaniu Przen. Sakramentu. Tak np. św. Dominik i św. Franciszek Ksawery nieraz całe nocy przepędzali u stóp przybytku Pańskiego. Św. Franciszek Borgiasz nawiedzał Sanctissimum siedm razy na dzień; św. Wincenty, ilekroć wychodził na ulicę i wracał do domu. Św. Alfons miał codziennie pewną godzinę na tę świętą praktykę wyznaczoną, a będąc biskupem w S. Agatha Gothorum, publiczne nawiedzanie w swej katedrze zaprowadził. Rozkoszą jego było adorować Sanctissimum w czasie wystawienia; nieraz też wówczas wpadał w zachwyt i wołał: „O Miłości wiekuista, miłuję Cię“. Jeszcze ako starzec,

złamany chorobą, włókł się po schodach do przylegającego kościoła, dopóki mu tego przełożony klasztoru przez wzgląd na jego zdrowie nie zabronił.

Czy cię te przykłady nie zawstydzą i nie zapalą, byś sobie obrał codziennie po południu jakąś chwilę wolną — o ile można stałą — na nawiedzenie Pana utajonego; jeżeli zaś jesteś pasterzem, byś zachęcał do tego swe owieczki i w tym celu choć przez parę godzin kazał kościół po za czasem Mszy św. otwierać.

A jakże przystępować do nawiedzenia czy adoracyi Przen. Sakramentu? Przystępuj z żywą wiarą, naśladując Najśw. Pannę, gdy z Józefem klęczała przed żłóbkiem, albo gdy stała pod krzyżem. Przystępuj z miłością, naśladując Jana Apostoła, gdy w wieczerniku spoczywał na piersiach Zbawiciela. Przystępuj z żalem, naśladując Magdalenę, gdy całowała stopy Jezusowe, albo dobrego Łotra, gdy wołał z krzyża o przebaczenie. Przystępuj ze świętą radością, naśladując Symeona, gdy trzymał na rękach Boże Dziecię. Przystępuj z wielką ufnością, naśladując chorą niewiastę, gdy się dotknęła szat Chrystusowych. Przystępuj z głęboką pokorą, naśladując Piotra, gdy mówił: Wynijdz odemnie Panie, bom jest człowiek grzeszny. Przystępuj z gotowością do ofiar, naśladując pastuszków i Mędrców w Betleemie, to znowu niewiasty pobożne przy Grobie.

Ale co wtenczas robić? Czy tylko odmawiać przed przybytkiem sakramentalnym brewiarz albo cząstkę różańca? Dobrze to jest, ale nie wystarczy. Trzeba nadto mówić do Pana po prostu, szczerze, serdecznie, jak mówisz do ukochanego przyjaciela, bo On jest przed tobą, On na ciebie patrzy, On cię słucha, — a więc wylewać przed Nim duszę swoją, cieszyć się z Jego obecności, korzyć się z powodu swoich grzechów i niewierności, objawiać Mu swoją miłość, ofiarować

siebie i swoje wszystko, dziękować za dary i składać hołdy, łącząc je z hołdami, jakie On składa Ojcu Niebieskiemu i jakie Mu składają Aniołowie i Święci, z Bogarodzą na czele.

Trzeba też prosić o łaski dla siebie i dla innych dusz, zwłaszcza nam drogich; kto bowiem — mówi świętobliwy X. Jan Olier — trwa na modlitwie przed Przen. Sakramentem, ten dostępuje uczestnictwa w miłości i żarliwości Jezusa Chrystusa i odbiera od Niego skuteczną łaskę ku skruszeniu, oświeceniu i nawróceniu dusz grzesznych.

Trzeba wreszcie wnikać w Serce Jezusowe, rozważać Jego cnoty i słuchać w głębokiej pokorze, co Pan będzie mówił do duszy, prosząc: „Mów, Panie, bo słucha nędzny sługa Twój“. Przy każdym nawiedzeniu, które może być adoracją wynagradzającą, przyjm Komunię duchowną i uczcij Bogarodnicę.

Kończąc nawiedzenie, zostaw serce swoje w cyboryum, by ono wielbiło tam we dnie i w nocy Pana utajonego, a z Jego Sercem całą Tróję Przenajświętszą.

Nie zrażaj się jednak zewnętrzną oschłością, która czasem i pobożnego kapłana napada i sprawia, że dusza wydaje się jakby skałą twardą, tak że żadnego uczucia, żadnej myśli świętej z siebie wydobyć nie może; bo Pan samą obecność u stóp swoich za objaw miłości poczyta i użyczy swej łaski, jeżeli nie w tej chwili, tedy później.

W parafii bł. Jana Maryi Vianney był pewien wieśniak świętobliwy, który codziennie nawiedzał Przen. Sakrament, mając wzrok wlepiony w przybytek, bo czytać nie umiał. „Co mówisz do Pana Jezusa? — zapytał go raz święty pasterz. „Nie wiem, co mówić; patrzę tylko na Pana Jezusa, a Pan Jezus na mnie“. Mimo to modlitwa jego była bardzo żarliwą.

Gdybyś z powodu słabości, podróży lub innej przeszkody nie mógł przybyć do stóp Pana, zwracaj się myślą do najbliższego kościoła, albo obiegać duchem wszystkie kościoły świata, w których Przen. Sakrament się przechowuje, by wszędzie Go wielbić z Aniołami, a szczególnie tam, gdzie ludzie o Nim zapominają. Dobrze jest wreszcie trzymać się ciągle duchem u stóp Przen. Sakramentu i spoglądać niejako w Hostyę wystawioną, — to znowu padać w domu na kolana, a całując ziemię, mówić po trzykroć: Niech będzie pochwalony Przen. Sakrament itd.

Jakże było dotąd u ciebie? Czy nawiedzenie Przen. Sakramentu jest objęte twoim porządkiem dziennym i nie bywa zaniedbywane?

Maszli choć iskrę tego żaru, który ciągnął Świętych do stóp Pana utajonego i przykuwał ich złotym łańcuchem miłości, tak że kiedy jeden z nich — św. Aloizy — musiał wyjść z kościoła, prosił pokornie: „Puść mię, Panie“. Niestety, praktyka nawiedzania Przen. Sakramentu jest jeszcze wielu kapłanom polskim prawie obcą.

Rachunek sumienia. Postanowienia.

O Boże utajony, Ty z miłości ku nam przebywasz nie tylko w naszych świątyniach, albo odwiedzasz, nasze dusze i do dusz naszych przychodzisz, — tym zaś którzy się do Ciebie zbliżają, dajesz obfite pociechy i łaski; bo rozkoszą jest Twoją być z synami ludzkimi. Mimo to jakżeś Ty zapomniany i opuszczony od ludzi! Do pałaców królewskich garną się ludzie skwapliwie, pełno ich też w teatrach i miejscach zabawy; a w kościołach Twoich jakże nieraz pusto! Oto i ja, acz Twój dworzanin i przyjaciel, tak mało tęsknię za Twojem towarzystwem, bo wolę rozmawiać z ludźmi i zajmować się fraszkami ziemskimi; jeżeli zaś poza porą

obowiązkową przychodzę do Ciebie, zbyt jestem zimnym i roztargnionym. Lecz odtąd będzie inaczej; Ty tylko, o Jezu, ciągnij mię mocno do Siebie.

ROZMYŚLANIE XIX.

Jezus Chrystus w Przenajśw. Sakramencie jest naszym Pośrednikiem, naszym Ojcem i naszą Matką.

I. Pierwszy człowiek, a w nim cały ród ludzki, powołany został od Boga do tej wysokiej godności, by wiodł życie nadprzyrodzone i z łaską poświęcającą miał synostwo Boże. Przez grzech stracił człowiek tę łaskę; natomiast stał się „synem gniewu“, wiecznego odrzucenia godnym. Bóg jednak zlitował się nad całym rodzajem ludzkim i zesłał mu Zbawiciela, który pośrednicząc między Bogiem i ludźmi, śmiercią swoją wypłacił sprawiedliwości Bożej i „*pojednał w sobie świat z Bogiem*“. Tym Zbawicielem jest Bóg-człowiek Jezus Chrystus. Dlatego też Paweł św. nazywa Go „*Pośrednikiem Boga i ludzi*“, albo „*Pośrednikiem nowego Testamentu*“, który jest ofiarowany, aby grzechy wielu zniszczył (do Żyd. IX, 28), — to znowu „*Najwyższym Kapłanem*“, który przez własną Krew wszedł raz do świątyni, znalazłszy wieczne odkupienie (do Żyd. IX, 12).

Kiedy Pan Jezus wstąpił na tron chwały, nie przestał być naszym Pośrednikiem i Kapłanem; owszem, wstawia się tam *przed oblicznością Boga za nami*, i ofiaruje za nas Ojcu Niebieskiemu swe zasługi, swą śmierć, swe modły, a pokazując znaki ran swoich, jedna nam miłosierdzie Boże. O jakże stąd wielka dla nas pociecha! Słusznie też odzywa się do nas Apostoł Jan: *Synaczkowie moi, to wam piszę, abyście*

nie grzeszyli. Ale jeřliby kto zgrzeszył, rzecznika mamy u Ojca, Jezusa Chrystusa sprawiedliwego, a On jest ubłaganiem za grzechy nasze, a nietylko za nasze, ale i za wszego řwiata (I, list II, 1—2). řlijmyż tedy ciągle nasze modlitwy do Niebieskiego Rzecznika.

Lecz nie tu koniec Jego dobroci ; — Pan Jezus pragnie i na ziemi spełniać urząd Pořrednika i Kapłana, a w tym to celu ustanowił Przenajřw. Sakrament. On w kaźdej Mszy řw., jako ofierze przebłagania, ofiaruje mękę i řmierć swoją za grzechy řwiata, a nadto w przybytku swoim sakramentalnym ustawicznie wstawia się za nami, bo On według słów řw. Pawła, zna nędzę naszą i lituje się nad nią, przeto, że stał się nam we wszystkim podobnym prócz grzechu.

I jakże Pan Jezus to czyni ?

Oto najprzód zařłania grzeszników przed sprawiedliwością Bożą. Kaźdy grzech řmiertelny woła, jak niegdyř krew Ablowa, o karę ; a ta kara jest nieraz straszną juź na tej ziemi. řwiadczą o tem wody potopu, řwiadczy ogień niszczący Sodomę i Gomorę, řwiadczy morowe powietrze, zabijające lud izraelski za próżność króla Dawida.

A czyliř chrześcijanie nie popełniają grzechów ? Gdzietam ; — bo i oni wyznać muszą : *Jeřlibyřmy rzekli, żeřmy nie zgrzeszyli, kłamacą Go* (to jest, Boga) *czynimy i nie masz w nas słowa jego* (I Jan I, 10).

Co więcej, grzechy chrześcijan są stosunkowo cięźsze, niź grzechy żydów i pogan, — a grzechy kapłanów cięźsze, niź grzechy wiernych, przeto że Bóg dał chrześcijanom, względnie kapłanom, obfiřsze řwiatło i większą okazał im miłość. O jakże cięźko grzeszą ci wszyscy, którzy odrzucają prawdę objawioną, albo nawet wiarę w Boga, — którzy odmawiają posłuszeństwa Kořciółowi, — którzy znieważają Pana błuźnierstwem albo řwiętokradztwem ! Ileżto strasnych

zbrodni popełniono w wieku reformacyi, albo w czasach rewolucyi francuskiej! Tymczasem kary Boże w Nowym Zakonie są nierównie łżejsze i rzadsze. Dlaczegożto?

Oto dlatego, że ramię karzącej sprawiedliwości wstrzymuje Ofiarą Mszy św., modlitwa Boga utajonego w tyłu przybytkach sakramentalnych i pośrednictwo Matki miłosierdzia. Kiedy Bóg chciał wytracić lud izraelski za jego grzechy, popełnione na puszczy, rzucił się Mojżesz na kolana i błagał: *Odpuść, proszę, grzech ludu tego według wielkości miłosierdzia Twego* (Num. XIV, 19). Rzeczywiście Bóg wysłuchał modlitwy sługi swego; a miałżeby nie wysłuchać prośb Tego, o którym sam powiedział: *Ten jest Syn mój miły, w którymem sobie upodobał* (Mat. XVII, 5)? Toż i ty, kapłanie, wołaj do Pana utajonego za sobą, gdy się lękasz kary Bożej, — wołaj też za ludem swoim, ilekroć Bóg spuszcza nań chłostę.

Pan Jezus nietylko wstawia się za grzesznikami, popierając swe prośby zasługami swej śmierci i upokorzeniami swemi w tej Tajemnicy, — nietylko czeka ich nawrócenia, mimo że Go wprost znieważają, — ale z wysokości swoich ołtarzy i z głębi swoich przybytków rzuca swe łaski, niby iskry, które wpadając do dusz grzesznych, budzą w nich skruchę i sprowadzają je do stóp Jezusowych. Za czasów rewolucyi francuskiej pewien młody człowiek stracił wiarę i stał się wrogiem religii. Pewnego dnia wyszedłszy domu, spostrzegł, że kapłan niesie Wijałyk św. do chorego. Rozgniewany, zboczył w boczną ulicę; ale kapłan szedł za nim. Puścił się potem inną ulicą; ale kapłan szedł za nim. Chcąc uniknąć niemiłego spotkania, wszedł do pierwszej lepszej bramy otwartej; lecz jakież było jego przerażenie, gdy kapłan wszedł za nim do domu, bo tu właśnie oczekiwał go chory. W tej chwili łaska Boża wzruszyła niedowiarka. „Jakto — pomyślał —

Bóg sam mię ściga, a ja przed Nim uciekam“; zalany łzami rzucił się, na kolana; a odtąd był wzorowym katolikiem.

O ileżto dusz Pan podobnie nawraca, a potem karmi swoim Ciałem i nieraz do życia doskonałego podnosi, albo nawet do kapłaństwa swego powołuje. Módlże się i ty u stóp Pana o uświęcenie swoje, jakoteż o nawrócenie grzeszników.

Wreszcie miłosierdzie naszego Pośrednika okazuje się i w tem, że za nas winowajców i nędzarzy płaci ze skarbnicy swoich zasług, aby nas uwolnić od kary doczesnej, którąbyśmy musieli tu na ziemi albo potem w czyśćcu odpokutować. Ciężką jest kara czyścowa i straszna jest rzecz wpaść w ręce Boga żywego; toż radować się i dziękować trzeba za to, że Najmiłosierniejszy Zbawiciel pozwala nam spłacać długi nasze nieprzebranymi skarbami, jakie w Ofierze św. i w odpustach Kościoła są złożone. Nie dziw też, że św. Efreem umierając prosił, aby go pochowano skromnie, ale zato pamiętano o nim przy ołtarzu.

Ofiarujże i ty, kapłanie, nieraz w życiu Ofiarę prześlągnięcia za siebie i za bliźnich, żywych czy umarłych, zwłaszcza za ubogich, którzy na stypendyum mszalne zdobyć się nie mogą; a przytem korzystaj codziennie z odpustów, którymi Kościół tak hojnie szafuje.

Dobrze też jest odprawić Mszę św. w tej intencji, aby Matka Najświętsza używała jej owoców na wybawienie jakiejś duszy, w czyśćcu cierpiącej.

Pamiętaj wreszcie o swojej duszy, na ten czas, gdy ona opuści tę ziemię, bo o niej ludzie pamiętać nie będą.

Czy tak czynisz?

II. Jezus Chrystus nietylko pouczył ludzi o Ojcu Niebieskim, ale sam okazał się dla nich Ojcem najle-

pszym, bo z jakążto miłością oświecał nieumiejętnych, leczył niemocnych, pocieszał strapiionych, karmił głodnych chlebem duchownym i ziemskim. Kto bez wzruszenia może słuchać Jego słów: *Pójdźcie do mnie wszyscy... Żal mi ludu... Nie płacz itp.*

Ten Ojciec, chcąc dzieciom swoim dać żywot nadprzyrodzony i wieczny, umarł za nie wśród najstraszniejszych boleści i zniewag; a czyż może być większa nadto miłość? Lecz On *umiłowawszy swe, do końca je umiłował*, to jest, do skończenia wieków i nad wszelką miarę, bo został wśród dzieci swoich, nie na jednym miejscu, jak ongi w Palestynie, ale na tylu ołtarzach i w tylu przybytkach. Został, nie w blasku chwały, jak na górze Tabor, ale w szacie największego upokorzenia, by tych dzieci nie przerażać, ale słodczą pociągać je do Siebie. Został, acz przewidział, że niejedno z tych dzieci niewdzięcznych Go odtrąci, albo nawet znieważy. Został, by nie tylko mieszkać wśród dzieci w świątyniach, ale odwiedzać je w ich domach i do ich dusz przychodzić. O Panie, jakże dobrym jesteś Ojcem! Zaiste, dotrzymałeś obietnicy, danej nam przy ostatniej wieczerzy: *Niech się nie trwoży serce wasze... Nie zostawię was sierotami* (Jan XIV, 1, 18).

Ten Ojciec zbudował dla swoich dzieci dom wielki — Kościół katolicki — który zaopatrzył we wszystko, co ku ich dobru i zbawienia służy, bo w światło, ciepło i pokarm. W tym domu On ciągle żyje i działa, tym domem On rządzi, tego domu On strzeże, by go nie porwały z sobą fale wieków, albo nie splugawiły dzikie zwierzęta, to jest, błąd i występki.

Do ojca należy starać się o żywność dla swoich dzieci; otóż Pan Jezus zostawił w domu swoim chleb duchowny — chleb prawdy i Chleb Sakramentu, którego nigdy nie braknie.

*Sumit unus, sumunt mille,
Quantum isti, tantum ille,
Nec sumptus consumitur.*

Ten Ojciec miłuje wszystkie dzieci, acz nie wszystkie jednakowo wyposaża, te zaś, które Mu wiernie służą, albo przynajmniej służyć pragną, wynosi bardzo wysoko, bo nieraz aż do godności kapłaństwa, — to znowu obsypuje nadzwyczajnymi darami i słodkimi pieśzcotami, jak to w życiu tylu Świętych czytamy.

Niestety, są dzieci zaślepione, które mimo to stronią od Niego i giną z głodu na wieki. O jakże Jego Serce boleje nad nimi!

A ty do jakichże należysz? Czyś nie był nigdy synem marnotrawnym? Czy nim obecnie nie jesteś? Jak się wywdzięczasz Ojcu najlepszemu za Jego miłość?

III. Jest tajemnem pragnieniem człowieka, aby i w życiu wiary miał matkę, jak ją ma w życiu przyrodzonym. Otóż Bóg zaspokoił tę tęsknotę serca ludzkiego, bo nie tylko dał nam dwie matki duchowne — Najświętszą Pannę i Kościół św. — ale sam chciał być dla nas matką, i to nieskończenie czulszą, aniżeli wszystkie matki ziemskie, razem wzięte; wszakże On sam zapewnił nas przez Proroka: *Iżali ja, który czynię, że inszy rodzą, rodzić nie będę? Iżali ja, który innym daję rodzenie, niepłodnym będę? Przy pierśiach was poniosę, a na kolanach z wami pieścić się będę, jako gdy kogo matka pieści, tak was cieszyć będę* (Izaj. LXVI, 9—13); i znowu: *Iżali może zapomnieć niewiasta niemowlęcia swego, aby się nie zlitowała nad synem żywota swego? A choćby ona zapomniała, wszakże ja nie zapomnę* (Izaj. XLIX, 15).

Matką najlepszą jest Pan nasz Jezus Chrystus, a serce matczyne okazał szczególnie wtenczas, gdy tulił do siebie i błogosławił dziatwę drobną, — gdy

przypuścił Magdalenę do nóg swoich, — gdy przy ostatniej wieczerzy odezwał się do uczniów: „*Synaczkowie moi*” i pozwolił Janowi spoczywać na swoich piersiach.

On i dla nas jest Matką, bo wyjednał sam życie nadprzyrodzone w wielkich boleściach — na krzyżu, a teraz rodzi nas na to życie, gdy na Chrzcie św. wlewa nam łaskę poświęcającą, czyniąc nas przez to dziećmi Bożemi.

Matki to jest sprawą odziewać i karmić swe dzieci; otóż Pan Jezus daje nam w Sakramencie Chrztu szatę białą, a gdy ją przez grzech ciężki splamimy, wymywa ją we Krwi swojej, co wytrysnęła z Jego Ran i zebrała się w krynicy Sakramentu Pokuty.

On też karmi dzieci swoje mlekiem piersi swoich, płynącym do piersi Oblubienicy swojej — Kościoła, mlekiem nauki Bożej i mlekiem Eucharystyi św., które ta Oblubienica przechowuje, przyrządza i podaje.

O któż wypowie tę miłość macierzyńską, mającą w świecie widzialnym słabe tylko podobieństwo. Aby dziecię żyło — tak wywodzi św. Augustyn — bywa karmione temi samemi potrawami, któremi karmi się matka. Lecz że one są zanadto twarde i silne, jakże temu zaradziła mądra Opatrzność? Oto matka pożywa chleb, a ten chleb staje się mlekiem, a to mleko karmi niemowlę. O miłości naszego Boga, jakżeś Ty nieskończenie mądra w wynalazkach Twoich! Bóg chciał nas karmić Bóstwem swoim, lecz że to jest potrawa Aniołów, dla nas niedostępna, więc postanowił ją zastosować do naszej słabości. Cóż więc uczynił? Oto nietylko Słowo stało się ciałem, lecz nadto okryło się postaciami chleba i wina, czyli pokarm Boży przemienił się w mleko, aby karmić niemowlęta Boże.

Miłość Pana Jezusa ukazuje się i w tem, że nietylko w Ofierze św. przyswaja dzieciom zasługi Ofiary

krzyżowej, — że w przybytku sakramentalnym słucha ich modlitw, nieraz bardzo niemądrych i rozłaginionych, — że im błogosławi, za nimi się modli, ich niewdzięczność i zniewagi cierpliwie znosi; ale że w Komunii św. otwiera im swe ramiona, przyciska je do serca i jak najściślej z nimi się jednoczy. A od tej miłości nikogo nie odręca, choćby był najlichszym żebrakiem i świeżo nawróconym grzesznikiem. Nadto o każdą duszę wielce się troska, z każdą nad uświęceniem jej pracuje, do każdej mocno i często kołace, a nieraz długo czeka, aż dusza otworzy komnatę swej woli i podda się działaniom łaski.

Niestety, wiele dusz zasmuca macierzyńskie Serce Jezusa i ginie mimo Jego miłości!

A ty jakżeś się dotąd zachował?

Rachunek sumienia. Postanowienia.

O Panie, jakże mało korzystałem z tych skarbów, jakie dla mnie i dla całej ludzkości nagromadziłeś. Jak lichu odpłacałem się za miłość nieskończoną, która mię nietylko zewsząd otacza, ale sobą przyciska. Lecz odtąd postanawiam oddać Ci się z synowską iście miłością, a stąd do Ciebie w potrzebach moich z ufnością się garnąć, z łask Twoich pilnie korzystać, woli Twojej zawsze słuchać, z Tobą w życiu i śmierci w miłości się łączyć. Ty tylko pociągnij mię mocno do Siebie i przykuj nierozzerwalnym łańcuchem do Serca Twego.

ROZMYSLANIE XX.

*Jezus Chrystus w Przenajświętszym Sakramencie
jest naszym Lekarzem.*

I. Opowiada przypowieść ewangeliczna, że pewien żydowin podróżujący wpadł między zbójców i został

przez nich obdarty i ciężko pobity. Różni ludzie przechodzili obok niego, ale jeden tylko Samarytanin zlitował się nad nim, opatrzył jego rany i zawiózł go do gospody, gdzie na kosztą jego leczenia dwa pieniążki zostawił, (Łuk. X.) Któż w znaczeniu duchownem jest tym podróżnym nieszczęśliwym? Oto cały rodzaj ludzki przed Chrystusem Panem, bo jeszcze w raju zbójcy okrutni, to jest, szatani, wydarli mu w osobie pierwszych rodziców mienie duchowne, to jest, łaskę poświęcającą, a z nią życie nadprzyrodzone, poranili go grzechami, skrępowali powrozami namiętności i porzucili obok drogi wiodącej do Boga, na pastwę śmierci wiecznej.

Chorym był cały naród ludzki i wyglądał z utęsknieniem Lekarza, którego jeszcze w raju Bóg przyobiegał. Rzeczywiście, w pełni czasu przyszedł Bóg-Człowiek, by uleczyć całą ludzkość, podobną już nietylko do onego żydowina poranionego, ale także do Joba, okrytego trądem i leżącego na śmietniku. On też nietylko mocą Bożą przywracał wzrok ślepym, słuch głuchym, zdrowie paralitykom i innemi niemocami trapiącym, ale leczył chorych na duszy, dając im łaskę żalu i przebacząc im grzechy, a nie żądając od jednych i drugich innej zapłaty, prócz wiary i ufności.

Co więcej, ten Lekarz niebieski, który wyraźnie powiedział, że nie przyszedł dla zdrowych, ale dla chorych, pozwolił z Siebie wszystką Krew w srogiej męce wytoczyć, by z niej uczynić balsam leczący wszystkie choroby i rany dusz. On też utworzył dla całej ludzkości szpital wielki — Kościół św., w którym pod strażą kapłanów zostawił swoje lekarstwa; bo ludzkość i po Jego odejściu trapiąca bywa różnemi niemocami. Lekarstwem Jego jest Jego nauka, która umysł nasz oświeca, — lekarstwem jest Jego życie, które wolę naszą rozpala, — lekarstwem jest Jego łaska,

która z Jego Serca wytryskuje i duszę naszą uświęca. Mianowicie łaska Chrztu św. gładzi grzech pierworodny i daje duszy życie nadprzyrodzone, czyli życie wiary, nadziei i miłości, a łaska Sakramentu Pokuty to życie miłości, przez grzech utracone, duszy przywraca.

Lecz nie tu koniec dobroci Boskiego Lekarza ; — On sam w Przen. Sakramencie stał się naszym lekarstwem, bo nietylko ze swego ołtarza i przybytku śle łaski posiłkowe, które duszę oświecają, wzruszają i wspierają, — nietylko słowem wewnętrznem czy przykładem swoim leczy niewiedomość duszy, ucząc ją zaparcia się, pokory, posłuszeństwa i miłości ; ale przychodzi do duszy w Komunii św. i leczy jej choroby, tak że św. Ignacy antyochański słusznie o Eucharystyji św. powiedział: *Panis pharmacum immortalitatis est, mortis antidotum, medicamentum purgans vitia et omnia pellens mala*".

O Panie, jakże za to zdołamy Ci się wywdzięczyć?

II. Komunia św. nie gładzi grzechów ciężkich, bo jest Sakramentem żywych, — i biada temu, który będąc umarłym na duszy, Komunię św. przyjmuje ; ale za to gładzi grzechy powszednie ; — czyni to zaś według nauki św. Tomasza z Akwinu, w ten sposób, że pobudza duszę do aktów miłości, w której grzechy lekkie, jak słoma w ogniu, niszczą. Czytamy w Ewangelii, że Pan Jezus, spotkawszy w bóżnicy człowieka mającego uschłą rękę, rzekł do niego: „*Wyciągnij rękę twoją*“ ; i w tej chwili ręka chora uleczoną została. I ciebie uleczy Pan Jezus z grzechów powszednich, które są niejako słabością ręki, jeżeli w świątyni łączyć się z Nim będziesz.

Komunia św. jest lekarstwem na skłonność do grzechu ciężkiego. Miał ją z pewnością ów syn mar-

notrawny, gdy się nawrócił z bezdroża; ale sama myśl o dobrym ojcu, który mu winę przebaczył, suknię nową sprawił i wspaniałą ucztę zgotował, wstrzymywała go od powtórnego upadku. O ileż więcej trzymać cię będzie częsta obecność sakramentalna Pana Jezusa w duszy, bo stąd czerpać będziesz i moc wielką i obrzydzenie grzechu, tak że wołać będziesz w sercu: Lepiej mi umrzeć niż zgrzeszyć.

Komunia św. jest lekarstwem na słabość, pozostałą po grzechu. Kiedy Pan Jezus wskrzesił córkę Jaira, kazał jej dać jeść; podobnie dusza nawrócona tylko przez częste a godne używanie Sakramentów św. może się ustrzedz powrotu do grzechów. Wyjaśnił to św. Franciszek Salezy pięknem porównaniem, że owoce nadwerężone tylko w cukrze można przechować.

Komunia św. jest lekarstwem na pożądlivość ciała czyli na pokusy nieczystości, bo przez nią daje Pan Jezus duszy życie swoje, a tem samem życie zepsutej natury osłabia. Jako Anioł oddalał płomień od trzech młodzieńców, wrzuconych przez Nabuchodonozora do pieca rozpalonego, — jako Pan Jezus w jednej chwili uśmierzył gorączkę świekry Piotrowej: tak dziewicze Ciało Jezusowe, wzięte z Niepokalanej Dziewicy Maryi, oddała, a przynajmniej łagodzi upał żądzы zmysłowej. Czem zwyciężyła św. Magdalena de Pazzis straszne żary nieczyste, które ją przez cztery lata trapiły? Komunią św. i modlitwą do Królowej dziewic. Oto także broń twoja.

Komunia św. jest lekarstwem na pokusy niewstrzemięźliwości, bo wprowadza do duszy Tego, który rzekł do szatana: „*Nie samym chlebem żyje człowiek*“. Prorok Izajasz uleczył króla Ezechiasza w ten sposób, że na wrzód jego położył placek figowy; a Pan Jezus Chlebem Niebieskim leczy wrzód zmysłowości.

Komunia św. jest lekarstwem na pokusy pychy, która jest niejako puchliną duszy, bo ją nadyma grzesznem pragnieniem chwały i samowoli. Ale Pan Jezus, który cudownie uleczył opuchłego, leczy także tę chorobę duszy, bo wchodząc do niej pod postacią Sakramentu, przypomina jej ciągle: *Ucz się ode mnie, żem jest cichy i pokornego serca.*

Komunia św. jest lekarstwem na pokusy nienawiści bliźniego. Pewnego razu przyprowadzono do Chrystusa Pana lunatyka, opętanego przez czarta, który go nieraz wrzucał w ogień lub wodę, ale na rozkaz Zbawiciela musiał ustąpić. Oto obraz duszy, szarpanej nienawiścią; a gdzież jej ratunek? W Sakramentach św. Pokuty i Ołtarza, bo wtenczas przychodzi do niej Ten, który powiedział: *„Po tem poznają wszyscy, żeście uczniami moimi, jeżeli miłość mieć będziecie jeden ku drugiemu“.* (Św. Jan XIII, 35).

Komunia św. jest lekarstwem na inne żądze, szarpiące serce ludzkie. Kiedy Filistyni umieścili arkę przymierza w świątyni Dagona, zobaczyli nazajutrz bożka leżącego na ziemi przed arką, z potłuczonymi członkami; podobnie i przed Panem Jezusem ustąpić musi z duszy wszelki bożek, aczby jej bardzo miły, to jest, wszelka zła żądza, jeżeli tylko dusza wierna jest Panu Jezusowi. Przedstawił to żywo św. Bernard księciu Akwitanii Wilhelmowi. Ksiązę ten okazał się srogim tyranem i jawnym wrogiem Kościoła, tak że ściągnął na siebie klątwę większą; mimo to odważył się przybyć na Mszę św., odprawianą przez św. Bernarda, acz stanął przed drzwiami kościelnymi. Po Podniesieniu wziął mąż Boży Hostyę Najświętszą z pateną, a zbliżywszy się do księcia Wilhelma, rzekł głosem potężnym i groźnym: „Prosiliśmy cię, ale tyś nami wzgardził i odprawił z niczem czcigodną drużynę sług Bożych. Patrz, oto tu staje przed tobą Syn Dziewicy, Głowa i Rządca Kościoła, który ty prześladujesz.

Tu jest Twój Sędzia, przed którym wszelkie zgina się kolano i w którego ręce wpadnie kiedyś dusza twoja. Czy i Nim wzgardzisz, jak wzgardziłeś Jego sługami? Te słowa tak silnie poruszyły księcia, że padłszy na ziemię, błagał gorąco o pojednanie go z Kościołem i poddał się ostrej pokucie.

Komunia św. jest lekarstwem na ślepotę duszy, — taką zaś ślepotą jest jużto słabość wiary, już rozpróśnienie ducha, już wybujałość miłości własnej. Kiedy Pan Jezus zbliżał się do Jerycha, ślepy żebrak, siedzący obok drogi, począł wołać: „*Jezusie, Synu Dawidów, zmiłuj się nademną. Daj, abym przejrzał*“; a skoro w cudowny sposób wzrok uzyskał, poszedł za Jezusem, wielbiąc Boga. I ty wołaj mocno do Jezusa, gdy duszę twoją odwiedza: Jezusie, Synu Boży, zmiłuj się nademną; — daj, abym Cię widział okiem wiary i miłości; — daj, abym szedł za Tobą, choćby na Kalwaryę.

Komunia św. jest lekarstwem na lenistwo duchowne, a szczególnie na ospałość w modlitwie, w spowiedzi i w słuchaniu kazań. Nim Pan Jezus uleczył głuchego i niemego, „*wziął go na stronę od rzeszy, wpuszcł palce swe w uszy jego, a splunąwszy, dotknął języka jego, a wejrzawszy w niebo, westchnął i rzekł: Effeta, to jest otwórz się*“. (Mar. VII, 32—44). Podobnie czyni Pan Jezus w Komunii św.; pociąga bowiem duszę miłością do Siebie, każe jej wyznawać pokornie i żałośnie grzechy i budzi w niej zamięłowanie modlitwy, słowa Bożego i czytania duchownego, a natomiast wstręt do próżności światowych, do kłamstwa i gadulstwa. Prośże i ty Pana Jezusa, by i do ciebie przemówił: *Effeta*.

Komunia św. jest lekarstwem na zniechęcenie się do prac i walk życia. Takiemu zniechęceniu poddali się dwaj uczniowie, idący do Emaus; sądzili bo-

wiem, że ze śmiercią Zbawiciela wszystko się skończyło. Ale Pan sam obecnością swoją i rozmową, a potem wieczerzą eucharystyczną podniósł ich na duchu. Proszę i ty w chwilach ciężkich, aby Pan Jezus był dla ciebie posiłkiem niebieskim, i przynaglaj Go, w ślad za uczniami: „Zostań, Panie, ze mną“.

Komunia św. jest lekarstwem na niechęć do cierpień, której tak łatwo poddaje się serce ludzkie. Szymon Cyrenejczyk nie chciał zrazu dźwigać krzyża Chrystusowego, ale potem wziął go chętnie na swe barki, co mu wyjednało tę łaskę, że uwierzył w Bóstwo Chrystusa i stał się Jego uczniem. Sam Zbawiciel modlił się najprzód w Ogroju: *„Ojcze mój, jeżeli można niechaj odejdzie odemnie ten kielich; ale zaraz dodawał: „Wszakże nie jako ja chcę, ale jako Ty“.* (Mat. XXVI, 39). *„Tedy ukazał się mu Anioł z nieba, posilając Go“.* (Łuk. XXII, 43). Podobnie i ty w cierpieniach uciekaj się do Pana, aby cię nauczył krzyż dźwigać i dał ci miłość krzyża, — a gdybyś upadał pod brzemieniem tegoż, proś, by nie przez Anioła ale sam Ciałem swoim i Krwią swoją posilał cię w pochodzie na Kalwaryę.

Czy w tych wszystkich razach uciekasz się do Pana Jezusa po lekarstwo, kołatając z ufnością do Jego Serca, jakoby do jakiej apteki duchownej?

Niestety, wielu ludzi nie chce znać Boskiego Lekarza i gardzi Jego lekarstwem; to też ich choroby są nieuleczalne, a ich śmierć jest straszna, bo wieczna.

Są też dusze, które z własnej winy to lekarstwo niebieskie czynią bezskutecznem, lub za mało i za powoli działającym, tak że Lekarz niebieski z wielką cierpliwością musi około nich chodzić.

A ty czy nie masz obecnie jakiej choroby ciężkiej i grożącej śmiercią, to jest, grzechem śmiertelnym?

Rachunek sumienia. Postanowienia.

O Panie, i mnie nieraz zbójcy obdarli i poranili, bo ileżto grzechów popełniłem w życiu! I moją duszę trapią różne choroby, — raz pycha, kiedyindziej zmysłowość, to znowu gniew lub nienawiść. Lecz Ty, o Boski Lekarzu, ulecz moje rany, polewając je oliwą Krwi Twojej i winem mojej skruchy. Ty i do mnie przemów, jak do owego ślepego: „Przejrzyj“, to znowu: „Wstań i idź“, jak do onego paralityka, abym odtąd ochotnie i rażno zdążał za Tobą.

ROZMYŚLANIE XXI.

*Jezus Chrystus w Przenajświętszym Sakramencie
jest naszym Karmicielem i naszym Pokarmem.*

I. Opowiada Pismo św., że król Asverus wyprawił dla książąt i panów dworu swego ucztę wielką, która trwała dni sto ośmdziesiąt. O ileż hojniejszym i miłociwszym jest Król nasz Jezus Chrystus, bo On dla dusz wiernych zgotował ucztę, która dopiero wtenczas się skończy, gdy na ziemi braknie biesiadników, I czemuż On nas karmi? Najświętszem Ciałem i najdroższą Krwią swoją, czyli siebie samego daje na pokarm. Kogóż karmi, czy tylko wielkich tego świata? Nie, — ale i najmniejszych, byle z wiarą i miłością do Jego Stołu zasiadali. Jak często karmi? Ilekroć człowiek sam pragnie. W jakim celu karmi? By być „żywotem“ dusz, tak jak jest ich „prawdą“ i „drogą“.

Tak jak człowiek musi pożywać zdrowe pokarmy, jeżeli chce utrzymać swój żywot przyrodzony: tak i w życiu nadprzyrodzonym potrzebuje pokarmu, a tym jest nie tylko modlitwa, słowo Boże i woda łaski, „*wytryskująca na żywot wieczny*“, ale także i przede wszystkim Komunia św. Toż słusznie chrześcijanie

pierwszych wieków zachęcali się do codziennej Komunii św. temi słowy: *Eamus ad vitam.*

Podziwiaj tu niewysłowioną mądrość i miłość Bożą, wołając z Prorokiem: *Wieleś uczynił Ty, Panie Boże mój, cudów Twoich, a w myślach Twoich nie jest, ktoby był podobien Tobie* (Ps. XXXVI, 6).

Tak jest, wiele i wielkich cudów uczynił Bóg dla człowieka, lecz ten jest największy, że On sam w Przen. Sakramencie chciał być dlań pokarmem; — cudto tak wielki, że ludzie, nie znający Pana Boga, nie chcą uwierzyć, jakoby miłość Boża tak daleko miała się posunąć, i wołają za niewiernymi żydami: Jakto być może? Kto atoli zna Pana Boga z objawienia Jego, ten wierzy, że wszechmoc Boża może to uczynić i że miłość Boża mogła to wymyśleć.

Wszakże Bóg sam już w Starym Zakonie zapowiedział ten cud, acz niewyraźnie, bo jak tłumaczą Ojcowie Kościoła, figurą Komunii św. było owo drzewo, którego owoce miały zachować ciało od śmierci, — i ów baranek wielkanocny, — i owa manna na puszczy — i ów podpłomyk Gedeona — i ów chleb Eliasza — i owe chleby pokładne w świątyni.

Kiedy Syn Boży przyszedł na ziemię, już wyraźnie przyrzekł po cudownem nakarmieniu rzeszy: *Chleb, który ja dam, jest moje Ciało na żywot świata* (Jan VI, 52); przy ostatniej zaś wieczerzy tę obietnicę spełnił, mówiąc nad chlebem: *To jest Ciało moje, bierzcie i jedzcie*, a nad winem: *Ten jest kielich Krwi mojej. Pijcie z tego wszyscy*. On też kapłaństwu swojemu dał w Apostołach władzę i rozkaz: *To czyńcie na pamiątkę moją*, aby tego pokarmu duchownego nigdy w Kościele nie zabrakło.

O jakżeś ty szczęśliwy, kapłanie, że nietylko sam Ciałem i Krwią Boga-Człowieka się karmisz, ale w Ofierze najsw. tego pokarmu przysparzasz, a potem go duszom podajesz. Czy ty to cenisz należycie?

II. A jakież zadanie ma ten pokarm? Oto, jako pokarm zwykły utrzymuje życie ciała, tak Komunia św. utrzymuje życie duszy. Przyobiegał to Pan wyraźnie: *Kto mnie pożywa i on żyć będzie dla mnie* (Jan VI, 58); czyni to zaś Komunia św. w ten sposób, że duszę leczy, umacnia i zagrzewa.

Nadto, jako pokarm daje ciału wzrost i rozwój, tak Komunia św. rozwija i doskonali życie nadprzyrodzone, w ten mianowicie sposób, że nie tylko pomnaża łaskę poświęcającą, cnoty wlane i dary Ducha Świętego, ale daje łaskę szczególną czyli sakramentalną, która w duszy, wiernie z nią współpracującej, sprawia, że wzrost jej w cnotach jest wielki, a siła do prac i cierpień dla Boga potężna.

Wreszcie, jako pokarm cielesny mocą przyrodzonego ciepła jednoczy się z ciałem i przechodzi w ciało: tak Komunia św. łączy nas z Panem Jezusem i przemienia nas w Pana Jezusa ¹⁾. Ponieważ w Jezusie Chrystusie Człowieczeństwo połączyło się z Bóstwem w jednej Boskiej Osobie, a tem samem zostało przypuszczone do uczestnictwa w życiu Bożem: przeto i my w Komunii św. jednoczymy się bezpośrednio z Człowieczeństwem Pana Jezusa, przez Człowieczeństwo zaś z Bóstwem, a tem samem uczestniczymy w życiu Bożem i łączymy się z Ojcem Niebieskim.

I na cóż Pan Jezus łączy nas z Sobą, a przez Siebie z Ojcem? Oto na to, by nas przemienić w Siebie, to jest, udzielić nam swojego życia, swoich cnót, swoich pragnień i pobudek, — byśmy nie żyli według zepsutej natury naszej, ale według ducha Chrystusowego, czyli by żył w nas Chrystus. Wyjaśnia to trafnie O. Rodrycyusz. W poświęceniu chleba na Ciało

¹⁾ Czyt. tegoż autora *Życie duchowne czyli doskonałość chrześc.* T. II, str. 322 wyd. 6.

Pańskie — oto jego słowa — istota chleba ginie, a postacie zostają; w pożywaniu zaś ciała Pańskiego istota nasza zostaje, a przypadłości niszczą, bo człowiek z pysznego staje się pokornym, z niewstrzemięźliwego czystym, z gniewliwego łagodnym; słowem, staje się podobnym Chrystusowi Panu w cnotach i w życiu. Rozumie się, że ta przemiana nie dzieje się nagle, bo najprzód, łaska Boża działa powoli i stopniowo, a powtórę, bo lenistwo nasze wpływ łaski osłabia; stąd konieczną jest rzeczą, by Komunię św. przyjmować często i godnie.

Jestże u ciebie ta przemiana widoczną? Jeżeli mimo tylu Mszy św., dotąd odprawionych, nie stałeś się podobniejszym do Pana Jezusa, znak to, że nie przynosisz do ołtarza należnego usposobienia i że nie pracujesz nad sobą, by nabyć cnót gruntownych. Poprawże się, a odtąd spiesz do Ofiary św. z jak najlepszym przygotowaniem, — spiesz, by uwielbić Tróję Przenajświętszą, podziękować za dary, wybłagać łaski dla siebie i dla bliźnich, zwłaszcza dla grzeszników, — spiesz, by wynagrodzić Jego Sercu liczne zniewagi, jakie od złych ponosi i niby druga Weronika otrzeć twarz świętą, na którą nieustannie plwają grzesznicy¹⁾, — spiesz, by pocieszyć Serce Najświętszej Jego Matki, która gorąco pragnie chwały Syna swego, a dla której dar ze Mszy św. czy z Komunii św. jest nader miły, — spiesz, by zapewnić sobie żywot wieczny i chwalebne zmartwychwstanie; bo wszakże sam Zbawiciel przyrzekł: *Kto pożywa Ciała mego i pije moją Krew, ma żywot wieczny, a ja go wskrzeszę w ostatni dzień* (Jan VI, 52).

¹⁾ W tym celu zaprowadzono praktykę wynagradzającej Mszy św. i Komunii św.

Czy rzeczywiście tak spieszysz, naśladowając jelenia, spragnionego za źródłem wody?

III. Gdyby Pan Jezus pozwolił ludziom raz tylko w życiu, albo raz na kilka lat, przyjąć Komunię św., i to po długiej modlitwie i ostrej pokucie, byłoby to dla nich łaską nieocenioną; tymczasem On zaprasza ich jak najczęściej na tę Ucztę niebieską, a nawet grozi: *Zaprawdę, zaprawdę wam powiadam, jeśli byście nie jedli Ciała Syna człowieczego i nie pili Krwi Jego, nie będziecie mieć żywota w sobie* (Jan VI, 54). Słuchali tego wezwania chrześcijanie pierwszych czasów; toż mimo wielkich przeszkód, a nieraz nawet niebezpieczeństw, spieszyli na Ucztę świętą codziennie, później zaś przynajmniej w niedziele i święta. W następnych atoli wiekach gorliwość ta ostygła, tak że nawet w klasztorach Komunia częsta wyszła ze zwyczaju, — co więcej, że Sobór lateraneński IV musiał nawet postanowić kary na chrześcijan opieszałych, którzyby ani raz w roku, i to w czasie wielkanocnym, nie przystąpili do Stołu Pańskiego.

Święci wieku XVI, XVII i XVIII, jak n. p. śś. Ka-jetan, Ignacy, Karol, Filip Nereusz, Teresa, Franciszek Salezy, Wincenty a Paulo, Alfons Lig. i inni, przywrócili do czci praktykę częstej Komunii św., mimo, że w wieku XVII wystąpiła przeciw niej herezya Jan-senistów; polecili ją też gorąco papież, zwłaszcza Pius X w dekrete z 20 grudnia 1905.

Spełniając rozkaz Pana Jezusa i Namiestników Jego, polecaj w kazaniach, w katechizacyach i w konfesyjonałach duszom pobożnym częstą Komunię św., ale zarazem powtarzaj często słowa św. Ambrożego: „Przyjmuj codziennie ten Pokarm, który codziennie pomaga; żyj atoli tak, abyś codziennie godzien był przyjmować“ (*Lib. v. de Sacr. 4*).

Niestety, dla wielu chrześcijan wezwanie to będzie głosem wołającego na puszczy; co bowiem prze-

powiedział Zbawiciel w przypowieści o zaproszonych na gody, to i dziś się ziszcza;— to jest, chrześcijanie, niepomni, że Komunia częsta jest dla nich najwyższą chwałą, najśodsza pociechą, najdroższym skarbem, wymawiają się od niej, przeto że ich wstrzymuje pycha (*kupiłem wieś*), — chciwość i zatopienie się w zajęciach ziemskich (*kupiłem pięć jarzm wołów*), — zainiówanie rozkoszy zmysłowych (*pojąłem żonę*), albo przynajmniej brak umartwienia i lenistwo duchowne. Nieszczęśni, pozbawiają się sami największego dobra i wyrządzają Chrystusowi Panu obelgę. Toteż jako gdy królowa Vasthi wzgardziła zaproszeniem królewskim i nie ukazała się w gronie biesiadników, wzgardził nią król i odebrał jej koronę: tak dusze, gardzące zaproszeniem na Uczę świętą, tracą przyjaźń Chrystusa, a czasem nawet koronę wiekuistą.

Bolej, kapłanie, nad zaślepieniami duszami i według rozkazu Chrystusa zwracaj się do *ubogich i utłomionych i ślepych i chromych* (Łuk. XIV, 21), to jest, do tych, którzy łakną niebieskiego Pokarmu, wierzą pokornie i swoją słabość uznają. Tych *compelle intrare*. Wprawdzie przysporzy ci to pracy, bo będziesz musiał częściej i dłużej spowiadać, ale to się sowicie opłaci, tak że praktyka częstej Komunii św., w duchu Bożym wprowadzona, odrodzi wkrótce parafię. A broń Boże wstrzymywać od niej dusze szczerze jej pragnące i starające się o duchowny postęp, aczby należały do małych tego świata; bo byłoby to dziełem szatana. Pamiętaj, że masz być aniołem Pańskim, wołającym z zapalem do ludzi: Pójdźcie na Uczę Króla Niebieskiego.

Nie zapominaj również na słowa Zbawiciela: Dopuście dzieteczkom przychodzić do mnie; toż ciągnij te dzieteczki do Jego Serca i gotuj je starannie do pierwszej Komunii, w myśl dekretu Ojca św. Piusa X. *Quam singulari* z 8 sierpnia 1910, a potem tę uroczy-

stość jak najpobożniej i jak najokazalej urządzaj. Czy tak czynisz?

Rachunek sumienia. Postanowienia.

O Panie, jakże wysoko mię wynosisz i jakże wielce uszczęśliwiasz, że codziennie przezemnie się ofiarujesz i do duszy mojej przychodzisz. Zaiste, dusza moja jest wtenczas wyższą, niż ziemia, która jest tylko podnóżkiem Twoim, — wyższą niż niebo, które jest tylko tronem Twoim, — ona równa prawie Bogarodzicy. Kto zaiste wypowie szczęście mojej! Ach szczęśliwym był Symeon, iż Cię trzymał na rękach, — szczęśliwą Magdalena, iż całowała Twe stopy, — szczęśliwą Marta, iż Cię miała gościem w swoim domu, — szczęśliwym Jan, że spoczywał na Twoich pierśsiach; lecz ja od tych wszystkich jestem szczęśliwszym. I jakże Ci się za to odpłacę? Oto w życiu będę Ci służył wiernie, a na wieki wyśpiewywać będę miłosierdzie Twoje.

ROZMYŚLANIE XXII.

*Jezus Chrystus w Przenajświętszym Sakramencie
jest naszym Pomocnikiem i naszą pomocą.*

I. Grzech pierworodny nietylko wydarł człowiekowi życie nadprzyrodzone i potargał węzeł synowstwa, łączący go z Bogiem, ale wprowadził zepsucie do samej natury ludzkiej, bo przyćmienie rozumu, osłabienie woli i bunt pożądlivości zmysłowej.

Przyszedł atoli na ratunek człowieka Zbawiciel Jezus Chrystus, aby wszystko naprawić, wszystko oczyścić, wszystko uświęcić. On też śmiercią swoją wyjednał łaskę poświęcającą czyli życie nadprzyrodzone dla umarłych na duszy, a do tego zostawił przeobfite środki, za pomocą których to życie nadprzyrodzone

osiągnąć i w niem utrzymać się możemy, — takimi zaś środkami jest Jego nauka, przykład, Sakramenta, ciągle działanie Ducha Św., praca Kościoła, opieka Najświętszej Matki, straż Aniołów i Świętych, a przede wszystkim Jego obecność w Przen. Sakramencie. Bez Niego nic nadprzyrodzonego uczynić ani nawet zapragnąć nie możemy, bo Jego to są słowa: *Beze mnie nic uczynić nie możecie* (Jan XV, 5); natomiast wszystko możemy w Tym, który nas umacnia (*Do Filip. IV, 13*).

Mianowicie Pan Jezus nietylko oddał nam wszystko swoje, jakby na naszą własność, ale stał się pomocnikiem naszym, współpracownikiem naszym i jakby sługą naszym, Wszakże On sam powiedział: *Syn człowieczy nie przyszedł, aby mu służyło, ale służyć* (Mat XX, 28); On też usługiwał swej Matce i swemu opiekunowi, gdy w domku nazareckim pracował, — usługiwał rzeszy, gdy ją uczył, karmił i z niemocy leczył, — usługiwał uczniom, gdy im nogi umywał; a i teraz w Eucharystyi św. jest niejako sługą naszym, gdy pozwala robić z Sobą, co chcemy, i staje się pokarmem dusz naszych. Czyni to zaś wszystko, by nam pomagać w zbawieniu tych dusz, a tem samem w uwielbieniu Boga; wie bowiem, że jesteśmy bardzo słabi, leniwi i do złego skłonni, gdy przeciwnie walki nasze są trudne, prace ciężkie, cierpienia nieraz dotkliwe.

W szczególności wspiera nas Pan Jezus jużto Ofiarą najświętszą, jużto obecnością swoją w przybytku sakramentalnym, jużto Komunią św.; a ta pomoc okazuje się najprzód w naszych walkach z szatanem. Kiedy Gedeon miał stoczyć bój z Madianitami, jeden z jego towarzyszy widział we śnie podpłomyk jęczmienny, jak spadając do obozu Madian, namiot ich wywrócił. Nazajutrz Gedeon świetne odniósł zwycięstwo. Kogóżto wyobraża dziki lud Madianitów? Oto samego szatana. A cóż przedstawia ten podpłomyk, jeżeli nie Naj-

świętszy Sakrament, pełen słodkości i miłości dla wierzących, a straszny dla czartów?

Jeżeli szatan drży, słysząc samo Imię Jezus, o ileż więcej lęka się Ofiary Mszy św., przypominającej mu Ofiarę krzyżową, przez którą został pokonany, — albo obecności Jezusowej w duszy ludzkiej, ściągającej do niej, według słów św. Chryzostoma, całe wojsko Aniołów. Kiedy Egipcyanie w pościgu za Izraelem zobaczyli, że wody morskie zatapiają ich na dnie morza, zawołali w trwodze: *Uciekajmy przed Izraelem, Pan bowiem walczy za nimi przeciwko nam*. Podobnie ucieka szatan przed duszą, która modlitwą gorącą trzyma się Pana i z Nim się jednoczy. Niechże Pan i dla ciebie będzie tarczą obronną i „Chlebem mocnych“.

Ta pomoc Jezusowa okazuje się w naszych walkach ze złemi żądzami. Kiedy Pan Jezus płynął w łodzi po morzu Genezareckiem, zasnął na chwilę jako człowiek, ale jako Bóg wszystko-widzący nie przestał czuć. Tymczasem zerwała się silna burza, tak że Apostołowie, strwożeni, zbudzili Go, wołając: „*Panie zachowaj nas, giniemy*“. Pan Jezus wyrzucił im brak ufności: „*Czemu bojaźliwi jesteście, malej wiary*“; ale zaraz rozkazał wiatrom uciszyć się, i burza ustała. O jakże często i w twojem życiu takie burze szaleją, gdy się zerwie wichur tej lub owej namiętności. Cóż wtenczas robić? Oto zbudzić czempredzej Pana Jezusa w sercu swoim przez pokorną i ufą modlitwę, albo co lepsza, biegnąć do Stóp Pana utajonego i zaprosić Go do łodzi swej duszy. Św. Katarzyna Seneńska doświadczała przez dłuższy czas mocnych pokus przeciw czystości, ale zawsze je zwyciężała. Pewnego dnia po ciężkiej walce zobaczyła w widzeniu Pana Jezusa i tak się przed Nim użaliła: „O mój Jezu, gdzieżeś Ty był, gdy te nieczyste obrazy duszę moją dręczyły“? „Byłem w twojem sercu i przypatrywałem się twojej walce“. „Ale jakżeś mógł przebywać w mojem sercu, tak szka-

radnemi myślami trapieniem“? „Powiedz mi — odrzekł na to Pan Jezus — czy miałaś w nich upodobanie“? „O nie, nic dla mnie strasniejszego, obrzydliwszego, jak te obrazy“. „Otóż to właśnie mi się podobało; a łaska moja podtrzymywała cię w tej walce“.

To znowu bł. Gabryel Perboyre, misjonarz umęczony w Chinach (11 wrześ. 1840), doświadczał ciężkich pokus przeciw ufności i miłości Bożej, bo mu się zdawało, że źle Panu Bogu służy i że będzie potępiony. Kiedy raz dręczył się strasznie temi myślami, ukazał mu się Pan Jezus przybity do krzyża i rzekł: „Czemu się trwożysz? Czyliż nie ofiarowałem życia za ciebie? Włóż rękę twoją w bok mój i przestań się lękać odrzucenia“. Pamiętaj i ty, kapłanie, gdzie w pokusach masz szukać ratunku.

Ta pomoc Jezusowa okazuje się w naszych walkach z ludźmi przewrotnymi. Kiedy Daniel za poduszczeniem kapłanów pogańskich został wrzucony do głębokiej jamy, lwom na pożarcie, Pan Bóg zamknął paszcze lwów i nakarmił cudownie Proroka, bo oto na jego rozkaz, Anioł zaniósł Habakuka z obiadem, przyrządzonym dla żniwiarzy, z ziemi judzkiej do Babilonu, tak że Daniel posilił się, a niebawem i wolność odzyskał, podczas, gdy wrogowie jego zostali przez lwy pożarci. Podobnie i do ciebie przychodzi nie Habakuk, ale sam Syn Boży z Niebieskim Pokarmem, abyś nim posilony nie lękał się wrogów, którzy cię chcą oderwać od Boga i czyhają na twoją zgubę.

Ten właśnie Pokarm umacniał Męczenników, iż nie lękali się najsroższych nawet katuszy, ale stawali się jakby „lwami ogniem pryskającymi“. Oto św. Ignacy wzdycha za tą chwilą, kiedy go lwy rozedrą, i woła: „Pszenicą jestem Chrystusową; pragnę być zmiełonym kłami dzikich zwierząt, abym się stał chlebem niepokalanym“. Oto św. Wawrzyniec, pieczony na kracie, śmieje się ze swoich katów i mówi, że spoczywa

na różach. Oto św. Agata odpowiada sędziemu: „Wiedz, że nigdy sarna, zmęczona pogonią, nie pragnie tak świeżej wody, jak ja pragnę męczarni, bym się przez nie połączyła z Chrystusem“. I cóż taką moc dało Męczennikom? Oto nie tylko silna wiara i niezachwiana nadzieja, ale także sama obecność Pana Jezusa; pierwszej bowiem posilali się Komunią św., którą nawet do więzień posyłano.

Czy i ty, kapłanie, umacniasz się podobnie w walkach życia?

II. Pomoc Jezusowa okazuje się również w pracach życia. Te prace — a szczególnie prace kapłańskie w naszych czasach — są nieraz podobne do uprawy roli twardej i porosłej chwastami, — to znowu do żniwa wśród skwarne go lata, gdzie słońce pali swym żarem; stąd nie tylko pot leje się z czoła, ale czasem duszę napada nieufność i zniechęcenie. Doświadczył tego sam prorok Elias, tak że uciekając przed zemstą niecnej królowej Jezabel, rzucił się na ziemię, pod krzakiem jałowcu i wołał: *Dosyć mi Panie, weźmij duszę moją*; poczem zasnął. Wtem Anioł przyniósł mu chleb i zbudził go po dwakroć, mówiąc: *Wstań, jedz, bo jeszcze daleką drogę masz*. (III Król. XIX, 6). Elias, powstawszy, jadł i wnet uczuł się tak posilonym, że czterdzieści dni i nocy szedł bez pokarmu aż do góry Horeb. I my również, idąc przez puszcze świata, upadamy pod brzemieniem trudów tej podróży; lecz oto Kościół św., ten anioł i poślaniec Boży, budzi nas ustawicznie ze snu zniechęcenia i przynosi nam Chleb anielski, iżbyśmy nim posileni, doszli szczęśliwie do góry Bożej, to jest, do nieba, gdzie już głodu i boleści nie będzie.

Tu właśnie kapłani i misjonarze znajdują odwagę, zapał i wytrwałość w pracach apostołskich, by tyrać dla dusz swe siły, albo iść na tułaczkę i nieraz na śmierć pewną między dzikie ludy.

Tu także zakonnica czerpie tę niespożytą siłę do ciągłych poświęceń i ofiar. Kiedy raz cesarzowa Augusta, żona niemieckiego cesarza Wilhelma I, († 1890) przybyła do szpitala w Koblencji, zostającego pod opieką Sióstr miłosierdzia, i zobaczyła, z jaką troskliwością te zakonnice oddają się chorym, zapytała ze zdziwieniem przełożonej: „Powiedz mi, matko, jak się to dzieje, że we dnie i w nocy spełnacie dla chorych wszelakie usługi i nie macie w życiu żadnej pociechy, bo trud i przykrość to wasz chleb codzienny“. Tedy przełożona zaprowadziła cesarzową do okna, skąd widać było ołtarz w kaplicy domowej i wskazując na tabernaculum, rzekła: „Stamtąd czerpiemy coraz nowych sił; tam też uczymy się zdobywać na bohaterskie ofiary. Jeżeli Pan Najwyższy tak umiłował biedne Siostry, że dzień i noc raczy z nami mieszkać, by nas pocieszać i błogosławić, czyż może to być dla nas rzeczą ciężką, że z miłości ku Niemu służymy we dnie i w nocy chorym i w nich samego Jezusa pielęgnujemy“. Obyś i ty, kapłanie, u samego Jezusa szukał zawsze pokrzepienia w twoich pracach.

Pomoc Jezusowa okazuje się w wielkich niebezpieczeństwach i ciężkich próbach. Oto na klasztor św. Klary napadli Saraceni, dzicz straszna i dopuszczająca się ohydnych bezpraw. Święta kazała się zanieść do górnego okna, bo była wówczas chorą, i wzięła z sobą puszkę z Przen. Sakramentem; poczem tak się modliła: „Nie wydawaj, Panie, w ręce dzikich zwierząt dusz, wyznających Ciebie, i strzeż służebnic Twoich, któreś drogą Krwią Twoją odkupił“. Tedy dał się słyszeć głos z puszki: „Ja was zawsze strzedz będę“; a w tej chwili Saraceni, będący na murze, olśnieni światłością, jaka wychodziła z Przen. Sakramentu, pospadali na ziemię, reszta zaś w jak największym nieładzie poszła w rozsypkę.

To znowu bł. Tomasz Morus, kanclerz okrutnego króla Henryka VIII, znalazł się w bardzo trudnem położeniu, bo król zagroził mu torturą i śmiercią, jeżeli nie sprzeniewierzy się Kościołowi, a własna żona namawiała go w więzieniu do odstępstwa. Ale mąż dzielny wytrwał w wierze katolickiej i otrzymał palmę męczeńską. I cóż go tak umocniło? Oto wielka pobożność, z jaką codziennie słuchał Mszy św., czasem nawet służył do Mszy św. i przyjmował Komunię św.

Co również dodało takiego męstwa 34 chłopcom murzyńskim, których w r. 1884 srogi królik Muanga w zachodniej Afryce kazał spalić, przy powolnym ogniu, iż umierali z radością? Oto modlitwa i Komunia św. Proście i ty w chwilach ciężkich Pana Jezusa, by On sam był twoją siłą.

Pomoc Jezusowa okazuje się wreszcie przy śmierci. Wtenczas bój jest najniebezpieczniejszy, bo szatan zazwyczaj najzacieciej uderza na duszę, wiedząc, że od tej chwili zależy jej wieczność. Ale na jej ratunek spieszy także Pan Jezus i jak niegdyś tak teraz rozkazuje: „Wynijdz, duchu nieczysty“, a czart zaraz pierzcha. Potem Pan wchodzi do serca chorego, jako „chleb mocnych“ i dodaje mu sił wielkich, tak iż chory, pokrzepiony na duchu, podnosi wzrok w niebo i woła: „Panie, chociażbym chodził w ciemnościach śmierci, nie będę się lękał, bo Ty jesteś ze mną“. Kiedy błog. Arnold umierał, przyszła na niego bojaźń wielka. Wił się na łożu, przekrzywiał usta, drżał na całym ciele; snadź staczał uporną walkę z szatanem, szeptał bowiem po cichu: „Prawda, że to zrobiłem, ale za to pokutowałem lat kilka“; — i znowu: „I to uczyniłem, ale za to płakałem całe życie“. Dopiero gdy przyniesiono Najśw. Wiyatyk, i chory przyjął Go z wielką pobożnością, wrócił pokój do jego serca tak, iż wznosząc oczy i ręce w niebo, zawołał: „Już idę do Ciebie, Matko Maryo“ — i zasnął na wieki.

Ciężką była dola arcybiskupa paryskiego Jerzego Darboy i innych zakładników, uwięzionych przez Komunę paryską i skazanych na rozstrzelanie; a najwięcej to ich bolało, że nie mogli przyjąć Wijatyku św. przed straceniem. Ale Bóg wysłuchał ich modlitw, bo pobożna panna Delmas z narażeniem życia wprowadziła do więzienia *la Grande Roquette* pewną liczbę Hostyj św., ukrytych pod dnem dzbanka od mleka. Posileni Pokarmem Niebieskim więźniowie śmierć z wielką odwagą ponieśli.

Prośże i ty, kapłanie, Pana Jezusa, za wstawieniem się Najśw. Panny, św. Józefa, św. Barbary i swojego Patrona, aby Pan sam przyszedł do ciebie, gdy będziesz staczał ostatnią walkę; skoro zaś ta chwila się zbliży, staraj się przyjąć Pana z wielką ufnością i z wielką miłością, ale przytem z wielką pokorą. Kiedy św. Hieronim, umierając, zobaczył Przen. Sakrament, który mu przyniesiono jako posiłek na ostatnią drogę, kazał się położyć na ziemi; poczem rzucił się na kolana i z głębokiem wzruszeniem zawołał: „Czemu, o Panie, tak wielce się uniżasz, że raczysz przychodzić do człowieka jawno grzesznika, a to nietylko, abyś z nim pożywał, lecz abyś sam był od niego pożywany“? Podobnie św. Jan Kapistran na widok św. Wijatyku kazał się umieścić na ziemi i wyrzekł po kilkakroć: *Domine, non sum dignus*, co obecnych do łez poruszyło.

Maszli tak żywą wiarę i czy we wszystkich potrzebach swoich uciekasz się z ufnością do Pana Jezusa?

Rachunek sumienia. Postanowienia.

O Panie, Ty i mnie kazałeś pracować nad rolą duszy mojej i nad rolami dusz innych. Lecz siły moje słabe, chęć do pracy bardzo zmienna, tak że nieraz skarżę się na jej brzemię i prawie popadam w zniechęcenie lub lenistwo. Lecz Ty, o Jezu, dzielisz ze

mną trud apostołstwa, ocierasz mi pot z czoła i krzepisz mię Przenajśw. Ciałem Twojem; toż w Tobie tylko żyć i na Ciebie tylko liczyć będę.

ROZMYŚLANIE XXIII.

Jezus Chrystus w Przenajświętszym Sakramencie jest naszym Oblubieńcem i Przyjacielem.

I. Według przeznaczenia Bożego miała być cała ludzkość, a w dalszem znaczeniu każda dusza nie tylko dzieckiem Bożem ale także oblubienicą Bożą, połączoną z Bogiem węzłem nadprzyrodzonej miłości; a gdy ludzkość w pierwszych rodzicach swoich sprzeniewierzyła się Bogu, dostał się ten zaszczyt Córce Syońskiej, czyli ludowi wybranemu w udziale. Ale i ta oblubienica nader często sprzeniewierzała się Bogu, tak że Prorocy musieli jej wyrzucać cudzołóstwo duchowne i nazywali ją „nierządnicą“.

Kiedy Bóg-człowiek przyszedł na ziemię, poślubił Sobie przez wcielenie i śmierć oblubienicę świętą i niepokalaną, *nie mającą zmazy albo zmarszczki* (Efez. V, 27); a tą jest Kościół św.

Ale prócz tego każda dusza ma być oblubienicą Chrystusową. Mianowicie przez Chrzest św. staje się Pan Jezus jej oblubieńcem, bo ją zaślubia pierścieniem zjednoczenia z Sobą, przypuszcza do uczestnictwa skarbów swoich na ziemi, a królestwa swojego w niebie, lecz pod warunkiem, jeżeli Oblubieńcowi wierności dochowa. O jakażto godność twoja, duszo ludzka — mówi do duszy św. Bernard — iż takiego masz Oblubieńcę, którego piękność podziwia słońce i księżyc. Podnieś się, biedna niewolnico, i poznaj, jak jesteś wielka w oczach Bożych, gdy dla ciebie Oblubieniec twój Chrystus Krwi swojej nie szczędził, gdy cię tak hojnie ubogacił i królestwem się z tobą podzielił i na

tron swój cię wyniósł; — a więc patrz, jak wielce powinnaś Go miłować, jak gorące dzięki Mu składać, jak we wszystkim być Mu wierną; bo pamiętaj, duszo, że przy tobie stoi Anioł z mieczem ognistym, by cię rozplątać na dwoje, gdybyś się sprzeniewierzyła Oblubieńcowi swojemu. (*Ser. 2 dom. post Octav. Epiph.*)

Czytamy o św. Róży Limańskiej, że raz podczas modlitwy ukazał się jej Zbawiciel, a napełniwszy jej serce niebiańską radością, rzekł do niej: „Rózo serca mego, biorę cię sobie za oblubienicę“. Lecz Święta, najgłębszą pokorą przejęta, uczuła się niegodną tej nadzwyczajnej łaski i odrzekła: „Otom ja, Boże mój, służebnica Twoja, a i to już za wielka dla mnie godność. W głębi duszy mojej noszę ślady niewolnictwa grzechu, które mi nie pozwalają być Twoją oblubienicą“. Wtedy stanęła przed nią Najśw. Panna, by ją tem lepiej przekonać o prawdziwości objawienia, i powiedziała: „Rózo, umiłowana od Syna mego, stałaś się teraz prawdziwą Jego oblubienicą“.

Zaślubiny duszy z Panem Jezusem tylekroć się powtarzają, ilekroć ona godnie przyjmuje Pana Jezusa; bo wtenczas łączy się Pan z duszą jak najściślej, tak iż mistrzowie duchowni nazywają Komunię św. pocałunkiem Jezusowym. O jakież to szczęście duszy! Jakże wielkito zaszczyt! „Szczęśliwa zaiste i błogostawiona ta dusza, która zasługuje na to, aby Ciebie, Pana i Boga, pobożnie przyjęła, aby to przyjęcie napełniło ją weselem ducha. O jakże wielkiego przyjmuje Panna, jak ukochanego wprowadza Gościa, jak miłego zyskuje Towarzysza, jak wiernego nabywa Przyjaciela, jak pięknego i szlachetnego, nad wszystkich pożądanego, nad wszystkich miłości godnego zaślubia Oblubienica“. (*O naśl. Jez. Chr. Ks. IV. R. III*). Dusza, mająca Jezusa, woła, jak niegdyś Piotr na górze Tabor: „Panie, dobrze mi tu być! Niech mi ubó-

stwo dokucza, niech mię niedostatek dręczy,—ja mam Ciebie, a z Tobą dobrze mi tu być. Niech mię choro-
roba przykuje do łoża, niech spadną na mnie wszystkie krzyże, — ja mam Ciebie, a z Tobą dobrze mi tu być“. Wtenczas dla tej duszy choć na chwilę ziemia staje się niebem, bo gdzie Jezus, tam jest niebo. Często to szczęście duszy tak jest wielkie, że się aż ciału udziela. Św. Aloizy n. p., odchodząc od Stołu Pańskiego, był rozplómienny na twarzy i rzewnymi łzami się zalewał. Sw. Róża Limańska tak była nasycona Komunią św., że raz ośm dni bez pokarmu wytrwała, a przyjmując ją, wyglądała jak anioł. Niektórzy święci kapłani wpadali w zachwyt podczas Mszy św.

Niedarmo Komunia św. nazywa się „manna pełną słodkości“, — i do niejto stosują się słowa Pisma: *Karmieś lud Twój pokarmem anielskim i dacieś im z nieba bez pracy chleb gotowy, mający w sobie wszystkie rozkosze i słodkości wszelkiego smaku* (Mądr. XVI, 20). Słusznie atoli zauważył św. Augustyn, że manna w ustach każdego taki smak miała, jakiego sam pragnął, ale tylko w ustach dobrych; źli bowiem wzdychali do garnków egipskich; tak i dziś duszom dobrym Komunia św. dziwną słodycz sprawia, złym zaś jest wstrętną, bo oni wzdychają do pociech świata.

I czegożto Pan Jezus żąda od oblubienicy swojej? Oto najprzód, by dusza nie złamała Mu nigdy wiary, dopuszczając się grzechu ciężkiego. Niestety, wiele dusz popełnia takie wiarołomstwo, i wyrzuca Boskiego Oblubieńca z Jego domu, tak że musi mocno i nieraz długo pukać do drzwi, wołając: Otwórz mi, oblubienico moja!

Przyrzeknijże Boskiemu Oblubieńcowi, że go nigdy nie utracisz.

Nadto Pan Jezus wymaga, aby dusza strzegła się grzechów powszednich, zwłaszcza rozmyślnie i z przywiązaniem popełnianych, bo one zasmucają Jego Ser-

ce i osłabiają działanie Komunii św. Kiedy raz św. Katarzyna Genuńska odprawiła spowiedź, — a było dusza czysta i wolna od grzechu śmiertelnego — ukazał się jej Pan Jezus w tej postaci, jak niósł krzyż na Kalwaryę, cały Krwią zlany. Na ten widok Święta wśród łez i jęków zawołała: „O miłości moja, już nigdy grzeszyć nie będę, już nigdy“. Tak i ty wołaj często, a szczególnie dzięki czyniąc po Mszy św.

Wreszcie Pan Jezus pragnie od duszy dążącej do doskonałości, a więc przedewszystkiem od duszy kapłańskiej i zakonnej, aby się Mu oddała całkowicie, bezwzględnie i nieodwołalnie, — aby żyła w Nim, według Niego i dla Niego, — aby jedynem jej pragnieniem i celem życia było: miłować Jezusa, iść za Jezusem, pracować i cierpieć, żyć i umierać dla Jezusa.

Czy spełniasz te żądania Boskiego Oblubieńca? Jakże było w przeszłości? Może kiedy dopuściłeś się wiarołomstwa? Może jesteś zimnym w miłości, niewiernym w służbie?

II. Powiedział Duch Święty: *„Wierny przyjaciel jest mocna obrona, a kto go znalazł, skarb znalazł* (Ekkli. VI, 14); otóż takim przyjacielem dla każdego człowieka, a zwłaszcza dla każdego kapłana jest Pan Jezus w Przenajśw. Sakramencie.

Za życia ziemskiego miłował On nieskończenie wszystkich ludzi, ale Serce Jego nie było obcem dla uczuć przyjaźni ku niektórym; chciał bowiem dać wzór ludziom, jaką przyjaźń mają zawierać i jak obowiązki przyjaciela spełniać. Do wybranych Jego przyjaciół należeli przedewszystkiem uczniowie, których przez trzy lata miał obok siebie, i nie tylko uczył, ale także znosił i uświęcał; do nich też otwarcie się odezwał przy ostatniej wieczerzy: *„Już was nie będę zwał sługami; lecz was nazwałem przyjaciółmi, bo wszystko, com słyszał od Ojca mego, oznajmiłem wam* (Jan XV, 15). Przyjacielem też swoim nazwał Łazarza z Betanii, ale

najbliższym Jego Serca, po Matce Najświętszej, był Apostoł Jan, którego pieczy Matkę swoją z krzyża polecił.

Kiedy wstąpił do nieba, nie przestał być przyjacielem dusz, tych zwłaszcza, które w Niego wierzą, które w Nim ufają, które Go miłują; dla tych dusz został na ziemi w szacie najgłębszej pokory i chciał być więźniem przybytków naszych, a nawet łączyć się jak najściślej z duszami.

Rzeczywiście już na Chrzcie św. przypuszcza Pan Jezus duszę do zjednoczenia z Sobą, później zaś tę przyjaźń umacnia i doskonali, ilekroć dusza przyjmuje Go pobożnie w Komunii św. On też jest przyjacielem szczerym, bo pragnie prawdziwego dobra duszy, a nie własnej korzyści, — przyjacielem szlachetnym, bo wszystkim się z nią dzieli, i nie tylko życie swoje za nią kładzie, ale Siebie samego jej daje na pokarm, — przyjacielem czułym, bo nie porzuca nigdy duszy, jeżeli ona sama Nim nie gardzi, a nawet wzgardzony zbliża się sam do niej, pragnąc pojednania, — i niech tylko dusza jedną łzę prawdziwego żalu uroni, niech z pokorną skrucą zawoła: Zgrzeszyłam, lecz Ty, o Panie, przebacz, natychmiast zapomina o ciężkich nieraz urazach i przywraca jej swą przyjaźń, — przyjacielem stałym, bo towarzyszy duszy na każdym kroku życia, by ją w pracach wspierać, w walkach zastępować, w cierpieniach cieszyć, w upadkach dźwigać, dopóki przy Jego pomocy nie dojdzie szczęśliwie do krainy wieczności, gdzie ją chwala Swoją odziewa i szczęściem Swojem napełnia.

Dobroć i czułość tego Przyjaciela okazuje się szczególnie w pocieszaniu nieszczęśliwych. Już stary Job biadał: *„Człowiek urodzony z niewiasty, żyjąc przez czas krótki, napełnion bywa wielu nędzami“*, ale tem się pocieszał: *„Wiem, że Odkupiciel mój żyje“*. Rzeczywiście, skoro tylko Bóg-człowiek zstąpił na

tą dolinę łez, zaraz z głębi Serca zawołał do cierpiących: *„Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście, a ja was ochłodzę“*. On też nie mógł patrzeć na nędzę i boleść ludzi, ani słuchać ich błagalnych jęków, aby im nie przynieść ratunku lub ulgi. Tak n. p. widzi w Kanie, że nowożeńcom wina zabrakło i że grozi im zawstydzenie; zaraz też lituje się nad nimi, ale czeka, aż Matka Jego najmiłsza przemówi: *„Synu, wina nie mają“*, poczem na Jej wstawienie się przemienia wodę w wino.

Kiedyindziej przychodzi do Niego niewiasta kananejska, poganka, prosząc, by uzdrowił jej córkę, od złego ducha dręczoną. Pan Jezus wystawia jej wiarę na próbę, a potem mówi: *Niechaj ci się stanie, jako chcesz* (Mat. XV).

To znowu idzie do Betanii, gdzie umiłowany przyjaciel Jego Łazarz umarł. Zobaczywszy siostrę tegoż Martę, która wybiegła naprzeciw, rzekł: *„Jam jest zmartwychwstanie i żywot. Kto w mię wierzy, choćby i umarł, żyw będzie. A wszelki, który żyje i wierzy w mię, nie umrze na wieki“*. (Jan XI, 2. 5 sq). Pocieszył też drugą siostrę Maryę; a gdy płacząc z rozrzewnienia, stanął nad grobem, zawołał głosem wielkim: *„Łazarzu, wynijdź z grobu“*; poczem Łazarza, już żywego, oddał siostrom. Innym razem wskrzesił młodzieńca z Naim, ulitowawszy się łez jego matki.

Tak przez całe życie ziemskie wszystkim dobrze czynił, wszystkich pocieszał; i z krzyża jeszcze cały ród ludzki opiece Matki swojej oddał, by była dla wszystkich nietylko Pośredniczką do Syna, ale także Matką i Pocieszycielką.

Obietnicę swoją, daną poprzednio: *„Nie zostawię was sierotami“* — *„Będę z wami aż do skończenia świata“*, spełnił Pan w sposób przedziwny, bo w Przenajśw. Sakramencie stał się Ojcem, Przyjacielem, Bratem, Oblubieńcem wszystkich ludzi; w Nim znajdują

oni najtrwalszą miłość, najpewniejszą podporę, najmędrszą radę, najskuteczniejszą pomoc i najśłodsza pociechę. Doświadczył tego wśród ciężkich prac apostołskich Paweł św., jako sam wyznaje: „*Petenem pociechy, nader obfituję weselem w każdym utrapieniu waszem*“¹⁾. Doświadczyły tego miliony dusz; a wszystkie wołają z zachwytem: *O jak słodkim jest duch Twój, Panie*. Kiedy św. Ludwik, po nieszczęśliwej wyprawie, dostał się do niewoli saraceńskiej, przyjmował codziennie Komunię św., a wtenczas odzywał się z radością: „Ten jest mój Chleb codzienny, ta jest moja pociecha wśród więzienia, niedoli i boleści“. Pamiętaj, kapłanie, że i ty żyjesz jakby w ziemi obcej, na wygnaniu, gdzie łzy płyną, ucisk dręczy, kajdany gniołtą; i gdzież pociecha twoja? Oto w Tym, który powiedział przez Proroka: *Wzywaj mię w dzień utrapienia, a wyrwę cię* (Ps. XLIX, 15).

Ten Przyjaciół nie opuszcza duszy i w tem ostatniem a wielkim nieraz cierpieniu, gdy ona wychodzi z ciała. Błog. Małgorzata Marya, ta sama, której Pan Jezus objawił tajemnicę Serca swego, na krótko przed śmiercią, wpadła z dopuszczenia Bożego w wielką trwogę na wspomnienie sprawiedliwych sądów Bożych, tak że przyciskając krzyż do serca, wołała: „Jezu, miłosierdzia!“, ale modlitwa i Wijatyk św. tak ją uspokoiły, że pełna ufności powtarzała słowa psalmu: „*Miłosierdzie Pańskie na wieki wyśpiewywać będę*“, dopóki duch jej nie odleciał do nieba. Ileżto dusz w chwili śmierci doznało i doznaje podobnej pociechy!

Pan Jezus w szczególny sposób jest Przyjacielem kapłana²⁾, bo nie tylko powierzył jego straży i nauczycielstwu swoją prawdę i swoje prawo, jego szafarstwu

¹⁾ II Kor. VII, 4.

²⁾ Czyt. *Rozmyślana dla kapłanów*. Cz. II. Rozm. XII.

swoją łaskę, jego troskliwości swoją chwałę, jego pracy uświęcenie dusz swoją Krwią odkupionych, ale dopuszcza go do słodkiej poufałości z Sobą, spełnia przez niego najśw. Ofiarę i oddaje mu Siebie samego, tak że kapłan karmi siebie i inne dusze Ciałem i Krwią Boskiego Przyjaciela swego. I jak tu nie zawołać z św. Grzegorzem W.: „O dziwna łaskawości i dobroci Boga! Nie warciśmy nawet być Jego sługami, a On nas zowie przyjaciółmi“.

I czyż wszyscy chrześcijanie wywdzięczają się Panu za tę przyjaźń? Niestety, wielu przybija Go na nowo do krzyża i Krew Jego depce.

Czyż przynajmniej kapłani wynagradzają Panu tę straszną wzgardę? Nie wszyscy; już bowiem nieraz się zdarzyło w biegu wieków, że kapłan bez wiary stał się Judaszem, zdrajcą, apostatą, wrogiem Chrystusa. Bywa i to, że kapłan bez sumienia sprzedaje Chrystusa tej lub owej namiętności, acz do jawnych Jego wrogów należeć nie chce. Do jednego i drugiego odzywa się Pan Jezus: Przyjacielu, po coś ty przyszedł do mojego kapłaństwa?

Częściej jeszcze się trafia, że kapłan bez ducha kapłańskiego strzeże się wprowadzić jawnych wykroczeń, ale za to zimnym jest w modlitwie, zimnym we Mszy św., zimnym w pracy, tak że o Boskim Przyjacielu o tyle tylko pamięta, o ile musi.

A ty, kapłanie, jakimże jesteś? Czy myślisz często o Bogu utajonym, który cię tak wyniósł i ukochał? Czy tęsknisz za Nim gorąco i starasz się odwieść Go codziennie w Jego więzieniu? Czy poza Mszą św. łączysz się z Nim w Komunii duchownej? Czy z miłości ku Niemu spełniasz wiernie wszystkie obowiązki swoje i troskasz się o Jego chwałę, aby Go ludzie znali, kochali, często a godnie przyjmowali? Czy chętnie cierpisz w obronie czci Boskiego Przyjaciela?

Rachunek sumienia. Postanowienia.

O Panie, Tyś i mnie powołał do liczby przyjaciół Twoich i pozwalasz mi, tak jak ukochanemu uczniowi, spoczywać na piersiach Twoich, a nawet przychodzisz jako Gość do serca mego. O bądźże za to odemnie wielbiony i miłowany, bo w Tobie szczęście moje i pokój mój, a bez Ciebie boleść, trud i rozpacz. Lecz czemuż ja jestem tak zimnym i niestałym przyjacielem! Przemień mię, o Jezu, niech odtąd żyję, pracuję, cierpię tylko dla Ciebie, niech też wszyscy kapłani będą wiernymi przyjaciółmi Twoimi.

ROZMYŚLANIE XXIV.

*Jezus Chrystus w Przenajświętszym Sakramencie
jest naszym Pasterzem i Przewodnikiem.*

I. „Zbłądziłem, jako owca, która zgineła; szukaj sługi twego“¹⁾; tak mógł powiedzieć o sobie cały ród ludzki, skalany grzechem pierworodnym i grzechami uczynkowymi. Ale Bóg ulitował się nad nim i zesłał na ziemię Pasterza, by szukał owiec zgubionych, i ogłosił całemu światu: *Jam jest pasterz do bry* (św. Jan. X. 11.)

Pasterz ten zwrócił się najprzód do owiec zgubionych z pośród ludu izraelskiego; ale miłość Jego obejmowała wszystkie ludy ziemi i wszystkie wieki; dla nich też założył owczarnię wielką, zbudowaną na dwunastu filarach, to jest, na dwunastu Apostołach, a opartą na opoce, czyli na Piotrze św., któremu kazał paść baranki swoje i owce swoje, to jest, wiernych i kapłanów.

¹⁾ Ps. CXVIII, 176.

Dobry Pasterz Jezus nietylko wiódł wszystkie owce swoje na zdrowe pastwiska, gdzie je karmił słowem żywota i napawał z krynic łaski, ale dał za nie życie swoje, aby one *żywoć miały i obficieć miały* (Jan X, 10).

Opowiadał o sobie Dawid, że kiedy pasał swe trzody, rozdzierał paszcze lwów i niedźwiedzi; śmiało też stanął do walki z Goliatem, mając w ręku kij i procę z pięciu kamykami. Lecz czemuż on był wobec Zbawiciela świata, który śmiercią swoją na drzewie krzyża i pięciu ranami pokonał mocarza piekła, tak że tenże teraz, jak pies na uwięzi, szczekać może, srożyć się może, ale ukąsić nie może, jedno tego, który się do niego niebaczenie zbliża.

Najwyższy Pasterz Jezus wstąpił do nieba, by tam sprawować pośrednictwo, królestwo i sąd nad owcami; ale zostawił na miejscu swoim widomego arcy-pasterza, to jest, Piotra i jego następców, jakoteż podwładnych pasterzy, czyli biskupów i kapłanów. Wynałazł też cudowny i nigdy niewysłowiony sposób przebywania z owieczkami swojemi w Przenajśw. Sakramencie Ołtarza, tak iż spełniła się przepowiednia Proroka: *Oto się nie zdrzymie ani zaśnie, który strzeże Izraela, Pan cię strzeże, Pan obrona twoja* (Ps. CXX. 4, 5).

Pan Jezus zna owce swoje, bo z głębi ołtarza czy przybytku przenika skrytości ich serc i wszystkim stąd błogosławi, wszystkie tu ciągnie do Siebie. Nieśtety, nie wszystkie owce biegną do Niego; są nawet takie, które uciekają na manowce, tak że Boski Pasterz po cierniach, pustyniach i bagniskach szukać ich musi. Te atoli, które idąc za Jego głosem, z miłością zbliżają się do tronu sakramentalnego, znają Go dobrze, jako Miłość Nieskończoną, i naśladują Go w życiu.

Pasterz Jezus zgotował w owczarni swojej paśtwisko dla owiec, pełne zdrowego pokarmu, którym

jest nie tylko słowo Boże, głoszone przez kapłanów, ale także własne Jego Ciało i Krew, czyli On sam, tak że Pasterz staje się zarazem paszą dla owiec. Czy słyszano kiedy coś podobnego — pyta się słusznie św. Jan Chryzostom — aby pasterz ciałem swoim karmił owce swoje? Wszakże niejedna matka oddaje komu innemu dziecię swoje do wykarmienia; a oto tu sam Pan Jezus, jako Najwyższy Pasterz dusz, staje się sam dla nich karmicielem i pokarmem. Spieszże i ty, kapłanie z upragnieniem do tego Pasterza, zwierżaj Mu się ze wszystkich potrzeb i trosk swoich, błagaj Go codziennie o pomoc i z miłości ku Niemu bądź dobrym pasterzem dla dusz innych, zwłaszcza dla tych, których pieczę On sam ci powierzył, to jest, ucz je, nakarmiaj, uświęcaj i prowadź do Boga. Czy tak czynisz? Pomódl się teraz: *Bone Pastor, panis vere, Jesu, nostri miserere, Tu nos pasce, nos tuere.*

II. Cóż jest — pytają się Święci — czegobyś w Chrystusie Panu nie znalazł? Jeżeli jesteś chory, On lekarzem; jeżeli się zbłąkał, On przewodnikiem; jeżeli jesteś opuszczony, On królem; jeżeli pociski na ciebie uderzają, On tarczą; jeżeli pragniesz, On napojem; jeżeli marzniesz, On szatą; jeżeli się smucisz, On pociechą; jeżeli krążysz w ciemnościach, On światłem; jeżeli jesteś sierotą, On ojcem¹⁾; jeżeli się boisz śmierci, On żywotem; jeżeli walczysz, On zbroją; jeżeli szukasz nieba, On drogą²⁾. Tak jest, Pan Jezus jest także naszą drogą i Przewodnikiem na tej drodze, jako sam powiedział: *Jam jest droga* (św. Jan XIV, 6.)

Przed przyjściem Jego nie znał człowiek drogi zbawienia, bo zamiast czcić Boga prawdziwego, kłaniał się podłym bałwanom, — zamiast żyć wedle woli

¹⁾ Św. Bernard.

²⁾ Św. Ambroży.

Bożej, żył według niskich namiętności; nie mógł też trafić do nieba, przeto że je sprawiedliwość Boża za grzechy ludzi zamknęła. Biedną była ludzkość, toteż jej imieniem wołał Prorok: *Niech się rozewrze ziemia i zrodzi Zbawcę*. Rzeczywiście przyszedł na ziemię Zbawca, aby być zarazem naszą drogą i naszym Przewodnikiem.

Drogą stał się nam Pan Jezus przez swoje wcielenie, bo przez to, iż przyjął naturę ludzką i zjednoczył ją z Boską swoją Osobą, utorował nam przystęp do Ojca, jako sam powiedział: *„Żaden nie przychodzi do Ojca, jedno przezemnie“* (św. Jan XVI, 6) *„Ja i Ojciec jedno jesteśmy“* (św. Jan X, 30).

Drogą stał się przez życie swoje i naukę swoją, bo nam pokazał, jak mamy żyć, by na podobieństwo Jego dojść do świętości.

Drogą stał się przez śmierć swoją, bo wybawił nas z niewoli szatańskiej, otworzył krzyżem niebo i uczynił ze Krwi swojej siedm wodociągów łaski.

Drogą stał się nam przez Przenajświętszą Tajemnicę Ołtarza, jużto że jako Mistrz niewidzialny uczy nas wszelakich cnót,—jużto że jako Pośrednik wstawia się za nami i dodaje nam sił do kroczenia ścieżkami Bożemi,—jużto że jako Najwyższy Kapłan przyswaja nam owoce Ofiary krzyżowej,—jużto że jako Zbawca nasz udoskonala w nas przez Komunię św. żywot nadprzyrodzony i łączy nas z Sobą, a przez Siebie z Ojcem.

O jakże miłą i błogosławioną jest ta droga!

Idźże, kapłanie, zawsze tą drogą, a idź dwiema nogami, to jest, lewą żalu i prawą miłości.

Ale nietylko drogą jest nam Pan Jezus; On jest zarazem Przewodnikiem naszym na tej drodze. Ponieważ na tej ziemi jesteśmy niejako pielgrzymami i wygnańcami, dążącymi do niebieskiej ojczyzny, przeto

Zbawiciel stał się w Przen. Sakramencie towarzyszem naszego wygnania. Jeżeli poddajemy się Jego kierownictwu, On nas prowadzi do nieba; a gdy siły nasze słabną, Ciałem Swojem i Krwią swoją krzepi nas, — gdy ścieżki naszego życia są strome i śliskie, trzyma nas, — gdy walczyć musimy, wspiera nas, — gdy upadamy, dźwiga nas, — gdy się ranimy, leczy nas.

Przewodnik Jezus jest zarazem najlepszym Doradcą, bo On sam o Sobie powiedział już w Starym Zakonie: *„Moja jest rada i prawość, moja jest roztropność, moje jest męstwo* (Przyp. VIII, 14). *We mnie wszelka łaska drogi prawdy, we mnie wszystka nadzieja żywota i cnoty* (Ekkli. XXIV, 25).

Tem wszystkiem jest On także i dzisiaj w Przenajśw. Sakramencie, bo i tu ucho Jego jest ciągle otwarte na nasze prośby, a Serce Jego jest nader czułe na jęki nasze, tak że jeżeli dusza przychodzi do Niego z ufnością i błaga: Jezu, poradź, On zaraz jej słucha i albo ją wprost oświeca, albo posyła do sług swoich, mających ducha Bożego.

Toż i ty, kapłanie, we wszystkich wątpliwościach i trudnych przejściach kołataj o światło do Serca Twego Przewodnika, w przybytku sakramentalnym ukrytego, używając przytem pośrednictwa Matki Dobrej Rady. Tak czynili zawsze święci kapłani, a jeden z nich — św. Tomasz z Akwinu — ilekroć nie mógł zrozumieć jakiegoś miejsca w Piśmie św., biegł do stóp Przen. Sakramentu i tam znajdował wyjaśnienie. Również Komunia św. przedziwnie duszę oświeca, bo daje jej Tego, który powiedział: *„Jam światłość światła; kto za mną idzie nie chodzi w ciemności, ale będzie miał światłość żywota“*. (Jan VIII, 12.) Wtenczas sam Mistrz Boski mówi do duszy głosem wewnętrznym i odsłania jej swe tajniki; a im dusza jest pokorniejszą i posłuszniejszą, tem to światło jest ob-

fitsze. Kusił szatan pierwszych rodziców, że jeżeli pożywać będą owocu zakazanego, *będą jako bogowie, wiedząc dobre i złe*; ale gdy usłuchali tego głosu, stali się podobnymi szatanowi i popadli w okropną ciemnotę. Kto natomiast pożywa z prawdziwego „Drzewa żywota“, ten staje się podobnym Bogu i dochodzi do nadprzyrodzonej mądrości. Czytamy w Ewangelii, że Zbawiciel cudownie uzdrowił ślepego od urodzenia, poczem tenże uwierzył w Jego Bóstwo i upadłszy na ziemię, oddał Mu pokłon; o ileż częściej powtarza się ten cud w sposób duchowny, kiedy pod wpływem Komunii św. zaostrza się wzrok wiary i miłości, tak iż dusza z najgłębszą pokorą czci Boga utajonego.

Nadto Boski Przewodnik w Komunii św. ożywia i umacnia duszę, rozniecając płomień miłości; stąd jako Najśw. Panna szła pospiesznie w góry judzkie, iż w dziewiczym łonie niosła Pana Jezusa: tak dusza pobożna, posilana Komunią św., idzie olbrzymim krokiem drogą doskonałości.

Mianowicie Komunia św. budzi zamięłowanie w czystości niepokalanej i dozgonnej, bo ona jest „*zbożem wybranych i winem, które rodzi dziewice*“ (Zach. IX, 17). Nie dla innej też przyczyny pozwolił Pan Jezus przy ostatniej wieczerzy Apostołowi Janowi spożywać na swoich piersiach, jedno że tenże żył w dziewictwie. Zaiste, jeżeli w Kościele katolickim kapłaństwo jest bezżenne, a w każdym wieku tyle milionów dusz dochowuje czystości bez zmazy, zawdzięczać to należy częstej Komunii św.

Tożsamo Komunia św. rodzi w duszy to, co dla niej jest najtrudniejszym, to jest, zamięłowanie umartwień, upokorzeń i cierpień. Cóżto sprawiło taką odmiannę w Magdalenie, że z jawnogrzesznicy stała się wielką pokutnicą i poszła nawet pod krzyż na Kalfaryę, a później zamknęła się w ciemnej grocie obok

Marsylii? Oto miłość ku Panu Jezusowi, któremu u Szymona faryzeusza nogi łożami swemi połała i którego Ciało i Krew po Zmartwychwstaniu Pańskim często przyjmowała. Co również inną pokutnicę Maryę Egipcyankę utrzymywało przez 49 lat w tak ostrem umartwieniu? Oto Komunia św., zanoszona jej raz w rok w Wielki Czwartek na puszcę. Co tak umocniło św. Ludwinę, iż 38 lat na łożu boleści leżąc, najcięższe choroby i wielkie cierpienia moralne znosiła z radością? Oto to, że spowiednik nauczył ją rozważać Mękę Pańską i przynosił jej co tydzień Komunię św. Temu również Posiłkowi niebieskiemu zawdzięczali inni Święci to gorące pragnienie umartwień i tę płomienną miłość krzyżów, iż w zapale wołali: Albo cierpieć albo umrzeć, — cierpieć a nie umierać!

Czy znać i na tobie, kapłanie, podobny wpływ tyłu Mszy św.? Spieszyszże i ty skwapliwie do Boskiego Przewodnika i Pasterza po światło, po siłę, po opiekę, by iść rażno drogą Bożą i inne dusze do doskonałości prowadzić?

Rachunek sumienia. Postanowienia.

O Panie, Ty i dla mnie chcesz być Przewodnikiem i Pasterzem, tymczasem ja niebacznym wyrywam się z pod Twego kierownictwa i Twej opieki, a zamiast radzić się Ciebie, radzę się ludzi, albo co gorsza, idę za złudzeniami wyobraźni i podszeptami miłości własnej. To też tak często brnę w ciemnościach i potykam się na drogach moich. Lecz dziś przyrzekam, że odtąd wszystkie moje sprawy będę przedkładał Tobie, Boski mój Doradco, prosząc o radę z pokorą i z ufnością; Ty zaś prostuj ścieżki moje i błogosław dobrym zamiarom moim.

ROZMYŚLANIE XXV.

*Jezus Chrystus w Przenajświętszym Sakramencie
jest naszym Mistrzem i uczy nas zamięłowania
modlitwy.*

I. Objawienie pierwotne, dane jeszcze w raju, spaczono zostało w świecie pogańskim; i do tego przyszło, że ludzie zamiast prawdziwego Boga czcili podłe bożyszcza. W Izraelu strzegli tego objawienia Patriarchowie i Prorocy; ale i wśród ludu wybranego trafiało się nieraz bałwochwalstwo, tak że i on wyglądał mistrza, któryby go nauczył prawdy i cnoty. Przyszedł wreszcie taki Mistrz, i to nie człowiek, ale Bóg-człowiek, by nauczać cały ród ludzki prawdy Bożej i drogi Bożej, a przytem oznajmić mu: Jam jest prawda i droga, jam światłość świata, jam nauczyciel ludzkości.

Jezus Chrystus uczył prawdy i cnoty nietylko usty swojemi, ale także przykładem swoim, dając nam najwznioślejszy i najdoskonalszy wzór do naśladowania.

Naukę swoją zostawił pod strażą Kościoła, przez który ciągle mówi do ludzi; nadto został sam z nimi w szacie Sakramentu, by urząd Mistrza spełniać do końca wieków. Tu ze swoich ołtarzy i przybytków mówi On ciągle głosem wewnętrznym do dusz, które do Niego przychodzą i słuchać Go pragną. Spieszcie i ty do Niego jak najczęściej, prosząc: Mów, Panie, bo słucha sługa Twój. Pamiętaj atoli, że trzeba wtenczas głęboko się upokorzyć i uciszyć gwar myśli i żądz ziemskich, bo Pan zwykle po cichu, jakby „w wie-trzyku“, przemawia.

Uczy On nadto swoim przykładem, a ta nauka dla wszystkich, nawet dla prostaczków, jest przystępną, i wszystkim przeobfite owoce przynosi, jeżeli tylko okiem wiary na tę tajemnicę Ołtarza patrzą. W niejto jaśnieją wszystkie cnoty ziemskiego życia Pana Jezusa,

mianowicie zaparcie się, pokora, cichość, cierpliwość i miłość, a mają one tu blask przedziwny i urok niewysłowiony, tak że dusza, o nich rozmyślająca, głęboko się wzrusza i do naśladowania zachęca.

Powiedział pięknie pewien pisarz duchowny¹⁾, że wzór Boski ukazał się ludziom na różnych wyżynach. Mianowicie uczniowie widzieli Pana Jezusa na górze Tabor, gdzie przemienił się przed nimi. Widzieli Go na górze Oliwnej, gdzie tyle łez przelał i po całych nocach modlił się za nami. Widzieli Go na górze Kalwaryi, gdzie z niewysłowionej miłości umarł za nas na krzyżu. Widzieli Go na górze Wniebowstąpienia, skąd wzniosł się do nieba. Ale jest jeszcze inna góra, na której Pan Jezus teraz przebywa; nią zaś jest ołtarz święty, o którym mówi kapłan, rozpoczynając Mszę św.: *„Wyślij światłość Twoją i prawdę Twoją; te mię prowadziły i przyprowadziły na górę świętą Twoją i do przybytków Twoich“* (Ps. XLII, 3). Z tej góry teraz Pan Jezus do nas przemawia; a nadto słyhać z Nieba głos: *„Ten jest Syn mój miły, w którymem sobie dobrze upodobał, Jego słuchajcie, za Nim idźcie i cnoty Jego naśladowajcie.*

Rzec można, że cnoty eucharystyczne Syna Bożego są — o ile to być może — zupełniejsze i większym jeszcze jaśniejają blaskiem, aniżeli za Jego ziemskiego życia. Jestto szczyt i doskonałość nie tylko Jego miłości, ale także świętości i cnót wszystkich, zarówno jak wszystkich tajemnic i dobrodziejstw²⁾.

Nadto Pan Jezus nie tylko uczy cnót prawdziwych i doskonałych, ale łaską swoją, która idzie z Jego ołtarza i przybytku, jak niemniej obecnością swoją w Komunii św. dodaje duszy bodźca i sił do uświęcenia się.

¹⁾ Arcybiskup Pichenot w „*Ewangelii Eucharystyi*“ tłóm. z franc. Poznań 1911 str. 398.

²⁾ Tamże str. 401.

Niestety, są dusze, które Go nie znają i znać nie chcą, acz przyszły na świat jako dzieci Kościoła. Są inne, co przychodzą czasem do Niego i podczas wystawienia patrzą na Niego, ale nie rozumieją Jego głosu, nie rozważają Jego cnót, nie proszą o Jego pomoc. Toteż do nich wyrzecby można: Nie znacie Tego, który jest pośród was; dlatego *w grzechu waszym pomrzecie* (Jan VIII, 21).

Lecz ty, kapłanie, patrz na Pana utajonego okiem wiary i miłości, wnikać w Jego Serce, rozmyślaj o Jego cnotach, a gdy On bawi w sercu twojem, mów do Niego: Jeżeliś ty, Panie, tak ubogi i pełen wyrzeczenia się, czyż ja będę szukał bogactw albo marnych rozkoszy świata? Jeżeliś Ty tak pokorny, czyż ja będę uganiał się za chwałą ludzką? Jeżeliś Ty tak posłuszny, czyż ja będę opierał się Bogu i ludziom? Jeżeliś Ty tak cichy i cierpliwy, czyż ja będę unosić się gniewem, albo narzekać na cierpienia? Jeżeliś Ty tak hojny dla mnie, czyż ja będę skąpym dla Ciebie?

Czy tak czynisz?

II. Człowiek ma obowiązek modlić się i potrzebuje modlitwy, bo bez niej po Bożemu żyć nie może; toż słusznie usta Apostołów błagał Boskiego Mistrza: Panie, naucz mię modlić się. Jezus Chrystus, jako Bóg-człowiek, Pośrednik ludzi i Arcykapłan, modlił się ciągle za Siebie i za ludzkość całą; On też przykładem i słowem nauczył ludzi, jak mają się modlić, a nawet zostawił im, jakby pamiątkę po sobie, modlitwę Pańską ¹⁾.

Zakończywszy żywot ziemski tą modlitwą: *Ojcze, w ręce twoje oddaję ducha mego*, nie przestał się modlić w niebie i na ziemi.

¹⁾ O modlitwie czytaj Rozmyślania XXXI do XXXVIII, w tomie II p. t. *Jezus Chrystus w życiu swoim publicznem jest wzorem i Mistrzem kapłana*.

Mianowicie życie Jego eucharystyczne jest nieustanną modlitwą; tu bowiem, na ołtarzu, w przybytkach i w sercach ludzkich, które Go przyjmują, wielbi ciągle Ojca Niebieskiego za Siebie i za nas, — tu dzięki Ojcu składa, — tu sprawiedliwość Bożą za nas przeprasza, — tu za nami do miłosierdzia Bożego się wstawia; jak bowiem za życia ziemskiego był słodkim i miłościwym dla wszystkich, tak i teraz miłościwym okiem na każdą nędzę pogląda. Tu On nas także swoją pokorą i dobrocią do modlitwy zachęca, czyli daje „ducha modlitwy“, i w nas i z nami się modli, a tak modlitwę naszą doskonalą, uświęca i Ojcu Niebieskiemu ofiaruje, przydając do niej swoje zasługi. Zaiste, On tu jest najprzedniejszym Pośrednikiem i Arcykapłanem. Jakież to szczęście nasze, że możemy u stóp Jego, z Nim i przez Niego się modlić!

Czy ty, kapłanie, cenisz sobie to wysoko i za to dziękujesz? Czy życie twoje jest również ciągłą modlitwą za ciebie samego i za inne dusze?

III. Jakaż jest modlitwa Pana Jezusa w Przenajświętszym Sakramencie? Najdoskonalsza; tu bowiem Syn Boży w ludzkim ciele modli się do Ojca Niebieskiego, a więc modlitwa Jego jest iście Boską. Tu Syn Boży, nieskończenie miłujący, modli się do Ojca Niebieskiego, a więc modlitwa Jego pełną jest miłości. Tu Syn Boży, uniżając się jak najgłębiej, modli się do Ojca Niebieskiego, a więc modlitwa Jego jest najpokorniejszą. Tu Syn Boży, ofiarując za nas zasługi swej modlitwy i swej śmierci, modli się do Ojca Niebieskiego, a więc modlitwa Jego jest najskuteczniejszą. Tu Syn Boży nie przestaje się modlić, nawet za tych, którzy Go znieważają i obrażają, a więc modlitwa Jego jest wytrwałą i ofiarną.

I któż nie będzie się modlił, gdy Bóg utajony za nim się modli? Kto nie będzie się starał, by modlitwa

jego była pełną wiary, ufności, pokory, uszanowania, żalu i miłości, gdy Pan sam każe tak się modlić.

I czyliż ludzie się modlą? Niestety, wielu jest takich, którzy porzucili modlitwę, przeto że odrzucili wiarę. Ci starają się nawet oderwać inne dusze od modlitwy i wyrugować ją ze szkół, z życia rodzinnego, ze wszystkich spraw ludzkich, a gdyby można, zamknąć wszystkie świątynie. Więcej jest takich, którzy rzadko się modlą, przeto że zatopieni w rzeczach ziemskich i zarażeni obojętnością religijną, mają wiarę słabą i zapominają o Bogu.

Czyliż przynajmniej kapłani wynagradzają ten ubytek modlitwy? Zapewne, że modlitwa jest ich głównym obowiązkiem i ma być duszą życia kapłańskiego; ale mimo to o niejednym powiedziećby trzeba, że za mało i niedoskonale się modli.

Jakże jest u ciebie? Czy odmawiasz pobożnie brewiarz i nie ograniczasz się na tej tylko modlitwie? Jestże ci drogą codzienna medytacja, codzienna wizytacja Sanctissimi, codzienna częśćka różańca? Czy nie opuszczasz dziękczynienia po Mszy św. i nie zapominasz o aktach strzelistych, ale starasz się chodzić w ciągłej obecności Boga?

Chceszli mieć ducha modlitwy, proś o to gorąco, zwłaszcza gdy Pan Jezus przychodzi do twojej duszy, albo gdy klęczysz u stóp Jego. Nawet gdy w domu się modlisz, zwracaj się do najbliższego przybytku, jak się zwracał prorok Daniel w stronę świątyni jerozolimskiej; to znowu przedstawiaj sobie, że Pan Jezus z Hostyi najświętszej na ciebie patrzy. Łącz się z Jego modlitwą, a w Jego Sercu znajdziesz to, co twojej modlitwie nie dostaje, i otrzymasz pomoc, gdy cię trapić będzie oschłość lub pokusa.

Czy będziesz tak czynić?

Rachunek sumienia. Postanowienia.

O Panie, dzięki Ci za to, że nie przestałeś być Mistrzem naszym, bo oto w Najświętszej Ofierze obchodzisz codziennie całą ziemię i z każdego przybytku mówisz do nas ciągle głosem dziwnie słodkim. O mów, Panie, i do mnie, abym wolę Twoją zawsze rozumiał i święcie spełniał. Dzięki Ci też za to, że w tej Tajemnicy modlisz się ciągle za nami i z nami. O naucz i mnie modlić się doskonale, abym zawsze prosił w Imię Twoje, a łącząc się z Sercem Twojem i ofiarując Ojcu Niebieskiemu Twoje zasługi, otrzymywał łaski potrzebne dla siebie i dla drugih.

ROZMYŚLANIE XXVI.

Jezus Chrystus w Przenajświętszym Sakramencie uczy nas ducha ubóstwa, wyrzeczenia siebie i cierpliwości.

I. Powiedział Apostoł: „*Chrystus dla nas stał się ubogim, będąc bogatym, abyście ubóstwem Jego wy bogatymi byli*“. (II do Kor. VIII, 9). I rzeczywiście, któż tak ukochał ubóstwo, jak Syn Boży w ludzkim cielesie? Oto przyszedł na świat w lichej stajence, tułał się po obcych domach w Egipcie, pracował na kawałek chleba jako rzemieślnik przy warsztacie nazareckim, później jako Mistrz świata nie miał gdzie głowy skłonić i żył z jałmużny, a umarł obnażony na obcym drzewie krzyża i spoczął w cudzym grobie ¹⁾).

Zamiłowanie w ubóstwie posunął Pan Jezus jeszcze dalej w Tajemnicy Ołtarza, bo tu oddał człowiekowi całego Siebie, nawet na pokarm dla jego duszy;

¹⁾ Czyt. *Rozmyślania dla kaptanów* Cz. II. Rozm. XXX.

natomiast огоłocił Siebie ze wszystkiego, tak że aż się ukrył pod obcą szatą, to jest, szatą postaci sakramentalnych.

Ubóstwo Syna Bożego, utajonego w Przen. Sakramencie, wydaje się jeszcze godniejszym podziwu, aniżeli gdy się okazało w Betleemie, w Nazarecie i na Kalwaryi; bo teraz należy się i Człowieczeństwu Jego wszelka chwała i wszelkie wywyższenie, tak iż może żądać, aby ludzie to, co uważają za najcenniejszego ze skarbów ziemskich, składali u stóp Jego.

Kiedy Salomon miał budować świątynię jerozolimską, użył na to złota i srebra w wielkiej ilości i zatrudnił przez czas dłuższy 200.000 robotników, aby wznieść godny przybytek na pomieszczenie Arki przymierza i ołtarza Pańskiego. O ileż wspanialszymi i kosztowniejszymi winny być kościoły nasze, w których nie ubłagalnia Pańska, ale sam Pan z Bóstwem i Człowieczeństwem swoim przebywa.

Tymczasem jakże biedne i liche są nieraz kościoły, przybytki, ołtarze, puszki i monstrancye, w których Pan Jezus utajony się mieści; a jednak On nie zraża się tem ubóstwem, choćby zawinionem, byleby tylko miał obok siebie garstkę dusz wierzących i kochających. Nawet to, że bezbożni z tylu świątyń wspaniałych Go wyrzucają i zmuszają zamieszkać w skromniutkich kaplicach, a w czasie prześladowania i w domach prywatnych, nie oziębła Jego miłości.

I dlaczegóż Pan tak wielce umiłował ubóstwo? Dlatego, że chciał nauczyć ludzi zamiłowania ubóstwa. Ta nauka jest dziś tem potrzebniejszą, że materyalizm stara się tak, jak w świecie pogańskim, zapanować nad światem, a stąd wiele dusz pali gorączka złota, za którą idzie szaleństwo używania. O ileżto grzechów, a nawet zbrodni zrodziła ta *auri sacra fames!* Otóż by ludzi uleczyć z tej strasznej choroby, sam Syn Boży stał się dobrowolnie ubogim.

Przyodziawszy się ubóstwem, niby szatą królewską, podniósł Pan oderwanie się duchem od rzeczy ziemskich do rzędu cnoty, każdemu chrześcijaninowi koniecznej, i ogłosił obietnicę pierw niesłychaną: „*Błogostawieni ubodzy duchem, albowiem ich jest królestwo niebieskie*“. (Mat. V, 3). Co więcej, ubóstwo dobrowolne w duchu i rzeczywistości uczynił Pan jedną z rad ewangelicznych; tym zaś, którzy idą za Panem ubogim, przyrzekł: „*Zaprawdę powiadam wam, wszelki, któryby opuścił dom, albo bracią, albo siostry, albo rolę dla imienia mego, tyle stokroć weźmie i żywot wieczny odzierży*“. (Mat XIX, 29—30).

Zdawałoby się, że ta nauka będzie twardą i wstrętną dla wszystkich synów ludzkich. Tymczasem tę naukę przyjmuje całym sercem Najśw. Bogarodzica, przyjmują Apostołowie, przyjmują wielkie zastępy pustelników, zakonników i zakonnic, przyjmują niezliczone rzesze wiernych, z których jedni nie przywiązują serc swoich do bogactw, używając ich jedynie dla chwały Bożej i dobra bliźnich, inni zaś znoszą cierpliwie ubóstwo, poddając się pokornie woli Bożej i szukając przedewszystkiem skarbów niebieskich.

Umiłujże i ty, kapłanie, ubóstwo w duchu. Jeżeli masz mało dóbr tego świata, nie pragnij ich chciwie, ale według słów Apostoła, *mając żywność i czem się odziać, na tem przestawaj* (I Tym. VI, 8); a zato niech Pan sam będzie częścią dziedzictwa twego. Jeżeli masz więcej dóbr, nie przywiązuj się do nich, aby duszy twojej nie zgubiły, ale używaj ich wedle woli Bożej, a więc na świątynie Pańskiej, na sprawy i dzieła katolickie, na ratowanie ubogich, chorych i sierót.

Pamiętaj, że Pan Jezus w postaci ludzi głodnych wyciąga do ciebie rękę, a więc nie odmawiaj Mu jałmużny, aby ci kiedyś powiedział: Byłem głodnym, a nakarmiłeś mię. — Pamiętaj, że On, jako pielgrzym, obchodzi świat cały, to znowu jako więzień przebywa.

w przybytkach naszych; a więc otwieraj Mu chętnie dom serca swego i uwalniaj Go z więzów, przez to, że będziesz Go przyjmować godnie w Komunii św. i nawiedzać w kościołach, a biedne Jego dzieci odziewać w szaty ziemskie, abyś kiedyś usłyszał te słowa: Byłem w więzieniu, a przyszedłeś do mnie; byłem nagim, a przyodziałeś mię. — Czy tak czynisz?

II. Chrystus Pan, według słów Apostoła, „*nie spodobał się sam sobie*“, (Do Rzym. XV, 3), albowiem nie szukał nigdy Siebie, to jest, ani swojej chwały, ani swojej pociechy, ani swojej korzyści, ale całe Jego życie ziemskie było ciąglem wyrzeczeniem Siebie i zupełną ofiarą z Siebie. Przypatrzyć się każdej chwili Jego życia i wnuknąć w Jego Serce, a przekonasz się o tem.

To wyrzeczenie się jest również widoczne w Przenajśw. Sakramencie. Nie szuka tu Pan Jezus swej chwały, bo oto zstępuje na najniższy szczebel upokorzenia się; nie szuka swej pociechy, bo mieszka z ludźmi, chociaż wielu Nim gardzi, albo o Nim zapomina, i mimo że w tylu kościołach pozostaje nie tylko w nocy ale we dnie samotnym; nie szuka swej korzyści, bo się oddaje cały każdej duszy w Komunii św., aby w Nim żyła i przez Niego była szczęśliwą, sam zaś nie myśli o Sobie i pozbawia się wówczas życia eucharystycznego.

Uczcie się wyrzeczenia od Boskiego Mistrza. Z głębi żłóbka, krzyża i tronu sakramentalnego mówi On do każdego: „*Jeśli kto chce za mną iść, niech zaprze samego siebie, a weźmie krzyż swój i niech idzie za mną*“. (Łuk. IX, 23). „*A kto nie nosi krzyża mego, a idzie za mną, nie może być uczniem moim*“. (Łuk. XIV, 27). Zaparcia się żąda tedy Pan Jezus od każdego z uczniów swoich, o ileż więcej od kapłana.

Jeżeli, kapłanie, chcesz być prawdziwym uczniem Chrystusowym i zbawić swą duszę, a nadto przyczynić

się do zbawienia innych dusz, umartwiajże swe ciało i trzymaj na wodzy swe żądze, zwłaszcza dwie najszkodliwsze i najniebezpieczniejsze, to jest, pychę i zmysłowość, czyli ćwicz się w pokorze i ukochaj nad życie czystość duszy i ciała.

Nie przywiązuj się też do zaszczytów, pociech i dóbr tego świata, ale szukaj tego, „*co wzgórę jest*“, abyś mógł powiedzieć: „*Cóż ja mam w niebie, albo czegom chciał na ziemi, oprócz Ciebie, Boże serca mego*“. (Ps. LXXII 25—26).

Chceszli zaś przywizać się tylko do Boga, rozważaj znikomość tego świata, wieczność szczęścia niebieskiego i ogrom miłości Bożej; kiedy zaś Najmiłościwszego przyjmiesz do duszy, błagaj u stóp Jego: Przeszyj, najśłodszy Jezu, duszę moją strzałą Twojej miłości... Spraw, niech dusza moja łaknie Ciebie, Chlebnie Anielski... niech zawsze Ciebie pragnie, źródło żywota, źródło mądrości i umiejętności, źródło wiecznej światłości, potoku rozkoszy, obfitości domu Bożego! ¹⁾ Czy tak się modlisz, a zarazem niesiesz krzyż swój za Zbawicielem, to jest, starasz się o umartwienie wewnętrzne i zewnętrzne?

III. Prorok Izajasz, przepowiadając mękę Chrystusową, tak mówi: „*Prawdziwie choroby nasze On nosił, a boleści nasze On odnosił... Zranion jest za nieprawości nasze, zstart jest za złości nasze*“. (Izaj. 53, 4—5). Podziwiaj tu miłość i cierpliwość Zbawiciela. Mógł On najmniejszym cierpieniem, jako nieskończoną cenę mającym, na przykład, jedną kroplą Krwi swojej, odkupić świat; lecz On przyjął na siebie wszystkie męczarnie i przelał Krew do ostatniej kropli, aby Ojcu Niebieskiemu większą chwałę przynieść, a ludziom dać większy dowód miłości. Cierpiał też nie

¹⁾ Św. Bontawentura.

dni kilka, ale przez całe życie ziemskie, od chwili poczęcia aż do ostatniego tchnienia, bo krzyż nie znikał nigdy z przed Jego oczu, jako przepowiedział przez Proroka: „*Oto ja na biczę gotów jestem, a ból mój przed oblicznością moją jest zawždy*“. (Ps. XXVII, 18). Cierpiał na ciele, na duszy, na sławie, na wszystkim i od wszystkich; cierpiał z niewysłowioną miłością, pokorą i cichością, tak że się stał wzorem niedoścignionym dla wszystkich cierpiących.

Cierpienia swoje uwiecznił Pan Jezus w Przen. Tajemnicy Ołtarza, bo każda Msza św. jest powtórzeniem Ofiary krwawej na krzyżu, i wszystko w niej przypomina mękę Pańską, a mianowicie to oddzielne poświęcenie i spożycie Ciała i Krwi Pańskiej, — te liczne znaki krzyża, — to podnoszenie w górę Hostyi św. i Kielicha itd.

Nadto każda Komunia św. jest pamiątką męki i śmierci Zbawiciela, jako powiedział Apostoł: „*Ilekroć będziecie ten Chleb jedli i Kielich pili, śmierć Pańską będziecie opowiadać, aż przyjdzie*“. (I Kor. 1, 26).

Po zmartwychwstaniu należy się człowieczeństwu Zbawiciela chwała i radość; tymczasem On skazuje się sam na liczne poniżenia i bóleści, Wprawdzie Pan Jezus w Przen. Sakramencie jest w ciele swoim niecierpięliwy, tak że bezbożni mogą znieważyć Hostye św., albo je nawet spalić, ale samego Chrystusa Pana nie dosięgną; nie stracił On jednak zamięłowania w cierpieniu. Owszem, przypomina sobie nieustannie upokorzenia i zniewagi, któremi za życia ziemskiego był napawany, — liczy ciernie bolesnego dyademu, któremi Go ukoronowano,¹⁾ — ma przed oczyma ciągle kielich goryczy i krzyż, na którym umarł. Rozważ nadto, że na świecie tyle jest krzyżów, ile grze-

¹⁾ Pichenot c. 1. str. 416.

chów ciężkich, — że ziemia cała jest jedną wielką Kalwaryą, zroszoną Krwią Zbawiciela. Rozważ wreszcie, że i dziś wrogowie rzucają się zaciekle na Chrystusa Pana, bo ileżto razy Przenajświętszy Sakrament znieważyli żydzi, poganie, heretycy i świętokradcy; a jednak On milczy, jak „baranek na rzeź wiedziony“, chociaż mógłby w jednej chwili zetrzeć na proch swoich przeciwników, sąd zachowując na później. Ale może przynajmniej ludzie wierzący odpłacają się Panu podwójną czcią i miłością? Ach gdzie tam, — wielu Go obraża, albo o Nim zapomina, tak że w widzeniach, jakimi obdarzył błogosławioną Małgorzatę Maryę, skarży się żałośnie na niewdzięczność ludzką.

Mimo to nie opuszcza tej ziemi; niedziw też że św. Teresa w uniesieniu miłości żaliła się przed Ojcem Niebieskim: „Boże, zmiłuj się nad moim biednym Jezusem; nie zezwalaj na Jego gorące pragnienie bezustannego cierpienia, bo jeśli temu nie przeszkodzisz, On się nigdy nie zatrzyma“; poczem tak do duchownych córek swoich mówiła: „Najmilszy nasz Oblubieniec gotów ponosić najsroższe cierpienia, i to aż do końca świata, byle tylko znaleźć duszę, która Go miłować będzie i godnie przyjmować do serca swego“.

Ucz się od Boskiego Mistrza cierpliwości i męstwa w dźwiganiu krzyża. Cierpieć musisz, raz dlatego, że jesteś grzesznikiem, a powtórze że jesteś sługą Ukrzyżowanego; nie sądz atoli, że krzyż jest znakiem niełaski i kary Bożej; — przeciwnie, staraj się w nim widzieć narzędzie miłosierdzia Bożego, bo krzyż nawraca i oczyszcza i uświęca i do Serca Jezusowego i do stóp Matki Bolesnej zbliża. Jeżeli jednak krzyż wyda ci się zbyt ciężkim, tak iż pod brzemieniem jego upadać będziesz, patrz w duchu na Pana Utajonego i spiesz do Niego w modlitwie i we Mszy św. po pomoc; a On tak, jak ów Szymon Cyrenejczyk, pomoże ci krzyż twój dźwigać. On też przyniesie ci ulgę

w boleściach choroby, osłodzi ci gorycze i zawody, nauczy cię znosić potwarze i uciski od ludzi, bo przypominać ci będzie słowa swoje: „*Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości* (Mat. V, 10), i słowa Apostoła swego: „*Utrapienia tego czasu niniejszego nie są godne przyszłej chwały, która się w nas objawi*“. (Do Rzym. VIII, 18),

Czy cierpisz chętnie dla sprawieliwości i nie szemrzesz lub nie narzekasz w utrapieniach tego życia?

Niech cię to jednak nie zraża, że uczuwasz wstręt do cierpienia, bo i Pan Jezus w Ogroju uczuwał lęk i smutek, a na krzyżu się żalił: „Boże mój, czemuś mię opuścił“; módl się tylko o zrozumienie i miłość krzyża, a gdy krzyż wyda ci się zbyt ciężkim, spiesz do Pana Utajonego, by się od Niego nauczyć cierpliwości i większych sił zaczerpnąć. Czy tak czynisz?

Rachunek sumienia. Postanowienia.

O Panie, Ty i mnie każesz krzyż dźwigać i kroczyć za Tobą drogą ubóstwa, zaparcia się i cierpienia. Ale jakże ja nie skory naśladować Cię w miłości krzyża, chociaż tę miłość z Twego złóbka, krzyża, ołtarza i przybytku tak usilnie zalecasz. Natomiast bogactwo, chwała ziemską i pociecha światowa wielki jeszcze mają dla mnie urok. Więc Ty sam, o Jezu, oderwij od nich serce moje, a przykuj to serce do Siebie, bym odtąd w duchu i w prawdzie powtarzał: Ty, Panie, jesteś częścią dziedzictwa mego i kielicha mego.

ROZMYŚLANIE XXVII.

Jezus Chrystus w Przenajświętszym Sakramencie jest wzorem pokory, cichości i posłuszeństwa).*

I. Odkąd szatan skusił pierwszych rodziców kłamliwą obietnicą: Będziecie jako bogowie, odtąd człowiek chce być bogiem dla siebie i drugih, a zamiast służyć Bogu i szakać chwały swego Stwórcy, odzywa się nieraz z Lucyferem: *Nie będę służył*. Stąd pycha stała się wadą panującą, podczas gdy pokora w świecie pogańskim była prawie nieznaną. Trzeba było dopiero upokorzenia się Syna Bożego, aby nauczyć ludzi pokory i pokorę uczynić cnotą; ponieważ zaś pokora jest dla człowieka skażonego czemś bardzo trudnem do pojęcia i nabycia, przeto upokorzenie się Syna Bożego stało się niedoścignionem i niewysłowionem.

Już sam zamiar Wcielenia odkrywa bezdenne głębiny pokory, która w stajence betleemskiej jawnie się okazuje, gdy Słowo Przedwieczne przychodzi na świat jako niemowlę maluczkie, spowite i złożone w żłóbku. Ta pokora potem sprawia, że Bóg-człowiek w obrzezaniu przyjmuje na siebie znamię grzechu, w Egipcie doświadcza tułactwa i biedy, w Nazarecie ukrywa się w ubogim domku, uchodząc za syna cieśli. Nadto całe życie publiczne Zbawiciela to jedno pasmo upokorzeń, które dobrowolnie sobie wybrał; a cóż mówić o jego Męce. Przyjawszy na siebie grzechy świata, został, według słów Proroka, nasycon żel-żywościami, iż mógł o sobie powiedzieć: „*Jam jest*

*) Czyt. *Rozmyślania dla kapłanów*. Cz. II. Rozm. XXXII, XXXIII, XXXIV, XXVIII, XXXV. — *Jezus Chrystus w życiu swoim ukrytem jest wzorem i Mistrzem kapłana*. Rozm. XIX, XXIV, XXVI.

*robak a nie człowiek, pośmiewisko ludzkie i wzgarda
pospółstwa“ (Ps. XXI, 7).*

Po chwalebnem zmartwychwstaniu wstępuje do nieba, aby odzierżyć królestwo i sąd nad światem, ale mimo to nie przestaje się upokarzać, bo zostaje z ludźmi do końca wieków w Przenajświętszym Sakramencie Ołtarza, tej tajemnicy najwyższej miłości i najgłębszej pokory. Tu bowiem ukrywa nietylko swoje Bóstwo ale i człowieczeństwo pod zasłoną postaci sakramentalnych i pozostaje bez używania zmysłów, bez ruchu, jakby bez życia, jakby niczem, tak iż bezgranicznym Jego upokorzeniom nie towarzyszą promienie chwały, które jaśniały w ziemskim Jego życiu. — W Betleemie Słowo wcielone ukazuje się jako ubogie niemowlę, ale Aniołowie wyśpiewują Mu pieśń uwielbienia, a gwiazda sprowadza do Niego Trzech Królów. Nad Jordanem podczas chrztu kładzie się na równi z grzesznikami, ale Bóg Ojciec daje Mu świadectwo, a Duch Sw. zstępuje na Niego widzialnie. Na puszczy bywa kuszon od diabła, ale Aniołowie Mu usługują. W życiu publicznem doznaje przeciwności od Faryzeuszów, ale ich zawstydzają boską mądrością i niezaprzeczalnymi cudami. Na Kalwaryi umiera wśród boleści i zniewag, ale cała przyroda na to się wzdryga, a śmierć pokonana przed Nim pierzcha, bo On własną mocą powstaje z grobu i wstępuje potem do nieba. Tymczasem w Przenajśw. Sakramencie nader rzadko ukazuje cudem swoją obecność; Aniołowie zaś, otaczający Jego przybytek, nie przerywają swego milczenia, acz nieraz patrzą z oburzeniem na niewdzięczność i przewrotność ludzką.

Zaiste, tu Pan Jezus wyniszcza swój majestat, aby tem głębiej uwielbić Ojca Niebieskiego, aby tem lepiej okazać miłość ku ludziom, aby wreszcie doświadczać ich wiary i skłonić ich do oddawania Mu tem większej czci. Rzeczywiście Kościół św. oddaje Mu

cześć, na jaką tylko zdobyć się może, ale ileżto znie-
wag i tu Król chwały ponosi, nietylko od pogan, ży-
dów i heretyków, ale także od złych katolików; wszak-
że w naszych czasach niemasz prawie dnia, gdziebyśmy
nie musieli czytać o włamaniu się do kościołów, zra-
bowaniu naczyń świętych, i co gorsza, zbezczeszczeniu
Hostyj najświętszych!

Wszystkie te upokorzenia się Syna Bożego w ludz-
kiem ciele są dla ludzi wielką lekcją pokory, a z ka-
żdej tajemnicy Jego życia, szczególnie zaś ze złóbka,
krzyża i przybytku sakramentalnego wychodzi ciągle
głos: Człowiecze, pamiętaj, że Bóg jest wszystkim, a
ty nietylko nicestwem, ale także nędzarzem i grzeszni-
kiem. Człowiecze, nie wynoś się z tego, co masz, bo
wszelkie dobro od Boga pochodzi, a więc Jemu stąd
należy się chwała, grzech zaś, który jest wyłącznym
twoim płodem i twoją własnością, hańbi cię tylko i
poniża. Człowiecze, nie ufaj sobie, choćbyś się wyda-
wał silnym, bogatym, mądrym i wielkim, boś jest trzci-
ną słabą, którą lada wiatr powala i łamie; natomiast
ufaj tylko Bogu, który jest twojem światłem, twoją siłą,
twojem bogactwem. Człowiecze, nie gardź nikim, choć-
by najpodlejszym, ale raczej gardź sobą i znoś chętnie
wzgardę, boś zgrzeszył nieraz w życiu, a przez to
zasłużył na hańbę i karę wieczną. Taki to głos rozlega
się po świecie od dwudziestu wieków, a oto miliony
dusz uczą się stąd pokory i dochodzą do tego uniże-
nia się, że królowie zstępują nieraz z tronów, by jako
braciszkowie zakonni myć garnki w kuchni klasztor-
nej,— że księżne na klęczkach całują okryte wrzodami
nogi biedaków,— że geniusze wiedzy korzą się przed
Bogiem utajonym, wyznając, że są niczem, że nic od
siebie nie mają, nic z siebie nie mogą.

Słuchajże i ty, kapłanie, głosu pokory, a tem
skwapliwiej słuchaj, że dziś silnie po całym świecie
rozlega się głos pychy w przeróżnych dźwiękach, i

dochodzi także do uszu kapłanów. Słysząc mianowicie głos dumy, która każe człowiekowi stawiać siebie na miejscu Boga, gardzić prawdą Bożą i prawem Bożem, podnosić bunt przeciw władzy duchownej i świeckiej, deptać po głowach bliźnich. Słysząc głos ambicji, która każe człowiekowi ubiegać się za zaszczytami i pisać się na wyżyny sławy ziemskiej, a nie dbać o chwałę wiekistą. Słysząc głos zarozumiałości, która każe człowiekowi wierzyć w nieomyślność własnego rozumu i w siłę własnej woli, a stąd rwać się do rzeczy, do których nie dorósł. Słysząc głos próżności, która każe człowiekowi wynosić i chełpić się z dóbr duchownych i ziemskich, prawdziwych czy urojonych. Słysząc głos obłudy, która każe człowiekowi dla własnej chwały czy korzyści udawać życie cnotliwe, życziwość dla ludzi, pobożność względem Boga.

Brzydźże się, kapłanie, pychą, bo ona jest względem Boga kłamstwem, kradzieżą i bałwochwalstwem, a dla ludzi najszkodliwszym i najniebezpieczniejszym wrogiem. Natomiast ukochaj pokorę, bo ona jest Bogu nader miłą, dla ludzi zaś konieczną. Czem robi pycha kapłana, choćby genialnego? Szkodliwym działaczem, nieraz nawet odstępcą od wiary, jak zrobiła Aryusza, Hussa, Lutra, Döllingera. A czem robi pokora kapłana, choćby skromnego co do zdolności? Narzędziem Opatrzności Bożej, nieraz nader czynnem, jak zrobiła n. p. świętego probosza z Ars.

Módlże się i ty, kapłanie, o pokorę i pracuj nad nabyciem pokory; a w tym celu rozważaj często upokorzenie się Boga-człowieka w Przenajświętszym Sakramencie Ołtarza, — to znowu swoją nicość i nędzę, zastanawiając się nad temi słowami :

O sacerdos, quis es tu?

Non es a te, quia de nihilo;

Non es ad te, quia mediator ad Deum;

*Non es tibi, quia sponsus Ecclesiae ;
Non es tui, quia servus omnium ;
Non es, quia alter Christus es,
Quid ergo es ?
Nihil et omnia.*

Czy tak czynisz ?

II. Cichość, zwana także łagodnością i słodyczą, jest córką pokory i miłości; zależy zaś nie na tem, aby dla przypodobania się ludziom i zachowania miłego spokoju zamykać oczy na obrazę Bożą, na gwałcenie praw Kościoła, na deptanie obowiązków, ale na tem, aby w upominaniu i działaniu strzedz się gniewu, drażliwości i niechęci, czyli spełniać wszystko *suaviter in modo*, a znosząc cierpliwie przykrości i przeciwieństwa od ludzi, starać się ich pozyskać dla Boga.

Taką cnotę Chrystus Pan, jako „Baranek cichy“ i „Księżę pokoju“, szczególnie poleca. *Uczcie się odemnie* — tak mówi do wszystkich, *żem jest cichy i pokornego serca* (Mat. XI, 29); a kiedy dwóch uczniów chciało ściągnąć ogień na mieszkańców Samaryi odpowiedział im: *Nie wiecie, czyjego ducha jesteście* (Łuk. IX, 53). Toż samo przez Apostołów nakazuje przede wszystkim kapłanom: *A ty, o człowiecze Boży, naśladuj cichości* (I. Tym. VI, 11), bo *studze Pańskiemu nie trzeba się wadzić, ale być ukladnym ku wszystkim, sposobnym ku nauczaniu, cierpliwym, w cichości strofującym* (II. Tym. II, 25). *Przyobleczcież się tedy, jako wybrani Boży, święci i umiłowani, we wewnętrznosci miłosierdzia, w dobrotliwość, w pokorę, w cichość, w cierpliwość* (Do Kolos. III, 12).

Aby ta cnota nie wydała się ludziom zbyt trudną, sam Pan Jezus dał nam wzór najdoskonalszy, bo cichym i słodkim był w Betleemie i w Nazarecie, cichym i słodkim w swoim życiu publicznem i w swo-

jej męce, cichym i słodkim jest teraz w Przenajświętszym Sakramencie.

Nie zostaje tu z nami, aby nas karać lub potępić, ale by nas pocieszać i zbawić. Znosi cierpliwie zapomnienia i zniewagi od ludzi, bo zdaje się zapominać o swojej sprawiedliwości, aby pamiętać jedynie, że jest nieskończenie miłosiernym. Nawet wtenczas, gdy obłudni Judasze przyjmują Go świętokradzko, nie rzuca na nich piorunów, ale cierpi i milczy. Nikogo też od siebie nie odtrąca, nikim nie gardzi, choćby był najniższym pośród ludzi, i choćby poprzednio ciężkimi grzechami splamił swe życie, ale wszystkim otwiera swe ramiona i swe Serce, wołając: *Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście, a ja was ochłodzę.*

A jak słodkim jest Pan dla duszy, która do Niego przychodzi z wiarą, ufnością i miłością! To zdoła wypowiedzieć tylko ten, który tego doświadczył. Słusznie odzywa się Prorok, a za nim Kościół św.: *O quam dulcis est spiritus Tuus Domine.*

Słodycz powinna zdobić każdego chrześcijanina, bo słuszną jest rzeczą, aby to serce, które w Komunii św. staje się przybytkiem Baranka tak cichego, tak słodkiego, nie dawało przystępu uczuciom gniewu lub nienawiści, a język, na którym tak często spoczywa Ciało Jezusowe, nie wymawiał nigdy słów zjadliwych i żółci pełnych.

Bez słodyczy nie można być miłym Bogu, ani podobać się ludziom. Powiedział słusznie pewien pisarz duchowny, ¹⁾ że nic tak nie odstręcza od religii i pobożności, jak postępowanie osób, które obrażają się i gniewają o lada drobnostkę, na złe tłómaczą słowa najniewinniejsze i we wszystkim upatrują chęć obrazy;

¹⁾ Arcyb. Pichenot w *Ewangelił Eucharystyj* str. 413.

Ich drażliwość i samolubstwo zraża wszystkich. Co gorsza, ludzie patrząc, że te osoby przed chwilą przystępowały do Stołu Pańskiego, a potem tak łatwo wybuchają gniewem, albo folgują swoim kaprysom i miłości własnej, zniechęcają się do Komunii św. i osłabiają się w wierze. Jakże tedy baczenie dusze pobożne czuwać powinny, aby nikogo swojemi słabościami nie zrażać.

O ileż więcej potrzebną jest cichość i słodycz kapłanom, którzy mają prowadzić dusze do Boga, bo nie można nikogo napędzić gwałtem do służby Bożej i pobożności. Natomiast słodycz urokiem swoim pociąga i podbija serca, rozbraja niechęci, toruje drogę upomnieniom, a stąd nawraca i buduje, więcej niż nauka, więcej nawet — mówi św. Chryzostom — aniżeli cuda. Słusznie też św. Bernard upomina kapłanów: „*Ćwiczcie się, którzy sądzicie ziemię; pomnijcie, że macie być jako matki względem tych, których wam powierzono, a nie jako panowie; starajcie się nie o to, aby się was bali, ale o to, by was miłowali. Jeżeli kiedy okaże się potrzeba surowości, niech to będzie surowość ojcowska, a nie srogość tyrańska. Karząc po ojcowsku, umiejcie zarazem osłodzić ostrość kary łagodnością macierzyńską*“ (*Ser. 23 in Cant.*).

Starajże się, kapłanie, o tę cnotę, a natomiast strzeż się wybuchów gniewu, które szczególnie w pracy pasterskiej wielkie zrzadzają szkody. Jeżeli masz temperament żywy i porywczy, czuwasz nad nim baczenie, zwłaszcza gdy ludzie nudni lub źli cię trapią. Proś zarazem codziennie po Mszy św. i przy nawiedzeniu Sanctissimi o dar słodyczy, mówiąc: O Jezu cichy i pokornego serca, uczyni serce moje według Serca Twego. Przy pomocy łaski Bożej nawet usposobienie gwałtowne, opryskliwe i drażliwe pokonasz, jak je pokonał n. p. św. Franciszek Salezy, tak że potem gniewać się nie potrafił.

Czy tak czynisz ?

III. Jak grzech złych aniołów był przedewszystkiem grzechem pychy, tak grzech pierwszych rodziców i każdy grzech ludzki jest grzechem nieposłuszeństwa, bo jest buntem przeciw woli Bożej. Pan Bóg objawił człowiekowi wolę swoją, czyto przez prawo przyrodzone czy przez prawo objawione; żąda też od niego uległości dla swojej woli, jako najwyższej, najmądrzej i najświętszej, a cały ład w świecie fizycznym, moralnym i społecznym na posłuszeństwie oparł. Ponieważ wskutek grzechu uległość dla władzy wszelkiej, bądź Boskiej, bądź kościelnej, bądź ludzkiej, jest dla człowieka rzeczą trudną i przykrą, przeto sam Syn Boży w ludzkim ciele chciał go nauczyć posłuszeństwa i stał się najdoskonalszym wzorem tej cnoty.

Słuchał On Ojca swego Niebieskiego, stąd dla spełnienia odwiecznych wyroków Trójcy Przenajświętszej nie tylko ukazał się na ziemi jako niemowlę, ale przyjął na Siebie wszelkie poniżenie, wszelką boleść, dopełnił ofiary na krzyżu, tak że Apostoł mógł o Nim powiedzieć: *„Wyniszczył samego siebie przyjmawszy postać sługi... i stawszy się posłusznym aż do śmierci, a śmierci krzyżowej (do Filip. II, 7—8).*

Z miłości ku Ojcu Niebieskiemu słuchał także ludzi, a najprzód Matki swojej i Opiekuna swego Józefa. Pełen uległości dla ich woli, dał się owijać w pieluszki, tulić do snu, nosić to do świątyni, to do Egiptu, to do Nazaretu, w Nazarecie zaś pełnił chętnie do 30 roku życia najniższe posługi w kuchni i przy warsztacie, — On, co mądrością i cudami mógł cały świat zdumiewać. Słuchał również synagogi i acz Twórca Nowego Zakonu poddał się upokarzającym przepisom prawa Mojżeszowego. Słuchał cesarza rzymskiego, płacąc podatek za siebie i za uczniów. Słuchał nawet swoich katów, dając się wiązać i przybijać do krzyża. O kto wypowie posłuszeństwo. Słowa Wcielo-

nego w żłobku, w życiu i w męce! A jednak ono posunęło się jeszcze dalej w Tajemnicy Ołtarza. Chociaż teraz króluje na tronie chwały, uniża się jednak przed ludźmi i daje wzór najdoskonalszego posłuszeństwa; bo oto ten Bóg wielkiego majestatu, przed którym rzesze niebieskie padają z pokorą, wołając: Święty, Święty, Święty, zstępuje codziennie na ołtarz, i to na słowo kapłana, nie tylko świętego ale największego choćby grzesznika, a potem pozwala z Sobą robić, co tenże kapłan chce, czy chce Go pożywać, czy chować w przybytku, czy obnosić po domach, czy dawać duszom na pokarm, choćby niegodnym. Co więcej, Pan Jezus posłusznym jest każdemu człowiekowi, ilekroć Go przyjąć pragnie, choćby ten człowiek był niedowiarkiem lub świętokradzą; posłusznym jest nawet tym niegodziwcom, którzy puszką z Hostyami św. wykradają, albo i tym bezbożnikom, którzy te Hostye św. depczą czy w ogień wrzucają.

To posłuszeństwo Pana Jezusa jest bezzwłoczne, całkowite, powszechne, bezwzględne i wytrwałe, bo się odnosi do wszystkich kapłanów ważnie wyświęconych, choćby byli heretykami lub schizmatykami, bo poddaje Pana Jezusa zupełnie ich woli i trwać będzie do końca wieków.

Dając taki wzór z Siebie, żąda Pan słusznie posłuszeństwa dla woli Bożej, dla swojego Kościoła, dla wszystkich przełożonych, jeżeli w duchu Bożym rozkazują.

I czyliż ludzie uczą się od Pana Jezusa posłuszeństwa? Niestety, nie wszyscy; bo iluż jest takich, którzy opierają się zuchwale woli Bożej, przekraczają przykazania Boskie i kościelne, buntują się przeciw władzy duchownej i świeckiej. Skarżą się też dziś powszechnie, że dzieci nie chcą słuchać rodziców, uczniowie nauczycieli, sługi służbodawców, w ogóle pod-

władni przełożonych, tak że społeczeństwo ludzkie coraz więcej się rozprzega.

Czy u wszystkich kapłanów posłuszeństwo dla władzy duchownej jest doskonałe? Nie u wszystkich, bo i tu trafia się czasem bunt, a częściej opór cichy i szemranie.

Jakże jest u ciebie? O jeżeli chcesz nabyć doskonałego posłuszeństwa, stawaj często pod krzyżem lub przed przybytkiem sakramentalnym, a stamtąd usłyszysz głos: Cóż w tem wielkiego, że dla Boga poddajesz się człowiekowi, ty, który jesteś prochem i niczem, kiedy ja, Wszechmocny i Najwyższy, którym z niczego wszystko stworzył, poddałem się pokornie człowiekowi dla ciebie... Ucz się tedy słuchać, lichy prochu. Ucz się korzyć, ziemio i glino.¹⁾

Rachunek sumienia. Postanowienia.

O Panie, Ty i do mnie mówisz: Ucz się ode mnie, żem jest cichy i pokornego serca, — ucz się być posłusznym, prochu ziemski! Ale ja mało mam pokory, mało uległości; bo jakże często pragnę próżnej chwały i marnego zaszczytu, — jak często lekceważę sobie rozkazy mojej władzy, albo przyjmuję je z niechęcią i szemraniem. Ty więc, o Jezu, przychodząc tak często do mojej duszy, daj mi Ducha Twego i spraw, abym naśladował Cię w pokorze i z miłości ku Tobie poddał się ludziom.

¹⁾ O naśladowaniu Jezusa Chrystusa Ks. III, Roz. XIII, 2.

ROZMYŚLANIE XXVIII.

Jezus Chrystus w Przenajświętszym Sakramencie uczy nas miłości Boga i bliźniego.

I. Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego i ze wszystkiej duszy twojej i ze wszystkiego umysłu twego i ze wszystkiej siły twojej, a bliźniego twego jako samego siebie, (Marek XII, 30—31), — takie to przykazanie ogłosił ludziom Syn Boży w ludzkim ciele i sam spełnił je jak najdoskonalej; zarazem nauczył ich własnym przykładem, jak mają spełniać to przykazanie.

Pan Jezus, jako Bóg-Człowiek, ma podwójną wolę, a temsamem podwójną także miłość, Boską i ludzką. Miłość Boska, jako doskonałość natury Boskiej, wspólna wszystkim trzem Osobom Trójcy Przenajświętszej, jest nieskończoną; któż ją tedy ogarnąć potrafi? Również i miłości ludzkiej Zbawiciela nikt z ludzi zmierzyć nie zdoła, bo wyższa ona niż niebo, rozleglejsza niż wszechświat, dłuższa niż czas i wieczność¹⁾. Miłość Boska postanowiła i wykonała Wcielenie Słowa; skoro zaś Syn Boży przyjął człowieczeństwo, to jest, duszę i ciało do jedności osobowej z Bóstwem, miłość ludzka, złączywszy się z Boską, zamieszkała w Jego Sercu.

Tej miłości podwójnej, ogarniającej i Boga i ludzi, pełne są wszystkie Jego słowa, czyny, poniżenia i boleści, wszystkie chwili Jego życia ziemskiego, uwielbionego i eucharystycznego; najwspanialszymi zaś jej pomnikami są żłóbek, krzyż i ołtarz. Jeżeli się

¹⁾ Czyt. *Nabożeństwo do Najśw. Serca Jezusowego* (wydawnictwo dyecezyjne przemyskie) w r. 1905 str. 88.

zapytasz, dlaczego to Pan Jezus przyszedł na świat jako niemowlę ubogie, płaczące i spowite pieluszkami: On sam ci odpowie, że chciał przez to okazać swoją miłość dla Ojca Niebieskiego i dla ludzi. Jeżeli dalej zapytasz się, dlaczego umarł na krzyżu i wypił przedtem całe morze boleści, kiedy mógł nas odkupić jednym swoim westchnieniem: On sam ci odpowie, że chciał przez to okazać swoją miłość dla Ojca Niebieskiego i dla ludzi. Jeżeli wreszcie zapytasz się, dlaczego tak się uniżył w Przenajśw. Sakramencie i stał się nawet naszym pokarmem: On sam ci odpowie, że chciał przez to okazać miłość swoją dla Ojca Niebieskiego i dla ludzi.

W tejto Tajemnicy Pan Jezus ciągle ofiaruje się, wielbi, przeprasza, wstawia się, — czyli życie Jego eucharystyczne jest jedną ofiarą, jedną modlitwą, jednym hołdem, jednym aktem miłości, obejmującym Tróję Przenajświętszą i ludzkość całą; a ta miłość ku Bogu Ojcu i Duchowi Św. jest rzeczywiście „ze wszystkiej myśli, ze wszystkiego serca i ze wszystkich sił“. I nie dosyć, że sam tak miłuje, ale chce podobną miłość przelać w serca ludzkie i ofiarować je Ojcu Niebieskiemu; dlatego przychodzi do nich w Komunię św. i przemienia je powoli według Serca swego.

Uczcie się miłości Boga od Boskiego Mistrza. Ale cóż to znaczy kochać Boga? Czy tylko tyle, by czasem pomodlić się i zrobić coś dobrego? Nie, miłość wymaga nadto, by przenosić Boga nad wszystkich i nad wszystko, a stąd strzedz się pilnie każdego grzechu, — by zachowywać wiernie wszelkie przykazania, tak Boskie jak kościelne, i spełniać sumiennie obowiązki stanu, — by poddawać się pokornie woli Bożej i nawet wśród cierpień uwielbiać Boga, — by dziękować gorąco za dobrodziejstwa Boże i wzajem dobrze czynić dzieciom Bożym, to jest, ludziom, — by rozszerzać według sił chwałę Boską, cześć Bogarodzicy, miłość

Kościół i być skorym do wszelakich ofiar dla Boga. Ta zaś miłość ku Bogu ma być wewnętrzną, szczerą, czystą, szlachetną, czynną i wytrwałą. Czy masz taką miłość?

Powiesz może, że serce twoje, liche i zimne, na taką miłość zdobyć się nie może? Otóż idź po ogień do Najśw. Serca Jezusowego. Pan sam powiedział: „*Przyszedłem puścić ogień na ziemię, a czegoż chcę, jedno aby był zapalony*“ (Łuk. XII, 49); ten zaś ogień zostawił w Przenajświętszym Sakramencie, jako w ciągle płonącym ognisku. Idźże tam często z modlitwą korną i zapraszaj Pana Jezusa we Mszy św. do serca swego, a zapali się w niem ogień święty. Po Komunii św. zaś mów często do Pana: O Jezu, iżeś mi się oddał cały, więc i ja oddaję Ci się całkowicie. Wszystko, co na ziemi nazywam mojem, to Twoja własność, wszystkim rządz Ty sam i we wszystkim bądź uwielbion z Ojcem i z Duchem Świętym. Każda myśl moja, każde tętno serca, każde słowo, każdy czyn, każde cierpienie — to dla Ciebie; życie moje, śmierć moja, wieczność moja — to dla Ciebie; wszystko poświęcam na ofiarę najmiłościwшему Sercu Twojemu. Możesz śmiało to powiedzieć, albo powtórzyć modlitwę św. Franciszka Ksawerego: *Non, ut in coelo salves ma, aut ne in aeternum damnes me, Nec premii ullius spe; Sed sicut Tu amasti me, Sic amo et amabo Te: Solum quia Rex meus es, Et solum quia Deus es.*

II. Wielką i niewysłowioną miłość okazał Syn Boży ludziom, że stał się ich bratem według ciała,— że własnymi usty uczył ich prawdy Bożej i zakonu Pańskiego, — że dla nich utworzył Kościół widomy i dał im Rodzicielkę swoją za Matkę, — że umarł za nich na krzyżu, by im wyjednać przebaczenie grzechów, łaskę poświęcającą, synowstwo Boże i żywot wieczny; ale w Tajemnicy Ołtarza posunął tę miłość

do ostatniego stopnia, tak że już nic więcej dla ludzi dać i zrobić nie może.

Gdy bowiem za życia ziemskiego zostawał z ludźmi tylko przez trzydzieści trzy lata, tu zostaje aż do skończenia wieków. Gdy w żłóbku i na krzyżu oddał się ludziom raz tylko, tu oddaje się ustawicznie, a szczególnie tyle razy, ile razy ofiaruje się na ołtarzu, albo przychodzi do duszy w Komunii św. Gdy pierwaj rozdał przedewszystkiem dary swoje, tu daje Siebie samego. Pismo św. chwali Jonatasa, syna Saulowego, za to, że umiłował Dawida „jako duszę swoją“ i dał mu w darze szaty swoje, miecz swój i łuk swój; lecz czemuż była ta miłość wobec miłości Pana Jezusa, który daje Ciało swoje i Krew swoją i całe Człowieczeństwo z Bóstwem swoim, a to nie tylko całej ludzkości w ogóle, jak we Wcieleniu i Odkupieniu, ale każdemu człowiekowi z osobna, na pokarm jego duszy. O kto wypowie miłość Jezusową! Tak ona jest wielką, że gdyby Pan nie był jej objawił, nikt z nas pojąłby jej nie mógł.

Ta miłość jest bezinteresowną, bo cóż Pan Jezus odbiera od ludzi za to, że się za nich ofiaruje, że z nimi mieszka i do ich dusz wchodzi? Oto od pobożniejszych trochę modlitw, często dosyć zimnych, i trochę ofiar, zazwyczaj niedoskonałych, od innych zaś podłą niewdzięczność, a nieraz ciężkie zniewagi. Mimo to zapomina o Sobie, aby tylko ludziom dobrze czynić. Ta miłość jest mężną, tak że Pan utajony nie odstrasza się temi zniewagami, jak przy ostatniej wieczery nie odstraszył się zdradą Judasza i przewidzianą przez Siebie męką.

Ta miłość jest cierpliwą i szlachetną, tak, że Pan nie karze nagłą śmiercią świętokradców, którzy w grzechu ciężkim przystępują do Niego, i nie odpędza od Komunii częstej nawet tych, którzy się nawrócili z bezdroży.

Uczcie się takiej miłości od Boskiego Mistrza, by nie tylko nie wyrządzać krzywdy bliźniemu sądem, słowem lub czynem, ale by mu wedle sił dobrze czynić, zwłaszcza gdy znajduje się w nędzy ducha lub ciała.

Niechże twoja miłość bliźniego będzie, według rozkazu Apostoła, cierpliwa, łaskawa, pokorna, a przeto słodka, przebacząca urazy, czynna i wytrwała. Niech ta miłość objawia się szczególnie względem ubogich, nieszczęśliwych, opuszczonych, błądzących, grzeszników.

Takiej miłości żąda Pan Jezus, gdy mówi: *To jest przykazanie moje, abyście się społecznie miłowali, jakom was umiłował* (Jan XV, 12). *Po tem też poznają wszyscy, żeście uczniami moimi, jeżeli miłość będziecie mieć jeden ku drugiemu* (Jan XIII, 39). Taka miłość wyszła z Serca Jezusowego, a jej płomień ogarnęły całą kulę ziemską, wszystkie pokolenia i wieki, roznosząc wszędzie ciepło i życie, tak że dusze ludzkie, wskutek grzechu samolubne i zimne, pod wpływem tej miłości zdobywały się i zdobywają na tyle ofiar dla bliźniego, na tyle nawet czynów heroicznych. Ta miłość w Kościele św. nigdy nie wygaśnie, bo jej ogniskiem jest Boskie Serce Jezusowe, w Przenajśw. Sakramencie ciągle obecne, ciągle żywe, ciągle czynne. Tu jest także środowisko tej jedności świętej, jaka jednostki, rodziny i narody łączy w jedną Bożą rodzinę.

Można tedy śmiało powiedzieć, że tam, gdzie kwitnie nabożeństwo do Przenajśw. Sakramentu, dojrzewają także owoce miłości Boga i bliźniego. I przeciwnie, jeżeli dusze oddalają się od Przenajśw. Sakramentu, nie tylko stają się zimnemi dla Boga i bliźnich, ale płoną nieraz ogniem piekielnej nienawiści.

Maszli ty, kapłanie, prawdziwą miłość Boga i bliźniego? A jakże się ona objawia? Czy może tylko słowem i uczuciem? Czy też także czynem i ofiarą?

Maszli również prawdziwą miłość ku Matce-Kościółowi i ku braciom - kapłanom? Czy nie sprawiasz boleści tej Matce? Czy nie zazdrościsz tym braciom i nie opuszczasz ich, gdy oni ciężko pracują, gdy są chorzy i smutni, gdy znoszą prześladowanie dla sprawiedliwości?

Rachunek sumienia. Postanowienia.

O Panie, Ty odemnie żądasz miłości, ogłoszonej przez Ciebie jako pierwsze i najważniejsze przykazanie, — a żądasz tem słuszniej, że pozwalasz mi codziennie przystępować do ogniska miłości, którem jest Serce Twoje. Tymczasem miłość moja jakże jest zimną, jak niestałą, jak niepłodną. Wprawdzie mówię często: Panie, Panie, ale nie spełniam doskonale woli Twojej. Chcę być według słów Twoich latoroślą, tkwiącą zawsze w Tobie, ale nie przynoszę owocu, jakiego Ty požądasz. Ach lękać mi się trzeba, abyś mię nie kazał odciąć i w ogień wrzucić. Ty jednak zlituj się nademną i z Serca Twego tchnij miłość doskonałą w serce moje.

ROZMYŚLANIE XXIX.

Pan Jezus w Przenajświętszym Sakramencie jest wzorem i twórcą życia czystego i całkowicie Boga oddanego.

I. Już Mędrzec Starego Zakonu unosi się nad wysoką ceną czystości: *O jak piękny jest czysty rodzaj z jasnością; nieśmiertelna bowiem jest pamiątka jego, gdyż i u Boga znajoma jest i u ludzi* (Mądr. IV, 1). Ale dopiero w Nowym Zakonie przyszło dziełnictwo dobrowolne do wielkiej czci, jako ulubiona cnota Chrystusowa. Według słów św. Hieronima, Pan Jezus

„*virgo, Virginis Filius, virginum Sponsus*“, nietylko sam, jako Bóg-człowiek, jest najczystszym, bo wolnym od wszelkiej złej żądz, ale nadto miłuje tę cnotę w ludziach; bo wszakże na Matkę swoją wybrał Dziewicę niepokalaną, która „*taetae exstitit puritatis, ut Mater Domini esse mereretur*“ (św. Hier.); powtóre, ukochał nad innych dziewiczego ucznia Jana i jemu to synowską opiekę nad Matką swoją powierzył; wreszcie dziewictwo jako radę i środek do doskonałości zalecił (*Qui potest capere, capiat*). Nadto Pan Jezus wszystkim, którzy strzegą czystości, obfitą wymierza nagrodę, bo nietylko nazywa ich błogosławionymi, przeto, że *oni Boga oglądają*, ale przez Apostoła swego zapewnia, że ci, którzy dochowują dziewictwa, *chodzą za Barankiem, gdziekolwiek idzie, i śpiewają jakoby nową pieśń, której żaden nie może śpiewać* (Apok. XIV, 3—4).

Działając w duchu Chrystusowym, Kościół św. zobowiązuje kapłanów swoich do zachowania dozgonnego dziewictwa; a nic nad to słusniejszego; kapłan bowiem to „człowiek Boży“, to uczeń i naśladowca Chrystusa, to nawet współofiarnik, współpracownik, namiestnik i rodzic Chrystusa, to anioł ziemski czyli mąż modlitwy i pokuty, to apostoł wiary i pobożności, to sługa i żołnierz Kościoła, to ojciec, pasterz i przewodnik dusz, to opiekun ubogich i sierót, to miłośnik zaparcia się i nauki, to świecznik umieszczony na górze i mający przyświecać wszystkim, a więc także tym, którzy żyją w dziewictwie.¹⁾

Jestże takie życie niemożliwem? Nie, bo miliony kapłanów, pustelników, zakonników, zakonnic i osób świeckich dochowało i dochowuje przy łasce Bożej

¹⁾ Czyt. *Rozmyślenia o życiu kapłańskiem*. Cz. II. Rozm. XXXVIII, XXXIX, XL, XLI.

dziewictwa. Nie jest to wprawdzie rzeczą zbyt łatwą, przeto że konieczną jest ciągła walka z pożądliwością zmysłową i tylu złemi ponętami świata; ale Pan wspiera walczących i nie tylko jest ciągle przy nich, jako ich pomocnik, ale daje im w Komunii św. *„Chleb mocnych“* i *„wino, które rodzi dziewice“*.

Cóż tedy masz czynić, kapłanie? Oto ukochaj czystość dziewiczą nad życie; aby zaś jej dochować, unikaj pilnie tego wszystkiego, co do grzechu nieczystego prowadzi lub usposabia: mianowicie zaś: próżnowania, marzycielstwa, długiego wylęgiwania się w łóżku, czytowania powieści czy poezyj erotycznych, używania alkoholu w jakiegokolwiek postaci, ciekawego spoglądania na młode kobiety, przyjmowania ich sam na sam u siebie, albo odwiedzania ich w domu, bez naglącej potrzeby, a co gorsza, utrzymywania z nimi przyjaźni zbyt czulej, czy poufałości podejrzanej, albo dopuszczenia ich do posług osobistych itp.

Natomiast używaj pilnie środków, zabezpieczających tę cnotę, jakimi są: straż zmysłów, wyobraźni i serca, unikanie okazji do złego, zwłaszcza wszelkich afektów zbytecznych w konfesyjale czy po za konfesyjalem, ścisłe przestrzeganie wstrzemięźliwości w jedzeniu i picciu, jakoteż wstydlivosti w ubieraniu się i w kąpielu, roztropne umartwienie ciała, spieszne odtrącanie złych myśli i obrazów, częsta spowiedź, codzienna medytacja i co wieczorny rachunek sumienia, przede wszystkim zaś gorąca miłość ku Panu Bogu, ciągła pamięć na obecność Bożą i częsta a serdeczna modlitwa do Serca Jezusowego, do Królowej Panieńskiej, do Anioła Stróża, do św. Józefa i do swojego Patrona.

Czy trzymasz się tych ostróg?

II. Człowiek stworzony został na to, aby żył w Bogu i dla Boga; a gdy przez grzech pierwotny to życie nadprzyrodzone i Boskie, czyli synostwo Bo-

że, utracił, zesłał Bóg na jego ratunek Syna swego Jednorodzonego, który nie tylko człowiekowi przyniósł prawdę, ale stał się dla niego „drogą“ i „żywotem“, bo go śmiercią swoją pojednał z Ojcem i wyjednał mu łaskę, a w nagrodę za współdziałanie z łaską chwałę wiekuistą.

To dzieło uświęcenia i zbawienia dusz spełnia Pan Jezus i po wniebowstąpieniu swoim, już to przez swoje sługi — biskupów i kapłanów, z namiestnikiem swoim na czele, — już to sam bezpośrednio w Przenajśw. Sakramencie, gdy się we Mszy św. ofiaruje za ludzi, gdy ich uczy i wspiera z głębi swoich przybytków, gdy do nich w Komunii św. przychodzi.

Poznaj, kapłanie, jak tu Pan Jezus działa, i jakie stąd dla ciebie wynikają nauki.

Oto przez transsubstancjację istota chleba i wina przemienia się mocą Bożą w Ciało i Krew Pana Jezusa, tak że zostają same tylko postacie, które również moc Boża podtrzymuje. Podobnie przy pomocy łaski Bożej ma się odbyć w każdym chrześcijaninie, a o ile słuszniej, w każdym kapłanie wewnętrzna przemiana, i to ze stanu grzechu na życie łaski, z życia łaski mniej doskonałego na życie doskonalsze, aby mógł wreszcie powiedzieć z Apostołem: *Żyję ja, już nie ja, żyje we mnie Chrystus*. W tej sprawie wymaga Pan Jezus od nas pracy i walki, ale nie przestaje nas wspomagać, tak iż *wszystko możemy w Tym, który nas umacnia, a bez Niego nic nie możemy*; ta zaś pomoc idzie nam za pośrednictwem Mszy św. i Komunii św. Ilekroć tedy odprawiasz Mszę św., składaj i siebie samego na patenie, prosząc, aby Pan wraz z Hostyą i ciebie w Siebie przemienił¹⁾.

¹⁾ Pichenot l. c. str. 377.

Ta przemiana wewnętrzna dokonywa się powoli i stopniowo, tak że nieraz i u pobożnego kapłana zostają ślady „starego człowieka“, to jest, pewne słabości, jak n. p. poruszenia ambicji, gniewu, miłości własnej itp. Tem się atoli nie zrażaj, ale upokarzając się przed Bogiem i ludźmi, walcz nieustannie z każdą złą skłonnością i błagaj przytem: *Serce czyste stwórz we mnie, Boże, i ducha prawego odnów we wnętrznościach moich* (Ps. 50). Pan nie odrzuci prośby twojej, bo wszakże On w Przen. Sakramencie jest jako nasz Lekarz, który balsamem swego Ciała i swojej Krwi leczy rany i choroby nasze, — to znowu jako nasz Ojciec, który zna nędze nasze i słucha litościwie naszych jęków.

Przez przeistoczenie postacie sakramentalne odrywają się cudownie od istoty chleba i wina, która przestaje istnieć; podobnie w przemianie duchownej winna dusza oderwać się od stworzenia i od siebie samej, a żyć w Bogu i dla Boga, opierając się tylko na Bogu. Do tego dąż i ty, kapłanie, abyś mógł powiedzieć z Prorokiem: Cóż ja mam na ziemi i na niebie, oprócz Ciebie, Boże serca mego.

W Przenajśw. Sakramencie uczy nas Pan Jezus wszelakiej cnoty i pomaga do uświęcenia duszy. Patrz więc, abyś rozważał jak najczęściej życie eucharystyczne Zbawiciela i uciekał się z ufnością do Jego Serca.

W Przen. Sakramencie Pan Jezus ciągle się modli, a modlitwa Jego jest najdoskonalsza, bo pełna pokory, ufności, skupienia i wytrwałości; uczże się i ty od Pana modlić się i proś o dar modlitwy.

W Przen. Sakramencie Pan Jezus ciągle działa, acz na zewnątrz jest nieruchomym i wydaje się nieczynnym; bo jak trafnie powiedział pewien pisarz duchowny ¹⁾, Pan Jezus jest niejako sprężyną, wprawia-

¹⁾ Pichenot l. c. str. 450.

jącą w ruch Kościół św. i świat cały, — od Niego otrzymują wszystkie stworzenia siłę i oparcie, — przez Niego wszystkie serca biją, wszystkie umysły myślą, wszystkie wole dobrze działają; bez Niego nic nie możemy. Lecz chociaż On rządzi i kieruje światem, to jednak nie traci spokoju i skupienia. Ucz się stąd, kapłanie, działać zawsze spokojnie, zawsze w połączeniu z Panem Jezusem, zawsze z czystej intencji, a więc tylko dla Boga, aby hasłem życia twego było : *Soli Deo honor et gloria.*

Czy tak było dotąd? Czy przynajmniej tak będzie w przyszłości?

Rachunek sumienia. Postanowienia.

O Jezu, Tyś na to przyszedł na świat, by być naszą prawdą, naszą drogą i naszym żywotem, a w tej Najświętszej Tajemnicy dajesz się duszom jako źródło żywota i przemieniasz je w Siebie. O przemienie i mnie także, abym odtąd żył w Tobie i działał tylko dla Ciebie.

ROZMYSLANIE XXX.

*Pan Jezus w Przenajświętszym Sakramencie
ponawia swoją mękę i śmierć krzyżową.*

I. Pan Jezus ustanowił Przen. Sakrament Ołtarza w tym celu, aby był nieustanną pamiątką a zarazem powtórzeniem Jego męki i śmierci. Sam to oświadczył przy ostatniej wieczerzy, biorąc bowiem w ręce kielich z winem, wyrzekł: *Pijcie z tego wszyscy, albowiem ta jest krew moja nowego testamentu, która za wielu będzie wylana na odpuszczenie grzechów* (Mat. XXVI, 28); poczem dodał: *To czyńcie na pamiątkę moję* (Łuk. XXII, 19), to jest, na pamiątkę mojej męki i śmierci, czyli tej ofiary, która się już rozpoczyna.

Dziękujże codziennie Panu za tę pamiątkę, zostawioną w przededniu Jego śmierci, i przy każdej Mszy św. uwielbiaj Boga Ojca za tę mękę Syna Bożego¹⁾.

Tę mękę przypomina nam sama materya Przen. Sakramentu. Jak bowiem ziarno pszeniczne obumiera w ziemi, a potem wypuszcza kłos, bywa zżęte przez żniwiarza, wyłuskane cepem, starte w młynie i pieczone w ogniu; tak Pan Jezus, który w Piśmie św. nazwany jest „pszenicą wybranych“, został przez ludzi na wszelaki sposób umęczony, zanim stał się pokarmem dla dusz. Tożsamo winne jagody idą pod prasę, aby z nich wino zostało wyciśnięte: podobnie męką srogą wszystka krew Zbawiciela została wyciśniętą, aby się stała winem rodzącem dziewice.

Ilekoć tedy podczas ofiarowania we Mszy św. bierzesz w ręce hostyę i kielich z winem, dziękuj Panu za Jego miłość ofiarną i przypominaj sobie obowiązek umartwienia, aby wyrzucić z siebie wszystko, co się Jego Sercu nie podoba, a natomiast być gotowym do wszelakich ofiar.

Również i konsekracja oddzielna chleba i wina jest mistycznym wyobrażeniem śmierci Jezusowej; chociaż bowiem Pan Jezus jest cały przytomny pod każdą postacią i pod każdą częścią tychże postaci, to jednak same słowa wyrażają, że chleb przemienia się w samo Ciało Chrystusowe, a wino w samą Krew Jezusową, czyli odłącza się w sposób duchowny Ciało od Krwi, a przez to przedstawia się śmierć Zbawiciela. Słusznie też Ojcowie Kościoła przyrównują słowa sakramentalne do miecza, rozdzielającego to, co w rzeczywistości nie może być rozdzielone.

1) Czyt. Arch. Pichenot *Ewangelia Eucharystyi* str. 180 sq.

Przy każdej tedy konsekracyi przypominaj sobie śmierć Zbawiciela, i za ciebie poniesioną, a żałując za grzechy, które tę śmierć spowodowały, mów za św. Katarzyną Genuęską: „O miłości moja, już nigdy grzeszyć nie będę“.

Wiara nas uczy, że Msza św. jest nie tylko pamiątką ale także powtórzeniem ofiary krzyżowej, czyli tą samą ofiarą, bo jeden i ten sam jest kapłan, jedna i ta sama jest żertwa ofiarna — Pan nasz Jezus Chrystus. Te same też są skutki Mszy św., co i ofiary krzyżowej, z tą różnicą, że krzyż jest niejako drzewem, na którym rosną niebieskie owoce, a Msza św. jest jakby naczyniem, na którym Bóg według najmędrszych wyroków miłości swojej te owoce nam podaje.

Starajże się, abyś te owoce dla siebie i dla drugich jak najpilniej i jak najobficiej przyswajał.

Pocieszającą tę prawdę wiary przedstawiają symbolicznie okoliczności, każdej Mszy św. towarzyszące; a więc i ten ołtarz, na którym ta ofiara się spełnia, i te szaty, w które kapłan się stroi; bo na ołtarzu, jakby na nowej Kalwaryi, wznosi się krzyż z wizerunkiem umęczonego Zbawiciela, szaty zaś liturgiczne przypominają narzędzia Jego męki, tak n. p. humerał tę chustę, którą zakryto najśw. Twarz Jezusową, albo białą szatę, w którą Go Heród kazał ubrać, — pasek te więzy, którymi Go skrępowano, — ornat ten łańchman szkarłatu, który Mu żołnierze narzucili.

Również i ceremonie Mszy św. przedstawiają mitycznie pojedyncze epizody Męki Pańskiej, co między innymi św. Franciszek Salezy pięknie wyłożył. Tak n. p. kapłan przystępuje do ołtarza, — Pan Jezus wchodzi do Ogrojca; kapłan mówi „Confiteor“, — Pan Jezus leży twarzą na ziemi; kapłan całuje ołtarz, — Judasz pocałowaniem zdradza Pana Jezusa; kapłan idzie na stronę Epistoły, — Pana Jezusa prowadzą oprawcy; kapłan odmawia Introit, — Jezus wchodzi

do Annasza i Kaifasza; kapłan odmawia „Kyrie elej-son“, — Piotr zapiera się Pana Jezusa; kapłan mówi „Dominus vobiscum“, — Zbawiciel pogląda na Piotra; kapłan czyta Lekcyę, — Pana Jezusa prowadzą do Piłata; gdy zaś czyta Ewangelię, — Pan Jezus idzie do Heroda. Dalej, gdy kapłan ofiaruje chleb i wino, — Pana Jezusa biczują; gdy przykrywa kielich, — Pana Jezusa koronują; gdy umywa ręce i mówi „Orate fratres“, — Piłat umywa ręce i mówi: „Oto człowiek“. Gdy kapłan czyta Prefacyę, — P. Jezusa skazują na śmierć; gdy modli się przed Podniesieniem, — P. Jezus idzie z krzyżem na Kalwaryę; gdy wyciąga ręce swoje nad Hostyą i Kielichem, — Weronika ociera najśw. Oblicze Jezusowe; gdy czyni znaki krzyża, — Pana Jezusa krzyżują; gdy podnosi Hostyę Najśw., — P. Jezusa podnoszą na krzyżu; gdy podnosi kielich, — Krew Jezusowa z ran płynie. Po Podniesieniu, gdy kapłan modli się za umarłych, — P. Jezus modli się za nieprzyjaciół; gdy bije się w piersi, — Pan Jezus nawraca łotra; gdy mówi „Pater noster“, z siedmiu prośb złożony, — P. Jezus wymawia na krzyżu siedm słów; gdy łamie Hostyę, — P. Jezus umiera; gdy wpuszcza cząstkę do kielicha, — dusza Pana Jezusa zstępuje do otchłani; gdy mówi Agnus Dei, — setnik i żydzi wyznają Bóstwo Chrystusowe; gdy przyjmuje Komunię św., — Pan Jezus bywa złożony z Krzyża na ręce Matki Bolesnej, a potem pogrzebany.

Ileć, kapłanie, odprawiasz Mszę św., przypominaj sobie sceny z Męki Pańskiej, a zwłaszcza z ukrzyżowania na Kalwaryi, i obudzaj w sobie odpowiednie uczucia. Ucz również wiernych, jak mają nabożeństwo do Męki Pańskiej łączyć z nabożeństwem do Przen. Sakramentu. Czy tak czynisz?

II. Pan Jezus nie tylko wtenczas przypomina i mistycznie ponawia swoją mękę i śmierć, gdy się ofiaruje we Mszy św., ale także, gdy zostaje w przybytku sa-

kramentalnym. Tu bowiem jest jakby w grobie, bez ruchu, a więc jakby bez życia; a jako umarł na krzyżu, tak tu traci istnienie sakramentalne, ilekroć postacie niszczą, czyli umiera mistycznie w każdym, kto Go w Komunii św. przyjmuje.

Nadto ludzie źli odnawiają tu niejako Jego mękę.

W Ogroju trzej uczniowie, zamiast się modlić, zasnęli, gdy Zbawiciel *począł się smucić i tęsknić sobie*; podobnie nieraz katolicy modlą się z roztargnieniem i ospałością, acz są w pobliżu Pana Jezusa, kapłani zaś odprawiają czasem Mszę św. oziębłe.

Judasza haniebną obłudą zdradził Pana Jezusa, inni zaś uczniowie rozpierzchli się; podobnie zdarza się, że jakiś kapłan poddawszy się namiętności i upadłszy w grzech ciężki, przystępuje bez pokuty do ołtarza, to znowu, że ten lub ów zaraz po Mszy św. bez dziękczynienia ucieka do domu i przez cały dzień ani zajrzy do kościoła, choćby na króciuchną adorację.

Piotr zaparł się ze strachu Boskiego Mistrza; podobnie zapierają się Pana Utajonego ci małoduszni katolicy, którzy z nikczemnej bojaźni świata nie przystępują do Stołu Pańskiego, albo wstydzą się uklęknąć w kościele czy na ulicy wobec Wijatyku św.

Niecny sędzia Kaifasz z radą wydał na Jezusa wyrok: *Winien jest śmierci*; podobnie skazują Jezusa sakramentalnego na śmierć ci heretycy, którzy odrzucają dogmat przeistoczenia i rzeczywistą Jego obecność w Tajemnicy Ołtarza.

Bezbożna tłuszcza zelżyła okropnie Zbawcę w domu Kaifasza i przed ratuszem Piłata; podobnie znieważają Pana Utajonego nie tylko poganie, żydzi i niedowiarkowie, depcąc Hostye św., czy kłując je nożami i paląc w ogniu, ale także źli katolicy, ilekroć przyjmują Komunię św. świętokradzko, albo niegodnie się zachowują w kościołach, albo te kościoły okradają, czy wyrzucają z nich Przen. Sakrament.

Siepacze ubiczowali, a żołnierze ukoronowali cierniem Jezusa; podobnie biczują Go dzisiaj rozpustnicy, dopuszczając się ohydnych występków, nawet w pobliżu kościołów, a koronują cierniem niedowiarkowie, którzy wyszydzają Jego prawdę, Jego Kościół i Jego obecność sakramentalną.

Kaci ukrzyżowali Zbawcę na Kalwaryi; podobnie i dzisiaj krzyżują Go ci wszyscy, którzy się dopuszczają grzechów śniertelnych, i nie tylko przebijając Jego Serce, Krew z Niego wytaczają, ale według słów Apostoła, tę Krew Najświętszą depczą.

Jako Pan Jezus znosił wówczas mękę straszną z Boską iście cierpliwością, tak i dziś w Przenajśw. Sakramencie znosi wyrządzane Mu zniewagi; ludziom zaś, choćby swoim wrogom, niewysłowioną okazuje miłość i nieocenione świadczy łaski. Tu bowiem także modli się za swoimi katami i przed sprawiedliwością karzącą ich zastania. Tu dusze grzeszne, a nieraz już u progu śmierci stojące, łaską wewnętrzną nawraca i przez Sakramenta swe oczyszcza. Tu sierotom i opuszczonym ojcowskie swe Serce otwiera i Matkę swoją za matkę daje. Tu przez Komunię św. w duszach pobożnych, jakby w nowym grobie Józefa z Arymatei, mieszkanie sobie obiera. Tu takimże duszom, jakby onej Weronice, wizerunek swój zostawia, gdy je w Komunii św. niejako w Siebie przemienia.

Patrz, kapłanie, jak dobrym jest Pan dla wszystkich, a szczególnie dla ciebie, bo wszakże wszystkie łaski i przywileje, jakie Pan Jezus w tym Przen. Sakramencie rozdaje, tobie przed innymi dostają się w udziale. Czy jesteś za to należycie wdzięcznym i jak tę wdzięczność objawiasz?

Rachunek sumienia. Postanowienia.

O Jezu, Ty z miłości ku nam w Przen. Sakramencie przypominasz i ponawiasz bolesną mękę swoją,

którą za grzechy ludzkie, więc i za moje, poniosłeś. Powiniennem tedy żałować za grzechy i strzedz się grzechów, nie tylko śmiertelnych, które Cię na nowo przybijają do krzyża, ale i powszednich, które zasmucają Twe Serce; tymczasem ja tego nie czynię. Powiniennem pracować z miłości ku Tobie i rozpalać tą miłością inne dusze; tymczasem ja tego nie czynię. Powiniennem dla Ciebie, to jest, za Twoją prawdę, za Twoje prawo, za Twój Kościół chętnie cierpieć i być gotowym nawet na męczeństwo; tymczasem ja tego nie czynię, tego nie mam. Wstyd mnie ogarnia i trwożę, o Jezu, gdy mam stanąć przed Twoim przybytkiem, zbliżyć się do Twego ołtarza. Ale w Tobie ufność moja! Ty więc wypuść z Serca swego iskrę miłości, by się w sercu mojem rozżarzyło gorące nabożeństwo do Twojej Męki i do Twojej Tajemnicy Ołtarza.

ROZMYŚLANIE XXXI.

Jezus Chrystus w Przenajświętszym Sakramencie przypomina i ponawia swoje zmartwychwstanie i wniebowstąpienie.

I. Przenajświętszy Sakrament jest pamiątką nie tylko bolesnych ale także chwalebnych tajemnic życia Chrystusowego.¹⁾ Wypowiada to Kościół św., każąc kapłanowi odmawiać po Offertorium: *Suscipe Sancta Trinitas hanc oblationem, quam Tibi offerimus ob memoriam passionis, resurrectionis et ascensionis Jesu Christi*, a po Podniesieniu: *Unde et memores, Domine... ejusdem Christi Filii Tui Domini nostri tam beatæ passionis, necnon et ab inferis resurrectionis sed et in coelos gloriosæ ascensionis.*

¹⁾ Por. Arcb. Pichenot *Ewangelia Eucharystyi* str. 195 sq. i 386 sq.

Zaiste, jakże wielkiem jest podobieństwo między zmartwychwstaniem Chrystusa Pana, a Przen. Tajemnicą Ołtarza.

Ciało Chrystusowe w tej Tajemnicy ma wszystkie zalety Ciała chwalebne po zmartwychwstaniu; z czego nader piękne dla ciebie, kapłanie, wynikają nauki.

Ciało Chrystusowe jest teraz uduchowione, a choć ma zmysły, ale się nimi nie posługuje. Pan Jezus z miłości ku nam wyrzekł się w tej Tajemnicy używania zmysłów, jest jakby niewidzącym, jakby niesłyszącym, a przytem ciągle milczącym, aby każdy chrześcijanin, każdy zwłaszcza kapłan, uczył się stąd umartwienia zmysłów i języka, — aby odwracał oczy swoje „od próżności“, — otoczył uszy swoje cierniem, — uczynił ustom swoim drzwi i zamki. Czy tak czynisz, kapłanie?

Ciało Chrystusowe jest przenikliwe i rączę; a jako po zmartwychwstaniu przechodziło przez drzwi zamknięte, przelatywało w jednej chwili ogromne przestrzenie, tak i dziś w tej Tajemnicy niczem wstrzymać się nie da i jest równocześnie na tylu miejscach, a wszędzie całe i żywe. Oto nauka dla ciebie, kapłanie, byś biegł rączę drogą cnoty i ani żądzami własnymi, ani ponętami świata, ani zasadzkami czarta nie dał się powstrzymać, — byś też jako orzeł spieszył wszędzie tam, gdzie można coś dobrego zrobić, jakąś duszę ciemną oświecić, czy zbłąkaną z przepaści grzechu wyrwać. Czy masz tę rączęść? A może wszystko oziębłe i li dla pozbycia się spełniasz?

Ciało Chrystusowe po zmartwychwstaniu jest pełne jasności, tylko że w Tajemnicy Ołtarza blask swój umyślnie z miłości ku nam ukrywa. Oto znowu nauka dla ciebie, kapłanie. Masz być pokornym, to jest, nie szukać nigdy i z niczego chwały swojej, a co do pragnień swoich iść za wskazówką daną ci przez mistrza duchownego: *Ama nesciri et pro nihilo reputari*. Ponieważ jednak Bóg sam postawił cię na świeczniku

kapłańskim, przeto winienesz jaśnieć wszelaką cnotą nie tylko przed Bogiem ale i przed ludźmi, bo i do ciebie mówi Zbawiciel: Ty jesteś światłością świata. Tak niechaj świeci światłość twoja przed ludźmi, aby widzieli uczynki twoje dobre i chwalili Ojca, który jest w niebiesiech. Czy ty kapłanie jesteś dla ludzi, a zwłaszcza dla twojej trzódki, świecą gorejącą i jaśniejącą? Czy życie twoje jest przykładem i zbudowaniem dla wszystkich? A może są w niem strony ciemne, może nawet gorszące?

Ciało Chrystusowe po zmartwychwstaniu jest niecierpieliwe, bo mówi Apostoł, że Chrystus, powstawszy z martwych, już nie umiera, a tem samem już nie może cierpieć; rany zaś, które za nas poniósł, jaśnieją teraz w Jego Ciele jako słońca i są źródłami przedziwnej radości i chwały. Choćby tedy ktoś Hostyę Najświętszą kłuł nożem, nie dosięgnie Jego Ciała. Oto znowu nauka dla ciebie, kapłanie, Patrz, abyś zawsze mężnie zwalczał pokusy ciała, a duszę swoją niewinną i jaśniejącą zachował. Patrz także, abyś dla Jezusa chętnie zniewagi i prześladowania ponosił, bo jeżeli z Nim i za Niego będziesz cierpieć, będziesz także z Nim uwielbion. Czy się o to starasz?

II. A ileż nauk przedziwnych można wysnuć z okoliczności zmartwychwstania i wniebowstąpienia Pańskiego.

Niewiasty szły do grobu z wonnościami, by namaścić Ciało Chrystusowe; i ty idź do przybytku sakramentalnego czy do ołtarza z wonią modlitwy i dobrych uczynków.

Apostołowie Piotr i Jan spieszyli prędko do grobu, bo miłość ku Jezusowi dodawała im skrzydeł; z taką miłością spiesz i ty do Przenajśw. Sakramentu, czyto na Mszę św., czy na nawiedzenie lub adorację, czy na udzielenie wiernym Komunii św., albo zaopatrzenie chorego.

Apostołowie inni zrazu niedowierzali tym, którzy donosili o zmartwychwstaniu Pańskim, a Tomasz nawet zapewniał, że nie uwierzy, dopóki nie ujrzy przebicia gwoździ i nie włoży ręki w bok Jego; ty, kapłanie, wiesz, dlaczego wierzysz w tę Tajemnicę; toż nie dopuść nigdy ani cienia powątpienia, ale mów zawsze: *Pan mój i Bóg mój*, aby się na tobie spełniły te słowa: „*Błogostawieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli*” (Jan. XX, 29).

Pan Jezus, według starej tradycyi, ukazał się najprzód Matce swojej, a więc Najczystszej z ludzi, potem zaś Magdalenie, a więc nawróconej jawno grzesznicy; ucz się z tego kapłanie, by do Komunii św. częściej dopuszczać i ciągnąć nie tylko dusze doskonałe, ale także szczerze nawrócone, tem więcej, że Pan Jezus tym duszom większą dziś okazuje łaskę, aniżeli wówczas Magdalenie, bo im pozwala nie tylko ucałować duchownie swe stopy, ale przyjąć Siebie do serca.

Pan Jezus skarcił ale zarazem pocieszył dwóch uczniów, idących do Emaus, tak że ich serce gorzało; a gdy im dał Komunię św., otworzyły się ich oczy. I ty, kapłanie, szukaj zapału świętego do pracy i cierpienia dla Jezusa w Jego Sercu przez modlitwę pokorną i ufną, przez częstą zwłaszcza adorację; a jeżeli w duszy twojej ciemno i słabo i smutno, spiesz do Niego po światło, po siłę, po pociechę, wołając z wielką wiarą: Zostań, Panie, ze mną, bo się ma ku wieczorowi. Tak wołaj także, gdy dzień twego życia kończyć się będzie i noc śmierci się zbliży.

Pan Jezus ulitował się nad uczniami, którzy całą noc łowili ryby i nic nie złowili; kazał im tedy po prawej stronie łodzi zapuścić sieć, co gdy uczynili, takie mnóstwo ryb zagarnęli, że sieci wyciągnąć nie mogli. Wówczas to Piotr przepasał się suknią i rzucił się w morze, by czempredzej połączyć się z ukochanym Zbawcą, od którego też zaraz usłyszał te słowa Pąs:

baranki moje, paś owce moje. Ty, kapłanie, nie zniechęcaj się nigdy, jeżeli połów dusz będzie skąpy lub trudny, ale przed każdą pracą duchowną proś Pana utajonego o pomoc i błogosławieństwo; sieć zaś swoją zapuszczaj zawsze po stronie prawej, to jest, wszystko, co czynisz, czyń z czystej i doskonałej intencji. Pamiętaj, że i ciebie pyta się Pan ciągle: Czy miłujesz mnie więcej, niż te dusze, nad którymi cię postawiłem? A jeżeli chcesz okazać Panu prawdziwą miłość, pracuj z zaparciem się i poświęceniem nad zbawieniem tych dusz.

Pan Jezus przez 40 dni opowiadał uczniom o królestwie Bożem, a potem wyprowadził ich na górę i po ostatniej przemowie pobłogosławił im. I ty, kapłanie, ucz się od Jezusa mądrości nadprzyrodzonej, czyto przez medytację, czytanie duchowne, i nawiedzanie Sanctissimi, czy przez pilne a pokorne zagłębianie się w dziełach teologicznych. Proś też codziennie, proś przed każdą sprawą o Jego błogosławieństwo; i wżajem ucz inne dusze dróg Bożych, ucz szczególnie nabożeństwa do Pana Utajonego i Jego władzę błogosław tym duszom, by się rącho wdzierały na górę wniebowstąpienia.

Pan Jezus w obliczu Najśw. Matki i uczniów swoich wstąpił do nieba, gdzie *siedząc na prawicy Ojca*, nie tylko oręduje za nami, jako nasz Pośrednik, ale także rządzi i sądzi, jako nasz Król i Sędzia. Chwałę niebieską odzierżył On w człowieczeństwie swoim dla Siebie, a zarazem i dla nas, bo wszakże Sam powiedział: „Ja jeśli będę podwyższon od ziemi, pociągnę wszystko do siebie” (Jan XII, 32). Otóż w Przen. Sakramencie pociąga On do Siebie miłością dusze wierzące; a przychodząc do nich w Komunii św. czy w Wijatyku, daje im zadatek żywota wiecznego i chwały wiekuistej, jako Sam przyrzekł: „*Kto pożywa*

Ciała mego i pije moją Krew, ma żywot wieczny, a ja go wskrzeszę w ostatni dzień.

Rzeczywiście, ileżto dusz, posilonych godnie tym Chlebem, wstępuje codzień do nieba, czy wprost z ziemi, czy z czyśca.

Raduj się, kapłanie, że i tobie to szczęście dostało się w udziale, i nie tylko sam kwap się do nieba, ale inne także dusze, zwłaszcza te, które zaopatrujesz, tam posyłaj. Czy tak czynisz?

Kiedy uczniowie patrzyli za Jezusem do nieba idącym, ukazali się im dwaj Aniołowie i rzekli: „*Czemu stoicie, patrząc?*”—jakby chcieli powiedzieć: Nie dosyć tęsknić za Jezusem, który kiedyś jeszcze przyjdzie na sąd, ale trzeba iść do Jeruzalem i na świat cały, by głosić imię Jezusa i rozszerzać Jego królestwo w duszach, by dla Niego pracować i cierpieć. Taki głos idzie z nieba i do ciebie, kapłanie. Czy go słuchasz chętnie? Czy mianowicie starasz się rozszerzyć cześć i miłość dla Pana utajonego w Przen. Sakramencie?

Rachunek sumienia. Postanowienia.

O Jezu, i ja powinienem zmartwychwstać na duszy, z życia niedoskonałego i gnuśnego na życie święte i gorliwe. Tymczasem jakże często wstecz się cofam i jeżeli nie w śmiertelne tedy w powszednie ale dobrowolne grzechy wpadam! Jakże leniwa jest nieraz praca moja nad innymi duszami! Ciężko mi czasem na ziemi, a jednak zbyt łatwo wiązę się do jej marności i zapominam o niebie. Lecz Ty, o Panie, oderwij serce moje od tego wszystkiego, co jest przemijające, a pociągnij je do Siebie i przykuj do Serca swego, w Tajemnicy Ołtarza ukrytego, bym za łaską Twoją i siebie uświęcił i wiele dusz posłał do nieba.

ROZMYŚLANIE XXXII.

***Jezus Chrystus w Przenajświętszym Sakramencie
jest Królem Kościoła tryumfującego, wojującego
i cierpiącego.***

I. Jezus Chrystus jest Królem Kościoła tryumfującego, i to nie tylko jako Bóg i Stwórca nieba i ziemi, ale także jako Człowiek, bo przez Wcielenie Człowieczeństwo Jego zostało wyniesione po nad wszystkie stworzenia i otrzymało najwyższą władzę nad niemi. Ponieważ Bóg-człowiek postanowił odkupić świat upokorzeniem i cierpieniem, przeto zrzekł się na pewien czas tej czci, jaka się należała Boskiemu i Królewskiemu Jego Majestatowi; co więcej, przyjął na siebie postać sługi i wyniszczył się aż do śmierci krzyżowej. Ale zmartwychwstanie zapewniło Mu zwycięstwo nad śmiercią, światem i czartem, a wniebowstąpienie zaprowadziło Go na tron chwały.

Jezus Chrystus jest Królem Aniołów, bo któremuż z nich rzekł Ojciec Niebieski: „*Synem moim jesteś Ty, jam Ciebie dziś zrodził*“ (Do Żyd. I, 5)?—a gdy Pierworodnego wprowadził na okrąg ziemi, ażaliż nie taki wydał rozkaz: „*Niech się Mu kłaniają wszyscy Aniołowie Boży*“ (Do Żyd. I, 6).

Nie dziw też, że Aniołowie śpiewali nad Jego żłóbkiem, że Mu usługiwali na puszczy, że stali na straży przy Jego grobie. Nie dziw, że Pan Jezus w dzień sądu ostatecznego pośle Aniołów, jakby heroldów i woźnych swoich, aby zgromadzili „*wybrane Jego ze czterech wiatrów*“.

Pan Jezus jest również Królem wszystkich Świętych, bo od Niego pochodzi wszelka ich łaska, świętość i chwała. Wszyscy też Aniołowie i Święci, wraz z Królową swoją, Bogarodzicą Maryą, składają nieustanny hołd „*Siedzącemu na stolicy i Barankowi*“, wo-

łajac: *Święty, Święty, Święty, Pan Bóg wszechmogący* (Apok. IV, 8), to znowu: „*Godzien jest Baranek, który jest zabity, wziąć moc i bóstwo i mądrość i siłę i cześć i chwałę i błogostawieństwo*“ (Apok. V, 12).

Baranek ten króluje nad niebem i ziemią i sprawuje sąd nad każdą duszą, która opuszcza tę ziemię; ale zarazem jako Pośrednik nasz, wstawia się za grzesznym światem, — jako Zbawca nasz, spuszcza nieustannie swe łaski przez Ducha Świętego, — jako Głowa Kościoła, opiekuje się nim i rządzi.

Czy On tylko w niebie ma swoją stolicę? Nie, — ale także na ziemi, w Przenajświętszym Sakramencie. Toteż i ten tron otaczają ze czią Aniołowie. Niektórzy Święci widzieli podczas Mszy św. Aniołów, jak odziani w szaty jaśniejące, ale z odkrytymi stopami i ze wzrokiem pokornie spuszczoneym, klęczeli obok ołtarza, a potem asystowali kapłanom, rozdającym Ciało Pańskie. I dziś oko wiary widzi ich obok każdego ołtarza i przybytku sakramentalnego, adorujących Świętego Świętych we dnie i w nocy. Toż samo można powiedzieć, że ilekroć zaczyna się Msza św., otwiera się niebo i wszyscy jego mieszkańcy, z Bogarodzą na czele, padają na oblicza swe przed Panem, zstępującym na ołtarz.

Łączże się i ty w duchu z całym Niebem, ilekroć odprawiasz Mszę św., czy adorujesz Sanctissimum, i przenoś się często myślą przed górny tron Baranka, ale zarazem tak żyj, abyś kiedyś przez całą wieczność wyśpiewywał Mu hymn chwały. Czy tak żyjesz i czy tęsknisz za niebem?

II. Pan Jezus jest również Królem Kościoła wojującego. Ciężką była dola Józefa, syna patriarchy Jakóba, kiedy przez zawistnych braci został sprzedany Izmaelitom i zawiedziony do Egiptu, a tu z poduszczenia złej niewiasty wtrącony do więzienia; ale jakże wielkie potem nastąpiło wywyższenie! Bo oto Faraon.

postanowił go nad domem swoim, a nawet rzekł do niego: *„Na rozkazanie ust twoich wszystkie lud posłuszen będzie; samą tylko stolicą królewską przodkować ci będę”* (Rozdz. XLI, 40). Niebawem nawet bracia Józefa pokłonili się mu.

Nierównie większem było poniżenie się Syna Bożego, czyto w żłóbku, czy w Nazarecie, czy w życiu publicznem, czy szczególnie w czasie męki; ale zato jaka chwała z chwilą zmartwychwstania! *„Sam się poniżył — mówi o Chrystusie Panu Apostoł — stawszy się posłusznym aż do śmierci, a śmierci krzyżowej. Dlaczego i Bóg wywyższył Go i darował Mu imię, które jest nad wszelakie imię, aby na imię Jezusowe wszelkie kolano klękało, niebieskich, ziemskich i podziemskich”* (Do Filip. II, 8—10).

Wstąpiwszy do nieba, zsyła Pan Ducha Świętego na Apostołów, a łaski, śmiercią swoją wyjednane, daje nieustannie Kościołowi swojemu, którym po wszystkie wieki rządzi. Krzyż Jego obala synagogę żydowską, gruchoce bożyszczą pogańskiego Rzymu i ukazuje się nie tylko na wieżycach miast ale i na koronach cesarskich, tak że zarówno ludy dzikie, jak oświecone, zarówno prostaczkowie, jak mędrcy i władcy, korzą się przed Ukrzyżowanym. Oddawajże i ty cześć Boską Nieśmiertelnemu Królowi wieków, bądź Mu zawsze posłuszny i rozszerzaj Jego królestwo w duszach.

Wprawdzie Pan Jezus uniża się sam w Przenajświętszej Tajemnicy Ołtarza, i to rzec można, głębiej, niż na krzyżu; ale zato Oblubienica Jego Kościół św., wysila się, by uczcić Boskiego Oblubieńca, a Króla nieba i ziemi. Msza św. jest najgłębszym hołdem dla Trójcy Przenajświętszej, najdoskonalszem dziękczynieniem za dary dane całemu światu, przeobfitem zadosyćczynieniem i przebłaganiem za grzechy ludzkości, najcenniejszą i najskuteczniejszą modlitwą o nowe łaski; toż nie dziw, że Kościół tę Ofiarę naj-

wyższą i najświętszą taką czcią otacza. Nie dziw, że nawet sławni mędracy i potężni monarchowie z wielką pokorą w tej Ofierze uczestniczą, tak dalece, że cesarz Teodozy zdejmując oznaki swego majestatu, ilekroć wstępuje do świątyni, — a nasz Władysław Jagiełło, leżąc podczas Podniesienia na ziemi, trze proch palcami, na znak, że prochem jest tylko wobec Króla królów.

Komunia św. jest źródłem życia dla jednostek i całego Kościoła, a nikt jej nie przyjmuje, by pierwaj nie uczcił Boga utajonego i by potem nie zdobywał się na różne ofiary. Jakże głębokiem uczczeniem, a przylem wynagrodzeniem za doznane zniewagi jest każde wystawienie Sanctissimi, przedewszystkiem zaś czterdziestogodzinne nabożeństwo i tz. tryduum, nakazane przez Piusa X w 1908. Co więcej, Kościół się stara, aby ten Król najgłębszej pokory i miłości także poza świątyniami odbierał hołdy. Wspaniałą była chwila, kiedy Dawid wprowadzał na górę Syon arkę Pańską; ale cóż to jest w porównaniu z procesją Bożego Ciała, choćby gdzieś w małej wiosce, kiedy to wszyscy padają na kolana przed Panem zastępów i albo adorują Go ze świecami zapalonymi w rękę, albo towarzyszą Mu w tryumfalnym pochodzie, jak dworzanie swemu Królowi. A kto wypowie, jak wielkim hołdem dla Króla utajonego są t. z. Kongresy eucharystyczne, czy międzynarodowe (których do 1912 było 22), czy narodowe i dyecezaalne.

Uznawajże i ty Pana Jezusa swoim Królem, służ Mu wiernie i z miłością, zapraszaj Go gorąco do serca swego, mając na sobie zawsze szatę godową, — idź za Nim z wielką pokorą, gdy niesion bywa w procesyi, — przyczyniaj się do przyozdobienia Jego świątyni i do Jego tryumfu w duszach, — pamiętając przylem, że jesteś Jego dworzaninem na ziemi i że ani Serafini tego nie dostępują, czego ty, biedny człowiecze, dostępujesz. Jakże spełniałeś dotąd obowiązki dworzanina Chrystusowego?

Rozważ tutaj, że Przenajświętszy Sakrament jest nie tylko ogniskiem publicznej służby Bożej i źródłem

żywołności Kościoła, ale Jego radością, chwałą, obroną i pociechą; bo Pan Jezus, jako Arcykapłan Kościoła, spełnia Ofiarę najśw., przemawia i rozdaje łaski przez widome kapłaństwo, — jako Król Kościoła, rządzi nim niewidomie przez swoją prawdę i swoje prawo, a wiadomie przez swojego Namiestnika, — jako Oblubieniec Kościoła, podziela wszelkie jego losy, broni go w walkach i cieszy w boleściach. Gdzie Kościół świętego używa pokoju, tam i Król Jego w Eucharystyi otoczony jest czcią i miłością. I przeciwnie, gdzie Kościół doznaje ucisku, tam i Chrystus Pan jest prześladowany; wszakże On z Kościołem zstąpił do katakumb i musiał opuścić kraje heretyckie.

Módlże się o zwycięstwo i pokój Kościoła, ale się nie lękaj, że dziś ma on tylu nieprzyjaciół i że łódka Piotrowa miotana bywa wzburzonymi falami; bo Pan jest w niej ciągle w Tajemnicy Ołtarza i przez widomego Sternika a następcę św. Piotra nią kieruje. Wprawdzie Pan w tej Tajemnicy głębszym na pozór snem zasypia, aniżeli wówczas na jeziorze Genezareckiem, ale Serce Jego nieustannie czuwa, iż łódź Piotrowa utonąć nie może.

Czy ty, kapłanie, starasz się przyczynić wedle sił do zwycięstwa i chwały Kościoła, a tem samem do tryumfu Chrystusa? Jesteśli skorym do ofiar dla spraw katolickich i gorliwym w pracy apostołskiej?

III. Jezus Chrystus jest wreszcie Królem Kościoła cierpiącego.

Opowiada Ewangelia, że kiedy Zbawiciel wchodził do miasta Naim, wynoszono z bramy zmarłego młodzieńca, a za nim szła matka wdowa, płacząc. Słodki Jezus ulitował się nad nią i rzekł: *Nie płacz*; poczem przystąpił i dotknął się mar, mówiąc: „*Młodzieńcze, tobie mówię, wstań*“; i natychmiast usiadł on, który był umarły, i począł mówić; a wszyscy wielbili Boga. Któż jest tą matką stroskaną? Oto Kościół święty. A kogo przedstawia zmarły młodzieniec? Jużto grzeszników, już dusze w czyśćcu cierpiące. Pierwszych

wskrzesza Pan Jezus, dając im łaskę skruchy i wiodąc ich do Sakramentu Pokuty; drugim daje życie, łagodząc ich mękę i otwierając im bramy nieba.

Jest prawdą wiary, że dusze w czyścju ponoszą męki wielkie, jako karę doczesną, której za życia nie odpokutowały, i że te męki można im skrócić czy złagodzić jużto modlitwą, już jałmużną i dobrymi uczynkami, już postem i umartwieniem wszelakiem, już szczególnie Ofiarą Mszy św., bo ta Ofiara, jako powtórzenie Ofiary krzyżowej, ma także moc zadosyćczynną i przebłagalną, a Krew Jezusowa, rozlewająca się na ołtarzu w sposób mistyczny, spływa także do kaźni czyścowej. Według tej nauki, Kościół od pierwszych wieków odprawiał Mszę św. za dusze zmarłych, jak świadczą o tem Ojcowie św. i starzy chrześcijanie, a między tymi św. Monika, która umierając, prosiła obecnych przy jej łożu, by ją pochowali, jak chcą, ale by o duszy jej pamiętali w Ofiarach św.

Że te Ofiary pomagają duszom cierpiącym, objawił Bóg nieraz ludziom świętym w widzeniu. Opowiada n. p. św. Teresa, że kiedy zakładała klasztory Karmelitanek w Hiszpanii, pewien szlachcic, nazwiskiem Bernadyn de Mendoza, ofiarował jej z miłości ku Matce Bożej posiadłość swoją obok miasta Valladolid. Dwa miesiące później mąż ten zmarł, i to tak nagle, że nie miał czasu wyśpowiadać się. W tej chwili objawił się Pan Jezus św. Teresie, bawiącej podówczas gdzieindziej, i rzekł: „Córko moja, zbawienie jego było w wielkiem niebezpieczeństwie, lecz ulitowałem się nad nim, mając wzgląd na to, że dla uczczenia mojej Matki oddał dom swój na klasztor Jej zakonu. Nie wyjdzie on jednak z czyścja, aż pierwsza Msza odprawi się w tym klasztorze“. Zachęcona tem widzeniem, starała się św. Teresa jak najprędzej dokończyć tej budowli, zwłaszcza, że Pan Jezus po raz wtóry upomniał ją podczas modlitwy temi słowy: „Spiesz się, bo ta du-

sza bardzo cierpi“; a zaledwie urządzono tymczasowo cele i ołtarze, kazała zaraz odprawić Mszę św. na intencję zmarłego. Kiedy podczas tej Ofiary przystąpiła sama do Stołu Pańskiego, ukazał się tuż obok sam Bernardyn de Mendoza, z twarzą jaśniejącą od wielkiej radości i z rękami złożonemi; poczem podziękował jej za wybawienie z czyśca i wzniosł się do nieba.

Naśladując św. Teresę, odprawiaj nieraz Mszę św. za dusze twoich rodziców, krewnych, przyjaciół, dobrodziejów, przełożonych, parafian, jak niemniej za tych, którzy zniskąd ratunku nie mają; a kiedy przyjdzie Podniesienie, módl się wtenczas najgoręcej, prosząc tak, jak prosiła królowa Ester o wybawienie ludu: Jeżeli znalazł łaskę w oczach Twoich, o Królu Kościoła cierpiącego, i jeżeli ci się podoba, daruj mi tę duszę, o którą błagam.

Sam też pamiętaj zawczasu o twojej duszy, i „*przed śmiercią twą czyn dobrze*“ (Ekkli. XIV, 17); a przytem pokutuj już tu na ziemi za swe winy, byś nie potrzebował pokutować długo w czyścu; bo za prawdę, mówi Pan, nie wyjdiesz stamtąd, dopóki nie oddasz do ostatniego pieniążka ¹⁾ (Mat. V. 26).

Modląc się za duszami zmarłych, polecaj wżajem ich modlitwie swe potrzeby, bo one modlą się za nami, o ile je do tego Bóg sam objawieniem swoim skłania. Nie można też wątpić, że one łącząc się z Kościołem tryumfującym i wojującym, adorują swego Zbawcę i Króla, obecnego na tylu ołtarzach i w tylu przybytkach.

Czy pamiętasz o duszach zmarłych, a nie zapominasz o swojej?

¹⁾ Czyt. *Jezus Chrystus w życiu swoim publicznem jest wzorem i Mistrzem kapłana*. Rozm. XL.

Rachunek sumienia. Postanowienia.

O Panie, Tyś i mnie z nieskończonego miłosierdzia powołał na dworzanina swego, abym całe życie poświęcił na rozszerzenie chwały Twojej. Toż łącząc się z całym Niebem, z całą ziemią i z całym czyścem, chcę Ciebie, Królu Jezu, wielbić każdym uderzeniem mojego serca, każdą moją myślą, każdym mojem słowem, każdym moim czynem, każdym mojem cierpieniem, a szczególnie każdą Ofiarą najświętszą. O niechże ta Ofiara spełnia się każdej chwili i po całej ziemi, a więc i tam, gdzie dotąd jest nieznana. Niech każdy Twój przybytek otacza niezliczona rzesza Aniołów i ludzi, adorujących Cię z pokorą. Niech każda dusza wrywa się z tęsknotą do połączenia się z Tobą i karmi się jak najczęściej Chlebem anielskim. O Jezu, niech wszędzie i od wszystkich będzie Sercu Twemu, a przez Twe Serce Trójcy Przenajświętszej cześć, posłuszeństwo i miłość na wieki wieków. Amen.

KONIEC.

Dr. JOZEF SEBASTYAN PELCZAR

biskup przemyski.

JEZUS CHRYSTUS

WZOREM I MISTRZEM KAPŁANA.

ROZMYŚLANIA DLA KAPŁANÓW

TOM IV.

CZĘŚĆ I.

JEZUS CHRYSTUS W MĘCE
SWOJEJ JEST WZOREM I
MISTRZEM KAPŁANA.

000000

CZĘŚĆ II.

JEZUS CHRYSTUS W SWOJEM
ŻYCIU CHWALEBNYM JEST
WZOREM I MISTRZEM KA-
PŁANA.



PRZEMYSŁ 1911.

Nakładem księgarni Andrzeja Juszyńskiego.

WARSZAWA GEBETHNER & WOLFF.

WOLNO DRUKOWAĆ.

Przemyśl 9. czerwca 1911.

*† Józef Sebastyan,
biskup.*

Z drukarni J. Łazora w Przemyślu.

CZEŚĆ I.

Jezus Chrystus w męce swojej jest wzorem
i Mistrzem kapłana.



SPIS RZECZY.

	Strona.
Rozmyślanie I. Dlaczego powinien kapłan rozmyślać o męce Pańskiej i z jakim usposobieniem ma rozmyślać	1
Rozmyślanie II. Z jakim usposobieniem ma kapłan rozważać mękę Pańską. Ciąg dalszy. . . .	9
Rozmyślanie III. Pan Jezus przepowiada mękę swoją. Żydzi knują spiski na życie Pana Jezusa. . . .	15
Rozmyślanie IV. Pan Jezus i Apostołowie przy ostatniej wieczerzy.	25
Rozmyślanie V. Smutek i modlitwa Pana Jezusa w Ogroju.	33
Rozmyślanie VI. Zdrada Judasza i pojmanie Chrystusa. . . .	40
Rozmyślanie VII. Sąd u Kaifasza i zniewagi Zbawicielowi tam zadane.	48
Rozmyślanie VIII. Upadek i pokuta Piotra. — Rozpacz Judasza.	57
Rozmyślanie IX. Pan Jezus u Piłata i Heroda. . . .	61
Rozmyślanie X. Jezus i Barabbasz.	76
Rozmyślanie XI. Biczowanie i ukoronowanie cierniem Pana Jezusa.	83
Rozmyślanie XII. Ecce homo — Wyrok Piłata. . . .	91
Rozmyślanie XIII. Pan Jezus dźwiga krzyż na Kalwaryę. . .	97

	Strona.
Rozmyślanie XIV. Pan Jezus ukrzyżowany jest wzorem dla wszystkich a szczególnie dla chorych. .	105
Rozmyślanie XV. Ojcze odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią. Dziś ze mną będziesz w raju. . .	112
Rozmyślanie XVI. Niewiasto oto syn Twój. Synu oto Matka twoja.	118
Rozmyślanie XVII. Boże mój, Boże mój, czemuś mię opuścił. Pragnę.	126
Rozmyślanie XVIII. Wykonało się. Ojcze w ręce Twoje polecam ducha mego.	131
Rozmyślanie XIX. Przebicie Serca Jezusowego. Zdjęcie z krzyża. Złożenie do grobu.	138



Jezus Chrystus w męce swojej jest wzorem i Mistrzem kapłana.

ROZMYŚLANIE I,

**Dlaczego powinien kapłan rozmyślać o męce Pańskiej
i z jakiem usposobieniem ma rozmyślać ¹⁾**

I. Dlaczego rozmyślać o męce Pańskiej? Dlatego, że męka Zbawiciela czyli krzyż jest ogniskiem tajemnic Bożych i źródłem naszego zbawienia; a któż ma częściej to rozważać, jeżeli nie kapłan, który tajemnice Boże opowiada i nad zbawieniem ludzkim pracuje, a o swoje zbawienie przede-wszystkiem troskać się powinien. Nadto kapłan nie tylko łaskę poświęcającą, będącą owocem Krwi Jezusowej, w Sakramentach św. na dusze wylewa, ale spełnia Ofiarę Najświętszą, która jest pamiątką i powtórzeniem Ofiary krwawej na krzyżu; toż słusznie, by i o tej Ofierze codziennie myślał. Do tego wzywa go sam Zbawiciel, już to, że Apostołom tak często o męce swojej mówił, już to, że przy ostatniej wieczerzy nakazał: *To czyńcie na pamiątkę moją.*

Z tego rozmyślenia płyną przeobfite łaski, jako sam Pan Jezus objawił św. Anieli z Foligno: „Ktokolwiek pragnie znaleźć łaskę, nie powinien nigdy oczu swoich odwracać od krzyża, bądź że Opatrzność zsyła mu cierpienia, bądźże mu

¹⁾ Rozmyślenia te osnute są na tle kazań pasyjnych, mianych w przemyskiej katedrze w latach 1910 i 1911.

użycza radości i wesela“. Kiedy indziej zaś tym, co rozważają mękę Pańską, takie przyobiecał błogosławieństwa: „Bądźcie błogosławieni od Ojca mego, wy, którzy się litujecie nad moimi boleściami, dzielacie moje smutki i drogą moją, drogą krzyża idziecie; bo przez to zasłużyliście sobie na wybielenie szat waszych w mojej Krwi“.

Rzeczywiście, ileż to dusz rozważanie męki Pańskiej z drogi grzechu na drogę cnoty zwróciło. Niechże i ciebie krzyż na drodze cnoty utrzyma.

A jak słodkie płyną stąd pociechy! Czytamy ¹⁾, że pewien zakonnik zwykł był codziennie na uczczenie św. Ran Jezusowych odmawiać te słowa: „Kłaniamy się Tobie i błogosławimy Ciebie, Jezu Chryste, żeś przez krzyż swój św. odkupił świat“; przyczem po pięćkroć zginał kolana i pięć „Ojczy nasz“ dodawał. Pewnego razu ukazał mu się Pan Jezus, wabiąc go do najśw. Ran swoich i pozwalając mu ucałować te Rany. Co gdy on z wielką czcią uczynił, taką radość uczuł, iż potem wszystko prócz Boga zdało mu się gorzkim, a wszelka gorycz dla Boga wydała się słodką. Toż samo dla Męczenników rozważanie męki Pańskiej było nader silną pomocą, a dla wszystkich cierpiących nader skuteczną jest pociechą; sprawdza się bowiem zawsze to, co sam Pan Jezus św. Gertrudzie objawił, że ilekroć ktoś na Niego, przybitego do krzyża, pobożnie spogląda, na tego i On najmiłościwiej patrzy. Czyńże i ty tak.

Stąd płynie także nadprzyrodzona mądrość, bo krzyż jest kazalnicą Boskiego Mistrza i księgą najdoskonalszą, z której dusze pobożne uczą się dróg Bożych i cnót chrześcijańskich; a komuż ta znajomość jest więcej niezbędną, jeżeli nie kapłanowi? Opowiadają, że św. Filip Benicyusz, leżąc na łożu śmierci, zawołał: „Dajcie mi moją książkę“.

¹⁾ O Rodrycyusz o *postępowaniu w doskonałości* Cz. II, Ks. VIII, R. IX.

Otoczający łoże podawali mu różne książki, wreszcie podali krzyż, na który święty ustawicznie poglądał. Tedy przycisnął go z radością do serca i rzekł: „Oto moja książka najmilsza, z której wypiszę mój testament; do tej książki zaglądałem często w życiu; z nią pragnę umierać“.

Mieźże i ty jak najczęściej tę książkę w rękę; a w stosunku do dusz trzymaj się tych słów św. Pawła: *„Nie rozumiałem, żebym miał co umieć między wami, jedno Jezusa Chrystusa i to ukrzyżowanego* (I, Kor. II, 2).

Ucz się także od Jezusa cierpiącego, jaką wartość ma każda dusza i z jakim poświęceniem nad zbawieniem dusz pracować trzeba; a zarazem używaj opowiadania o męce Pańskiej, by poruszać grzeszników. Przypomnij tu sobie fakt zapewne znany. W pewnej parafii dwóch misjonarzy dawało misye, ale bez skutku, bo lud był bardzo zepsuty i nie chciał się nawrócić. W ostatni dzień jeden z tych kapłanów przemówił z takim ogniem i z taką boleścią, że w tej chwili żyła w piersiach mu pękła i nastąpił wybuch krwi. Skonał na miejscu, ale drugi kapłan pokazał z ambony jego sutannę, krwią zbroszoną, mówiąc: „Patrzcie, oto krew za was wylana, a wy chcecie czartu oddać dusze, które nas tyle kosztowały“. Na te słowa wszyscy padli na kolana i przyrzekli poprawę. Jeżeli to sprawił widok krwi kapłańskiej, czegoż nie dokazesz gdy nietylko sam patrzeć będziesz na Jezusa, z tylu ran krew lejącego, ale stawisz Go także przed oczyma innych ludzi.

Z tego rozmyślania płynie miłość ku Bogu i ludziom, bo krzyż nader głośno nam opowiada, iż Bóg tak umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał za świat. Toż sam widok krzyża wstrząsa sercami ludzkimi i pobudza je do wszelakich ofiar, a wśród trudów i cierpień życia umacnia. Gdy raz św. Józefat modlił się przed obrazem Ukrzyżowanego, wyleciała iskra z Serca Jezusowego i wpadła do serca świętego Biskupa Męczennika. Również i na serce

twoje spadnie iskra miłości, jeżeli często i gorąco będziesz modlił się przed krzyżem.

Tak czynili zawsze i czynią święci kapłani. Bł. Jan Marya Vianney nader często rozmyślał i przemawiał o męce Pańskiej; na to nabożeństwo poświęcał w szczególny sposób każdy piątek. Przypominał też sobie nieraz okrzyk miłości św. Katarzyny Seneńskiej: „O drogi Zbawicielu, czemuż nie byłem tym kamieniem i tą ziemią, w którą zatknięty był Twój krzyż? Ileż łask i ile pociech byłoby na mnie spłynęło z tą Przenajświętszą Krwią z Ran Twoich“!

Św. Franciszek Ksawery przechodził co miesiąc całą mękę Pańską rozmyślaniem, a stąd czerpał niewysłowione męstwo i zapał apostołski. Nic też dziwnego, że Święci nie tylko duszom początkującym ale i doskonałym to rozważanie polecają. Tak np. św. Alfons Liguori do 88 roku życia odbywał codziennie drogę krzyżową, klękając przed każdą stacją; później zaś gdy nie mógł chodzić i klękać, trzymał w ręku krucyfiks z odpustami stacyjnymi.

Wielkie nabożeństwo do męki Pańskiej miał także św. Karol, tak dalece, że w r. 1578 jako arcybiskup i kardynał odbył pieszo uciążliwą bardzo pielgrzymkę z Medyolanu do Turynu, by tu uczcić święte Prześcieradło (*sacra Sindon*); w drodze zaś prawie ciągle miał przed oczyma duszy cierpiącego Zbawiciela. Lubiał też na to rozmyślanie usuwać się do sanctuaryum w Varallo; i tak na krótko przed śmiercią swoją uczynił.

Ty, sługo Boży, przynajmniej w Wielkim Poście medytuj o męce Pańskiej; a przytem, odprawiając „drogę krzyżową“, albo odmawiając drugą część różańca, rozważaj równocześnie tajemnice bolesne.

Miej również często w ustach i w sercu tę modlitewkę: Któryś cierpiał za nas rany itd.; kiedy zaś odprawiasz Mszę św., przypominaj sobie sceny z męki Pańskiej.

A jakże o niej rozmyślać? Niektóre dusze święte, jak św. Franciszek z Assyżu, św. Katarzyna Sen., św. Weronika Giuliani, św. Franciszka od Pięciu Ran, a w nowszych czasach Anna Katarzyna Emmerich, Marya Merl, Gemma Galgani, nie tylko patrzyły duchem na mękę Zbawiciela, ale ją w sobie powtarzały, czasem nawet widzialnie; stąd owe blizny na rękach i nogach, ślady korony cierniowej, boleści konania itp.

Tak rozmyślać nie możesz, bo jestto łaska nadzwyczajna i upominek dla dusz wybranych. Możesz jednak naśladować innych Świętych. Słodki sposób rozmyślania miał świątobliwy biskup Palafox. Przedstawiał on sobie, że jest ptaszkiem i lata naokoło krzyża, a zmęczony lataniem, siada na gwoździu, którym była przebita dłoń Zbawiciela, i tu przygląda się Ranie św. i Krew św. z niej pije; to znowu, że jest pszczołką i niby z kwiatka na kwiatek od jednej Rany na drugą wlatuje, a z każdej miód słodkiej miłości wydobywa, — to wreszcie, że jako podróżny, strudzony drogą, rzuca się do nóg Zbawiciela, aby na chwilę odpocząć.

Ty, kapłanie, łącz medytację z kontenstacyą, a stąd wpatruj się w pojedyncze sceny męki Pańskiej i wysnuwaj z nich różne myśli, obudzaj odpowiednie uczucia i rób stosowne postanowienia. Pamiętaj atoli, by przed każdym rozmyśleniem poprosić o światło i łaskę z góry, bo żaden nie może rzec: *Pan Jezus, tylko w Duchu Świętym*. (I Kor. XII, 3).

Czyliż dotąd często rozmyślałeś o męce Pańskiej i z jakim usposobieniem?

II. Mękę Pańską należy rozważać z żywą wiarą, bo jestto tajemnica, którą tylko wiara poznaje i przenika. Dla rozumu samego, nie oświeconego wiarą, a do tego przyćmionego jakąś namiętnością, mogłaby tajemnica krzyża wydać się zgorszeniem, tak jak się wydawała dla Żydów, albo głupstwem, jak ją osądzili Grecy.

Tymczasem w tem się okazała miłość Boga ku nam, iż Syna swego Jednorodzonego posłał Bóg na świat, abyśmy żyli przez Niego (I Jan IV, 9); który też własnemu Synowi swojemu nie przepuścił, ale Go za nas wszystkich wydał. (Rzym VIII, 32).

Przedstaw sobie takie zdarzenie. W pewnem potężnem królestwie wielki jakiś złoczyńca został za liczne zbrodnie skazany na śmierć. Już go prowadzą na rusztowanie; wtem przed tronem króla staje syn jego jedynak, chluba ojca i nadzieja narodu, i tak się odzywa: Ojcze mój i królu, zamiast zbrodniarza, którego sprawiedliwość twoja chce śmiercią ukarać, strać mnie na szubienicy, a jego wypuść na wolność, przyjmij za syna i wynieś do godności królewskiej. Ojciec zezwala na tę ofiarę, skazuje syna na śmierć, zbrodniarza zaś życiem i koroną obdarza. Cobyś powiedział o takiej miłości? Zapewne nazwałbyś ją szaloną, a nawet do uwierzenia niepodobną.

Tymczasem w sprawie odkupienia ludzkiego coś nieskończenie większego i dziwniejszego się dzieje. Oto sam Syn Boży za wolą Ojca Niebieskiego przyjmuje na siebie winy i kary wszystkich ludzi i ofiaruje się za nich, pokutuje za nich, cierpi i umiera za nich, aby im wyjednać przebaczenie Ojca Niebieskiego, synowstwo Boże i trony w niebie; a gdy ich mógł odkupić jedną kroplą Krwi swojej, wylewa wszystką Krew w najsroźszych mękach, tak że słusznie Kościół śpiewa:

I co do kropli Krew Boskiego ciała,
Miłość, kapłanka, zaofiarowała.

Ta zaś ofiara była zupełnie dobrowolną, jako już prorok Izajasz przepowiedział: *Ofiarowan jest, iż sam chciał* (Iz. LIII, 7); a co później Apostoł temi słowy wyraził: *Umiłował nas i wydał samego siebie za nas* (Efez. V, 2).

Wobec tego rozum ludzki musi oniemieć, i dopiero gdy go wiara oświeci, woła zdumiony i zachwycony: O Bo-

że, jakżeś Ty święty, jakżeś Ty mądry, jakżeś Ty miłościwy!

Miejże, kapłanie, żywą wiarę, a odłoni ci się cała głębia tej tajemnicy; co więcej, ona będzie dla ciebie niezbitym dowodem, że Jezus Chrystus jest Bogiem, bo tylko Bóg sam mógł tak ludzi ukochać i tylko miłość Boża mogła wynaleść tajemnicę krzyża.

W świetle żywej wiary badaj nietylko to, co Pan Jezus ucierpiał na ciele, ale także i przedewszystkiem to, co poniósł na duszy; wnikaj tedy do Jego Serca, bo tam dopiero odkryjesz ogrom boleści i ogrom miłości.

Powtóre, wpatruj się w mękę Pańską okiem wiary, tak jakby się przed tobą powtarzała, jakbyś był jej świadkiem, a nawet, jakbyś w niej uczestniczył. Tak n. p. przedstawiaj sobie,— że idziesz krok w krok za cierpiącym Zbawicielem, że się modlisz z Nim w Ogroju, — że czujesz na ciele te bicze, które Go zraniły, — że nosisz na głowie cierniową koronę, — że zbierasz Krew z Ran Jego płynącą,— że pomagasz Mu krzyż dźwigać, — że razem z Nim jesteś wzgardzony i ukrzyżowany, — to znowu, że z Magdaleną klęczysz u stóp krzyża, czy z Matką Bolesną odprowadzasz Ciało św. do grobu.

Po trzecie, nie zapominaj, że wszystkie cierpienia poniósł Pan Jezus za ciebie, tak jakby prócz ciebie innego winowajcy nie było. Bo rzeczywiście, jako w każdej Hostyi i w każdej części Hostyi jest cały Pan Jezus obecnym, tak że kto część tylko Hostyi najświętszej przyjmuje, całego Pana Jezusa przyjmuje: podobnie każdemu człowiekowi cała miłość Pana Jezusa, jaśniejąca w Jego męce i wszystkie jej owoce dostają się w udziale. Przechodząc tedy w duchu cierpienia Jezusowe, mów do siebie: Wszystko to, o Jezu, dla mnie; i nie masz ani jednego westchnienia w Twojem Sercu, ani jednej rany na Twojem ciele, ani jednego ciernia w Twojej koronie, ani jednej kropli Krwi Twojej, czy jednej

chwili w Twojem konaniu, coby nie było dla mnie. Cierpiąc za wszystkich, miałeś i mnie ciągle przed oczyma.

I jakże Ci się za to wszystko odwdzięczę? Gdybym życie położył za Ciebie, byłoby to niczem w porównaniu z Twoją ofiarą; a ja tak skąpym i tak zimnym jestem dla Ciebie!

Wreszcie nie poprzestawaj na samych myślach, czy obrazach; ale wzbudzaj zarazem odpowiednie uczucia podziwu, współbolewania, miłości, żalu, pokory, ofiarowania się na wszystko, a szczególnie na pracę i cierpienie dla Chrystusa. Nie zadawalnij się jednak przelotnymi uczuciami, ale rób postanowienia, by szczególnie naśladować te cnoty, których męka Pańska najdoskonalszą jest szkołą.

Czy tak dotąd rozważałeś mękę Pańską? Niestety, chrześcijanie, a nawet niektórzy kapłani mało myślą o męce Pańskiej, chociaż na krzyż często patrzą; toż nie dziw, że tak mało miłują Pana Jezusa. Może i ty do nich należysz?

Rachunek sumienia. Postanowienia.

O Jezu, w świetle Twej łaski pragnę rozważać Twą mękę, a podziwiając niezmierną miłość Twoją, upadam u stóp krzyża i z całym niebem i ziemią całą wielbię Cię za to, żeś przez krzyż Twój odkupił świat. Chwała niech też będzie Ojcu Niebieskiemu i Duchowi Świętemu za ten niewysłowny cud miłości. Zarazem proszę Cię, o Panie, byś ożywił moją wiarę, rozpałił moją miłość, pogłębił moją pokorę i skrucę, tak iżby rozmyślanie o męce Twojej wyszło na pożytek mojej duszy i dusz innych.

ROZMYŚLANIE II.

Z jakim usposobieniem ma kapłan rozważać Mękę Pańską.

Ciąg dalszy.

I. Trzeba rozważać Mękę Pańską z uczuciem prawdziwej skruchy i z chęcią zadosyćuczynienia za grzechy, bo właśnie te grzechy stały się przyczyną tak strasznych cierpień Zbawiciela. *Vulneratus est propter iniquitates nostras, attritus est propter scelera nostra* (Iz. LIII, 5). Tak jest, Zbawiciel przyjął na siebie grzechy wszystkich ludzi, a więc i moje, by za nie wypłacić sprawiedliwości Bożej, i według słów Apostoła, *stał się za nas przeklętwem* (Gal. III, 13).

Rozważ tu, że nie wszystkie grzechy razem wzięte spowodowały tę mękę Boga-człowieka, ale każdy grzech z osobna, tak że ktokolwiek dopuścił się jednego tylko grzechu śmiertelnego, może i powinien powiedzieć: Jam ubiczował, jam ukoronował, jam ukrzyżował Syna Bożego w ludzkim ciele.

Poznaj stąd, kapłanie, jak wielkiem złem jest jeden tylko grzech. *Agnosce o homo* — mówi do ciebie św. Bernard — *quam gravia sunt vulnera, pro quibus necesse est Dominum Christum vulnerari. Si non essent haec ad mortem et sempiternam, nunquam pro eorum remedio Dei Filius moreretur* (*Hom 3 in Natali Domini*). Zaiste, gdyby Bóg ukarał świat grzeszny znowu potopem i wszystkich ludzi wygładził, mniejby to wykazało ciężkość i ohydę grzechu, aniżeli męka i śmierć Boga — człowieka! I czyż nie będziesz za grzech żałować?

Rozważ dalej, że grzesząc teraz jako chrześcijanin i kapłan, tem ohydniejszej dopuszczasz się zbrodni, że się odplącasz Panu haniebną niewdzięcznością i że według słów Apostoła, przebijasz Zbawcę na nowo do krzyża, a Krew Jego depcesz.

Niech ci się zdaje, że Pan Jezus cierpiący tak przemawia do ciebie: Cóżem ci złego uczynił, iż się tak pastwisz nademną? Jam cię wybrał na sługę mojego i pomocnika Apostołów, a ty mnie dla dogodzenia podłej namiętności sprzedajesz szatanowi, jak Judasz. Jam ci dał taką władzę, jakiej nie mają Aniołowie, a ty powrozami grzechu krępujesz moje ręce i zadajesz mi policzki. Jam cię obsypał darami natury i łaski, a ty mi za to dajesz bicz, ciernie i gwoździe. Jam ci obiecał żywot wieczny, a ty mi każesz umierać na krzyżu.

Dla spotęgowania uczuć żalu, przedstawiaj sobie, żeś ty sam był od początku do końca katem Zbawiciela, — dalej, że wszystkie te cierpienia tobie samemu się należały, ale że Pan Jezus stał się twoim zastępcą, — że wreszcie niektóre Jego boleści były zadosyćuczynieniem za niektóre twoje grzechy, jak np. biczowanie za grzechy ciała, koronowanie cierniem za grzechy pychy itd.

Boleć ci trzeba nad męką Pańską, ale więcej jeszcze nad ślepotą i przewrotnością własną, która Zbawicielowi takie boleści zadała, bo wszakże On sam mówi i do ciebie, jak niegdyś do niewiast jerozolimskich: Nie płacz nademną, ale płacz nad sobą. O niechże rany Jezusowe będą według słów św. Bonawentury, strzałami przeszywającemi twe serce, iżby wypuściło z siebie strumienie łez, iż taką boleść sprawiło Sercu Jezusowemu,

Żal doskonały za grzechy dawne i świeże wzbudza nie tylko przy każdym rozmyślaniu, ale jak najczęściej, zwłaszcza przy każdym rachunku sumienia i przed każdą Mszą św.; a na wynagrodzenie Zbawicielowi ofiaruj z jednej strony Jego boleści, Jego łzy, Jego Krew, bo to wszystko jest twoją własnością, ilekroć odprawiasz Mszę św., z drugiej strony wszystkie swe pokuty, trudy i cierpienia, łącząc się ciągle z Panem Jezusem

Miej też ten zwyczaj, aby po każdej medytacji o męce Pańskiej zadać sobie jakieś choć małe umartwienie. Tak

czynili Święci; a jeden z nich — św. Franciszek Salezy — co rok w nocy z wielkiego czwartku na wielki piątek przyłaczał się do procesyi pokutników św. krzyża i w sukni bratniej obchodził boso ulice, a po długich modlitwach zadawał sobie ostre biczowanie. Cóż ty odtąd uczynisz na zadłosycuczynienie Zbawicielowi?

II. Trzeba rozważać Mękę Pańską z uczuciem głębokiej pokory. Pan Jezus uniżył się wtenczas jak najgłębiej przed Ojcem niebieskim, bo stał się przed Nim jakoby winowajcą, przyjąwszy na siebie ich grzechy i należną za grzechy karę; z miłości zaś ku Ojcu i ku ludziom uniżył się także przed ludźmi, tak iż według Proroka był niejako robakiem a nie człowiekiem i pośmiewiskiem pospółstwa. Bóg-człowiek wzgardzony, wyszydzony i zelżony — oto straszny obraz, jaki oczom naszym przedstawia męka Pańska. O ileż więcej uniżyć się powinien człowiek, pomnąc, że stał się przyczyną tych strasznych upokorzeń.

Ponieważ nam tak trudno o pokorę, przeto rozważaj, kapłanie, jak lichym i nędznym jesteś stworzeniem, — jak źle wypłacasz się Bogu za tak liczne dobrodziejstwa, — jak chciwie pragniesz swego wywyższenia, czy sławy lub zaszczytu, a oburzasz się na lada słowo ubliżające; — słowem, jak niepodobnym jesteś do Tego, który uniżył się aż do śmierci krzyżowej. Czy na widok męki Pańskiej nie postanowisz, że odtąd pójdziesz za Zbawicielem upokarzającym się z miłości ku tobie i że z miłości ku Niemu będziesz znosić chętnie wzgardę ludzką?

III. Trzeba rozważać mękę Pańską z uczuciem żywej miłości, bo ona jest wiecznym pomnikiem miłości Bożej i do miłości ku Bogu nas pobudza. Wypowiada to pięknie św. Bernard: Dobrodziejstwo stworzenia i zachowania i tyle tysięcy innych, jakie od Boga dotąd odbierałem i odbieram, są silnemi pobudkami do miłości; lecz jest jedna, przewyższająca inne, która mię wzrusza, ciśnie, zapala więcej nad inne, która mi czyni droższym Ciebie, o Dobry Jezu; a tą

jest kielich goryczy, który wypiteś, i dzieło odkupienia, którego dokonałeś. To właśnie wiąże na zawsze serca nasze, — to dobrodziejstwo najwyższe, ten dowód niezrównany miłości Twojej pociąga tkliwiej nasze uczucia i porusza je silniej¹⁾.

I nic w tem dziwnego. Rozważ bowiem, że jak mówi Paweł św.: *Chrystus mając przed sobą wesele, podjął krzyż*, to jest, mogąc zostać w chwale na łonie Ojca, wołał raczej zstąpić na ziemię, aby stać się człowiekiem i ofiarować się za ludzi.

Rozważ dalej, że ci ludzie, za których Zbawiciel się ofiarował, to nie jacyś tylko przyjaciele, wierni i wdzięczni, ale także wrogowie zajadli i zuchwali buntownicy, a przytem podli niewdzięcznicy, którzy mimo takiej miłości odtrącają Jego prawdę, depcą Jego prawo, gardzą Jego łaską i biegną na oślep w przepaść zguby.

Rozważ wreszcie, że Pan Jezus mógł nas odkupić najmniejszym cierpieniem, jako nieskończoną cenę mającem, n. p. jedną łzę swoją; tymczasem On przyjął na Siebie wszystkie męczarnie i wszystkie poniżenia; cierpiał bowiem nie dni kilka ale przez całe życie, — cierpiał na wszystkim, bo na dobrach tej ziemi, na sławie, na ciele, na duszy, — cierpiał od wszystkich — od żydów i pogan, od kapłanów i od ludu, od katów i od uczniów, — cierpiał z powodu swej Matki najmilszej, gdy Ją widział stojącą pod krzyżem, — cierpiał z powodu Ojca Niebieskiego, gdy się widział niejako przeklętym za grzechy ludzkie; tak że aż wołał z krzyża: *Boże mój, Boże mój, czemuś mię opuścić*, — cierpiał zaś bez pociechy, bez ulgi, a z jak największym pragnieniem.

Miłość Jego okazała się i w tem, że za narzędzie swej śmierci wybrał krzyż, aby człowiek w krzyżu poznał miłość Bożą, wyniszczającą się dlań aż do głębi, — i mądrość Bożą, używającą tego, co haniebne i słabe, do zwycięże-

¹⁾ *Sermo 20 in Cant.*

nia czarta i do podbicia zbuntowanego świata, — i sprawiedliwość Bożą, wymagającą do prześlągania swego aż ofiary krzyża, — i świętość Bożą, a z drugiej strony ciężkość grzechu, — ciężkość tak wielką, iż dla zgładzenia go Syn Boży Krew swoją przelał; — aby ten człowiek nie miał odtąd wymówki, ale był niejako zmuszony kochać Boga, który *tak umiłował świat, iż Syna swego Jednorodzonego dał.*

Cóż na to powiesz, kapłanie? Zapewne powtórzysz słowa Apostoła: *Jeśli kto nie miłuje Pana, naszego Jezusa Chrystusa, niech będzie przeklętwem* (1 Kor. XVI, 22).

A jakże okażesz miłość Ukrzyżowanemu?

Oto myśl jak najczęściej o męce Pańskiej, a zawsze z żywym współczuciem. „Pragnę — tak mówił Pan Jezus w widzeniu do św. Weroniki — aby ludzie usiłowali oddawać męce mojej cześć serdecznej boleści i żywego politowania nad cierpieniami mojemu. Gdyby jedną tylko uronili łezkę, mogą być pewni, że uczynili wiele, bo język ludzki nie zdoła wypowiedzieć radości i zadowolenia, jakie mi sprawia ta łezka“.

W tym też celu św. Franciszek Salezy nietylko rozmyślał często o męce Pańskiej, nazywając Kalwaryę doskonałą szkołą miłości, ale historię Męki, własną ręką napisaną, nosił ciągle na piersiach, jakby swoją tarczę i swoje ognisko, i lubiał się wpatrywać w obraz, przedstawiający Magdalenę pod krzyżem, którą często w duchu zastępował.

Aby na nowo nie krzyżować Syna Bożego, strzeż się bacznie grzechu śmiertelnego, a miej także w obrzydzeniu grzech powszedni; stąd odrywaj serce od rzeczy ziemskich:

Aby się stać podobnym do Ukrzyżowanego, ćwicz się w cnotach, które w Jego męce przedziwnym blaskiem jaśnią.

Z miłości ku Temu, który modlił się na krzyżu za swymi katami, przebacza! chętnie urazy i zdobywaj się na

akty wynagradzające, za tych zwłaszcza, którzy oporem swoim Mękę Zbawiciela dla siebie udaremniają.

W duchu pokuty i miłości znoś wszystkie upokorzenia i boleści, i ciesz się, jeżeli Pan włoży na chwilę koronę cierniową na skroń twoją, albo cię przybije do swego krzyża.

Wreszcie za ofiarę całkowitą Zbawcy odwzajemniaj się ofiarą z siebie, a więc umartwieniem ciała i ducha, miłosiernymi uczynkami i gorliwością apostołską. „O Boże — tak się do tego zachęcał św. Franciszek Salezy — jeżeli Boski nasz Zbawiciel tyle uczynił dla nas, czegoż nie uczynimy dla Niego? Jeżeli On dał życie swoje za nas, czemużbyśmy nie mieli strawić życia naszego w Jego służbie i z miłości dla Niego“?

Podobnie św. Paweł od Krzyża powtarzał często: „Jakto? Bóg człowiekiem! Bóg ukrzyżowany! Bóg poddany śmierci? Bóg pod sakramentalną postacią ukryty!... Kto? Bóg“; a potem zostawał przez czas jakiś w zamyśleniu, jakby we śnie zachwycenia, i znowu wołał: „O gorejąca miłości! o zbytku miłości! Któż On jest, a kim my jesteśmy, dla których tak wiele uczynił? O niewdzięczne stworzenia! I jakże być może, abyście nie kochały Boga? Ach, dlaczegoż nie mogę rozżarzyć po całym świecie ognia miłości Bożej?... Czemuż nie mam tej siły, by opowiadać na polach, pod niebios sklepieniem mego najśłodszego Jezusa Ukrzyżowanego, naszego dobrego Ojca, umierającego za nas grzeszników“!

Tenże Święty całe życie swoje poświęcił, by głosić krzyż, żyć według krzyża i utworzyć osobny zakon dla uczczenia krzyża.

A ty, kapłanie, coś dotąd uczynił z miłości ku Ukrzyżowanemu?

Rachunek sumienia. Postanowienia.

O Jezu, męka Twoja pokazuje mi najlepiej, jak ohydny, jak wstrętnym Tobie, a nam zgubnym jest każdy grzech. Mimo to jam tak często w życiu na grzech się odważył, a i teraz nie mam doń takiego wstrętu, jak powinienem. Niechże tedy widok cierpień Twoich tak wzruszy moje serce, bym raczej wolał umrzeć, niż zgrzeszyć. Niech z Serca Twego wyniknie wielki płomień, któryby w sercu mojem zapalił ogień trwałej miłości. Zwracam się też do Ciebie, Matko Bolesna, z gorącą prośbą:

*Sancta Mater, istud agas,
Crucifixi fige plagas,
Cordi meo valide,
Fac me tecum pie flere,
Crucifixo condolere,
Donec ego vixero.*

ROZMYŚLANIE III.

Pan Jezus przepowiada mękę swoją. Żydzl knują spliski na życie Pana Jezusa.

I. Już w Starym Zakonie zapowiedział Bóg przez proroków, że Zbawca świata będzie „mężem boleści“, że sprawiedliwość Boża włoży na niego grzechy wszystkich ludzi, że starty będzie za złości nasze; a wszystkie te proroctwa spełniły się w Chrystusie Panu, aż do tak drobnych szczegółów, że będzie sprzedany wrogom, ubiczowany i ukrzyżowany. Tak mądrość Boża przygotowała ludzi na tajemnicę krzyża.

Nadto sam Pan Jezus po kilkakroć przepowiedział uczniom mękę swoją, jużto by ich umocnić na duchu i pociągnąć za Sobą na drogę poniżeń i cierpień, — jużto by ich pouczyć, że On przyszedł na ziemię jako Kąpłan i ofiara

za grzechy świata, — jużto by okazać całej ludzkości, jak wielce ją miłuje, skoro tak gorąco pragnie za nią cierpieć.

Pierwsza przepowiednia nastąpiła po wyznaniu przez Piotra Bóstwa Chrystusowego. *Odtąd począł Jezus okazywać uczniom swoim, iż potrzeba jest, aby szedł do Jeruzalem i wiele cierpiał od starszych i od doktorów i od przedniejszych kapłanów i był zabity i trzeciego dnia zmartwychwstał.* (Mat. XVI, 21). Wówczas Piotr strofował Go za to, mówiąc: *Boże Cię uchowaj, Panie, nie przyjdzie to na cię; ale usłyszał z ust Chrystusowych ciężki wyrzut: Pójdź za mną, szatanie, jesteś mi zgorszeniem, iż nie rozumiesz, co jest Bożego, ale co jest ludzkiego.* (Mat. XVI, 22—23). Może i ty, kapłanie, zapatrujesz się po ludzku na tajemnicę krzyża i gorszysz się z tego, że Kościół Chrystusów tyle cierpi i że ty także cierpieć musisz, jeżeli chcesz być prawdziwym sługą Bożym?

Druga przepowiednia wypowiedziana została w drodze z góry Tabor do Kafarnaum. Pan Jezus nie tylko przykazał uczniom, aby przed Jego zmartwychwstaniem nie mówili o chwale przemienienia, chcąc nas nauczyć pokory, ale po wypędzeniu czarta z lunatyka, rzekł do uczniów: *Syn człowieczy ma być wydan w ręce ludzkie i zabiją Go, a trzeciego dnia zmartwychwstanie;* z czego oni się wielce zazasmucili, acz tej tajemnicy jeszcze nie zrozumieli (Mat. XVII, 21 — Łuk. IX, 44—45).

Trzecia przepowiednia poprzedziła wejście Pana Jezusa do Jerozolimy po raz ostatni, a była jeszcze jaśniejszą niż poprzednia, bo Pan Jezus oznajmił, że Go w Jerozolimie *wydadzą na śmierć i podadzą poganom ku naigrzaniu i biczowaniu i krzyżowaniu, a trzeciego dnia zmartwychwstanie* (Mat. XX, 19); ale i tym razem uczniowie nic nie zrozumieli (Łuk. XVIII, 34); tak wielce opanowały ich umysł uprzedzenia, że Mesjasz przyjdzie jako król potężny, by Izraelowi zapewnić potęgę i chwałę. O jakże odmienne są sądy Boże od sądów ludzkich! Patrzże, kapłanie, abyś za-

wsze sądził, według świata wiary i według natchnień Ducha Świętego.

Pan Jezus nietylko okiem Bożem widział przed sobą mękę całą ze wszystkimi szczegółami, ale tej męki gorąco pragnął, bo Go miłość niezmierzona do niej ciągnęła. *Mam być chrztem ochrzczony* — to jest, chrztem krwi własnej — tak mówił do uczniów — *a jakom jest ściśniony, aż się wykona* (Łuk. XII, 50); kiedy zaś zasiadł do ostatniej wieczerzy, rzekł do nich: *Pożądaniem pożądałem pożywać tej paschy z wami, pierwszej niżbym cierpiał* (Łuk. XII, 15); a to pożądanie odnosiło się także do cierpienia. Ach tak, Pan Jezus od pierwszej chwili ziemskiego życia miał mękę swoją przed oczyma ducha, a więc ciągle cierpiał i pragnął więcej nierównie cierpieć, iżby okazać, jak wielką jest Jego miłość ku Ojcu Niebieskiemu i ku ludziom.

W ślady Zbawiciela idą również prawdziwi Jego uczniowie. I oni pragną cierpieć, wiedząc, że ten szczególną miłość okazuje Chrystusowi, kto chętnie dla Niego cierpi. Zrozumieli to Apostołowie po zesłaniu Ducha Sw.; to też, gdy ich ubiczowano, szli od obliczności rady ciesząc się, *iż się stali godnymi dla Imienia Jezusowego zelżywość cierpieć* (Dzieje Apost. V, 41). Rozumieli to Męczennicy; toż nieraz przed straceniem całowali swoich katów na znak radości,—albo tak jak, błog. Jan Fisher, śpiewali na rusztowaniu *Te Deum*. Rozumieli to Wyznawcy; toż wołali za św. Teresą: „Albo cierpieć, albo umrzeć“, — za św. Janem od krzyża: „Cierpieć i być wzgardzonym“, — za św. Franciszkiem Salezym: „Nie umierać, ale miłować i cierpieć“.

Rozumieją to i dziś święci kapłani, którzy w pracy około dusz tyrają swe siły, a nieraz wiele znoszą udręczeń. Rozumieją ci misjonarze, którzy idą między dzikie ludy na trud, na głód, a nieraz na męczarnie.

Czy ty, kapłanie, na widok męki Pana Jezusa nie zapragniesz cierpieć dla Niego, albo przynajmniej nie poprosisz o tę łaskę, byś gotów był cierpieć?

Wzorem niech ci tu będzie jeden z kapłanów polskich — O. Wojciech Męciński T. J. Prosił on gorąco starszych swoich, by go wysłali na misye do Japonii, gdzieby mógł umrzeć za Chrystusa; i rzeczywiście tego szczęścia dostąpił. Ledwie z kilku towarzyszami wstąpił na ziemię japońską, został pojmany i skazany na karę pojenia wodą. Polegała ona na tem, że skazanemu lano w usta lejkkiem tyle wody, ile wnętrzości mogły pomieścić, a potem wkładano go w prasę między dwie deski i tak długo deptano, aż wszystką wodę ustami wyrzucił. Tego rodzaju katuszę powtarzano co drugi dzień i to przez przeciąg siedmiu miesięcy, czyli 105 razy, karmiąc ich tymczasem stęchłym ryżem.

X. Męciński i towarzysze znosili tę męczarnię z wielką odwagą, a nawet z weselem; aż wreszcie gubernator wydał na nich wyrok śmierci, co oni z niezmierną przyjęli radością.

Najprzód oprowadzano ich po większych ulicach miasta Nagasaki, przyczem motłoch pogański miotał na nich obelgi i kamienie; potem zawiedziono na górę położoną za miastem, a zwaną górą Męczenników. Tu nowi Męczennicy ucałowali ze czcią narzędzia swej męki, poczem kaci przywiązali ich do szubienic, umieszczonych nad dołami, tak atoli, że im pozostawili jedną rękę wolną, iżby mogli dać znak, gdyby wśród katuszy chcieli wyrzec się wiary. Doły napełniono pierwaj smrodliwemi nieczystościami; następnie zaś spuszczone do nich Męczenników, głową ku spodowi, i to tak, aby kał nie zamykał im oddechui; wreszcie otwór cuchnącej kloaki zabito deskami, zostawiwszy jedynie szparę, którą wyglądały nogi przywiązane sznurem do szubienicy. Było to 17 marca 1643. Długo męczyli się słudzy Pańscy, bo Wojciech Męciński dopiero w siódmym dniu, to jest 23 marca, poszedł z palmą męczeńską do nieba. Zwyczajem japońskim ciała wszystkich Męczenników poćwiertowano i spalono, a popioły w workach wrzucono do morza.

Czy i ty, kapłanie, gotów jesteś umrzeć dla Chrystusa? Zapewne ofiary z krwi twojej Pan nie zażąda; więc ofiaruj Mu całe życie swoje na pracę niezmordowaną, wierną i świętą, a zarazem na wszelką boleść, jaką na ciebie ześle.

II. Żydzi po niewoli babilońskiej spaczyli ideę mesyańską, spodziewając się nie Zbawcy od błędu grzechu i śmierci wiecznej, ale zwycięskiego wodza i potężnego króla; a w tem błędnem przekonaniu utwierdzili ich własni kapłani i faryzeusze, którzy nadto do życia religijnego wprowadzili formalizm i obłudę.

Kiedy Syn Boży przyszedł na świat w szacie najgłębszej pokory i oznajmił, że ma męką i śmiercią swoją odkupić ludzkość, część tylko Żydów uwierzyła w Niego i usty Piotra wyznała swą wiarę: *Tyś jest Chrystus Syn Boga żywego... Słowa żywota wiecznego Ty masz*; natomiast starszyzna żydowska, stojąca na czele Faryzeuszów, Saduceuszów i Herodyan, wystąpiła wrogo przeciw Niemu; a nawet po wskrzeszeniu Łazarza postanowiła Chrystusa zgładzić. Widzisz, jak nawet kapłanów zaślepić może nie-nawiść!

Wejdz na posiedzenie Rady żydowskiej, której przewodniczy arcykapłan Kaifasz, i słuchaj, co ci sędziowie mówią do siebie: „*Cóż czynimy, albowiem ten człowiek wiele cudów czyni? Cóż to za człowiek? To Jezus Chrystus. O przewrotni sędziowie, jak się sami potępiacie! Więc ten człowiek wiele cudów czyni; i dlaczegoż czyni? Dla potwierdzenia, że jest prawdziwym Bogiem i Mesyaszem. Jeżeli zatem cuda przyznajecie, czemu nie wierzycie w Jego Bóstwo?*”

Czemu? — bo im pycha i zazdrość nie pozwala. Oto dodają: *Jeśli Go tak zaniechamy, wszyscy weń uwierzą; a więc nas opuszczą. Obłudnicy, im nie idzie o chwałę Bożą, ni o dobro ludu, ale o własną powagę i korzyść. Chcą też zabić Zbawiciela za to, że piętnuje błędne ich*

nauki, karci ich obłudę, sprzeciwia się ich namiętnościom.

Podobnie i dziś się dzieje. Dlaczego niektórzy ludzie nie wierzą w Pana Jezusa i chcą Go zabić w sercu swoim i w sercach innych, a w tym celu bezbożne tworzą związki i piekielną iście rozwijają działalność? Oto dlatego, że Pan Jezus potępia ich namiętności i niegodziwe zamiary, — że Jezus pokorny potępia ich pychę, — Jezus najczystszy potępia ich rozpustę, — Jezus ukrzyżowany potępia ich życie miękkie, — Jezus umierający za ludzi potępia ich niesprawiedliwość i samolubstwo. Zawsze na dnie niedowiarstwa jest zepsucie serca; a nie co innego, jedno namiętności popchnęły takiego Aryusza, Hussa, Lutra, Lamenais'go, Loyson'a, Döllingera i innych do apostazy. Jeżeli tedy chcesz mieć wiarę silną, miej serce czyste.

Ale słuchaj dalej, jak się wymawiają niegodziwi sędziowie. Jeżeli nie zgładzimy Chrystusa, lud ogłosi Go królem i bunt podniesie; a wtenczas *przyjdą Rzymianie i wezmą nasze miejsce i naród*. Zaślepieni, chcą ratować swą władzę i pokój narodu; tymczasem dopuszczając się strasznej zbrodni, ściągają nań ciężką karę Bożą, której wykonawcami będą Rzymianie.

Podobnie i dziś obłąkani mędracy i politycy niby w imię wolności i postępu narodów rugują Chrystusa Pana i naukę Jego z prawodawstwa, z wychowania i z życia społecznego; ale przez to właśnie wtrącają te narody w przepaść zguby.

To znowu ten i ów odrzuca wiarę, by się pozbyć krępującego jej jarzma i używać słodkiej wolności; tymczasem wraz z wiarą traci sumienie, traci cnotę, traci pokój duszy, traci cel życia i wolność świętą, a staje się niewolnikiem żądz podłych. Nie darmo powiedział Duch Święty: *Człowiek, gdy we czci był, nie rozumiał; przyrównany jest bydłom bezrozumnym i stał się im podobny* (Ps. XLVIII, 13).

Dziś niestety wskutek działania sekt bezbożnych słabnie duch religijny w całym świecie, a szczególnie w niešťczęśliwej Francyi. Lecz któż nie widzi, że stąd pochodzą te straszne choroby i rany, trapiące dziś ludzkość. Stąd bowiem idzie upadek wszelkiej powagi, duchownej, monarszej, urzędniczej, rodzicielskiej, — stąd tyrania u rządzących, a rozruchy i bunty u rządzonych, — stąd to straszne zepsucie obyczajów i ta istna zaraza samobójstw i ten potok zbrodni, zalewający świat. Biada ludzkości, jeżeli się nie upamięta i nie zwróci po ratunek do Chrystusa Pana i Kościoła Jego.

Czy działasz w tym kierunku ?

Na onej radzie postanowili arcykapłani i faryzeusze zabić Chrystusa Pana, rzuciwszy klątwę na Niego; a w tym celu kazali go śledzić podczas świąt wielkanocnych. Kiedy Pan Jezus odbył wjazd tryumfalny do Jerozolimy, złość ich i trwoga nie miała granic, tak że mówili między sobą: *Włdźcie, iż nic nie pomagamy*, to jest, nie potrafimy oderwać ludu od Chrystusa. *Oto wszystek świat za nim poszedł* (Jan. XII, 19).

Ponownie zebrała się wielka rada w mieszkaniu Kajfasza i postanowiła zdradą pojmać Chrystusa, ale stracić Go dopiero po świątach, aby nie wywołać zaburzenia u ludu. Tak uchwaliła przewrotność ludzka; inne atoli były wyroki Boże, bo Pan Jezus chciał cierpieć i umrzeć podczas świąt wielkanocnych.

Kiedy arcykapłani rozmyślali nad tem, gdzie i jak Chrystusa pojmać, stanął przed nimi Judasz, jeden z Apostołów i rzekł: *Co mi dacie, a ja Go wam wydam ?* Oni mu obiecali 30 srebników, to jest, około 80 koron naszej monety, tyle właśnie, ile Mojżesz kazał płaćć za głowę niewolnika; w czem tkwi głęboka tajemnica, bo Chrystus chciał być przyrównany do niewolnika, aby nas z niewoli grzechu i piekła wyswobodzić.

Skoro Judasz zgodził się na tę zapłatę, targ został zawarty.

W ten sposób żydzi, acz bezwiednie, wypełnili proroctwo Zacharyasza. (XI, 12), a chcąc pokrzyżować plany Opatrzności Bożej, stali się jej narzędziami; bo *nie masz mądrości, nie masz roztropności, nie masz rady przeciw Panu* (Przyp. XI, 30).

I cóż nieszczęsnego ucznia popchnęło do tak potwornej zbrodni? Chciwość i brak wiary. Przyjęty do grona Apostołów, bo snąc sam tego pragnął, nie miał on od początku czystej pobudki, ale marzył o tem, jakby w królestwie Jezusowem przyjść do godności i do pieniędzy. Wnet atoli poznał, że P. Jezus nie myśli zakładać królestwa ziemskiego, i że przy Nim nie zaspokoi swojej chciwości; bo chociaż kradł pieniądze ze wspólnego mieszkania, to jednak mieszek ten był bardzo szczupły.

Kiedy Pan Jezus mówił w Kafarnaum o ustanowieniu Tajemnicy Ołtarza, Judasz nie miał już wiary, tak, że do niego to stosowały się one straszne słowa, wówczas wyrzeczone: *Jeden z was jest dyabeł* (Jan VI, 71); mimo to udawał, że chce wytrwać przy Jezusie, bo niedowiarstwo stroi się nieraz w szatę obłudy, przynajmniej do pewnego czasu. Nie pomogło też skarcenie, jakie otrzymał od Jezusa, kiedy w Betanii gorszył się po faryzejsku, że Marya Magdalena drogim olejkiem namaściła głowę Jezusową; myślał bowiem w duchu: Mógłbym sprzedać ten olejek i zyskać stąd dla siebie ze trzysta groszy.

Wreszcie postanowił opuścić Jezusa, a przed tem sprzedać Go starszyźnie żydowskiej, za hojną zapłatę; w czym znowu doznał zawodu.

Ten krok Judasza to straszne *mysterium iniquitatis*, które każdego kapłana przerażeniem przejąć powinno; bo jeżeli Apostoł przy boku Zbawiciela tak nisko upadł, któż się lękać nie będzie o siebie i kto zechce folgować jakiej-

kolwiek namiętności, przedewszystkiem zaś tej, którą Apostoł nazywa korzeniem złego, a która u kapłana z wiekiem potężnieje? Strzeż się zatem każdej namiętności, bo każda zgubić cię może.

Co mi dacie, a ja Go wam wydam? — scena ta ciągle się powtarza; serce bowiem ludzkie to targowica, na której namiętności, jakby przekupnie, rozkładają swe towary. Ludzie chodzą tyle razy po tej targowicy i pytają się namiętności: Co mi dacie, a ja wam sprzedam Boga. Tedy każda namiętność zachwala swój towar, wołając: sprzedaj, sprzedaj prędko Boga, bo twój Bóg mniej wart, aniżeli to, co ja ci daję; sprzedaj, bo Bóg ci tylko zawadza i rozkosz życia zatruwa. I oto ludzie za kika groszy, za dym próżnej chwały, za chwilę szkaradnej rozpusty, za trochę podłego trunku, za zadowolenie żądzy zemsty sprzedają Boga na wyścigi, a często dają Go za darmo, by się pozbyć niemiłego ciężaru. O Boże, jakżeś Ty jest tani dla ludzi! O ludzkości, jakżeś Ty jest podła, jeśli odstępujesz od Boga!

A ty, kapłanie, czyś nigdy nie sprzedał Pana Boga jakiegokolwiek namiętności?

Judasz to jakby przedstawiciel materyalizmu, który nie troszczy się o Boga i rzeczy Boże, bo jego bogiem jest cielec złoty, a hasłem życia używanie. Rzeczywiście, dziś ludzie szukają nieba na ziemi i zdaje się im, że niebo znaleźli, mają bowiem cywilizację, czarującą zmysły, i teorię Darwina, tłómaczącą początek rzeczy, cóż im tedy po religii. Mają teatry, kasyna i szynkownie, — cóż im po kościołach. Mają wynalazki, pieniądze i zabawy, — cóż im po łasce Bożej i po modlitwie. Mają dzienniki, romanse i wykłady bezreligijne, — co im po Ewangelii i książkach duchownych czy kazaniach. Mają parlamenta, giełdy, wynalazki, sztuki piękne, stowarzyszenia świeckie, — co ich obchodzi dzieła Boże i sprawy duszy! Materyalizm wżarł się dziś w serce społeczeństwa, a z niego to idzie to wyuzdanie w literaturze i sztuce, — ta gonitwa za złotem, posuwająca się nie-

raz aż do oszustw i morderstw, — ta niechęć do prac, walk i ofiar, — a natomiast ta pobłażliwość dla ciała i ten szal zabaw czy wygod, — ten wreszcie pesymizm, pchający tyle ludzi do samobójstwa, jeżeli w życiu rozkoszy znaleźć nie mogą.

Materyalizm stara się dzisiaj wcisnąć także do serc kapłańskich, by one przywiązywały się do rzeczy ziemskich i przenosiły je nad duchowne. Tymczasem czemu są te rzeczy? Oto „popiół i proch i pył przed powiewem wiatru; dym i cień, liście z drzewa opadające i kwiat znikomy; wiatr i powietrze zmienne i niestałe, pierze ulotne, strumień płynący, i coś nadto wszystko niższego“. (Św. Chryz. *Hom. in Ep. s. Pauli ad Hebr. C. IV*).

Badaj, kapłanie, czy nie czujesz w sobie jadu materializmu, — a mianowicie, czy nie pragniesz chciwie pieniędzy, — czy nie pieścisz swego ciała i nie troskasz się zbyt o swoje zdrowie, — czy nie stronisz od ciężkiej pracy, nie lubisz długiego spoczynku, wykwintnego stołu, gęstych kielichów, wesołych towarzystw?

Rachunek sumienia. Postanowienia.

O Panie, Tyś za mnie i dla mnie cierpiał nie tylko w czasie męki, ale i w całym życiu ziemskim, bo grzechy moje stały ciągle przed twojemi oczyma; a ja nie chcę cierpieć dla Ciebie; jeżeli zaś cierpieć muszę, to bez tej miłości krzyża, jakiej pełne było Twoje Serce, jaką się zawsze odznaczają święci Twoi słudzy. Natomiast ileż razy byłem dla Ciebie zdrajcą Judaszem! Ileż razy sprzedałem Cię za bezcen brzydkim namiętnościami! A i dziś jak słabą jest miłość moja ku Tobie, o Jezu! Lecz Ty ją rozpal, abym odtąd już nie sprzedawał Ciebie, ale pragnął dla Ciebie pracować i cierpieć.

ROZMYŚLANIE IV.

Pan Jezus i Apostołowie przy ostatniej wieczerzy.

I. Kiedy zbliżyła się chwila, wybrana od wieków, aby Pan Jezus umarł za ród ludzki, pospieszył sam do Jerozolimy, mimo że Go tam śmierć czekała. Tem nas pouczył, że należy spełnić ciężki nawet obowiązek, choćbyśmy przewidywali, że stąd nas spotkają przykrości. Czyś ty, kapłanie, nie uciekał nigdy przed ciężkim obowiązkiem?

Czas jakiś zatrzymał się Pan w Betanii, w domu Łazarzowym; a wtenczasto Marya Magdalena wylała olejek spikanardowy na głowę Jego, na co oburzył się Judasz, a z czego inni także uczniowie nie byli radzi. Czyś ty, kapłanie, nie żałował nigdy grosza na przyozdobienie świątyni Pańskiej, albo na ratowanie biednych cierpiących?

Kiedy nadszedł dziesiąty dzień miesiąca Nizan, w którym sprowadzano do Jerozolimy baranki wielkanocne, by je ofiarować czternastego Nizan wieczorem, postanowił Pan Jezus odbyć wjazd tryumfalny do tegoż miasta, chcąc okazać, że On jest prawdziwym Barankiem wielkanocnym, mającym umrzeć za grzechy świata, a zarazem obiecany Mesyaszem i Królem duchownego królestwa.

Zstępując z Góry Oliwnej, spojrzął na ścielącą się u stóp Jego Jerozolimę; a gdy uczniowie zachwycali się wspaniałym widokiem, On zapłakał, bo okiem Bożem przewidział straszną zbrodnię, a w ślad za nią okropne zniszczenie miasta i rozpróśnienie ludu wybranego. Taka boleść spotyka dziś nieraz kapłanów w krajach katolickich, gdy muszą patrzeć, jak niejedna dusza schodzi z tego świata bez pojednania się z Bogiem, wzgardziwszy Sakramentami św. Były nawet w biegu wieków wypadki, że kapłani — odstępcy umierali bez pokuty. O jakże nad temi duszami

zaślepieniami płakać i jak za nimi modlić się potrzeba! Czy ty, kapłanie, modlisz się o nawrócenie przynajmniej tych, którzy ci są bliskimi, jak twoi krewni, koledzy, uczniowie, lub parafianie?

Kiedy Pan Jezus zbliżał się do Bethfage, kazał dwom uczniom sprowadzić stamtąd oślicę z ośleciem, a siadłszy na ośleciu, jechał do miasta, czem znowu dał nam przykład głębokiej pokory. Naprzeciw Niego wyszła liczna rzesza, ścieląc na drodze szaty swoje i gałązki palmowe, z drzew obcięte, a przytem wołając z zapalem:

Hosanna Synowi Dawidowemu! Błogostawiony, który idzie w Imię Pańskie król Izraelski! Błogostawione, które idzie królestwo ojca naszego Dawida; pokój na niebie, a chwata na wysokości! Hosanna!

Skoro Pan Jezus ukazał się na ulicach Jerozolimy, poruszyło się całe miasto, tak że nieprzeliczone rzesze wołały *Hosanna* i sami poganie, co przybyli na święta, by uczcić świątynię Jehowy, zapragnęli zobaczyć Jezusa. Te znaki czci należały się Jego Boskiemu i królewskiemu majestadowi; ale jakże wielką boleść sprawiała Mu ta myśl, że to radośne *Hosanna* zamieni się wkrótce na złowrogie: *Ukrzyżuj.*

Na podobne zmiany bądź i ty, kapłanie, w swoim życiu przygotowany, bo miłość ludzka jest jak to światło księżycowe, które co kilka dni się zmienia. Nadto bierz przykład z rzeszy, by wołać ciągle w duszy *Hosanna* Chrystusowi Panu, składać Mu chętne ofiary, wyznawać Go Księciem pokoju i Wodzem zwyciężkim, bo to symbolicznie znaczą słane na drodze szaty, jakoteż gałązki oliwne i palmowe.

Tegoż dnia i w dniach następnych uczył Pan Jezus w świątyni jerozolimskiej, to znowu na Górze Oliwnej; a wówczas z Boskich Jego ust wyszły przypowieści o robotnikach w winnicy, o godach królewskich, o pannach mądrych i głu-

pich, wreszcie o rozdanych talentach, jakoteż przepowiednie o zburzeniu Jerozolimy, o końcu świata i o sądzie ostatecznym. Wówczas także wypędził ponownie przekupniów ze świątyni i skazał na uschnięcie figę, nie mającą owoców, by była przestrogą dla ludzi oziębłych i leniwych. Wówczas wreszcie, kiedy Pan w smutku się modlił: *Ojcze, uwielbź imię Twoje*, przyszedł głos z nieba: *I uwielbiłem i jeszcze uwielbję* (Jan XII, 28).

Pan Jezus na noc wracał z uczniami do Betanii; a gdy nadszedł czternasty dzień miesiąca Nizan, czyli pierwszy dzień praśników, wysłał dwóch uczniów, Piotra i Jana, by u jednego z wiernych, według późniejszej tradycji, na Syonie, przygotowali wieczerzę wielkanocną; po czem tegoż dnia wieczorem udał się do miasta, pożegnawszy pierwaj stroskaną wielce ale Bogu oddaną Matkę i płaczącą rzewnie rodzinę Łazarza. Ucz się stąd, kapłanie, zadawać gwałt przyrodzonym uczuciom, a więc także miłości do rodziny, gdy idzie o spełnienie woli Bożej.

Skoro Pan zasiadł z uczniami do przygotowanego już stołu, wyrzekł z głębokiem zapewne wzruszeniem: *Pożądaniem pożywałem pożywać tej Paschy z wami, pierwaj niżlibym cierpiał* (Łuk. XXII, 15). I dlaczegoż tak pożywał? Oto chciał być dla nas wzorem posłuszeństwa dla prawa kościelnego i zarazem okazać, że w Nim, jako Baranku Bożym, mającym umrzeć za grzechy świata, spełniła się figura Starego Zakonu, przedstawiona w baranku wielkanocnym.

Pan Jezus zastosował się do wszystkich przepisów Mojżeszowych, nawet co do dnia samego, podczas gdy Żydzi pożywanie paschy z powodu nadchodzącego szabatu odłożyli na dzień następny. A ty, kapłanie, jak zachowujesz przepisy Kościoła i rozporządzenia władzy biskupiej?

Teraz nastąpiło ustanowienie Ofiary Nowego Zakonu, która miała zastąpić wszystkie ofiary starozakonne; pierwaj atoli chciał Pan Jezus umyć uczniom nogi, jużto by nam

dać przykład pokory, jużto by nas nauczyć, że do Ofiary najświętszej i do pożywania Ciała i Krwi Baranka Bożego mamy przystępować z sercem czystem, a przynajmniej oczyszczonem przez pokutę.

Pamiętaj tedy, kapłanie, abyś idąc do ołtarza, miał zawsze serce czyste od grzechu ciężkiego. Pamiętaj również, abyś spowiadał się często, a codziennie przy rachunku sumienia i rano przede Mszą św. wzbudzał akt doskonałej skruchy. Pamiętaj wreszcie, abyś dla bliźnich spełniał chętnie posługi duchowne, szanował ubogich i był pokornym względem wszystkich.

Pożywając z uczniami baranka wielkanocnego, działał Pan Jezus jako Arcykapłan według obrządku Aarona; teraz zaś miał wystąpić jako Arcykapłan według obrządku Melchizedecha, czyli jako Twórca nowej Ofiary i nowego kapłaństwa, a zarazem jako Ojciec całej ludzkości, której przed śmiercią chciał zostawić testamentem skarb ostatni i najdroższy, bo Siebie samego.

O Panie, kto wypowie ten największy cud Twojej miłości, dokonany właśnie wtenczas, kiedy Żydzi knuli spiski na Twoje życie!

Zapewne Serce Jego gorzało wówczas od wewnętrzne-go ognia, a twarz zajaśniała niebiańskim zachwytem, kiedy nad chlebem wymówił te słowa: *Bierzcie i jedzcie, to jest ciało moje*, a nad kielichem z winem: *Pijcie z tego wszyscy, albowiem ta jest krew moja nowego testamentu* (Mat XXVI, 26—28). Temito słowy, nad którymi kiedyindziej rozmyślać będziemy ¹⁾, ustanowił Pan Jezus Przenajświętszy Sakrament jako Ofiarę i jako Komunię; następniemi zaś: *To czyńcie na pamiątkę moją* dał kapłaństwu Nowego Zakonu, przez Siebie ustanowionemu, moc sprawowania tej Ofiary.

¹⁾ Czyt. tegoż autora *Jezus Chrystus w Przenajświętszym Sakramencie jest wzorem i Mistrzem kapłana*. Rozmyślanie IV.

I ty, kapłanie, dostąpiłeś tej łaski, że codziennie ofiarujesz Baranka Bożego i Ciałem i Krwią Jego się karmisz. Czy pełen pokory i wdzięczności nie zawołasz za św. Bonawenturą: „Skądże mimo to, że Bóg mój staje się moim pokarmem, że Słowo Przedwieczne, Mądrość Ojca, raczy być posiłkiem mojej duszy... O Jezu Najśłodszy, pozwól, abym Cię zapytał, czyś nie za daleko posunął miłość Twoją ku nam“.

W czasie ostatniej wieczerzy rozmawiał Pan Jezus z uczniami, a po ustanowieniu Przen. Sakramentu wypowiedział tę precudną mowę pożegnalną, w której jużto odśłania doskonałej przed nimi swe Bóstwo i swe mesyańskie posłannictwo, jużto utwierdza ich w wierze i miłości, już ostrzega przed pokusami, już pociesza obietnicą zesłania Ducha Świętego, już umacnia do znoszenia prześladowań; — w końcu zaś zwraca się z gorącą modlitwą do Ojca Niebieskiego, prosząc szczególnie o zachowanie uczniów i wiernych w jedność, jakoteż o uświęcenie tychże i o obronę przed złym światem. (Jan XIV, XV, XVI, XVII).

Łącząc się z Sercem Jezusowem, proszę i ty o to samo dla siebie i dla Kościoła całego.

II. A jakże tymczasem zachowali się Apostołowie? Z wyjątkiem Judasza, wierzyli oni i miłowali Pana Jezusa; ale podlegali jeszcze słabościom ludzkim i nie byli wolni od uprzedzeń swego narodu. Kiedy Marya Magdalena uczciła Boskiego Mistrza w Betanii, szemrali, w ślad za Judaszem, mówiąc: *Na cóż ta utrata? Można było drogo sprzedać ten olejek i rozdać ubogim*; tak że ich Pan musiał upomnieć: *Zawsze ubogich macie z sobą, ale mnie nie zawsze macie. Bo ta wylawszy olejek na ciało moje, uczyniła na pogrzeb mój* (Mat. XXVI, 8—12).

Podczas pochodu Pana Jezusa do Jerozolimy wołali zapewne głośno: Hosanna Synowi Dawidowemu; a potem z radością pożywali baranka wielkanocnego. Kiedy Pan

ukłęknał, by ucałować im nogi, zapewne wzruszyli się wszyscy do żywego, z wyjątkiem samego zdrajcy; a silniej jeszcze uderzyły ich serca, gdy usłyszeli te słowa: *Bierzcie i jedzcie, to jest ciało moje*. Ale wkrótce potem zaczęli się spierać, kto z nich będzie większym w królestwie mesyańskim, tak że Zbawiciel musiał ich upomnieć: *Który jest między wami większy, niech będzie jako mniejszy, a położony jako służący* (Łuk. XXII, 26).

Patrz, kapłanie, jak ludzkie uczucia się zmieniają; stąd nie dowierzaj sobie, bo bezpośrednio po gorącej modlitwie czy po Mszy św., może pycha, albo miłość własna albo żądza zmysłowa wzniecić silną burzę.

Nie oparł się słabości ludzkiej sam Piotr, zawsze gorący i porywczy w swoich uczuciach.

Kiedy Pan Jezus zabrał się do umywania nóg, Piotr, w uczuciu swej niskości, zawołał: *Panie, Ty mnie nogi umywasz?...* Nie będziesz mi umywał nóg na wieki; ale skoro usłyszał odpowiedź Pańską: *Jeśli cię nie umyję, nie będziesz miał części ze mną*, strwożony odrzekł: *Panie, nie tylko nogi moje, ale i ręce i głowę* (Jan XIII, 6—9). Wnet jednak trwoga ustąpiła miejsca zarozumiałości, tak że Pan, czytający w jego duszy, dał mu ostrzeżenie: *Szymonie, Szymonie, oto szatan pożądał nas, aby przesiał jako pszenicę. Alem ja prosił za tobą, aby nie ustała wiara twoja; a ty niekiedy nawróciwszy się, utwierdzaj braci twoich*. O jakże dobrym jest Pan, iż nie tylko Piotrowi ale i wszystkim jego następcom dał dar nieomyślności.

Piotr dufając zbyt w siebie, zawołał: *Panie, z Tobą jestem gotów i do wzięcia i na śmierć iść* (Łuk. XXII, 31—33); a nawet wtenczas, gdy Pan przepowiedział mu trzykrotne zaparcie się tej nocy, nim kur zapieje, on nie przestał zapewniać: *Choćby mi z Tobą przyszło umrzeć, nie zaprzę się Ciebie* (Mat. XXVI, 35). Śmiał zatem sprzeciwić

się Boskiemu Mistrzowi, licząc na swoją cnotę; lecz jakże ciężko ukaraną została jego zarozumiałość!

Nie budujże i ty, kapłanie, na sobie, boś jest niejako drzewem spróchniałem, albo jakby trzcina wiotką; ale lękaj się siebie, choćby ci się zdawało, że jesteś ugruntowany w cnocie, pamiętając na przestrogę św. Augustyna: Nikt nie stanie się mocnym, kto nie czuje się słabym. (*Ser. 13 de verb. Dom.*)

Tak czynią zawsze święci kapłani. Św. Filip Nereusz n. p. modlił się codziennie: „Strzeż się przedemną, Panie, strzeż się, bo jeżeli mnie na chwilę wypuścisz z Twojej pieczy, zdradzę Cię i stanę się winnym wszystkich zbrodni“. Kiedy wychodził z domu, zwykł był modlić się: „O Panie, trzymaj mię prawicą swoją; inaczej wychodzę chrześcijaninem, a wrócę żydem“. Tożsamo św. Wincenty a Paulo upominał się nieraz: „Życie moje byłoby jednym pasmem grzechów, gdybyś Ty, Panie, nademną nie czuwał“.

A jakże się zachował Judasz podczas ostatniej wieczerzy?

Obłudnik, udawał ucznia wierzącego i miłującego, chcąc się dowiedzieć, dokąd Pan Jezus po wieczerzy się uda, aby Go tam wydać żydom. W przewrotności swojej pozwolił nawet, że Pan nietylko umył mu nogi, ale podał Ciało i Krew swoją na pożywanie.

Widzisz, jak jeden grzech ciągnie za sobą cały ich szereg, a coraz gorszych, i jak w końcu można dojść do strasznego świętokradztwa. Przeglądnij ubiegłe lata kapłańskie, czy nie było w nich kiedy Mszy świętokradzkiej. Jeżeli nieszczęściem była, oplakuj to przez całe życie.

Zbawiciel chciał ratować nieszczęsnego i ponownie go ostrzegł przed popełnieniem ohydnej zbrodni. Zaraz na początku wieczerzy rzekł: *Zaprawdę powiadam wam, że jeden z was wyda mię, który je ze mną. Oni poczęli się smęcić i mówić z osobna: Iżali ja;* Pan zaś odpowiedział:

Jeden ze dwunastu, który ze mną macza rękę w misie... Lecz biada człowiekowi onemu, przez którego Syn człowieczy będzie wydany; lepiej mu było, by się był człowiek on nie narodził (Mar. XIV, 18—20). Uczniowie nie domyśleli się jeszcze, kto jest tym zdrajcą, ani nawet wtenczas, kiedy Pan na zuchwałe pytanie Judasza: *A zażem ja jest Mistrzu*, odrzekł, zdaje się, po cichu: *Tyś powiedział* (Mat. XXVI, 25).

Już po ustanowieniu Przenajśw. Sakramentu zapowiedział Pan znowu, że jeden z uczniów Go wyda; a oni spojrzeli po sobie, *wątpiąc, o kimby mówił*. Wówczas na skinięcie Piotra umiłowany uczeń Jan, *położywszy się na piersiach Jezusowych*, zapytał: *Panie, kto jest?* Na co Jezus odpowiedział: *On jest, któremu ja omoczony chleb podam*; i podał Judaszowi kawał zwykłego chleba. Ten widząc się zdradzonym, nietylko się nie upamiętał, ale pobiegł natychmiast z wieczernika do żydów, już bowiem szatan wziął całkowitą moc nad nim.

O jakże i tobie, kapłanie, lękać się trzeba, by przez jakąś namiętność szatan cię nie opanował. Czy ci tu nic nie grozi?

Rachunek sumienia. Postanowienia.

O Jezu, Tyś w życiu ziemskim myślał o tem, by mię skarbami niebieskimi ubogacić, uszczęśliwić i zbawić; umierając zaś zapisałś mi testamentem wszystko, co miałś, a nawet Siebie samego. Ja tymczasem, jakże często zapominam o Tobie, jakże łatwo zmieniam uczucia moje względem Ciebie, jakże niewiernym i skąpym jestem dla Ciebie. Lecz odtąd za łaską Twoją będzie inaczej. Sporządzając dziś mój testament, zapisuję Ci wszystko, co mam i czem jestem, — rozum mój, by Cię coraz doskonalej poznawał, — pamięć moją, by się Tobą ustawicznie zajmowała, — wolę moją, by się woli Twojej zawsze poddawała, — ciało

moje, by się dla Ciebie trudziło i cierpiało, — całą moją istotę, by była całopaleniem z miłości ku Tobie a dla chwały Twojej.

ROZMYŚLANIE V.

Smutek i modlitwa Pana Jezusa w Ogroju.

I. Z wieczernika udał się Pan Jezus do ogrodu, zwanego Gethsemani, gdzie zwykł był się modlić. Przykład to dla każdego kapłana, aby w ważniejszych i cięższych chwilach życia usuwał się na miejsce samotne i w modlitwie błagał o światło i pomoc. Pan Jezus przeszedł potok Cedron i część doliny Jozafata, gdzie według proroka Joela ma się odbyć sąd ostateczny, a więc gdzie będzie widownia ostatecznego tryumfu Zbawcy-Sędziego.

Ale dlaczego Pan idzie do ogrodu? Oto dlatego, że w ogrodzie rajskim rozpoczęło się zatracenie nasze, bo tam upadł pierwszy rodzic, a więc i w ogrodzie miał drugi Adam rozpocząć dzieło naszego odkupienia.

U wejścia zostawia Pan ośmiu uczniów, a bierze z sobą tylko trzech — Piotra, Jana i Jakóba, aby ci sami byli świadkami Jego boleści i poniżenia, którzy na górze Tabor patrzyli na Jego chwałę i wywyższenie.

Pamiętajże i ty, kapłanie, że i w życiu twojem po dniach chwały przyjdą dni poniżenia, i przyjmuj wszystko chętnie, co ci z rąk Bożych przychodzi, aby we wszystkim Bóg był uwielbiony.

Tedy Pan Jezus *począł się smucić i tęsknić sobie*; a wyrzekłszy do trzech Apostołów: *Smutna jest dusza moja aż do śmierci; czekajcie tu, a czuwajcie ze mną* (Mat. XXVI, 38), oddalił się jakby na rzut kamienia, aby się modlić.

W tem miejscu jest grota, przemieniona później na kaplicę, pod nazwą „groty konania“.

I skądże się wziął ten smutek u Zbawcy? Przecież On z upragnieniem wyglądał chwili męki? „Cóż to jest, Panie — pyta się św. Wawrzyniec Justiniani — że się smucisz i lękasz? Czyliż się może smucić Ten, przez którego smutni bywają pocieszani? Czyliż smuci się radość, lęka się męstwo, boi się cnota, miesza się i trwoży Majestat“? Oto chciał Pan pokazać, że jest prawdziwym człowiekiem, we wszystkim nam podobnym prócz grzechu, a więc mającym także ludzkie uczucia; wiedział bowiem, że przyjdą fałszywi nauczyciele, którzy twierdzić będą, że człowieczeństwo Chrystusowe było tylko pozorne. To też teraz zawiesił to uczucie szczęśliwości, jakiego dusza Jego, wskutek połączenia swego z Boską naturą zażywała, i przypuścił na nią uczucie smutku i trwogi, ponad wszelki wyraz ludzki.

Chciał nadto Pan wyrazić na zewnątrz, że przyjąwszy na Siebie grzechy ludzkie, by za nie zadosyćuczynić sprawiedliwości Bożej, czuje zato całą hańbę, całą zgrozę i całą boleść, a zarazem ponosi całą karę, jaka się za te grzechy ludziom należała. Pan Jezus jest wielkim pokutnikiem za grzechy świata; toż pierwszy za nie żałował, jak należało; a jeżeli my dziś za grzechy nasze uczuwamy żal prawdziwy, stąd to pochodzi, że nam Pan Jezus tę łaskę wyjednał. Łącznie tedy żal swój zawsze z żalem Pana Jezusa, bo On pierwiej za grzechy twoje żałował.

Żal ten Zbawiciela był tak wielki, że konał z boleści i że nie tylko łzami ale i krwią zapłakał. Niechże Krew Jego wzruszy twe serce, aby wołało do Zbawcy: Iż Ty, o Jezu, lękasz się za mnie, więc i *na mnie przyszło drżenie*, abym za grzechy moje nie został odrzucony. Iż Ty się smucisz za mnie, więc i ja boleję z Tobą, i żalem moim chcę otrzeć łzy z Twoich oczu, krew z Twojego ciała.

I gdzież Pan szukał pociechy w tem strasznem udręczeniu? W modlitwie; — oto padłszy na oblicze swe, modlił się i mówił: *Ojcze mój, jeżeli można rzecz, niechaj odejdzie odemnie ten kielich*. Ach Panie, czy nie zechcesz

pić kielicha boleści, któregoś tak pożałował? A cóż się stanie z nami nędznymi grzesznikami? Pan Jezus nie odtrąca kielicha, bo zaraz dodaje: *Wszakże nie jako ja chcę, ale jako Ty* (Mat. XXVI, 39).

Rozważ tu, jak tkliwą, jak pokorną, jak poddaną woli Ojca i jak wytrwałą jest modlitwa Pana Jezusa, mimo że kielich od Niego nie odszedł; niechże podobną będzie zawsze twoja modlitwa. Niestety, ludzie nie chcą się tak modlić, ale nieraz w modlitwie wołają: Nie jako Ty chcesz, ale jako ja chcę, tak niech się stanie.

Jest nawet wielu takich, którzy się wcale nie modlą, tak, że na nich św. Cezaryusz słusznie się oburza: Modli się Miłosierdzie, a nie chce się modlić nędzota; modli się Miłość, a nie korzy się nieprawość; modli się Lekarz, rzucawszy się na ziemię, a nie chce pokłonić się chory; modli się Niewinność, a nie modli się przewrotność; modli się Ten, który grzechu nie popełnił, a nie uniża się ten, który wielu grzechów się dopuścił; modli się Sędzia i pragnie przebaczyć, a nie modli się winowajca, aby otrzymać przebaczenie. Czy ten zarzut choć w części nie odnosi się do ciebie?

Tymczasem boleść Chrystusa Pana wzmagą się, jak morze wzburzone. Przed okiem Jego duszy stają grzechy wszystkich ludzi, nagromadzone przez lat tysiące. Wszystkie, niby wojsko uszykowane, następują na Jezusa, wołając: I my Twoje, bierz nas na swoje barki i za nas pokutuj. Pan Jezus odwraca wzrok swój z obrzydzeniem, — daremnie; gdziekolwiek się obróci, widzi grzechy, a jakże liczne, jak straszne, jak brzydkie!

Były tam także i moje grzechy, popełnione w stanie świeckim i w życiu kapłańskim; — o jakże wielką sprawiły Ci boleść o Panie! Smuciłeś się wówczas i płakałeś nade mną; smuciłeś się szczególnie nad moją niewdzięcznością za tak wielkie wywyższenie, nad moją niewiernością mimo tylu łask Twoich, nad moją oziębłością dla Ciebie i dla

dusz mi powierzonych, nad mojem lenistwem w wypełnianiu obowiązków. O jakże słuszną, bym i ja nad sobą zapłakał; a jednak ja tak rzadko płacę!

Każdy grzech ciężki zasługuje na piekło; za każdy też Pan żałuje i karę ponosi, bo On według słów Apostoła, stał się dla nas „grzechem“ i „przeklęctwem“. Ta kara przesuwa się teraz przed Jego oczyma; widzi bowiem przed sobą i zdradę Judasza i ucieczkę uczniów i zaparcie się Piotra i haniebne pojmanie i przewrotne trybunały i straszne zniewagi i bicze i ciernie i krzyż. Pod ciężarem tych boleści pochyła się cały i pada na ziemię, obciążoną gniewem Ojca, skalaną tyłu szkaradztwy, napojoną potokami krwi niewinnej; tę ziemię obejmuje na znak przebaczenia i błaga Ojca o miłosierdzie dla niej: Ojcze, przebacz grzesznikom!

To znowu wstaje i idzie do uczniów, podobny do człowieka strapionego, który w chwili ciężkiej szuka pociechy u przyjaciół. Oni tymczasem zasnęli; nie było zatem nikogo, ktoby Go pocieszył.

O jaka to boleść dla Zbawiciela, a jaki wstyd dla uczniów! Podczas gdy nieprzyjaciele czuwali i knuli spiski, — gdy czuwał Judasz, czuwał Annasz, czuwał Kaifasz z całą starszyzną, — wybrani nad wszystkich uczniowie spali.

Czemu spicie — rzekł Pan do nich — nie mogliście jednej godziny czuwać ze mną? Czuwajcie, a módlcie się, abyście nie weszli w pokuszenie. Duch wprowadzie ochotny, ale ciało mdłe (Mat. XXVI, 40—41).

Czy ten zarzut nie odnosi się i do ciebie, kapłanie? Może spisz, zamiast czuwać z Panem na modlitwie? Może spisz, zamiast troskać się o dusze twej pieczy oddane? Może spisz, zamiast zbierać zasługi na żywot wieczny? A tu nieprzyjaciół zdradziecki czyha na zgubę twoją i na zabicie dusz innych; a tu śmierć, jak złodziej, niepostrze-

zenie się zbliża. Przetrzejże oczy aktem wiary, żalu i miłości, czuвай i módl się; w modlitwie zaś oddalaj ospałość i roztargnienia, jakie szczególnie przy odmawianiu brewiarza kapłana napastują.

Pan Jezus wrócił do groty na dłuższą modlitwę, a boleść Jego stała się jeszcze większą, niż przedtem. Widzi bowiem, że ta śmierć, którą ma ponieść, będzie dla wielu bez pożytku, — że ta Krew, którą ma przelać, będzie od wielu zdeptaną, — widzi prześladowania Kościoła swego, to od żydów i pogan, to od heretyków, schizmatyków i niedowiarków, — widzi sługi swoje pobite, Sakramenta znieważone, prawdę i łaskę swoją wzgardzoną, świątynie swe zbeszczeszczone; — widzi brzydkość spustoszenia w królestwie swoim, to jest, lenistwo, albo i grzechy tylu duchownych, zepsucie lub obojętność tylu chrześcijan, — widzi męki tylu potępionych, słyszy ich bluźnierstwa i jęki rozpaczcy; — a On pragnie wszystkich zbawić! *„Jaki pożytek ze krwi mojej?“* — ta myśl dręczy niewymownie Serce Jezusowe.

Kto zmierzy głębokość Jego smutku? A ten smutek jest nie tylko wynagrodzeniem za złą rozkosz, jakiej ludzie szukają w grzechu, ale także umocnieniem kapłanów, którzy nieraz z powodu zatwardziałości ludzkiej smucić się muszą. Czyś tego w życiu nie doświadczył?

II. Lecz nie tu koniec boleści. Pan Jezus czuł najdoskonalej całą zniewagę, jaką każdy grzech Majestatowi Bożemu wyrządza; a iż był zastępcą wszystkich grzeszników, więc przyjął także wszystek gniew Ojca Niebieskiego, na jaki każdy grzesznik zasługuje. Cóż to za boleść dla takiego Syna widzieć się opuszczonym, odepchniętym i niejako przeklętym od Ojca Najlepszego, którego nieskończenie miłował; więc nie dziw, że z Serca Jego wychodziła ta sama modlitwa błagalna i że poraz drugi udał się do uczniów, jakby po pociechę; ale znowu znalazł ich śpiących.

Ojciec Niebieski zesłał Mu teraz na pokrzepienie Anioła, ale z kielichem boleści. A te boleści tak wezbrały, że pot krwawy wypłynął z ciała i zrosił ziemię w około. Pot ten był iście cudownym, ale większym cudem było to, że Pan od boleści nie skonał. Stało się to — jak mówi Doktor Anielski — dlatego, że Zbawiciel chciał sam zachować się przy życiu, by je potem ofiarować Ojcu Niebieskiemu na krzyżu,

O Jezu, jakże Ty cierpisz dla nas i za nas, a więc także i za mnie! Płakałeś już nie tylko łzami, ale krwawym potem, aby łzom moim nadać moc prześląganiasprawiedliwości Bożej i od wiecznej kary mię zachować. Płakałeś całym ciałem, aby zmyć wszystkie zmazy mistycznego Twego ciała.¹⁾

A teraz powstań, o Panie, i przyjmij ten kielich, bo to kielich zbawienia naszego, z którego tyle dusz pić będzie. Czy nie widzisz tego zastępu Patryarchów i Proroków, wyciągających z otchłani ku Tobie ręce i wołających: Przyjdź, Zbawicielu nasz, i wybaw nas z więzienia. Czy nie widzisz tego czcigodnego grona Apostołów, niosących Twe Imię aż na krańce ziemi i składających Ci swe życie w ofierze? Czy nie widzisz świetnego hufca Męczenników, lejących krew swoją na świadectwo Twojej prawdy? Czy nie widzisz wspaniałego orszaku dziewic, jako lilie pośród cierni kwitnących, i niezliczonej rzeszy wybranych, ze wszelkiego narodu, pokolenia i wieku, wołających głosem wielkim: Cześć Bogu naszemu, cześć Barankowi! Czy nie widzisz, jak szatan, pokonany Twoją śmiercią ucieka do krainy ciemności, — jak noc błędu i grzechu pierzcha przed wschodzącymi promieniami Twojej prawdy i łaski, — jak na gruzach zwalonych bożyszczy wznosi się krzyż zwycięski, — jak to drzewo żywota obejmuje swoimi konarami ziemię całą, — jak miliony ludzi na Twoje Imię zginają kolana i

¹⁾ Św. Bernard.

przez Ciebie otrzymują zbawienie. O podnieś się, Panie Jezus, i przyjmij ten kielich!

Chociaż Pan Jezus żadnej ulgi nie doznał, jednak podniósł się z ziemi i dodał głosem silnym: *Nie moja wola, ale twoja niech się stanie* (Łuk. XX, 42). Pragnę zaspokoić sprawiedliwość Twoją, Ojczy, i pokutować za winy ludzkie. Niech przyjdzie na mnie wszelaka męka, i śmierć z całą grozą, byleś Ty tylko był uwielbiony, a ludzie byli zbawieni.

I tobie, kapłanie,, jako słudze i uczniowi Ukrzyżowanego, dostaje się czasem kielich boleści. Czy go będziesz odpychał od siebie? Nie, bo to kielich zbawienia dla ciebie i dla dusz innych. Wolno ci wtenczas prosić: Panie, przeń ten kielich odemnie; zaraz atoli trzeba dodawać: Nie moja wola, ale Twoja niech się stanie. A choćby przyszło cierpieć aż do śmierci i aż do dna wychylić kielich goryczy, nie upadaj na duchu, bo nadejdzie niezadługo czas nagrody, a i przedtem ześle ci Pan Anioła swego, by cię pocieszył.

Cierpiąc, nie szukaj skwapliwie ulgi u ludzi; pamiętaj bowiem, że jedni nie zechcą, inni, choćby chcieli, nie potrafią cię pocieszyć. Za to spiesz do źródła przesłodkiej pociechy, to jest, do Serca Jezusowego i do Serca Matki Bolesnej; a proś przedewszystkiem o cierpliwość i miłość krzyża. Gdybyś nawet na modlitwie doznawał oschłości i, goryczy, nie zrażaj się, ale wytrwaj z Jezusem w Ogroju bo wszakże i On nie przestawał się modlić, acz stąd żadnej nie czerpał pociechy.

Modlitwa niedobrowolnie oschła, jaką właśnie była modlitwa Jezusowa, jest wprawdzie przykrą, ale jakże bardzo duszy pożyteczną, przeto, że ona wtenczas zdobywa się na ofiarę czystą, wolną od przymieszki miłości własnej.

Św. Franciszek Salezy radzi duszy, pogrążonej w oschłości, nie szukać pociechy jedno w krzyżu Zbawiciela, — nie

opuszczać żadnej praktyki pobożnej i żadnego obowiązku, — nie smucić się, ani się żalić przed ludźmi, ale za przykładem Joba, błogosławić i dzięki czynić Bogu. Inny mistrz duchowny tak wówczas każe się modlić: „Panie, jeżeli chcesz, abym był w ciemnościach, bądź za to błogosławiony; a jeżeli mnie chcesz mieć w światłości, bądź za to błogosławiony. Czy mnie raczysz cieszyć, czy mnie zechcesz trapić, bądź zarówno zawsze błogosławiony.¹⁾”

Jakże zachowałeś się dotąd w udręczeniach i oschłościach? Jakimże był dotąd twój żal za grzechy?

Rachunek sumienia. Postanowienia.

O Jezu, Tyś w Ogroju żałował za moje grzechy i ofiarował za nie, jako pokutę, pot swój krwawy. Ja zaś nie staram się o to, by za Twoją łaską zdobyć się na żal taki, jakiego pragnie odemnie Serce Twoje, ani chcę pokutować, by się wyplacić sprawiedliwości Twojej. Lecz Ty sam krwią swoją zmiękczy serce moje; niech ono boleje za przeszłość, a nie lgnie do grzechów w przyszłości. Spraw także, bym odtąd kielich boleści, jaki mi Anioł Twój w życiu i przy śmierci przyniesie, przyjmował z poddaniem się woli Twojej, w duchu pokuty i z wielką miłością.

ROZMYŚLANIE VI.

Zdrada Judasza i pojmanie Chrystusa.

I. Pełen spokoju i męstwa powstaje Pan Jezus od modlitwy, a Serce Jego rozpala gorące pragnienie, by cierpieć i umrzeć za ludzi. Zbliżywszy się do uczniów, którzy znowu *od smutku* zasnęli, zapowiada im, że przybliżyła się godzina, w której Syn człowieczy będzie wydany w ręce

¹⁾ *O naśląd. Jezusa Chr.* Ks. III. Rozm. XVII.

grzeszników; poczem wychodzi z ogrodu; za Nim zaś idą uczniowie, strwożeni i niespokojni.

Wtem słyhać kroki ludzkie i szczęk broni, — to Judasz się zbliża na czele rotы żołnierzy i zgrai służebników arcykapłańskich, niosących latarki, miecze i kije. Dał on taki znak siepaczom, że kogo pocałuje, tego mają pojmać, bo to jest właśnie Jezus, którego szukają; toż śmiało występuje naprzód i składa pocałunek na twarzy Boskiego Mistrza, mówiąc: *Bądź pozdrowiony Rabbi.*

O jakże potworna to obłuda! I cóż Pan uczyni? Czy każe otworzyć się ziemi, aby żywcem pochłoneła nędznika? Nie, — nawet się nie oburza, ani odwraca swej twarzy, ale mówi ze słodkim wyrzutem: *Przyjacielu, na coś przyszedł? Judaszu, pocałowaniem wydajesz Syna człowieczego; jakby chciał powiedzieć: Uczniu mój drogi, co czynisz? Jam Cię powołał do grona moich przyjaciół i książąt mojego Kościoła, abyś uwielbił Imię moje na ziemi. Tobie powierzyłem straż mojej nauki, szafarstwo moich łask, pasterstwo moich owieczek; tobie odsłoniłem tajemnice moje, ciebie nakarmiłem przed chwilą Ciałem mojem i napełniłem Krwią moją; a ty przychodzisz na czele nieprzyjaciół moich, by mię pocałunkiem zdradzieckim wydać w ich ręce. Judaszu, upamiętaj się, a ja ci przebaczę i przytulę cię do serca. Wszystko daremnie, bo w duszy Judasza niema wiary, niema sumienia, ale za to panuje w niej chciwość, przez nią zaś szatan, który świętokradztwem w wieczerniku całkowicie ją podbił.*

Rzecz dziwna, że Pan Jezus dał się pocałować Judaszowi, do czego ani Piotra ani Jana nigdy nie dopuścił. Znak to, że nie miał w Sercu nienawiści do Judasza i że chciał go wszelakim sposobem ratować. Tak Bóg postępuje nieraz z największymi wrogami swoimi, bo ich obysypuje dobrami ziemskimi, których przyjaciółom swoim odmawia. Oto n. p. Herodowi dostaje się tron królewski, a św. Janowi więzienie i śmierć od kata, — Radzie żydowskiej

część i więtość u ludu, a św. Szczepanowi kamienowanie, — Neronowi chwała imperatora, a św. Piotrowi i Pawłowi krzyż i miecz, — prześladowcom Kościoła władza i potęga, a sługom jego prześladowanie. Czy się z tego gorszyć lub smucić? Nie, bo przyjaciół swoich Bóg inaczej nagradza.

Judasz, to wierny obraz tych obłudników, którzy pobożne słowa mają na ustach i odważają się nawet przystępować do Stołu Pańskiego, ale w duszy swej i w duszach innych starają się zabić Jezusa, by natomiast służyć szatanowi. Takich, niestety, i dziś nie brak; zdarzało się nawet, że szalbierze udawali Świętych, zmyślali wizye i objawienia; a taką szalbierką jest w naszych czasach Marya Franciszka Kozłowska, rodzicielka Maryawitów i Maryawitek.

Judasz, to wódz tych złych kapłanów, co to spełniają swe obowiązki na zewnątrz i wydają się czasem gorliwymi w pracy, podczas gdy w ukryciu folgują tej lub owej namiętności i dopuszczają się bez trwogi świętokradztw.

Do każdego z tychże odzywa się Pan Jezus: Przyjacielu, po coś tu przyszedł do kapłaństwa? Czy po to, by w służbie mojej myśleć o wysokich zaszczytach, o zbieraniu pieniędzy, o zadowoleniu miłości własnej, o życiu wygodnem, albo nawet rozpustnem? Czy po to? O jeżeli po to, tedy biada ci, jako naśladowcy Judasza; bo choćbyś zaspokoił swą namiętność, nie znajdziesz w tem szczęścia, owszem piekło w duszy zapalisz i przekleństwo na siebie ściągniesz, jak je sobie ściągnął Judasz.

On się nie upamiętał, toż spadła na niego klątwa, zapowiedziana przez Proroka: *Umiłował przekleństwo, i przyjdzie nań, i nie chciał błogostawieństwa, a będzie oddalone od niego, i obłókł się w przekleństwo jako w szatę i weszła jako woda we wnętrzości jego, a jako oliwa w kości jego* (Ps. 108, 18).

Czy ty, kapłanie, nie lękasz się takiego przekleństwa i jesteś wolnym nawet od cienia obłudy?

II. Opuściwszy zatwardziałego w zbrodni ucznia, przystąpił Pan Jezus do rzeszy siepaczów i zapytał się: *Kogo szukacie?* Odpowiedzieli: *Jezusa Nazareńskiego*. Rzekł im Jezus: *Jam jest*; a w tej chwili mocą Jego powalenia, wszyscy, wraz z Judaszem, padli wstecz na ziemię, jakby ich piorun poraził. Dlaczegoż Pan Jezus ten cud uczynił? Oto chciał wrogom i uczniom okazać, że jest prawdziwym Bogiem i że dobrowolnie oddaje się na więzy, bice, zniewagi i na śmierć krzyżową, wypełniając prorocтво Izajasza: *Ofiarowan jest, iż sam chciał* (Iz. LIV, 7).

Cud ten zatrwożył siepaczy i Judasza, ale ich nie nawrócił. Tak było nieraz i później; nawet cuda jawne nie potrafiły przekonać zaślepionych wrogów Chrystusa, bo je przypisywali czarnoksięstwu, szalbierstwu, albo tajemnym siłom przyrody.

I dziś nie brak takich, którzy odrzucają wiarę w Bóstwo Chrystusowe; wszakże niedawno temu (r. 1910) teolog protestancki Drews na publicznem zebraniu w Berlinie wystąpił z twierdzeniem, że Chrystusa wcale nie było na ziemi; a znalazła się tam liczna zgraja szaleńców, którzy Mu przyklaskiwali.

I dziś niejedna dusza ginie, mimo widocznych działań łaski Bożej, i nawet w obliczu śmierci odtrąca kapłana. O nieszczęsna, jakże strasznie narzekać będzie przez całą wieczność!

Jeżeli ten głos *Jam jest* powalił siepaczy na ziemię, cóż to będzie, gdy Pan w dzień sądu zawoła do wrogów swoich: *Jam jest*, ten sam, któremu za życia bluźniliście, którego Imię znieważaliście, którego prawo deptaliście, którego Kościół prześladowaliście. *Jam jest*, wasz Bóg i Zbawca, a teraz wasz Król i Sędzia! Dlatego też, kapłanie, według rady św. Bernarda, całuj obie stopy Zbawiciela ukrzyżowanego, czyli łącz z ufnością bojaźń świętą. Jest On Barankiem Bożym, a więc nie przestawaj ufać

jest zarazem „Iwem z pokolenia Judy“, a więc nie przestawaj lękać się. Czy tak czynisz?

W Gethsemani nie wykonywał Pan sądu, toż pozwolił siepaczom podnieść się z ziemi i zapytał ich powtórnie: *Kogo szukacie*; a gdy oni odpowiedzieli: *Jezusa Nazareńskiego*, rzekł do nich: *Powiedziałem wam, iżem ja jest. Jeśli tedy mnie szukacie, dopuśćcie tym odejść* (Jan XVIII, 8).

Widzisz, jak tu Pan okazuje się znowu Bogiem, mającym moc nad wrogami swoimi, a przytem Ojcem czułym, nie zapominającym i w tej chwili o swoich uczniach; *aby się wypełniła mowa, którą wyrzekł przy ostatniej wieczerzy: Iż których mi dałeś, żadnego z nich nie stracitem*. Ufaj tedy w Panu, iż cię w najcięższych nawet chwilach życia nie opuści, jeżeli ty Go nie opuścisz, i że bez Jego woli i włos z głowy twojej nie spadnie.

Siepacze, zachęcenii zapewne przez Judasza, targnęli się na Zbawcę; co widząc Apostołowie, zawołali: *Panie, mamyli bić mieczem*? W tej chwili Piotr, jak zwykle gorączka, porwał za kord i rzuciwszy się na Malchusa, sługę arcykapłana, uciął mu prawe ucho. Ale zganił to Pan, a uleczywszy cudownie ranę Malchusa, rzekł do Piotra: *Obróć kord swój na miejsce jego, albowiem wszyscy, którzy miecz biorą, mieczem poginą. Czyliż mniemasz, abym nie mógł prosić Ojca mego, a stawiłby mi teraz więcej niż dwanaście hufców Aniołów. Jakoż się tedy wypełnią pisma, iż się tak musi stać* (Mat. XXVI, 52—54). *Kielicha, który mi dał Ojciec, pić go nie będę* (Jan XVIII, 11).

Tu uczy Pan, że nie mieczem ale krzyżem miał być świat zbawiony i że bronią Jego uczniów jest miłość, cierpliwość, modlitwa. Tej tylko broni obiecał dać zwycięstwo i tą bronią rzeczywiście Męczennicy czy Wyznawcy pokonali swoich prześladowców.

Piękny rys czytamy w życiu św. Franciszka Salezego. Pewien szlachcic bez czci i wiary, chcąc dokuczyć św. Bi-

skupowi, nie tylko napisał na niego zjadliwy pamflet, ale pod drzwi biskupstwa posyłał w nocy swą służbę i swe psy, by tam wywoływać piekielny iście hałas. Święty znosił to cierpliwie, a nie mogąc spać, modlił się w nocy przed Ukrzyżowanym o nawrócenie niegodziwca. Słudzy Biskupa chcieli w nocy odegnać i przetrzepać napastników, ale on ich powstrzymał od tego. Co więcej, spotkawszy onego szlachcica na ulicy, uściskał go, jakby swego przyjaciela, co zuchwalca i rozpustnika tak wzruszyło, że odtąd stał się innym człowiekiem. Czybyś się na to zdobył?

Włóż kord twój do pochwy — tak mówi Pan do niejednego kapłana, który w walce ze złem używa broni ludzkiej, przez Mistrza Ukrzyżowanego nie poleconej. Powściągnij twój język, zbyt skory do rzucania z ambony piorunów, albo używający w konfesyjnych słów jątrzących, — bądź ostrożnym w karceniu i w sądach o bliźnich, — powstrzymuj tę zbyt gorącą żądzę postawienia na swoim lub dokuczenia przeciwnikom, — wyrzuc z serca gniew czy urazę; a jeżeli już zadałeś komu ranę ostrzem twego języka, staraj się ją zagoić oliwą pokory i słodczy, albo balsamem przebaczenia. Jeżeli zaś z drugiej strony ciebie obrażono lub skrzywdzono, przypomnij sobie słowa Pańskie: *Kielicha, który mi dał Ojciec, pić go nie będę?*

Teraz zwrócił się Pan do *przedniejszych kapłanów i kościelnych urzędników i starszych*, którzy z zacieklej nienawiści przyłączyli się do siepaczów: *Wyszliście jako na zbójcę z mieczmi i kijmi. Gdym na każdy dzień bywałem z wami w kościele, nie ściągnęliście rąk na mnie; aleć ta jest godzina wasza i moc ciemności* (Łuk. XXII, 52—53). *A to się wszystko działo, aby się wypełniły pisma prorockie* (Mat. XXVI, 56).

Postanowiono od wieków na radzie Trójcy Świętej, a oznajmili to Prorocy w czasie, że Syn Boży w ludzkim ciele miał poniżeniem i boleścią odkupić świat; otóż ta

godzina ciemności właśnie się zbliżyła. Ale niezadługo miała nadejść godzina światłości, to jest, tryumfu dla Chrystusa Pana, a radości dla uczniów, — godzina zmartwychwstania.

Tak i w życiu Kościoła, jako Oblubienicy Chrystusowej, zmieniają się te godziny. Jeżeli obecnie nastąpiła dlań godzina poniżenia i smutku, w której wrogowie we Francyi i gdzieindziej podnoszą zwycięski okrzyk, jakoby zadali ciężką klęskę „królestwu Galilejczyka“, nie trwóż się, ani upadaj na duchu, choćby ta godzina ciemności dłużej trwała; bo prędzej czy później wybije znowu godzina światłości i sprawdzi się słowo św. Chryzostoma: Prędzej można słońce zagasić, niż zniszczyć Kościół Chrystusów.

Tedy siepacze rzucili się na Zbawcę i skrępowali te święte ręce, które tyle dobrodziejstw rozsypały, a na szyję zarzucili Mu łańcuch. Widok tej zbrodni tak przeraził uczniów, że wszyscy uciekli, zostawiając Zbawcę na pastwę wrogów. O jakże Serce Jezusowe bolało nad tą ich słabością!

Taką boleść zadają Mu ci wszyscy, którzy w chwili prześladowania zapierają się swoich zasad, albo opuszczają swój posterunek, nie chcąc nic cierpieć dla Chrystusa.

Tymczasem On nie pożałił się na małodusznych uczniów, ale przyjął spokojnie tę boleść, aby dać przykład sługom swoim, iż nie mają zrażać się zawodami, spotykającymi w pracy apostołskiej, ani też przewrotnością czy niewdzięcznością ludzką. Rzeczywiście od Pana Jezusa nauczył się cierpliwości taki św. Abrahamiusz, który wracał ciągle do tego samego miasta z poselstwem Ewangelii, mimo że go mieszkańcy za każdym razem ciężko pobili, — albo taki św. Kassyan, którego własni uczniowie zakłuli stylusami, podczas gdy on za nimi się modlił, — albo taki św. Benedykt, którego własni zakonnicy z zazdrości i nienawiści chcieli otruć, — albo taki św. Karol, do którego jeden z kapłanów niepoprawnych strzelał przez okno.

Zapatrujże się i ty, kapłanie, na Boskiego Mistrza, jeżeli w życiu doznasz niepowodzenia, albo niewdzięczności od ludzi.

Zarazem rozważ, że Pan Jezus z miłości ku tobie dał się związać, aby skrępować rękę sprawiedliwości Bożej, trzymającą nad tobą miecz kary, — aby cię wybawić od więzienia piekielnego, — aby potargać więzy twoich żądz i grzechów, — aby cię powrozami miłości pociągnąć do Siebie i dać ci wolność synów Bożych. Jeżeli On poświęcił dla ciebie wolność swoją, i to dobrowolnie, całkowicie, do końca, tak że nawet pozwolił przybić do krzyża swe ręce i nogi, czyliż ty nie złożysz Mu wolności swojej w ofierze, by poddać się zupełnie Jego woli, chodzić zawsze w jarzmie obowiązków i spełniać chętnie rozkazy starszych?

Czy nie będziesz gotów dźwigać dla Chrystusa kajdan, gdyby tego była potrzeba? Wszakże św. Paweł uważał sobie za zaszczyt, że mógł się nazwać „więźniem Chrystusowym“; a św. Chryzostom nie wahał się twierdzić, że nosić kajdany dla Chrystusa większą jest chwałą, aniżeli być królem. Czy masz takiego ducha?

Rachunek sumienia. Postanowienia.

O Jezu, i ja tyle razy w życiu krępowałem Cię powrozami moich grzechów. Lecz teraz tego zaślepienia mojego z całego serca żałuję. Teraz oddaję Ci moją wolę, która po tylekroć woli Twojej się sprzeciwiała. Przywiąż ją powrozem silnym do krzyża Twego, i przykuj mię łańcuchem miłości do Twego Serca, bym odtąd był wiernym niewolnikiem Twoim i czynił tylko to, co się Sercu Twemu podobą i czego obowiązek mój lub wola starszych odemnie wymaga.

ROZMYŚLANIE VII.

Sąd u Kaifasza i zniewagi Zbawicielowi tam zadane.

I. Wśród zgrai rozjuszonych siepaczy idzie Zbawiciel, szarpany przez nich i bity, a nogi Jego ranią się o ostre kamyki łożyska Cedronu i stromej drogi, wiodącej do Jerozolimy. Wrogowie Mu złorzeczą i bluźnią, On zaś milczy i modli się, jako cichy baranek, wiedziony na zabicie; a wszystko to znosi chętnie z miłości ku tobie.

Patrzże, kapłanie, abyś wzajem z miłości ku Jezusowi dźwigał ochotnie więzy Jego przykazań, a strzegł się kajdan grzechu, któremi czarci ciągną duszę do piekła; inaczej musiałbyś kiedyś złorzeczyć sobie i rozpaczać przez całą wieczność.

Wieść o pojmaniu Jezusa szerzy się szybko po mieście. Wielu mieszkańców wybiega na ulice, podczas gdy członkowie rady, kapłani i faryzeusze zdążają spiesźnie do domu Kaifasza, wołając po drodze z szatańską radością: Już mamy w naszych rękach tego zwodziciela, który nazywał siebie mesyaszem i synem Bożym; wymierzimy Mu zasłużoną karę.

W usposobieniach ludu następuje nagła zmiana; już nie słyhać radośnego *Hosanna*,—natomiast ten i ów się odzywa: Pewnie ten Jezus jest zwodzicielem, skoro kapłani kazali Go pojmać, a własny uczeń Go wydał. Gdyby On był Synem Bożym, czyżby się dał uwięzić?

Tak to łatwo zmienia się opinia ludzka; a więc nie nadśluchuj chciwie, co o tobie ludzie mówią, ani uganiaj za popularnością, zbyt często podobną do dymu, ulatniającego się w powietrzu, ale dbaj zawsze i wszędzie o to, aby Bóg dobrze o tobie sądził. Czy nie zważasz zbytecznie na sąd świata?

Wśród mieszkańców Jerozolimy nie brakowało wierzących mężów i niewiast, którym wieść o pojmaniu Jezusa wyrwała z duszy jęk boleści; od nich to, czy też od św. Jana, dowiedziała się o tem Bogarodzica; ale jej boleść, acz najgłębsza, była spokojna, bo Ona rozumiała tajemnicę Odkupienia i uwielbiała zawsze najświętszą wolę Bożą. Poddawaj się i ty pokornie woli Bożej, a ciężkie nawet ciosy nie powalą cię, ani wtrącają w rozpacz, jak to, niestety, u wielu dusz się dzieje.

Uczniowie strwożeni rozpierzchli się; sam tylko Piotr szedł za Jezusem, ale zdaleka, bo choć go miłość pociągała, to jednak bojaźń oddalała. Obraz to tych ludzi małodusznych, którzyby chcieli iść za Jezusem, ale lękają się walki z żądzami i prześladowań od świata, a stąd nieraz opuszczają Zbawiciela. Nie nadarmo też Pan ostrzega: *Kto nie jest ze mną, przeciwko mnie jest* (Mat. XII, 36). Czyś nigdy do takich nie należał?

Wśród głośnych złorzeczeń zaprowadzono Pana Jezusa do Annasza, dawnego arcykapłana, którego złożył był z urzędu starosta rzymski Valerius Gratus, ale który tak umiał intrygować, że pięciu jego synów i zięć Kaifasz piastowało po nim tę godność. Kaifasz kazał zaprowadzić Jezusa najprzód do Annasza, jużto by mieć więcej czasu na zwołanie rady, jużto by teściowi swojemu sprawić wielką radość; wiedział bowiem, że tenże jest zaciekłym wrogiem Jezusa i duszą całego spisku; a może też spodziewał się, że starzec przebiegły i doświadczony pomoże mu w skazaniu na śmierć Pana Jezusa.

Tak to ludzka przewrotność w grzechach sobie pomaga, katolicy zaś, albo nawet kapłani, nierzadko się usuwają, gdy idzie o poparcie dobrego dzieła, które ktoś inny podejmuje! Co gorsza, bywa i dzisiaj, że wśród katolików tworzą się stronnictwa, wśród kapłanów koterye, wzajem się zwalczające, podczas gdy nieprzyjacielem uderzają jak je-

dna zwarta falanga. Widzimy to dziś we Francyi i gdzieindziej.

Z uczuciem szatańskiego iście tryumfu powitał Annasz skrępowanego Zbawcę i zapewne zadał Mu wiele pytań; ale Pan Jezus na jego zarzuty i obelgi nic nie odpowiadał; za co tłuszcza odpłaciła się nowemi zniewagami.

Tymczasem w domu Kaifasza zbierają się członkowie synedryum, kapłani, faryzeusze i fałszywi świadkowie; a wszyscy wrą piekielną nienawiścią i żądzą zemsty za to, że Pan Jezus karmił ich pychę i obłudę, że ich nazywał plemieniem jaszczurczem i grobami pobielanymi.

Wśród nich na podwyższeniu zasiadł arcykapłan Kaifasz, również nieubłagany wróg Chrystusów, — ten sam, który na tajemnem zebraniu taką radę dał żydom: *Wy nie wiecie, ani myślicie, iż wam jest pożytecznie, żeby jeden człowiek umarł za lud, a nie wszystek naród zaginął* (Jan XI, 49—50). Radził on tak jako przebiegły polityk, chcąc uratować lud swój od wojny z Rzymianami i grożącej stąd zagłady; a tymczasem, według słów Ewangelii, wówczas *prorokował*, bo rzeczywiście Pan Jezus postanowił umrzeć za zbawienie ludzi, by ich zachować od wiecznego zatracenia. Takto i źli ludzie przyczyniają się, wbrew swej woli, do spełnienia najmądrzejszych wyroków Bożych.

Skoro Kaifasz ujrzał przed sobą Jezusa, pokrył swoją nienawiść spokojnem na pozór pytaniem: *Gdzie są Twój uczniowie i jaką jest Twoja nauka?* — chcąc z odpowiedzi wysnuć zarzut przeciw Boskiemu Mistrzowi.

Zbawiciel nie mógł nic chlubnego powiedzieć o uczniach, bo oni Go małodusznie opuścili; więc o nich zamilczał, dając i nam naukę, że nie należy mówić o błędach bliźnich, jeżeli nie mamy do tego słusznych powodów. Przestroga ta potrzebną jest i dla pasterzy, bo zdarza się, że ten i ów wyjawia przed drugimi niebaczenie wykroczenia tajne swoich owieczek, z czego wielkie nieraz wynikają nieprzyjemności. Czy ci tu sumienie nic nie wyrzuca?

Co do nauki swojej, tak Pan Jezus odpowiedział: *Jam jawnie mówił światu; jam zawsze uczył w bóżnicy i w świątyni, gdzie się wszyscy Żydzi schadzają, a w skrytym ścieście nic nie mówiłem. Co mię pytasz? Pytaj tych, którzy są słuchali, co im mówiłem: oto ci wiedzą, co ja mówiłem* (Jan XVIII, 20—21).

Boska iście odpowiedź! Obyś ją mógł powtórzyć o sobie; patrz zatem, aby w twoich kazaniach i katechizacyach, jakoteż w twojem życiu wszystko było jasnem, prawdziwem, budującym.

Sprawiedliwie skarcił Pan Kaifasza, że Jego nauki nie chciał słuchać, i dlatego w nią nie wierzy. I dziś niemało takich Kaifaszów, którzy dla tego nie wierzą, że dogmatów i praw katolickich nie znają, — a dlatego ich nie znają, że znać niechcą. Ślepi oni z własnej winy, podobni do kretów, co w ziemi się zagrzebują, by słońca nie widzieć. Ale i do nich rzecze kiedyś Pan: Byłem między wami i mówiłem do was, a wyście zatykali uszy swoje, by mnie nie słuchać.

Może i ty, kapłanie, dlatego tak niedoskonale służysz Bogu, że nie znasz dobrze ascetyki kapłańskiej, — a dlatego jej nie znasz, że nie czytujesz ksiąg duchownych? Staraj się również przyswoić sobie gruntowną znajomość teologii, a zarazem nabyć głębokiej pokory, bo słusznie ostrzega cię pobożny autor: „Na co się przyda wzniosłe rozprawiać o Trójcy Świętej, jeżeli nie masz pokory, bez której nie możesz się Trójcy Świętej podobać“ (*O naśl. J. Chr.* Ks. I, R. I).

Na słowa Zbawiciela oblicze Kaifasza zabłysło gniewem. Spostrzegł to nikczemny służebnik, jak twierdzą, ten sam Malchus, któremu Pan cudownie uleczył ucho, i chcąc się przypodobać arcykapłanowi, ręką uzbrojoną uderzył w twarz Zbawiciela. Opowiada tradycja, że Pan Jezus, targany przytem i popychany, padł na stopnie, a twarz Jego krwią się zalała.

O zbrodni straszna, jakiejże godna jesteś kary! Gdy król Jeroboam chciał uderzyć proroka, ręka jego natychmiast uschła;—gdy Datan, Kore i Abiron podnieśli bunt przeciw Mojżeszowi, ziemia żywcem ich pożarła; — a oto tu ktoś nieskończenie wyższy i godniejszy, aniżeli prorok lub Mojżesz. Tymczasem Pan Jezus odrzekł łagodnie: *Jeślim źle rzekł, daj świadectwo o złem, a jeśliż dobrze, czemu mię bijesz?* (Jan XVIII, 23). Oto jest zemsta Jezusowa, oto przykład dla ciebie, kapłanie. Jeżeli kiedy otrzymasz od ludzi zniewagę, wolno ci mówić: Czemu mię bijesz? — wolno się bronić godziwym sposobem, ale nie wolno się gniewać i mścić, nie wolno policzka policzkiem, złego złem płacić. Kiedy chrześcijański żołnierz Krzysztof, stawiony przed sędzią, otrzymał od siepacza policzek, rzekł do niego. „Gdybym nie był chrześcijaninem“; chcąc niejako powiedzieć: Gdybym nie był sługą Chrystusa łagodnego, odpłaciłbym ci tę zniewagę. Podobnie i tobie nie wolno się mścić, gdyż jesteś nie tylko chrześcijaninem, ale co więcej kapłanem.

Św. Franciszkowi Regis wyciął raz młody pewien rozpustnik policzek na rynku, mszcząc się za to, że dziewczyna, którą był uwiódł, nawróciła się po spowiedzi. Mąż święty odpowiedział spokojnie: „Oto drugi policzek! Wiedz, że niema wzgardy, na którąbym nie zasłużył i którejbym nie chciał ponieść dla mojego Zbawcy“.

Podobnie św. Franciszek a Hieronimo, otrzymawszy policzek od pewnego rozpustnika, którego chciał nawrócić, padł na kolana i nadstawił mu twarz swoją; za co omal życia nie postradał, bo ów szaleniec dobył szpady i rzucił się na Świętego.

A ty, kapłanie, czy zechcesz się mścić na przeciwniku twoim? Powiesz może: Obelga mi zadana jest bardzo wielka, nie mogę jej przebaczyć! Tak? — więc ty jesteś godniejszym od Syna Bożego, a zniewaga twoja większą, niż

policzek, który Mu podły sługa wyciął? Czy nie widzisz, że policzkując brata swego, policzkujeś samego Chrystusa?

O Panie, ileżto takich policzków odbierasz od ludzi! O bo dziś świat stał się jakby jednym Malchusem i bez przestanku zadaje Ci policzki. Policzkują Cię niewierni, policzkują chrześcijanie, policzkują złe myśli, złe mowy, złe pisma, złe czyny, tak że ze wszystkich stron ziemi wznoszą się zuchwałe prawice, by Tobie, Panie, wycinać policzki.

O ileż to razy i ty, kapłanie, byłeś takim Malchusem; bo ile grzechów w twojem życiu, tyle bolesnych policzków. Może jeszcze ręka twoja drży od ostatniego policzka, może nawet wyteżyła się do nowego? Przebóg, co czynisz? Spuść ją czempredziej! Czy nie widzisz, jak twój Jezus patrzy na ciebie żałośnie i mówi: Czemu mię bijesz? Ja jestem twoim Stwórcą i Bogiem, mogę cię każdej chwili zetrzeć w proch, albo wtrącić do piekła; — a ty, zuchwalcze, czemu mię bijesz? Ja jestem twoim Ojcem i Zbawcą, ja cię odziewam, karmię, pielęgnuję, błogosławię; wszystko ci też dałem, co miałem, nawet Matkę moją, nawet Krew moją, nawet Siebie samego; a ty niewdzięczniku, czemu mię bijesz?

O niechże ten głos przedrze się do twojej duszy i tak cię skruszy, byś żałował szczerze za grzechy dawne, a nie popełniał ich nigdy w przyszłości.

Kaifasz nietylko nie skarcił niecnego siepacza, co śmiał zadać Panu policzek, ale kazał przywołać świadków, by przeciw Niemu fałszywie świadczyli. Zarzuty ich były jednak niezgodne, tak że sędziowie, acz tak przewrotni, oprzeć się na nich nie mogli. Tedy wystąpili dwaj fałszywi świadkowie ze skargą: *Ten mówił: Mogę zepsować kościół Boży, a po trzech dniach zasię go zbudować* (Mat. XXVI, 61). Pan Jezus mógł łącznie odpowiedzieć, że te słowa odnosiły się do Jego zmartwychwstania; ale On stał cichy i milczący, bo często najlepszą odpowiedzią na oszczerstwa jest milczenie. Ta cierpliwość Jezusowa wprawiła w prawdziwą wściekłość Kaifasza, tak że zawołał z gniewem: *Nic nie odpowiadasz*

na to, co ci przeciw Tobie świadczą? — ale Pan ani na niego nie spojrział.

Tedy Kaifasz uniósł gwałtownie ręce w górę i wyrzekł głosem uroczystym: *Poprzysięgam Cię przez Boga żywego, abys nam powiedział, jeśliś Ty jest Chrystus, Syn Boży.* Stała się głęboka cisza; niebo, ziemia, i piekło czekają na odpowiedź, — a Jezus głosem niewypowiedzianego majestatu odrzekł: *Jam jest* (Mar. XIV, 62). *Tys powiedział. Jednak pawiadam wam: odtąd ujrzycie Syna człowieka, siedzącego na prawicy mocy Bożej i przychodzącego w obłokach niebieskich* (Mat. XXVI, 62).

Jam jest Synem Bożym; świadczy o tem moje narodzenie, moje życie, moje przepowiednie i cuda. Nie wierzcie temu, słudzy namiętności i szatana, — bluźnijcie i urągajcie się, bo teraz godzina wasza. Przyjdzie atoli czas, że wy staniecie przed tronem moim, nie jako sędziowie, ale jako winowajcy, upokorzeni, starci, drżący; wtenczas będziecie narzekać i zakrywać oblicza wasze, wołając z rozpaczą: Góry i skały, padnijcie na nas i zakryjcie nas przed gniewem Siedzącego na stolicy. Tożsamo spotka wszystkich wrogów Chrystusowych.

Zaledwie Pan Jezus zamilknął, aliści Kaifasz, natchniony od piekła, rozdarł z trzaskiem szatę swoją na znak oburzenia i zawołał z uczuciem tryumfu: *Zbluźnił; cóż dalej potrzebujemy świadków? Otoście teraz słyszeli bluźnierstwo; co się wam zda? A cała rada zawyla głosem straszliwym: Winien jest śmierci.*

Słyszysz, kapłanie, Syn Boży oskarżony jest o bluźnierstwo, za to, że ludzie bluźnierczo robią się bogami. Najświętszy skazany jest na śmierć za to, że ludzie grzechami na wyrok zagłady zasłużyli. I tys na podobny wyrok zasłużył. Gdyby bowiem wszystkie łaski i dary duchowne, które zmarnowałeś, chciały cię sądzić, zawołałyby: winien jest śmierci. Gdyby wszystkie władze duszy i członki ciała, których do grzechu nadużyłeś, chciały cię sądzić, zawoła-

łyby: winien jest śmierci. Gdyby wszystkie stworzenia, któremi przeciw Bogu się posługiwałeś, chciały cię sądzić, zawołałyby: winien jest śmierci. O patrzże, aby taki wyrok nie zapadł na ciebie w dzień sądu.

Scena u Kaifasza i dziś się powtarza; a Kaifasza naśladują teraz ci mędrcy pychą nadęci, którzy powołują Chrystusa Pana przed swój trybunał i za pomocą fałszywych świadectw dowodzą, że On nie jest Bogiem, — że nauka Jego sprzeciwia się rozumowi, narusza prawa człowieka i społeczeństwa, tamuje postęp ludzkości; a w ślad za nimi cała zgraja dzisiejszych faryzeuszów woła: Zbluźnił, winien jest śmierci! Pycha rozumu — to główne źródło niedowiarstwa, — ona to wywołała tyle herezj i odszczepieństw; ona też sprawiła, że w najnowszych czasach kilku dumnych kapłanów, jak Scheu, Lois, Minocchi, Murri, Tyrell i inni, odważyli się występować przeciw Stolicy św. i przeinaczać naukę Chrystusową w duchu „reformowanego katolicyzmu“ i „modernizmu“. Strzeżże się, kapłanie, podszeptów pychy i stój mocno przy następcy tego, do którego Pan Jezus wyrzekł: *Utwierdzaj bracię moją*.

Już było późno w nocy, kiedy rada żydowska się rozeszła, by zebrać się ponownie o świcie w całej pełni i zatwierdzić wyrok śmierci. Przedtem Kaifasz wydał Jezusa w ręce siepaczów, wyrzekłszy zapewne: Wydaję wam Tego, który się ogłosił Synem Bożym; złóżcież bluźniercy hołdy, na jakie zasłużył.

Tedy tłum nędzników rzucił się z niepohamowaną wściekłością na Zbawcę. Jedni Go za włosy targali, inni bili pięściami i kijmi, inni plwali na Jego oblicze, a zakrywszy Mu oczy, zadawali policzki, mówiąc: *Prorokuj nam, Chrystusie, kto jest, który Cię uderzył*. O nocy straszna, ileż ty zbrodni strasznych ukryłaś w twych ciemnościach! Któż o Tobie zdoła wspomnieć bez zgrozy!

A jednak ta noc ciągle się powtarza; bo ile razy ludzie wyrzucają z ust przekleństwa, kłamstwa, słowa blu-

źniercze lub plugawe: tyle razy plwają na twarz Zbawiciela. Ile razy niedowierzają Jego nauce, szemrają przeciw Jego Opatrzności, uderzają na Jego Kościół: tyle razy zakrywają Mu twarz i policzkują Go, wołając: Prorokuj, kto Cię uderzył. Pan Jezus pokutował za te grzechy; a nadto noc ona straszna u Kaifasza była niejako wynagrodzeniem sprawiedliwości Bożej za te kradzieże, pijaństwa i wszeteczeństwa, jakich ludzie dopuszczają się w nocy.

O kapłanie, ilekroć kładziesz się do snu, łącz się ze Zbawicielem znieważonym u Kaifasza i ofiaruj przynajmniej krótką modlitwę na zadośćuczynienie Bogu za grzechy tej nocy i za nawrócenie grzeszników.

Pan Jezus znosił wszystko w milczeniu, spełniając przepowiednię Proroka: *Ciało moje dałem bijącym, a policzki moje szczypiącym; twarzy mojej nie odwróciłem od łąających i plujących na mnie* (Izaj. 50, 6).

Czuł On całą zniewagę tych naigrawań, obelg, przekleństw i bluźnierstw, — czuł tem silniej, że nie było nikogo, ktoby Go pocieszał lub bronił, bo nawet Piotr przed chwilą Boskiego Mistrza się zaparł; — ale On nie usuwał się od boleści i wzgardy, — owszem, pozwolił bezbożnym czynić, co chcieli, aby tem uniżeniem się zleczyć naszą pychę i umocnić nas do znoszenia upokorzeń.

Któż teraz zechce wynosić się nad ludzi, lub skarżyć się na wzgardę ludzką, widząc, jak Bóg-człowiek z miłości ku ludziom jest od nich wzgardzony. Miłem jest wszakże poniżenie temu, komu miłym jest Ukrzyżowany.

Rzeczywiście przykład Chrystusa Pana i miłość ku Niemu dodawały takiej siły Męczennikom i Wyznawcom, że dla Niego nie tylko cierpienia fizyczne ale także najstraszniejsze zniewagi znosili mężnie, a nawet ochotnie.

Czy pragniesz iść w ich ślady?

Rachunek sumienia. Postanowienia.

O Panie, jakże ja wstydzić się muszę wobec Ciebie, bo jam także sądził nieraz Ciebie, jak Kaifasz, albo zadawał Ci policzki, jak ów tłum bezbożny; jeżeli zaś czasem doznałem zniewag czy upokorzeń od ludzi, nie umiałem tego znieść spokojnie, ale folgując żądzy zemsty, chciałem złem za złe płacić. Dziś wzruszony Twoją cierpliwością, przyrzekam, że nie będę nigdy narzekać na rządy Opatrzności Twojej, ani poniżać moich przełożonych, — przyrzekam, że nie będę zuchwale sądzić bliźnich, ani im szkodzić obmową czy nienawiścią, — przyrzekam, że z ust moich nie wypuszczę nigdy słowa kłamliwego lub nieskromnego, — przyrzekam, że będę bronić prawdy Twojej i prawa Twego wobec Twoich wrogów i przebaczać ludziom wszelakie urazy; Ty tylko spraw, abym przeciwnikom moim odpowiadał z łagodnością i słodyczą, a z miłości ku Tobie gotów był ponosić upokorzenia i obelgi.

ROZMYŚLANIE VIII.

Upadek i pokuta Piotra. — Rozpacz Judasza.

I. Kiedy Pana Jezusa prowadzono do Kaifasza, szedł za Nim Piotr z dala, a w drodze przyłączył się także Jan Apostoł. Ponieważ Jan św. był znany najwyższemu kapłanowi i jego służbie, przeto nietylko został wpuszczony na podwórze, ale za pozwoleniem odźwiernej wprowadził tam Piotra, który zazaz zbliżył się do ognia, rozpalonego na podwórzcu, bo noc była zimna (Jan XVIII, 15 — Łuk. XXII, 55). Tam obydwaj uczniowie słyszeli, jak rada wydała wyrok śmierci na Jezusa; poczem Jan podążył, jak się zdaje, z tą smutną wieścią do Matki Najświętszej, Piotr zaś grzał się przy ogniu, udając obojętnego widza. Wtem zbliżyła się odźwierna i rzekła do Piotra: *Żaliś i ty nie jest z uczniów*

człowieka tego? (Jan XVIII, 17); a przypatrzwszy się mu bliżej, dodała: *I tyś był z Jezusem Galilejskim* (Mat. XXVI, 60). A on się zaprzął przed wszystkimi, mówiąc: *Niewiasto, nie znam go* (Łuk. XXII, 37), *nie wiem, co mówisz* (Mat. XXVI, 70); poczem wybiegł z podwórza, a w tej chwili kur zapiał. Ale to pianie nie przebudziło go; tak jak niejednego kapłana, który w grzechy zabrnął, nie zaraz wołanie Boże przywodzi do upamiętania.

Kiedy Piotr wychodził z podwórza, spotkała go inna służebnica i rzekła do tych, którzy około stali: *I ten był z Jezusem Nazareńskim* (Mat. XXVI, 71). A on powtórnie zaprzął się z przysięgą, *iż nie znam człowieka*. Mimo to wrócił na podwórze i zbliżył się do sług, otaczających ognisko.

Po upływie jakoby jednej godziny, ktoś z pośród tej zgrai zawołał: *Prawdziwie i ten z nim był, bo i Galilejczyk jest* (Łuk. XXII, 59); a inni mu przyświadczyli, mówiąc: *Prawdziwie i ty jesteś z nich, bo i mowa twoja cię wydawa* (Mat. XXVI, 73). Co więcej, jeden ze służebników najwyższego kapłana, powinowaty onego, któremu Piotr uciął ucho, dodał: *Zażem ja ciebie nie widział w ogrodzie z nim?* (Jan XVIII, 26). Tedy Piotr, przerażony, nietylko zaprzeczył, ale począł przeklinać i przysięgać, *iż nie znał człowieka*. A natychmiast kur zapiał (Mat. XXVI, 74).

O Boże, jakże ciężkim był upadek księcia Apostołów!

Bo uważ, kapłanie, że właśnie Piotra obsypał Pan tyłu łaskami nadzwyczajnymi, — że go ogłosił opoką swojego Kościoła, — że go wziął na górę Tabor i do Getsemani, — że go przed chwilą Ciałem swoim i Krwią swoją posilił; a jednak Piotr tak źle się wywdzięczył. Podobnie odwdzięcza się kapłan, jeżeli Pana Jezusa choć nie usty ale czynem się zapiera. Dzieje się to wtenczas, gdy nie spełnia tego w życiu, czego z ambony naucza, tak że i do niego możnaby zastosować te słowa: Głos Jakóba, to jest, słowa sługi Bożego, ale ręce Ezawa, to jest, czyny niedowiarka.

Uważ dalej, że Piotr niedługo przedtem wyznał Chrystusa Pana Synem Boga żywego, — to znowu wypowiedział z wielkim zapalem: *Panie, do kogóż pójdziemy, słowa żywota wiecznego masz*, — a przy ostatniej wieczerzy zapewniał, że i na śmierć pójdzie za Boskim Mistrzem; tymczasem teraz mówi jakby z pogardą: *Nie znam tego człowieka*. O ileżto razy każdy kapłan przyrzeka, że chce żyć tylko dla Chrystusa i służyć Mu całym sercem; ale czy każdy dotrzymuje tej obietnicy?

Uważ także, że Pan ostrzegł Piotra i kazał mu czuwać i modlić się, aby nie wszedł w pokuszenie; ale Piotr nie usłuchał tej przestrogi; owszem, naraził się sam na niebezpieczeństwo upadku i upadł. Tak, niestety, dzieje się z niejednym kapłanem, iż niebezpieczeństwo kochając, w niebezpieczeństwie ginie.

Uważ wreszcie, że upadek Piotra był tem cięższym, że pokusa była słabą, bo oto uląkł się głosu lichej służebnicy, która mu nic złego zrobić nie mogła, — że do zaparcia się wiary dodał krzywoprzysięstwo, — że wreszcie zaparł się Zbawiciela wtedy właśnie, kiedy był obowiązany pocieszyć Jego Serce swą wiernością i dać świadectwo prawdzie. I dzisiaj bywa, że ten lub ów kapłan, dostawszy się w towarzystwo ludzi, prowadzących mowy niegodziwe, milczy albo im nawet potakuje, by się im nie narazić. Czyliż, kapłanie, nie naśladowałeś nigdy w życiu Piotra w upadku?

A cóż spowodziło ten upadek?

Przedewszystkiem zarozumiałość, czyli budowanie na swoich siłach. Piotr był tak pewien swojego przywiązania do Boskiego Mistrza, że nie chciał nawet przypuścić, jakoby mógł kiedy sprzeniewierzyć się; a kiedy go Pan upominał w wieczniku, on śmiał zaprzeczyć Jego słowom. Wkrótce też poznał z własnego doświadczenia, jak słabym jest człowiek, jeżeli się opiera na sobie. *Przed zginieniem* — mówi

Pismo — *uprzedza pycha, a przed upadkiem duch się wynosi* (Przyp. XVI, 18).

Wiedzieli o tem święci kapłani i dlatego tak lękali się siebie, a natomiast całą ufność pokładali w Bogu. Jeżeli mię Panie, opuścisz — oto słowa jednego z nich — stanę się drugim Judaszem. Taką też wszystkim, zwłaszcza kapłanom, dają przestrozę: Nie opieraj się nigdy na własnych tylko siłach, w tej wierze, że sam z siebie coś możesz, lub sam sobie wystarczysz; inaczej prędzej lub później Bóg cię zawstydzi; — kto bowiem sądzi, że coś może, mało może, a kto sądzi, że wiele może, nic nie może.¹⁾

Nie buduj także na swojej cnocie, czy na wyższej godności i wziętości u ludzi, albo na wieku późniejszym, bo kruche to są podpory, które łamie silniejsza pokusa. O ilużto kapłanów pierwsze lata przepędziło po Bożemu, a potem sromotnie upadło!

Do upadku Piotra i to także się przyczyniło, że nie tylko wbrew ostrzeżeniu, otrzymanemu od Zbawiciela, nie czuwał i nie modlił się, ale straciwszy Go z oczu i zapomniawszy na Jego słowa, wmieszał się pomiędzy Jego wrogów. Szedł on zdala za Panem, lękając się ludzi, acz go miłość, w parze z ciekawością, ciągnęła na podwórze Kaimfasza. Tu już grzał się przy ogniu, bo w duszy jego było coraz chłodniej, aż wreszcie miłość na chwilę zastygła, by ustąpić miejsca bojaźni. Nastąpił upadek; mimo to Piotr wrócił na podwórze i upadł raz drugi i trzeci.

Podobnie i dziś zapomnienie na obecność Bożą, zaniedbanie modlitwy, częstszej spowiedzi i innych praktyk pobożnych, lenistwo w pracy kapłańskiej, osobliwie zaś niebaczne wdawanie się w złe towarzystwa i złe okazyje sprawia, że ten i ów kapłan popada w grzech ciężki, albo nawet staje się niewolnikiem haniebnego nałogu, jeżeli grze-

¹⁾ Św. Wincenty a Paulo.

chu pierwszego nie zgładzi zaraz pokutą. A więc strzeż się tego wszystkiego, co do upadku wiedzie.

Piotr po raz pierwszy i drugi zaparł się Chrystusa na głos dwóch niewiast; a więc *cave a mulieribus, quia vinum et mulieres apostatare fecerunt sapientes*. Pamiętaj na upadek mocnego Samsona, pobożnego Dawida i mądrego Salomona.

Piotr uląkł się głosu lichych służebnic; a ty, kapłanie, patrz, abyś z obawy przed podłą służebnicą świata, to jest, zmienną opinią ludzką, nie sprzeniewierzył się swoim zasadom i obowiązkom. Czy ci tu sumienie nic nie wyrzuca?

Piotr u Kaifasza — oto obraz dusz oziębłych w służbie Bożej, jakich szczególnie u nas jest niemało. Niedowiarstwo jawne i zaciekle, jakie n. p. widzimy we Francyi, trafia się u nas w wielkich miastach¹⁾, ale zresztą do rzadkich dosyć należy zjawisk; zato wiele w społeczeństwie polskiem niestałości, chłodu i przენiewierstwa w rzeczach Bożych, tak że niejeden chciałby służbę Bożą pogodzić ze służbą złego świata, a nieraz zapalić świeczkę zarówno Bogu, jak szatanowi.

Stądto pochodzi ciemnota w rzeczach wiary, nawet u ludzi wykształconych, i zapoznanie Chrystusa Pana, tak iż On jest dla wielu „Bogiem nieznanym“, — stąd brak ducha iście chrześcijańskiego i cnót gruntownych, mianowicie pokory i zaparcia się, — stąd rozpieszczenie ciała i wstręt do wszelkich umartwień, — stąd lenistwo w sprawach Bożych, zaniedbanie modlitwy, niechęć do spowiedzi i Komunii św., uciekanie od prac i ofiar dla Boga, — stąd wiara u wielu martwa, pobożność powierzchowna, uległość dla władzy duchownej niezupełna, u niektórych nawet przy-

¹⁾ W Warszawie n. p. utworzył się dosyć znaczny obóz ateuszów, propagujących „Myśl niepodległą“. Są też niedowiarzkowie jawni pośród socyalistów.

klaskiwanie wrogom Kościoła i Ojca św., przenoszenie wolności nad wiarę, ojczyzny nad Boga, — stąd katolicyzm połączony łańchmanami nowoczesnych błędów.

Może i ty, kapłanie, zapadłeś na tę chorobę oziębłości? Może tak, jak Piotr, idziesz za Chrystusem zdala, i stracisz zapał miłości świętej, grzejesz się przy ognisku złego świata. Otóż pamiętaj, że nie możesz służyć Chrystusowi, ani dzielić swego serca między Boga i świat, ale potrzeba ci stanąć całą duszą przy Chrystusie i żyć jedynie według nauki krzyża; inaczej prędzej czy później zaprziesz się Chrystusa, jak się Go zaparł Piotr. Czy nie zapominasz o tem?

II. Pan Jezus zostawił Judaszowi i Piotrowi wolną wolę, a gdy obaj w grzech wpadli, chciał jednego i drugiego ratować. Judaszowi robił ciche i głośne ale pełne miłości wyrzuty, z których zatwardziały w złem uczeń nie skorzystał; na Piotra zaś zwrócił swe pełne boleści i polutowania wejrzenie, i to wtenczas, gdy Go prowadzono do więzienia, bo właśnie w tej chwili Piotr po raz trzeci się zaparł i kur znowu zapiał.

O jakże wielkiem jest miłosierdzie Twoje, Panie! Nie wdzięczny uczeń zapiera się Ciebie i do wiarołomstwa dołącza krzywoprzysięstwo, a Ty nie odrzucasz go od Siebie. On opuszcza Cię i bieży do zguby, a Ty go szukasz i pociągasz do Siebie. Tak czynisz i dziś z milionami grzeszników; tak po tylekroć uczyniłeś i ze mną. — O niech będzie uwielbione na wieki miłosierdzie Twoje! Daj mi, Panie, żal głęboki, na przyszłość zaś nie spuszczaaj ze mnie miłościwych Twoich oczu; a gdybym chciał Cię znowu zdradzić, *wejrzyj na mnie i zmiłuj się nademną* (Ps. CXVIII, 132).

Spojrzał Pan na Piotra i światłem go swoim oświecił, a natychmiast rozprószyły się ciemności, które duszę jego ogarnęły. Spojrzał Pan na Piotra i łaską go swoją wzruszył, a zaraz promień miłości roztopił lody jego serca.

W tej chwili poznał szkaradę swego grzechu i wydał jęk boleści: O Boże, cóżem ja zrobił? Boskiego Mistrza

i najlepszego Pana mojego zaparłem się publicznie i pod przysięgą, mimo, że On mię pierwszej ostrzegał, — i to właśnie wtenczas, kiedy On tyle od bezbożnych cierpiał. O jakże straszną jest moja podłość i niewdzięczność!

Na tę myśl ogarnia go wielkie wzruszenie, serce kraje się mu z żalu, a z ocz wytryskują strumienie łez. Nic nie mówi, — powiada o nim św. Ambroży — ale płacze i tak łzami swojemi czyni zewnętrzne wyznanie grzechów. Przez te łzy zasługuje sobie na przebaczenie i dostępuje przebaczenia.

Ale bo też łzy Piotra były rychłe i bez zwłoki; — kur zapiał, Pan spojrzał, Piotr ocknął się i zapłakał. Tymczasem Pan na tyłu grzeszników częściej pogląda, a oni kryją się przed wzrokiem Bożym i nie chcą się nawrócić. Oby wreszcie zapłakali nad sobą; inaczej Pan przejdzie i więcej na nich nie spojrzy, a wtenczas ogarną ich ciemności piekła.

Łzy Piotra były obfite, bo cała jego dusza napoiła się boleścią; toteż źródło łez nigdy nie wysychało, Opowiada św. Klemens, że na twarzy św. Piotra od ciągłego płaczu dwie głębokie bruzdy się wybiły, i że on często zrywał się ze snu, a słysząc, jak kur pieje, obfitemi łzami zmywał łóżę swoje. Nie uspokoił się też, aż przybity do krzyża głową na dół, krwią zapłakał.

W ślad za Piotrem płaczą nietylko grzesznicy nawróceni, ale i Święci, którzy Pana Boga grzechem ciężkim nie obrazili. Tak np. bł. Janowi Maryi Vianney ta krew zbolełej duszy, jak św. Augustyn łzy nazywa, nader często z ocz płynęła, Była to cicha ofiara, przez którą łączył się z cierpieniem Zbawiciela. Oby i łzy twoje nie ustawały!

Łzy Piotra były gorzkie, bo to były łzy żalu, ale zarazem słodkie, bo to były łzy ufności i miłości. Gdyby on był, tak jak Judasz, miał tylko grzech swój przed oczyma, byłby rozpaczał, jak Judasz; ale on wspomniał sobie na

słowa Pańskie, wyrzeczone do niego samego, do Magdaleny, do niewiasty cudzołożnej i do rzeszy, iż Zbawiciel przyszedł na ziemię dla grzeszników, — wspomniał na one przedziwne przypowieści, w których Pan odsłonił nam najlitościwsze Serce swoje; — a to dodało mu otuchy. Obyś i ty po każdym upadku przypominał sobie nieskończone miłosierdzie Boże, by zaraz prosić o łaskę nawrócenia.

Łzy Piotra były skuteczne; łzy to błogosławione — mówi św. Leon W.—bo one mając w sobie skuteczność jakby chrztu drugiego, zgładziły winę niewiernego Apostoła i zniosły karę, na którą przez grzech swój zasłużył (*Ser. de Pass.*) Oby i z ocz twoich takie łzy płynęły!

Piotr nie tylko zapłakał, ale wybiegł czempredzej z onego miejsca, w którym zgrzeszył; później zaś grzech swój naprawił. Oto po zmartwychwstaniu Pana Jezusa na trzykrotne Jego zapytanie: *Szymonie Janów, miłujesz mię więcej niżli ci?* odpowiada z pokorą: *Panie, Ty wiesz, że Cię miłuję* (Jan XXI, 15); a za trzecim razem miesza się i smuci, bo już nie ufa sobie samemu. Nadto w dzień Pięćdziesiątnicy, nie lękając się już więzienia ni śmierci, woła do rzeszy na rynku jerozolimskim: *Wyście się zaprzeli Świętego i Sprawiedliwego, a zabiliście Sprawcę żywota* (Dzieje Ap. III, 15). Odtąd pracuje i cierpi tylko dla Jezusa.

Z drugiej strony Pan Jezus nie tylko Piotrowi ciężką winę przebaczył, ale okazał mu się osobno po zmartwychwstaniu swoim i powierzył mu najwyższe pasterstwo nad barankami swoimi i nad owcami swojemi.

Ufajże i ty, kapłanie, że jeżeli szczerze żałować będziesz za swe upadki, Pan Jezus nie tylko ci przebaczy, ale cię znowu łaskami i pociechami obsypie. Zarazem jednak zerwij pęta złych przywiązań, porzuć złe okazy, wzgardź bojaźnią ludzką, usuń przeszkody do życia iście kapłańskiego i podwojoną gorliwością napraw chwile niewierności.

Wtenczas nawet grzechy dawne posłużą ci, tak jak Piotrowi, do uświęcenia się.

Czy tak pragniesz czynić?

III. Ale gdzie jest Judasz? Wydawszy Chrystusa Pana w ręce zgrai, zaprowadził Go do Kaifasza i tu usłyszał straszny wyrok rady: *Winien jest śmierci*. Teraz dopiero obudziły się w nim wyrzuty sumienia. Judaszu — tak wołał głos Boży — stań przed radą i wyznaj twą zbrodnię, a potem rzuć się do nóg Jezusa, by otrzymać Jego przebaczenie. Ale równocześnie odezwał się w nim głos szatana: Judaszu, grzech twój tak jest wielki, że dla ciebie już niema przebaczenia; uciekaj stąd czempredzej. Judasz usłuchał głosu szatańskiego, a targany bólem i wstydem, pobiegł na miejsce puste, by się ukryć w ciemnościach nocy; w uszach zaś tętnią mu ciągle te słowa: *Przyjacielu, po coś tu przyszedł?* Noc upłynęła w ponurej rozpacz.

Nazajutrz słyszy, jak mieszkańcy Jerozolimy opowiadają sobie: Dziś rada skazała Jezusa z Nazaretu na śmierć. Piłat wyrok ten zatwierdził i kazał Jezusa przybić do krzyża. Sprzedał Go własny uczeń za 30 srebrników. — Nikczemnik, zdrajca — dodał ktoś z tłumu — godzien jest szubienicy.

Te słowa: „Godzien szubienicy“ wpijają się w jego duszę, jak żmije, a srebrniki palą go, jak ogień. Chcąc się ich pozbyć, biegnie do świątyni, gdzie się znajdowało kilku członków rady i woła głosem rozpacz: *Zgrzeszyłem wydawszy krew sprawiedliwą*; poczem rzuca na ziemię pieniądze.

Zakamieniali w swej przewrotności kapłani odpowiadają mu szyderczo: *Co nam do tego; ty siebie patrz* (Mat. XXVII, 4); a za srebrniki Judaszowskie kupują potem rolę na cmentarz dla pielgrzymów, zwaną odtąd Haceldama, czyli rola krwi.

Tak świat zły płaci zawsze swego sługę. Najprzód mu schlebia i wabi go swemi ponętami, poruszając tę lub ową

namiętność; a gdy nieszczęsny zabrnawszy w grzechy, chce się ratować, świat mu odpowiada szyderczo: Co mnie do tego? Ty siebie patrz, — i nie ma dla niego w chwili rozpacz, zwłaszcza przed śmiercią, żadnej pociechy.

Ale czy dla ciebie, Judaszu, już niema ratunku? Oto dobrze zacząłeś pokutę, — wyznałeś zbrodnię, oddałeś zapłatę; teraz spiesz po przebaczenie do Jezusa, który niebawem krzyż poniesie na Kalfaryę; a jeżeli do Niego przystąpić się lękasz, proś Matki Jego Maryi o wstawienie. Tylko nie trać ufności, bo choć zbrodnia twoja straszna, nieskończonem jest miłosierdzie Jezusowe.

Niestety, Judasz pędzi na dolinę Gehennom, „dolinę piekła“, gdzie dawniej matki izraelskie paliły swe dzieci na cześć bożka Molocha; a szatan idzie za nim i ciągle mu szepce: Godzienieś szubienicy, synu zatracenia, iżeś wydał krew Sprawiedliwego. Już piekło czeka na ciebie. Przeklęty od Boga, wzgardzony od ludzi, nie spodziewaj się ratunku! Dla ciebie tylko szubienica i piekło! Nędzniku, powieś się!

I powiesił się Judasz. Ale jeszcze nie koniec kary, — oto ciało zdrajcy wzdyma się, pęka i wyrzuca na ziemię wnętrzności; podczas gdy dusza wpada w przepaść piekła.

Rozważ teraz, kapłanie, że jeden z Apostołów, na którego Pan tylko spojrział, pokutuje i znajduje przebaczenie, — a drugi, co otrzymał tyle przestróg i upomnień, ginie w rozpacz, śmiercią samobójcy i idzie na potępienie. Straszna ta tajemnica oby przeraziła każdego grzesznika! Oby i ciebie przeraziła, bo pamiętaj sobie: *Wiele jest wezwanych, ale mało wybranych*. Jeżeliś zgrzeszył, nic ci nie pozostaje, jedno pokuta Piotra, albo rozpacz Judasza. Co wybierasz sobie?

Rachunek sumienia. Postanowienia.

O Jezu, i jam nieraz zaparł się Ciebie, jeżeli nie słowem, tedy czynem; lecz Ty spojrzij i na mnie miłościwem okiem, jak spojrzaleś na Piotra; niech się wzruszy serce moje i jęknie od żalu, a z ocz niech płyną łzy, ta krew zranionej duszy. Oto już płyną, już płaczą grzechów moich, — i płakać nie przestanę, dopóki oczy się moje nie zamkną. I nietylko płaczą, ale postanawiam silnie nie wracać nigdy do grzechów, *potius mori, quam foedari*, — grzechy zaś dawne pokutą i podwojoną gorliwością naprawić. O Jezus, miłośniku dusz, błagam Cię także za tylu grzesznikami, którzy chcą zginać na przekór Twojej miłości, wejrzyj i na nich, Panie, litościwie, bo jeżeli nie wejrzysz, jak na Piotra, czeka ich koniec Judasza. Nawróć nas, Boże, nawróć nas, a nawrócimy się do Ciebie.

ROZMYŚLANIE IX.

Pan Jezus u Piłata i Heroda.

I. Po nocy strasznej zajaśniał dzień ostatni w ziemskim życiu Zbawiciela, — dzień najważniejszy dla ludzkości, z pośród dni wszystkich, jakie były i jakie będą, bo dzień jej odkupienia.

Już o świcie zebrali się starsi z ludu, przedniejsi kapłani i doktorowie, i *przywiedli Go do rady swej*, aby potwierdziła wyrok w nocy wydany; a gdy na zapytanie ich: *Toś Ty jest Syn Boży?* Pan odrzekł: *Wy powiadacie, żem ja jest* (Łuk. XXII, 66—71), zawołali wszyscy: *Cóż jeszcze potrzebujemy świadectwa? bośmy sami słyszeli z ust Jego;* poczem kazali siepaczom związać Jezusa i zaprowadzić do starosty rzymskiego Poncyusza Piłata, który po zajęciu kraju przez Rzymian sam jeden miał prawo miecza.

Chcieli oni zrzucić z siebie odpowiedzialność na Piłata i uzyskać od niego wyrok, skazujący Jezusa na śmierć najhaniebniejszą, jaką tracono niewolników, to jest, śmierć krzyżową. Ale w ten sposób przyczynili się do wypełnienia proroctwa Pana Jezusa, że będzie wydany w ręce pogan i ukrzyżowany.

Idzie Jezus, skrzepowany kajdanami, przed trybunał rzymski, idą za Nim Żydzi tryumfując; lecz krótkotrwałym był ich tryumf, bo za lat 37 mieli oni sami czy ich potomkowie iść w kajdanach do pogańskiego Rzymu, by uświetnić tryumfalny pochód Tytusa.

Przyprowadziwszy Jezusa przed ratusz, nie weszli za Nim do wnętrza, *aby się nie zmazać*, coby im przeszkodziło wieczorem pożywać paschę; — tak to obłuda unika nieraz drobnych uchybień, a lekceważy sobie ciężkie występki.

Kiedy Piłat do nich wyszedł, poczęli oni skarżyć na Jezusa, że *pobudza naród, zakazuje dani dawać cesarzowi i mówi, że On jest Chrystusem królem* (Łuk. XXIII, 2). Co za bezczelne kłamstwa! Wszakże Pan Jezus usunął się, gdy Gorzesza chciała obwołać królem, a kiedyindziej kazał płacić podatek cesarzowi. Na tę skargę nic Pan nie odpowiedział, aby odpokutować za tych, którzy nieraz nawet w sądzie wytaczają sprawy niegodziwe, albo w obronie spraw słusznych niegodziwej używają broni, — jak niemniej i za tych, którzy nadużywając mowy, dopuszczają się obmów, potwarzy, obelg i złorzeczeń przeciw bliźnim. Chciał też Pan umocnić sługi swoje, gdy im kłamliwe rzeczy zarzucać będą. Także zarzuty miotają i dziś wrogowie Kościoła w swoich dziennikach i na zebraniach czyto przeciw Ojcu św. czy przeciw biskupom i kapłanom; a bardzo często niemasz na nie innej broni, prócz milczenia.

Piłat usłyszawszy skargę żydów, wrócił do ratusza i spoglądał ciekawie na Jezusa; a widząc Go skrzepowanego,

zelżonego i zbitego, zapytał z niedowierzaniem: *Tys jest król żydowski? Odpowiedział Jezus: Sam od siebie to mówisz, czyli ci inni powiedzieli o mnie?* Na to Piłat odparł z oburzeniem: *Ażam ja jest żyd? Naród twój i najwyżsi kapłani podali mi cię; coś uczynił?* Tedy odpowiedział Jezus: *Królestwo moje nie jest z tego świata. Gdyby królestwo moje z tego świata było, wżdyby się bili stędzy moi, żebym nie był wydawany żydom, lecz teraz królestwo moje nie stąd.*

Piłat, zdziwiony wielce, zapytał po raz wtóry: *Toś ty jest król?* — na co Pan odrzekł z Boskim iście majestatem: *Ty mówisz, że ja jestem królem. Ja się na to narodziłem i na to przyszedłem na świat, abym świadectwo dał prawdzie. Wszelki, który jest z prawdy, słucha głosu mego* (Jan XVIII, 33—37).

Jam jest królem, tak mówi Pan Jezus do wszystkich wieków, — bo niebo tronem moim, a ziemia podnóżkiem nóg moich. Przedemną wszyscy królowie ziemscy są prochem tylko; ja kruszę ich berła i wywracam trony; ale królestwo moje nie opiera się na mieczu i na sile zbrojnej, bo to królestwo prawdy, miłości, pokoju, — a królestwem tem jest Kościół katolicki, który jest na ziemi, ale nie jest z ziemi. W tem królestwie tronem moim jest ołtarz, berłem mojem łaska, namiestnikiem moim papież rzymski, kodeksem Ewangelia, wojskiem kapłaństwo z wiernymi. Błogosławieni, którzy mnie uznają za swego króla.

Ciesz się, kapłanie, że jesteś nietylko poddanym tego królestwa, ale jednym z wodzów tegoż; a zarazem patrz, abyś się przyczyniał do chwały Króla Chrystusa.

Piłat był poganinem, ale nie wierzył w bogi Olimpu i żadnych nie miał zasad; toteż z pogardliwym uśmiechem zapytał: *Co jest prawda?* poczem nie oczekując odpowiedzi, wyszedł do żydów.

Podobnie i dziś są ludzie, którzy niby prawdę cenią i o prawdę pytają u różnych mędrców starożytnych czy nowoczesnych, ale prawdy nie znajdują, bo jej nie szukają tam, gdzie ją Prawda Wcielona złożyła.

Są i tacy, którzy posiadali prawdę, ale ją z winy własnej utracili, przeto iż do duszy wpuścili zwątpienie, albo poddali się namiętnościom. Biada, zaiste, takiej duszy. Schorzała, zwiędła, bez sił, bez życia, wlecze się jak suchotnica lub jak trup chodzący. Co było w niej pięknego, wszystko niszczało, — życie dla niej ciemną zagadką albo nieznośną męczarnią, śmierć strasznem widmem. Głód ją targa, pragnienie pali, więc karmi się ziemią i pije z bagniska rozkoszy; lecz głodu nie nasycą, pragnienia nie gasi. Spętana żądzami, szamoce się, jak ptak złowiony w sidła i w coraz większą popada niewolę. Chwyta za nadzieję i jako człowiek lecący w przepaść, czepia się lada krzewiny, lada marnej pociechy; lecz nadzieje rwia się, jak zeschnięte gałązki, a dusza spada coraz głębiej i głębiej, nieraz aż na dno rozpacz¹⁾. O jakże nieszczęśliwi to ludzie, którzy wiarę stracili; a najnieszczęśliwszym z nich jest kapłan wątpiący, albo niewierzący!

Są i tacy, którzy prawdę religijną uważają za towar zbyteczny i bez wartości; — dla nich prawdą jest to stanowisko, którego usilnie pragną, — i ten pieniądz, który chciwie zbierają, — i ta rozkosz zmysłowa, której namiętnie używają. Mów im o religii, a oni zatykają sobie uszy, albo odpowiadają, jak owi mędracy ateńscy odpowiedzieli św. Pawłowi: Będziemy cię słuchać kiedyindziej, bo teraz czasu nie mamy.

Są wreszcie i tacy, którzy nietylko sami prawdą religijną gardzą, ale chcą tę prawdę wyrugować z dusz innych

¹⁾ Czyt. tegoż autora: *Obrona religii katolickiej*. Tom I. Roz. III.

i z całego społeczeństwa; a do nich należą nietylko członkowie związków antyreligijnych, zwłaszcza masoneryi, a w Warszawie „Myśli niepodległej“, — nietylko socjaliści, mieniący religię rzeczą prywatną, czyli dla ludzkości niepotrzebną, — ale także dzisiejsi politycy wolnomyślni. Dobro państwa — tak oni mówią — tego wymaga, aby religia jak najmniej miała wpływu na ludzkość, aby kościół zależał od państwa, aby duchowieństwo nosiło na ustach kaganiec, chodziło o kiju żebraczym i było pokorną czeladką rządu, a nawet, aby państwo samo było bez religii, prawo bez religii, szkoła bez religii. Tak rozprawiają te nowoczesne Piłaty i tak też błędzą, jak Piłat. Bo państwo bez religii jest, według słów św. Augustyna, bandą opryszków, przeto, że mu brak koniecznych podwalin moralności i sprawiedliwości, które się opierają na religii. Kto zatem wydziera ludzkości religię, ten podkopuje fundamenta ładu i szczęścia powszechnego, — ten też według słów pewnego męża stanu, jest albo szalonym albo przewrotnym. Zaprawdę, gdy religia straci wpływ na społeczeństwo, a bezbożność weźmie górę, jakież wędzidło trzymać będzie na wodzy rozbestwione namiętności? Wtenczas miejsce kościołów zajmą więzienia, miejsce kazalnicy i ołtarzy rusztowania, miejsce kapłanów krwiożerczy motłoch, miejsce Ewangelii rozpasanie, swawola i ucisk. Widzieliśmy to w rewolucyi francuskiej.

Takie państwo bez religii istnieje i dziś we Francyi; ale też tam upada strasznie moralność, mnożą się zbrodnie, wzrasta się rozstrój społeczny. Taki stan chciałaby masoneria, w spółce z socjalizmem, zaprowadzić w innych także krajach, — i w tym celu kusi się duszom wydzierać religię.

Patrz, kapłanie, jak silnej wiary i jak wielkiego poświęcenia ci potrzeba, aby nietylko żyć bez szwanku w takim społeczeństwie, ale nawet ludzi niewierzących czy wątpiących zwracać znowu do prawdy Bożej.

II. Piłat był przekonany o niewinności Jezusa; toż wyszedłszy znowu do żydów, rzekł im: *Nic nie najduję*

winy w tym człowieku. Lecz oni się silili mówiąc: Wzrusza lud, ucząc po wszystkiej żydowskiej ziemi, począwszy od Galilei aż dotąd (Łuk. XXIII, 4—5). Piłat usłyszawszy, iż Pan Jezus, jako „człowiek galilejski“ należał do władzy Herodowej, odesłał Go do Heroda, który też w Jeruzalem był w one dni, chcąc zwalić z siebie odpowiedzialność, a może i przypodobać się królowi Galilei, z którym się był poróżnił.

Heród nie był tak okrutnym, jak jego ojciec, który kazał wymordować młodzianków, ale splamił się również haniebnymi zbrodniami, bo nie tylko kazirodczym związkiem z Herodyadą, żoną brata swego Filipa, ale także straceniem Jana Chrzciciela, na prośbę tanecznicy Salome. Otrzymawszy wiadomość od Piłata, że przed jego sąd wiodą „proroka i cudotwórcę z Nazaretu“, uradował się wielce nadzieją, że ogląda cud jaki, a więc zaspokoi swoją ciekawość i mieć będzie stąd chwilową igraszkę. Otoczony licznym orszakiem dworzan, zasiadł na tronie; a zaledwie wprowadzono na salę Jezusa, obrzucił Go wielu pytaniami. Ale Jezus nic nie odpowiedział. Daremnie król schlebia, prosi, obiecuje, grozi,— Jezus wciąż milczy i ani spojrzy na Heroda. Kara to najdotkliwsza, jaka mogła spotkać onego cudzołożnika i mężobójcę.

Poznaj stąd, kapłanie, tajemnicę miłosierdzia Bożego i sprawiedliwości Bożej. Kiedy Bóg nawiedza duszę grzeszną cierpieniem, kiedy ją trapi wyrzutami sumienia, kiedy życie jej zatrzuwa goryczą, nie opuścił jeszcze duszy, ani przestał być dla niej miłosiernym. Póki mówi Bóg do duszy, choćby gromami kary, znak to, że się nad nią lituje, że ją chce nawrócić. Ale biada duszy grzesznej, której już Bóg nie karze, ani wyrzutami sumienia wstrzymuje, gdy ona leci w przepaść; jej zguba jest pewną. „Wielki to jest gniew Boży — mówi św. Hieronim — gdy go Bóg nie daje uczuć grzesznikom“. Ep. 38). Toteż proś kapłanie, aby

cię Bóg choćby chłostą ciężką nawracał do Siebie, gdybyś nieszczęściem odwrócił się od Niego.

Biada też narodowi grzesznemu, którego Bóg nie karze. Gdy więc widzisz te liczne cierpienia, na nasz naród spadające, nie mów, że go Bóg opuścił. Nie opuścił go, ale tylko doświadcza, oczyszcza i przez pokutę odradza. Trzeba nam tedy korzyć się przed Bogiem, a porzucając stare grzechy i wady, błagać pokornie: Karz nas, o Panie, trap i doświadczaj, bośmy zgrzeszyli, jako i ojcowie nasi; tylko nie odtrącaj nas od Twego Serca, tylko nie zamilknij względem nas, bo oto z całej ziemi naszej wznosi się ku Tobie głos pokutny: „Przepuść, Panie, przepuść ludowi Twojemu“; a z tym głosem łączy się modlitwa Królowej naszej Niebieskiej i świętych Patronów narodu.

Milczenie Jezusa rozgniewało Heroda; toż wzgardził Nim, jako bezsilnym, iż nie wykonał w jego obecności żadnego cudu, — jako głupim, że nie wyrzekł ani jednego słowa,—jako bojaźliwym, że wobec żydów, na Niego skarżących, nie umiał się bronić. Co więcej, kazał Go na pośmiewisko ubrać w szatę białą, oznaczającą głupca, i odprowadzić napowrót do Piłata. O Boże, jakieżto poniżenie! Mądrość Istotna głupcem nazwana, dlatego, że człowiek czyni się nieraz mędrszym od Boga samego,—że prawdy wiary, wyroki Opatrzności i rozporządzenia Kościoła hardo krytykuje. Czy ci tu sumienie nic nie wyrzuca?

I dziś Herodów nie brak, bo świat zły nie pojmuje Chrystusa Pana i nauki Jego, a stąd urąga się z niej, tych zaś, którzy Chrystusowi służą, głupcami nazywa. Czy nie słyszysz, kapłanie, jak ludzie tego świata śmieją się z tych, którzy nie według świata ale według wiary żyją, stąd grzechu bardziej niż śmierci się strzegą, wszystkie przykazania sumiennie pełnią, urazy natychmiast przebaczą, krzywdy i bóle cierpliwie znoszą, dusze swe w spowiedzi często oczyszczają. Czy nie słyszysz, jak ci ludzie wiarę nazywają ciemnotą ducha, pobożność zabawką niewieścią, spowiedź

wymysłem księży, czystość pogwałceniem natury, posłuszeństwo dla Kościoła i pokorę upodleniem się, przebaczenie uraz słabością, służbę Bożą niewolą.

Śmiejcie się, niebaczni, ale śmiech wasz płaczem się skończy! Przyjdzie śmierć i wszystko wam wydrze, a was wrzuci w grób ciemny. Przyjdzie wieczność i zgotuje wam straszne piekło. Wtenczas widząc tych samych, z których się teraz, jako z głupców, śmiejecie, wywyższonych i odzianych chwałą, wołać będziecie z rozpaczą: *O my głupi, mieliśmy żywot ich za szaleństwo i za sromotne ich dokończenie. Oto jako policzeni są między syny Boże i między świętymi dział ich jest...* Nam zaś *co pomogła pycha, albo chluba bogactw co nam przyniosła?* (Mądr. V, 4, 8).

Ty, sługo Boży, nie chcesz podobać się światu, nie szukaj jego oklasków, nie staraj się błyszczeć przed nim wymową czy nauką, bo mądrość światowa jest głupstwem u Boga.

Strzeż się również gadatliwości, tak częstej u kapłanów, a tak nieraz szkodliwej; natomiast ukochaj rozmowę z Bogiem, i mów wtenczas a świątobliwie do ludzi, gdy dobro ich dusz tego wymaga.

Nie uważaj wreszcie na urągania świata i nie smuć się, że cię ludzie mają za głupca, jeżeli żyjesz według mądrości Chrystusowej. Taka nazwa dostała się niejednemu ze świętych kapłanów. Tak n. p. św. Wincentego a Paulo, zelżył raz pewien szlachcic temi słowy: „Ty stary głupcze“; a Święty podziękował mu za tę zniewagę.

Św. Alfonsa Liguorego wyrzucił raz zakrystyan z kościoła, za to, że tenże był licho ubrany; a Święty zdjął pokornie humerał i poszedł gdzieindziej ze Mszą św. Kiedy indziej kobieta z gniewu zelżyła go publicznie, zarzucając mu, że od niego tylko nierządnicę odbierają wsparcie; a on ją obronił przed zasłużoną karą.

Bł. Jana Maryę Vianney oskarżono przed jego biskupem, że nie ma nauki i roztropności pasterskiej; co gorsza, posunięto się do tego stopnia niegodziwości, że pomówiono go o złe obyczaje; a on znosił to wszystko z niezmienną cierpliwością i słodyczą. „Byłem bardzo szczęśliwy, gdy po mnie wszyscy deptali, jak po ulicznym błocie. Mówiłem wtenczas do siebie: Przecież raz biskup postąpi sobie z tobą tak, jak na to zasługujesz. Niepodobna, aby cię kijami nie wypędził z probostwa“. Nigdy też w słowach jego nie było goryczy, zniechęcenia, ani nawet smutku; bo on sam doskonale w życiu spełniał, co tak często powtarzał: „Święci nie skarżą się nigdy“. Gdy się go pytano, jak mógł zachować hart duszy i tę samą gorliwość pod nieustanną groźbą, że go usuną, odpowiedział: „Daleko więcej czyni się dla Boga, pracując bez pociechy i wewnętrznej słodkości. Prawda, spodziewałem się, że mnie lada dzień wypędzą; ale tymczasem pracowałem, jakobym tu wiecznie miał pozostać“.

Jakże się dotąd zachowałeś, gdy cię poniżano i karcono?

Rachunek sumienia. Postanowienia.

O Jezu, Ty Sędzia żywych i umarłych, poddajesz się sądowi człowieka poganina, aby odpokutować za to, że ja lichy człowiek, odważam się nieraz sądzić nie tylko ludzi, ale Boga samego, i że sądy moje są tak często błędne i niesprawiedliwe. Ty milczysz wobec Heroda, by odpokutować za to, że ja czasem schlebiam wyższemu i możnemu,— że lubię mówić o sobie z pochwałą,— że nawet na ambonie chcę się popisywać wymową. Ty przyjmujesz pokornie nazwę i szatę głupca, by odpokutować za to, że ja pragnę uchodzić za mędrca i szukam mej sławy z nauki czy roztropności. O bądźże za to wszystko uwielbiony! Tobie od-tąd wywyższenie i chwała ze wszystkiego, a mnie poniżenie!

ROZMYŚLANIE X.

Jezus i Barabbasz.

I. Kiedy Heród odesłał Jezusa, nie wydawszy na Niego wyroku śmierci, uważał to Piłat za akt grzeczności, i wkrótce potem pojednał się z Herodem, ale z drugiej strony w większe jeszcze popadł zamieszanie. Chciał on Jezusa wypuścić, wiedząc, że jest niewinnym, ale bał się narazić starszyźnie żydowskiej; stąd szukał wybiegów, które go nie doprowadziły do celu, a zwiększyły mękę Jezusową.

Bóg sam dał mu ostrzeżenie, bo oto własna jego żona kazała mu powiedzieć, gdy siedział na stolicy sądowej: *Nic tobie i sprawiedliwemu temu* (to jest, nie czyń Mu nic złego): *albowiem wielem cierpiała dziś przez sen dla Niego* (Mat. XXVII, 19); co Ojcowie Kościoła tak tłumaczą, że Bóg dał jej we śnie szczególne oświecenie co do niewinności i boskiego posłannictwa Jezusa. Tradycja głosi, że ona została chrześcijanką i że jej imię jest Klaudya Procla.

Natomiast Piłat nie zdobył się na tę odwagę, by wyrzucić żydów z ratusza, jako podłych oszczerców; bo kto nie opiera się stanowczo pokusie, ale paktuje ze złem, ten niech przygotuje się na to, że go pokusa zupełnie pokona. Powiedziano trafnie, że nieraz szatanowi dość chwycić kogoś za włos, by go całego pociągnąć do siebie. Czyliś tego, kapłanie, nigdy na sobie nie doświadczył?

To tylko Piłat uczynił, że zwoławszy przedniejszych kapłanów i przełożonych ludu, rzekł do nich: *Przywiedliście mi tego człowieka, jakoby lud odwodzącego: a oto ja pytając przed wami, nie znalazłem w tym człowieku żadnej winy z tych, o których nań skargę kładzicie. Ale ani Heród, bom was do niego odsyłał: a oto nie uczyniono mu*

nic godnego śmierci. A przetoż skardwszy go wypuszczę (Łuk. XXIII, 14—16).

Podły zaiste sędzia, — uznał niewinność oskarżonego, a jednak dla pogłaskania żydów postanowił skarać, to jest, ubiczować Jezusa. Tak to nieraz wzgląd ludzki nad głosem sumienia zwycięstwo odnosi. Czy się to w życiu twojem nigdy nie przytrafiło?

Tedy żydzi poczęli znowu *skarżyć na Jezusa o wiele rzeczy; a Piłat Go zasię spytał, mówiąc: Nic nie odpowiadasz? Patrz, w jako wielkich rzeczach cię winują. Ale Jezus nic więcej nie odpowiedział, tak, iż się Piłat dziwował* (Mar. XV, 3—5); i tem więcej chciał Jezusa uwolnić. Do tego miał mu posłużyć następujący wybieg.

Na święto zwykł był żydom wypuszczać jednego więźnia, któregokolwiek żądali. Otóż wówczas znajdował się w więzieniu zbrojca, nazwiskiem Barabbasz, który był w rozruchu popełnił morderstwo. Gdy tedy rzesza wystąpiła z prośbą, by Piłat według zwyczaju jednego więźnia wypuścić na wolność, zapytał tenże: *Któregoż chcecie, abym wam wypuścił ze dwóch?* Spodziewał się, że lud, wbrew starszyźnie, zażąda uwolnienia Jezusa; tymczasem przedniejsi kapłani przeciągnęli już wielką część ludu na swoją stronę. Stała się najprzód cisza wielka; potem podniosły się głuche okrzyki, niby ryk dzikich zwierząt w dalekiej kniei, powoli wrzawa rośnie, aż wreszcie wybucha strasznie, jakby huk burzy: *Strać tego, a wypuść nam Barabbasza.* O ludu zaślepiony, upamiętaj się! Patrz, oto tu stoi Jezus najniewinniejszy, najświętszy, największy twój dobroczyńca, — Ten, który tylu chorych cudownie uleczył, tyle serc smutnych pocieszył, — Ten, którego niedawno witałeś okrzykiem *Hosanna*; a z drugiej strony jest Barabbasz, splamiony krwią przelaną i tylu zbrodniami; kogóż wybierzesz? Przecież Jezusa! A tłuszcza zawyła chórem piekielnym: *Barabbasza.*

Sam Piłat zdziwiony i oburzony woła: *Cóż tedy chcecie, uczynię królowi żydowskiemu? A oni zasię wołali:*

Ukrzyżuj, ukrzyżuj go. Tedy Piłat po raz trzeci wyrzekł: Cóż wždy złego ten uczynił? Żadnej przyczyny śmierci w nim nie znalazłem; skarżę go tedy i wypuszczę (Łuk. XXIII, 22). A oni tem więcej wołali: *Ukrzyżuj go.*

O Aniołowie, możecieli słuchać cierpliwie, jak niewdzięczność i nienawiść ludzka ostatniego ze zbrodniarzy przenosi nad Świętego Świętych. O Nieba, czemu się nie pokryjecie czarnemi jak noc chmurami, czemu nie zagrzmiecie nad głowami tych katów, a w serca szatańskie nie rzucicie piorunów? Ale wy cierpliwe i ciche; inaczej wasze pioruny musiałyby zetrzeć na proch wszystkie serca grzeszników. Ileż to bowiem serc przenosi i teraz Barabbasza nad Jezusa; Barabbaszem zaś jest każdy grzech ciężki, istny rozbójnik i morderca dusz.

Oto w tem sercu stoi Jezus najczystszy obok Barabbasza rozpusty, i odzywa się do serca: Bądź czystem, a będziesz błogosławionem, bo wtenczas ja cię umiłuję i zamieszkać w tobie; gdzie zaś ja jestem, tam jest niebo. A serce woła: Precz z czystością, precz z Jezusem! Ja chcę pić z kielicha rozpusty, ja wybieram Barabbasza, Barabbasza! W innem sercu stoi Jezus ubogi obok Barabbasza chciwości i mówi do serca: Czemu tak namiętnie pożadasz dóbr ziemskich, które mogą cię zgubić, zamiast dać ci szczęście prawdziwe. Raczej szukaj miłości mojej, która cię wzbogaci i pokojem napełni. A serce woła: Co mi po miłości Bożej, ja pragnę pieniędzy, choćby z krzywdą ludzką, choćby ze wzgardą Boga; ja chcę Barabbasza, Barabbasza! W innem sercu stoi Jezus najcichszy obok Barabbasza nienawiści i mówi do serca: Przebac, zapomnij urazę, a i ja cię przebaczę i za miłość nieprzyjaciół hojnie cię nagrodzę. A serce woła: Precz odemnie, Jezusie! Nie chcę Twego przebaczenia, bo ja pragnę się zemścić i nasycić poniżeniem moich wrogów; ja chcę Barabbasza, Barabbasza! O Zbawicielu drogi, ileżto razy ten okrzyk piekielny wydarł się z piersi ludzkich; bo ile namiętności i grzechów, tylu Ba-

rabbaszów, a Ty, Najniewinniejszy i Najświętszy, ze wszystkimi stajesz do wyboru.

Ty, kapłanie, przecież nie wybierzesz nigdy Barabba-sza i nie wydasz wyroku na Jezusa: Niech będzie ukrzyżo-wany? Raczej gdy żądza nieczysta wzburzy się w ciebie, po-wiedz: Niech będzie ukrzyżowana. Gdy pycha głowę pod-niesie, powiedz: Niech będzie ukrzyżowana. Gdy miłość własna lub nienawiść się zbudzi, powiedz: Niech będzie ukrzyżowana. Gdy gniew palić cię będzie, powiedz: Niech będzie ukrzyżowany. Gdy lenistwo od pracy i obowiązku odwieść cię zechce, powiedz: Niech będzie ukrzyżowane. Słowem, hasłem twego życia ma być: Niech żyje Jezus! Śmierć Barabbaszowi! Zagłada wszelakim grzechom! „Wolę raczej wskoczyć na stos zapalony, niż dopuścić się dobro-wolnie jakiego grzechu przeciw Bogu mojemu“¹⁾).

Barabbasz to obraz całej ludzkości grzesznej, która splamiona tyłu grzechami, stanęła przed sądem Boga Naj-sprawiedliwszego i Najmiłosierniejszego obok Najświętszego Zbawcy i została wypuszczona na wolność, a zamiast niej Syn Boży został zabity.

Łud zaś żydowski przedstawia jużto opinię publiczną naszych czasów, która łatwowierna i zmienna, raz woła: Ho-sanna, to znowu: Ukrzyżuj, — jużto szczególnie dzisiejszy obóz niedowiarków, odzywających się coraz zuchwalej: Precz z Tobą, Chrystusie, precz z Twoją Ewangelią, precz z Twoim krzyżem, precz z Twojem królestwem; my chcemy re-ligii własnego utworu, — chcemy kultu złota i ciała, — chcemy używania bez hamulca, wolności bez granic — chcemy kró-lestwa Barabbasza! Lecz ty, kapłanie, zwalczaj to królestwo w sobie i w drugich. Ty odzywaj się codziennie do Pana, utajonego w Przenajśw. Sakramencie: Choćby mi ofiarowano wszystką mądrość, rozkosz i chwałę tego świata, — choćby

¹⁾ Św. Anzelm.

mi wszystkie bogactwa, zaszczyty i korony rzucono pod nogi, wszystko to zdeptałbym, jako gnój podły, by Tobie i Tobie tylko, o Jezu, służyć całym sercem i w całym życiu, boś Ty jedynym Królem mego serca.

Pamiętaj bowiem, że z Jezusem przychodzą nam wszelkie dobra, tak, że jeżeli ktoś jest mądrym, to dlatego, że w Jezusa wierzy, — jeżeli kto jest spokojnym, to dlatego, że Jezusowi ufa, — jeżeli kto jest szczęśliwym, to dlatego, że Jezusa miłuje, — jeżeli kto jest cnotliwym, to dlatego, że Jezusowi podlega, — jeżeli kto jest czystym, to dlatego, że do Jezusa się modli i z Nim w Komunii się łączy. Pamiętaj, że iść za Jezusem to zbawienie, — walczyć po stronie Jezusa to zwycięstwo, — cierpieć za Jezusa to największa chwała, — mieć Jezusa w sercu to niebo na ziemi.

Czy ty o tem nie zapominasz? Jestli dla ciebie Jezus wszystkim?

II. Niewysłowioną była zniewaga, że Pan Jezus został niejako uznany za gorszego złoczyńcę, aniżeli Barabbasz; a jednak On przyjął tę zniewagę spokojnie i z weselem, by odpokutować za naszą pychę i nauczyć nas miłości poniżeń. Bo uważ tylko, że Pan Jezus pośród ludu żydowskiego miał wielu czcicieli, którzy uznali Go Synem Bożym i Mesyaszem, — że wszyscy podziwiali Jego mądrość i zdumiewali się nad Jego cudami, — że najzaciętsi nawet wrogowie nie mogli Mu dowieść najłżejszego grzechu, — słowem, że sława Jego była wielka i powszechna; tymczasem Pan pozwolił, że tę sławę przyćmili kapłani i faryzeusze krzywdzącymi zarzutami i potwarzami, — co gorsza, że ten lud żydowski, który parę dni przedtem witał Go jakby króla tryumfującego, teraz przeniósł nad Niego mężobójce.

Uważ dalej, że roztropność ludzka wymagała, aby Pan Jezus nie milczał, ale bronił swojej sławy. Bo cóż mogli ludzie wnosić z Jego milczenia? Oto to tylko, że On się

poczuwa do winy. Ale w takim razie cóż się stanie z Jego posłannictwem i ze sprawą naszego odkupienia, gdy żydzi, którzy na święta napłynęli do Jerozolimy, rozniosą po świecie wieść, że Jezus Chrystus został słusznie skazany na śmierć, jako gorszy od zbójcy złoczyńca.

Uważ wreszcie, że Pan Jezus mógł łącznie się obronić, i nie tylko kilku słowy wykryć przewrotność wrogów, ale zwrócić na nich zemstę ludu. A jednak On, po wyrzeczeniu kilku słów, milczał wobec Piłata, milczał wobec Heroda, milczał wobec ludu. Spotyka Go też wzgarda i zelżywość od wszystkich, i to w stopniu najwyższym; bo nie tylko skazano Go na śmierć, ale spoliczkowano, ubiczowano, ukoronowano cierniem, wyszydzono.

Prócz cnej Rzymianki, nikt się za Nim nie ujął; sami nawet uczniowie jakby Go potępili, przeto że jeden Go sprzedał, drugi się zaparł, wszyscy opuścili. Wprawdzie niewiasty święte nie zachwiały się w wierze, ale Pan sam chciał, aby one płakały gdzieś w ukryciu z Matką Najświętszą i by po ulicach Jerozolimy jeden tylko szedł głos: Ukrzyżuj Go!

Patrz, jak Pan Jezus poświęca sławę swoją, aby ludzie, a zwłaszcza kapłani, nie szukali swej sławy, ale owszem z miłości ku Zbawicielowi zelżonemu i milczącemu zносили spokojnie i mężnie upokorzenia.

Tak też czynią święci kapłani. Oto św. Piotra, dominikanina, oskarżyli potwarcy o grzeszne stosunki z kobietami, w skutek czego przełożony upomniał go publicznie. Święty był niewinnym, mimo to, rad z upokorzenia, nie bronił się wcale, lecz uklękawszy wobec braci, oświadczył, że jest wielkim grzesznikiem i prosił o wyznaczenie pokuty. Złożono go też z urzędu i wysłano do innego klasztoru; ale wkrótce Bóg sam wziął sługę swego w obronę.

Podobnie gdy raz św. Franciszka Salezego spotwarzono, jakoby napisał bezecny list do pewnej kobiety złego

życia, zawołał mąż święty: „O gdyby niewinność moja nie była nigdy poznana, lecz zawsze pozostała ukrytą w tajemnej komorze Mądrości odwiecznej“! Mógł on pociągnąć przed sądy rozpustnika, który ten list podrobił; a jednak przez trzy lata milczał, aż wreszcie sam potwarca, umierając nagle wśród wielkich boleści, przyznał się do winy.

Tylko wtenczas, gdyby milczenie kapłana mogło zaszkodzić sprawie Boga i dusz, a nawet wywołać zgorszenie, należałoby się bronić, ale zawsze w sposób godziwy i nie w tym celu, aby się zemścić, lecz by okazać swoją niewinność.

Święci kapłani nietylko przyjmują poniżenia i zniewagi spokojnie, wielbiąc we wszystkim wolę Bożą, ale cieszą się z upokorzeń, pragną upokorzeń, szukają upokorzeń, mając za hasło te słowa św. Jana od Krzyża: *Domine, pati et contemni pro Te*.

Tak n. p. św. Filip Nereusz, wielki apostoł Rzymu, płaś publicznie przed kościołem, chodzi po ulicy w sukni wywróconej i z brodą na pół ogoloną, by go miano za obłąkanego. Kiedy polscy posłowie z polecenia papieża przyszli go odwiedzić, on począł im czytać bajki pogańskie i rozmawiał z nimi o czczych fraszkach, iżby go uważali za człowieka płochego i światowego.

Dobrze atoli radzi św. Franciszek Salezy, że nie trzeba robić rzeczy pozornie złych lub niedorzecznych w tym celu, aby świat nami gardził; bo najprzód może to być niebezpiecznem dla samej pokory, a powtóre, bo dobre imię jest potrzebne do zbudowania bliźnich. Zato nie należy się oburzać na upokorzenia niedobrowolne, które Bóg dla dobra naszego zsyła, ani unikać zawstydzenia, jakie może nas spotkać przy spełnieniu pewnych obowiązków. Czy tak czyniłeś dotąd?

Rachunek sumienia. Postanowienia.

O Panie Jezu, Tyś z miłości ku mnie przyjął tę zniechęcę, że Cię niżej stawiono od złoczyńcy, a ja nie mogę znieść spokojnie, jeżeli ktoś mi słowem choć niechcący ubliży, albo niekorzystny sąd o mnie wyda. Tyś milczał w potwarzach i nie żalił się na niewdzięczność ludu, który za dobrodziejstwa liczne tem się wypłacił, że wołał zapamiętałe: Ukrzyżuj; ja zaś skarżę się na lada przykrość od ludzi doznana, czy też na brak miłości ich ku mnie. O jakże daleko mi do tego, bym za wiernym sługą Twoim mógł powtórzyć: *Domine, pati et contemni pro Te*. Lecz Ty, o Panie, umocnij serce moje, abym odtąd nawet sławę swoją gotów był złożyć Ci w ofierze, jeżeli tego odemnie zażadasz.

ROZMYŚLANIE XI.

Biczowanie i ukoronowanie cierniem Pana Jezusa.

I. Dwie są główne choroby, trapiące ludzkość: pycha i zmysłowość. Odkąd bowiem szatan skusił pierwszych rodziców temi słowy: „Będziecie jako bogowie“, odtąd człowiek chce być bogiem dla siebie i dla ludzi, czyli folguje pysze. Odkąd zaś duch ludzki podniósł bunt przeciw Bogu, odtąd ciało buntuje się przeciw duchowi, czyli zmysłowość, uwolniona z jarzma, ciągnie do grzechu. Przypatrz się dzisiaj, jak Pan Jezus leczy naszą zmysłowość i naszą pychę.

Piłat, wypuściwszy Barabbasza, postanowił chwycić się nowego wybiegu, to jest, przed wydaniem ostatecznego wyroku skazać P. Jezusa na biczowanie, podczas gdy dwóch łotrów, według rzymskiego zwyczaju, ubiczowano dopiero po wydaniu wyroku. Nikczemny sędzia chciał się przypodobać żydom; a może się spodziewał, że widok krwi Chrystusowej złagodzi ich zjadłość.

Na jego rozkaz okrutni oprawcy porywają Zbawcę i wiodą Go po 28 schodach na podwórze, a tam zdzierają z Niego szaty i skrupowawszy ręce, przywiązują Go powrozami do niskiej kolumny.

I oto stoi Pan nieba i ziemi, — teraz obnażony i wystawiony na pośmiewisko żołdaków i rozbestwionej tłuszczy. O duchy niebieskie, spieszcie, by okryć Pana swemi skrzydłami; — o nocy czarna, przyjdź czempredzej, by spuścić na ziemię twe ciemności. Ale Aniołowie nie zlecieli z nieba, ani noc nie przyspieszyła swego biegu, bo Pan chciał ponieść tę sromotę za ludzkie bezwstydy.

Zastanów się tu, kapłanie, czy nie wykroczyłeś nigdy w życiu przeciw świętej wstydlivości; a jeżeli wykroczyłeś, żałuj, przepraszaaj i strzeż się upadku na przyszłość.

Wtem zbliżają się kaci, — to istne szatany; krwiożerce ich wejrzenie, a w ręku cierniste różgi i skórzane biczce, z ostrymi haczkami na końcu. Z okrzykiem dzikiej radości rzucają się na niewinnego Baranka, niby wilki zgłodniałe na ciche jagnię, — wytężają swe ramiona, a grad razów spada na najświętsze ciało. Tłuszcza zawyla piekielnym śmiechem; to znowu nastała głucha cisza, — słysząc tylko łoskot różg katujących.

Już zmordowali się kaci, zastąpili ich inni; — już tryska krew obficie z ran otwartych. Ramiona, plecy, piersi, głowa, nogi — wszystko zbite i krwią zlane, krew płynie na ziemię, krew oblewa kolumnę, krew broczy dłonie morderców. A Jezus milczy i modli się. Ojciec mój — tak mówi w duszy — *oto ja na bicz gotów jestem*. Chłószcz mię, bom wziął na siebie nieprawości świata, i nie przepuszczaj mi, ale przepuść grzesznym ludziom. Wy zaś ludzie przestańcie grzeszyć i krwią moją leczcie rany dusz waszych.

Lud żydowski nie nasycił się jeszcze widokiem krwi i miota ciągle złorzeczenia; a tylko w kąciku płacze cicho

i modli się Matka Najświętsza, wraz z uczniem Janem i z gronem pobożnych niewiast.

Cierpliwość Jezusowa rozżarza wściekłość oprawców, — toż z podwojoną siłą szarpią podarte już ciało i rany do ran dodają; już kawałki ciała padają na ziemię i można widzieć odkryte kości. Tak spełniły się dosłownie przepowiednie Proroków: *Od stopi nogi aż do wierzchu głowy nie masz w Nim zdrowia; rana i siność, i spuchły raz, ...Widzieliśmy Go: nie ma krasy ani piękności; pożądaliśmy Go, a nie było nacz pojrzeć. Szukaliśmy Boga naszego, a naleźliśmy jedno męża boleści, a od Boga ubitego; albowiem On zranion jest za nieprawości nasze, start jest za złości nasze* (Ps. XXI, 7; Izaj. LIII, 2—5).

Wreszcie przypominają sobie kaci, że Jezus ma być skazany na śmierć krzyżową; toż z obawy, by pod razami nie wyzionął ducha,¹⁾ rozcinają powrozy; a On pada u stóp kolumny, poczem na broczące rany wkłada swoje szaty.

O kapłanie, płacz nad Zbawicielem twoim, dla ciebie ubiczowanym, który z podwórza Piłatowego tak się odzywa: O wy wszyscy, którzy idziecie przez drogę, przypatrzcie się, a obaczcie, czy jest boleść, jako boleść moja.

Ale zarazem wniknij głębiej w ducha tej tajemnicy i bierz stąd naukę.

Pan Jezus dał zedrzeć ze siebie szaty, aby nam wyjednać szatę łaski, a za nią szatę chwały, — aby nas skłonić do zdjęcia z siebie szat starego człowieka, i do okrywania nędzy ludzkiej szatą miłosierdzia, — aby odpokutować za ten grzeszny wstyd, z jakim ludzie tają swe grzechy przy spowiedzi, to znowu za te bezwstydne obnażenia,

¹⁾ Według Ludwika z Granady tych razów było 5.500, według św. Bernarda przeszło 6 000, według św. Alfonsa Lig. aż 15.370. Św. Hieronim twierdzi, że było sześciu katów, — dwóch z kolczystymi różgami, — dwóch z węzłowatymi powrozami, — dwóch z żelaznymi łańcuchami.

jakich się tak często dopuszczają. Czy ci tu sumienie nic nie wyrzuca?

Pan Jezus dał się przywiązać do słupa, aby naprawić przerwany w skutek grzechu związek człowieka z Bogiem, przyciągnąć nas do Siebie powrozami miłości, tak iżbyśmy mogli powiedzieć: *Kto nas odłączy od miłości Jezusowej, a nie usłyszeli kiedyś strasznego wyroku: Związawszy ręce i nogi jego, wrzucicie go do ciemności zewnętrznych.* Dał się przywiązać, aby przywrócić nam wolność dzieci Bożych i umocnić naszą wiarę, ufność i wierność, a ustrzedz nas od tak częstej, niestety, niestałości w dobrem.

Czy ci tu sumienie nic nie wyrzuca?

Pan Jezus dał się ubiczować, aby nam okazać swą miłość i pobudzić nas do współczucia, — aby we krwi swojej wybielić skalane grzechem dusze nasze, — aby nas skłonić do pokuty i do umartwienia ciała, — aby przedstawić nam całą szkaradę grzechów zmysłowości, zwłaszcza ohydnej rozpusty i obrzydliwego pijaństwa.

Rozpusta — oto kat krwiożerczy, który pastwił się nad Zbawcą. Rozpusta — grzech haniebnny, który się targa na Boga Najświętszego, plami żywe Jego świątynie i zniża człowieka, ten obraz Boży, do rzędu podłych bydła. Rozpusta — grzech przeklęty, który świat wodami potopu zalał, który Sodomę i Gomorę ogniem siarczystym spalił, który i dziś tyle chorób i klęsk na ziemię sprowadza. Rozpusta — grzech płodny, który tyle plugawych myśli rodzi, tyle sprośnych uczuć rozpala, tyle ohydnych czynów wywołuje. Rozpusta — grzech zgubny, który tyle ludzi przedwcześnie zabija, tyle dusz w piekło wtrąca; bo jak mówią Święci, najwięcej ludzi idzie na potępienie za grzechy rozpusty. Rozpusta — grzech powszechny, który dziś jakby dżuma po świecie się szerzy.

Wszyscy zatem winni się brzydzić rozpustą i strzedz się rozpusty, a przede wszystkim kapłani, którzy do zachowania czystości pod grozą świętokradztwa są obowiązani.

Ukochajże, kapłanie, dziewictwo swoje całą duszą, byś był gotów, w ślad za św. Kazimierzem, raczej umrzeć, niż uszczerbek na niem ponieść; *potius mori quam foedari!* Ukochaj je tak, jak ów męczennik Nicetas, który będąc skrępowanym, ukąsił sobie język i splunął nim w twarz kuszącej go kobiety. Ukochaj je tak, jak ów pustelnik Martynian, który w podobnej pokusie włożył nogi swoje do ognia. Ukochaj je tak, jak św. Benedykt, który czując żar pożądliwości cielesnej, rzucił się obnażony na ostre ciernie.

Ukochaj je tak, jak ci święci kapłani, którzy często biczowali się aż do krwi, nosili na gołym ciele pasy druciane, sypiali na twardych deskach. Oni tak czynili dla zachowania czystości bez skazy, dla odpokutowania za grzechy, często bardzo niewielkie i nieliczne, dla uproszenia sobie i duszom łask potrzebnych, przedewszystkiem zaś dla okazania swej miłości Zbawcy ubiczowanemu. Tak np. św. Alfons Liguori w ostatnich trzech dniach Wielkiego Tygodnia rozważał ze łzami tajemnicę biczowania, a wtenczas chłostał się bez litości dyscypliną.

Więc i ty, kapłanie, z tych samych pobudek zdobywaj się na umartwienia ciała.

Jest to dziś tem potrzebniejszym dla kapłanów, że żyją wśród społeczeństwa, uważającego ciało za bożyszce i mającego za hasło życia te słowa: Jedzmy, pijmy, bawmy się, bo jutro pomrzemy, a za grobem nicość. Stądto pochodzi to dogadzanie ciału i ten szal używania rozkoszy, — stąd to bałwochwalstwo dla własnego zdrowia i ta zniewieściłość w służbie Bożej, — stąd ten niski realizm w życiu, ten kult nagości w sztuce, i ta ohydna pornografia w piśmiennictwie, — stąd ten straszny wzrost szynkowni i domów rozpusty, zwłaszcza po miastach, i ten handel żywym towarem, co szczególnie uprawiają żydzi, by zdemoralizować społeczeństwo chrześcijańskie. Czy dla ciebie, kapłanie, ciało nie jest bożyszczem?

II. Zaledwie Pan Jezus jedną wycierpiał męczarnię, aliści żołnierze rzymscy, snadź za podmuchem żydów i wiedzą Pilata, wymyślają drugą. To król żydowski, — potrzeba tedy przygotować dla Niego tron i koronę. Otóż zdierają z Pana szaty, sprawiając ból straszny, zarzucają Mu na ramiona stary łachman żołnierskiego szkarłatu i sadzają Go na tronie skalnym, jakby na tronie, do ręki zaś wkładają trzcinę, niby berło. Brakuje jeszcze korony; — otóż przynoszą ciernie o kolcach ostrych i długich, splatają z nich koronę i wtłaczają ją na głowę Zbawcy, poczem biją trzcinną po głowie, tak że kolce przebijają skórę i czaszkę, prawie do mózgu. Wytrysnęła krew strumieniem, spływając po całej twarzy.

Nie dość boleści, — oni dodają urąganie, bo klękają przed Panem, plują na Jego twarz, zadają Mu policzki i wojają szyderczo: *Bądź pozdrowiony, królu żydowski.* O jakże straszne to poniżenie Króla Nieba i ziemi!

I dlaczegóż tak straszne? Dlatego, że straszną, ohydną, zgubną i powszechną jest pycha; otóż, aby ją zleczyć, nietylko Syn Boży w ludzkim ciele sam się upokarza, ale przyjmuje ochotnie poniżenie i wzgardę. A cóż to za wzgarda, gdy Go ludzie nazywają synem rzemieślnika, szaleńcem, winopilcą, czarnoksiężnikiem, — gdy w czasie męki wiążą Go kajdanami, lżą i biczują jako złoczyńcę, skazują na śmierć jako bluźniercę, wyszydzają jako głupca, koronują cierniem jako samowwańca! O wy wszyscy, którzy idziecie przez drogę, przypatrzcie się ukorowanemu i obaczcie, czy jest boleść i wzgarda, jako boleść i wzgarda Jego!

Czyż ten widok nie pobudzi cię, kapłanie, do współczucia i naśladowania Tego, który z miłości ku tobie, za twoje grzechy, pychą popełnione, i dla dania ci przykładu tak się poniżył?

Oto Pan Jezus ma na sobie stary szmat purpury, abyś ty nie pragnął godności i zaszczytu, ani wynosił się z darów

Bożych, ale zadowolnił się tem, co ci Bóg wprost lub przez ludzi daje i wołał żyć w ukryciu. Czy obiecujesz to Panu?

Pan Jezus trzyma w ręku trzcinę, abyś pamiętał, że sam z siebie jesteś trzciną chwiejącą się od wiatru, a stąd lękał się własnej słabości i nie wdawał się w niebezpieczeństwo grzechu, ani się opierał na sobie, ale ufność całą położył w Bogu. Czy obiecujesz to Panu?

Pan Jezus dźwiga na głowie bolesną koronę z ciernia, abyś nie dopuścił nigdy złej myśli i nie chciał być królem dla siebie i drugich, ani chodzić w wieńcach rożanych, czyli nie był bałwochwalcą i czcicielem świata, który się zdobi koroną złotą i wieńczy kwiatami; ale byś się przyozdobił w cnoty i wzdychał za koroną niebieską. Czy obiecujesz to Panu?

Pan Jezus znosi szyderstwo i zniewagę, abyś ty się brzydził świętokradztwem, jakiego dopuszczają się obłudnicy, przyjmujący niegodnie Komunię św. czy odprawiający Mszę św., w grzechu śmiertelnym, — byś też był gotów dla imienia Jezusowego narazić się na obelgę i prześladowanie ludzkie. Czy obiecujesz to Panu?

Słuchaj, oto Król Jezus z tronu swego na podwórzu Pilata tak do całej ludzkości przemawia: Ludu mój, przypatrz się Królowi twojemu, dla ciebie ubiczowanemu i ukorowanemu i ucz się odemnie czystości, pokory, miłości, bo bo ja jestem Królem, ale czystych, pokornych i cichych, nie zaś rozpustnych, pysznych i mściwych, — Królem tych, co po wązkiej i cierniem zasłanej drodze, we łzach i pocie, pną się na górny Syon. Czy chcesz służyć takiemu Królowi?

O Panie któżby nie chciał uznać Cię królem swoim, gdy Ty masz nieograniczone prawo do nas, jako nasz Stwórca, i gdy tyle dla nas wycierpiałeś, jako nasz Zbawca. Ale cóż mi dasz o Jezu, gdy służyć Ci będę? Czy dasz mi prawdę? Dam, i to prawdę nieomylną. Czy dasz mi wolność? Dam, i to wolność świętą. Czy dasz mi pokarm, gdy głód trapić mię będzie? Dam, i to pokarm niebieski, który pożywając godnie,

nie umrzesz na wieki. Czy dasz mi pociechę, gdy mnie cierpienia przygniotą? Dam, i to pociechę prawdziwą. Czy dasz mi zwycięstwo, gdy nieprzyjaciele na mnie uderzą? Dam, i to zwycięstwo nad ciałem, światem i czartem. Cóż mi jeszcze dasz o Panie? Dam ci synostwo Boże, stolicę w niebie i niezwiędłą koronę chwały. I któżby Ci nie służył, Królu Jezu?

A więc służyć Ci będę do końca życia. Natomiast wzgardzę światem, jako kłamcą i zwodzicielem; bo on obiecuje prawdę, a daje fałsz; obiecuje pokój, a daje udręczenie ducha; obiecuje szczęście, a daje złudzenie w życiu, rozpacz przy śmierci, piekło w wieczności.

Ty, kapłanie, wiesz dobrze, co ci daje Jezus, a czego się możesz spodziewać od świata. Tyś już doświadczył tego, że wszystko marność prócz kochania Boga i służenia Mu, — że młodość więdnije, jak kwiat letni, nadzieje opadają, jak liście jesienne, miłość ziemską dręczy, nauka nuży, przyjaźń zawodzi, — że wszystko, co świat daje, pochłania potok czasu w swych nurtach, wszystko śmierć zabiera, — że duszy nieśmiertelnej nikt nie uszczęśliwi, prócz Tego, który powiedział: *Jam jest droga i prawda i żywot.*

Ale czy miłość twoja ku Panu Jezusowi jest szczerą, gorącą i trwałą?

Rachunek sumienia. Postanowienia.

Panie Jezu, Tyś z miłości ku mnie dał się tak okrutnie ubiczować, a ja tak lubię pieścić moje ciało, tak pilnie dbam o wygody i przyjemności zmysłowe, tak skrzętnie unikam wszelkich umartwień, tak leniwo odrzucam nieskromne wyobrażenia, niebezpieczne uczucia, złe okazyje. Tyś dobrowolnie przyjął tak straszne poniżenia i zniewagi, a ja tak skwapliwie szukam ludzkiej czci, wziętości, sławy, godności, zaszczytu; jeżeli zaś spotyka mię jakieś upokorzenie, acz za służone, burzę się wewnątrz i wybucham na

zewnątrz. Lecz Ty, o Jezu, łaską swoją uczyni mię nietylko czystym, ale także cichym i pokornego serca.

ROZMYŚLANIE XII,

Ecce homo — Wyrok Piłata.

I. Piłat widząc, że wszystko, co dotąd czynił dla uspokojenia żydów, było bezskuteczne, chwyta się ostatniego środka. Ubiczowanego i ukorowanego cierniem Jezusa prowadzi na ganek swego pałacu i przedstawia tłumom. O jakże bolesny to widok! Całe ciało poranione, a twarz krwią zalana. Na głowie ciernie, na ramionach łańcuchy szkarłatu, w ręku trzcina. O czyjeż serce się nie rozrzewni, czyjeż oko się nie zwilży, patrząc na prawdziwego Męża boleści. Na to też rachuje Piłat, że przerażający ten widok złagodzi nienawiść żydów; toż wskazując na Zbawcę ręką, woła: *Ecce homo*, jak gdyby chciał powiedzieć: Patrzcie, czyliż podobnym jest do człowieka ten, którego śmierci żądacie? Czyście już przestali być ludźmi, iż niema w waszych sercach litości! Oto człowiek, — człowiek w największej wzdargdzie i boleści, a już nie prorok, nie król, nie Bóg; mamże go już puścić wolno? Wszystko napróżno, — bo oto rozwścieklony motłoch, w ślad za najwyższymi kapłanami, zawołał jednym chórem: Ukrzyżuj, ukrzyżuj Go.

Ten sam Pan Jezus przedstawia się i tobie, kapłanie. Oto człowiek i więcej, niż człowiek, bo Bóg-człowiek. Patrz na to oblicze cierpiące, na ten wzrok miłości, na tę słodycz i cierpliwość wśród ogromu zniewag i boleści i uznaj w Nim prawdziwego Boga-człowieka. Jeżeli się lękasz Jego sprawiedliwości, bo On także twoim Sędzią, — jeżeli cię majestat Boski w proch rzuci i drżeniem przejmuję, podnieś się na duchu, bo oto staje przed tobą Bóg w postaci miłującego i litościwego człowieka, który dla ciebie i za ciebie cierpi; a więc niech w serce twoje wejdzie słodka nadzieja i słod-

sza nad wszystko miłość. Jestże On rzeczywiście Bogiem twego serca? Czy Mu oddajesz, co się Bogu należy, to jest, cześć, uległość, miłość? Czy niema w sercu twojem jakiego bożyszczka, jakiegoś przywiązania nieporządnego, któremu byś się kłaniał?

Ecce homo — oto twój Zbawiciel, cały pokryty ranami, a z ran tych płynie Krew święta, niby balsam na zagojenie ran naszych. A więc spiesz w tej Krwi obmyć skalaną duszę i pij tę Krew zbawienia we Mszy św., by Jezus żył zawsze w tobie. Jestże tak rzeczywiście? Czy dusza twoja jest całkiem czystą i czy w niej Jezus żyje i działa?

Ecce homo — oto twój Król i Hetman, którego królestwu i dowództwu oddałeś się całkowicie, najprzód na chrzcie św., a potem przy przyjęciu święceń. Czy służyłeś dotąd wiernie twemu Królowi i walczyłeś mężnie pod Jego wodzą? Jeżeli były chwile niewierności i słabości, przynajmniej teraz oświadczyć: O Jezu mój, wyznaję dziś przed całym światem, że Ty jesteś moim Królem i Wodzem, a ja Twoim poddanym i żołnierzem. Tobie przysięgam na nowo wierność, pod Twoją chorągwią pragnę odtąd walczyć, za Ciebie ostatnią kroplę krwi przelać jestem gotów. Ty tylko wspieraj mnie i inne dusze, zwłaszcza te, których straż mi powierzyłeś, abyśmy nosząc na ziemi koronę z ciernia i potykając się mężnie, otrzymali kiedyś koronę chwały.

Ecce homo — oto twój Przewodnik do nieba. Ty tam zdążasz sam i innych tam prowadzisz, po drodze wprowadzisz wąskiej i ciernistej, ale z otuchą w sercu i z pieśnią *Sursum corda* na ustach, bo przed tobą idzie sam Jezus w koronie cierniowej na głowie, a w towarzystwie Matki Bolesnej i tylu Świętych, by ci wskazywać drogę, nieść ciągłą pomoc i ciernie twoje sładzać: Czy idziesz za Nim przez naśladowanie wierne?

II. Kiedy żydzi zawołali ponownie: *Ukrzyżuj, ukrzyżuj go*, Piłat, snadź rozdrażniony, rzekł do nich: *Weźmijcie go wy, a ukrzyżujcie, bo ja w nim winy nie znajduję.*

Tedy żydzi już nie wysunęli zbrodni politycznych, ale powołali się na zakon, by w inny sposób zastraszyć Piłata: *My zakon mamy, a wedle zakonu ma umrzeć, że się Synem Bożym czyni*, (Jan XIX, 7). Rzeczywiście Piłat zatrwożył się, bo choć był sceptykiem, znał jednak mitologię pogańską i pomyślał sobie: Któż wie, może to syn jednego z bogów. Wszedł tedy do ratusza i zapytał Jezusa: *Zkądś ty jest?*

Ale Jezus nie dał żadnej odpowiedzi, czem rozjątrzony Piłat zawołał: *Nie mówisz ze mną? Nie wiesz, iż mam moc ukrzyżować cię i mam moc puścić cię*. Na to odrzekł Jezus z powagą iście Boską: *Nie miałbyś żadnej mocy przeciw mnie, gdyby ci z wierzchu nie dano. Przeto który mię tobie wydał, większy grzech ma*. Odtąd starał się Piłat tem więcej wypuścić Jezusa; ale przebiegli żydzi uderzyli teraz w najslabszą stronę Piłata, to jest, pogrozili mu niełaską cesarską: *Jeśli tego wypuścisz, nie jesteś przyjacielem cesarskim; każdy bowiem, co się czyni królem, sprzeciwia się cesarzowi* (Jan XIX, 12).

Nikczemny sędzia uląkł się tej pogroźki, ale udając obrażonego, mówi z szyderstwem: *Oto król wasz*, jakby chciał powiedzieć: Takiego króla cesarz się nie boi. Żydzi zrozumieli, że Piłat z nich szydzi, toż podniósłszy głos, zaczęli wołać: *Strać, strać, ukrzyżuj go.—Króla waszego ukrzyżuję?*—pyta Piłat z ironią. Jaki król, jaki król? wołają najwyżsi kapłani z wściekłością i dodają obłudnie, jakby byli dobrymi poddanymi: *Nie mamy króla jedno cesarza*. W tej chwili wszczyna się rozruch; tłum ściśnięty przed ratuszem już nie wrzeszczy, ale wyje: *Ukrzyżuj, ukrzyżuj Go*.

Widzisz, do czego doprowadziła ślepa nienawiść, że wyzuła ludzi z przyrodzonych nawet uczuć i uczyniła ich tygrysami. Lękajże się nie tylko nienawiści, ale każdej namiętności, bo każda woła w końcu: Ukrzyżuj Chrystusa.

Piłat się trwoży i wydaje na Jezusa wyrok śmierci. Aby jednak zwalić z siebie tę winę, umywa ręce wobec

całego tłumu, wołając: *Nie winienem ja krwi tego sprawiedliwego, wy siebie patrzcie.* O nie Piłacie, i ty za nią odpowiesz, bo jesteś sędzią niesprawiedliwym i podłym. Umywasz ręce, ale ze swej duszy nie zmyjesz tej zbrodni i nie ujdiesz kary. Rzeczywiście, w kilka lat później Piłat, złożony z urzędu i skazany na wygnanie, sam sobie, jak twierdzą, życie odebrał.

Podobnie, jak Piłat, umywają swe ręce wszyscy grzesznicy, na znak, że są niewinnymi. Spytaj się tylko, dlaczego grzeszą, a oto odpowie niedowiarek, że chciałby wierzyć, ale nie może, a więc nie winien; — odpowie rozpuśtnik, że nie może zwyciężyć swej żądz, a więc nie winien; — odpowie gniewliwy, że nie może poskromić swoich wybuchów, a więc nie winien; — odpowie pijanica, że musi się napić, by się pokrzepić, albo uraczyć przyjaciela, a więc nie winien; — odpowie skąpiec, że musi się zabezpieczyć na starość, a więc nie winien. Słowem, wszyscy się wymawiają, że muszą grzeszyć, wszyscy niewinni. Tymczasem niema takiego położenia, w któremby człowiek musiał grzeszyć; jeżeli tedy grzeszy, to dlatego, że chce. Potępia go też wszyscy Wyznawcy, którzy tak przykre zadawali sobie umartwienia, aby nie zgrzeszyć, — i wszyscy Męczennicy, którzy woleli raczej ginąć w strasznych męczarniach, aniżeli na grzech zezwolić.

Może i tyś się wymawiał podobnie od grzechu? O nie wymawiaj się, ale wyznawaj pokornie swe grzechy w spowiedzi, a na widok Pana na śmierć skazanego, tak mów do Niego za św. Augustynem: *Cóżeś popełnił, najśłodszy Jezu, abyś tak był osądzony? Czegoś się dopuścił, najukochańszy Panie mój, aby się z Tobą tak źle obchodzono? Jaka Twoja zbrodnia? Jaka Twoja wina? Ach ja to jestem tym zbrodniarzem godnym śmierci. Ja sam stałem się przyczyną Twojej boleści, powodem do zamordowania Ciebie; ja na Twoją śmierć zasłużyłem. A Tyś śmiercią swoją od śmierci wiecznej mię wybawił.*

O przedziwna tajemnico! „Grzeszy występny, a karę ponosi Sprawiedliwy; wykracza winowajca, a chłostę odbiera Niewinny; na co zasługuje zły, to ponosi Dobry; czego się dopuszcza sługa, za to odpowiada Pan jego; co popełnia człowiek, za to cierpi sam Bóg“ (Medit. Cap. VII).

Żydzi byli upojeni szatańską radością, a na słowa Piłata odpowiedzieli głosem strasznym, który się odbił aż o dno piekła i rozległ po wszystkich wiekach: *Krew jego na nas i na nasze syny!*

O bezbożni, stanie się wam, jako chcecie. Spadnie ta krew na głowy wasze, zbryzga nieczne dusze wasze i wyciśnie na nich znamię potępieńców. Jedno pokolenie nie minie, a przyjdzie na was straszna kara Boża, bo wygnani z miasta świętego Jeruzalem i z ziemi ojczystej, pozbawieni świątyni, kapłanów i ofiary, będziecie się błakać pośród obcych ludów, jakby odrzucone od Boga i znienawidzone od ludzi Kainy. Uciekając ciągle przed krzyżem, przyczynicie się do tryumfu krzyża, i wbrew woli oddacie świadectwo Chrystusowi, przeto że na barkach waszych obnosić będziecie po świecie księgi święte Starego Zakonu, które mówią o Chrystusie; aż przyjdzie czas, ale dopiero przy końcu wieków, że sami upadniecie na twarze przed krzyżem i zawołacie: O krzyżu, nadziejo nasza jedyna!

Krew Twoja na nas i na nasze dzieci — tak wołają ciągle chrześcijanie, nie bluźniąc, ale błagając. Niech spłynie Krew święta i obmyje wszystkie dusze, uświęci wszystkie serca, użyżni cały Kościół. Niech spłynie Krew Twoja, o Jezu, na grzeszników i nawróci ich do Ciebie; niech spłynie na dusze oziębłe i ogniem świętej miłości je rozpali; — niech spłynie na dusze strapione, i pocieszy je w smutkach tego życia; — niech spłynie na dusze sprawiedliwe i umocni je na życie coraz doskonalsze; — niech spłynie na kapłanów i uczyni ich świętymi; — niech spłynie na wszystkich ludzi, jako Krew zbawienia i błogostawieństwa.

Zaledwie Piłat wyrok ogłosił, aliści żydzi przynoszą krzyż gotowy, bo na większą hańbę miał Pan Jezus umrzeć śmiercią niewolników; czem znowu żydzi bezwiednie wypełnili proroctwa.

Na widok krzyża oblicze Jezusa niebiańską zajaśniało radością; — klęka przy krzyżu, całuje go i przyciska do serca, a wznosząc wzrok pogodny w niebo, składa Ojcu Niebieskiemu tkliwą podziękę za odkupienie rodu ludzkiego, mające się niebawem dokonać.

Potem przywdziawszy na siebie swoje szaty, bierze krzyż na ramiona i idzie na Kälwaryę.

Ucałujże i ty, kapłanie, krzyż Chrystusów ze czcią, bo ten krzyż jest ołtarzem, na którym ten najwyższy Kapłan dokonał krwawej ofiary na zbawienie świata, — a ty jesteś jednym z Jego współofiarników. Krzyż jest kluczem, którym ten Zbawca najświętszy otworzył niebo, — a ty jesteś jednym z Jego kluczników. Krzyż jest katedrą, z której ten Mistrz najmędrszy przemawia do świata, — a ty jesteś jednym z Jego uczniów. Krzyż jest tronem, z którego ten Król najchwalebniejszy panuje nad światem, — a ty jesteś jednym z Jego dworzan. Krzyż jest chorągwią, którą ten naczelny Wódz rozwinął, a zarazem mieczem, którym On przewrotność Żydów, filozofię Greków, potęgę Rzymian i wszystkich innych wrogów pokonał, — a ty jesteś jednym z Jego żołnierzy. Pamiętaj atoli, że nie wystarczy krzyż całować i znak Jego kłaść na sobie; — trzeba nadto krzyż ochotnie dźwigać, według krzyża żyć, dla chwały krzyża pracować i w uściśnieniu krzyża umrzeć.

Czy tego szczerze pragniesz?

Rachunek sumienia. Postanowienia.

O Jezu, Tyś się tyle natrudził i nacierpiał dla mnie, a ja dla Ciebie tak leniwo pracuję, tak niechętnie cierpię. Bo obowiązkowe moje modlitwy pospiesznie albo nawet

ze znudzeniem odmawiam, do kazań lichu się gotuję i wy. powiadam je bez zapалу, w konfesyjonele dłużej przesiadywać nie lubię i daję to uczuć penitentom, nauczanie dzieci i inne obowiązki niedbale nieraz spełniam i bardzo o to dbam, by się nie przemęczyć. Lecz Ty, o Panie, przemień mię i umocnij, bym odtąd miłował krzyż prac moich.

ROZMYŚLANIE XIII.

Pan Jezus dźwiga krzyż na Kalwaryę.

I. W ratuszu Piłata został Król Jezus ukoronowany, a teraz ma odbyć tryumfalny wjazd do swej stolicy na Kalwaryę, gdzie krzyż ma być Jego tronem i ołtarzem. Jakiż orszak Mu towarzyszy?

Oto na czele idzie woźny, ogłaszający wyrok po ulicach miasta, — dalej kroczy poczet żołnierzy i gromada ludzi, niosących powrozy, gwoździe, drabiny i tabliczkę z napisem; — za nimi postępuje Król, — o takiego króla świat jeszcze nie widział, — Król, ugięty pod ciężarem krzyża, zbity, zsiniały, zkrwawiony, palony straszłą gorączką. Czterech siepaczów opasuje Go zewsząd powrozami, — dwaj naprzód idący szarpia Go do siebie, dwaj w tyle popychają Go przed sobą, tak iż się chwieje na każdym kroku,

Obok tego Króla idzie straż Jego przyboczna; — to dwaj łotrowie, skazani również na śmierć krzyżową. Przedstawiają oni żydostwo i pogaństwo, czyli całą ludzkość grzeszną, za którą Pan Jezus ma umrzeć; ale teraz obaj złorzeczą i bluźnią. Był przepis u żydów, aby nie karano śmiercią dwóch, a tem mniej trzech razem, i by przed zachodem słońca nie spełniano wyroku; ale zjadłość żydowska podeptała wszelkie prawa.

Pan Jezus idzie spokojny, milczący, zatopiony w modlitwie. Ojczy, — tak mówi — pragnę cierpieć i więcej jeszcze cierpieć, byleś Ty był uwielbion i byle ród ludzki był zbawion. Komuż tu się nie przypomina ów Izaak, niosący na górę drzewo, na którym miał być ofiarowany, — albo ten baranek cichy wiedziony na rzeź.

Pochód Chrystusa na Kälwaryę stał się wzorem i zachętą dla tylu Męczenników, a między nimi dla tylu papieży, biskupów i kapłanów, prowadzonych na stracenie. Obyś i ty pragnął za Niego umrzeć!

Męka poprzednia tak osłabiła Zbawcę, że gdyby nie moc Boża, byłby skonał pod ciężarem krzyża; ale ta moc Boża dopuściła z drugiej strony, że On po trzykroć, jak podanie twierdzi, upadł na ziemię. Chciał Pan przez to pokazać, jak wielką jest miłość Jego ku nam, Jego katom, — jak ciężkim jest Jego krzyż, z grzechów naszych złożony, — jak silną winna być ufność nasza, gdy krzyż cierpień nas przygniata, bo On sam upadkami swoimi moc do dźwigania krzyża nam wyjednał.

Żydzi bojąc się, by Pan Jezus nie umarł wśród drogi, przykrej i długiej, bo, jak twierdzą, 1320 kroków liczącej, przymusili Szymona Cyrenejczyka, żydowina ze wsi idącego, by przynajmniej przez pewną przestrzeń drogi *niósł krzyż za Jezusem* (Łuk. XXIII, 26). O szczęśliwy Szymonie, po starcu onym Symeonie, co piastował Dzieciątko Jezus na rękach, nie było człowieka szczęśliwszego nad ciebie, boś ty się stał nie tylko pomocnikiem Zbawcy w dźwiganiu krzyża, ale za Jego łaską otrzymałeś światło wiary, podczas gdy synowie twoi, Aleksander i Rufus, zostali później biskupami ¹⁾

I ty, kapłanie, możesz być takim Szymonem Cyrynejczykiem, jeżeli jako współpracownik Boży, z całym poświę-

¹⁾ Tak stara tradycja twierdzi.

cenieniem zechcesz pomagać Chrystusowi Panu w wielkiem dziele nawracania i uświęcenia dusz, — jak niemniej, jeżeli ochotnie nieść będziesz ratunek i ulgę duszom, upadającym pod brzemieniem krzyżów.

Za Chrystusem Panem szli na Kalwaryę żołnierze rzymscy i faryzeusze, otoczeni wielkim tłumem ludu, wśród którego byli wrogowie zaciekli i krwi Jego pragnący, ale byli także przyjaciele, acz z obawy przed wrogami ukrywali swe uczucia.

Więcej odwagi okazały niewiasty wierzące, bo głośno *plakały i lamentowały*. O jakieżto piękne świadectwo dla serc niewieścich! Podczas gdy tłuszcza bluźni i złorzeczy, gdy uczniowie kryją się lub milczą, niewiasty łzy wylewają, aby wyznać publicznie niewinność Chrystusa i osłodzić Mu ostatnie chwile. To też Zbawiciel, chcąc nagrodzić ich pobożność, odwraca się i mówi z Boską iście powagą: *Córki jerozolimskie, nie płaczcie nademną, ale same nad sobą płaczcie i nad synami waszymi. Albowiem oto przyjdą dnie, w które będą mówić: szczęśliwe niepłodne i żywoty, które nie rodziły, i piersi, które nie karmiły. Tedy poczną mówić górą: padnijcie na nas, a przykryjcie nas* (Łuk. XXIII, 27—30).

Oto jak Pan Jezus lud swój miłował. Wśród boleści i zniewag nie myśli o sobie, ale o nieszczęściach, jakie grożą synom Izraela i miastu świętemu. Pierwej jeszcze sam widok niepokutującej Jerozolimy wytoczył łzy z Jego oczu; a któżby z nas, kapłanów, nie płakał nad narodem naszym, na którym zaciężyła również ręka sprawiedliwości Bożej? O jakże tedy każdy kapłan przyczyniać się powinien do tego, by ustały grzechy, które tę karę sprowadziły.

Niewiasty jerozolimskie plakały; o ileż głębszem winno być współczucie i gorętszą miłość niewiast chrześcijańskich, które wszystko zawdzięczają Chrystusowi Panu. Wszakże On to wyrwał je z hańby wiekowej — bo pierwej

niewiasta była spodloną niewolnicą męża, — On je wywyższył w swojej Matce Najświętszej, dał im serce czulsze na wpływ swojej religii i wytknął zadanie zaszczytne w swoim Kościele. Mężowi powierzył Pan ołtarz i miecz i trybunał sprawiedliwości i pole prac ciężkich; niewieście zaś oddał pod straż ognisko domowe i koło rodzinne i kolebkę dziecięcia i łoże chorego. Miłować i cierpieć, kończyć cudze boleści i łzy ocierać, być ciągłą ofiarą i ciągle się poświęcać, świecić przykładem prawdziwej pobożności i utrzymywać ducha religijnego w łonie rodziny, — a przytamt zachować zawsze pokorę, słodycz i cierpliwość — oto powołanie niewiasty, skromne i ciche u świata, ale wielkie i błogosławione u Boga.

Oby wszystkie niewiasty, a zwłaszcza niewiasty polskie, ukochały swe powołanie i ustrzegły się szkodliwych prądów wolnej myśli, feminizmu, emancypacji, itp., które niewiastę naszych czasów oddalają od religii i Kościoła, olśniewają fałszywym blichtrzem wiedzy i wiedzą na nieodpowiednie dla niej pola, rozbijając przytem życie rodzinne. Biada społeczeństwu, gdy niewiasta ulegnie niedowiarstwu i zepsuciu!

Ty, kapłanie, jeżeli pracujesz *in cura animarum*, staraj się niewiastom swej parafii ułatwiać spełnienie prawdziwego ich zadania, i popieraj ich dążenia do wyższych ideałów, czy do dzieł miłosierdzia, przez to, że je będziesz prowadził do doskonałości chrześcijańskiej, — że też będziesz się opiekował po Bożemu oblubienicami Chrystusowemi, czyli zakonnicami; — ale bądź przytem ostrożnym, nawet w konfesyjale, aby się nie zbudziło do tej lub owej jakiejś przywiązanie li tylko przyrodzone, *nam quo devotiores, eo magis alliciunt*.

Córki jerozolimskie nie płaczcie nademną ale nad sobą płaczcie i nad synami waszymi, — tak odzywa się Pan do wszystkich ludzi, zapowiadając, że zburzenie Jerozolimy będzie obrazem zniszczenia świata i sądu ostatecznego, „a za-

razem grożąc: *Jeśli to na zielonem drzewie czynią, cóż na suchem będzie?* — to jest, jeżeli ja, który jestem kwitnącem i pełnem owoców drzewem żywota dla całego świata, takie męki za grzechy ludzkie ponoszę, cóż będzie z gałązkami suchymi, czyli z duszami pozbawionemi żywota nadprzyrodzonego, jeżeli nie to, że będą wrzucone w ogień wieczny.

Placz i ty, kapłanie, nad sobą, ale pamiętaj, że są łzy święte i łzy grzeszne. Jeżeli płaczesz ze współczucia nad męką Zbawiciela czy nad niedolą bliźnich, albo z miłości gorącej i z tęsknoty za Bogiem, albo z żalu nad swoimi czy cudzymi grzechami, albo z boleści nad cierpieniami Kościoła i narodu: łzy są dobre i jedną ci zasługę u Boga.

Natomiast łzy są złe i potępienia godne, jeżeli ich źródłem jest nieumiarkowany żal za dobrami, pociechami i zaszczytami świata, albo piekielna zazdrość czy nienawiść, albo obrażona duma czy podrażniona miłość własna. Strzeżże się takich łez i takiego smutku.

I nietylko nad sobą płacz, ale także nad duchownemi dziećmi twojemi, temi zwłaszcza, które biegną na zatracenie; za takimi się módl do Serca Jezusowego, przez przyczynę Matki Bolesnej, która także nad niemi płacze, — i nad takimi pracuj, by je z manowców sprowadzić na drogę zbawienia.

Niewiasty jerozolimskie nic Chrystusowi Panu nie odpowiedziały; ale według starej tradycyi, jedna z nich, nazwiskiem Berenice albo Seraphia (po łacinie Veronika), wysunąwszy się naprzód, podała Mu chustę swoją do otarcia twarzy, kurzem, potem i krwią pokrytej. Pan Jezus wdzięcznie przyjął ten dowód czci i miłości, bo na tej chuście odbił twarz swoją, co do dziśdnia jest widocznem na t. z. chuście św. Weroniki, w bazylice św. Piotra przechowywanej.

Podobnego szczęścia dostąpisz i ty, kapłanie, jeżeli będziesz ocierał z potu, łez i nędzy twarze dzieci Chrystusowych, to jest, ludzi biednych i nieszczęśliwych.

Czy się o to starasz?

II. Wśród grona niewiast szła także Najświętsza Panna; ale w drodze na Kalwaryę nie zdołała się zbliżyć do Boskiego Syna i dopiero pod krzyżem Jego stanęła. Szła przepełniona boleścią, ale cierpliwa i mężna, bo Panu Bogu całkowicie oddana.

Od Matki Bolesnej, dźwigającej krzyż na duszy, i od cierpiącego Zbawcy ucz się nie tylko cierpliwości w dźwiganiu krzyża, ale co więcej, miłości krzyża. Jako synowie grzesznego Adama i jako uczniowie Ukrzyżowanego, który krzyżem, to jest, śmiercią swoją świat odkupił, mamy żyć według krzyża i przez krzyż iść do nieba, czyli zaprzeć się siebie i cierpieć. Tak sam Zbawiciel nakazał: *Jeśli kto chce za mną iść, niech sam siebie zaprze i weźmie krzyż swój, a naśladuje mię* (Mat. XVI, 24); kiedyindziej zaś zagroził: *Kto nie nosi krzyża swego i nie idzie za mną, nie może być uczniem moim* (Łuk. XIV, 27).

Jeżeli do wszystkich chrześcijan to powiedziano, o ileż słuszniej do ciebie, kapłanie, który przecież jesteś wybranym uczniem i pomocnikiem Chrystusowym. Nie dziwuj się tedy, że krzyż codziennie dostaje ci się w udziale. Będzieszli uciekać przed krzyżem? — on za tobą pójdzie. Nie zechcesz przyjąć krzyża, jak zrazu nie chciał Szymon Cyrenieńczyk? — włożą ci go wbrew twojej woli; — opór zaś twój to tylko sprawi, że stracisz pociechę i zasługę, jaką daje miłość krzyża, a krzyż cięższym ci się stanie.

Pamiętaj tylko, że krzyż jest dla nas wielkim dobrodziejstwem Bożem, bo nas albo nawraca, albo strzeże od grzechu, albo udoskonala.

Pamiętaj również, że krzyż jest dla nas wielkim zaszczytem, bo nas czyni podobnymi do Króla boleści Jezusa

Chrystusa. Opowiada Pismo św., że król Asverus, chcąc uczcić Mardocheusza, kazał go wsadzić na swego konia, włożyć mu na głowę koronę, dać w rękę berło, odziać go płaszczem królewskim, i tak przybranego oprowadzić po mieście, a przytem wołać: Tak będzie uczczony, kogo król chce uczcić. Podobnie Pan Bóg najwierniejszym sługom swoim wkłada na głowę koronę cierniową swego Syna, daje im w rękę trzcinę upokorzeń, odziewa ich szkarłatną suknią boleści, darzy ich krzyżem ciężkim, a widząc w każdym z nich podobieństwo do Syna swego, mówi niejako: Oto syn mój miły, w którym upodobałem sobie. Co też podziwiając Aniołowie, pytają zdumieni: Albo Syn Boży zstąpił znowu na ziemię, albo człowiek dostąpił tego zaszczytu, że dźwigając krzyż mężnie, stał się podobnym do Syna Bożego.

Możnali to o wszystkich chrześcijanach powiedzieć? Niestety, wielu z nich dźwiga krzyż podobnie, jak zły łotr, to jest, tak, że cierpienie wychodzi im, z ich winy, na większą zgubę. Inni dźwigają krzyż podobnie, jak dobry Łotr, to jest, tak, że cierpienie staje się dla nich przyczyną nawrócenia i pokuty. Inni wreszcie dźwigają krzyż podobnie, jak Zbawiciel, to jest, przez krzyż uwielbiają Boga, uświęcają swe dusze i przyczyniają się do dobra bliźnich.

Ty, kapłanie, nie narzekaj na krzyż i nie odpychaj krzyża od siebie, ale raczej módl się, abyś każdy krzyż przyjmował i dźwigał cierpliwie i spokojnie, a nawet z mężstwem i z radością nadprzyrodzoną.

O niech ci i tu wzorem będą święci kapłani. Oni nie tylko krzyż przyjmują z poddaniem się woli Bożej, ale dziękują za krzyż, radują się z krzyża, tęsknią za krzyżem, wyrwają się do krzyża, tak iż jeden z nich (św. Franciszek Ksawery) tak się modli: „Panie, nie bierz mi tego krzyża, albo jeżeli go weźmiesz, daj mi większy“; inny zaś (św. Jan od krzyża) gorąco błaga: „O Panie, o nic innego Cię nie proszę, jedno, bym cierpiał i był wzgardzonym dla Ciebie“.

Niech ci też przed oczyma stoi ten św. Apostoł Jędrzej, na widok krzyża wołający z uniesieniem: „O krzyżu święty, któryś przyjął ostatnie tchnienie mojego Mistrza, oto ja przychodzę złożyć między twe ramiona trudy długiego pielgrzymstwa i powierzyć ci moją nagrodę i moją wieczność. O krzyżu upragniony, do ciebie idę z weselem, weźże mię od ludzi i oddaj Mistrzowi mojemu, aby mię przez ciebie przyjął, który mię przez ciebie odkupił“. A gdy zgromadzony lud wołać począł: „Niesprawiedliwie to mąż święty cierpi“, i już kaci odwiązać go chcieli, św. Jędrzej zawołał: „Ja póki żyję, zdjęty być z tego krzyża nie mogę“.

Módlże się, kapłanie, abys wsparty łaską Bożą, mógł powtórzyć: Ja póki żyję, bez krzyża być nie mogę i nie chcę. Czy masz to usposobienie?

Rachunek sumienia. Postanowienia.

O Panie Jezu, Tyś z miłości ku mnie dźwigał krzyż ciężki, a ja od lekkich nawet krzyżyków uciekam. Przebywam codziennie z Tobą w wieczerniku, ale nie kwapię się do Getsemani. Pragnę iść z Tobą na górę Tabor i na miejsce Wniebowstąpienia, ale omijam Kalwaryę. Tęsknię za tronem chwały, ale lękam się boleści i poniżenia; jeżeli zaś cierpieć muszę, to albo się żalę na Ciebie i gniewam na ludzi, albo się zamykam w ponurym smutku. Lecz Ty, o Jezu, przemień serce moje na Twoje, abym ukochał krzyż wszelaki i z krzyżem na ramionach wspinał się na Kalwaryę za Tobą, za Matką Twoją Bolesną i za niezliczonym zastępem świętych sług Twoich.

ROZMYŚLANIE XIV.

**Pan Jezus ukrzyżowany jest wzorem dla wszystkich
a szczególnie dla chorych.**

I. Od wieków postanowiła Miłość Boża, aby Syn Boży stał się człowiekiem i zadośćuczynił sprawiedliwości Bożej za grzechy. Na mocy unii hipostatycznej jedna Jego łza, jedna kropla Krwi byłaby wystarczyła do odkupienia naszego; tymczasem On wypił, jak mówi Pismo, całe morze boleści i zniewag, a krzyż wybrał za narzędzie zbawienia ludzi. Dlaczego krzyż? Dlatego, że w krzyżu miała się okazać i okazała się w przedziwnym świetle i miłość Boża i sprawiedliwość Boża i mądrość Boża i potęga Boża; dla nas zaś krzyż miał się stać wszystkim, bo krzyż godłem religii, fundamentem wiary, podporą nadziei, bodźcem miłości, źródłem łaski.

Rzeczywiście, w krzyżu światło nieumiejętnych, wzmocnienie słabych, oczyszczenie splamionych, bogactwo nędzarzy, uwolnienie więźniów, obrona kuszonych, pociecha utrapionych, przebaczenie grzeszników, doskonałość świętych, zbawienie wszystkich. W krzyżu zapal Apostołów, siła Męczenników, uświęcenie Wyznawców, droga żywota wiecznego dla wszystkich.

Nic dziwnego, że Pan Jezus tak krzyż umiłował i że tak pragnął umrzeć na krzyżu. Oto już stanął na szczycie góry Kalwaryi albo Golgoty, dlatego tak nazwanej, że miała kształt trupiej głowy, i że według starej tradycji miał na niej Noe pogrzebać czaszkę i popioły Adama.

Góra to iście Pańska i miejsce święte. Kiedy Jakób patriarcha otrzymał w nocy widzenie Aniołów, zawołał: *O jak to miejsce jest straszne, nie jest tu nic innego, tylko dom Boży i brama niebieska* (Gen. XXVIII, 27). Straszną

zaiste jest Kalwarya dla śmierci, dla grzechu, dla szatana i dla złego świata; zarazem dom to Boży i brama, przez którą ludzie wchodzą do nieba. Czy ty często duchem na tej górze przebywasz?

Rozpoczyna się scena straszna. Nawet w niebie stało się milczenie wielkie i ucichł śpiew Aniołów, bo wszyscy patrzą ze zgrozą na szczyt Golgoty.

Zbierzże i ty, kapłanie, całą miłość i całą boleść serca i patrz. Zbliżają się oprawcy do Jezusa i najprzód podają Mu, snadź dla odurzenia, *wino z żółcią zmieszone* ¹⁾, którego On jednak pić nie chciał (Mat. XXVII, 34); potem zdierają z Niego gwałtownie szaty, otwierając na nowo wszystkie Jego rany. Zbawiciel obnażony, — iż tylko opaska na Nim pozostała ²⁾, — kładzie się sam na strasznem drzewie, jak Izaak na ofiarnym stosie. Tedy jeden z katów przywiązuje rękę powrozem, drugi klęka na piersiach, trzeci przykładą ogromny gwoździec do dłoni i młotem potężnie weń uderza. Rozwiera się dłoń szeroko, a krew bryzga na twarze morderców. O Jezu, niechaj dźwięk tych gwoździ tętni ciągle w uszach naszych; niech wszystkim miłość Twą przypomina, a grzeszników ze snu straszego budzi.

Prawa ręka już przybita, ale lewa do otworu w krzyżu wydrążonego nie dostaje; przeto rozciągają ją powrozami i przebijają gwoździem. Potem prostują skurczone nogi i dwoma gwoździami przytwierdzają do krzyża.

Ach, już rozdarte te ręce święte, które tyle błogosławieństw rozsypały, a przy ostatniej wieczerzy najświętszą sprawowały Ofiarę. Już rozdarte te nogi błogosławione, które tak się utrudziły, szukając owiec zgubionych. O Jezu,

¹⁾ Był dawniej u żydów zwyczaj, przez synedryum przyjęty, że skazanym na śmierć dawano napój wzmacniający, którego dostarczały najmocniejsze niewiasty.

²⁾ Tradycja twierdzi, że tę opaskę podała Najświętsza Matka.

przez te rany święte prosimy Cię, ilekroć grzeszne ręce nasze podniosą się ku niebu, niech będą wysłuchane od Ciebie; a ile kroków nogi nasze uczynią, tyle zasług niech nam zjedną, dopóki nas nie zawiodą do nieba.

Już ofiara złożona na ołtarzu, już Jezus spoczywa na krzyżu. W tej chwili oprawcy i żołnierze krzyż podnoszą do góry i ze strasliwem wstrząśnieniem spuszcza ją w wydrążenie skalne. Rozległ się głuchy łoskot, któremu odpowiedział jęk żałośny świętych niewiast i przeraźliwy okrzyk tłuszczy.

Oto już krzyż rozpostarł swe ramiona nad ziemią; niechże spieszą do stóp jego wszystkie dusze i wszystkie narody, bo tylko w krzyżu jest ich zbawienie. Spieszże i ty, kapłanie, pod krzyż i wołaj z wielką wiarą, z wielką ufnością, z wielką miłością: Witaj, krzyżu, prawdziwe drzewo żywota, które owocami swemi karmi ludzkość całą. O krzyżu święty, jakżeś ty jest drogim sercom naszym! Tyś nosił między swemi ramiony Świętego Świętych i byłeś zroszony Krwią Jego; ty teraz wznosisz się na naszych ołtarzach, jaśniejiesz na wieżycach miast i na koronach monarchów, zdobisz nasze domy, nasze drogi i nasze groby. Ty kiedyś ukażesz się w dzień sądny, jako znak tryumfu Jezusowego, by być źródłem wiecznego szczęścia dla sprawiedliwych, a wiecznej rozpaczli dla potępionych.

O krzyżu Zbawiciela, bądźże na wieki wywyższony, błogosławiony, wielbiony od wszystkich! Ty nieś chwałę Jezusa aż do krańców ziemi i króluj nad wszystkimi pokoleniami; niech w cieniu twoim zgromadzą się wszystkie dusze, niech do Ciebie wołają wszystkie serca: Witaj krzyżu, nadziejo nasza jedyna! *O crux, ave, spes unica!*

Patrzże, kapłanie abyś znak krzyża zawsze pobożnie czynił, przed krzyżem zwykle się modlił, krzyż często, a szczególnie przed spaniem, w chwili pokusy i w czasie choroby ze czcią całował. Czy tak robisz?

Ale na tem nie dosyć; trzeba nadto żyć według krzyża.

II. Krzyż na Kalwaryi jest niejako kazalnica, z której Boski kaznodzieja ciągle prawi kazanie. Nadstaw uszu twoich, kapłanie, i słuchaj kazania Jezusowego. Oto ja, twój Wódz, wskazuję ci krzyż jako twoją chorągiew, której masz być wiernym, choćbyś miał za nią życie położyć; tymczasem ty, mój żołnierz, opuszczasz często tę chorągiew, albo ją nawet zdradzasz. Ja twój Król, noszę koronę z ciernia i piję z kielicha cierpień; a ty, mój poddany, pragniesz chodzić w koronie z kwiatów i pić z kielicha rozkoszy. Ja, twój Pan, jestem ubogi i z szat odarty, a ty, mój sługa, pożądasz chciwie dóbr ziemi. Ja, twój Bóg, umieram we wzgardzie i poniżeniu; a ty, moje stworzenie, marzysz o czci i wywyższeniu. Ja, twój Mistrz, znoszę z radością tak bolesne męki; a ty, mój uczeń wybrany, nie chcesz dla mnie żyć, ni pracować, ni cierpieć.

Słuszny, zaiste, zarzut, bo jakżem ja niepodobny do Ciebie, Panie; jak mało naśladowuję Cię w cnótach, zwłaszcza w tych dwóch, dla Ciebie tak drogich, to jest, w pokorze i cierpliwości; jak skwapliwie uciekam przed wszelkiem upokorzeniem, jak wielce lękam się wszelkiego krzyża, a szczególnie krzyża choroby.

A jednak choroba to krzyż nader cenny i potrzebny, tak że św. Wincenty a Paulo nie wahał się twierdzić: „Gdyby ludzie wiedzieli, jaki skarb w chorobie się zawiera, przyjmowaliby ją z radością“.

Choroba bowiem jest jakby wędą Bożą, którą Bóg wydobywa dusze z mętów świata i ciągnie do Siebie. Tą wędą złowił Bóg św. Ignacego Lojole, św. Kamila de Lelleś, św. Franciszka Caracciolo i wielu innych kapłanów. A i dziś niejeden kapłan stałby się pastwą żądzy zmysłowej, gdyby go Bóg nie ratował chorobą.

A nadto, choroba jest szkołą Bożą, w której dusza nauczyć się może wielu cnót, — i polem Bożem, na którym

może zebrać wiele kłosów, to jest, zarobić sobie na żywot wieczny i odpokutować karę doczesną już tu na ziemi.

Niestety, grzechów popełnia się wiele, a tymczasem nawet ludzie pobożni — a to samo możnaby powiedzieć i o kapłanach — nie chcą pokutować, jakby się należało; otóż Pan Bóg zmusza ich do pokuty chorobą. Szczególnie starszy wiek obfituje w różne dolegliwości, aby człowiek miał trochę czyśca na ziemi za grzechy młodości.

Nic przeto dziwnego, że gdy św. Feliksowi, z zakonu OO. Kapucynów, radzono w chorobie, aby prosił o jej oddalenie, odrzekł: „Cóżto mi radzisz? Jakto ja mam wzywać Pana Jezusa, aby oddalił boleści, któremi mię nawiedza? Nie, nigdy, — bo to nie są boleści, ale kwiaty niebieskie, które kwitną w raju, a którymi Pan darzy swoich synów“.

Z drugiej strony zaprzeczyć się nie da, że choroba dłuższa i boleśniejsza jest krzyżem ciężkim, zwłaszcza dla kapłana, który leży opuszczony, bez potrzebnej opieki i bez środków do leczenia się, jak to dziś coraz częściej się trafia. Gdybyś, kapłanie, był w tem smutnem położeniu, pamiętaj na następujące przestrogi.

Przyjmuj chorobę bez szemrania i goryczy, uważając ją jako nawiedzenie Boże, jako czyściec ziemski i jako upominek z nieba. Aby nie upaść na duchu, miej przed oczyma duszy Zbawiciela ukrzyżowanego; a zarazem mów do siebie: Pan Jezus cierpiał niewinnie, — a ja za grzechy zasłużoną karę ponoszę; Pan Jezus cierpiał bez żadnej ulgi i pomocy, — a ja mam przy sobie lekarza i litościwe osoby; Pan Jezus cierpiał na twardem drzewie krzyża, mając za wezgłowie koronę cierniową, — a ja spoczywam na wygodnem łożu i nie tylko pokarmem ale i snem się posilam.

Patrz także w duchu na Matkę Bolesną i na św. Męczenników; a iż długo modlić się nie możesz, przenoś się choć na chwilę do stóp Pana Utajonego i rób akty strzeliste. Tak św. Franciszek Salezy radził chorej ksieni z Puy —

d'Orbe: „Mówisz, że cierpienia twoje nie pozwalają ci wiele rozmyślać; otóż wiedz, że lepiej jest być przybitym do krzyża, aniżeli patrzeć na krzyż. Rozmiłuj się w modlitwach strzelistych i tysiąc razy na dzień składaj swe serce w ręce Zbawiciela, cierpiąc z miłości ku Niemu i ofiarując Mu swe boleści“.

Święci kapłani są i tu wzorem. Św. Alfons np. zapadłszy ciężko na zdrowiu, kazał przed swoim twardym bardzo łóżem umieścić wielki krucyfiks, na który ciągle pooglądał. Gdy mu bóle w głowie dokuczały, mawiał: „Boli wprawdzie głowa, ale jakaż to była męka Zbawiciela, gdy Mu wtłaczano koronę cierniową“. Kiedy indziej tak się modlił: „Dzięki Ci, Panie, że mię przypuszczasz do udziału w cierpieniach nerwów, jakie ponosiłeś, gdy Cię przybijano do krzyża... Pragnę cierpieć o mój Jezu, tak, jak Ty chcesz, i tak długo, jak się Tobie spodoba; użyż mi tylko cierpliwości“. Gdy go lekarz wzywał, by się nie męczył ciągłą modlitwą, odpowiadał: „Doktorze, modlitwa jest ulgą; bez niej choroba straciłaby swój urok“. Raz odbył dotkliwą bardzo operację, trzymając w ręce krzyżyk i nie wydając ani jednego jęku. W ostatniej, bardzo przykrej i długiej chorobie, bo trwającej dwanaście miesięcy, miał przed sobą obrazek Najśw. Panny i ciągle do Niej się modlił, a jak długo mógł, przyjmował codziennie Komunię św. Oto wzór dla ciebie, kapłanie.

W chorobie wezwij lekarza i zastosuj się do jego zarządzeń, o ile one prawom wyższym się nie sprzeciwiają; ale nadzieję wyzdrowienia pokładaj w Bogu i poddaj się całkowicie woli Bożej, czy zechce dni twoje przedłużyć, lub nie. Św. Franciszek Salezy odznaczał się w chorobie przedziwną cierpliwością; gdy mu lekarz coś przepisywał, choćby przykrego, odpowiadał: „Czyńcie z chorym, co się wam podoba; Bóg mię oddał na waszą wolę“. Zapytywany wtenczas, jak się czuje, nie powiększał ani nie zmniejszał swoich cierpień, bo powiększenie choroby uważał za niskie

kłamstwo, a zmniejszenie za grzeszną nieszczerłość. Oto także wskazówka dla ciebie, kapłanie.

Jeżeli choroba jest długotrwała ale nie groźna, czuwaj nad tem, byś się nie zaniedbał w życiu duchownem, czyli by choroba ciała nie przeszła do duszy; stąd z jednej strony strzeż się zniewieściałości i rozpieszczenia ciała, z drugiej nie opuszczaj — o ile możesz — obowiązków kapłańskich i praktyk pobożnych, a szczególnie przyjmuj często Komunię św.

Święci kapłani i w chorobie nie folgują sobie. Tak n. p. św. Piotr Damian po nocach, strawionych w bezsenności i boleściach, szedł na ambonę, jak gdyby był najzdrowszym. Bł. Jan Marya Vianney, acz wycieńczony umartwieniem i pracą, spieszył codziennie, wnet po północy do konfesyonau. Św. Wincenty a Paulo nawet w późnej starości wstawał o 4-tej rano i włókł się z trudem na wspólną modlitwę, mimo że nogi spuchnięte i poranione odmawiały służby. Tegoż ducha był św. Wawrzyniec Justiniani; a kiedy domownicy chcieli go skłonić, by choć na kilka dni przed śmiercią położył się na łóżku, — bo zwykle sypiał na ziemi — odrzekł: „Pan Jezus umarł na krzyżu, jakże chcecie, aby taki jak ja grzesznik umierał na wygodnem posłaniu“?

Heroicznych czynów i dziś nie brak; wszakże niedawno temu pewien kapłan ciężko chory kazał w nocy się ubrać i zanieść do umierającego parafianina, który długo przedtem się nie spowiadał, a zaopatrzwszy go, przy nim zaraz życie zakończył. Obyś tak dbał o zbawienie swoich owieczek.

Jeżeli choroba jest poważna, przyjmij zawczasu i pobożnie Sakramenta św., aby ten akt był pomocą dla ciebie, a zbudowaniem dla ludzi; zdarza się bowiem, że niemasz, ktoby przestrzegł kapłana, że śmierć stoi przy łożu, a sam chory zbyt się ludzi nadzieją wyzdrowienia. Krom tego roz-

porządź po kapłańsku swoim mieniem, to jest, tak, by przeważna część szła *ad pias causas*, pamiętając, że to jest świętym twoim obowiązkiem, którego zaniedbanie może duszy twojej zaszkodzić, a ludzi bardzo zgorszyć.

Jakże dotąd zachowywałeś się w chorobie i jak myślisz zachować się w przyszłości?

Rachunek sumienia. Postanowienia.

O Jezu, Tyś dla mnie poniósł tak straszne boleści na ciele, a ja się skarżę na chwilowy ból głowy, na lada noc bezsenną; jeżeli zaś zsyłasz na mnie chorobę cięższą i dłuższą, nie korzystałam z niej należycie, bo zbyt jestem czuły dla siebie, a nie dosyć zgodny z Twoją wolą i za mało rozmiłowany w modlitwie. Lecz odtąd za łaską Twoją będzie inaczej. Odtąd w chorobie będę patrzył na Ciebie i na Matkę Twoją, a w boleściach będę przypominał sobie na to, że Głowę Twoją pokłuto cierniem, a ręce i nogi Twoje przebito gwoźdźmi, by moje cierpienia łączyć z Twojemi i wszystko ofiarować Tobie.

ROZMYŚLANIE XV,

Ojciec odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią. Dziś ze mną będziesz w raju.

I. Zawieszony między niebem i ziemią, patrzy Zbawiciel na świat cały, na wieki przeszłe i przyszłe, a wszystkie pokolenia i wszyscy ludzie przechodzą obok Jego krzyża; lecz jakże z różnemi uczuciami. Jedni mijają krzyż, nawet nań nie wejrzawszy; — są to poganie, którzy krzyża nie poznali, Inni rzucają Chrystusowi bluźnierstwo, albo śmiech szyderczy; — są to wrogowie Chrystusa pośród niewiernych i chrześcijan. Inni stają pod krzyżem, bo krzyż ich na chwilę pociąga; lecz wkrótce odchodzą, bo krzyż wydaje się im

zbyt przykrym, a tam na dole wabią ich pałace Jerozolimy, to jest, powaby tego świata; — są to chrześcijanie mdłej i słabej wiary. Inni wreszcie spieszą z upragnieniem pod krzyż, gdzie już jest Bogarodzica, Jan i Magdalena, to jest, miłość, dziewictwo, apostołstwo, i pokuta, a upadłszy u stóp krzyża, obejmują go silnie i wołają: O krzyżu, tyś jest częstką naszą i dziedzictwem naszym na wieki!

Do tych ostatnich i ty, kapłanie, z pewnością chcesz należeć; a więc uklęknij pod krzyżem i słuchaj, bo oto Pan Jezus przemówi z krzyża, jak gdyby chciał dyktować swój testament.

Jakaż będzie Jego pierwsza troska? Czy o Matkę Najmilszą, albo o ukochanych uczniów? Nie, ale o grzeszników, — o tych, którzy Go krzyżują. I cóż, czy prosić będzie Ojca Niebieskiego, by na bezbożnych spuścił swe pioruny? Bynajmniej, — On chce ich przed tą sprawiedliwością zasłonić.

Ojcze, — woła — odpuść im, bo nie wiedzą co czynią. O Jezu, jakże wielkiem jest miłosierdzie Twoje! Wrogowie śmierć ci zadają, a Ty się za nimi modlisz i jeszcze ich wymawiasz. I czy tylko za katami Pan się modli? Nie, ale i za grzesznikami, którzy Go grzechami swoimi krzyżują. Oto widzi wszystkich grzeszników, u stóp krzyża zebranych, a nad nimi miecz kary Bożej; litując się nad nimi i podnosząc wzrok swój w niebo, prosi głosem czułym: *Ojcze, odpuść im w miłosierdziu swoim, a nie karz ich według sprawiedliwości swojej; bo ja za nich cierpię, ja za nich Krew ofiaruję.* Jeżeli nie mogą być zbawieni bez krwi, niech ta Krew się leje i hojnie leje, iżby kropla z niej we mnie nie została. Jam niewinny, Ty wiesz, Ojcze; jam Syn Twój, Tobie w Bóstwie równy, a tak się poniżyłem i wyniszczyłem, — wszystko to za grzeszników, za braci moich. Nie za sobą proszę, byś zmniejszył moje boleści, bo ja pragnę więcej jeszcze cierpieć. Nie wstawiam się też za Matką moją, byś Jej zesłał anioła pociechy, bo Ona chce

ze mną mękę dzielić; ale błagam o miłosierdzie dla grzeszników. Przebaczą im, Ojcze, ja przeklęstwo z nich znoszę i do zasług moich ich przypuszczam, aby oni męki piekielnej nie znali, ale mieli żywot wieczny.

O Jezus nasz drogi, czemu Ci się za to wypłacimy? Czemu? — oto miłością Boga i miłością bliźnich. Tak jest, jeżeli widzisz, kapłanie, że brat twój jest w nędzy, nie zamykaj przed nim serca i nie żałuj ofiary z grosza czy z trudu, bo Jezus dał dla ciebie Krew swoją. Jeżeli brat twój jest smutny i opuszczony, idź i pociesz go, bo Jezus przyjął za ciebie wszelką boleść. Jeżeli brat twój błądzi i leci w przepaść, ratuj go, bo Jezus aż na krzyż wstąpił, aby ciebie ratować. Jeżeli brat twój zgrzeszy przeciw tobie bądź słowem bądź czynem, nie gniewaj się i nie mścij się, ale pogodnym sercem zawołaj: Ojcze, odpuść mu, bo on nie wie, co czyni.

Może powiesz: krzywda moja wielka, nie mogę przebaczyć. Czy tak? Ale spojrzij pierwszej na Ukrzyżowanego. Czy widzisz Jego rany, słyszysz bluźnierstwa i złorzeczenia? Kto to cierpi? Syn Boży. Za co? Najniewinniej. On przebacza, a Ty nie możesz przebaczyć? O jeżeli nie przebaczysz, tedy idź od krzyża, idź od umierającego i przebaczonego Jezusa! Idź, zetrzyj z czoła znamię chrześcijanina i kapłana, którego nosić nie jesteś godzien, wyrzeknij się Jezusa i mścij się; albo zabierz twą nienawiść aż na łożo śmiertelne, aż do grobu, aż przed tron Sędziego, aż do piekła! Ale ty nie odejdiesz od krzyża niepojednany, ty złożysz swą urazę czy krzywdę u stóp Ukrzyżowanego i powiesz: Ojcze, odpuść nieprzyjacielowi mojemu; a wtenczas będziesz mógł spojrzeć z ufnością na krzyż i powiedzieć kiedyś do Jezusa Sędziego: Panie, przebac, bo i ja przebaczyłem.

Ojcze odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią, — tak za Zbawicielem powtarzają święci słudzy Jego. Oni nie tylko się nie mszczą, ale nieprzyjaciołom swoim czynią dobrze. Tak

św. Bazyli ratuje od śmierci urzędnika cesarskiego, który go uwięził; — tak św. Jan Gwalbert ściska po przyjacielsku mordercę swego brata; — tak św. Franciszek Salezy temu, który go haniebnie zelżył, odpowiada: „Wiedz o tem, że gdybyś mi wyrwał jedno oko, patrzyłbym drugim na ciebie z miłością, jako na mojego przyjaciela“. Czy pragniesz naśladować tych Świętych?

II. W koło krzyża Zbawiciela stał wielki tłum ludzi. Jedni patrzyli na Niego z wiarą i ze współczuciem, a do nich należały przedewszystkiem pobożne niewiasty. Inni patrzyli raczej z ciekawością, jak to bywa w podobnych zdarzeniach; a widząc, jak Jezus znosi swe boleści i słysząc, jak przebacza swoim katom, skłaniali się do politowania, za którem cisnęła się ta myśl: któż wie, może to obiecany Mesjasz. Wielce na nich podziałał widok dziwnych zmian w naturze, bo zaledwie Chrystus Pan zawisł na krzyżu, aliści słońce ćmić się poczęło. Inni wreszcie nie przestali bluźnić i uragać się, w czem ich utwierdzali własni kapłani i przełożeni, naigrawając się głośno: *Innych wybawiał, niechże się sam wybawi, jeśli ten jest Chrystus Boży wybrany* (Łuk. XXIII, 35) ...*Niech teraz zstąpi z krzyża, a uwierzemy jemu* (Mat. XXVII, 42). Nienawiść tych wrogów jeszcze się wzmogła z tego powodu, że Piłat kazał na nagłówku krzyża przybić napis w trzech językach: *Jezus Nazareński Król żydowski* i mimo nalegań żydów nie chciał zmienić tego napisu ¹⁾.

Naigrawali się także z Jezusa żołnierze rzymscy, podając Mu ocet i mówiąc: *Jeśliś Ty jest król żydowski, wybawże się sam*; przedtem zaś rozdzielili między siebie Jego szaty, z wyjątkiem sukni nieszytej i całodzianej, o którą rzucili losy. Suknia ta, przechowywana dotąd w Trewirze, przedstawia symbolicznie jedność Kościoła Chrystusowego,

¹⁾ Znaczna część tej tabliczki przechowuje się dotąd w Rzymie w bazylice św. Krzyża.

podczas gdy inne szaty są godłem powszechności tegoż Kościoła.

Naigrawał się wreszcie z Boskiego Zbawcy jeden z dwóch łotrów, wołając z krzyża swego: *Jeśliś Ty jest Chrystus, wybawże sam siebie i nas.*

Sfukał go za to drugi łotr, mówiąc: *Ani ty Boga się boisz, gdyżes tejże kazi podległ? A my sprawiedliwie, bo godną zapłatę za uczynki odnosimy, lecz ten nic złego nie uczynił.* (Łuk. XXIII, 39—41). On uznał niewinność Chrystusową, uwierzył, że Jezus jest Bogiem i Zbawcą, uczuł żal głęboki za swoje zbrodnie, wypowiadał się publicznie i zawołał głosem wiary, ufności, skruchy i miłości: *Panie, pomnij na mię, gdy przyjdiesz do królestwa Twego.*

I skądże ci taka wiara, miły Łotrze? Patrzysz na konającego, a prosisz Go o żywot. Widzisz Ukrzyżowanego, a mówisz o Jego królestwie. Iżaliś słyszał o jakim królu, aby po śmierci panował? Oto wszystek świat Nim wzgardził i wszyscy Go potępiają, a ty Go Bogiem wyznajesz i o łaskę błagasz?

I nagrodził Zbawca tę wielką wiarę Dobrego Łotra, którego tradycja Dyzmą nazywa, bo zaraz mu odpowiada: *Dziś ze mną będziesz w raju.* Już odpuszczone ci są zbrodnie całego żywota, obmyte są w tej Krwi, co z ran moich płynie. Ufaj, bo od tej chwili stałeś się dzieckiem mojem i dziedzicem królestwa mojego. O szczęśliwy opryszk — woła tu św. Chryzostom — i na krzyżu nie zapomniałeś dawnej sztuki twojej; w jednej chwili ukradłeś sobie królestwo niebieskie.

Jakaż to pociecha dla nas! Nad samą przepaścią piekła stojąc, nawrócił się Łotr, abyśmy poznali niezgłębione miłosierdzie Boże, które i największych grzeszników nie odrzuca, gdy z żalem i z ufnością o ratunek wołają; zawsze bowiem sprawdza się obietnica Pańska: *„Jeżeli bezbożnik*

będzie pokutował ze wszystkich grzechów swoich, wszystkich niesprawości Jego pamiętać nie będę“ (Ezech. XVIII, 21).

Nawrócił się Łotr, a temsamem potępił niewiarę tych chrześcijan, którzy wołają za onymi żydami: Zstąp z krzyża, a uwierzemy, — mimo, że krzyż Jego widzą wywyższony i że cuda Jego miłości i potęgi napełniają świat cały.

Nawrócił się Łotr, bo na krzyż jego padł cień krzyża Chrystusowego, jako odbłask miłosierdzia; niechże tedy grzesznicy biegną pod cień krzyża Jezusowego i do stóp ołtarza, na którym Pan utajony w Sakramencie miłości spoczywa, a poczuja dzielnosć Jego.

Nawrócił się Łotr, bo Matka Najświętsza modliła się za nim i obok jego krzyża stanęła; niechże więc grzesznicy spieszą do tej Matki miłosierdzia, a Ona im ułatwi drogę pod krzyż i doprowadzi ich do Serca Jezusowego.

Nawrócił się dobry Łotr i z krzyża dostał się do otchłani, a z otchłani wstąpił niebawem za Jezusem do nieba; podczas gdy łotr zły z krzyża wpadł w straszne piekło.

Jestto przestrogą dla wszystkich, aby z jednej strony ufać w miłosierdziu Bożem, ale z drugiej nie ufać zbyt — cznie i nie trwać w grzechach, ani przestawać się lękać sprawiedliwości Bożej. A więc i ty, kapłanie, ufaj i lękaj się, czyli jak cię wzywa św. Bernard, całuj obie stopy Ukrzyżowanego, bo z jednej płynie słodka ufnosć, z drugiej zbawienna bojaźń. Czy tak czynisz?

Rachunek sumienia. Postanowienia.

O Jezu, Tyś mi po tylekroć odpuścił ciężkie grzechy moje, a ja gniewam się nieraz na brata mego za lekką urazę. Darowałeś mi długi, wynoszące tysiące talentów, a ja za kilka groszy duszę bliźniego i chcę go wtrącić do więzienia. Lecz odtąd każdą urazę czy krzywdę złożę u stóp krzyża Twego i przebaczę z miłości ku Tobie. Odtąd też nietylko sam będę ufać i lękać się, ale nie pożałuję pracy

w konfesyonale, na ambonie i gdzie mi się sposobność nastręczy, aby biednych grzeszników zasłaniać przed karą Twoją, pociągać do Ciebie i jednać z Tobą. Ty tylko strzeż mnie samego od grzechu i błogosław mojej pracy nad duszami; a w chwili mojej śmierci przyjdź do mnie z Najświętszą Matką Twoją, bym umierając, usłyszał od Ciebie te słowa pocieszające: Dziś ze mną będziesz w raju.

ROZMYŚLANIE XVII.

Niewiasto oto syn Twój. Synu oto Matka Twoja,

I. Cała Trójca Przen. postanowiła od wieków, aby Syn Boży wziął ciało ludzkie za sprawą Ducha Św. z Dziewicy Niepokalanej, Najczystszej i Najświętszej i aby ta Dziewica przyjęła dobrowolnie godność Macierzyństwa Bożego, a tem samem stała się narzędziem czynnem w sprawie Wcielenia Słowa i odkupienia świata. Ponieważ Słowo Wcielone miało śmiercią krzyżową odkupić świat, przeto słuszną było rzeczą, aby Matka Odkupiciela uczestniczyła w Jego boleściach, tem więcej, że Ona umiała jaśnieć świętością wszelką, a więc także aureolą Męczenników, i że miała się stać Matką i Pocieszycielką wszystkich cierpiących, a więc przystało, aby pierwaj sama zaznajomiła się z boleścią i to w najwyższym jej stopniu.

Rzeczywiście, po Zbawicielu świata Najświętsza Jego Matka cierpiała najwięcej ze wszystkich ludzi, tak że do Niejto stosują się słowa Proroka: *Komu Cię przyrównam, albo komu Cię przypodobam, córko jerozolimska? bo wielkie jest jako morze skruszenie twoje* (Tren. II, 13), — i że słusnie nazywa Ją Kościół św. Królową Męczenników ¹⁾.

¹⁾ Czyt. tegoż autora *Kazania na uroczystości i święta najświętszej Panny Maryi*. II wyd. z r. 1897. Część I, str. 326 sq. i piękne

Prawdziwe męczeństwo Maryi rozpoczęło się w chwili, kiedy Jej Anioł zwiastował, że będzie Matką oczekiwanego Zbawcy; bo z jednej strony przypomniła sobie wówczas wszystkie proroctwa, zwiastujące Jego Mękę, z drugiej Bóg sam objawił Jej bolesną przyszłość, co też później zapowiedział usta Symeona: *Duszę twą własną przeniknie miecz.*

Ofiarowanie Dzieciątka Bożego w świątyni było pierwszym mieczem, raniącym Jej duszę, — ucieczka do Egiptu i smutne tamże tułactwo było mieczem drugim, — utrata dwunastoletniego Syna podczas pielgrzymki do Jerozolimy było mieczem trzecim. W Nazarecie było kilkanaście lat duchownej radości i ciszy, którą atoli przerwała śmierć ukochanego Oblubieńca Józefa, a zamącało ciągle przewidywanie męki Boskiego Syna.

Życie publiczne Pana Jezusa przyniosło N. P. Maryi pewne pociechy, ale też zadało ciężkie bóle, kiedy musiała patrzeć na przewrotność i zatwardziałość faryzeuszów i starszyzny żydowskiej.

Wreszcie zbliżył się czas męki. O Matko Bolesna, kto wypowie, ileś Ty wtenczas wycierpiała; bo wszystkie boleści Syna odbiły się w Twojem Sercu.

O quam tristis et afflicta

Fuit illa benedicti

Mater Unigeniti!

Quae moerebat et dolebat,

Pia Mater dum videbat

Nati poenas inclyti.

Kiedy Pan Jezus podczas modlitwy w Ogrojcu krwawy pot wylewał, Marya, acz nieobecna, uczestniczyła du-

chem w Jego konaniu. Kiedy Go prowadzono do Piłata, Marya stanęła w ciżbie przed ratuszem i tu była świadkiem, jak oprawcy siekli Jego Ciało ostrymi biczami, jak żołdactwo wtoczyło Mu na głowę koronę uczniową, jak Piłat przedstawił Go z ganku, a lud wołał z wściekłością: Ukrzyżuj, ukrzyżuj Go. Kiedy już zapadł wyrok śmierci, a Najświętszy, przyrównany do złoczyńców, wziął krzyż na ramiona, Matka Bolesna chciała acz na chwilę zbliżyć się do Niego, by Mu otrzeć Krew z twarzy; ale nie dopuścili do tego nielitościwi żołdacy. Poszła tedy za Jezusem na Kalwaryę; a tam jakiejże doznała męczarni, patrząc, jak Boskiego Jej Syna rozciągają na krzyżu, jak krzyż spuszcza w otwór skalny i jak z czterech ran płyną strumienie krwi, — to znowu słysząc, jak młot uderza w gwoździe, jak kaci złorzeczą, jak zły łotr bluźni, jak kapłani się naigrawają, jak Jezus modli się i przemawia, a wreszcie jak w ręce Ojca Niebieskiego ducha swego oddaje.

Skończyła się Jego męka, ale nie skończyły się boleści Maryi; tylko że po wniebowstąpieniu Boskiego Syna przemieniły się w ciągłą tęsknotę, która wreszcie strawiła Jej w życie.

*Eia Mater, fons amoris,
Me sentire vim doloris
Fac, ut Tecum lugeam.
Fac, ut ardeat cor meum,
In amando Christum Deum,
Ut ipsi complaceam.*

Boleści Maryi były moralne, ale nie mniej dotkliwe, przeto, że „krzyżowanie Syna krzyżowało zarazem Matkę“¹⁾; i słusznie powiedział św. Bernard, że od nich Marya nie raz lecz tysiąc razy umrzeć była powinna.

¹⁾ Św. Augustyn.

Od onego proroctwa Symeona, czyli raczej od chwili Zwiastowania, tkwiły te boleści razem w jej Sercu, niby miecze ostre, a kiedy przychodziła na nie kolej, wbijały się głębiej w ranę, tak że nie było w nich przerwy ni ulgi.

Nadto, te boleści zaostrzała niezmierzona miłość Matki Najświętszej do Zbawiciela; bo wszakże ten Zbawiciel to nie tylko Syn Jej jedyny, ale zarazem Syn Boży, a więc nieskończenie doskonały, nieskończenie miłujący i nieskończonej miłości godzien. Otóż temu Synowi, straszne męki ponoszącemu, nie tylko nie mogła w niczem ulżyć, ale co więcej, obecnością swoją pomnażała boleść Jego Serca. Chciała Ona przynajmniej ucałować Jego stopy, gdy wisiał na krzyżu, ale dzikie żołdactwo stało na straży; więc jedynie jękiem serca wyrwała się do Niego: O drogi Synu mój, czemuż nie mam skrzydeł, by wzlecieć na krzyż Twój i osłodzić Ci straszną mękę? Czemuż ludzie nielitościwi oddalają mię od Ciebie, jedyne szczęście moje?

Niemало też dręczyła Najśw. Pannę miłość ku ludziom. Pragnęła Ona nie tylko uświęcenia Apostołów i ludu żydowskiego, ale zbawienia całej ludzkości; tymczasem musiała patrzeć, jak Boskiego Mistrza jeden z uczniów sprzedał, drugi zaparł się, inni opuścili, — jak większa część żydów w okropnem zaślepieniu odrzuciła swego Zbawcę i ściągnęła na siebie straszną karę; — a nadto duchem Bożym przewidziała, że wiele ludów wzgardzi krzyżem Chrystusa, albo odwróci się od Jego Kościoła, — że wiele dusz zgubi się na przekór Jego miłości.

Wszystkie te boleści znosiła jednak Marya z niewypowiedzianem męstwem, przewyższającym stałość wszystkich Męczenników, tak że nie chciała ich skrócić, ani szukała w nich pociechy. Podczas męki Chrystusowej mogła pozostać w ukryciu, bo któraż matka chce patrzeć na katusze dziecka; tymczasem Najświętsza Matka idzie na Golgotę i staje pod krzyżem. Widzi tam straszne cierpienia najmilszego Syna i uczuwa je w sercu, a jednak nie mdleje, nie

rozdziera szat, nie targa włosów, ale stoi. Słońce zakrywa swe oblicze, skały pękają z żalu, cała przyroda drży z oburzenia, a Marya nie odwraca swoich oczu od krzyża, nie pada na ziemię, ale stoi. Acz pełna gorzkości, nie żali się przed Bogiem, nie złorzeczy żydom, nie wzywa pomsty na katów, ale stoi, cicha, cierpliwa, mężna, modląc się i błogosławiąc wrogom.

O Królowo Męczenników — możnaby tu zawołać z św. Bonawenturą — gdzieżeś Ty stała? Czy tylko pod krzyżem? O nie, Tyś wisiała wraz z Synem na krzyżu, razem z Nim ukrzyżowana, z tą różnicą, że Syn na ciele, a Ty na sercu. Tam to, o Pani moja, przeszycie zostało włócznią Serce Twoje, tam cierniem ukoronowane, tam wzgardzone, wyszydzone, urąganiem i octem napojone. O drogie Serce miłości, czemużeś się stało Sercem boleści? Szukam, o Pani, Serca Twego, a znajduję rany, bicze, ciernie i krzyż.

I nietylko Marya znosiła mężnie wszystkie cierpienia, — nietylko oddawała z radością swe życie, by w ten sposób współdziałać z Synem w sprawie odkupienia, ale spełniając niejako kapłaństwo duchowe, ofiarowała życie tegoż Syna za grzechy świata; toż trafnie powiedział pewien pisarz, że na górze Kalwaryi dwa były ołtarze, jeden w ciele Chrystusa, drugi w sercu Maryi¹⁾.

I jakże odwdzięczysz się za to Matce Bolesnej?

Oto rzewnem sercem rozważaj Jej boleści, zwłaszcza gdy odmawiasz drugą częśćkę Różańca, albo odprawiasz drogę krzyżową; a za to możesz się spodziewać, że Marya wyjedna ci za życia gorące nabożeństwo do Męki Pańskiej i szczególną miłość Zbawiciela, któremu łyzy, wylane nad boleściami Matki Najświętszej, są nader drogie, przy śmierci zaś zachowa cię od ucisków wewnętrznych i wyprosi ci

¹⁾ Opat Arnoldus *De Cruce* 7.

łaskę szczerzej pokuty. Odmawiaj też czasem w tym celu ten piękny hymn: *Stabat Mater Dolorosa*, a szczególnie te zwrotki:

*Sancta Mater, istud agas,
Crucifixi fige plagas
Cordi meo valide.
Fac, ut portem Christi mortem,
Passionis fac consortem,
Et plagas recolere.*

Powtóre, z miłości ku Matce Bolesnej strzeż się wszelkiego grzechu, pamiętając, że ile razy grzeszymy ciężko, tyle razy odnawiamy mękę Zbawiciela, a ile razy krzyżujemy Chrystusa, tyle razy odnawiamy boleści Jego Matki; bo każdy grzech śmiertelny jest krzyżem dla Chrystusa, mieczem dla Maryi.

Wreszcie, ucz się od Matki Bolesnej znosić i uświęcać swe cierpienia, a w Jej litościwem Sercu, jak niemniej w Sercu Zbawiciela, szukaj mocy i ulgi. Czy tak czyniłeś dotąd?

II. *Nie zostawię was sierotami*, tak przyrzekł Najmiłościwszy Zbawiciel i spełnił swą obietnicę; nie dosyć bowiem, że dał nam wszystko, co miał, wreszcie Siebie samego, ale chciał nadto, aby własna Jego Matka była Matką naszą; i tę wolę swoją w testamencie niejako zapisał.

Z wysokości krzyża widzi On Matkę Najmilszą, ukrzyżowaną na duszy, a jednak pełną miłości ku ludziom; widzi też ukochanego ucznia Jana, w nim zaś cały ród ludzki, trapiiony tylu nędzami i wyciągający ręce do krzyża; — a litując się nad jego sieroctwem, rzecze: *Niewiasto, oto syn twój*, — *Synu, oto Matka twoja*; jakoby chciał powiedzieć: Niewiasto, wybrana od wieków, obiecana w raju, oczekiwana przez cały ród ludzki. — Niewiasto, Córko Ojca Niebieskiego, Oblubienico Ducha Świętego, Matko moja, bądźże Matką równie dobrą wszystkim uczniom moim, wszyst-

kim ludziom, niech wszyscy mają w Tobie Pocieszycielkę, Opiekunkę, Pośredniczkę. A wy, dzieci Adamowe i dzieci moje, garnijcie się z miłością do tej Matki, by spocząć przy Jej Sercu i przez Nią połączyć się ze mną.

I jakże tu nie dziękować Panu, że nam dał taką Matkę; jak nie wołać z Prorokiem: *Miłosierdzia Pańskie na wieki wyśpiewywać będą*. (Ps. 88, 2); jak nie klękać u stóp tej Matki i nie błagać: Miejże i mnie za syna i prowadź mię przez całe życie, aż zaprowadzisz do nieba.

W onejto chwili błogosławionej Syn Boży nie tylko ogłosił Matkę swoją jako Matkę naszą, ale zarazem rozszerzył Jej Serce, tak iż niem objęła ludzkość całą, a szczególnie wszystkich nieszczęśliwych; toż trafnie powiedział Dyonizyzusz, Kartuz, że podczas męki Pańskiej piersi N. P. Maryi napęłniły się krwią z ran Zbawiciela, ażeby mogła nią karmić swe dziatki. O ludzkości biedna, rozwesel twe serce i otrzyj twe łzy; już nie jesteś sierotą, bo masz Matkę miłującą, do której każdej chwili wołać możesz: Ratusz mię, podzwignij, pociesz, Matko Maryo.

Jakże dobra to Matka! Ona zna boleści i nędze nasze, bo nas porodziła pod krzyżem. Ona lituje się nad nami bo nas ukochała miłością matki; ukochała zaś dlatego, że w nas widzi dzieci Ojca Niebieskiego, członki ciała Chrystusowego, żywe świątynie Ducha Świętego i przybrane dzieci swoje. Powiedział pięknie bł. Jan Marya Vianney: „Serce Maryi tak jest gorące i czułe, że serca wszystkich matek razem zebrane, w porównaniu z Jej Sercem, są bryłą lodu“.

O jakże wielka i można to Matka! Sam Syn Boży był Jej na ziemi poddany, tak że na Jej prośbę przyspieszył cud w Kanie; kiedy zaś wziął Ją do nieba, podzielił się z Nią królestwem miłosierdzia i uczynił Ją Szafarką skarbów niebieskich. Nie bez podstawy też twierdzą Ojcowie Kościoła i pisarze duchowni, że Marya jest wszechmocną przez wszechmoc Syna, — że potędze Jej jako potę-

dze „Matki na kolanach“, nic oprzeć się nie zdoła, a wstawienie Jej jest wszechwładnem (*omnipotentia supplex*), — że ona wszelkie dary, wszelkie cnoty, wszelkie łaski rozdaje, komu chce, kiedy chce i jak chce, bo Bóg sam tak postanowił, abyśmy wszelkie dobra mieli przez ręce Maryi ¹⁾. Nadto Święci dowodzą, że modlitwy nasze prędzej będą wysłuchane, jeżeli je prześlemy przez ręce Maryi, aniżeli gdybyśmy je skierowali wprost do Chrystusa; a to dlatego, że Pan Jezus, jako Sędzia, widzi w nas nieraz grzechy, a w modlitwach naszych wielkie niedostatki i może je odrzucić, podczas gdy Matka miłosierdzia dokłada do nich własne zasługi i przez to jedna im miłe przyjęcie ²⁾. Wreszcie Święci uczą nas, że najłatwiejszą drogą do zbawienia jest prawdziwe nabożeństwo do N. Panny, i że ten, kto pokornem i czystem sercem służy Maryi, tak pewnym jest nieba, jakoby już był w niebie.

To macierzyństwo i pośrednictwo Maryi jest niewysłowionem szczęściem dla wszystkich ludzi, a więc także dla kapłanów, którzy obfitszych potrzebują łask, bo i dla siebie i dla dusz innych. Niechże tedy i dla ciebie, kapłanie, będzie Marya Matką ukochaną. Jej Sercu i Jej opiece polecaj się codziennie, oddając pod Jej straż duszę i ciało, życie i śmierć, swe i cudze zbawienie. Kiedy chcesz otrzymać od Boga jaką łaskę, błagaj przez Jej przyczynę. Kiedy masz rozpocząć jakąś ważną sprawę, proś o Jej błogosławieństwo. Kiedy pokusa na ciebie naciera, wzywaj Jej pomocy. Kiedy ci krzyż jaki dokucza, szukaj u Niej pociechy. Nadto, wszystkie swe dobre czyny i ofiary składaj na ręce Maryi, by tem miłszemi były Bogu, i nie pozwól, aby choć jeden dzień upłynął, w którymbyś nie złożył jakiegoś upominku swej Najmilszej Matce. Czy tak czyniłeś dotąd?

¹⁾ Św. Bernard i Richardus a S. Laur.

²⁾ Św. Anzelm *De excell. Virg.* C. VI.

Rachunek sumienia. Postanowienia.

O Jezu, z całym niebem i z ziemią całą gorące dzięki Ci składam, żeś mi dał Matkę Twoją za Matkę, ale zarazem proszę, byś ku tej Matce wielką miłość w sercu mojem obudził. Ty zaś, o Królowo Męczenników, módl się za mną do Syna Twego, bym ukochał wszelaki krzyż, jaki na mnie ześle. Niech tak ochotnie oddam się Bogu ze wszystkim, jakoś Ty się oddała, słuchając przepowiedni Symeona; niech tak spokojnie znoszę nienawiść ludzką, jakoś Ty znosiła prześladowanie Heroda; niech z taką boleścią szukam zgubionego Jezusa, z jakąś Ty go szukała w świątyni; niech tak mężnie idę drogą prób Bożych i wzgardy ludzkiej, jakoś Ty szła na Kalwaryę; niech tak cierpliwie zostaję na krzyżu ubóstwa lub choroby, jakoś Ty stała pod krzyżem Syna Swego; niech z taką rezygnacją patrzę na zwłoki drogich osób lub na grób własnych nadziei, z jakąś Ty patrzyła na Najświętsze Jego Ciało, gdyś Je składała w grobie; słowem, niech w życiu i przy śmierci będę podobnym do Ciebie, Matko Bolesna, abym Cię za to oglądał kiedyś na tronie chwały.

*Quando corpus morietur,
Fac, ut animae donetur
Paradisi gloria.*

ROZMYŚLANIE XVII,

**Boże mój, Boże mój, czemuś mię opuścił.
Pragnę.**

I. Na Kalwaryi straszne dzieją się rzeczy. Słońce blask swój zakryło i poblądło, tak, że nad Jerozolimą i nad całym światem grube rozpostarły się ciemności, które trwały od godziny szóstej do dziewiątej, to jest, od południa do trze-

ciej po południu, a o których wspominają także pisarze pogańscy.

Kiedy Pan Jezus narodził się w stajence, *jasność Boża zewsząd oświeciła pasterzy* (Łuk. II, 9); natomiast przy Jego śmierci *ciemność stała się po wszystkich ziemi*. Podobnie dzieje się z duszą. Gdy w niej Pan Jezus przez łaskę się rodzi, światłość z Nim przychodzi; gdy z niej wskutek ciężkiego jej grzechu ustępuje, ciemności ją ogarniają; a te ciemności stają się grubsze, gdy dusza traci nie tylko łaskę poświęcającą, ale także wiarę. O biada takiej duszy, biada wszystkim niedowiarkom, dla których zaćmiło się słońce sprawiedliwości, Jezus Chrystus!

Biada też było onym żydom, iż nie uwierzyli w Boskiego Zbawcę; — oni teraz w śmiertelnej trwodze zakrywają swe twarze i uciekają do miasta; podczas gdy inni poglądają na krzyż żałośnie i biją się w piersi.

Pan Jezus tymczasem modli się, odmawiając, jak twierdzą Ojcowie, psalm 21, zawierający przepowiednię Jego męki; a do duszy Jego wciska się trwoga i boleść, większa, aniżeli pierw w Getsemani. Z wysokości krzyża patrzy On na bezbożną Jerozolimę, odręczającą od siebie zbawienie, i widzi ciężące nad nią przekleństwo, — widzi dalej całą ziemię, a na niej tyle grzechów, tyle zbrodni, tyle herezji, tyle odstępstw, — stąd tyle krzyżów wzniesionych dla Siebie i dla sług swoich. Wślad za tymi krzyżami widzi kary i klęski, spadające na ludzkość; a co najboleśniej, widzi tyle dusz, ginących na wieki, wbrew Jego miłości. Pan Jezus cierpi strasznie na ciele i duszy; a tu znikąd nie ma pociechy. Nieprzyjaciele nie przestają rzucać Mu obelg i bluźnierstw: *Jeśliś Syn Boży, zstąp z krzyża... Zbaw siebie samego... Ufał Bogu; niechże Go teraz wybawi*. (Mat. XXVII, 43). Wprawdzie Matka Najświętsza, z Niewiastami świętymi i św. Janem, objawia cicho swe współczucie; ale Jej widok pomnaża boleść Jerca Jezusowego.

Może przynajmniej od Ojca nieskończenie miłującego dozna jakiej ulgi? Ach, Ojciec Niebieski dodaje jeszcze boleści, bo Synowi swemu najmiłszemu usuwa tę pociechę wewnętrzną i uczułą jakiej dusza Jego, hypostatycznie zjednoczona z Bóstwem, ciągle używała, wskutek czego wpada ona w cierpienia duchowne, najcięższe ze wszystkich. Nie dziw, że z tej duszy, rozpiętej niejako na krzyżu, wyrywa się okrzyk boleści: *Eli Eli lama sabachtani. Boże mój, Boże mój, czemuś mię opuścił?*

Ci, którzy stali pod krzyżem, sądzili, że Pan Jezus przyzywa Eliasza na pomoc; a jeden żołnierz *wziąwszy gąbkę, nappełnił octem i włożył na trzcinę i dawał Mu pić¹⁾*; lecz drudzy mówili: *Zaniechaj, patrzajmy, jeśli przyjdzie Elias, aby Go wybawił* (Mat. XXVII, 46—49).

Boże mój, czemuś mię opuścił? — temi słowy chciał Pan Jezus wyrazić ogrom swojej męki, ciężkość naszych grzechów i zgrozę opuszczenia, w jakie grzesznik wpada już tu na ziemi, a przedewszystkiem w piekle. Boski Zbawca przedstawił się wtenczas jako winowajca przed Sędzią, którego sprawiedliwości zadośćuczynił za grzechy wszystkich ludzi; a nawet według słów św. Pawła, „*stał się dla nas przeklęctwem*“ (Gal. III, 13). Nadto pokorną tą modlitwą, połączoną, jak mówi Apostoł, ze łzami, oddał Syn Boży Ojcu Niebieskiemu cześć najgłębszą i żal najdoskonalszy za nasze grzechy; nam zaś wyjednał łaskę skruchy za popełnione winy i słodką pociechę w cierpieniach, abyśmy ani za życia, ani przy śmierci nie potrzebowali wołać: Boże mój, czemuś mię opuścił?

Pan Jezus modlił się i za tobą, kapłanie; a więc dziękuj Mu za to gorąco, ale zarazem, w łączności z Jego Sercem, żałuj szczerze za grzechy i strzeż się grzechów na

¹⁾ Żołnierzy rzymscy chłodzili się octem, wodą rozcieńczonym, a nazywanym *posca*.

przyszłość, czyli żyj w światłości, aby słońce łaski nie za-
ćmiło ci się na wieki i nie wrzucono cię „do ziemi ciemnej
i okrytej mgłą śmierci, ziemi nędzy i ciemności, kędy wie-
czny strach przebywa” (Job. X, 21), — do tej ziemi pełnej
zgrozy, gdzie grzesznika wszystko opuszcza, prócz sprawie-
dliwości Bożej.

Masz tu również wzór, jak się zachować w opuszcze-
niu duchownem, jakie Pan Bóg zsyła czasem na dusze po-
bożne, które chce doskonalej oczyścić i do otrzymania cen-
nych łask przygotować. Wtenczas odbiera Bóg na chwilę
światło wewnętrzne, zapala do dobrego i pociechę duchowną,
w skutek czego zdaje się duszy, że ją Bóg dla jej grzechów
odrzucił i przeklął, — że już niema dla niej nadziei ni
przebaczenia, — że wszystkie jej modlitwy, Komunie św.,
dobre uczynki są wstrętnemi Bogu, — że ona za życia
jest w piekle, — zwłaszcza, że z oschłością łączą się zwykle
straszne pokusy i że ją ogarnia czarna rozpacz.

Jeżeli by Bóg dopuścił na ciebie taką próbę, żałuj za
grzechy i upokarzaj się, bo może to kara za twoje winy,
ale nie rozpaczaj, pamiętaj, że Pan nie opuścił cię istot-
nie, ale tylko pozornie i to dla dobra twojego, abyś służył
Bogu, jako syn miłujący, a nie jako najemnik płatny, za
grosz pociechy.

Pamiętaj również, że prawdziwa miłość nie zależy na
uczuciach, ale na spełnieniu woli Bożej i że inną jest rze-
czą miłować, a inną uczuwać tę miłość, — inną spełnić dobry
uczynek, a inną mieć zapewnienie, i pociechę, że się go
spełniło.

Pamiętaj wreszcie, że tą drogą opuszczenia szło wielu
świętych kapłanów. Tak n. p. bł. Jan Marya Vianney ma-
wiał o sobie: „Usycham z tęsknoty na tej biednej ziemi;
dusza moja smutna jest aż do śmierci“. On też widział
przed sobą nieustannie otwarte piekło i miejsce dla siebie
tam przeznaczone. Trwało to przez 35 lat bez przerwy;

mimo to nie folgował sobie w umartwieniach i pracach, a nigdy się przed ludźmi nie skarżył; owszem, nieraz z ambony mawiał: „Próby Boże nie są karami ale łaskami dla tych, którzy Pana Boga miłują“.

W tych udęczeniach posilała go łaska Jezusowa, jakby Anioł Boży; a góra Tabor leżała u niego blisko ogrodu Getsemani.

W Ogroju przebywał również biskup św. Alfons Li-guori, bo przez 18 miesięcy doświadczał nietylko wielkiej oschłości i straszliwych obaw, ale także okropnych pokus przeciw wierze, ufności, pokorze i czystości (w 88 roku życia!), tak że nie śmiał przystępować do ołtarza, ani przyjmować Komunii św., ani spojrzeć na krzyż. Ratunkiem jego było, że słuchał bezwzględnie swego spowiednika i że w czasie pokus wołał ze łzami: „Jezu, Maryo, przybądźcie mi na pomoc. O mój Jezu, nie dopuść, abym został potępiony i dostał się do piekła, gdziebym Cię nie mógł miłować. Karz mię, jak na to zasługuję, ale nie odrzucaj mnie od Siebie... O Maryo, jeżeli mnie nie poratujesz, stanę się gorszym zbrodniarzem, aniżeli Judasz“.

Podobnie i ty, kapłanie, módl się w chwili oschłości czy pokusy, a przytem spełniaj wiernie wszystkie obowiązki, słuchaj swego spowiednika i oczekuj cierpliwie pociechy Bożej. Bądź też aniołem opieki dla dusz, takiemi próbami nawiedzonych.

II. Od ostatniej wieczerzy nie miał Pan Jezus nic w ustach prócz wina zaprawionego żółcią, które Mu podano przed ukrzyżowaniem, a którego On pokosztowawszy, pić nie chciał. Tymczasem cierpienia dnia tego i poprzedniego, mianowicie utrata krwi w Getsemani, biczowanie, koronowanie cierniem, droga na Kalwaryę i przybicie do krzyża, wywołały straszną gorączkę i palące pragnienie; toż nie dziw, że zawołał: *Pragnę*.

I czegoż to pragniesz, o Jezu? Czy tylko wody orzeźwiającej? Ach nie, ja pragnę — mówi Pan — Twojej chwały, mój Ojczy, i zadosyćuczynienia za zniewagi, jakie Ci grzechy ludzkie zadają. Pragnę nawrócenia waszego, dusze niewierzące i grzeszne, byście nie ginęły na wieki, gdy za was wszystką krew moją przelałem. Pragnę uświęcenia waszego, dusze wierzące, pragnę waszej miłości, waszych modlitw, waszych Komunii wynagradzających, waszych umartwień i uczynków miłosierdzia, bym był dla was wszystkim, jako cały się wam oddałem. Pragnę waszego zaparcia się i waszej gorliwości, kapłani moi, abyście z wielką czystością serca i z zupełnem poświęceniem się pracowali około zbawienia dusz i nawet umrzeć dla mnie byli gotowi, jako ja za was umieram.

O Jezu, jakżebyśmy nie mieli zaspokoić Twego pragnienia, kiedy Ty nas napawasz wodą prawdy i łaski, wytryskującą na żywot wieczny i Sam nas wzywasz: *Jeśli kto pragnie, niech przyjdzie do mnie a pije* (Jan VII, 57). Niestety, są chrześcijanie nielitościwi, którzy Panu zamiast wody orzeźwiającej podają gorzką żółć i piekący ocet swoich grzechów, — ten pijaństwa, ów rozpusty, inny chciwości, lub nienawiści. Ale też lękać się ma każdy z nich, by kiedyś nie potrzebował wołać, jak ów bogacz w piekle: Dajcie mi choć kroplę wody chłodzącej, bo straszne męki cierpię w tym płomieniu.

Czy lękasz się tych mąk? Czy też nie podajesz czasem Panu żółci jakiej namiętności.

Wielką była boleść Najśw. Matki, że pragnienia Jezusowego ugasić nie mogła, bo nie było Jej wolno zbliżyć się do krzyża z kubkiem zimnej wody, ani otrzeć krwi sączącej się z pod cierniowej korony. Za to spełniając życzenie Serca Jezusowego, modliła się o nawrócenie niewierzących i grzeszników. Tak i ty czyni, kapłanie; i nie tylko się módl, ale także pracuj i cierp. Czy tak czynisz? Czy

w szczególności pracujesz nad nad nawróceniem pijaków, których niestety, jest jeszcze niemało na ziemi polskiej?

Rachunek sumienia. Postanowienia.

O Jezu, Tyś wisząc na krzyżu, widział i mnie pośród niezliczonej rzeszy grzeszników, Ty modliłeś się za mną, żałowałeś za moje grzechy i wołałeś na mnie: *Pragnę*. Tymczasem ja, zamiast z Matką Najświętszą ofiarować Ci łązy miłości, a z Magdaleną łązy skruchy, podawałem Ci z żołnierzami rzymskimi ocet uczuć ziemskich. Lecz Ty, o Panie, przemień ten ocet w wino świętej miłości, niech odtąd płaczę za grzechy, niech pracuję dla Ciebie i cierpię za Ciebie, niech też wiodę do Ciebie inne dusze pokutujące i miłujące.

ROZMYŚLANIE XVIII.

Wykonało się. Ojczy w ręce Twoje polecam ducha mego.

I. Zaledwie Pan Jezus skosztował octu, podanego Mu w gąbce, a przez to wypełnił prorocstwo: *W pragnieniu mojem napawali mię octem* (Ps. LXVIII, 22); aliści zaraz wyrzekł: *Wykonało się*; jakoby chciał powiedzieć: Już się spełniło wszystko, co o mnie i o posłannictwie mojem przepowiedzieli Prorocy i co wyrażały zwiastujące mnie figury, — już ofiara zadosyćczynienia i miłości dokonana, sprawiedliwość Ojca prześlagnana, ludzkość odkupiona, szatan pokonany, łaska wyjednana, niebo otwarte, Stary Testament zakończony, Nowy Zakon krwią moją poświęcony, Kościół mój założony i we wszystkie skarby duchowne zaopatrzony. Już umieram, aby odtąd żyć w odrodzonej ludzkości i w milionach dusz, aby przebywać z ludźmi na tyłu ołtarzach i w tyłu przybytkach, aby królować w Kościele tryumfującym, walczącym i cierpiącym.

Patrz, kapłanie, abyś za przykładem Zbawiciela potarzał często w życiu: Wykonało się, — oto ja spełniam, o Panie, wolę Twoją.

Patrz szczególnie, abyś tak mógł powiedzieć w chwili śmierci.

Módl się w tym celu, czuwaj i pracuj, abyś do końca, a więc i w starości, był kapłanem według Serca Jezusowego. Proś przytem Pana Boga o świętych kapłanów dla swojej dyecezyi, dla naszego narodu i dla Kościoła całego, bo nie bez słuszności mawiał św. Filip Nereusz: „Dajcie mi dziesięciu kapłanów, rzeczywiście ducha Bożego pełnych, a ja się zobowiązuję świat cały nawrócić“.

Gdybyś, kapłanie, dziś miał umrzeć, czybyś mógł spokojnie powiedzieć: Wykonało się?

II. Już trzy godziny wisiał Pan Jezus na krzyżu, a śmierć nie odważyła się przystąpić do Niego, bo wszakże On sam powiedział: *Nikt nie bierze duszy mojej odemnie, ale ja kładę ją sam od siebie* (Jan X, 18). Wreszcie jako Pan życia i śmierci pozwolił, aby śmierć zbliżyła się do Niego i rozerwała ten precudny związek duszy z ciałem. Następuje chwila największa w dziejach świata, której oczekiwała ludzkość od swej kolebki, — chwila, która niebo i ziemię porusza. Ziemia drży z przerażenia, w niebie zaś Aniołowie nuca pieśń boleści, a zarazem pieśń zachwytu, bo Syn Boży ma umrzeć w ludzkim ciele. Tedy Jezus zawołał głosem wielkim, na znak, że jest prawdziwym Bogiem i że dobrowolnie umiera: *Ojcze, w ręce Twoje polecam ducha mego*, a skłoniwszy głowę, jak gdyby chciał pożegnać swą Matkę i cały ród ludzki, oddał ducha swego w ręce Ojca Niebieskiego.

O Jezu nasz drogi, więc już umierasz! A my sieroty biedne, gdzie się podziejemy? O dajże nam umrzeć z Tobą, bo żyć nie możemy bez Ciebie!

Umarł nasz Zbawca, abyśmy przez Niego mieli żywot święty, to jest, żyli dla Niego. Umarł nasz Ojciec, abyśmy

w Nim znajdowali pociechę w życiu i przy śmierci. Umarł nasz Król, abyśmy z Nim kiedyś królowali. Umarł nasz Mistrz, abyśmy od Niego nauczyli się umierać.

Przedtem śmierć była czemś straszmem nawet dla ludzi wierzących; ale Zbawiciel zstąpił sam na tę drogę ciemną, rzucił na nią błogosławione swe światło i ustawił przy niej krzyż swój, jako źródło pociechy i godło nadziei; — co więcej, On sam do duszy umierającego chrześcijanina przychodzi jako Posiłek niebieski; a także Matka Najświętsza nie opuszcza wtenczas swojego dziecięcia, które z ufnością do Jej Serca się tuli. Nic też dziwnego, że śmierć straciła swą zgrozę dla duszy wierzącej i miłującej, a dla dusz doskonałych, zwłaszcza dla świętych kapłanów, stała się upragnioną. Wszakże Apostoł Paweł chce być rozwiązanym i być z Chrystusem; św. Hieronim odzywa się do śmierci: „Witam cię, siostro najmilsza i towarzyszeko najlepsza“; św. Wawrzyniec Justiniani wzywa otaczających jego łożo: „Osuście łzy wasze, teraz czas radości“; bł. Jan Marya Vianney wylewa łzy obfite, gdy do skromnej jego izdebki wchodził Pan utajony, któremu on tak gorliwie służył; uczony i pobożny Suarez mówi w chwili śmierci: „Nie wiedziałem, że tak słodko jest umierać“.

Ty, kapłanie, módl się często o śmierć szczęśliwą i o łaskę przyjęcia Sakramentów św. w onej chwili; módl się szczególnie do Serca Jezusowego, przebitego włócznią, wzywając przyczyny Opiekunki umierających, św. Józefa, św. Barbary, swego Patrona i swego Anioła Stróża.

Do śmierci gotuj się zawczasu i starannie; owszem, niech całe życie będzie przygotowaniem na chwilę ostatnią; stąd tak wielce się poleca comiesięczne rozmyślanie o rzeczach ostatecznych i o dobrą spowiedź generalną. Św. Karol przewidując śmierć bliską, usunął się do Varallo, gdzie gdzie były kaplice z obrazami Męki Pańskiej. Tu prawie nieustannie się modlił, a przytem oddawał się surowej pokucie, bo tylko chleb pożywał, na twardych deskach sypiał,

ciało włosienicą i dyscypliną trapił. Rzeczywiście, dziewiątego dnia zjawiła się febra, która go 3 listopada 1584 doprowadziła do grobu.

Gdy śmierć nadchodzi, przyjm ją spokojnie z rąk Pańskich, choćbyś umierał niespodzianie, wśród wielkich boleści, po ciężkiej chorobie, w połowie dni swoich, w opuszczeniu wielkiem i bez pomocy duchownej. Wzbudź wtenczas jak najczęściej akty wiary żywej, ufności niezachwianej, żalu głębokiego, tęsknoty za Bogiem, a szczególnie miłości ku Bogu.

Najlepiej robić akty strzeliste, a w ciężkich boleściach uciekać się do Serca Zbawiciela, do Ran Pańskich i do boleści Najśw. Matki. Św. Karol Boromeusz, umierając, kazał umieścić przed sobą obrazy Zbawiciela modlącego się w Ogroju, Ukrzyżowanego i złożonego w grobie, by rozpamiętywaniem Jego śmierci śmierć swoją osłodzić i uświęcić. Św. Andrzej z Awelinu, staczając w ostatniej chwili straszną walkę z pokusami, nie odwracał swoich oczu od obrazu Najśw. Panny i za Jej przyczyną zwyciężył. Dobrze też jest mieć w ręku krzyżyk i całować rany Zbawiciela, jak niemniej różaniec lub medalik, uposażony w odpusty.

W chwilach ostatnich nie należy zajmować się ziemią, ale Bogiem i duszą, — i nie wymawiać innych słów, prócz słodkich imion Jezusa i Maryi. Wtenczas śmierć twoja będzie *drogą przed oblicznością Pańską* (Ps. 115, 15).

III. Bóg w ludzkim ciele umiera na krzyżu; toteż cała przyroda wzdryga się i boleje. Słońce płacze z żalu i przez trzy godziny nie wypuszcza swego światła, co opowiada również pogański pisarz Phlegon. Ziemia się trzęsie z oburzenia, a skały pękają, czego świadkiem jest widoczna dotąd rozpadlina skały kalwaryjskiej, wbrew zwykłemu prawom natury utworzona¹⁾. W Jerozolimie otwierają się nie-

¹⁾ Widok tej szczeliny, którą sam w r. 1872 oglądałem, nawrócił pewnego anglika, niewierzącego pierw w cuda!

które groby, tak iż z nich wychodzą umarli i po zmartwychwstaniu Chrystusowem ukazują się na ulicach. W świątyni rozdziera się zasłona, zakrywająca *Sancta Sanctorum*, na znak, że tajemnice wielkie zostały odsłonięne — że brama do nieba przez Krew Jezusową została otwarta, — że kapłaństwo starozakonne zostało zniesione.

Wśród tłumu żydowskiego na Kalwaryi zapanowało przerażenie, a wiele z tych, którzy stali obok krzyża, nawróciło się niebawem po kazaniu Piotrowem i chrzest z rąk Apostołów przyjęło. Nawet *setnik rzymski i ci, co z nim byli, strzegąc Jezusa, ujrawszy trzęsienie ziemi, i to co się działo, zlekli się bardzo, mówiąc: Zaisteć ten był Synem Bożym.* (Mat. XXVII, 54). Tymczasem Najświętsza Matka, z ukochanym uczniem Janem, zbliżywszy się do krzyża, całowała przebite stopy Jezusowe; Magdalena zaś klęczała u podnóża krzyża, hojne łzy wylewając i zbierając w chustę Krew Jezusową. Płakały też cicho święte niewiasty.

Zbliż się i ty, kapłanie, do krzyża i patrz, — oto głowa Zbawcy, uwieńczona cierniem, zwisła ku ziemi, oczy się zamknęły, usta zamilkły; ale mimo to wydobywa się z nich głos skargi na lud żydowski i na tych chrześcijan, którzy Go odrzucają, albo grzechami obrażają. Posłuchaj tego głosu. Ludu mój, ludu, cóż uczyniłem tobie, albo czem zasmuciłem cię? odpowiedz mi. Ja cię wybawiłem z ziemi egipskiej, ziemi grzechu i zatracenia i przeprowadziłem przez morze Czerwone, morze Krwi mojej; a ty mię krępujesz powrozami grzechów i Krew moją depcesz. Ludu mój, cóż zawiniłem tobie?

Ja cię wiodłem przez puszcę i dałem ci Mojżesza za wodza, to jest, moje kapłaństwo, — dałem obłok na pół jasny i na pół ciemny, to jest, naukę wiary, — dałem tablice przykazań, to jest, prawo moje, — dałem arkę przywierza, jako ubłagalnię łaski, to jest, mój ołtarz i moją Matkę, a przytem karmiłem cię na puszczy manną, to jest, tym Chlebem, który z nieba zstąpił i daje żywot światu; ty zaś prześladujesz moje sługi, odtrącasz moją prawdę, depcesz

moje prawo, uciekasz od mojego ołtarza i mojej Matki, a zamiast tęsknić za Manną niebieską, karmisz się błotem ziemi. Ludu mój, cóż zawiniłem tobie ?

Jam cię wprowadził do ziemi obiecanej, ziemi prawdy i łaski, i dałem ci królestwo wielkie, które nie będzie miało końca, to jest, Kościół mój: a ty mię koronujesz koroną z ciernia i przenosisz nademnie Barabbasza, to jest, szatana, któremu się na służbę oddajesz. Ludu mój, cóż zawiniłem tobie ?

Jam cię obsypał niezliczonemi dobrodziejstwami, bo aby cię wywyżżyć, poniżyłem się aż do śmierci krzyżowej i aż do Tajemnicy Ołtarza, — aby cię ubogacić, ogołociłem się ze wszystkiego, nawet z szat moich, — aby cię uszczęśliwić, przyjąłem dla ciebie wszelką boleść; a ty mię grzechami ciągle biczujesz, znieważasz i przybijasz do krzyża. Ludu mój, ludu, cóż uczyniłem tobie, albo w czem zasmuciłem cię ? odpowiedz mi.

I cóż ci odpowiemy, o Panie ? Tyś nam nic nie zawinił, ale my zawinili Tobie, bo niemasz podłości, którejbyśmy się nie dopuścili względem Ciebie. Myśli nasze i uczucia skalane, usta zbrudzone, serca zarażone, a życie nasze jednym pasmem grzechów. I za takichto niewdzięczników i nikczemników dałeś Panie swe życie ? Zaprawdę, po tem poznaję, że Ty jesteś Bogiem prawdziwym, bo tylko Bóg sam może tak miłować.

Zastanów się teraz, kapłanie, nad sobą. Może i na ciebie skarży się Pan z krzyża ?

Rachunek sumienia. Postanowienia.

O Jezu, i jam należał do Twoich wrogów, Twoich katów; lecz teraz skruszony i nawrócony rzucam się przed Twoim krzyżem na kolana, całuję z miłością Twoje stopy, podstawiam moją głowę pod krople Krwi, z ran Twoich ciekące i błagam: Nie dopuść o Panie, abym odkupiony

Krwia Twoją, dostał się kiedyś do piekła, na które tyle razy zasłużyłem, i tam przez całą wieczność przeklinał miłość Twoją. Oto ja żałuję za moje grzechy i przyrzekam, że już więcej krzyżować Cię nimi nie będę. Natomiast będę Ci służył wiernie, będę się modlił, będę pracował i cierpiał, by uczcić Ciebie, o Jezu ukrzyżowany, dopóki nie wydam ostatniego głosu: Ojcze, w ręce Twoje polecam ducha mego.

ROZMYŚLANIE XIX.

Przebicie Serca Jezusowego. Zdjęcie z krzyża. Złożenie do grobu.

I. Milczenie panowało na Golgocie. Lud strachem przejęty, rozpierzchnął się w różne strony; zostały niewiasty święte, z Maryą, Matką Jezusową i z uczniem Janem, krzyż otaczając i płacząc. Wtem zbliżają się żołnierze rzymscy z żelaznymi pałkami, by połamać kości ukrzyżowanych i pogrzebać ich przed szabatem, bo o to żydzi prosili Piłata. Kilku ciosami dobijają łotrów, z których jeden dostał się do otchłani, drugi zaś wtrącony został do piekła. Do otchłani zstąpiła również dusza Jezusowa, by pocieszyć Świętych, Starego Zakonu, z niewysłowioną tęsknotą oczekujących tam Zbawcy, zanim miał ich wziąć z sobą do nieba. O jakże wielką była ich radość, zwłaszcza św. Józefa, św. Jana Chrzciciela, św. Proroków, św. Patryarchów i pierwszych naszych rodziców; toteż wszyscy złożyli hołd i dziękę Odkupicielowi świata.

Prośże i ty, kapłanie, abyś Pana Jezusa w chwale oglądał, gdy dusza twoja opuści tę ziemię.

Żołnierze rzymscy widząc, że Jezus nie żyje, odeszli; ale jeden z nich, jak tradycja twierdzi, sam setnik, nazwiskiem Longinus, puszcza wodzę koniowi, staje lotem błyska-

wicy pod krzyżem i wbija włócznię w bok Zbawiciela, także jej ostrze przeszło Serce na wylot.

Gdy wyciągnął włócznię, wypłynęła z rany krew, pomieszana z wodą, niby strumień łaski Bożej. Wzruszony zsiadł z konia, uklęknął, bił się w piersi i głośno wyznawał, że Jezus jest prawdziwym Bogiem i Zbawcą. O tajemnico wielka! Żołnierz pogański otwiera Serce Jezusowe i pierwszy doznaje Jego miłosierdzia, iżby wskazać drogę wszystkim ludziom.

To Serce jest najwspanialszym tronem Boskiego Majestatu, najświętszą świątynią Bóstwa, a zarazem ogniskiem miłości bosko-ludzkiej, z którego wyszedł Kościół, jako Oblubienica Chrystusowa a Matka nasza; a więc chodźcie wszystkie dzieci tej Matki świętej, wielbić Tróję Przenajśw. Chodźcie i ty, kapłanie, z hołdami i ofiarami dla Boskiego Serca.

To Serce jest krynicą łask pełną, z której wszyscy czerpać mogą. Dla wszystkich ta krynica stoi otworem; wszystkich też Pan Jezus do niej wzywa: Pragnący, pójdźcie do wód. A więc chodźcie serca wyschłe i wypalone od żaru trosk i pokus, zaczerpnąć wody-żywota w tej krynicy; chodźcie serca zranione i słabe, uleczyć się i umocnić w tem źródle wiecznie bijącym. Chodź i ty, kapłanie, po tę wodę, bo i ty jesteś słabym, a tymczasem masz pracować nie tylko nad duszą swoją, ale i nad duszami innymi. Pamiętaj, że ile razy we Mszy św. przyjmujesz Komunię św., tyle razy przykładasz twe usta do otwartego Serca Jezusowego.

To Serce jest szkołą cnót wszystkich, w której nieumiejętni i maluczcy mają się uczyć życia świętego, — a szczególnie miłości, bo to Serce z miłości ofiarowało się na krzyżu i ofiaruje się w Sakramencie Ołtarza, — jakoteż pokory, bo z Jego Serca ciągły idzie głos: Uczcie się ode mnie, żem jest cichy i pokornego serca. Spieszcie tedy

wszyscy do tej szkoły i uczcie się żyć po Bożemu. Czy wszyscy tak czynią? Czy serca wszystkich chrześcijan, a szczególnie wszystkich kapłanów są choć trochę podobne do Serca Jezusowego? Ach gdzie tam! Serce Jezusowe najczystsze i najświętsze, a serca nasze poddane złym żądom i splugawione grzechami. Serce Jezusa łagodne i słodkie, a serca nasze gwałtowne i unoszące się łatwo nienawiścią. Serce Jezusa litościwe i czułe, a serca nasze samolubne i twarde. Serce Jezusa pałające gorliwością o chwałę Ojca i o zbawienie dusz, a serca nasze obojętne i zimne dla Boga i ludzi. Serce Jezusa posłuszne aż do śmierci, pokorne i cierpliwe, a serca nasze uparte, pyszne i drażliwe na każdą przykrość. Przeglądnij teraz, kapłanie, swe serce, ażali ono podobne do Jezusowego; a jeżeli w sercu swoim znajdziesz namiętność i wady, upokórz się, żałuj i módl się: O Jezu, weź serce moje, a daj mi Serce Twoje.

Wreszcie to Serce jest naszym przytułkiem, w którym opuszczony znajduje schronienie, proszący wysłuchanie, kuszony wzmocnienie, strapiiony pociechę, grzesznik łaskę żalu i przebaczenie. Toż we wszystkich potrzebach, duchownych i ziemskich, biegnij, kapłanie, do tego Serca. A nie potrzebujesz Go daleko szukać, bo Ono jest żywe i zawsze bijące w Przen. Sakramencie Ołtarza. Ilekroć tedy odprawiasz Mszę św., albo modlisz się przed przybytkiem sakramentalnym — a czyń to codziennie — tylekroć polecaj się Sercu Jezusowemu przez Najśw. Matkę; ale z drugiej strony rozszerzaj, jak możesz, cześć i miłość tego Serca. Czy tak czynisz?

Pamiętaj, że naród polski odznaczał się gorącym nabożeństwem do N. Serca Jezusowego, bo wszakże już w r. 1765 biskupi polscy podali do Stolicy św. prośbę o zatwierdzenie tego nabożeństwa. Dziś po tylu klęskach i wobec tylu niebezpieczeństw niemasz dla nas innej pomocy i nadziei, jedno w Boskiem Sercu Zbawiciela i w przyczynie

Opiekunki narodu Maryi. A więc trzeba to często społeczeństwu polskiemu przypominać. Czy tak czynisz?

Wróćmy jeszcze pod krzyż.

Oto zbliżają się dwaj zacni mężowie, Józef z Arymattei i Nikodem, iżby Ciało Jezusa zdjąć z krzyża i złożyć w grobie, bo tę łaskę wyprosilili sobie u Piłata. Pierwej bali się oni starszyny żydowskiej, ale teraz występują śmiało; snadź moc Boża z krzyża na nich spłynęła. Przystawiają drabiny, wybijają gwoździe i z głęboką czcią składają święte zwłoki na kolanach Bogarodzicy. O z jakimże uczuciem podniosła Marya swe ręce ku Jezusowi, iżby Mu dać spocząć przy matczynem Sercu. Z jakąż miłością tuli Go do siebie i obsypuje pocałunkami tę twarz skrwawioną, to znowu rany Jego łzami swemi zmywa i ciernie z głowy wyciąga. O Matko ukochana, ileż mieczów przeszło w owej chwili twoje Serce! A któż te miecze wyostrzył, jeżeli nie grzesznicy?

Najświętsza Matka widziała ich duchem, zebranych na Kalwaryi; do nich też szedł z Jej Serca błagalny głos: Synowie ludzcy, kiedyście już tak okrutnie Syna mego poranili, przybiegajcie czempredzej i w Ranach Jezusowych rany wasze leczcie. Syn mój za was umarł, aby wam dać żywot. Oto ręce Jego, do was wyciągnięte, a Serce Jego dla was otwarte. Przychodźcież tedy z sercami do Serca. On wam przebaczy; ja za wami proszę, ale was także proszę, nie krzyżujcież już Syna mego, ale Go ze mną wielce umiłujcie. O Matko Droga, na Twoje wezwanie przychodzimy do Jezusa i u stóp Jego wszystkie narzędzia męki, wszystkie grzechy nasze, porzucamy. Miłość Twoja, o Matko, rozbroiła nas i z okrutnych morderców miłującami dziećmi uczyniła. Odtąd pragniemy służyć wiernie Jezusowi, z miłości ku Niemu i ku Tobie.

Według zwyczaju żydowskiego Józef i Nikodem namaścili Ciało Jezusowe wonnemi maściami, owinęli je w czyste prześcieradło i ucałowawszy ze czcią, zanieśli do grobu.

wykutego w pobliskim ogrodzie, a należącego do Józefa z Arymatei; bo Pan Jezus, miłośnik ubóstwa, jak nie miał domu własnego, tak też nie miał swego grobu.

Ukochajże i ty, kapłanie, dobrowolne ubóstwo i nie przywiązuj się do marnych dóbr ziemskich, ale co przychodzi z Kościoła czy z twojej pracy, rozdawaj za życia na dobre cele; jeżeli zaś jesteś zakonnikiem, patrz, abyś wierne dochował swego ślubu.

Z tem postanowieniem, że nie będziesz miłować tego, co ci śmierć prędzej czy później wydrze, przyłącz się do pogrzebu Ciała Jezusowego. Tuż za niem idzie Bogarodzica, przejęta na wskrós boleścią, a jednak spokojna, bo z wolą Bożą zgodna. Oto wzór dla ciebie, gdy stracisz drogie sercu osoby. Płakać ci wtenczas wolno, bo i Pan Jezus płakał nad grobem Łazarza, ale zarazem mówić trzeba w duchu: Pan dał, Pan wziął. Stań się wola Twoja, Panie.

Skoro mężowie wnieśli Ciało do grobu i położyli na ławie skalnej, usiadła Marya przy głowie, Magdalena zaś u nóg klęczała. Lecz zmierzch już zapada, zbliżają się też żołnierze, aby na kamieniu grób zamykającym pieczęć położyć i strażą grób otoczyć, bo tak Piłat na prośbę starszyny zarządził; powstań tedy, Maryo, i wróć do Jerozolimy. I wróciła Marya do domu, jak się zdaje Janowego; ale jakże w nim pusto i smutno! Już się Jej serce nie ukoj w tęsknocie, aż kiedy za lat kilkanaście z duszą i ciałem wzięta będzie do nieba.

A ty, kapłanie, z jakimże uczuciem opuścisz grób Chrystusów? Przedewszystkiem grób ten przypomina ci, że serce twoje ma być grobem nowym i czystym, w którym masz codziennie w Komunii św. składać Pana Jezusa; patrz zatem, abyś się pierwaj starał o prześcieradło niewinności duszy i o wonne maści modlitw, umartwień i dobrych uczynków. Czy o to rzeczywiście się starasz?

Prócz tego grób Chrystusów przemawia do ciebie, że i ty niezadługo spoczniesz w grobie, który będzie kresem

twoich pragnień, nadziei i zabiegów ziemskich. Ach tobie tak ciasno i ciężko wydaje się teraz na ziemi, a jakże ci wystarczy kiedyś ta szczupła mogiła? Ty z takim wysiłkiem szukasz majątku, sławy, rozkoszy; lecz z tego wszystkiego co zanieziesz do grobu? W nim twoje ciało stanie się pastwą zgnilizny i w proch się obróci; ale z duszą twoją co się stanie? Starajże się o to, byś przed sąd Boży zaniósł sumienie czyste i bogaty plon zasług, — aby dusza twoja za prace i cierpienia ziemskie otrzymała tron chwały, — by kiedyś zasiadło na nim także twe ciało uwielbione. Czy o to rzeczywiście się starasz?

Teraz pożegnaj się ze Zbawicielem, w grobie leżącym. Wpatrując się w Jego święte rany, zapytaj się jeszcze: Panie Jezu, czemuż Ty, najniewinniejszy i najświętszy, tak wiele cierpiełeś? Dla zgładzenia grzechów twoich. Jakto, Panie, więc grzechy moje są tak wielkim złem, że dla zgładzenia ich potrzeba było aż krwi Twojej, Synu Boży? Tak jest, grzechy twoje są tak wielkim złem. Więc ile razy ciężko grzeszę, tyle razy Cię zabijam, Baranku Boży? Tyle razy mnie zabijasz. O Jezu, przebacz mi, że tyle razy odważyłem się na tak straszną zbrodnię; ale już nigdy więcej się nie odważę, już nigdy, o Jezu.

I dlaczegoż jeszcze cierpiełeś, o Panie? By ci okazać, ile dusza twoja warta. O policz wszystkie chwile mego życia ziemskiego, — i te westchnienia, które się z moich piersi wydarły, — i te łzy, które z ocz moich wypłynęły, — i te rany, które mojemu ciału zadano, — i te krople krwi, którą przelałem, — dodaj tę duszę moją, którą dałem za twoją duszę, — wszystko

¹⁾ Grób ten był wykuty w skale, ale po wybudowaniu świątyni Zmartwychwstania przez Konstantyna W. wznosi się obecnie po nad ziemią, jako kaplica, objęta, wraz z Kalwaryą, murami świętymi. Wewnątrz jest mały przedsionek („kaplica Anioła“), gdzie jest kamień, którym grób był przywalony. Stąd niskim otworem wchodzi się do groty grobowej, gdzie jest ława skalna, na której Ciało Jezusowe złożono, dziś zewsząd okryta marmurem.

to ci mówi, ile dusza twoja warta. A ty tę duszę tak plamisz i znieważasz, jakby jaką podłą niewolnicę, — ty ją za lada lichotę sprzedajesz czartowi! Ach prawda, o Jezu; lecz odtąd będę uważał tę duszę jako oblubienicę Twoją i będę jej strzegł, aby ją nieskalaną oddać Tobie.

I dlaczegoż jeszcze cierpiałeś, o Panie? By ci objawić moją miłość. Jakto, Panie, więc mnie, nędznego robaka ziemi, mnie nikczemnego grzesznika tak wielce umiłowałeś, że stałeś się dla mnie człowiekiem i dla mnie życie na krzyżu oddałeś? A czyż ja godzien tego? Tyś wprowadzić niegodzien, ale miłość moja obejmuje i niegodnych.

O Jezu, cóż ci dam za miłość tak wielką? Choćbym pot mój i krew moją oddał, choćbym dla Ciebie przez całe życie pracował, cierpiał i za Ciebie umarł, wszystko to jest niczem. O boleści wielka, nie mam co dać Panu za wszystko, co mi dał! A więc całego siebie daję, życie daję, śmierć daję, wieczność daję. Niechże odtąd wszelkie tchnienie moje będzie dla Ciebie, wszelka myśl dla Ciebie, wszelkie słowo dla Ciebie, wszelki czyn dla Ciebie, wszelkie cierpienie dla Ciebie. Miłować Ciebie będzie jedynem mojem pragnieniem, — uczcić Ciebie i królestwo Twoje rozszerzyć będzie jedyną moją troską. O Jezu nasz Ukrzyżowany, odbierajże od wszystkich pokoleń i wieków cześć, posłuszeństwo i miłość; królujże nad wszystkimi wraz z Ojcem i Duchem Świętym. Amen.



CZEŚĆ II.

Jezus Chrystus w swoim życiu chwalebnem
jest wzorem i Mistrzem kapłana.



SPIS RZECZY.

	Strona.
Rozmyślanie I. Duchowy pochód pod krzyż i do Grobu Chrystusa Pana. (Kontemplacya).	1
Rozmyślanie II. Zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa jest prawdziwe, radośne i chwalebne.	9
Rozmyślanie III. Zmartwychwstanie Chrystusa Pana jest podwaliną naszej wiary.	14
Rozmyślanie IV. Zmartwychwstanie Pańskie jest podstawą naszej nadziei.	19
Rozmyślanie V. Zmartwychwstanie Pańskie umacnia naszą miłość ku Bogu i bliźnim.	26
Rozmyślanie VI. Zmartwychwstanie Chrystusa Pana jest rękojmą i wzorem naszego zmartwychwstania duchownego.	34
Rozmyślanie VII. Zmartwychwstanie Chrystusa Pana jest rękojmą i wzorem zmartwychwstania ciał.	39
Rozmyślanie VIII. Pan Jezus ukazuje się Najświętszej Matce, Maryi Magdalenie i dwom innym niewiastom.	45
Rozmyślanie IX. Pan Jezus ukazuje się św. Piotrowi, św. Jakóbowi Mniejszemu i wszystkim Apostołom.	52
Rozmyślanie X. Pan Jezus ukazuje się dwom uczniom idącym do Emaus.	59

	Strona.
Rozmyślanie XI. Pan Jezus ukazuje się Tomaszowi i ponownie Piotrowi.	64
Rozmyślanie XII. Pan Jezus ukazuje się pięciuset uczniom w Galilei, daje ostatnie rozkazy i wstępuje do nieba.	72
Rozmyślanie XIII. Pan Jezus siedzi na prawicy Ojca swego.	78
Rozmyślanie XIV. Pan Jezus zsyła Ducha Świętego na Apostołów.	85
Rozmyślanie XV. Pan Jezus przez Ducha Świętego działa w Kościele swoim i w duszach ludzkich.	91



Jezus Chrystus w swoim życiu chwalebnem
jest wzorem i Mistrzem kapłana.

ROZMYŚLANIE I.

**Duchowy pochód pod krzyż i do Grobu Chrystusa
Pana.¹⁾**

(Kontemplacja).

„Będzie grób Jego sławny”

Izaj. XI, 10.

Przepowiedzieli Prorocy, że Chrystus Pan będzie nie-tylko najwyższym Mistrzem i Kapłanem, ale także Królem,— że jako Król zasiędzie na prawicy Ojca, a wszystkie wrogi padną pod nogami Jego, — że Królowie ziemscy i narody pokłonią się Mu, a władza Jego sięgać będzie od morza do morza i nigdy nie będzie miała końca. Tymczasem Chrystus umarł w wielkiem poniżeniu i spoczął w obcym grobie, bo nie miał grobu własnego.

Czyliż tedy pomylili się Prorocy? Ach nie! Umarł Chrystus Pan, aby nam dał żywot; lecz zaraz własną mocą zmartwychwstał, aby odzierżyć królestwo i sąd. Umarł na krzyżu; lecz to drzewo hańby stało się tronem chwały, z którego króluje nad światem. Spoczął w cudzym grobie, lecz ten grób otoczyła cześć wszystkich pokoleń i wieków,

¹⁾ Według kazania mianego w katedrze przemyskiej.

i spełniła się przepowiednia Proroka : *Będzie grób Jego sławny*. Spieszą też zaraz do tego Grobu Niewiasty św. i Apostołowie, by go polać łzami swojemi ; spieszą za nimi miliony pielgrzymów, zwłaszcza odkąd staraniem św. Heleny i cesarza Konstantyna W. stanął tam kościół Zmartwychwstania ; spieszą w średnich wiekach rycerze Europy, by Grób Chrystusów wyrwać z rąk Saracenów.

Ale oprócz tych pielgrzymek widzialnych odbywa się jeszcze pochód duchowy, w którym biorą udział wszyscy chrześcijanie wierzący, wszyscy miłośnicy Chrystusa Pana, niosąc hołdy i ofiary Ukrzyżowanemu i Zmartwychwstałemu.

Przedstaw sobie, że w onej chwili, kiedy Chrystus Pan umarł na krzyżu, znalazł się na Kalwaryi cesarz rzymski Tyberyusz i że z ust św. Jana Apostoła, stojącego pod krzyżem, te usłyszał słowa : Słuchaj, potężny władzco, ten Ukrzyżowany, co właśnie skonał, jakby jaki złoczyńca, za wyrokiem twojego starosty, będzie niezadługo panował nad światem, a wszystkie narody, do których berło twoje i miecz twój nie sięga, pokłonią się Jemu, jako swemu Zbawcy i Bogu. Ty znikniesz i tron Cezarów runie i tysiąc innych tronów się skruszy, a tron Ukrzyżowanego trwać będzie na wieki. Grób twój zaginie w niepamięci, a Grób Ukrzyżowanego otoczony będzie czcią wszystkich pokoleń ludzkich. Tobie po śmierci zlorzeczyć będą jedni, przyganiać drudzy, zresztą wszyscy o tobie zapomną ; ale o Ukrzyżowanym świat nie zapomni. Na Niego zwracać się będą oczy wszystkich z nadzieją, do Niego wyrwać się będą wszystkie serca z tęsknotą ; Jemu będą nieść w ofierze jedni swe prace, inni swe bogactwa, inni swe cierpienia i pokuty, inni swe życie ; wieki miną i świat minie, a miłość ku Ukrzyżowanemu nie przeminie. Gdyby był to słyszał cesarz Tyberyusz, byłby wyrzekł z pewnością : Jeżeli się to wszystko spełni, co mówisz, wątpić nie można, że ten Ukrzyżowany jest Bogiem.

I spełniło się to wszystko. Zaledwie bowiem po Jerozolimie rozległ się głos : „Ukrzyżowany własną mocą zmar-

twychwstał“, aliści zaczął się pochód wierzących pod Jego Krzyż i do Jego Grobu.

Na czele wszystkich idzie Matka Boża i Matka ludzi, Marya. Ona ani na chwilę nie zachwiała się w wierze; owszem, jak mówią Doktorowie św., w Niej złożona była podczas Męki Pańskiej wiara całego Kościoła. O z jaką radością spieszy Ona teraz do Grobu, z jakim zachwytem wita Boskiego Syna, który według starej tradycyi najpierw ukazał się swej Matce. Odtąd tego Ona jedynie pragnie i o to tylko się modli, aby ten Syn był poznany i miłowany od wszystkich, aby od krańca ziemi do krańca jeden tylko rozbrzmiewał hymn: Chwała Chrystusowi Ukrzyżowanemu i Zmartwychwstałemu!

Za Matką wierzących idzie Piotr św., wiodąc za sobą poważne grono Apostołów. Wszyscy klękają przed Grobem Chrystusowym, a ich Książe tak się odzywa: Chwała Ci, Chryste, Ukrzyżowany i Zmartwychwstały! Tyś Synem Boga żywego, Tyś słowem Przedwiecznem, które stało się ciałem i mieszkało między nami, pełne łaski i prawdy, Tyś obiecany Mesyasem i Zbawcą świata, a my uczniami i posłannikami Twoimi. W ofierze zaś dla Ukrzyżowanego składają trudy apostołstwa, śmierć męczeńską i liczne narody, podbite Jego berłu.

Dalej idą następcy św. Piotra, papieże rzymscy, — następcy Apostołów, biskupi, — następcy uczniów apostołskich, kapłani. O jakże wielki to zastęp, a jaki zapał wiary i miłości bije z ich oczu, podczas gdy ich serca na widok Grobu Chrystusowego wołają: Chwała Ci, Chryste Ukrzyżowany i Zmartwychwstały! Tyś Panem naszym, a my czeladką Twoją, bo służbie Twojej oddane jest całe życie nasze. Ciebie wielbić to jedyne nasze pragnienie, dla Ciebie pracować to największa nasza rozkosz, za Ciebie cierpieć to najwyższa chwała nasza. W ofierze zaś dla Ukrzyżowanego składają prace, umartwienia i boleści całego życia, i tę walkę, którą staczają z wrogim światem, i te prześladowania, jakie od złych ponoszą, i owe miliony dusz, nawróconych z błędu i grzechu.

Za nimi idą świadkowie krwi, Męczennicy, w kilkunastomilionowym hufcu, któremu przewodzi św. Szczepan. Ubrani w szaty zroszone krwią własną i mając w rękach gałązki palmowe, przedzierają się przez więzienia i rusztowania do Grobu Chrystusowego, by tu zawołać z niewymownem weselem: Chwała Ci, Chryste Ukrzyżowany i Zmartwychwstały! Chwała Ci Królu i Wodzu nasz! Iżeś umarł za nas, my chcemy cierpieć i umrzeć dla Ciebie. Niech miecz się sroży, niech wściekły na nas rzuca się lew; wierzymy w Ciebie, Baranku Boży, i za tę wiarę lejemy krew. W ofierze zaś dla Ukrzyżowanego niosą narzędzia męki, — ci krzyże, a ci miecze, — ci bicz, a ci tortury, — ci stosy ognia, a ci kły dzikich zwierząt.

Za nimi idą królowie ziemscy w świetnym orszaku. Między nimi tylu mężów wsławionych mądrością, potęgą, bogactwem i czynami, a sztandar ich niesie pierwszy cesarz chrześcijański, Konstanty Wielki. Lecz wobec Grobu Chrystusowego zapominają o swojej wielkości; i ci mocarze, przed którymi świat się korzy, schylają kornie swe czoła przed Ukrzyżowanym, a rzucając do stóp Jego swe korony, wołają: Chwała Ci, Chryste Ukrzyżowany i Zmartwychwstały! Króluj Ty sam nad nami, boś Ty Królem królów i Panem panujących, a my przed Tobą prochem i nicością. Tobie oddajemy rządy naszych ludów, pragnąc być tylko namiestnikami Twoimi, a prawo Twoje jest prawem naszym, chwała Twoja chwałą naszą. W ofierze zaś dla Ukrzyżowanego niosą jedni wspaniałe świątynie, klasztory i szpitale, inni miecze wyszczerbione na karkach niewiernych, inni księgi praw, opartych na Ewangelii, inni ludy pogańskie, pozyskane Kościołowi.

Za nimi idą mędrcy i uczeni wszystkich wieków pod wodzą św. Augustyna. Co za wspaniały poczet, a ile w nim powagi, światła i wiedzy! Lecz wobec Grobu Chrystusowego duch ich milknie, bo czuje niemoc swoją. I oni korzą się przed tym Grobem, i oni dają świadectwo prawdzie, wyznając głośno: Chwała Ci, Chryste Ukrzyżowany i Zmar-

twychwstały ! Ty jesteś Oczekiwaniem narodów, Tyś Światłością świata, Tyś Prawdą najwyższą i Mądrością samą. Kto w Ciebie wierzy, iście mądrym się staje. Kto Ciebie nie zna, ten chodzi w ciemnościach i nic nie zna; boś Ty wszelkiej wiedzy alfą i omegą, początkiem i końcem. W ofierze zaś dla Ukrzyżowanego składają księgi spisane ku czci Jego Imienia, prześladowania i trudy, poniesione w obronie Jego prawdy.

Za nimi idzie nieprzejrzana rzesza ze wszystkiego narodu i pokolenia i języka i stanu i wieku ; idzie ogromny zastęp pustelników i zakonników,— idzie cudny hufiec dziewic świętych, mających lilie w rękach i śpiewających Barankowi pieśń nową,— idą ojcowie i matki rodzin ze swoją dziatwą,— idą możni z prostaczkami, bogaci z ubogimi, światli z nowo nawróconymi dzikimi ; wszyscy padają na twarze przed Grobem Chrystusowym, wołając z uniesieniem: Chwała Ci, Chryste Ukrzyżowany i Zmartwychwstały ! Chwała Ci Boże serc naszych ! Ty jesteś naszą prawdą, naszą drogą, naszym żywotem, naszą pociechą, naszą nagrodą, naszem wszystkim. W ofierze zaś dla Baranka, który zabit jest za grzechy świata, składają pokutnicy swe umartwienia, dziewice swe wieńce, ojcowie i matki swe troski, bogaci swe złoto, ubodzy swój pot i swe łzy, wszyscy swe serca.

A więc spełniła się przepowiednia : *Wszyscy narodowie przyjdą pokłonić się Tobie, a grób Twój będzie sławny.* Wieki bowiem płyną, jak rzeki do morza, a każdy przychodzi do Grobu Pańskiego, z hołdem dla Ukrzyżowanego i Zmartwychwstałego. I w naszym wieku rewolucyjnym, w którym taki panuje zamęt w umysłach, miliony powtarzają zgodnie : Wierzymy w Jezusa Chrystusa, Syna Bożego, który ukrzyżowan jest i trzeciego dnia zmartwychwstał. I w naszym wieku zimnym, który nie łatwo zapala się do rzeczy Bożych, płonie ogień święty w milionach serc. I w naszym wieku przemysłowym, który ceni przeważnie korzyść materialną, tysiące misjonarzy poświęca się na ciężką tułaczkę wśród dzikich ludów, podczas gdy tysiące kapłanów tyra

swe siły w pracy dla dusz. I w naszym wieku chciewym, w którym pieniądz dla wielu jest bogiem, płyną hojne ofiary na dzieła wiary i miłosierdzia. I w naszym wieku zmysłowym, w którym używanie stało się dla wielu hasłem życia, pokuta i dziewictwo znajdują wielu miłośników; nie brak też męczenników, co dla Chrystusa Pana chętnie przelewają krew swoją, albo wiele dla Niego cierpią. I w naszym wieku samolubnym, w którym za mądrość uchodzi dbać tylko o siebie, powstają w Imię Jezusowe coraz nowe świątynie, ochrony, szpitale, przytulki i stowarzyszenia dobroczynne. A więc Chrystus Pan i w naszym wieku tryumfuje, a pochód do Jego Grobu i teraz nie ustaje.

Daremnie oburzają się niedowiarkowie i wołają: Wieku dwudziesty, wieku oświaty, wolności i postępu, i ty także idziesz do ciemnego grobu, pokłonić się Ukrzyżowanemu? Czy i ty szalejesz? A wszyscy wierzący wieku XX-go odpowiadają jednym chórem: Szalonym jest każdy, kto zamyka oczy na światło wiary. My wierzymy, jak dziewiętnaście wieków przed nami, że Ukrzyżowany zmartwychwstał i że On jest prawdziwym Bogiem.

Niechże teraz kto powie, czy to w przyrodzony sposób się stało, że Jezus Chrystus przez tyle wieków odbiera cześć Bożą i miłość najgorętszą od ludzi z natury dumnych i samolubnych, — że gdy tyle imion świetnych zginęło w niepamięci, jedno Imię Jezus w każdym wieku miliony umysłów zajmuje, miliony serc rozpala i do wszelkich ofiar pobudza. Zaiste, moc tylko Boża mogła to sprawić. Nic ci tedy, rozumie ludzki, nie pozostaje, jedno ukorzyć się przed Ukrzyżowanym i Zmartwychwstałym, wyznając, że On jest Panem wszystkich serc i Bogiem wszystkich wieków.

Ale czy wszyscy uczestniczą w duchowej pielgrzymce do Grobu Chrystusowego? Niestety, nie wszyscy. Są bowiem tacy, nawet pośród katolików, co zamiast przyłączyć się do onego pochodu, stoją na boku obojętni, zimni, bez miłości dla Chrystusa, a może nawet bez wiary. Dlaczego to się dzieje? Oto dlatego, że mgła przesądów i niewiedomości

zakrywa lub przyćmiewa światło wiary w wielu umysłach; dlatego, że żar namiętności wypalił w wielu sercach szlachetniejsze uczucia, to znowu powiał po nich mroźny wichher obojętności religijnej; dlatego także, że wychowanie dzisiejsze nie troszczy się o to, by wyrabiać dobrych chrześcijan, dosyć dlań, gdy da tyle nauki, aby nadać ducha, i tyle blichtru, aby wystudzić serce; — dlatego wreszcie, że źródła łaski, modlitwa i Sakramenta św., bywają zaniedbywane przez wielu, w skutek czego serca ich schną, jak ziemia bez wody.

O nieszczęśni — wołaćby trzeba do nich — jeżeli nie uczucie i nie umiłujecie Ukrzyżowanego, nie będziecie mieć części w Jego zmartwychwstaniu; natomiast spełni się na was groźba Pańska: *Kto nie uwierzy, potępion będzie*. Nuże tedy ludzie ciemni na duszy, jak ów ślepy z Jerychu, proście, aby Pan przywrócił wam wzrok wiary. Ludzie umarli na duszy, jak ów młodzieniec z Naim, proście, aby Pan was wskrzesił łaską Sakramentu Pokuty. Ludzie słabi na duszy, jak ów paralytyk z Kafarnaum, proście, aby Pan kazał wam powstać z łoża lenistwa czy namiętności. Dalej wszyscy bez wyjątku spieszcie do Grobu Chrystusowego ze skwapliwością owych niewiast świętych. Spieszcie i ty tam, kapłanie, i to w pierwszym szeregu, wiodąc za sobą wiele dusz, nad których uświęceniem masz pracować.

Ale niewiasty niosły wonne maści; a ty cóż ponieśiesz? Oto nieś swe uczucia czci i miłości, swe modlitwy, prace i cierpienia, nieś także swe uczynki miłosierdzia, które duchownie namaszczamy ubogie i cierpiące członki Ciała Chrystusowego. Czy masz takie wonne maści? I czy z upragnieniem spieszysz do Grobu Chrystusowego?

Rachunek sumienia. Postanowienia.

O Panie, obowiązkiem moim jest nie tylko naśladować owe niewiasty święte, ale na podobieństwo Aniołów czuwać przy Twoim Grobie i pociągać do niego inne dusze. Nie-

stety, zbyt leniwo spełniam ten obowiązek. Lecz Ty sam, o Jezu, umacniaj moją wiarę, zagrzewaj moją miłość, obudzaj coraz większą tęsknotę za Tobą, bym za przykładem Maryi Magdaleny nie utulił się, dopóki Cię nie znajdę i nie ucałuję stóp Twoich. Ty spraw także, aby cały świat, porzuciwszy błędy i grzechy, wybrał się na duchową pielgrzymkę do Twego Grobu i wołał z większym zapalem, niż krzyżowcy wieków średnich: Bóg tak chce! Chwała Tobie, Chryste Ukrzyżowany i Zmartwychwstały!

ROZMYŚLANIE II.

**Zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa jest prawdziwe,
radośne i chwalebne.**

I. Zmartwychwstanie Chrystusa Pana miało nakszałt słońca przyświecać całej ludzkości i być umocnieniem jej wiary, nadziei i miłości; dlatego też Mądrość Boża postanowiła, aby ten fakt był ze wszechmiar jawnym i pewnym.

Mianowicie świadkami tego faktu są niewiasty święte i uczniowie, którym Chrystus Pan po zmartwychwstaniu swoim widzialnie się ukazał. Ewangelisci opowiadają tylko o dziewięciu zjawieniach się Zbawiciela, ale nie można wątpić, że było ich więcej; bo wszakże sam Łukasz św. opowiada: *Jezus siebie samego po swej męce stawiał żywym w rozmaitych dowodach, przez czterdzieści dni się im okazując i rozmawiając o królestwie Bożem* (Dzieje apost. I).

Ukazywał się zaś Pan Jezus nie w cieniach nocy, ale wśród blasku dnia i w miejscach zupełnie otwartych; ukazywał się nie nagle, ani znikał jak błyskawica, ale rozmawiał z uczniami, a nawet pożywał z nimi pokarm i pozwalał im dotykać się ran swoich. Apostołowie ujrzawszy po tylekroć Chrystusa Pana, opowiadają o Jego zmartwychwstaniu żydom i poganom. Sam ich książę, Piotr św., występuje wobec całej Jerozolimy i mówi: *Tego Jezusa, któ-*

regoście wy przez ręce niezbobników umęczywszy, zatracili, wzbudził Bóg, czego my wszyscy świadkami jesteśmy (Dzieje apost, II, 32).

Ale czy Apostołowie nie umówili się między sobą, aby rozgłaszać fałszywą wieść o zmartwychwstaniu Chrystusa? Rzeczto niemożliwa, bo byli to ludzie uczciwi i bojący się Boga; jakże tedy przypuścić, że odważyli się na tak haniebną zbrodnię, by oszukać świat cały i narzucić mu fałszywą religię?

Cóż ich mogło do tego skłonić? Czy żądza chwały? Ale byli to prości rybacy, a nie jacyś dumni filozofowie. Czy nadzieja korzyści ziemskich? Ale oni wiedzieli, że ich za to spotka wżgarda, prześladowanie i śmierć okrutna od ludzi, a przeklęstwo i kara wieczna od Boga. Zaprawdę, za taką zapłatę nikt nie odważa się na oszustwo.

A czy nie padli oni ofiarą jakiego złudzenia? Nie, — bo byli to ludzie prości, ale nie łatwowierni; wszakże kiedy im Pan Jezus przepowiadał swe zmartwychwstanie, nie pojmowali tej mowy. Kiedy w sam dzień zmartwychwstania niewiasty oznajmiły im, że widziały Pana, oni te słowa uważali „jako plotki“. Co więcej, kiedy Chrystus Pan stanął wśród nich, wszedłszy przez drzwi zamknięte, i rzekł: *Pokój wam*, oni mniemali, że widzą ducha; dopiero gdy oglądali przebite ręce i nogi Pańskie, gdy nadto ujrzeli Go pożywającego nieco ryby i miodu, uwierzyli, że Pan to jest. Apostoł Tomasz, który wówczas był nieobecny, zażądał pewniejszej jeszcze próby, po której z wielką wiarą zawołał: *Pan mój i Bóg mój*.

Aby zaś nikt nie mógł zarzucić, że świadectwo uczniów, jako zwolenników Chrystusa Pana, nie jest zupełnie pewne, powołała Opatrzność Boża na świadków zaciekłych Jego wrogów. Pomni słów Zbawiciela, które wyrzekł o własnem ciele: *Rozwalcie ten kościół, a we trzech dniach wystawię go* (Jan II, 19), pieczętują oni grób i obstawiają go strażą, daną przez Piłata, a więc sami niejako strzegą Ciała Chrystusowego.

Kiedy Chrystus Pan zmartwychwstał, żydzi, zmieszani i strwożeni, przekupują żołnierzy i każą im głośić, że gdy oni spali, uczniowie wykradli Ciało. Lecz tu uwikłali się sami w swe sidła; i słusznie urąga się z nich Augustyn św.: „O nieszczęsna chytryści, jakto śpiących świadków używasz“? Bo czyż podobna, aby kilku weteranów rzymskich odrazu zasnęło, mimo że im polecono wielką czujność, i że żaden z nich nie obudził się, gdy ciężki kamień upadał z łoskotem. Czyż podobna, by ci uczniowie, co w chwili pojmania Mistrza rozpierchli się w trwodze, zaraz po Jego śmierci odważyli się na czyn tak zuchwały? Jeżeli straż zasnęła, czemu ich za to nie karano? Jeżeli uczniowie wykradli Ciało, czemu ich nie ciągniono przed sąd? Zaiste, *skłamała nieprawość sobie* (Ps. XXVI).

Dziękujże Bogu, kapłanie, że cud zmartwychwstania tak pewnym uczynił; wyznawaj z zapalem, że Chrystus zmartwychwstał *prawdziwie*, i utwierdzaj tę wiarę w innych duszach, naśladowując Aniołów, pilnujących Grobu.

II. A jakąż postać miało zmartwychwstanie Chrystusowe? Przedewszystkiem sprowadziło niewysłowioną radość. Całe życie ziemskie Zbawiciela czemuż było, jeżeli nie ciągłym dźwiganiem krzyża; bo chociaż dusza Jego była hypostatycznie złączona z Bóstwem, a stąd nieustannego używała szczęścia, które teologia nazywa *visio beatifica*, to jednak miał On ciągle przed oczyma duszy ten krzyż swój i z miłości ku nam dopuszczał na nią chwile ciężkiego smutku, mianowicie w Getsemani i na Kalwaryi.

W nagrodę za to dusza Jezusowa od chwili zmartwychwstania pogrążona jest w morzu szczęścia, które granic nie ma, i wyśpiewuje hymn radości, który nigdy się nie przerwie, powtarzając niejako z Prorokiem: *Odmienileś mi płacz mój w wesele, zdarteś wór mój* (to jest szatę smutku i żałoby), *a oblokłeś mię weselem* (Ps. XXIX, 12).

Pamiętaj na to, kapłanie, ilekroć smutek duszę twoją ogarnie, i pocieszaj się wtenczas myślą o zmartwychwstaniu

Chrystusowem, o którym pięknie powiedział św. Augustyn: *Christus passus et mortuus est et resurrexit; passione ostendens, quid pro veritate tolerare, resurrectione quid in aeternitate sperare debeamus.*

Ciało Jezusowe, acz najświętsze i połączone z Bóstwem, doznawało w życiu zimna, gorąca, znużenia, głodu i pragnienia, a w czasie męki boleści nad wszelką miarę, poczem uległo śmierci. Ale ze śmiercią skończyły się cierpienia ciała, a od chwili zmartwychwstania rozpoczyna się nieustanna jego radość i chwała; bo teraz to ciało stało się niecierpiętliwem, nieśmiertelnem, jaśniejącem, uwielbionem i duchowem, tak że otrzymało własności ducha, jakoteż władzę przenoszenia się z miejsca na miejsce i przenikania przez drzwi zamknięte. Zostały jednak na tem ciele znaki blizn, jaśniejących jakby słońca, by tam w niebie wołały ciągle do Ojca Niebieskiego o miłosierdzie dla grzesznego świata, ludzi zaś pobudzały do tem gorętszej miłości ku Zbawicielowi.

Raduj się, kapłanie, z tego szczęścia Jezusowego i pocieszaj się nadzieją, że twoje walki, trudy i cierpienia wkrótce się skończą i że jeżeli wytrwasz w miłości na krzyżu życia, dusza twoja wejdzie w krainę niebieską, gdzie już niema ni potu ni łez ni smutku, ciało zaś kiedyś zmartwychwstanie na podobieństwo Ciała Chrystusowego, by dzielić z duszą tę radość, o której powiedział Apostoł, że *ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani w serce człowieka nie wstąpiło, co Bóg nagotował tym, którzy Go miłują* (I Kor. II, 9).

A więc *sursum corda*, kapłanie! Stań dziś przy próżnym grobie Chrystusa i mów do siebie: Skoro po tym krótkim żywocie czeka mię radość wiekuista, jeżeli Panu mojemu i Zbawcy wiernie służyć będę do końca, czyż nie byłoby szaleństwem przywiązywać się do znikomych i poniżających pociech tego świata, a stronić od prac, umartwień i cierpień dla Chrystusa? A więc służyć Ci będę, o Jezu, z całym zaparciem się i z całym poświęceniem. Wiedząc atoli, jak jestem słabym i zmiennym wołam do Ciebie

pokornie: Przykuj mię do Twego krzyża łańcuchem wiary, nadziei i miłości i przytul mię do Twego Serca, iżbym się nigdy nie oderwał od niego. Czy pragniesz radości wiekuistej, a nie lgniesz nieporządnie do pociech ziemskich?

III. Zmartwychwstanie Pana Jezusa było pełne chwały. Ziemskie Jego życie upłynęło wśród wielu poniżeń, dobrowolnie przyjętych, których koroną była straszna męka, tak iż Syn Boży w ludzkim ciele mógł o sobie powiedzieć: *Jam jest robak, a nie człowiek, pośmiewisko ludzkie i wzgarda pospólstwa* (Ps. XXI, 7). Za to atoli, że On *sam się poniżył, wywyższył Go Bóg* (Filip. II, 8—9); widocznym zaś znakiem tego wywyższenia było zmartwychwstanie.

Wrogowie Zbawiciela tryumfowali, że Go potrafili przybić do krzyża i zamknąć w ciemnym grobie; tymczasem Ukrzyżowany drzewo hańby uczynił tronem chwały, a z grobu wyszedł własną mocą, żywy i tryumfujący.

Figurą Jego jest ów Józef, który wyszedł z więzienia, by rządzić krainą egipską i zachować od głodu swoją rodzinę. Figurą ów Mojżesz, który wyszedł z wód Nilu, by wziąć w obronę lud swój i w wodach Morza Czerwonego zatopić Faraona z jego wojskiem. Figurą ów Daniel, który wyszedł z jamy lwów, by pohańbić swoich nieprzyjaciół. Figurą ów Jonasz, który wyszedł z paszczy wieloryba, by nawrócić mieszkańców Niniwy. Figurą ów Samson, który wyszedł z więzienia w Gazie, by zanieść na górę bramę miejską.

Słowem, Jezus Chrystus powstał zmartwych, by zasiadłszy na tronie niebieskim, odzierżyć chwałę, królestwo i sąd.

On też pokonał wszystkich wrogów, którzy się na Niego targnęli. Mianowicie targnął się szatan i nie spoczął, aż Mu przez narzędzia swoje śmierć na krzyżu zadał; tymczasem Ukrzyżowany zwyciężył szatana, bo śmiercią swoją przejednał sprawiedliwość Bożą, i wysłużył nam źródło łaski, krzyżem zaś otworzył niebo i uczynił zeń niebieską

drabinę, po której miliony dusz tam wstępują, odnosząc nad szatanem świetne zwycięstwa.

Targnęła się śmierć na Chrystusa Pana, spełniając Jego pragnienie; ale wnet pokonaną została, bo On powstał zmartwych, by już nigdy nie umrzeć i by wiernym swoim zapewnić zmartwychwstanie do chwały.

Targnęli się żydzi i poganie na Chrystusa Pana, ale oni, acz niechęcący, przyczynili się do spełnienia wyroków Bożych, za zbrodnie zaś swoje doznali karzącej sprawiedliwości; bo lud żydowski, utraciwszy świątynię, kapłaństwo i ojczyznę, rozprószony został po świecie, a Piłat, złożony ze swej godności, sam, jak twierdzą, życie sobie odebrał.

Alleluja, tak od 20 wieków śpiewa cały świat chrześcijański, bo zmartwychwstał nasz Zbawiciel, by wszystkim pokoleniom ludzkim, które były, które są i które przyjdą, przyswajać owoce odkupienia i tam na prawicy Ojca spełniać za nimi urząd Pośrednika. Wstał nasz Król, by założyć na ziemi królestwo prawdy i łaski, to jest, Kościół święty i rządzić nim do końca wieków. Wstał nasz Wódz, by nam przewodzić w walce duchownej i za zwycięstwo nagrodzić nas kiedyś wieńcem chwały. Wstał tryumfujący i pełen blasku, by także w człowieczeństwie swoim dzierżyć berło nad niebem i ziemią, czyścem i piekłem.

Alleluja, tak śpiewaj i ty, kapłanie. Nie poprzestawaj jednak na tej pieśni, ale staraj się, aby Pan Jezus królował w tobie przez łaskę i cnotę, a przytem rozszerzaj, ile możesz, królestwo Jezusowe w innych duszach. Czy tak czynisz?

Rachunek sumienia. Postanowienia.

O Jezu, ja na to żyję, by cię uwielbić w sobie i w drugich; ale jakże lichy spełniam to moje zadanie, bo jakże niedoskonałem jest moje życie, jak leniwą moja praca około rozszerzenia królestwa twójego w duszach. Żałuję za to z całego serca i przyrzekam dziś przy twoim Grobie, że

odtąd wszystkie moje myśli, uczucia, słowa, czyny i cierpienia poświęcę na chwałę Twoją; Ty tylko umacniaj moją wiarę, nadzieję i miłość.

ROZMYŚLANIE III.

Zmartwychwstanie Chrystusa Pana jest podwaliną naszej wiary ¹⁾.

I. Jezusa szukacie *Nazareńskiego, ukrzyżowanego*: *wstał, nie masz Go tu* (Mar. XVI, 6), — tak wyrzekł Anioł do niewiast przy grobie Chrystusowym i z taką wieścią wysłał je do uczniów. Uczniowie ci wierzyli wprawdzie, że Chrystus Pan jest prawdziwym Bogiem, bo wszakże ich imieniem oświadczył Piotr: *Ty jesteś Chrystus Syn Boga żywego*; ale ich wiara zachwiała się wobec poniżenia i męki, przeto, że nie rozumieli jeszcze tajemnicy krzyża i raczej ziemskiego niż niebieskiego wyglądali królestwa. Otóż głos Anioła był dla nich upomnieniem Bożem, budzącem do życia odrętwiałą wiarę.

Podobnie zdarza się i chrześcijanom słabego ducha, że pod wpływem różnych pokus wiara ich chwiać się poczyna i niejeden w takiej chwili ciemności zadaje sobie pytanie: Gdzież jest ten Jezus, w którego mam wierzyć, w którym mam pokładać nadzieję, którego mam miłować? Byłżeli On na ziemi, jak Ewangelia mówi; a jeżeli był, czy jako Bóg prawdziwy powstał zmartwych własną mocą? Otóż do takich to odzywa się Kościół św., jakby Anioł ziemski, w ślad za Aniołem niebieskim: Jezusa szukacie *Nazareńskiego, ukrzyżowanego*? *Nie masz Go w Grobie*, w którym Go położono, bo *wstał prawdziwie*, by więcej nie umierać, ale *siedząc na prawicy Ojca*, sprawować urząd Pośred-

¹⁾ Według kazania mianego w katedrze przemyskiej.

dnika, Króla i Sędziego dla wszystkich pokoleń i wieków. Toż zamiast wahać się, wierzcie silnie i wraz z ziemią całą i niebem całym śpiewajcie: Alleluja, bo Chrystus zmartwychwstał.

Tak jest, zmartwychwstanie Chrystusa Pana jest podwaliną naszej wiary, jako powiedział św. Piotr.: *Bóg wzбудził Go zmartwych i dał Mu chwałę, aby wiara i nadzieja nasza w Bogu była* ¹⁾).

W całym życiu ziemskim Zbawiciela i w Jego męce przez gęstą mgłę poniżeń przebijają się jasne promienie Jego Bóstwa, i zarówno życie najświętsze, jak nauka najmądrsza i czyny iście Boskie świadczą wymownie, że On jest prawdziwym Bogiem w ludzkim ciele. Z tem wszystkim, wedle słów samego Zbawcy, zmartwychwstanie miało być koroną cudów i najsilniejszym dowodem Jego Bóstwa. Dlatego też to zmartwychwstanie tak jasno przepowiedział, już to przez Proroków. (*Nie zostawisz duszy mojej w piekle ani dasz świętemu twemu oglądać skażenia* Ps. XV, 10), — już to usty swojemi. (*Jako był Jonasz w brzuchu wieloryba trzy dni i trzy nocy, tak będzie Syn człowieczy w sercu ziemi trzy dni i trzy nocy.* (Mat. XII, 40). Gdyby był Chrystus nie powstał zmartwych, byłby runął gmach przez Niego wzniesiony i zachwiałyby się wiara w Jego Bóstwo. Słusznie tedy powiedział Apostoł: *Jeżeli Chrystus nie powstał, próżne jest przepowiadanie nasze, próżna jest i wiara nasza* (I. Kor. XV, 14).

Ale Chrystus Pan zmartwychwstał; świadczą bowiem o tem nie tylko Jego zwolennicy ale i wrogowie, — świadczą te cuda, którymi Apostołowie popierali swe słowa, i ta śmierć męczeńska, którą na stwierdzenie prawdziwości nauki Chrystusowej ponieśli.

Nadto Chrystusowi zmartwychwstałemu daje świadectwo ten niezliczony szereg Męczenników i Wyznawców, —

¹⁾ I. Piotr. I, 21.

i to rozszerzenie się Jego religii bez ludzkich środków, — i to jej trwanie mimo tylu prześladowań, — i te jej błogosławione owoce, — i te cuda, dokonane w biegu wieków przez Świętych Jego Kościoła. Któżby teraz powątpiewał o zmartwychwstaniu Pańskim? Chyba ten, który zamyka swe oczy na światło prawdy. Skoro zaś pewnem jest zmartwychwstanie Chrystusowe, pewną jest również wiara nasza.

Dziękuj tu, kapłanie, Chrystusowi Panu, że religię swoją na tak silnej podwalinie zbudował i że ciebie także łaską wiary obdarzył.

II. Chrystus Pan zmartwychwstał prawdziwie, a więc On jest iście Bogiem wcielonym, a Jego prawda jest Boską, Jego prawo jest Boskim, Jego Kościół jest Boskim. Chrystus zmartwychwstał, — oto jest opoka, około której przepływać będzie bez śladu potok wieków i o którą skruszą się wysilenia piekła.

Po wszystkie wieki szatan o to się stara, by przynajmniej w niektóre dusze rzucić niewiarę czy też powątpiewanie o zmartwychwstaniu i o Bóstwie Chrystusa Pana; a to mu się w naszych czasach dosyć udaje. I cóżto ludzi odwraca od wiary w Chrystusa, a stawia po stronie przewrotnych Faryzeuszów? Oto głównie ciemnota i namiętność, a szczególnie pycha i rozpusta, te płodne rodzicielki niedowiarstwa.

Jedni odrzucają tajemnice Boże, iż płytkim swoim rozumem ogarnąć ich nie mogą, bo chcą niejako, by Bóg był mniejszym od ich rozumu. Inni zrażają się jużto nieskończoną miłością i niewysłowionem uniżeniem się Chrystusa Pana, czego pełne są tajemnice wiary, a zwłaszcza żłóbek, krzyż i Ołtarz, — jużto pokorną szatą tychże tajemnic; bo mierzą Boga według siebie i zapominają, że tajemnice wiary są jako góry złotodajne, które na zewnątrz niczem się nie odznaczają, a wewnątrz kryją drogi kruszec. Inni wreszcie złemi żądzami oślepiłi rozum i skazili serce;

toż nienawidzą zakonu Chrystusowego, przeto że tenże ich życie potępia. Tą ostatnią drogą najwięcej ludzi dochodzi do niedowiarstwa, zwłaszcza, że złym żądzom pomagają złe mowy, złe książki, złe dzienniki, złe prądy, złe związki.

Już w wieku XVIII niedowiarstwo, propagowane przez t. z. encyklopedystów, przy pomocy seksty masońskiej, bezbożnych pism, zepsucia obyczajów i przewrotów politycznych, zaraziło wiele umysłów. Przyszło do tego, że rewolucya francuska zbezczeszczyła lub zamknęła 50.000 kościołów, pomordowała wielu kapłanów i na ołtarzu katedry paryskiej postawiła nierządnicę. W wieku XIX-tym i XX-tym na czele walki przeciw Chrystusowi Panu i Jego Kościołowi stanęła masonerya, mając za sprzymierzeńców piśmiennictwo anty-chrześcijańskie, materjalizm panujący we wszystkich dziedzinach życia, rewolucyę zrywającą się tu i ówdzie na kształt huraganu, wreszcie żydowstwo, zawsze chrystyanizmowi wrogie i tchnącą tymże duchem partyę socyalistyczną.

W najnowszych czasach zuchwalstwo tych wrogów Chrystusa Pana tak jest wielkie, że nie wahają się głosić publicznie: „Tryumf Galilejczyka przetrwał 20 wieków, ale i na niego przyszła kolej śmierci“¹⁾. O niech się nie cieszą bezbożni! Ten Galilejczyk ich także pogrzebie, jak pogrzebał Juliana Apostatę i tylu innych. Wszyscy wrogowie Chrystusa muszą w końcu zawołać: *Vicisti Galilae* i stanąć przed sądem Tego, którego tu zwalczali; tymczasem po świecie rozlega się głos: *Christus vincit, Christus regnat, Christus imperat*.

Mimo wysileń bezbożnych są i dziś miliony wszelakiego stanu i narodu, co u stóp Chrystusa Ukrzyżowanego i Zmartwychwstałego z zapalem powtarzają za św. Piotrem: *Ty jesteś Chrystus Syn Boga żywego*, — a za św. Pawłem: *Co nas odtączy od miłości Chrystusowej?*

Co więcej, nawet pośród obozu dotąd dla

¹⁾ Tak mason Delpech na bankiecie masońskim w r. 1

jętnego trafiają się ludzie, którzy patrząc na klęski i choroby trapiące ludzkość, a będące skutkiem niedowiarstwa, nawołują głośno: Trzeba wrócić do Chrystusa, Jego prawdy, Jego prawa, Jego Kościoła. Oto nowy tryumf Chrystusa Pana nad niedowiarkami; ostatni zaś nastąpi wtenczas, gdy oni z całą ludzkością staną przed Jego trybunałem na sądzie ostatecznym.

A ty, kapłanie, czy masz wiarę silną i nie podlegasz nigdy zwątpieniu lub zniechęceniu? Czy tę wiarę objawiasz życiem i bronisz jej dzielnie wobec wrogów? Czy modlitwą, słowem, piórem, groszem i apostołstwem niezmordowanem przyczyniasz się do tryumfu Chrystusa i rozszerzenia Jego Królestwa? Czy pracujesz nad tem — o ile możesz — aby wiara królowała w tych duszach, do których się zbliżasz, i aby pozostała nadal najdroższym skarbem i najpotężniejszą siłą naszego narodu?

Rachunek sumienia. Postanowienia.

O Panie, i ja Cię błagam, w ślad za Apostołami; Przymnóż mi wiary. Przymnóż także wiary narodowi mojemu i wszystkim narodu świata. Ty sam, Światłości świata, oświecaj każdy umysł i rozpraszaś ciemności błędne. Ty sam, Zwycięsko wszystkich wrogów, podbijaj i uświęcaj każdą wolę. Ty sam, Dawco łaski, nawracaj zbłąkanych, dźwigaj upadłych, pokrzepiaj walczących, ciesz nieszczęśliwych. Ty sam, Pasterzu Najwyższy, pociągnij do swej owczarni wszystkie ludy, siedzące dotąd w cieniu śmierci; niech po całej ziemi jeden tylko rozlega się hymn: Chrystus zmartwychwstał. Alleluja.

ROZMYŚLANIE IV.

Zmartwychwstanie Pańskie jest podstawą naszej nadziei¹⁾.

I. Podczas prześladowania chrześcijan przyprowadzono przed trybunał sędziego św. dziewicę Małgorzatę. Zapytana o swą wiarę, wyznała śmiało, że jest chrześcijanką. Sędzia pogański, słysząc to wyznanie, zawołał z oburzeniem: „Czyż może być coś niedorzeczniejszego, jak wasza religia? Wszakże wy czcicie Boga, którego ludzie przybili do krzyża“. „I skądże ty wiesz o Jezusie ukrzyżowanym?“ „Skąd? — wasze księgi to mówią“. „Tak jest — odrzekła Małgorzata — wierzymy w Ukrzyżowanego; ale nie zapominaj, że te księgi mówią także o Jego zmartwychwstaniu i uwielbieniu. Czegóż jedno przyjmujesz, a drugie odrzucasz? My nie dlatego tylko wierzymy, że Jezus Chrystus cierpiał i umarł, ale dlatego przede wszystkim, że On własną mocą wyszedł z grobu, by już nie umrzeć, ale rządzić całym światem. Toż pełni wiary i nadziei wielbimy teraz Jego Imię, a nawet życie nasze poświęcić dla Niego pragniemy“.

Ta Dziewica mężna wypowiedziała całą doniosłość tej tajemnicy. Chrystus Pan umarł w poniżeniu, ale zmartwychwstał w chwale; On jest zatem Bogiem prawdziwym, bo tylko Bóg własną mocą powstaje zmartwych.

Skoro zaś Chrystus jest Bogiem, pewną jest nasza wiara, niewzruszoną nasza nadzieja, jako powiedział św. Piotr: *Bóg zbudził Go zmartwych i dał Mu chwałę, aby wiara i nadzieja nasza w Bogu była* (I, 21). O jakżeżto rzecz słodka wiedzieć, że wszystko to, w co wierzymy, jest

¹⁾ Według kazania, mianego w katedrze przemyskiej.

prawdą, a przytem mieć tę pewność, że wszystko to, czego się spodziewamy, ziści się całkowicie, jeżeli tylko z naszej strony nie braknie dobrej woli. I jak tu nie cieszyć się ze zmartwychwstania Pańskiego; jak nie śpiewać Alleluja!

Dla wzmocnienia tej radości, rozważ dziś bliżej, że zmartwychwstanie Chrystusowe jest podstawą naszej nadziei.

Opowiada przypowieść, że raz cnoty tak się zraziły grzechami ludzkimi, iż postanowiły opuścić tę ziemię i uciec do nieba. Między nimi była także nadzieja; ale Bóg rzekł do niej: „Zostań ty, nadziejo, na ziemi, bo cóżby bez ciebie począł biedny człowiek“. Toteż nadzieja nie przestaje towarzyszyć człowiekowi od samej jego kolebki, czyli od samego raju, bo ona przyszła na świat z objawieniem pierwotnem, danem pierwszym rodzicom.

Kiedy ci rodzice w skutek grzechu utracili raj, wyszła z nimi stamtąd nadzieja, by im i ich potomkom przypominać ciągle: Nie rozpaczajcie, bo chociaż Bóg jest sprawiedliwy, nie przestał być jednak miłosiernym; On też zesłał Odkupiciela, który zgładzi grzechy świata i otworzy niebo zamknięte.

Rzeczywiście, głos nadziei nie zamilkł nigdy całkowicie; wszakże już w świecie starożytnym spotykamy to przekonanie, że Bóg daje się ubłagać modlitwami i ofiarami, — że przyjdzie kiedyś Zbawca, by przynieść ludziom prawdę, pociechę i żywot, — że jest życie zagrobowe, jako nagroda dla dobrych, a kara dla złych. Jakby imieniem całej ludzkości wołał stary Job: *„Wiem, iż Odkupiciel mój żyje, a w dzień ostateczny powstanę z ziemi“*. (XIX, 23).

Niestety, ludzie popadłszy w grzechy, a z grzechów w bałwochwalstwo, zeszpecili święte oblicze nadziei i głos jej stłumili lub przeinaczyli, tak że nawet tacy mędracy, jak Platon, wierzyli w baśnie o jeziorze Acheruzyadu i polach elizejskich; ale też za to coraz cięższem i podlejszem stawało się życie ludzkie.

Czystszą i pewniejszą była nadzieja u ludu izraelskiego, bo ją podtrzymywało następne objawienie Boże, dane przez Mojżesza i Proroków. Czytaj Księgi św. Starego Zakonu, a poznasz, jak one na każdej karcie głoszą, że Bóg jest nie tylko Panem ale i Ojcem, — jak wyraźnie zapowiadają przyjście Mesjasza i Jego mękę, Jego zmartwychwstanie, Jego królestwo, jak stanowczo każą spodziewać się nagrody, a lękać się kary, i to tak za życia, jak po śmierci.

Mimo to i u Żydów znalazła nadzieja przeciwników, bo wszakże Faryzeusze skrzywili obietnicę mesyańską, Saduceusze zaś odrzucili zmartwychwstanie ciał. Tymczasem człowiek pragnął nadziei świętej, jasnej, pewnej, bo bez niej jego życie ciemnością i męczarnią.

Otóż taką nadzieję przyniósł nam Syn Boży w ludzkim ciele. On to przypomniiał ludziom, że Bóg jest ich Ojcem nieskończenie miłosiernym, który nawet synów marnotrawnych tuli do swego Serca, jeżeli tylko wzruszeni Jego łaską i przejęci żalem wracają do Niego z bezdroży. On też okazał się ludziom jako Pasterz nieskończenie czuły, co szuka skwapliwie owiec zgubionych; i nie tylko chodził za temi owcami w ciągu ziemskiego żywota, ale umarł za nie na krzyżu; co więcej, On postawił pod krzyżem Matkę swoją najmiłościwszą jako Pośredniczkę ludzi, by Ona słodkością swoją wabiła pod krzyż nawet rozpaczających grzeszników, budziła w nich nadzieję i wiodła ich do Serca Jezusowego.

Lecz i na tem nie dosyć. Chcąc obudzić większą ufność ku Sobie, został Pan z ludźmi do końca wieków w Najświętszej Tajemnicy Ołtarza i utworzył dla nich Kościół św. z tylu łaskami niewysłowionej ceny, z których każda głosi, jak dobrym jest Pan i Bóg nasz, a więc każda umacnia naszą nadzieję.

Ponieważ życie każdego człowieka jest niejako drogą na Kälwaryę, przeto Zbawiciel nie tylko sam stał się jego przewodnikiem, ale dał mu za towarzyszkę nadzieję, by ona

wskazując ciągle przyszłą nagrodę, łagodziła skwar słońca, ostrość cierni i ciężar krzyża. Tę nagrodę przyrzekł Pan dać wszystkim sługom wiernym, co w ślad za Nim mężnie krzyż swój noszą, a przytem zapewnił, że kiedyś i ciała nasze powstaną z prochu na życie bez końca.

Ale czemu Pan potwierdził swe słowa? Oto cudami wielkimi, z których największy miał spełnić trzeciego dnia po swojej śmierci. Tak jest, zmartwychwstanie Pańskie miało być pieczęcią Jego posłannictwa, a tem samem podwaliną naszej wiary i nadziei.

Dzięki tej Bożej pieczęci, nasza wiara i nadzieja—jak mówi Piotr św. — „*w Bogu jest*“, to jest, tak jest mocną, jak Bóg sam. Wiem, dlaczego wierzę i komu ufam — tak może zawołać każdy chrześcijanin. Wiem, o Jezusie, że Ty mnie nie zawiedziesz i nie opuścisz nigdy, dopóki ja Ciebie nie opuszczę. Wiem, że mi dasz łaskę na ziemi i królestwo niebieskie po śmierci, jeżeli tylko wytrwam w łasce do końca; a kiedyś i ciało moje wskrzesisz do nowego życia, boś Ty sam powstał z martwych, abym w Tobie położył moją nadzieję.

Ta nadzieja, wespół z siostrzycami swojemi, wiarą i miłością, sprowadziła za łaską Bożą ludzkość do stóp krzyża i kazała się jej wyrzec starych bogów i starych grzechów. Ta nadzieja umocniła Męczenników w srogich kataszach za Chrystusa, a pachołeta i niewiasty przemieniła w bohaterów. Oto siedmioletni Cyryl, skazany na spalenie żywcem, przyjmuje wyrok z weselem, a gdy obecni zalali się łzami, on mówi do nich: „Pójdźcie raczej śpiewać pieśń radości około mojego stosu. O gdziebyście wiedzieli, jak wielka chwała w niebie mię czeka, chętniebyście oddali swe życie“. Kiedyindziej świętego młodzieniaszka Symforyana prowadzą na ścięcie, a matka jego nie tylko nie płacze, ale gorącym słowem dodaje mu odwagi: „Synu mój, wytrwaj jeszcze chwilę. Oto Jezus Chrystus już trzyma dla ciebie koronę“.

Ta nadzieja podtrzymuje i dziś miliony chrześcijan, iż chętnie podejmują w życiu wielkie prace, walki, boleści i ofiary dla Boga, mając to zapewnienie, że zapłata ich obfitą będzie w niebiesiech.

Ta nadzieja nawet na czarną chwilę śmierci rzuca swe światło i swój urok, bo poza grobem pokazuje życie wieczne, gdzie już nie będzie ni udręczeń ni pokus, ale pokój i radość bez końca.

Toż nie dziwujemy się wcale, że Święci, pełni tej nadziei, witają śmierć śpiewem Alleluja, i że św. Ignacy na samą myśl o niej woła: „Jakże miło dla mnie opuścić ten świat na kształt zachodzącego słońca, aby tem wspanialej zejść w Bogu“.

O nadziejo, towarzyszo nasza droga, jakże piękne twe oblicze, jak słodkie twoje słowo, jak mocna twoja ręka, jak troskliwa twa opieka! Cóżby się stało z nami nędzarzami, gdybyś ty nas opuściła acz na chwilę? Lecz ty nas prowadź od kolebki aż do grobu, dopóki nas nie zawiedziesz do tej krainy, gdzie miejsce twoje zastąpi widzenie Boga.

Dziękuj Bogu, że i tobie dał taką towarzyszkę życia; ale czyś się jej kiedy nie sprzeniewierzył?

II. Rzecz dziwna i smutna, że nie brak ludzi zaślepionych, którzy nietylko sami wyrzekają się nadziei, ale tę nadzieję chcą odebrać innym. Są to zazwyczaj ludzie upojeni pychą rozumu i szaleem zmysłowości, a stąd wmawiający w siebie i w drugich, że niema ni nieba ni piekła ni Boga miłosiernego i sprawiedliwego, — że trzeba szukać nieba na ziemi, pić z czary rozkoszy, jak długo jej starczy, chodzić w wieńcach różanych, póki nie uwiędną, — słowem, użyć życia, bo po za grobem nicość.

Nieszczęśni, chcieliby oszukać siebie i drugich, ale nie potrafią, bo nieba na ziemi nikt dotąd nie znalazł i nie znajdzie. Dopóki służy zdrowie, majątek, swoboda, może się człowiek łudzić na chwilę, że mu tu dobrze, jak w niebie; ale prędzej czy później zapuka do jego serca smutek, znu-

dzenia i widmo śmierci; do tego serce choć kiedy niekiedy rwać się będzie z błota ziemi w górę i wołać: Nadziei, a pewnej, bo bez niej duszno mi i tęskno i smutno! Można wprawdzie stłumić ten krzyk serca, ale cóż je zdoła podtrzymać w chwili zwątpienia i boleści, — co obroni od rozpacz, która wtenczas szeptać będzie: Skróć chyba to życie, co ci się stało nieznośną męczarnią. Niestety, niejednen dziś tak czyni, a te coraz liczniejsze samobójstwa świadczą wymownie, że z wielu serc ustąpiła nadzieja.

Podczas gdy materializm wydiera wiarę, a z nią i nadzieję ludziom bogatym i szczęśliwym, socjalizm zwraca się raczej do warstw najniższych. Życie jest biesiadą dla wszystkich zastawioną — tak do nich mówi — pchajcie się przeto wszyscy do stołu biesiadnego; ponieważ zaś przy tym stole miejsc za mało, przeto odtrąćcie tych, którzy przy nim siedzą, i podzielcie się ich dobrami, choćby przyszło wylać strumienie krwi i zasypać świat gruzami.

Któż nie widzi, jak podłego kłamstwa i ohydnej krzywdy dopuszczają się ci wichrzyciele. Występują oni wrzekomo w obronie uciśnionych i nieszczęśliwych, a tymczasem wydzierają im Dobro największe, to jest, Boga, Jego prawdę, Jego łaskę, Jego nagrodę. Troszczą się niby o ich szczęście doczesne, a tymczasem popychają ich do gwałtów i rozruchów, gdzie nieszczęśliwi tracą nieraz życie. Obiecują im niebo na ziemi, a tymczasem wtrącają ich w piekło za życia i w piekło po śmierci.

Ty, kapłanie, ubolewaj nad nieszczęśliwymi, którzy, dają się złowić w sidła zwodzicieli; a jeżeli masz takich w swojej parafii, ciągnij ich napowrót do Boga i Kościoła, jużto modłać się za nimi, jużto troskając się szczerze o ich dobro moralne i materyalne. Niech poznają, że ich najwerniejszym przyjacielem i obrońcą jest Kościół katolicki, bo on to nawołuje ciągle do sprawiedliwości i miłosierdzia, — on wszystkich bez wyjątku, czy bogatych czy biednych, przyciska do swego serca i darzy skarbami duchownymi, — on

dla opuszczonych, sierót i chorych buduje przytułki, ochronny, szpitale, — on to niedawno usty Ojca św. Leona XIII ujął się za robotnikami, by poprawiono ich dołę.

Niech poznają również, że ich zaszczytem jest godność chrześcijanina, ich bogactwem cnota, ich rozkoszą czyste sumienie, ich sławą pocziwa praca, ich siłą cierpliwość, ich dźwignią nadzieja.

Ty sam, kapłanie, trzymaj się silnie tej dźwigni, zwłaszcza gdy w skutek wielkiego trudu czy przykrych zawodów przycisnie cię zniechęcenie. Kiedy św. Agapitowi po długich męczarniach posypano głowę węglami żarzącymi, zawołał: „Niechaj pali się głowa, którą Pan chwałą ukoronuje. O jakże piękną będzie moja korona, jak świetnie błyszczeć będzie dyadem na ranach otrzymanych dla Jezusa Chrystusa“. Podobnie gdy i ty widzisz, że czoło twoje okrywają nie węgle żarzące ale krople potu, zamiast żalić się na pracę, która pot ten wyciska, mów: Niech płynie pot, niech cieką nawet łzy, byle wedle woli Bożej. Kiedyś Pan te krople przemieni w jaśniejące perły, któremi koronę mają ozdobi.

Tej nadziei nie puszczaj się nigdy, niech ona, niby łańcuch złoty, zwiąże cię z Chrystusem zmartwychwstałym, byś w życiu i przy śmierci powtarzał: „*W Tobiem, Panie, nadzieję miał, niech nie będę zawstydzon na wieki*“ (Ps. XXX, 2).

Tej nadziei trzymaj się szczególnie wtenczas, gdy nadzieje ziemskie cię zawiodą, gdy trwoga cię ogarnie lub boleści przygniotą, — wtenczas powtarzaj z Jobem: *Choćby mię Pan zabił, w Nim ufać będę* (Job VII, 15).

Niech ta nadzieja, jak owa Debora prorokini, ożywia cię męstwem wśród walki życia; — niech ta nadzieja, jak owa Weronika, ociera ci pot i łzy w pochodzie na Kalwaryę; — niech ta nadzieja, jak ów Anioł siedzący przy grobie, głosi ci ciągle radośną wieść: Wstał Chrystus prawdzi-

wie, jako zwycięzca śmierci, świata i piekła; toż i ty, kapłanie, powstaniesz kiedyś na życie chwały. Czy masz taką nadzieję?

Rachunek sumienia. Postanowienia.

O Panie, pragnę mieć taką nadzieję. Ale Ty znasz słabość i nędzę moją; więc mię strzeż od grzechu, przemieniaj swą łaską, wspieraj swą siłą i pokrzepiaj nadzieją. Proszę Cię także za wszystkimi znękanymi, opuszczonymi od ludzi i rozpaczającymi; rozprósz, Panie, promieniem nadziei czarne chmury smutku, otaczające ich dusze, i pomóż im krzyż ich dźwigać. Proszę Cię szczególnie za braćmi naszymi prześladowanymi i znękanymi; poślij Panie, dziś do nich Aniołów swoich, którzyby pieśnią zmartwychwstania obudzili w nich otuchę i męstwo. Niech cały naród nasz i wszystkie ludy ziemi, zebrane przy Twoim Grobie, śpiewają dzisiaj hymn nadziei świętej — Alleluja.

ROZMYŚLANIE V.

Zmartwychwstanie Pańskie umacnia naszą miłość ku Bogu i bliźnim. ¹⁾

I. Przed Chrystusem Panem ciężką była dola człowieka, bo wskutek grzechu zabrakło mu wiary prawdziwej, nadziei pewnej i miłości świętej. W świecie pogańskim człowiek zamiast czcić Stwórcę wszech rzeczy i miłować Ojca wszystkich ludzi, kłaniał się podłym bożyszczom, drżąc przed nimi w niewolniczej trwodze; a dla prześlęgania ich gniewu zabijał tysiącami bydłeta, czasem nawet ludzi na ofiarę; w życiu zaś szedł zbyt często za namiętnościami swojemi.

¹⁾ Według kazania, mianego w katedrze przemyskiej.

Biednym zaiste był człowiek, bo nie znał i nie kochał Boga, jako był powinien.

Naród izraelski miał zakon od Boga, stąd prawdziwy i święty; a jego Patryarchowie i Prorocy przemawiają nieraz głosem miłości: *Tys Panie, Ojciec nasz i Odkupiciel nasz* (Izaj LXIII, 16). *Będę Cię miłował Panie, mocy moja* (Ps. XVII, 1). *O jak dobry i słodki jest, Panie, duch Twój we wszystkich* (Mądr. XII, 1). Ale Żydzi zbyt często zapominali, że są dziećmi Bożemi, i odmawiali Panu winnej czci i miłości.

Toż samo miłość bliźniego mogła się żalić przed Chrystusem Panem, że ją wyrugowano z wielu serc ludzkich. Zabrakło tej miłości nawet w rodzinie świata pogańskiego, bo tam mąż i ojciec był samowładnym tyranem, żona i matka upośledzoną niewolnicą, dziecię bezbronną ofiarą. Brakło też miłości w społeczeństwie starożytnem, które z jednej strony obejmowało garstkę ludzi bogatych, możnych i światłych, z drugiej niezliczone tłumy ciemnych barbarzyńców, spodlonych niewolników i wzgardzonych nędzarzy. Pojedyncze stany patrzyły na siebie nienawistnie, a narody tępiły się jak dzikie zwierzęta; biada zaś było zwyciężonym, ubogim i chorym.

Więcej miłości bliźniego było wśród Żydów, ale i oni pojmowali zbyt ciasno tę miłość i grzeszyli często samolubstwem.

Ciemno było zatem na świecie, jak w grobie, i dopiero z Chrystusem Panem przyszło zmartwychwstanie, bo przyszła doskonała miłość Boga i bliźniego.

W pełni czasu, kiedy od upadku pierwszych rodzców upłynęło 40 wieków, usłyszała ludzkość słowo dziwne wielkie i słodkie: „*Bóg jest miłość*“, i uwierzyła miłości; bo oto sam Syn Boży przyszedł na ziemię, aby opowiedzieć ludziom o miłości Boga i rozpalić tę miłość w ich

sercach. On też odkrył całą głębię Istoty Bożej, mówiąc, że Ojciec Jego jest także Ojcem naszym, — że ten Ojciec umiłował nas, nimeśmy przyszli na świat, i stworzył nas z miłości, — że iście po ojcowsku opiekuje się nami, tak że bez Jego wiedzy i woli ani włos z głowy nam nie spada, — że i wtenczas, gdy nas chłoscze lub cierpieniem nawiedza, okazuje nam swą miłość, — że nawet synom marnotrawnym przebacza, gdy ze skruchą wracają do Niego, — co więcej, że tak umiłował świat, iż Syna swego Jednorodzonego dał, a dał na śmierć krzyżową, *„aby wszelki który wierzy weń, nie zginął, ale miał żywot wieczny“* (Jan 3, 16). I jakże nie kochać tak dobrego Ojca?

Prócz tego sam Syn Boży okazał się ludziom jako nieskończona Mądrość i nieskończona Miłość; przyszedł bowiem, aby być naszą prawdą i Mistrzem tej prawdy, naszą drogą i Przewodnikiem na tej drodze, naszym żywotem i Twórcą Tego żywota. Przyszedł, aby nie tylko nas cieszyć, ale także zbawić, to jest, przez śmierć krzyżową pojednać nas z Ojcem Niebieskim, wyswobodzić nas z niewoli grzechu i dać nam wolność dzieci Bożych. — Przyszedł, by być Pasterzem dla owiec zgubionych i zgromadzić je w swojej owczarni, w Kościele św., który jest głosicielem Jego prawdy i prawa, szafarzem Jego łaski, piastunem Jego władzy, współpracownikiem Jego miłości w sprawie uświęcenia i zbawienia dusz. Przyszedł, aby być naszym Kapłanem i ofiarą; dlatego też w przededniu swej śmierci ustanowił Ofiarę bezkrwawą, a nadto obiecał, że będzie sam pokarmem dusz i zostanie z niemi do końca wieków. Przyszedł, aby Matkę swoją niepokalaną, najświętszą, najmiłościwszą, dać wszystkim ludziom za Matkę. Przyszedł, aby ogień miłości, jakim płonęło Jego Serce, zapalić w sercach ludzkich; i w tym celu zesłał Ducha Sw., jako Miłość istotną i Dawcę miłości. Dla potwierdzenia zaś, że jest prawdziwym Bogiem, a stąd, że to, co objawia, co nakazuje, co obiecuje, jest

iecie Boskiem, czyni cuda wielkie, których koroną jest Jego zmartwychwstanie.

Gdyby był Chrystus nie powstał z martwych, ogień miłości nie byłby się zapalił w sercach ludzkich; co więcej, byłaby upadła wiara w Jego Bóstwo, jako niestwierdzona cudem, na który się Chrystus Pan po tylekroć powoływał; a w takim razie słusznym byłby zarzut, że On oszukał świat, nazywając się Bogiem.

Teraz zrozumiesz, dlaczego to niedowiarkowie wyęzają swe siły, by zaprzeczyć zmartwychwstania Chrystusa Pana; wiedzą bowiem dobrze, że w ten sposób mogliby najłatwiej obalić wiarę w Jego Bóstwo. Ale daremne są ich wysilenia, bo garścią prochu nikt słońca nie przyćmi.

Chrystus Pan zmartwychwstał, a więc On jest Bogiem nieskończonej miłości, i słuszenie żąda, byśmy Go wraz z Ojcem i Duchem Świętym miłowali z całego serca, ze wszystkiej duszy, ze wszystkiej myśli i ze wszystkich sił.

Rzeczywiście, pod tchnieniem łaski Bożej człowiek za miłość odpowiedział miłością. Ogień miłości, płonący w Sercu Pana Jezusa, wydobył się otwartą Jego raną, a wyszedłszy z Nim z grobu, rozszerzył się po całej ziemi i po wszystkich wiekach, by rozpalać miliony i miliony serc ludzkich.

Paleni tym ogniem Apostołowie wołają usta św. Pawła: „*Dla nas żyć jest Chrystus*“, i idą na wszystkie strony świata, by Chrystusa Pana głosić, by dla Niego cierpieć, by za Niego umierać.

Paleni tym ogniem Męczennicy biegną z radością na miecze, na rusztowanie, na stosy; wszakże św. Wawrzyniec, rozciągnięty na kracie, urąga się z katów i mówi, że spoczywa na różach, a nie na płomieniach; św. Potamiena zaś prosi sędziego pogańskiego: „Jeżeli chcesz wrzucić mnie do kotła, pełnego wrzącej smoły, zanurzaj mię powoli, abys

poznał, jaką cierpliwością uzbraja mię mój Jezus i jak ja pragnę cierpieć dla Niego“.

Paleni tym ogniem kapłani, pustelnicy i zakonnicy składają Panu w ofierze swe trudy i swe umartwienia. Palone tym ogniem dusze chrześcijańskie zdobywają się i dzisiaj na święte czyny i cierpienia dla Boga, a wszystkie się skarżą, że mało czynią i mało cierpią, bo Bóg nieskończenie większej miłości jest godzien.

Ty, kapłanie, masz i tu przodować innym duszom ; czyliż tedy w duszy twojej płonie ten ogień miłości, i to świętej, żywej, czynnej, trwałej ? Może słabo tylko tli ? O jeżeli tak jest, tedy przypomnij sobie, coś wziął od Boga, i spojrzij okiem wiary na życie ubiegłe, a potem na niebo, na krzyż, na ołtarz, na przybytek sakramentalny, i zawołaj w duszy : Wszystko mi dałeś, co dać mogłeś, Panie, bo dałeś nietylko życie, nietylko władze ducha i ciała, nietylko rzeczy doczesne, ale dałeś Twój Kościół, Twą Matkę, Twe Sakramenta, Twą łaskę, — dałeś Siebie samego w Tajemnicy miłości, — dałeś godność i władzę tak wielką. A ja cóż ci za to dałem ? Oto nic prócz grzechów, prócz niewierności, prócz lichych bardzo ofiar. Lecz odtąd będzie inaczej ; tylko Ty, o Jezu, zgładź Krwią Swoją moje grzechy dawne i puść z serca Twego ogień wielki do serca mego, by w niem płonął silnie i nie zagaśł nigdy, bym odtąd dla Ciebie żył, dla Ciebie pracował, dla Ciebie cierpiał i z Tobą połączył się na wieki.

II. Z Chrystusem Panem przyszła na ziemię doskonała miłość bliźniego ; On bowiem, jako Bóg-Człowiek, a tem samem Brat nasz według ciała, przypomniiał ludziom, iż będąc dziećmi jednego Ojca, miłować się mają po bratersku ; On też połączył przykazanie miłości bliźniego jak najściślej z przykazaniem miłości ku Bogu ; co więcej, przez ucznia swego ogłosił, że *jeśli by kto rzekł, iż miłuje Boga, a brataby swego nienawidził, kłamcą jest* (I Jan IV, 20).

Nadto Chrystus Pan ustanowił doskonałą miarę i modłę miłości bliźniego, rozkuszając: *Będiesz miłował bliźniego twego jako samego siebie* (Mat. XII, 31). i znowu: *Przykazanie nowe daję wam, abyście się społecznie miłowali, jakom was umiłował* (Jan XIII, 34). O jakże dobrym jesteś, Zbawco i Boże nasz! Tyś nas umiłował pierwiej, niżemy Cię mogli miłować, i to miłością najczulszą, najszlachetniejszą, nieskończenie ofiarną i niewymownie cierpliwą; otóż podobnej miłości żądasz i od nas; i któżby Ci odmówił posłuszeństwa?

Wreszcie Chrystus Pan rozciągnął obowiązek miłości na wszystkich ludzi, ogłaszając, że bliżnim naszym jest nie tylko nasz krewny, nasz rodak, nasz przyjaciel, ale każdy człowiek bez wyjątku, choćby nasz wróg, bo wszakże sam Pan nakazał: *Miłujcie nieprzyjacioły wasze, dobrze czyńcie tym, którzy was nienawidzą, a módlcie się za prześladowające i potwarzające was, abyście byli synami Ojca waszego, który jest w niebiesiech* (Mat. V, 44).

Patrz, jak szczytną, jak świętą, jak iście boską jest ta nauka o miłości bliźniego.

Dla potwierdzenia tej nauki Chrystus Pan umarł na krzyżu i powstał zmartwych, aby świat uwierzył, że ta nauka wyszła z ust Mądrości Najwyższej, i aby ludzkość przy pomocy Bożej odrodziła się przez tę naukę.

O jakże wspaniałe były i są dzieła tej miłości! Któż bowiem nie podziwia takiego Szczepana św., który padając pod gradem kamieni, modlił się za swoimi wrogami, — albo takiego Jana Gwalberta, który mordercy brata swego nie tylko przebaczył, ale okazywał odtąd serce braterskie, — albo takiego Jana Bożego czy Kamila de Lellis, i duchownych ich synów, jakoteż niezliczonego hufca zakonników i zakonnic, co całe swe życie poświęcają na usługę chorych, — albo tylu kapłanów i misyonarzy, którzy z miłości ku duszom tak wielkie podejmują trudy i narażają się nieraz na śmierć straszną.

Mocą religii Chrystusowej odrodziła się rodzina, bo jej spójnią stała się miłość czysta, ofiarna, trwała, — podobna do tej, jaka ożywiała św. Rodzinę w Nazarecie, i do tej, jaką Chrystus Pan ma ku oblubienicy swojej — Kościołowi.

Mocą religii Chrystusowej odrodziło się społeczeństwo, bo Kościół starał się od początku złagodzić nienawiść, dzielącą narody i warstwy społeczne, a natomiast zbliżyć je do siebie w duchu Bożym, pod macierzyńską opieką Stolicy św., która po wszystkie czasy nawołuje do zgody świętej i poszanowania praw cudzych.

Kościół to również usunął, acz powoli, stan niewolnictwa, wprowadzając natomiast braterstwo duchowne i sprawiedliwą równość; wszakże już w pierwszych wiekach sadzał do wspólnej agapy senatora obok jego niewolnika, a i dziś każe klękać przed ołtarzem zarówno biedakom jak królom, by jednych i drugich posilić tym samym Chlebem Anielskim, jednym i drugim tym samym popiołem posypać czoło.

Kościół nie zniszczył tego, co w ludzkości było pięknego lub dobrego, ale wszystko to przejął duchem Bożym, wszystko oczyścił i uświęcił, a przez to utworzył nowy świat duchowy, nową cywilizację, nowe społeczeństwo.

Kościół wreszcie nie znosi prawa własności ni różnicy stanów, ale przypomina ciągle bogatym i możnym, że wobec Boga są prochem tylko i że jako szafarze darów Bożych mają przez jałmużnę dzielić się mieniem z bracią biedniejszą; z drugiej zaś strony ofiaruje swe skarby duchowne wszystkim bez wyjątku, ale szczególną troskliwość okazuje ubogim i cierpiącym.

Już za czasów apostoelskich zbierano dla nich składki; później zaś, zwłaszcza w chwili większych klęsk, potęgowała się ta miłość; wszakże czytamy, że gdy wybuchła zaraza, chrześcijanie usługiwali nie tylko swoim ale i poganom, —

to znowu, że wielkoduszne niewiasty, taka Prakседа, Irena, Lucyna i inne, przedzierały się do więzień, by Męczennikom nieść żywność i ulgę, a potem zbierać ich krew z ran ciekącą i grzebać ich zwłoki. Kiedy zaś Kościół odzyskał swobodę, miłosierdzie rozlało się nakształt wspaniałej rzeki po świecie chrześcijańskim, wydając przedziwne owoce. Wiek nasz nie da się tu poprzednikom swoim prześcignąć; dość powiedzieć, że w samej tylko Francyi przeszło 120.000 zakonnic oddawało się rozlicznym dziełom miłosierdzia, za nim je niegodziwy rząd masoński rozpedził, a zakłady ich zamknął.

Czy masz, kapłanie, miłość bliźniego, i to w wysokim stopniu? W szczególności, czy nie potrzebujesz wyrzucać sobie nieczułości, sobkostwa, zazdrości, opryskliwości, obmowy, niesprawiedliwości, a natomiast odznaczasz się serdecznością, uczynnością i ofiarnością?

Czy wreszcie starasz się krzewić miłość bliźniego w sercach innych i w tym celu tworzysz dzieła i stowarzyszenia dobroczynne, jak n. p. Towarzystwo św. Wincentego a Paulo?

Rachunek sumienia. Postanowienia.

O Panie, ze wstydem wyznać muszę, że mało mam czystej, czynnej i trwałej miłości bliźniego, jakiej odemnie słusznie wymagasz. Lecz Ty, o Jezu, Miłości nieskończona, rozszerz dziś ciasne i samolubne serce moje, Ty je przemień, oczyść i uświęć, by odtąd żyło tylko miłością, bym tu na ziemi i tam w niebie śpiewał nieustanny hymn miłości — Alleluja.

ROZMYŚLANIE VI.

Zmartwychwstanie Chrystusa Pana jest rękojmią i wzorem naszego zmartwychwstania duchownego.

I. Pośród tych wrogów, którzy targnęli się na Chrystusa Pana, najzjadliwszym był grzech; on to bowiem uzbroił innych wrogów i przy ich pomocy przybił Chrystusa do krzyża; ale Chrystus Pan śmiercią swoją i zmartwychwstaniem swoim pokonał grzech, a zarazem wyjednał nam tę łaskę, byśmy wszyscy, według słów św. Piotra, *umartszy grzechom, żyli sprawiedliwości* (I, 2, 34), to jest, ze śmierci grzechowej na życie święte według Chrystusa i przez Chrystusa powstałi.

Grzech przyszedł na świat przez nieposłuszeństwo pierwszych rodziców; ale dlaczego Bóg dopuścił, że pierwszy rodzice zgrzeszyli? i dlaczego dopuszcza, że grzeszą inni ludzie? Dlatego, że nie chciał pozbawić ich wolnej woli, czyli godności ludzkiej, i że potrafił nawet ze złego wyprowadzić dobre ¹⁾).

Grzech rozszerzył się po świecie, tak że nawet wody potopu nie zdołały go zatopić; za grzechem poszło sprośne bałwochwalstwo, wskutek czego szatan umocnił królestwo swoje w duszach.

Ale przyszło przeobfite odkupienie w Jezusie Chrystusie, bo *Tego, który nie znał grzechu, uczynił* (Bóg) *grzechem* (to jest, okupem grzechu) *za nas, abyśmy się stali sprawiedliwością Bożą w Nim* (II Kor. V, 21). Tajemnica odkupienia odsłania nam lepiej, niż upadek aniołów, lepiej nawet, niż zgroza piekła, całą złość i szkaradę grzechu;

¹⁾ Św. Augustyn.

bo jakże straszną obrazą Majestatu Bożego musi być grzech, skoro dla przebłagania sprawiedliwości Bożej aż Krew Boga-Człowieka popłynęła na krzyżu.

Przy świetle tej tajemnicy wnikamy też głębiej w bezdenną przepaść miłości Bożej, bo Chrystus Pan, przyjąwszy grzechy nasze jako swoje, nie tylko żałował za nie tak bardzo, że w Ogroju krwawy pot wylewał, a z krzyża wołał: *Boże mój, Boże mój, czemuś mię opuścił?* — ale wyjednał nam łaskę skruchy i odpuszczenie grzechów w Sakramencie pokuty, — nie tylko raz umarł za grzechy nasze, ale umiera mistycznie w każdej Mszy św., by nam przyswajać owoce Ofiary krzyżowej, — nie tylko krzyżem otworzył dla nas niebo, ale w Kościele swoim zostawił środki do osiągnięcia nieba; tak że więcej łask daje nam Pan teraz, aniżeli dał Adamowi przed grzechem, i słuszenie mógł powiedzieć Augustyn św.: „O szczęśliwa wino, która takiego znalazłaś Odkupiciela“.

Ale tajemnica Odkupienia nie byłaby miała wiary u ludzi, gdyby zmartwychwstanie Chrystusowe nie było wycisnęło na niej Boskiej swej pieczęci. Usuńmy zmartwychwstanie, a któż uwierzy w odkupienie? Raczej uważanoby Chrystusa Pana za marzyciela, albo nawet za oszusta, jakto i dziś niedowiarstwo śmie bluźnić. *Jeżeli Chrystus nie powstał* — mówi sam Apostoł — *próżna* (to jest, bezpodstawna i daremna) *jest wiara wasza, bo jeszcze jesteście w grzechach waszych.* (I Kor. XV, 17); przeto, że w takim razie niema odkupienia, niema Kościoła, ni Sakramentów św. Ale Chrystus Pan zmartwychwstał, a więc On jest Bogiem prawdziwym, On naszym Odkupicielem.

Wiara w odkupienie i w zmartwychwstanie Chrystusowe sprawiła, że ludzie nie tylko poznali, jak wielką jest szkarada i złość grzechu, ale że brzydzą się grzechem, który pierwaj był dla nich jakby bożyszczem, tak że jeden z gorętszych miłośników Jezusowych — św. Anzelm — nie waha się wyrzec: „Gdybym widział z jednej strony wszyst-

kie męczarnie piekła, a z drugiej grzech i musiał między jednym a drugim wybierać, bez wahania rzuciłbym się w piekło, aby grzechu nie popełnić“.

I nietylko wierni słudzy Chrystusowi brzydzą się grzechem, ale unikają grzechu, i to troskliwiej niż śmierci, a nieraz narażają się na śmierć srogą, by się tylko grzechu nie dopuścić.

I nietylko uciekają przed grzechem, choćby powszednim, ale z miłości ku swemu Panu starają się o wszelakie cnoty, tak że wśród świata pogańskiego utworzył się świat nowy, pełen świętych myśli, uczuć, słów, czynów i ofiar, nieraz heroiczych, — świat ozdobiony Świętymi, jak niebo gwiazdami; a każdy Święty to istny cud łaski Bożej i żywy pomnik boskości Kościoła i Jego Twórcy. W ten sposób zwycięża Chrystus grzech w sługach swoich, co Apostoł wyraził temi słowy: *Wydany jest dla występków naszych, a wstał z martwych dla usprawiedliwienia naszego* (Rzym IV, 25).

Za zmartwychwstaniem Chrystusowem poszło zatem zmartwychwstanie człowieka, a to zmartwychwstanie odbywa się ciągle i w każdym chrześcijaństwie, bo do każdego mówi Apostoł: *Wstań, który spisz, i powstań zmartwych, a oświeci cię Chrystus* (Eph.V, 4); i znowu: *Jako Chrystus wstał zmartwych przez chwałę Ojcowską, tak i my, byśmy w nowości życia chodzili* (Rzym. VI, 6). Nuże tedy wszyscy do Chrystusa i za Chrystusem! Nuże i ty, kapłanie! Czy tego gorąco pragniesz?

II. Zmartwychwstanie Chrystusowe jest zarazem wzorem naszego zmartwychwstania.

Chrystus Pan zmartwychwstał własną mocą, jako Bóg prawdziwy; my, jako ludzie nędzni i grzeszni, jedynie mocą Bożą to jest, współdziałaniem z łaską, powstać możemy, — trzeba tedy prosić o tę łaskę, by Pan sam nas oświecał i wspierał, by w nas żył i działał. Czy tak czynisz?

Na rozkaz Chrystusa Anioł odwalił kamień grobowy; nam niech anioł ziemski — kapłan odwali kamień grzechów w Sakramencie pokuty; — trzeba tylko przynieść żal prawdziwy. Czy każda twoja spowiedź jest doskonała?

Żołnierze, pilnujący grobu, zostali mocą Bożą powaleni na ziemię, a potem ze strachem uciekli do miasta; tak i od nas, po naszym nawróceniu, niech ucieka szatan, któryby chciał zatrzymać nas do śmierci w grobie grzechów, a potem porwać z sobą do piekła. Czy strzeżesz się sidła szatana?

Chrystus zostawił w grobie prześcieradła całunowe; my porzućmy na zawsze całuny grzechów, to jest, złe przywiązanie i namiętności, które nas pierwiej krępowały. Czy wolnym jesteś od takich więzów?

Chrystus powstał zmartwych w ciele jaśniejącem i uwielbionem, na którym zostały znaki ran świętych; nas niech oświeca i przemienia łaska Ducha Świętego, by dusze nasze jaśniały wiarą, nadzieją i miłością, by ciała nasze ozdobione były czystością i umartwieniem, a całe życie nasze nosiło na sobie znamiona życia i śmierci Zbawiciela. Czy znać to na tobie?

Ciało Chrystusowe już nie może cierpieć i przenosi się łatwo z miejsca na miejsce; dusze nasze niech już nie zaznają śmierci, to jest, niech wolne od grzechów ciężkich i powszednich a z przywiązaniem popełnianych, zdążają rączo i z radością drogą Bożą. Czy idziesz ochotnie tą drogą?

Chrystus raz powstawszy zmartwych, nie wróci już do grobu, *śmierć Mu więcej panować nie będzie* (Rzym. VI, 9); podobnie i my nie wracajmy do grobu grzechów naszych, ale żyjmy dla Chrystusa, który — jak powiedział pewien pisarz duchowny — dając nam raz łaskę, daje ją na wieki, iżby życie łaski było nieśmiertelne ¹⁾. Czy starasz się o takie życie?

¹⁾ Barradius.

Chrystus Pan czterdziestego dnia po zmartwychwstaniu wstąpił do nieba na tron chwały; my również w krótkim naszym życiu przyjmijmy się ciągle do ojczyzny naszej niebieskiej, po drabinie złożonej z dobrych uczynków. Czy tak jak Aniołowie Jakóba wspinasz się modlitwą i pracą do nieba?

Niestety, na ziemi pełno jest grobów, a nad nimi stoi Chrystus Pan, tak jak niegdyś nad grobem Łazarza w Betanii, i woła: Łazarze, wynijďte z grobów. Czy wszyscy słuchają tego głosu?

Jedni rzeczywiście porzucają swe groby, a przywdzawszy szaty jasne, śpiewają Panu pieśń zmartwychwstania. Inni dźwigają się na chwilę z grobów, lecz że nawrócenie ich nie jest szczere ni trwałe, przeto popadają na nowo w śmierć duszy, a kamienie cięższe jeszcze staczają się na ich groby. Inni leżą ciągle w grobach ciemnych, przywaleni kamieniami zastarzałych grzechów i cuchnący od brzydkich nałogów; nad nimi zaś szatani trzymają straż, tu szatan pychy, tam szatan nieczystości, ówdzie szatan pijaństwa, gniewu lub chciwości, czuwając nad tem, by zaślepieni na duszy nie myśleli o spowiedzi, ni o modlitwie, a nawet porzucili wiarę.

A ty, kapłanie, do jakiego rzędu należysz? Czy do tych, którzy zmartwychwstawszy z Chrystusem, strzegą się śmierci duszy i żyją tylko dla Chrystusa? O jeżeli tak jest, dziękuj Panu i śpiewaj z radością Alleluja; ale się nie ubezpieczaj i nie przestawaj modlić się, czuwać, walczyć i pracować.

Módl się także za tylu zmarłymi na duszy; a jeżeli jesteś ich pasterzem, wołaj do nich głosem ojcowskim: Nie-szczęśni Łazarze, dokądże w grobach waszych leżeć będziecie? Chy chcecie przejść z nich do krainy wiekuistych ciemności, gdzie jest płacz i zgrzytanie zębów? Czemu ginąć chcecie na przekór miłości Serca Jezusowego? Dalej do tego

Serca, a wsparci Jego pomocą, wstawajcie zmarłych na życie łaski.

Jeżeli zaś — co nie daj Boże — nie masz sam teraz życia duchownego w sobie, staraj się je czemprędzej odzyskać, bo i do ciebie woła Zbawiciel: Łazarzu, wynijdź z grobu!

Rachunek sumienia. Postanowienia.

O Jezu, strzeż mię od śmierci duszy i spraw łaską swoją, abym coraz więcej postępował i doskonalił się w życiu nadprzyrodzonym. Ulituj się także nad tylu nieszczęśliwymi, którzy tego życia nie mają, stań nad ich grobami i zawołaj: Łazarze, wynijdźcie. Daj, o Panie wielkiego miłosierdzia, wszystkim grzesznikom i błędzącym łaskę nawrócenia, wszystkim ciemnym na duszy łaskę oświecenia, wszystkim sprawiedliwym łaskę wytrwania, aby ze wszystkich serc płynęła Ci dzisiaj i zawsze pieśń chwały—Alleluja.

ROZMYŚLANIE VII.

**Zmarłychwstanie Chrystusa Pana jest rękojmią i wzorem
zmarłychwstania ciał.**

I. Człowieczeństwo Jezusowe było najświętsze i połączone z Bóstwem; stąd Jezus Chrystus nie był podległym śmierci, która była karą za grzech; przyjął ją atoli dobrowolnie, iżby według słów św. Chryzostoma, ten, który zgrzeszył i umarł, to jest człowiek, wyzwolony był z więzów śmierci przez Tego, który umarł, chociaż nie zgrzeszył. (*Homil. in Pasch.*) Za pozwoleniem Bożem śmierć odważyła się zerwać tę przedziwną spójnię, jaką Duch Św. utworzył przy Wcieleniu Słowa; lecz krótkiem było rozłączenie błogosławionej Duszy Jezusowej od najśw. Ciała, bo już trzeciego dnia powstał Pan zmarłych własną mocą, by więcej nigdy nie umierać. Tak więc spełniło się słowo prorocze:

Będę śmiercią twoją, o śmierci (Oze. XIII, 14). Śmierć pokonana złożyła broń swoją u stóp Zmartwychwstałego, podczas gdy Aniołowie, strzegący grobu, śpiewali pieśń radości : O śmierci, gdzież zwycięstwo twoje?

Co więcej, śmierć przyczyniła się do tryumfu Chrystusa ; nie tylko bowiem Dusza Jego zaraz po dokonaniu ofiary krzyżowej została pogrążona stale w morzu radości, ale wyszedłszy z otchłani w orszaku dusz błogosławionych, połączyła się na nowo z Ciałem i nadała mu przedziwnej piękności, tak że to Ciało stało się niecierpięliwem, nieśmiertelnem, jaśniejącem, uduchowionem, to jest, nabrało własności ducha, nie przestając być ciałem.

Toć to jest wielkie zwycięstwo Chrystusowe nad śmiercią, w którym i my mamy mieć część, bo wszakże zapowiedział Apostoł : *Oczekiwamy Pana naszego Jezusa Chrystusa* (mającego przyjść na sąd ostateczny), *który przemieni ciało podłości naszej przypodobane ciału jasności swojej* (Do Filip III, 21).

Ta jednak chwila nie tak prędko przyjdzie ; tymczasem śmierć, jako żniwiarz niezmordowany, tnie ciągle ostrym sierpem i codziennie tysiące kłosów, tak dojrzałych jak świeżych, powala na ziemię. Jedno pokolenie przychodzi za drugim, a każde po krótkiej chwili wpada w mogiłę, by stać się pastwą zgnilizny i przemienić się w proch, który wiatry rozwiewają po ziemi ; podczas gdy dusze rozdzielają się między niebo, czyściec i piekło. Tak będzie i z nami.

Jedno tylko ciało Matki Bożej, jako wybranej świętnicy Ducha Świętego, zawsze czystej, zawsze Niepokalanej nie uległo skażeniu, bo Ona z ciałem i duszą wzięta jest na tron chwały ; zresztą na wszystkich spełnia się wyrok Pański : *„Postanowiono ludziom raz umrzeć, a potem sąd“* (Żyd. iX, 27).

Temu atoli panowaniu śmierci odjął Pan Jezus połowę zgrozy, przez to, iż nie tylko śmiercią swoją nauczył nas u-

mierać, nietylko na drodze naszej zatknął krzyż swój, jakby latarnię, rzucającą jasne światło na życie i wieczność, ale że w onej chwili ciężkiej, kiedy kończymy ziemską pielgrzymkę, wyprawia do nas sługę swojego ze słowem pociechy, — że nas oczyszcza łaską Sakramentów, — że przychodzi sam do nas jako posiłek niebieski i jako rękojmia zmartwychwstania, — że wreszcie posyła nam na pomoc Matkę swoją i swoich Aniołów i Świętych.

Dzięki temu śmierć już nie jest tak straszną, jaką była w świecie pogańskim; co więcej, ona dla dusz kochających Boga staje się pożądaną; i nie masz w tem nic dziwnego dla oka wiary, że Męczennicy szli na stracenie jakby na gody, albo że Święci tęsknią za śmiercią, by połączyć się z Bogiem, i witają ją hymnem „Te Deum“. Czy tak żyjesz, kapłanie, iżbyś mógł ten hymn zaśpiewać przy śmierci?

II. Toż to jest drugie zwycięstwo Chrystusowe nad śmiercią. A trzecie kiedyż nastąpi? Tego i Aniołowie nie wiedzą; ale że nastąpi, to pewna, bo sama Prawda Najwyższa zapowiedziała: *„A ta jest wola Ojca mego, który mię posłał, iżby każdy który widzi Syna, a wierzy weń, miał żywot wieczny, a ja go wskreszę w ostatni dzień“* (Jan VI, 40); i znowu: *„Przychodzi godzina, w którą wszyscy, co są w grobach, usłyszą głos Syna Bożego, i wynijdą, którzy dobrze czynili na zmartwychwstanie żywota, a którzy źle czynili, na zmartwychwstanie sądu“* (Jan V, 28—29). Ach tak, przyjdzie chwila, że śmierć dokona wielkiego i ostatniego żniwa, powalając całą ludzkość na ziemię; wówczas nad tymi, co spią w mogiłach, zagrzmi głos Pański: Umarli, wstańcie na sąd. Tedy otworzą się groby, rozbiegną się kości, szukając jedna drugiej, zbiorą się prochy i mocą Bożą powstaną z nich ciała, z którymi połączą się dusze, wypuszczone z nieba, czyśca i piekła. Nastąpi zmartwychwstanie ciał i sąd ostateczny. Słuszna bowiem, aby jako ciało było narzędziem duszy do cnoty i**n**b występku, tak wraz z nią odebrało nagrodę lub karę; słuszna

również, aby wszystka ludzkość stawiała się razem przed swoim Zbawcą i Sędzią. A więc ciało zmartwychwstanie; jakim zaś ono będzie wtenczas, uczy Apostoł: „Ciało nasze bywa wsiane w skazitelności, powstanie w nieskazitelności. Bywa wsiane w sprosności, a powstanie w chwalebności. Bywa wsiane w słabości, a powstanie w potężności. Bywa wsiane ciało cielesne, a powstanie ciało duchowe“ (I Kor. XV, 42—44). To znaczy: na podobieństwo zmartwychwstania Chrystusowego ciała wybranych będą nieśmiertelne i niepodległe skażeniu, tak że wówczas śmierć będzie zupełnie pokonana i sama zstąpi do grobu. Nadto ciała Błogosławionych będą wolne od wszelkiego cierpienia, bo tam Bóg otrze łzę z oczu ich i zanurzy ich z ciałem i duszą w oceanie czystej, bezbrzeżnej, nie kończącej się szczęśliwości. O jakąż to będzie rozkosz nie tylko okiem duszy ale i ciała patrzeć na Najśw. Zbawiciela, całować stopy Najmiłościwszej Matki i wraz z niezliczoną rzeszą Niebian spiewać Trójcy Świętej wieczną pieśń chwały.

Natomiast ciała potępionych będą zdolne do uczuwania boleści, które tem będą srozsze, im cięższymi były ich grzechy.

Krom tego ciała Błogosławionych będą jaśnieć nadprzyrodzoną pięknnością i przedziwnym blaskiem, a światłość ta będzie zostosowana do miary miłości, jaką mieli na ziemi. Jako teraz widzimy na niebie słońce, księżyc i gwiazdy, tak w krainie niebieskiej słońcem niejako będzie Pan Jezus, księżycem Bogarodzica, gwiazdami Święci; między nimi zaś osobna aureola otoczy czoła Męczenników, Dziewic i Doktorów, czyli nauczycieli Kościoła.

Szczególnem źródłem blasku i radości dla Błogosławionych będzie Eucharystya św., godnie za życia przyjęta, bo Pan Jezus, przychodząc do nas w Komunii św., łączy najściślej ciało nasze z Ciałem swoim, i udziela przez to ciału naszemu własności Ciała swojego, a więc także nieśmiertelności; jako Sam przyrzekł: *Kto pożywa Ciała mego i pije*

moją Krew, ma żywot wieczny, a ja go wskreszę w ostatni dzień (Jan VI, 55). Stąd też Kościół św. nazywa Eucharystyę św. *pignus vitae aeternae*, a św. Ignacy Męcz. *pharmacum immortalitatis*. Co więcej. św. Chryzostom twierdzi, że Aniołowie ciała tych, którzy godnie Komunię św. przyjmowali, otaczają swoją strażą w grobach; a jak się zdaje, stąd także bierze swój początek zwyczaj starochrześcijański, ale później zakazany, że umarłym dawano Eucharystyę św. do grobów¹⁾.

Natomiast ciała potępionych będą ciemne i odrażające, co nieszczęśliwym przysporzy zgrozy i boleści. Czytamy o cesarzu Maksencyuszu, że ten srogi prześladowca chrześcijan wynalazł nową torturę, nakazując męczenników wiązać żywcem z trupami, tak iżby żyjący oddychał ciągle nieżnośną zgnilizną i umierał w długiem konaniu. Jakkolwiek okropną to było torturą, niczem jest jednak w porównaniu z tą męką, jakiej doświadczać będzie dusza potępiona w połączeniu z ciałem.

Wreszcie ciała wybranych będą posiadać subtelność i szybkość, w skutek czego na podobieństwo ducha przełatywać będą przestrzenie niebios; podczas gdy potępieni zamknięci będą w piekle. Twierdzą również Ojcowie św., na słowach Apostoła Pawła oparci (Efez IV, 13), że wszyscy powstaną w sile dojrzałego wieku, aczby pomarli w niemowlęctwie lub starości,— że nadto wolni będą od wszelkiej skazy, od wszelkiej złej żądzy i od przyrodzonych niedostatków, jakie mieli na ziemi; jak bowiem — mówi Doktor Anielski — Bóg stworzył naturę człowieka bez żadnej wady, tak też bez wady ją naprawi (*Suppl. q. 81, art. 1*).

II. A teraz zastanów się nad sobą, kapłanie. Skoro czeka cię zmartwychwstanie do chwały, pod warunkiem, że będziesz żyć po Bożemu i umrzesz w łasce, czyż nie by-

¹⁾ Św. Bazyli n. p. polecił, aby z nim pochowano Partykułę św., którą on sam konsekrował.

łoby szaleństwem ukochać grzech, który sam jeden może cię pozbawić chwały i wtrącić do piekła? Toż odepchnij go ze wstrętem, słuchając zawsze upomnienia Apostoła: *Niechajże nie króluje grzech w naszym śmiertelnem ciele, żebyśmy posłuszni mieli być pożądliwościom jego* (Rzym. VI, 12).

Skoro czeka cię zmartwychwstanie do chwały, czy będziesz ustawać w pracy i w walce duchownej, albo nawet opuszczać swego Wodza i sprzeniewierzać się swej chorągwi? Ach nie, — raczej pracować ci trzeba do ostatniej chwili, nie zasypiając snem lenistwa; — raczej walczyć ci mężnie pod chorągwią Chrystusa, choćby przyszło ponieść dla Niego rany i śmierć. Kiedy św. Jakóbowi perskiemu na rozkaz tyrana Satora odcinano członki, on tak się modlił: „Panie Jezu, przyjm tę gałąź odciętą od drzewa, które Ty sam zasadziłeś, a które na wiosnę znowu się zazieleni“. Oby i ciebie ta nadzieja zachęcała do wielkich prac i cierpień dla Chrystusa!

Skoro czeka cię zmartwychwstanie do chwały, czy będziesz przykrzyć sobie pod krzyżem, kiedy krzyż zbliża cię do Chrystusa i prowadzi cię na Kälwaryę, a stąd na górę Wniebowstąpienia? Czy będziesz narzekać na troski i bóle, kiedy życie tak krótkie, a wieczność tak długa? Raczej zamiast biadać nad chwilą obecną, zapuszczaj wzrok swój po za grób i mów za mężem boleści: *Wiem, że Odkupiciel mój żyje, a w dzień ostateczny powstanę z ziemi i zaś obleczone będę w skórę moją i w ciele mojem oglądam Boga mego* (Job, XIX, 25—27).

Czy zajmujesz się często takimi myślami?

Rachunek sumienia. Postanowienia.

O Panie, codziennie mówię: Wierzę w zmartwychwstanie ciał, ale rzadko o tem rozmyślam, bo duch mój, zbyt zajęty sprawami doczesnemi, niełatwo wybiega poza grób. Ty jednak, o Jezu, ożyw moją wiarę i rozpal moją miłość, bym odtąd mężny w walkach, pilny w pracach, cierpliwy

w boleściach, pokorny i czystego serca w życiu, pełen skruchy ale i nadziei przy śmierci, szedł ciągle za Tobą i miał kiedyś czastkę w chwale Twojego zmartwychwstania.

ROZMYŚLANIE VIII.

**Pan Jezus ukazuje się Najświętszej Matce, Maryi
Magdalenie i dwom innym niewiastom.**

I. Mówi pobożna i stała tradycja, że Pan Jezus po zmartwychwstaniu swoim ukazał się najpierw swej Matce. Nic nad to słusniejszego, bo kogóż On miłował najwięcej po Ojcu swym Niebieskim, jeżeli nie Rodzicielkę swoją, z którą był złączony już nietylko przez łaskę poświęcającą, ale także przez Tajemnicę Wcielenia. Pięknie to wyklada świętobliwy Dionysius Carthusianus: *Unio ex amore procedit; tanto igitur specialius et eminentius Deus dilexit et praelegit Mariam, quanto intimius, propinquius et familiaris se illi univit. Sed huic Virgini se Deus univit non solum per gratiarum charismata, per illuminationem aut adhaesionem extrinsecam, sed etiam per naturalem et realem quamdam identitatem, quia factus est aliquid ejus, eo modo, quo proles est aliquid sui parentis, etenim aliquid substantiae Virginis assumpsit et hypostatice atque realiter sibi univit et habitavit in medio ejus (Lib. I de laud. Virg.)*

Czcij i ty, kapłanie, Najśw. Matkę, najwięcej po Bogu, i idź przez Nią do P. Jezusa, jako P. Jezus przez Nią przyszedł do ciebie.

Nietylko godność macierzyńska Najśw. Panny, ale także Jej miłość zasłużyła na to, by się Jej Pan Jezus najpierw ukazał, — ta miłość tak wielka, iż jej nie wyrówna miłość wszystkich Aniołów i Świętych, razem wziętych, — tak wielka, że Duch Św. nazywa Maryę „Matką pięknej miłości“. Ta miłość sprawiła, że Jej boleści podczas męki Zbawiciela były ogromne, jak morze, i nie ustały nawet

wtenczas, kiedy Pan Jezus spoczął w grobie, acz je łagodziła nadzieja oglądania wkrótce Syna zmartwychwstałego.

O jakże wielką była Jej radość, gdy Go rzeczywiście ujrzała w blasku chwały, otoczonego liczną rzeszą Patryarchów i Proroków, którzy oddali hołd Matce swego Zbawcy. Z jakimże uczuciem słuchała Jego słów pocieszających i całowała Jego rany jaśniejące! Tego język ludzki nie wypowie. Zaiste, mogła Ona powtórzyć słowa Psalmisty: *Wędług mnóstwa boleści moich w sercu mojem: Twoje pociechy uweseliły duszę moją* (Ps. XCIII, 19).

I ciebie, kapłanie, Pan pocieszy, jeżeli dla Niego będziesz się trudzić i cierpieć. Pamiętaj jednak, że Pan Jezus znowu opuścił swą Matkę, by wstąpić na tron chwały, a Ją zostawił na ziemi, by pogrążona w tęsknocie, opiekowała się świeżo narodzonym Kościołem. Toż i ty, kapłanie, nie chciej ciąglej używać radości i słodyczy. Gdy tedy Pan napoi cię goryczą, albo nawiedzi oschłością, nie upadaj na duchu i nie porzucaj swoich obowiązków czy praktyk pobożnych, ale naśladując podróżnego, kwapiącego się do ojczyzny, idź ciągle do Boga, czy w blasku słońca, czy wśród słoty i zawieruchy; a spełni się i na tobie obietnica Apostoła: *Jako jesteście towarzysze utrapienia Jezusowego, tak będziecie i pocieszenia* (II Kor. I, 7). Czy się o to starasz?

II. Po Matce Najświętszej szczęście oglądania Pana Jezusa zmartwychwstałego dostało się najprzód niewiastom w udziale, i to tym, które Mu towarzyszyły w pochodzie na Kalwaryę, stały obok Jego krzyża i pomogły namaścić Jego Ciało, nim je zamknięto w grobie.

Ponieważ to pierwsze namaszczenie odbyło się pośpiesznie, przeto trzy z nich, to jest, Marya Magdalena, Marya Matka Jakóbowa i Marya Salome, nakupiwszy wonnych olejków, pospieszyły o świtaniu dnia następującego po szabacie, by ponownie uczcić Ciało Najświętsze. Podziwiajmy tu miłość tych niewiast, jak jest stałą, odważną i hojną. Nie zadawałniają się one jednym hołdem, nie za-

łują grosza, nie zrażają się trudnościami, nie lękają się żołnierzy, stojących na straży; bo ich miłość silniejsza, niż wszystkie przeszkody.

Tak i ty, kapłanie, gdy idzie o chwałę Bożą, nie zważaj na trud, ni na wydatki, ni na przeciwieństwa od ludzi; ale z drugiej strony działaj roztropnie i w porządku, jako cię wzywa Apostoł: *Omnia honeste et secundum ordinem fiant* (II Kor. XIV, 40); bo wszakże i święte niewiasty przez wzgląd na szabat powstrzymały swą gorącą chęć namaszczenia Ciała Jezusowego.

W drodze jedną tylko miały troskę, kto im odwali kamień, zamykający wejście do grobu; ale tu zdały się całkowicie na Opatrzność Bożą i nie doznały zawodu. Podobnie i ty, kapłanie, ufaj, że cię Bóg w trudnem nawet połączeniu nie opuści, jeżeli zrobisz to wszystko, coś zrobić powinien.

Zdaje się, że w tym czasie, kiedy niewiasty szły do grobu, *stało się wielkie drżenie ziemi*, albowiem Anioł Pański, o wejrzeniu jako błyskawica, i o szatach jako śnieg, zstąpiwszy z nieba, odwalił kamień, zamykający wejście i usiadł na nim. Żołnierze, strzegący grobu, przerazili się wielce, a niektórzy z nich uciekli do miasta, gdzie ich starszyzna żydowska przekupiła pieniędzmi, by odtąd głosili, że kiedy oni zasnęli, przyszli uczniowie Jezusa i wykradli Jego ciało.

Złękły się też niewiasty, zobaczywszy kamień odwalony; ale dodał im otuchy Anioł, mówiąc: *Nie lękajcie się. Jezusa szukacie Nazareńskiego, ukrzyżowanego? wstał, nie masz Go tu; oto miejsce, gdzie Go położono. Ale idźcie, powiedzcie uczniom Jego i Piotrowi, iż was uprzedza do Galilei; tam Go oglądacie, jako wam powiedział* (Mar. XVI, 4—8). Niewiasty, jeszcze więcej strwożone, weszły przez otwarty przedsionek do groty grobowej, ale nie znalazły tam nic, prócz prześcieradeł, w które było owinione Ciało Jezusowe. Kiedy mimoto oglądały się za Ciałem, *zchyliwszy*

twarze ku ziemi, dwaj Aniołowie w szatach świętnych stanęli przy nich i rzekli: Co szukacie żyjącego między umarłymi? Nie masz Go tu, ale wstał. Wspomnijcie jako wam powiadał, gdy jeszcze był w Galilei, mówiąc, iż potrzeba, aby Syn człowieczy był wydany w ręce ludzi grzesznych i był ukrzyżowany, a trzeciego dnia aby zmartwychwstał. I wspomnieli na słowa Jego (Jan XXIV).

Rozważ tu, kapłanie, dlaczego to Pan Jezus nie Apostołów ale niewiasty pociągnął najprzód do swego grobu. Św. Piotr Chryzolog widzi w tem tajemnicę pokuty, gorliwości i pokory, mówiąc: *Mulier prima currit ad lacrymas, quae prima cucurrit ad lapsum; praecedit ad sepulcrum, quae praecessit ad mortem; fit Resurrectionis nuntia, quae fuit mortis interpres (Ser. 79).*

Chciał też Pan nagrodzić niewiasty święte za współczucie, jakie Mu okazały podczas męki, i za pobożność, z jaką spieszyły do grobu, a zachęcić wszystkie niewiasty, by ohotnie namaszczały cierpiące Jego członki, to jest, spełniały uczynki miłosierne dla chorych, sierót i ubogich. Z tego pierwszeństwa nie mogły się jednak niewiasty święte wynosić, bo one przyniosły do grobu tylko wonne maści, Apostołowie zaś złożyli potem w ofierze Panu swój pot i swą krew.

Ty, kapłanie, bądź gotów ofiarować Panu jedno i drugie.

Rozważ dalej, jak trzeba iść do Jezusa. Oto za przykładem św. niewiast, które szukały Ukrzyżowanego, a znalazły Zmartwychwstałego, trzeba iść drogą krzyża, a więc nie uciekać od trudów i cierpień. Trzeba iść z żywą wiarą i ufnością, a więc spodziewać się od Niego wszystkiego, a nie lękać się niczego prócz grzechu. Trzeba iść z gorącą miłością, a więc szukać Jego tylko i oddać się Mu całkowicie, by serce nasze było niejako grobem nowym i czystym, w którymby On ciągle spoczywał. Trzeba iść z głę-

boką pokorą, a więc nie tylko patrzeć na Jego grób, ale zstąpić do grobu naszego nicstwa i naszej nędzy, czyli miłować upokorzenia, jak On je umiłował. Czy tak idziesz do Jezusa, a przytem niesiesz zawsze z sobą wonności modlitw i dobrych uczynków?

II. Niewiasty, wyszedłszy z grobu, z bojaźnią i radością wielką biegły do miasta, by według rozkazu Aniołów opowiedzieć uczniom, przedewszystkiem zaś Piotrowi i Janowi, to co widziały. Ale słowa ich zdały się uczniom *jako plotki i nie wierzyli im* (Łuk. XXIV, 11). Mimo to Piotr i Jan wybrali się zaraz do grobu, a zdaje się, że za nimi podążyły tam napowrót te same niewiasty.

Od towarzyszek odłączyła się Marya Magdalena, nieutulona w żalu, iż nie mogła znaleźć Ciała Zbawiciela; bo snadź wiara w Jego zmartwychwstanie była i u niej jeszcze bardzo mglista. *Płacząc stała u grobu zewnątrz*, jako żywy obraz duszy zatopionej w modlitwie; to znowu zaglądała do wnętrza. Tu ujrzała dwóch Aniołów w bieli, siedzących, którzy z politowaniem do niej rzekli: *Niewiasto, czemu płaczesz? — Iż wzięto Pana mego, a nie wiem kędy Go położono* — odpowiedziała Magdalena.

Ty, kapłanie, nie potrzebujesz się tak żalić, bo ty wiesz, że On dzień i noc przebywa w Przybytku sakramentalnym, i że także mieszka w twojem sercu, jeżeli to serce jest czyste od grzechu śmiertelnego, a przytem ozdobione miłością i pokorą.

Ta tęsknota Magdaleny za Panem, te łzy, świadczące o jej boleści, otrzymały zaraz nagrodę, bo gdy się obróciła wstecz, ujrzała Jezusa, ale Go nie poznała, bo jeszcze oko jej duszy nie było jasne. Sądziła, że to jest ogrodnik, i nie pomyliła się co do posłannictwa Zbawcy; wszakże On na to przyszedł, by zaszcześcić w świecie wielką winnicę, to jest, Kościół swój święty, a z każdej duszy uczynić ogród mały, ale pełen wonnych kwiatów i kłosów wyborowego zboża. Prośże tego Ogrodnika Niebieskiego, by i w twojej

duszy zasiał kwiaty cnót i kłosy dobrych uczynków, a razem używał twojej pomocy w pracy nad innymi duszami.

O jakże dobrym jest Pan Jezus! On opuścił Najświętszą Matkę, by otrzeć łzy nawróconej niedawno grzesznicy. Niechże tedy każdy ufność w Nim pokłada.

Najmiłościwsze Jego Serce ulitowało się nad Magdaleną; toż rzekł do niej czule: *Niewiasto, czemu płaczesz?* A na jej pytanie: *Panie, jeśliś Go ty wziął, powiedz mi, gdzieś Go położył, a ja Go wezmę*, odpowiedział z większą jeszcze czułością: *Marya*. Teraz otworzyły się jej oczy, a poznawszy Pana, z wielkiem wzruszeniem zawołała: *Rabboni*, i chciała ucałować te stopy, które u Szymona faryzeusza łzami żalu i miłości zmywała. Lecz teraz Pan Jezus na to nie pozwolił, bo chociaż pobożnem było jej uczucie, miało atoli przymieszkę ludzką. *Nie tykaj się mnie* — rzekł do niej Pan — *bo jeszcze nie wstąpił do Ojca mego* (Jan XX, 17); jakoby chciał powiedzieć: Wznies się wyżej wiarą i myśl teraz raczej o mojem Bóstwie, aniżeli o człowieczeństwie, a nie szukaj chciwie pociech duchownych.

Nauka to i dla ciebie, kapłanie, byś się strzegł przyrodzonych li tylko uczuć, choćby ci się dobrymi wydawały, zwłaszcza w stosunku do swoich penitentek, — jak niemniej, byś nie pozwalał tymże penitentkom przywiązywać się do ciebie po ludzku, co jest rzeczą bardzo łatwą, ale byś swoje i cudze uczucia oczyszczał i uświęcał w Sercu Jezusowem.

Niezmierną jest miłość tego Serca, bo oto Pan nie tylko starał się serce Magdaleny podnieść do miłości nadprzyrodzonej, ale dał jej zaszczytne poselstwo: *Idź do braci mojej* (tak chlubnie i słodko mówi o tych, którzy Go opuścili) *a powiedz im: Wstępuję do Ojca mego i Ojca waszego, Boga mego i Boga waszego*. O jakież to wywyższenie dla dawnej grzesznicy, że odbiera misję do Apostołów i ma ich utwierdzić w wierze w Bóstwo Chrystusowe!

Jakaż zarazem pociecha dla pokutujących! Rzeczywiście, nieraz się zdarza, że szczerze nawróceni grzesznicy

w nagrodę za to, że Chrystusa mężnie wyznawają pod krzyżem i szukają Go z wielką miłością, obfitsze odbierają dary i przywileje, aniżeli ci, którzy wprawdzie grzechów ciężkich nie popełniają, ale są oziębłymi w służbie Bożej. Do którychże ty należysz?

Magdalena spełniła wiernie poselstwo Jezusowe, a to samo uczyniły także dwie inne niewiasty, Marya matka Jakóbowa i Marya Salome, wróciwszy od grobu. I one również dostały tego szczęścia, które pierwaj dostało się Magdalenie w udziale; a zdaje się, że tą razą była z niemi także Magdalena (Mat. XXVIII, 9). Oto Pan Jezus zabiegł im drogę i rzekł: *Bądźcie pozdrowione. One przystąpiwszy, oblały nogi Jego i pokłon Mu uczyniły.* Zbawiciel nie zabraniał im tego, widząc, że ich pobudki i uczucia są czyste; ale tak się odezwał: *Nie bójcie się, idźcie, a oznajmicie braci mojej, aby poszli do Galilei, tam mię ujrzą* (Mat. XXVIII, 9—10).

Dlaczego kazał Pan iść wszystkim do Galilei? Bo tam był Nazaret, miejsce Wcielenia Słowa Przedwiecznego, — tam góra Tabor, miejsce przemienienia, które było zapowiedzią i jakby odblaskiem zmartwychwstania, — tam główna katedra Jego nauki, tam widownia wielu Jego cudów.

Niewiasty wywiązały się sumiennie z danego im polecenia, mimo że nie odrazu im uwierzono. Patrzże i ty, kapłanie, byś spełnił wiernie to zadanie, jakie ci Bóg wyznaczył, choćby ono było przykrem i trudnem; a nie zazdrość twoim braciom, aczby ci się zdawało, że ich posłannictwo jest zaszczytniejsze, że oni wyżej od ciebie stoją, albo obfitsze biorą od Boga dary. Czy możesz to o sobie powiedzieć?

Rachunek sumienia. Postanowienia.

O Panie, i ja, w ślad za świętymi niewiastami, wieniem iść do Ciebie, pod Twój krzyż i do Twojego grobu, niosąc wonne maści modlitw i miłosiernych uczynków.

Ale zbyt często miłość moja jest zimna, a ręce moje próżne. Mimo to ukazujesz mi się codziennie na ołtarzu i powtarzasz poselstwo, dane mi podczas święceń, bym szedł do braci Twojej — do ludzi, i pociągał ich do Ciebie, a przez Ciebie do Ojca Niebieskiego. O pociągnijże mnie, Jezu, pierwszego do Serca Twego i ogrzyj ogniem miłości, który z tego Serca wychodzi.

ROZMYŚLANIE IX.

**Pan Jezus ukazuje się św. Piotrowi, św. Jakóbowi
Mniejszemu i wszystkim Apostołom.**

1. Skoro Piotr i Jan usłyszeli z ust Magdaleny te słowa: *Wzięto Pana z grobu, a nie wiemy, gdzie Go położono* (Jan XX, 2), pospieszyli natychmiast do grobu, nie zważając na to, że inni uczniowie doniesienie niewiast uważali „jako plotki“.

Podobnie i ty w drodze do Boga nie zważaj na krytykę braci oziębłych, ni na podejrzenia lub zarzuty ludzi świeckich; ale jeżeli jest jaki obowiązek do spełnienia, spełnij go sumiennie, — jeżeli jest jaki dobry czyn do wykonania, a to się zgadza z wolą przełożonych, wykonaj go chętnie, choćbyś przez to ściągnął sobie naganę niechętnych czy krótkowidzących.

Obaj Apostołowie biegli szybko, modląc się w duszy i mało mówiąc do siebie; ale Jan wyprzedził Piotra, nie tylko dlatego, że był młodszym i żywszym, ale że mu miłość i dziewictwo służyły za skrzydła. Na takich skrzydłach i ty wznos się do Boga.

Kiedy przybyli do grobu, Jan ustąpił pierwszeństwa Piotrowi, czcząc w nim tego, do którego rzekł był Chrystus: *Ty jesteś Piotr, to jest, Opoka, a na tej Opoce zbuduję Kościół mój*, — a nie zastawiając się tem, że jako uczeń,

nad innych umiłowany, spoczywał przy wieczerzy na pierśsiach Boskiego Mistrza i stał pod Jego krzyżem.

Czcij że i ty, kapłanie, swoich przełożonych, choćby ci się zdawało, że masz więcej od nich zalet czy zasług lub nauki, i miej uszanowanie dla starszych wiekiem kapłanów; jeżeli zaś wyżej od innych stoisz, bądź tem pokorniejszym, spełniając rozkaz Pański: *Ktobykolwiek między wami chciał większym być, niech będzie sługą waszym* (Mat. XX, 26).

Czy jesteś wolnym od głupiej zarozumiałości i dumy?

Piotr zstąpiwszy do grobu, nie znalazł nic, prócz prześcieradeł i chusty, która była na głowie Zbawcy, osobno zwiniętej. To samo ujrzał Jan i uwierzył, że Chrystus zmartwychwstał; poczem sam wrócił do domu, by snadź podzielić się tą wieścią z Najśw. Matką, Piotr zaś szedł powoli, pełen zdziwienia, a różne uczucia wstrząsały jego sercem.

Tak i ty, kapłanie, rozważaj często tajemnice święte, przedewszystkiem zaś wtenczas, gdy masz przystąpić do Ofiary najświętszej, aby ożywić w sobie wiarę, pokorę i miłość.

Zapewne Piotr wtenczas łzy żalu wylewał, przypominając sobie oną noc u Kaifasza, i z tęsknotą wyrывał się do Pana, by Go znowu zobaczyć, kiedy Pan okazał się mu widzialnie. O jakieżto dowód miłosierdzia Bożego, iż nie Jana ałe Piotra spotkało najpierw to szczęście. Z jakimże wzruszeniem słuchał on pocieszających słów Zbawiciela, które mu zwiastowały przebaczenie winy. Z jaką miłością rzucił się na ziemię, by ucałować jaśniejące rany na nogach Jezusowych. Z jaką ufnością tulił się do otwartego Serca, kiedy go Pan przycisnął do Siebie,

I z tobą, kapłanie, dzieje się podobnie, ilekroć odbierasz ^zrozgrzeszenie; patrz więc, abyś się spowiadał często, a zawsze doskonale, po spowiedzi zaś tak się odzywaj

z Prorokiem: *Błogosław, duszo moja, Panu, który miłosciwie odpuszcza nieprawości twoje, który odkupuje żywot twój od zatracenia* (Ps. CII).

Jak wszystko, co miłe w życiu, tak i zjawienie się Jezusowe prędko minęło, ale skutki tegoż pozostały, bo Piotr z wielką otuchą wracał do domu, by opowiedzieć o zmartwychwstaniu Chrystusa Pana i według Jego rozkazu utwierdzać w wierze bracię swoją.

Czy ty o to się starasz, by utwierdzać w wierze tych przynajmniej, którzy pieczy twojej są powierzeni?

Oprócz św. Piotra, św. Jakób Mniejszy dostał tego szczęścia, że zobaczył osobno Jezusa zmartwychwstałego; bo mówi o tem wyraźnie św. Paweł w pierwszym liście do Koryntyan (XV, 7). Dlaczegoż ten Apostoł, a nie inny? Czy może dlatego tylko, że był krewnym Najśw. Panny? Nie, — ale dlatego, że szczególną odznaczał się pobożnością i niezwykle umartwieniem, bo wszakże o nimto mówi tradycja, że od ciągłego klęczenia skóra mu na kolanach zgrubiała i że po śmierci Zbawiciela postanowił wstrzymać się od pokarmu, dopóki Go nie ujrzy zmartwychwstałego. I otrzymał to, czego pożył, bo Pan jest hojnym dla hojnych.

Chceszli, kapłanie, aby Pan Jezus nawiedzał cię swoją łaską, oświecał swoim światłem, krzepił swoją pociechą, szukaj Go w modlitwie i w Komunii św., pomnając na przestrożę tegoż Apostoła: *Przybliżajcie się do Boga, a przybliży się do was* (Jak IV, 8). Szukaj Go przytem w zaparciu się i nie ustawaj w pracy, bo tak nas upomina inny Apostoł: *Bracia moi mili, bądźcie stateczni, a nieporuszeni, obfitując w robocie Pańskiej zawsze, wiedząc, iż praca wasza nie jest próżna w Panu* (Kor. XV, 58).

Doświadczyli tego na sobie święci kapłani, a jeden z nich tak się do ciebie odzywa: „Otwórz Chrystusowi serce twoje, a zamknij je światu. Gdy masz Chrystusa, bo-

gaty jesteś i dosyć ci na tem. On będzie Opatrznością twoją i wiernym sprawcą we wszystkim, abyś nie potrzebował pokładać nadziei w ludziach. Albowiem ludzie prędko zmieniają się i prędko odstępują; a Chrystus trwa na wieki i stale będzie z tobą aż do końca ¹⁾).

Czy tak postępujesz?

II. Pierwszego dnia po szabacie, wieczorem, ukazał się Pan Jezus wszystkim Apostołom, prócz Tomasza, jakoteż uczniom zgromadzonym społem. Rozmawiali oni zapewne o Jego zmartwychwstaniu, o którym dowiedzieli się nietylko od niewiast i od Piotra, ale także od dwóch uczniów, co wrócili z Emaus. Wiara ich w to zmartwychwstanie była słaba, a bojaźń przed żydami wielka, toteż drzwi domu były zamknięte.

Mimo to Pan stanął w pośrodku nich i rzekł: *Pokój wam, jam jest. Nie bójcie się* (Łuk. XXIV, Jan XX).

Tak więc dotrzymał przyrzeczenia, danego przy ostatniej wieczerzy: *Maluczko, a nie ujrzycie mię, i zasię maluczko, a ujrzycie mię, a iż idę do Ojca.* (Jan XVI, 17)... *Teraz wprowadzie smutek macie, lecz zasię oglądam was, a będzie się radowało serce wasze* (XV, 22).

O jakże dobrym jest Pan! Nietylko nie robi uczniom żadnego wyrzutu, iż Go opuścili w czasie męki, ale widząc ich przerażenie—bo sądzili, jakoby ducha widzieli—mówi do nich: *Czemuście się zatrwożyli, a myśli (powątpiewania) wstępują do serc waszych? Oglądajcie ręce moje i nogi, że ja tenże jestem; dotykajcie się i przypatrujcie, bo duch nie ma ciała, ani kości, jako widzicie, że ja mam. A rzekłszy to, ukazał im ręce i nogi. A gdy oni jeszcze nie wierzyli i dziwowali się od radości, kazał sobie podać sztukę ryby i plastr miodu i jadł przed nimi* (Łuk, XXIV, 36—43).

¹⁾ O naśladowaniu Jezusa Chrystusa Ks. II, Roz. I, 2.

I tobie, kapłanie, chce Pan dać pokój, to dobro po miłości świętej największe, a tak cenne, że według słów św. Augustyna, „nic nie można miłszego usłyszeć, nic pożądaniejszego pragnąć, nic lepszego znaleźć (*De Civ. Dei* LXIX. C. 11).

Tego pokoju sam sobie człowiek nie da i po za Bogiem nie znajdzie. Wprawdzie świat obiecuje także pokój zwolennikom swoim, byleby tylko pozbyli się obawy sądu Bożego i wieczności, stłumili w sobie sumienie, dbali tylko o własną korzyść czy przyjemność i pili całą piersią z czary rozkoszy; ale jestto pokój śmierci, któremu tamę kładą zawody, choroby i wyrzuty sumienia, a który już nierzadko za życia przemienia się w rozpacz¹⁾.

Takim pokojem się brzydź, a natomiast szukaj pokoju, jaki Chrystus Pan daje. Pamiętaj atoli, że aby nabyć tego pokoju, trzeba pokonywać złe żądze i miłość własną, strzedz się zniechęcenia, albo przeciwnie gorączki w działaniu, rugować nieporządne pragnienia i przywiązania, a ćwiczyć się w pokorze, posłuszeństwie, cierpliwości, miłości bliźniego i zgadzaniu się doskonałem z wolą Bożą. Jakże jest u ciebie? Czy starasz się o pokój z Bogiem, z bliźnimi i z sobą?

Uczniowie poznali Pana, gdy im ukazał swe ręce i nogi przebite; wtenczas dopiero radość wstąpiła w ich serca, a wątpić nie można, że się rzucili do ucałowania Ran Jezusowych. Tak i ty, kapłanie, czcij te Rany święte, uciekaj się do nich w chwili niepokoju lub smutku, a szczególnie zamykaj się w otwartem Sercu Zbawiciela, bo tam znajdziesz z pewnością pomoc i radość duchowną.

Natomiast nie szukaj, ani pragnij pociech świata, raz dlatego, że są przemijające i złudne, jak dym ulatniający się w powietrzu, — a powtóre, że są dla duszy niebezpie-

¹⁾ Por. *Życie duchowne czyli doskonałość chrz.* Tom I str. 22 i Tom II, str. 46 wyd. 6.

czne, jak ten arszenik, wprowadzie słodki ale zabójczy. Idź tu za tyłu świętymi kapłanami, z których — jeden Augustyn św. — z doświadczenia swego tak o jednych i drugich pociechach pisze ¹⁾: „Chryste Jezu, Pomocniku i Zbawicielu mój! O jak mi jest słodko, iżem się pozbył słodyczy i igraszek tego świata; a gdy się pierwaj lękał ich utraty, teraz się z niej raduję. Oddaliłeś je odemnie, o prawdziwa i najwyższa Słodkości! Oddaliłeś je, a natomiast wstąpiłeś sam do serca, miłszy nad wszelką rozkosz, lubo nie dla ciała i krwi, jaśniejszy nad wszelką tajemnicę, wyższy nad wszelki zaszczyt, ale nie tym, co się sami wynoszą.

Już duch mój uwolnił się od tych gryzących trosk dumy i łakomstwa, już się nie nurza w kale zmysłowości, ale rozmawia poufale z Tobą, któryś jest światłością moją, bogactwem mojem, zbawieniem mojem, Panem i Bogiem moim“.

Pan Jezus nie tylko pocieszył uczniów, ale *im zmysł otworzył, aby zrozumieli pisma*. I mówił do nich: *iz tak jest napisane i tak było potrzeba, aby Chrystus wycierpiat i wstał od umarłych dnia trzeciego; ażeby była przepowiedana w imię Jego pokuta i odpuszczenie grzechów po wszystkich narodach, poczynawszy od Jeruzalem* (Łuk. XXIV, 45—47). Prośże i ty, kapłanie, by ci Mistrz Boski otwierał zmysł wewnętrzny, ilekroć klękać będziesz do medytacyi, albo rozpoczynać czytanie duchowne, czy naukę teologii.

Powiedziawszy po raz trzeci *Pokój wam* i tchnawszy na uczniów, dał im Pan od Ojca Niebieskiego i od Siebie poselstwo wielkie, a zarazem moc Ducha Świętego i władzę odpuszczania grzechów, bo tak do nich wyrzekł: *Jako mię posłał Ojciec i ja was posyłam. Weźmijcie Ducha Świętego*.

¹⁾ *Confessiones* L. IX. C. 1.

Których odpuszcicie grzechy, są im odpuszczone, a których zatrzymacie, są zatrzymane (Jan XX, 21—23).

Taką to władzę otrzymałeś i ty, kapłanie, przy święceniu, a używasz jej na mocy upoważnienia następcy Apostołów. Władza to iście Boska, bo tylko Bóg może grzechy odpuszczać; a jednak dał ją człowiekowi słabemu i grzesznemu, acz nie dał jej Aniołom, ni Najśw. Bogarodzicy. O jakież stąd powód do upokorzenia się i jak ścisły obowiązek, by tę władzę według woli Bożej piastować. Jeżeli nie możesz 16 godzin na dobę przesiadywać w konfesyonale, jak błogosławiony Proboszcz z Ars, ani płakać nad smutnym stanem penitentów, jak św. Franciszek Salezy, czy przynajmniej czuwasz nad tem, aby ci Pan nie zarzucił lenistwa, nieczułości lub opryskliwości w konfesyonale?

Rhunek sumienia. Postanowienia.

O Jezu, Ty i do mnie przychodzisz z Twoim pokojem i z Twoją pociechą; tymczasem w sercu mojem często sroży się burza, to znowu przygniata je ponury smutek. Oby to wszystko za łaską Twoją ustąpiło! Tyś i mnie tak wywyższył, że mi dałeś władzę odpuszczania grzechów, acz ja sam potrzebuję ciągle Twego przebaczenia. Sprawżę teraz, abym nigdy nie zapomniał, że w konfesyonale Ciebie samego, acz niegodny, zastępuję, abym tam zawsze chętnie spieszył, abym wszystkich grzeszników z cierpliwością i z miłością świętą przyjmował, aby nikt z nich nie odchodził bez pojednania się z Tobą.

ROZMYŚLANIE X.

Pan Jezus ukazuje się dwom uczniom idącym do Emaus.

I. W sam dzień zmartwychwstania Pańskiego po południu dwaj uczniowie — Kleofas i jak tradycja twierdzi, Łukasz — wybrali się do miasteczka Emaus, leżącego na sześćdziesiąt staj od Jeruzalem. Smutno było w ich duszach, bo w nich wiara osłabła i zachwiała się ufność. Spodziewali się oni, wraz z innymi, że Pan Jezus *miał odkupić z niewoli Izraela* i założyć swe królestwo; a On tymczasem pozwolił na to, że Go przedniejsi kapłani i przełożeni skazali na śmierć, ukrzyżowali i wtrącili do grobu. A więc wszystko przepadło, — tak pewnie mówili do siebie.

Podobnie i kapłana napada czasem zniechęcenie, jeżeli w zamysłach swoich doznaje zawodu, albo jeżeli praca pasterska nie tak się powodzi, jakby on pragnął. Strzeż się tej, jak powiedział św. Franciszek Salezy, najpodlejszej ale nieraz bardzo niebezpiecznej pokusy; stąd z jednej strony bądź skromnym w osobistych pragnieniach, rozważnym w tworzeniu planów, pokornym acz stanowczym w działaniu, z drugiej zaś buduj tylko na Bogu i zdawaj się całkowicie na Jego wolę, pamiętając, że Bóg jest twoim Panem, a więc słuszna, byś szedł zawsze za wolą Boga, a nie Bóg za wolą twoją ¹⁾.

Strzeż się również smutku, który zwykle ze zniechęceniem idzie w parze. Pochodzi on często z temperamentu melancholicznego i z cierpienia duszy czy ciała, częściej atoli z obrażonej dumy i zawiedzionej lub podrażnionej miłości własnej. Tak Kain smucił się z zazdrości, Aman

¹⁾ Św. Augustyn.

i Antyoch z pychy, Judasz z chciwości. Taki smutek nazywają mistrzowie duchowni „kąpielą szatana“ i twierdzą, że nawet grzech śmiertelny nie daje szatanowi tak wielkiej mocy nad duszą, jaką mu daje smutek. Słusznie tedy Duch Święty upomina: *Nie poddawaj się w smutek serca twego, ani samego siebie trap radą twoją. Wesele serca toć jest żywot człowieczy i skarb świątobliwości nieprzebrany* (Ekkli. XXX, 2); Apostoł zaś wzywa wszystkich: *Weselcie się zawsze w Panu, powtóre mówię, weselcie się* (Do Fil. IV, 4).

Zaiste boleć, kapłanie, nad tem, że tyle jest bezbożności i grzechów na świecie, bo taka boleść była i jest codziennym pokarmem świętych kapłanów. Bł. Jan Marya Vianney wyrzekł raz ze łzami: „Niema na świecie nieszczęśliwszego człowieka nad kapłana! Na czymże bowiem schodzi mu życie? Oto na przypatrywaniu się, jak świat Pana Boga obraża, jak ludzie Mu bluźnią, jak przykazania Jego przestępują i miłość Jego znieważają... Kapłan ma nieustannie przed oczyma Pana Jezusa zelżonego, wzgardzonego, wyszydzonego. On widzi, jak jedni plwają Mu na twarz, jak inni Go policzkują, a drudzy Mu cierniową koronę właczają, jak biją Go pięścią, potracają, o ziemię walą, nogami depcą, krzyżują i Serce Mu przebijają“.

Smuć się z tego, kapłanie, ale nie trać pokoju wewnętrznego, jaki daje silna wiara i całkowita uległość woli Bożej.

Masz też wiele powodów do radości świętej; a mianowicie ciesz się, że cię Bóg powołał do Kościoła swego i do służby kapłańskiej, — ciesz się z każdego daru Bożego, udzielanego tobie lub bliżniemu, z każdego zwycięstwa łaski, z każdego nawrócenia duszy błądzącej czy grzesznej, z każdego tryumfu Królestwa Chrystusowego; bo ta radość święta da ci polot w życiu duchownem i codziennem, umocni cię do spełniania obowiązków i podejmowania prac dla Boga, osłodzi ci troski i przykrości, a nawet

na innych ludzi wpływać będzie korzystnie. Niech tylko ta radość będzie zawsze świętą, a nigdy płochą lub wybujałą. Jakimże jest usposobienie twoje?

Smutek byłby zatrzał serca uczniów i zabił w nich wiarę do szczętu; ale Pan Jezus ulitowawszy się nad nimi, nie tylko zbliżył się do nich w postaci podróżnego, jakoby tą samą miał iść drogą, ale wmieszał się do ich rozmowy. Obraz to działania łaski Bożej. Grzesznik oddala się od Boga i biegnie drogą zatracenia, — ale Bóg sam, przedziwny w miłosierdziu swoim, zbliża się do grzesznika i przemawia do niego wewnętrznem natchnieniem, a nieraz także głosem swego sługi. Nieraz cuda łaski Bożej są zdumiewające, jak to widzimy w życiu św. Ignacego, św. Jana Bożego i tylu innych. Prośże i ty o cud łaski, jeżeli nie możesz pokonać jakiej wady, albo jeżeli idzie o nawrócenie jakiej duszy zatwardziałej.

Uczniowie nie poznali Pana Jezusa, bo oko duchowne było u nich zamglone, ale sądzili, że On jest jednym z pielgrzymów, wracających po świętach z Jerozolimy. Rzeczywiście Zbawiciel był jakby pielgrzymem w ziemskim swoim życiu, po którym miał wstąpić do nieba; a i teraz w Przenajśw. Sakramencie podziela naszą pielgrzymkę, by być naszym Przewodnikiem i naszym Wijatykiem w podróży do wieczności. Pamiętaj na to, kapłanie, stąd nie przywiązuj się do rzeczy doczesnych, bo człowiek zbyt obciążony z trudnością się porusza po drodze stromej i kamienistej; a przytem trzymaj się mocno Boskiego Przewodnika i posilaj się niebieskim pokarmem, to jest, chlebem prawdy, modlitwy i Eucharystyi. Czy tak czynisz?

II. Pan Jezus czytał w sercach uczniów, ale mimo to zapytał ich, o czem toczyła się rozmowa, dając naukę kapłanom, że w działaniu na dusze, zwłaszcza niechętnie dla rzeczy Bożych usposobione, mają postępować ostrożnie i korzystać z każdej okoliczności.

Uczniowie odpowiedzieli, że mówili o Jezusie Naza-reńskim; za co ich pochwalić trzeba, bo taka rozmowa przyciąga Pana Boga. W tem jednak zasłużyli na naganę, że nie rozumieli tajemnicy krzyża, którą Pan Jezus po tylekroć wykladał, i że z niedowierzaniem wyrażali się o poselstwie niewiast i niektórych uczniów, co zwiastowali zmar-twychwstanie Chrystusowe.

Skarcił ich za to Pan Jezus, mówiąc: *O głupi a leni-wego serca ku wierzeniu temu wszystkiemu, co powiedzieli Prorocy. Iżaż nie było potrzeba, aby to był cierpiat Chry-stus i tak wszedł do chwały swojej? A począwszy od Mojżesza i wszystkich Proroków, wykladał im we wszyst-kich pismach, co o Nim było* (Łuk. XXIV).

Patrz, kapłanie, aby i ciebie podobny zarzut nie spo-tkał; toż nie dopuść nigdy choćby najlżejszego powątpie-nia o jakiegokolwiek prawdzie objawionej; a gdyby w duszy powstawało jakie zaniepokojenie, wołaj, jak ów żydowin: *Wierzę, Panie, ratuj niedowiarstwa mego* (Mar. IX, 23). Z drugiej strony rozważaj w medytatyi tajemnice Boże i nabywaj coraz większej znajomości teologii.

Lituj się także nad nieszczęśliwemi duszami, które wiarę straciły, albo się w wierze zachwiały; i jużto w kon-fesyjonele czy w rozmowie prywatnej usuwaj ich wątpliwo-ści, jużto dawaj im do czytania książki apologetyczne, jużto miewaj, — gdzie potrzeba — także konferencye. Maszli wiarę jasną, a pokorną i mocną?

Uczniowie nie poznali jeszcze Pana Jezusa, mimo że *ich serca pałały*, kiedy do nich mówił. Gdy już zbliżali się do miasteczka, Pan okazywał, jakoby dalej iść miał; chciał bowiem, aby pożądali Jego towarzystwa i zapraszali Go z sobą do swego domu. Rzeczywiście uczniowie *przy-musili Go, mówiąc: Zostań z nami, bo się ma ku wieczo-rowi i dzień się już nachylił* (Łuk. XXIV, 29).

Podobnie i ty, kapłanie, mów często, a zwłaszcza na modlitwie i po Mszy św. do Pana: Zostań ze mną i mieszkaj w sercu mojem, jakby w świątyni, aby mnie oświecać, wzruszać, wspomagać, aby we mnie i przezemnie mówić, działać i cierpieć. Zostań szczególnie wtenczas, gdy zmierzch pokusy lub smutku zapadnie i gdy do mnie noc śmierci się zbliży.

Zarazem staraj się, aby dom twój, twoja rodzina, parafia czy szkoła miłą była dla Pana gospodarą, i módl się, aby Pan tej gospody nigdy nie opuszczał.

Chceszli zaś przymusić Pana, aby pozostał z tobą, zadawaj gwałt sobie, utrzymuj serce w czystości i bądź miłosiernym dla biednych czy cierpiących. Czy tak czynisz?

Gościnność uczniów została hojnie nagrodzona, bo Pan Jezus nie tylko wszedł do ich domu, ale *siedząc z nimi u stołu, wziął chleb i błogosławił i łamał i podawał im*, czyli odprawił Najśw. Ofiarę i dał im Komunię św. *W tej chwili otworzyły się oczy ich i poznali Go, a On zniknął z oczu ich.*

Patrz, jaką moc ma Eucharystya św.,—oto oświeca duszę, ożywia jej wiarę i rozpala jej miłość. Chceszli doznać tych skutków, przystępuj do każdej Mszy św. z wielką pokorą, z wielkim żalem za grzechy, z wielkiem pragnieniem; a stąd gotuj się starannie i dziękuj gorąco, kiedyindziej zaś, zwłaszcza podczas Nawiedzenia Przenajśw. Sakramentu, przyjmuj pobożnie Komunię duchowną. Podobne uczucia obudzaj przy pomocy łaski Bożej w innych duszach. Czy tak czynisz?

Radość uczniów była wielka; toż nie zostali na noc w Emaus, ale natychmiast, szybko biegnąc, wrócili się do Jerozolimy, by zgromadzonym Apostołom i uczniom opowiedzieć, *co się działo w drodze i jako Go poznali w łamaniu chleba.* Wzajem usłyszeli, że *wstał Pan prawdziwie i ukazał się Szymonowi*; a kiedy o tem wszyscy ze wzru-

szeniem rozprawiali, *stanął Jezus w pośrodku ich i rzekł im: Pokój wam* (Łuk. XXIV, 36).

Widzisz, jak skwapliwie spełniają uczniowie obowiązek apostołski i z jaką radością opowiadają o Jezusie zmartwychwstałym. Mówże i ty o Nim z miłością wielką, nie tylko w kościele i w szkole, ale wszędzie tam, gdzie się sposobność nadarzy. W takim razie możesz się spodziewać, że Pan Jezus rzeknie i do ciebie w życiu i w chwili śmierci: Pokój tobie! Czy przyrzekasz to?

Rachunek sumienia. Postanowienia.

O Panie, i ja doznałem nieraz w życiu zniechęcenia i smutku, dlatego, że zbyt łatwo zapominałem o Tobie, zbyt leniwo wołałem do Ciebie: Zostań, Panie ze mną. Ale teraz wołam z wielką ufnością: Zostań, Panie, ze mną, bo się ma ku wieczorowi, bo z duszy ubywa światła i zapału, bo zewsząd piętrzą się przeszkody i niebezpieczeństwa. Zostań ze mną, bo wieczór życia mego szybko się zbliża i niebawem noc śmierci nadejdzie; toż nie pozwól mi próżnować i wspieraj mię w pracy, abym na sądzie otrzymał od Ciebie grosz wiekuistej zapłaty.

ROZMYŚLANIE XI.

Pan Jezus ukazuje się Tomaszowi i ponownie Piotrowi.

I. Kiedy Pan Jezus poraz pierwszy stanął pośród Apostołów i uczniów, Tomasz był nieobecny i źle na tem wyszedł, bo nie widział Zbawcy. Złe wychodzi również ten kapłan, który nie trzyma z braćmi, nie bywa z nimi na rekolekcyach czy kongregacyach, nie wspiera ich w pracy pasterskiej, ale zamknawszy się w sobie, stroni od ich towarzystwa.

Przyczyny tego nie zbyt rzadkiego zjawiska są zazwyczaj naganne, jak duma, samolubstwo, skąpstwo, duchowne

lenistwo, lub dziwactwo, czasem nawet hołdowanie jakiemuś brzydkiemu nałogowi; skutki zaś dla samego kapłana są szkodliwe, bo albo szuka towarzystwa ludzi świeckich i to nieraz płochych, gdzie traci ducha kapłańskiego, albo zaskorupia się w sobie i staje się dziwakiem czy hipochondrykiem. *Vae soli*, można powiedzieć o takim kapłanie; *vae* za życia, *vae* przy śmierci.

Szukaj tedy towarzystwa dobrych kapłanów, aby u nich znaleźć radę i pomoc, a w razie potrzeby pociechę, i przyczyniaj się wedle sił do utrzymania harmonii wśród kleru, pomnając na słowa Pisma: *O quam bonum et jucundum habitare fratres in unum*. Czy tak postępujesz?

Skoro Tomasz wrócił do grona uczniów i usłyszał od nich te słowa: *Widzieliśmy Pana*, nie tylko nie uwierzył w Jego zmartwychwstanie, ale zawołał z gorączką: *Jeśli nie ujrzę w ręku Jego przebicia gwoździ, a nie włożę palca mego na miejsce gwoździ i nie włożę ręki mojej w bok Jego, nie uwierzę* (Jan XX, 25).

Tomaszu, jakże wielkiego dopuszczasz się zuchwalstwa! Ublizasza Najsw. Matce i Apostołom, zarzucając im snadź łatwowierność czy słabość ducha; co więcej, nie zważasz na słowa Boskiego Mistrza, który przecież powiedział, że dnia trzeciego zmartwychwstanie, i dyktujesz Mu warunki, od których wiara Twoja ma zależeć.

Takich Tomaszów jest na świecie nie mało, to też za karę pychy nie dochodzą do wiary. Czy ty, kapłanie, nie pozwalasz sobie czasem krytykować prawd wiary albo rozporządzeń władzy duchownej? Czy nie robisz zastrzeżeń w posłuszeństwie względem swego biskupa i jesteś wolnym od zarozumiałości i uporu w swem zdaniu?

Mógł Pan Jezus zostawić Tomasza w niedowiarstwie, a nawet wykluczyć go z grona Apostołów; ale On chciał okazać, jak jest miłosiernym, i nauczyć nas, jak mamy znosić błędzących czy grzeszników. Toż ośm dni później przy-

szedł znowu *drzwiami zamknionemi* i stanął w pośrodku uczniów, kiedy Tomasz był obecny, jakby jego tylko miał na sercu.

Poznaj stąd, kapłanie, jak jedna tylko dusza drogą jest Zbawicielowi, i nie gardź żadną, choćby była zbrukana grzechami i wzgardzona od ludzi.

Pan Jezus pozdrowiwszy uczniów słowy: *Pokój wam*, zwrócił się do Tomasza i rzekł: *Włóż sam palec twój, a oglądaj ręce moje; i ściągnij rękę twoją a włóż w bok mój, a nie bądź niewiernym, ale wiernym* (Jan XX, 27). Widok jaśniejących ran Pana Jezusa te i słowa, tchnące niewysłowioną łaskawością i słodyczą, tak wzruszyły Tomasza, że z zachwytem zawołał: *Pan mój i Bóg mój*. Było to wyznaniem wiary w Człowieczeństwo i Bóstwo Jezusowe, a zarazem wyrażeniem gorących uczuć czci, żalu, miłości i ufności. W ten sposób naprawił on dane poprzednio zgorszenie, które snadź Chrystus Pan na to dopuścił, aby już nikt nie mógł powątpiewać o Jego zmartwychwstaniu. Słusznie zatem Grzegorz W. powiedział: *Plus nobis Thomae infidelitas ad fidem, quam fides credentium discipulorum profuit; quia dum ille ad fidem palpando reducitur, nostra mens, omni dubitatione postposita, in fide solidatur* (Hom. 26 in Evang.)

Niechże i ciebie, kapłanie, sam widok Ukrzyżowanego umacnia w wierze, bo tylko Bóg sam mógł tak ludzi ukochać, i niech cię pobudza do zupełnego oddania się Temu, który ci się oddał całkowicie. Miej też gorące nabożeństwo do Ran Jezusowych i do Boskiego Serca.

Tomasz dostał się do niezwykłego szczęścia, iż sam jeden z pośród ludzi zanurzył rękę swoją w otwartym boku Zbawiciela, nad czem pobożny pisarz Ludolphus tak się unosi: *O felix Thoma, quam felicem habuit licentiam manus tua! Magna quippe licentia et magna gratia est mittere manum in latus illud dulcissimum, in latus illud saluberrimum, in latus inquam, unde ab ira salvamur, unde a culpa sana-*

mur, unde in gratia generamur, unde in gloria sublimamur
(In vita Christi. c. 78).

Ty, kapłanie, jesteś szczęśliwszym, ilekroć ofiarujesz Ciało i Krew Pana Jezusa, a potem otwierasz Mu serce swoje, by w niem zamieszkał. Patrz tedy, abyś często, a zwłaszcza wtenczas, gdy jest Podniesienie, albo ilekroć patrzysz na Hostyę wystawioną, powtarzał z wiarą i miłością Tomasza: Pan mój i Bóg mój, a prócz tego tę praktykę pobożną wśród wiernych rozpowszechniał.

Pan Jezus przebaczył Tomaszowi chwilowy upadek i mile przyjął jego wyznanie; ale na pociechę wszystkich wierzących dodał: *Iżeś mię ujrzał, Tomasz, uwierzyłeś; błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli* (Jan XX, 29); to znaczy: większą ma zasługę wiara pokorna, która nie żąda dowodów i nie opiera się na świadectwie cudów, ale ufa całkowicie Chrystusowi Panu i Kościołowi Jego, wiedząc, że Chrystus jest Prawdą samą, a Kościół Jego *fi-larem i utwierdzeniem prawdy* (I Tim. III, 15).

Ty, kapłanie, winienesz znać podstawy religii i kryteria objawienia, by je innym wyklądać; ale sam dla siebie miej wiarę bardzo pokorną i bądź co do tajemnic wiary jak to małe dziecko, co zamyka oczęta, gdy ssie pierś matczyną. Czy masz taką wiarę?

II. Chociaż Apostołowie ukazaniem się Pana Jezusa byli bardzo poruszeni. nie zaprzestali jednak zwykłej pracy; ale kilku z nich, mianowicie Tomasz, Nathanael, synowie Zebedeuszowi (Jan i Jakób) i dwaj inni uczniowie, na wezwanie Piotra: *Idę ryby łowić*, odpowiedzieli natychmiast: *Idziem i my z tobą*; poczem wsiadłszy do łodzi, odpłynęli na morze Genezareckie; już bowiem wszyscy na rozkaz Chrystusa przybyli do Galilei. O jaki to piękny przykład dla kapłanów, by pracowali chętnie i zgodnie, bo takiej pracy zawsze Pan błogosławi, jako sam powiedział: *Gdzie są dwaj albo trzej zgromadzeni w imię moje, tamem jest w pośrodku ich* (Mat. XVIII, 20),

Połów się nie powiódł, mimo że Apostołowie całą noc pracowali, bo nie było Pana z nimi. Tak dzieje się niejednemu kapłanowi; mimo że się trzodzi, owoc pracy jest skąpy, czy dlatego, że buduje na własnych siłach i nie modli się o pomoc z góry, czy że mniej czystą ma pobudkę, czy że Pan próbuje jego wytrwałości. Cóż wtenczas ma czynić? Niech się nie zniechęca, ale upokorzy przed Panem i w gorącej modlitwie wezwie Jego pomocy.

Dobry Jezus ulitował się nad uczniami swoimi, już znużonymi i głodnymi, a stanąwszy rano na brzegu, rzekł głosem dziwnie serdecznym: *Dzieci, a macie ryby?* Odpowiedzieli: *nie*, nie poznawszy wcale Pana; skoro atoli kazał im zapuścić sieci po prawej stronie łodzi, posłuchali i złowili takie mnóstwo ryb, że sieci ciągnąć nie mogli. Teraz Jan odgadł, któto stoi na brzegu, bo jak powiedział św. Hieronim, „tylko dziewiczy uczeń mógł poznać Króla dziewic“.

Bądźże podobnym do tego Apostoła w miłości i dziewictwie, a będziesz zawsze okiem ducha widział przed sobą Jezusa; wszakże On sam powiedział: *Błogosławieni czystego serca, oni Boga oglądają*.

Zaledwie Jan wyrzekł: *Pan jest*, aliści! Piotr, przepasawszy się suknią, rzucił się w morze. Kiedy indziej w podobnem położeniu począł tonąć i wołał strwożony: *Panie, zachowaj mię*, ale teraz przyłynął do brzegu, bo snadź silniejszą miał ufność; za nim zaś przyłynęli uczniowie w łodzi, ciągnąc za sobą sieć, pełną ryb wielkich (153).

Miłościwy Zbawiciel, po ojcowsku troskając się o swoich uczniów, wszechmocą swoją sprawił, że na brzegu powstało ognisko z węgla zarzających, na których piekła się ryba, tak że gdy wyszli z łodzi mieli pokarm gotowy. Jan św. w swojej Ewangelii mówi, że Pan Jezus *wziął chleb, a dawał im*, z czego wnioskowaćby można, że najprzód posilił ich dusze Komunią św.

Podobnie i ty, kapłanie, troskaj się o swoich podwładnych czy parafian, i nietylko zaopatruj ochotnie duchowne ich potrzeby, boćto pierwszy i najważniejszy twój obowiązek, ale przysparzaj im—o ile możesz—chleba doczesnego. Dziś, gdy kwestya społeczna stała się piekącą, sami Namiestnicy Chrystusowi do tego cię wzywają.

Teraz miał nastąpić akt niezmiernie ważny dla całej ludzkości i dla wszystkich wieków przyszłych, bo uroczyste ogłoszenie Piotra św. i każdego z jego następców widomą Głową Kościoła rządzącego i słuchającego, czyli proklamowanie prymatu Papieża rzymskiego.

Ponieważ z tak wysoką godnością winna się łączyć wielka miłość Boga i dusz, przeto Pan Jezus zapytał Piotra: *Szymonie Janów* (Bar—Jona), *miłujesz mię więcej, niżli ci?* (co znaczy, niżeli wszyscy inni uczniowie). Piotr odpowiedział ze skromnością: *Panie, ty wiesz, że Cię miłuję*; nie zapewniał zatem tak śmiało, jak przy ostatniej wieczerzy, ale się powołał na wszechwiedzę i sąd Boskiego Mistrza. W nagrodę za to usłyszał te słowa: *Paś baranki moje*, to jest, wiernych moich. Kiedy jednak Pan zapytał o to samo po raz trzeci, Piotr, przypomniawszy sobie trzykrotne zaparcie się u Kaifasza, zasmucił się i zatrwożył, czy przypadkiem nie ulega znowu zarozumiałości; toż z głębszą jeszcze pokorą odrzekł: *Panie, Ty wszystko wiesz; Ty wiesz, że Cię miłuję*; ale ja sam lękam się siebie.

Skoro Piotr trzykrotnem wyznaniem miłości naprawił trzykrotny upadek u Kaifasza, oznajmił Pan uroczyście: *Paś owce moje*, to jest, bądź Pasterzem i Rządcą Apostołów i wszystkich ich następców i pomocników. Dziękuj tu, kapłanie, Chrystusowi Panu, że Piotra i jego następców uczynił namiestnikami swoimi na ziemi, i rozważaj, jak wielkie dobrodziejstwa spłynęły stąd na Kościół św. i na całą ludzkość. Patrz również, aby jak najgorliwiej spełniać obowiązki względem Ojca św. A jakie to obowiązki? Oto wierzyć w prymat i nieomylność Ojca św., a tę wiarę w innych

duszach utwierdzać. Oto słuchać Ojca św., czyli poddawać się z uległością jego prawom i wyrokom, jakoteż dekretem św. Kongregacyj, a do tej uległości inne także dusze zachęcać. Oto czcić Ojca św. i tę cześć w inne dusze wpajać, a stąd w uroczystych obchodach, pielgrzymkach i tym podobnych objawach czci chętny brać udział. Oto miłować Ojca św. i tę miłość w innych duszach rozpalać; a stąd dzielić radość i smutek Ojca św., bronić jego praw, wspierać go modlitwą i groszem świętopietrza. Czy tak czynisz?

Ucz się również, kapłanie, od Piotra św., jak masz okazywać miłość Jezusowi; — oto bądź dobrym pasterzem dla dusz, Jego Krwią odkupionych. Jeżeli nie masz tej gorliwości o dusze, wiedz o tem, że nie miłujesz Jezusa. *Qui non zelat, non amat.*

Ucz się wreszcie, jak naprawiać błędy dawniejsze, — oto jeżeliś się w młodości sprzeniewierzał Bogu, strzeż się teraz tem więcej wszelakich grzechów i pokutuj tem chętniej, — jeżeli lata, spędzone dotąd w służbie Bożej, były oziębłe, niech następne będą tem gorętsze. Czy tak jest w istocie?

Wielka miłość ku Bogu rodzi wielkie pragnienie cierpienia dla Boga; a i tego żąda Pan od Piotra, zapowiadając mu śmierć męczeńską temi słowy: *Gdyś był młodszym, opasywałeś się i chodziłeś, kędyś chciałeś, lecz gdy się zestarzejesz, wyciągniesz ręce twe, a inny cię opasze i poprowadzi, gdzie ty nie chcesz.* Wyraźnie tedy Pan oznajmił Piotrowi, że w późniejszym wieku, po ciężkich trudach apostołstwa, będzie uwięziony, skrupowany kajdanami i przybity do krzyża; aby zaś zachęcić Apostoła do śmierci męczeńskiej, dodał: *Pójdź za mną*, to jest, wstąp za mną na krzyż, bo z krzyża wstąpisz do nieba. Piotr nie uląkł się śmierci krzyżowej i zapewne już wówczas postanowił: Pragnę być ukrzyżowanym, ale głową na dół, bom nie godzien naśladować we wszystkim Boskiego Mistrza.

Pójdź za mną — tak mówi Pan i do ciebie, kapłanie; pójdź drogą zaparcia się, naśladowania mnie we wszelakich cnotach i miłości krzyża, choćby ci przyszło umrzeć na krzyżu, bo nie masz większego szczęścia, jak gdy kto żyje we mnie i według mnie, większego zaszczytu, jak gdy kto pracuje i cierpi dla mnie. Czy słuchasz tak chętnie, jak Piotr, Boskiego Mistrza?

Piotr gotów był umrzeć za Chrystusa, ale czyto z miłości do Jana Apostoła, czy z ciekowości chciał się dowiedzieć, co się stanie z Janem. Skarcił go za to lekko Zbawiciel, mówiąc: *Co tobie do tego? Ty pójdź za mną*; z czego nauka dla wszystkich, by nie chcieli badać tego, co Bóg zakrył przed ich oczyma, i unikali zbytniego niepokoju co do przyszłości własnej czy innych osób. Ludzie powodują się zbyt często grzeszną ciekawością, co wywoływało dawniej wzbronione praktyki wróżbiarstwa, a dziś wiedzie do spirytyzmu; natomiast wielu nie dba o to, czy po śmierci dostaną się do nieba, lub do piekła.

Ty, kapłanie, bądź ciekawym, gdy idzie o poznanie siebie samego, o postępowanie w życiu kapłańskim, o dobro dusz innych i o chwałę Kościoła; a staraj się przede wszystkim *poznać przewyższającą naukę miłość Chrystusową* (Efez. III, 19).

Czy możesz to o sobie powiedzieć?

Rachunek sumienia. Postanowienia.

O Panie, Ty i do mnie mówisz, jak do Piotra; *Pójdź za mną*; tymczasem ja tak opieszale idę za Tobą, a szczególnie uciekam od umartwienia i nie chcę cierpieć dla Ciebie. Otóż wypuść z ran Twoich promienie jasne i ogniste, któreby przeniknęły moje serce i rozpałyły w niem wielki ogień miłości, iżbym odtąd w życiu i przy śmierci, a kiedyś przez całą wieczność powtarzał: Pan mój i Bóg mój.

ROZMYŚLANIE XII.

Pan Jezus ukazuje się pięciuset uczniom w Galilei, daje ostatnie rozkazy i wstępuje do nieba.

I. Według rozkazu Chrystusa Pana udało się jedenastu Apostołów do Galilei, na górę, jak się zdaje, Thabor, gdzie też zebrało się *więcej niż pięciuset braci wespół*. (Mat XVIII, 16 i I Kor. XV, 6). Podziwiał posłuszeństwo tych uczniów, którzy chętnie daleką podjęli podróż z Judei, by niebawem tu wrócić. Naśladuj ich w spełnianiu czy przykazań Bożych, czy obowiązków swoich, czy rozkazów swej władzy.

Skoro Pan Jezus ukazał się uczniom, jedni z nich z wielką radością i głęboką czcią pokłonili się Mu; uczucia tychże niech będą zawsze i w twojem sercu. Inni atoli mimo tylu dowodów wątpili (Mat. XVIII, 17); toż słusznie *wymawiał* im Pan *niedowiarstwo ich i zatwardziałość serca, iż tym, którzy Go widzieli, że zmartwychwstał, nie wierzyli* (Mar. XV, 14).

I dziś są ludzie, nawet na łonie Kościoła zrodzeni, którzy mimo to, że religia katolicka tylu i tak silnymi dowodami stwierdza Boski swój początek, odmawiają jej posłuszeństwa, albo niektóre jej prawdy czy przepisy odrzucają. Jakaż tego przyczyna? Oto ta, że zła ich wola, zostająca pod wpływem tej lub owej namiętności, nie chce wierzyć czy słuchać. Kto zamyka oczy, ten niech sam sobie przypisze, że nie widzi światła. Lituj się nad tylu ślepymi na duszy i ratuj ich, jak możesz; a sam miej zawsze wzrok zwrócony na światło Boże. Czy tak jest w istocie?

II. Zwróciwszy się do wszystkich uczniów, wyrzekł Pan głosem majestatu Bożego: *Dana mi jest wszelka władza na niebie i na ziemi*, — dana jest nie tylko jako Synowi Bożemu, ale i jako człowiekowi prawdziwemu, w na-

gródę za poniżenie i cierpienie; w skutek czego człowieczeństwo moje wyniesione zostało po nad niebo i ziemię, a wszyscy Aniołowie i ludzie stali się moimi poddanymi, tak że wszyscy królowie ziemscy klaniać się mi będą a wszystkie narody będą mi służyć (Ps. LXXI, 11).

Raduj się z tej potęgi twego Zbawcy i nieśmiertelnego Króla wieków; a przytem wzywaj wszystkie władze swej duszy i wszystkie stworzenia: *Exaltate Dominum Deum nostrum, et adorate in monte sancto ejus.* (Ps. XCVIII). I nie tylko się raduj, ale uniżaj się przed Jego majestatem, polecaj się Jego miłosierdziu i lękaj się Jego sprawiedliwości, powtarzając z Prorokiem: *Magnus es Tu, et magnum nomen Tuum in fortitudine. Quis non timebit Te, o Rex gentium?* (Jer. C, 10).

Teraz Pan Jezus czyni Apostołów i uczniów, a w nich biskupów i kapłanów, z Namiestnikiem swoim na czele, uczestnikami swej władzy, jakoteż posłannictwa swego, dla którego przyszedł na ziemię, bo mówi: *Idąc na wszystkie świat, opowiadajcie Ewangelię wszemu stworzeniu* (Mar. XVI, 15). On sam za życia ziemskiego głosił Ewangelię tylko żydom, oświadczając, że *nie jest posłany jedno do owiec, które zginęły z domu Izraelskiego* (Mat. XV, 24); ale teraz, po zmartwychwstaniu swoim, wysyła uczniów swoich także do pogan, by rozszerzyć Kościół swój po całym świecie. W tym celu każe chrzcić wszystkie narody w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego; aby okazać, że chrzest jest początkiem odrodzenia duszy i drzwiami do Kościoła Bożego, — że to odrodzenie jest dziełem Trójcy Św., a mianowicie Ojca Niebieskiego, który duszę stworzył, — Syna Bożego, który duszę odkupił, — Ducha Świętego, który duszę uświęca, — że dusza w dalszem życiu wszelką łaskę otrzymuje od Trójcy Świętej, a szczególnie moc od Boga Ojca, światło od Syna Bożego, dobrą wolę od Ducha Św., — że wreszcie wszystko ma czynić ku chwale Trójcy Św., a stąd jak najczęściej używać znaku krzyża św., bo

ten znak jest nie tylko chwalebnym sztandarem chrześcijan, ale także widzialnem wyznaniem wiary i zewnętrznym wyrazem ich czci dla Trójcy Przenajświętszej i Ukrzyżowanego Zbawcy.

Niechże i dla ciebie znak krzyża będzie drogim; a iż robisz go tak często przy sprawowaniu funkcyj kościelnych czy odmawianiu brewiarza, patrz, aby ci przytem nie brakowało wewnętrznej pobożności i zewnętrznego uszanowania.

Pan Jezus nakazał nie tylko chrzcić ludzi, ale także uczyć ich, jak mają zachowywać Jego przykazania, bo wszakże sam pierwszej powiedział: *Nie każdy, który mi mówi: Panie, Panie, wnijdzie do królestwa niebieskiego, ale który czyni wolę Ojca mego, który jest w niebieszech, ten wnijdzie do królestwa niebieskiego* (Mat. VII, 21). Za Boskim Mistrzem upomina Apostoł: *Bądźcie czynicielami słowa, a nie słuchaczami tylko, oszukiwającymi samych siebie* (Jak I, 22). Rzeczywiście, jest wielu takich, którzy niby wierzą, ale według wiary nie żyją, a stąd oszukują samych siebie, uważając się za chrześcijan. Tymczasem Pan żąda wiary żywej, i o takiej wierze mówi do uczniów: *Kto uwierzy i ochrzci się, zbawion będzie, a kto nie uwierzy, potępion będzie* (Mar. XVI, 16).

Dziękuj Panu, kapłanie, że z Jego miłosierdzia, a nie dla zasług swoich, zostałeś powołany do Kościoła katolickiego, po za którym niema zbawienia, bo w nim tylko jest władza prawowita i prawda cała i droga do nieba bezpieczna. Dziękuj gorąco i za to, że jesteś jednym z mistrzów, szafarzy, urzędników i wodzów tego Kościoła, i staraj się o to, abyś przy śmierci mógł powiedzieć: *Cursum consumavi, fidem servavi*.

Pan Jezus wielkie i trudne posłannictwo dał Apostołom, bo oto mieli iść jako owce między wilki, by z wilków uczynić baranki, czyli by odrodzić świat przez naukę i łaskę Zbawiciela, — mieli obalić w gruzy świątynie

i bożyszczą, otoczone wciąż wieków, a na ich miejsce za-
tknąć krzyż Chrystusów, — mieli w tym celu stoczyć stra-
szną walkę z synagogą żydowską, z kapłaństwem pogań-
skim, z cesarzami, z filozofami i z ludem, a w tej walce
przeleć krew za Chrystusa. Zaiste, zadanie nad siły
ludzkie!

Ale zato Pan przeobfitą zostawił im pomoc, bo nie-
tylko przy ostatniej wieczerzy modlił się za Piotrem i ka-
żdym z jego następców, by nie zachwiał się w wierze, ale
by mając dar nieomyślności, utwierdzał braci swoich, — nie-
tylko przyrzekł uczniom po kilkakroć, że im ześle Ducha
prawdy i mocy, i rzeczywiście zesłał, — nie tylko przy o-
statniem pożegnaniu dołączył obietnicę, że tym, co uwierzą,
cuda wielkie towarzyszyć będą, co w pierwszych wiekach
istotnie się działo, ale dał uroczyste zapewnienie: *A oto ja
jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata*
(Mat XXVIII, 20). I rzeczywiście, Pan Jezus jest ze wszyst-
kiemi pokoleniami i wszystkimi wiekami, jużto rządząc i o-
piekując się swoim Kościołem, — jużto prowadząc i wspie-
rając każdą duszę z osobna, jeżeli się Jego kierownictwu
poddaje, — jużto przebywając z nami w Przenajświętszej
Tajemnicy Ołtarza, by nie tylko ofiarować się za nami, nie-
tylko nas oświecać, pocieszać i błogosławić, ale przemieniać
nas w Siebie i być posiłkiem dusz naszych na drogę życia
i wieczności. O jakże nieskończenie dobrym jest Pan nasz!

Ale my szczęśliwsi od onych uczniów, którzy Go wi-
dzieli po zmartwychwstaniu; bo wówczas ukazywał się tyl-
ko na chwilę i w jednym miejscu, a dziś przebywa równo-
cześnie na tylu ołtarzach i w tylu przybytkach. Składajże
za to dzięki Panu, mów ludziom o Jego miłości i przyczy-
niaj się wedle sił do ziszczenia tych celów, dla których Pan
został z nami. Czy tak czynisz?

III. Czterdziestego dnia po swoim zmartwychwstaniu
zaprowadził Pan Jezus jedenastu Apostołów do Betanii,
a połączywszy się tu z Matką Najmilszą, z niewiastami świę-

temi i z resztą uczniów swoich, podążył z całym tym orszakiem na Górę Oliwną. Dlaczego na tę górę? Dlatego, że u jej stóp rozpoczęła się Męka Pańska owem konaniem straszmem podczas modlitwy; chciał tedy Pan okazać, że życie chrześcijanina, a tem więcej kapłana, winno być przepłatane modlitwą i cierpieniem, i że pierwaj trzeba wstąpić na Kalwaryę z krzyżem na ramionach, zanim się dostanie na górę Wniebowstąpienia, skąd już wiedzie droga do Syonu niebieskiego. Pamiętaj na to dobrze, kapłanie, a nie będziesz narzekał na krzyż życia.

O czemże Pan Jezus w ostatniej chwili rozmawiał z uczniami? Opowiada Łukasz św., że oni pod wpływem dawnych mrzonek pytali: *Panie, żali w tym czasie przywrócisz królestwo Izraelowi?* Na co Pan odrzekł: *Nie wasza jest rzecz znać czasy i chwile, które Ojciec w swej władzy położył*, to jest, troskać się o to, co do was nie należy *Ale weźmiecie moc Ducha Świętego, który przyjdzie na was i będziecie mi świadkami w Jeruzalem i we wszytkiej żydowskiej ziemi i w Samaryi i aż na kraj ziemi* (Dzieje Ap. I, 6—8). To świadectwo, dane usty, przypieczętujecie krwią waszą. O Panie, dajże nam wszytkiem tę odwagę, byśmy byli gotowi umrzeć za Ciebie!

Uczniowie przeczuwając, że chwila rozstania się zbliża, byli smutni i wzruszeni; co zaś działo się w sercu Bogarodzicy, trudno wypowiedzieć. Zapewne wszytscy upadli na kolana, kiedy Pan Jezus podniósł swe ręce w górę, by im dać ostatnie błogosławieństwo; może nawet z niejednej duszy wyrwał się jęk błagalny: *Panie, nie opuszczaj nas i nie zostaw nas sierotami!*

I stało się, gdy im błogosławił, rozstał się z nimi i był niesion do nieba, a obłok wziął Go od oczu ich. (Łuk. XXIV, 51. — Dzieje Apost. I, 9). Ten obłok był pełen jasności, bo wszytkie chóry Aniołów wyszły naprzeciw swego Pana i Króla, wołając jedne do drugich: *Podnieście książęta bramy wasze i podnoście się bramy wieczne,*

i wniwdzie Król chwwały. Któryż to jest Król chwwały? — pytały chóry wyższe. *Pan zastępów tenci jest Król chwwały,* odpowiadały chóry niższe; a wtórowały im dusze Świętych, wybawionych z otchłani.

Tymczasem Matka Najświętsza, niewysłowioną przejęta tęsknotą, ale spokojna, modliła się, by Boski Jej Syn po wszystkie wieki odbierał chwałę z Ojcem i Duchem Świętym; uczniowie zaś pokłoniwszy się Panu, patrzyli ciągle w niebo, może spodziewając się, że się im Pan jeszcze ukaże.

W tej chwili pojawili się dwaj Aniołowie w białych szatach i rzekli: *Mężowie Galilejscy, czemu stoicie patrząc w niebo? Ten Jezus, który wzięty jest od was do nieba, tak przyjdzie, jakoście Go widzieli idącego do nieba.* (Dzieje Ap. I, 11). Tak jest, przyjdzie z podobnym i większym jeszcze blaskiem majestatu królewskiego, by sądzić ludność całą; przedtem zaś przychodzić będzie na ołtarze, ale jeszcze w szacie wyniszczenia, ukrywając swoją chwałę. Toż zamiast patrzeć nieczynnie w niebo, idźcie do Jeruzalem i między ludy pogańskie opowiadać o miłości Jezusa, szafować Jego łaskę i podbijać Mu serca ludzkie.

Teraz dopiero uczniowie z weselem wielkiem opuścili Górę Oliwną, by z Maryą Matką Jezusową, jako swoją Mistrzynią i Pocieszycielką, trwać na modlitwie, czyli przygotować się na przyjście Ducha Świętego.

I ty, kapłanie, tęsknij za niebem, i wyrrywaj się jakby na skrzydłach do Pana, ale nie trać pokoju, ani nie przedstawaj pracować dla chwwały Bożej i zbawienia dusz, dopóki się nie spodoba Panu powiedzieć: Dosyć. Niech ci tu przyświeca przykładem św. Alfons Liguori, który do późnej starości nader ciężko pracował, a przytem całe swoje szczęście w Panu pokładał. „Ach, mój Panie, — oto jego słowa — na tej dolinie łez, na tej ziemi wygnania żyję wprawdzie bez szemrania i niepokoju, bo taką jest najświętsza wola Twoja; lecz

„serce moje czuje gorycz niemalą, iż jestem oddalony od Ciebie i nie mogę się połączyć doskonale z Tobą, który jesteś mojem życiem i mojem wszystkim“.

Możeszli powiedzieć to samo o sobie?

Rachunek sumienia. Postanowienia.

O Panie, i ja jestem jednym z uczniów Twoich, powołanym do tego, bym przez Kalwaryę zdążył na górę Wniebowstąpienia. I ja patrzę za Tobą w niebo; ale jakże słabą jest moja tęsknota! Jakże mi daleko do tego, bym mógł powtórzyć słowa świętej służebnicy Twojej: ¹⁾ Ty wiesz, o Panie, rozkoszy mojej duszy, iż na tej ziemi niczego nie pragnę, krom Ciebie; Ty wiesz, że mi wszystko, co jest na świecie, obrzydzenie sprawia, że tęsknię tylko za połączeniem się z Tobą. Jakże mi również daleko do tego, bym chciał pracować dla Ciebie bez wytchnienia, aż do ostatniej chwili życia, i cierpieć za Ciebie, aż do przelania krwi mojej. Lecz Ty, o Jezu, ześlij i na mnie Ducha Twego Świętego i przemień mię całkowicie.

ROZMYŚLANIE XIII.

Pan Jezus siedzi na prawicy Ojca swego.

I. Pan Jezus wstąpił do nieba nie według Bóstwa swego, bo jako Bóg nie przestał być w niebie i na każdym miejscu, ale według człowieczeństwa, to jest, wstąpił z duszą chwalebną i z ciałem uwielbionem. Wstąpił zaś nie jako Elias, wznoszący się na wozie ognistym, — nie jako Filip, dyakon, niesiony od Ducha Pańskiego, — nie jako Paweł Apostoł, porwany do trzeciego nieba, — nie jako dusze Świętych, które Aniołowie prowadzą do chwały, — ale wła-

¹⁾ Św. Katarzyny Seneńskiej.

sną mocą, jaką Jego dusza błogosławiona była obdarzona.

A jako wódz zwycięski z chlubą do ojczyzny powraca, tak Pan nasz, zdeptawszy potęgi piekielne i śmierć pokonawszy, z chwałą i tryumfem wstępuje do nieba, a za Sobą wie dzie, jakby łupy świetne, dusze sprawiedliwych Starego Zakonu, począwszy od ojca rodu ludzkiego Adama, aż do łotra, nawróconego na krzyżu.

Uwielbiaj tu Boską moc Pana Jezusa i wyśpiewuj Mu z Aniołami i z całym stworzeniem pieśń chwały, zwłaszcza wtenczas, gdy opraviasz Mszę św., albo odmawiasz brewiarz.

Ale dlaczego Pan Jezus opuścił tę ziemię? Możeby ludzie prędzej w Niego wierzyli i więcej Go miłowali, gdyby się im kiedy niekiedy ukazywał w blasku chwały? Pan Jezus został z ludźmi, ale ukryty w Tajemnicy Przenajśw. Sakramentu, by dla nich spełniać dalej cuda miłości, ale też doświadczać ich wiary. Wierz zatem mocno, a za to zobaczysz kiedyś Pana bez zasłony, w jasności chwały.

Zaiste, potrzeba było, aby Pan Jezus wstąpił do nieba. Bo najprzód nieśmiertelnemu Jego Ciału już nie przystało mieszkanie na tej ziemi, pełnej grzechu i nędzy, ale inne, wspaniałe, niebieskie, *Święte Świętych, do którego wszedł przez krew swoją* (do Żyd.).

Powtóre, to niewysłowione uniżenie się Boskiego Majestatu w żłóbku, w życiu i na krzyżu zasłużyło na stosowne wywyższenie, bo nie za winy swoje ale za grzechy nasze to cierpiał. Za to więc, iż się *wyniszczył za nas aż do śmierci krzyżowej, wywyższył Go Bóg i darował Mu imię, które jest nad wszelakie imię, aby na Imię Jezusowe wszelkie kolano klękało niebieskich, ziemskich i podziemnych i iżby wszelki język wyznawał, iż Pan Jezus jest w chwale Boga Ojca* (do Philip. II, 9).

Jako „Jednorodzony, który jest na tonie Ojca“, jako Jednorodzony Matki Dziewicy, jako „Pierworodny wszego

stworzenia“, jako „*Pierworodny z umarłych*“ miał być także pierwszym z tych, co wstępują do nieba. Wstąpił bowiem i dla nas, aby nam otworzyć to niebo, dla grzechów zamknięte, i dla wybranych swoich stolice zgotować, bo gdzie Mistrz jest, tam będą i słudzy Jego. Wstąpił dla nas, aby zesłać Ducha Św., Pocieszyciela i Nauczyciela naszego, który oświecił Apostołów, upłodnił Kościół św. łaskami i przemienił wkrótce świat cały. Wstąpił dla nas, aby w nas utwierdzić nadzieję przyszłej chwały i dać nam pewną rękojmię, że i my kiedyś posiędziemy dziedzictwo niebieskie, jeżeli na to zasłużymy. Wstąpił wreszcie dla nas, aby serca nasze od tych znikomych rzeczy oderwać, a ku pożądaniu dóbr wiekuistych skierować, — byśmy żyli niepokalani na świecie i z tej ziemi, jakby z więzienia, ustawicznie za Panem i Bogiem naszym wzdychali.

Pamiętaj, kapłanie, że tu nie masz stałego mieszkania, ale innego oczekujesz; żyj zatem, jak ten podróżny czy wygnaniec, co wraca do ojczyzny, i bierz tyle tylko z ziemi, ile koniecznie potrzeba, a natomiast zbieraj chciwie skarby niebieskie. Pamiętaj również, że życie ludzkie jest jakby żniwem w skwarnem lecie, jakby potykaniem się z licznymi nieprzyjaciółmi, jakby wspinaniem się na stromą górę, z krzyżem na ramionach; stąd nie chciej używać ciągłego wytchnienia, ni błogiej ciszy, ni nieprzerwanej radości; owszem bądź na to przygotowanym, że przez wiele ucisków masz wniknąć do Królestwa niebieskiego.

Czy się nie skarżysz czasem na pracę lub walkę?

II. Marek św. mówi, że Pan Jezus, wstąpiwszy do nieba, *siedzi na prawicy Bożej* (XVI, 19). Ponieważ jednak Bóg Ojciec nie ma ani prawicy ani lewicy, przeto te słowa znaczą, że Pan Jezus według Bóstwa swego ma równą Ojcu moc i chwałę, a według człowieczeństwa swego otrzymał najwyższą władzę królewską i sadowniczą, tak że wszystko poddane jest pod nogi Jego.

Pan Jezus jest zatem Królem nieba, bo przed Nim upadają w pokorze wszystkie zastępy anielskie i śpiewają Mu nieustanną pieśń uwielbienia: Święty, Święty, Święty. Przed Jego też stolicą korzy się niezliczona rzesza Świętych, wołając głosem wielkim: *Zbawienie Bogu naszemu, który siedzi na stolicy i Barankowi* (Apok. VII, 10). Starajże się dostać kiedyś do tej rzeszy.

Pan Jezus jest Królem ziemi, bo wszyscy ludzie podlegają Jego władzy i jeżeli nie w życiu tedy po śmierci muszą ugiąć przed Nim kolana; On też rządzi niewidomie królestwem swoim, czyli Kościołem, tak iż bramy piekielne nie przemogą przeciw niemu. Dziękujże temu Królowi, że jesteś nietylko Jego poddanym, ale także wybranym dworzaninem, i dbaj wielce o Jego chwałę.

Pan Jezus jest Królem piekła, bo bramy tegoż połamł i śmiercią swoją księcia ciemności zwyciężył. Wprawdzie czart chce mieć i teraz swoje królestwo i niestety, znajduje zawsze poddanych na ziemi, a nawet coraz nowe hufce prowadzi do walki z Chrystusem, ale Chrystus Pan przez krew swoich Męczenników, stałość swojego kapłaństwa, świętość swoich miłośników ciągle zwycięstwa odnosi, tak że nawet Jego nieprzyjaciele służą Mu za narzędzia tryumfu. Zwalczajże i ty panowanie szatana w sobie i w drugich.

Pan Jezus siedząc na prawicy Ojca, spełnia zarazem urząd naszego Arcykapłana i Pośrednika. On ofiarował się raz na krzyżu za grzechy świata; potrzeba było jednak, aby skutki tej ofiary dostawały się wszystkim pokoleniom i wiekom w udziale, bo człowiek i po dokonaniu odkupienia nie przestał być istotą słabą, nędzną i grzeszną. Otóż Pan Jezus nietylko ustanowił Ofiarę bezkrwawą, w której nam przyswaja owoce ofiary krzyżowej i daje najdoskonalszy środek uwielbienia, dziękczynienia, prześlągania i ubłagania Ojca Niebieskiego, bo Sam to za nas i z nami czyni, ale ofiaruje się tam ciągle na tronie chwały, a przedstawiając

Ojcu Niebieskiemu swe rany, jedna nam Jego miłosierdzie i łaskę.

Z drugiej strony wszystkie nasze modlitwy i zasługi o tyle mają wartość przed Bogiem, o ile są połączone z zasługami Krwi przenaświętszej, i o ile według słów św. Piotra, sam Zbawiciel przedstawia je jako ofiary duchowne, przyjemne Bogu (I, II, 5). Pięknie też powiedział św. Beda Venerabilis, że Pan Jezus jest Aniołem ludzkości, ofiarującym ciągle Ojcu Niebieskiemu czarę pełną wonnego kadzidła modlitw i dobrych uczynków czy świętych cierpień.

Skoro tedy takiego mamy Pośrednika, któż będzie rozpaczał o swoim zbawieniu? *Synaczkowie moi* — pociesza nas Jan święty — *jeżeli by kto zgrzeszył, rzecznika mamy u Ojca, Jezusa Chrystusa sprawiedliwego. A On jest ubłaganiem za grzechy nasze, a nie tylko za nasze, ale i za wsze go świata* (II, 1).

Jeżeli zaś ktoś tego się lęka, że Pan Jezus jest zarazem Pośrednikiem i Sędzią, mającym królestwo miłosierdzia i sprawiedliwości, niech się ucieka do pośrednictwa Boga-rodzicy, której Pan dał królestwo miłosierdzia, a która Synowi swemu, według pięknych słów św. Bernarda, pokazuje macierzyńskie swe piersi, by Go skłaniać do litości nad grzesznikami.

Kołatajże i ty, kapłanie, do tej Matki Najmiłościwszej, a przez Nią do Syna, przez Syna zaś do Ojca; — ale z drugiej strony nie grzesz i nie bądź leniwym w pracy duchownej, a wszystkie swe zasługi składaj przed Sercem Jezusowem, przez Niepokalane ręce Maryi. Czy tak czynisz?

Wreszcie, Pan Jezus, siedząc na prawicy Ojca, piastuje władzę Sędziego, którą Mu dał Ojciec; bo przed Nim muszą się stawić wszystkie dusze, opuszczające tę ziemię, a On jednym daje korony niebieskie, inne posyła do czyśca na pokutę, dla innych ogłasza wyrok potępienia.

Taki sąd i ciebie czeka, kapłanie, i to może nawet prędzej, aniżeli sądzisz. Pamiętaj tedy, że wówczas zażąda Pan od ciebie rachunku ze wszystkich darów przyrodzonych, ze wszystkich łask Ducha Św., ze wszystkich władz, przywilejów i obowiązków kapłaństwa. Wówczas pokaże ci Pan swą głowę cierniem ukoronowaną i swe ręce i nogi przebite i swoje Serce otwarte, i rzecze: Po tych znakach poznajesz moją miłość nieskończoną ku tobie i całemu rodzajowi ludzkiemu; po jakichże znakach ja poznam miłość twoją? Patrz, oto ziemia, potem i krwią moją zlaną, oto te rany moje i ten krzyż i te ołtarze wołają do ciebie, iż nic nie zaniedbałem dla zbawienia twojego; a czyś ty również nic nie zaniedbał? Czyś się także troskał o powierzone twej pieczy dusze, tak iż żadna z twej winy nie zginęła?

O jakże tu nie zawołać z Prorokiem: *Nie wchodź w sądy z sługą Twoim, Panie, bo się nie usprawiedliwi przed oblicznością Twoją żaden żyjący* (Ps. (CXLII, 2).

Na samą myśl o tym sądzie Święci truchleli z bojaźni. Św. Agaton trzy dni przed śmiercią leżał bezwładny i nieruchomy; a gdy go bracia pytali o przyczynę, odrzekł: „Biada mnie nieszczęśliwemu! Biada mi, iż się przybliża dla mnie sąd Pański; bo chociaż nie jestem świadom jakiego grzechu, to jednak lękam się wyroku Sędziego“. Podobnie, kiedy św. Hilaryon miał umierać, drżał na całym ciele i wołał do duszy: „Wynijdź, duszo moja, wynijdź już z ciała. Siedmdziesiąt lat służyłaś Bogu, a śmierci się boisz“? Jeżeli tak trwożą się Święci, którzy całe życie w ostrej pokucie na pustyni spędzili, któż sądów Bożych lękać się nie będzie?

Sąd szczególny jest tylko dla duszy sądzonej widzialny; ale kiedyś nastąpi sąd powszechny, widzialny dla wszystkich. Sąd ten jest koniecznym, aby była wymierzona sprawiedliwość Opatrzności Bożej, którą często źli ludzie szarpią i wyszydają. Jest koniecznym, aby się stało zadość obrażonemu Majestatowi Zbawiciela, którego żydzi na krzyż wydali, po-

ganie w Jego sługach prześladowali, a źli chrześcijanie ustawicznie grzechami znieważają. Jest koniecznym dla wywyższenia sprawiedliwych, a pohańbienia grzeszników. Jest wreszcie koniecznym, aby człowiek cały co do ciała i co do duszy był osądzony i wziął zapłatę spraw swoich, które dusza i ciało razem wykonały.

Sąd ten będzie zarazem publicznem uwielbieniem Sędziego; toteż najprzód zajaśnieje na niebie krzyż Chrystusów na kształt słońca, a potem ukaże się Król nieba i ziemi z mocą wielką i majestatem, otoczony wszystkimi zastępami Aniołów. O jakże odmiennem będzie to przyjście od pierwszego! Wtedy przyszedł w szacie ubóstwa, poniżenia i boleści, teraz przychodzi niesiony na obłokach, pełen chwały i blasku, mający u swego podnóża wszystkie narody, które z drżeniem na Jego wyrok czekają. Wtedy przyszedł łagodny, miłosierny i rozsypujący swe łaski, teraz nieubłagany w swojej sprawiedliwości, aby nagrodzić swoich miłośników, a ukarać swoich wrogów. Toteż na widok Sędziego zadrżą bezbożni i grzesznicy i będą chcieli ukryć się we wnętrznościach ziemi przed oblicznością strachu Pańskiego i przed gniewem Baranka.

Po którejże stronie zechcesz stanąć w dniu sądu ostatecznego? Zapewne, po stronie błogosławionych? A więc tak żyj, abyś umarł w łasce poświęcającej; w tym zaś celu módl się, czuwaj, bądź sumiennym w obowiązkach, pilnym w uczynkach miłosierdzia, zamiłowanym w praktykach pobożnych, a także w rozmyślaniu o rzeczach ostatecznych.

Czy tak czynisz?

Rachunek sumienia. Postanowienia.

O Panie, Ty i do mnie mówisz, usły Apostoła: Co wzgórze jest, szukaj, gdzie Chrystus jest na prawicy Bożej siedzący; co wzgórze jest, miłuj, nie co na ziemi (Kol. III, 1—2), tymczasem ja zbyt często lgnę do rzeczy znikomych.

i przemijających i zbyt łatwo zapominam, że nie mam tu stałego mieszkania, ale innego oczekuję w niebiesiech. Więc Ty, o Panie, oderwij serce moje od ziemi i rozpal je pragnieniem rzeczy niebieskich, Ty zachowaj mię od oziębłości i lenistwa, abym nie stanął kiedyś przed Tobą z próżnemi rękami, lub co gorsza, z grzechami nieodpokutowanymi, ale usłyszał od Ciebie te słowa pocieszające : Sługo dobry i wier-ny, wnijdź do wesela Pana Twego.

ROZMYŚLANIE XIV.

Pan Jezus zsyła Ducha Świętego na Apostołów.

I. Zbawienie rodu ludzkiego jest dziełem całej Trójcy Przenajświętszej, bo Bóg Ojciec z miłości nieskończonej posłał Syna Swego na świat; Syn Boży z takiejże miłości umarł na krzyżu za ludzi i wyjednał im środki przeobfite do uświęcenia się w Kościele swoim; Duch Święty dusze ludzkie, Krwią Jezusową odkupione, oświeca, uświęca i u-macnia.

Tento Duch Święty działał od początku świata jako Duch prawdy, świętości i mocy; On bowiem przez wzgląd na przyszłe zasługi Jezusa Chrystusa udzielał łask swoich duszom; On dawał natchnienie Prorokom, jako jeden z nich wyrzekł: *Duch Pański mówił przez mię, a mowa jego przez język mój* (II Król. XXIII, 2). On też ozdobił Najśw. Pannę hojnymi skarbami Nieba i uczynił Ją niejako wspaniałą świątynią Słowa Przedwiecznego, które w Niej za sprawą Ducha Św. stało się ciałem. On Słowu Wcielonemu dał świadectwo nad rzeką Jordanem, zstąpiwszy na Niego w postaci gołębiczy.

Otóż tego Ducha Świętego przyrzekł Zbawiciel zesłać na Apostołów: *Pocieszyciel Duch Święty, którego Ojciec pośle w imię moje, On was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, cokolwiekbym wam powiedział* (Jan

XIV, 26). Obietnicę tę powtórzył po swoim zmartwychwstaniu i dodał rozkaz: *Siedźcie w mieście, aż będziecie obleczeni mocą z wysokości* (Łuk. XXIV, 49). Rzeczywiście, bez tego nadprzyrodzonego oświecenia i tej mocy niebieskiej nie byłiby Apostołowie sprostali swemu zadaniu.

Posłuszni rozkazowi Pańskiemu usunęli się oni, zaraz po wyborze św. Macieja, na miejsce samotne, do tego samego wieczernika, w którym tak wielkie dokonały się cuda miłości, by wespół z Maryą, Matką Jezusową, trwać jednomyślnie na modlitwie, czyli odprawić pierwsze rekolekcyje. Ich modlitwa była pełna prostoty i pokory, a przytem ufności i wytrwałości; toteż została wkrótce wysłuchaną.

I tobie, kapłanie, chce Bóg udzielić darów obfitych, ale żąda, byś się do otrzymania tychże należycie przygotował; toż żyj w skupieniu i módl się gorąco, uciekając się do wielowładnej przyczyny Najśw. Matki, by Ona, jako najczystsza i najmiłościwsza Oblubienica Ducha Św., połączyła swe modły z twojami; w chwilach zaś ważniejszych odpraw kilkudniowe rekolekcyje.

Pięćdziesiątego dnia po zmartwychwstaniu Pańskiem przyszedł Duch Św. na Apostołów; w czem wielka tkwi tajemnica. Jak bowiem ludowi izraelskiemu w pięćdziesiąt dni po spożyciu Baranka i wyjściu z Egiptu dany został Zakon stary na górze Synai, tak pięćdziesiątego dnia po zmartwychwstaniu Zbawiciela, który, jako Baranek Boży, Krwią swoją wywiódł nas z Egiptu grzechu, obwieszczony został światu całemu Zakon nowy, zakon miłości i łaski.

Dziękuj, kapłanie, za to, żeś został powołany do tego Zakonu, a przejąwszy się gorliwością świętą, ogłaszaj miłość i szafuj łaską tego Zakonu.

Jakże Duch Św. przyszedł na Apostołów? Oto gdy *byli wszyscy wspólnie na temże miejscu* (to jest, w wieczerniku), *stał się z prędką z nieba szum, jakoby przypadającego wiatru gwałtownego i nappełnił wszystkich dom.*

gdzie siedzieli. I ukazały się im rozdzielone języki, jako by ognie i usiadł na każdym z nich z osobna i napełnieni byli Duchem Świętym (Dzieje Apost. II).

Stał się szum jakby przypadającego wiatru gwałtownego, na znak, że tak, jak wiatr silny oczyszcza powietrze, a nieraz wyraca stare drzewa: tak Zakon Chrystusów miał obalić synagogę żydowską i zburzyć stare bałwochwalstwo z tysiącznemi bożyszczami, a oczyściwszy świat z błędu i grzechu, nowe na nim życie zaprowadzić. Szum przedstawiał również świętą gorliwość, z jaką Apostołowie mieli wyjść z wiecznika, by podbić świat Chrystusowi. Prośże Ducha Świętego, aby i ciebie napełnił podobną gorliwością.

Ukazały się nad każdym z Apostołów rozdzielone języki, dla wyrażenia nadzwyczajnego daru języków, jaki w tej chwili otrzymali, jakoteż niebieskiej iście mądrości i wymowy, z jaką odtąd głosili słowo Boże. Prośże i ty o podobną mądrość i wymowę, ale z drugiej strony oddawaj się ochotnie naukom teologicznym i gotuj się pilnie do każdego kazania czy do każdej katechizacji.

Języki te były jakoby ognie, bo Duch Św. dał Apostołom nader jasne światło wiary i zapalił w ich duszach wielki żar miłości ku Bogu i bliżnim, tak że w spełnieniu apostołskiego swego urzędu gotowi byli nawet krew swoją przelać.

Prośże i ty, kapłanie, Ducha Św. o żywą wiarę i gorącą miłość, byś dla Chrystusa Pana i Jego dusz niczego nie żałował, choćby przyszło złożyć ofiarę nie tylko z trudu ale i ze krwi. Proś także i o to, aby twoje rozmowy tchnęły zawsze Duchem Bożym, a nigdy duchem świata. Jakże było dotąd u ciebie?

Czy znać w twoich słowach i czynach wpływ Ducha Świętego?

II. Do rozszerzenia swego Kościoła użył Chrystus Pan nie królów, nie filozofów, nie bogaczy, ale prostych i ubo-

gich rybaków, aby było rzeczą widoczną, że ten Kościół nie jest utworem ludzkim, ale dziełem Boskiem.

Apostołowie byli ludźmi niewykształconymi i nieumiejętnymi, a przytem uprzedzonymi i spodziewającymi się wraz z resztą żydów królestwa ziemskiego; toż nic dziwnego, że gdy im Pan mówił o królestwie duchownem, nie mogli Go pojąć; a gdy im wspomniał o śmierci krzyżowej, ksiązę ich Piotr strofował Go, mówiąc: *Boże Cię uchowaj, Panie, nie przyjdzie to na Cię*. Wiara ich nieugruntowana zachwiała się też na widok krzyża, a nawet po zmartwychwstaniu Pańskiem była jeszcze zbyt słabą, skoro jeden z nich chciał się koniecznie dotknąć ran Zbawiciela, a inni mniemali, że ducha widzieli.

Aliści w dziesięć dni po Wniebowstąpieniu dzieje się w nich dziwna zmiana. Ci ludzie nieoświeceni przemawiają różnymi językami, o jakich pierwej nie słyszeli, tak że Żydzi nie mogąc wyjść z podziwu: *Iżali ci wszyscy, którzy mówią, nie są Galilejczycy? A jakżeśmy słyszeli każdy z nas swój język* (Dzieje Apost. II, 7).

Ci ludzie uprzedzeni rozumieją teraz tajemnicę krzyża i wiedzą, że w krzyżu prawda, droga i żywot; oni ten krzyż głoszą jako mądrość Bożą, lubo poganie nazywają go głupstwem, a żydzi zgorszeniem.

Ci ludzie nieumiejętni piszą księgi, wprowadzające w zdumienie największych mędrców. Ów Jan, którego szkołą było jezioro genezareckie, a książką sieć rybaka, teraz wzbija się jak orzeł na wyżyny tajników Bożych i opowiada o Słowie, które będąc Bogiem od wieków, stało się ciałem, — albo zapuszcza wzrok swój w przyszłość i przepowiada losy Kościoła. Któżto sprawił? Duch prawdy. Onto nauczył Apostołów wszelkiej prawdy i utwierdził ich w prawdzie, tak że każdy z nich posiadał obfite światło z góry, dar języków i przywilej osobistej nieomylności.

Pamiętajże i ty, kapłanie, że nie ukochasz rzeczy Bożych, nie nabędziesz wiary jasnej i żywej, nie postąpisz w umiejętnościach duchownych, nie potrafisz radzić sobie w trudnych zawikłaniach ani uniknąć zdradzieckich podstępów szatana czy świata, jeżeli ci Duch Święty nie udzieli darów mądrości, rozumu, umiejętności i rady; proszę tedy gorąco o te dary.

Apostołowie byli ludźmi dobrej woli, z wyjątkiem Judasza; ale daleko im było do świętości, bo ich pobudki były zanieczyszczone egoizmem i ambicją; toteż myśleli tylko o wysokich dostojenstwach w królestwie Chrystusowem i nawet po przyjęciu Komunii św. w wieczniku spierali się między sobą, kto z nich będzie pierwszym w tem królestwie. Co gorsza, podczas męki wszyscy sprzeniewierzyli się Boskiemu Mistrzowi, i jeden tylko z nich poszedł za Jezusem na Kalwaryę.

Dopiero Duch Święty ogniem wewnętrznym wypalił w nich wszystkie te słabości, tak iż odrazu stali się wielkimi Świętymi. Teraz każdy z nich mógł za św. Pawłem, (który te same dary Ducha Św. osobno otrzymał), powtórzyć te słowa: *Dla mnie żyć jest Chrystus, a umrzeć zyskiem. Żyję ja, już nie ja, żyje we mnie Chrystus.* Świętą też była ich śmierć.

I ty, kapłanie, masz przyświecać innym duszom przykładem wszelakich cnót i pracować nad ich uświęceniem,— a tymczasem musisz sam walczyć z buntowniczymi żądzami, poskramiać miłość własną, wszędzie się wciskającą, i odtrącać niebezpieczne nieraz pokusy świata i czarta. Proszę tedy Ducha Świętego, aby cię uzbrajał do walki z grzechem i napełniał zamięłowaniem cnoty, używając ci darów bojaźni Bożej i pobożności.

Apostołowie byli przywiązani do Boskiego Mistrza, ale gdy trzeba było dla Niego cierpieć i narażać swe życie, nie wytrzymali próby. Wprawdzie na widok siepaczy zawołali: *Panie, czy mamy bić?* — ale zaraz zdjęci trwogą rozpierz-

chli się. Sam Piotr, acz z kordem w ręku rzucił się na Malchusa, uciekł przed zgrają, i z daleka tylko szedł za nią do Kaifasza; tu zaś na głos lichej służebnicy zaparł się Zbawiciela. Nawet po zmartwychwstaniu Pańskim wszyscy uczniowie ukrywali się z obawy przed żydami.

Dopiero kiedy Duch Św. na nich zstąpił, stali się w jednej chwili nieustraszonymi bohaterami, tak że za nic sobie mieli nienawiść ludzką i śmierć wśród katuszy. Już w dzień Zielonych Świątek występuje Piotr publicznie i wyrzuca żydom, że Sprawcę żywota zamordowali. Taką odwagę okazują inni Apostołowie i uczniowie Pańscy, a każdy z nich mógł powtórzyć słowa św. Pawła: *Kto mię odłączy od miłości Chrystusowej? utrapienie? czyli ucisk? czyli głód? czyli nagość? czyli niebezpieczeństwo? czyli prześladowanie? czyli miecz?* (Rzym. VIII, 35). Synedryum każe im milczeć, a oni odpowiadają śmiało: *Jeśliś jest sprawiedliwa przed oczyma Boskimi was raczej niżli Boga słuchać, rozsądźcie.* (Dzieje Ap. IV, 19); kiedy zaś Piotra i Jana usieczono różgami, oni szli *od obliczności rady, radując się, iż się stali godnymi dla Imienia Jezusowego zelżywość cierpieć* (Dzieje Ap. V, 41). Toż samo inni Apostołowie z weselem wielkiem znosili prześladowania i męczarnie dla Chrystusa Pana.

I ciebie, kapłanie, ściga nieraz nienawiść ludzka, a w każdym wieku tu i ówdzie się zdarza, że słudzy Chrystusa Pana idą do więzień, na wygnanie, czasem nawet pod miecz katowski, albo narażeni są na ciężkie potwarze i obelgi. Otóż człowiek z natury jest bojaźliwy, bo zbyt kocha siebie, a stąd dba wielce o swoją sławę, o swój spokój, o swe wygody. Takim i ty jesteś; prośże tedy Ducha Świętego, aby przemienił serce twoje i umocnił cię do podejmowania spraw trudnych i znoszenia wielkich cierpień, dając ci dar męstwa.

Przedewszystkiem odmawiaj często, zwłaszcza przed rozpoczęciem ważniejszych spraw, *Veni Creator*, albo *Veni*

Sancte Spiritus i odprawiaj przed Zielonemi Świątkami tak poleconą przez Leona XIII nowennę.

Czy masz gorące nabożeństwo do Ducha Przenajświętszego ?

Rachunek sumienia, Postanowienia.

O Panie Jezu, ja wierzę, że bez Twojej łaski, którą dajesz przez Ducha Świętego, ani tak, jak potrzeba, modlić się, ani wierzyć, ani ufać, ani żałować za grzechy, ani miłować, ani spełniać dobrych uczynków, ani Imienia Twego wymówić nie mogę, tak iżbym stąd miał zasługę na żywot wieczny; a jednak tak rzadko i tak zimno modlę się do Ducha Przenajświętszego. Lecz teraz ośmielony Twoją obietnicą i pouczony przykładem Apostołów, ślę w niebo błagalną modlitwę:

Veni Sancte Spiritus et emitte coelitus lucis Tuae radium.

Sine Tuo numine, nihil est in homine, nihil est innoxium.

Lava quod est sordidum, riga quod est aridum, sana quod est saucium. Flecte quod est rigidum, fove quod est frigidum, rege quod est devium.

ROZMYŚLANIE XV.

Pan Jezus przez Ducha Świętego działa w Kościele swoim i w duszach ludzkich.

I. Duch Święty działa ciągle w Kościele swoim; a więc błędem jest, co niektórzy marzyciele twierdzili, jakoby dopiero teraz czy w przyszłości zbliżała się epoka Ducha Świętego, to jest, epoka miłości, podczas gdy poprzednie „doby Boga Ojca i Syna Bożego“ były „epokami mocy i mądrości“.

Mianowicie Duch Święty oświeca Kościół uczący i daje mu dar nieomyślności, przysługujący jużto Soborom powszechnym, już samemu Ojcu świętemu, jako najwyższemu Mistrzowi Kościoła. Duch to Święty sprawia, że prawda objawiona bywa strzeżona bez uszczerbku i głoszona bez cienia błędu, — że ta prawda jest przystępną dla wszystkich i mimo zmian czasu pozostaje niezmienną. Od Ducha też Świętego pochodzi, że dary nadzwyczajne nie ustały w Kościele, acz nie są teraz tak częste, jak w pierwszych czasach, kiedy Kościół się rozszerzał. Wszakże czytamy, że w każdym wieku byli Święci, którzy mieli jużto dar proroekowania, już dar języków, już dar objawień i widzeń, już dar nadprzyrodzonej mądrości, nie z ksiąg powziętej.

Nadto Duch Święty oświeca nietylko głosicieli słowa Bożego, ale także wiernych, iżby mogli wierzyć. Powiada Pismo św., że kiedy Apostołowie opowiadali Ewangelię, Duch Św. przygotowywał serca słuchaczy.

Rzeczywiście, tylko przy pomocy Ducha Świętego Apostołowie oderwali część żydów od ślepoty faryzejskiej, pogan od czci bożyszczy i zawiedli jednych i drugich do stóp krzyża; a nawrócenie każdej duszy było i jest cudem łaski Bożej.

Dziś Duch Św. działa jużto pośrednio przez ludzi, a najprzód przez kaznodziejów; stąd słuszna, aby każdy kapłan przed kazaniem i podczas kazania prosił o światło Ducha Św. dla siebie i dla wiernych; bo *ani ten, który polewa, ale Bóg, który pomnożenie dawa* (I, Kor. III, 6).

Działa też Duch Św. przez spowiedników, tak że nieraz proste ich słowo wpada jak iskra elektryczna do duszy; stąd słuszna, aby każdy spowiednik, siadając do konfesjonału, siebie i penitentów Duchowi Św. polecał. Czy tak czynisz?

Działa wreszcie Duch Św. przez przełożonych, przez innych ludzi, przez pociechy, przez krzyże; stąd zadaniem

jest człowieka szukać we wszystkim Boga i ze wszystkiego korzystać dla dobra swej duszy. Czy tak czynisz?

Najczęściej Duch Św. przemawia przez bezpośrednie oświecenia i natchnienia, w których jużto duszę ostrzega przed pokusą, już ją karci i do żalu za grzech popełniony pobudza, już w niej wstręt do pociech ziemskich a tęsknotę za Bogiem budzi, już ją do umartwień, pokut, ofiar dla Boga i bliźnich pociąga, albo jej drogę życia wskazuje. Często przywiązuje Duch Św. swe natchnienia do praktyk pobożnych, jak do modlitwy (zwłaszcza przed Przen. Sakramentem i do Najśw. Panny) do słuchania Mszy św., do spowiedzi, do rekolekcyj, do czytania duchownego; a czasem te oświecenia są iście nadzwyczajne. Tak n. p. św. Franciszek a Hieronimo czuje w duszy nieprzeparty pociąg, aby wybiec na ulicę i zatrzymać przechodzącego właśnie człowieka. „Dokąd idziesz nieszczęsny? wyrzekł do niego, mając światło z góry — niesiesz broń pod suknią, aby zabić swego przeciwnika“. Podróżny przerażony odrzekł: „Tak jest“. „A więc dalej do pokuty i do spowiedzi“! Rzeczywiście, ów grzesznik nawrócił się przy konfesyonale.

Któryż kapłan, pracujący *in cura animarum*, nie otrzymuje również oświeceń od Ducha Św., gdy idzie o ratunek dusz zbłąkanych?

A więc, kapłanie, proś gorąco, aby Duch Św. zawsze tobą kierował, czyto w sprawach twoich własnych, czy w sprawach innych dusz, a nie przeszkadzaj Jego działaniu rozprószeniem, pychą, uporem, oziębłością i grzechami, aczby powszednimi.

Czy tak czynisz?

II. To, o co prosił prorok Dawid: *Wypuścisz Ducha Twego, a będą stworzone i odnowisz oblicze ziemi* (Ps. CIII, 30), spełnił Pan Jezus przez Ducha Świętego, bo odnowił oblicze ziemi, czyli odrodził ludzkość, tak że wraz ze starymi bożyszczami porzuciła ulubione grzechy, aby nato-

miast czcić Boga w Trójcy Jedyne, żyć według nauki Chrystusowej, korzystać ze źródeł łaski i dążyć do nabycia cnót wszelakich. Już przy kolebce Kościoła pokazały się cnoty pierwiej ledwie znane i nader rzadkie. Tak np. pierwsi chrześcijanie nie tylko strzegli się bacznie grzechów, trwali na modlitwie i przyjmowali codziennie Komunię św., ale sprzedawali nieraz swe posiadłości, a zapłatę za nie kładli pod nogi apostołskie, by z niej karmiono wdowy, sieroty i ubogich. Taka zaś miłość była między nimi, że mieli jedno serce i duszę jedną. Tej miłości, i wogóle świętości życia, nie brakowało nigdy w Kościele katolickim, a dochodziła ona często aż do heroizmu, jaki w tylu Świętych podziwiamy.

Duch Św. działa i dziś w Kościele świętym, acz nie opuszcza także i tych, co są poza Kościołem, byleby się chcieli poddać Jego łasce; od Niego też pochodzi gorliwość Apostołów, wytrwałość Męczenników, zaparcie się Wyznawców, czystość Dziewic, — od Niego władza kapłanów i świętość wszystkich, bo Duch Św., jako Miłość istotna Ojca i Syna, jednoczy nas z Ojcem i Synem.

Mianowicie Duch Św. w Sakramentach św. albo za pomocą aktu doskonałej skruchy wylewa na duszę łaskę poświecającą, z ran Jezusowych płynącą, przez którą tę duszę ożywia, usprawiedliwia, oczyszcza, uświęca i czyni nie tylko świątynią Bożą, ale także dzieckiem Bożem i oblubienicą Bożą. Z łaską poświecającą daje duszy lub pomnaża cnoty wlane, tak teologiczne jak kardynalne, z cnotami zaś siedm darów swoich, które duszę czynią chętną i posłuszną dla natchnień Bożych i skłaniają ją do wykonywania doskonałych aktów.

Według słów Zbawiciela, dusza ma być winną latoroślą, tkwiącą w winnej macicy, to jest, w Jezusie Chrystusie, a tym sokiem, co duszę ożywia i jednoczy z Panem Jezusem, jest łaska poświecająca. Aby atoli ta latorośl dobre rodziła owoce, potrzeba jej krom tego wilgoci i światła; czyli

każdej duszy do spełnienia dobrych uczynków potrzeba łaski posiłkowej, jużto oświecającej i wzruszającej, już uprzedzającej i współdziałającej, którą również Duch Św. z miłości swojej nieskończonej wszystkim acz w różnej mierze daje.

Sprawy te Ducha Św. pięknie opisał świątobliwy kapłan Ludwik z Grenady: „Nie dosyć, że Duch Św. przeprowadza nas przez próg usprawiedliwienia, ale kieruje nadto naszymi krokami i pomaga nam iść drogą zbawienia aż do kresu. Jeżeli raz wstąpił do duszy, nie pozostaje tam nieczynnym, ale pracuje nad jej uświęceniem, spełniając w niej i z nią to wszystko, co ma ją doprowadzić do nadprzyrodzonego przeznaczenia... Możliżli być większe szczęście, jak posiadać takiego gościa w swoim wnętrzu, jak mieć takiego mistrza, tak oświeconego przewodnika, tak dobrego przyjaciela, tak silną podporę? Iż On jest wszystkim, przeto wszystko sprawuje w duszy, w której obrał swoją siedzibę. Jest On ogniem, przeto oświeca nasz rozum, rozpala naszą wolę i odrywa nas od ziemi, by nas podnieść ku Niebu. Jest On gołębicą, przeto czyni nas szczerymi, łagodnymi, prostymi, tkliwymi i pełnymi słodkiego afektu dla drugich, Jest On tajemniczym obłokiem, który zasłania nas przed nieporządnymi upałami ciała, uspakaja i łagodzi ogień żądz naszych. Jest On wiatrem gwałtownym, przeto nagina i zwraca naszą wolę ku temu wszystkiemu, co jest dobrem, a oddala ją od wszelkiego złego“.

Tych spraw Ducha Św. i ty, kapłanie, doznajesz na sobie, a nawet jesteś Jego narzędziem w działaniu na inne dusze. Patrz więc, abys łaski poświęcającej nigdy nie utracił, ale ją ciągle w sobie pomnażał, z łaskami zaś posiłkowymi wiernie współdziałał. Patrz również, abys modlitwą i pracą przyczyniał się do uświęcenia dusz innych.

Czy tak czynisz?

III. Duch Święty jest nie tylko Duchem światłości i świętości, ale także Duchem mocy i pociechy. Ciężkim był los

ludzkości cały przed Chrystusem Panem, i rzecz można, że ona przedstawiała obraz trzody, pozbawionej owczarni i pasterza, na którą mnóstwo czyhało wilków, w postaci błędów, namiętności, występków i cierpień. Do tego większa jej część w ohydnej jęczała niewoli, — kobieta prawie wszędzie w wielkiem była upodleniu, — między ludźmi rozlegało się hasło: *Homo homini lupus*, i *Vae victis*, a narody tępiły się wzajem, jakby dzikie zwierzęta.

Ciężkim był również los pojedynczego człowieka, bo nietylko nie znał on dobrze prawdy Bożej i drogi do Boga. — ale nie miał bronii odpowiedniej w walce ze swoimi wrogami, ni leków skutecznych na swoje rany, ni pociech prawdziwych wśród swoich cierpień, tak że nawet wiara w życie pośmiertne była u niego zbyt często słabą lub skażoną.

Dopiero Jezus Chrystus stał się dla ludzkości dobrym Pasterzem i przy pomocy Ducha Świętego utworzył dla niej owczarnię wielką, to jest, Kościół swój, któremu powierzył swoją władzę, swoją prawdę i swoją łaskę. Wprawdzie owczarnię tę otacza od początku mnóstwo wilków drapieżnych, czyto w wilczej czy w owczej skórze; ale Duch Św. tak umacnia jej pasterzy i owieczki, że nie lękają się naj-sroższych nawet prześladowań i umierają z radością za prawdę i sprawiedliwość; toteż Kościół w każdym wieku może się poszczycić licznym zastępem Męczenników.

Nadto Chrystus Pan przyniósł na ziemię, a przy pomocy Ducha Św. i Kościoła swego rozszerzył prawdziwą oświatę, prawdziwą wolność, prawdziwą równość, prawdziwą miłość bliźniego, prawdziwe braterstwo, czyli utworzył nowe społeczeństwo, na podwalinach Bożych zbudowane. Wprawdzie ciemnota, nędza i boleść nie zniknęły całkowicie z oblicza ziemi, bo mają one ważne zadanie w ekonomii Bożej, ale Ten, który wyrzekł: Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście, a ja was ochłodzę, zostawił przeobfite pociechy, do których dusze cierpiące

prowadzi Pocieszyciel prawdziwy, to jest, Duch Święty. Słusznie Kościół śpiewa: *Consolator optime, dulcis hospes animae, dulce refrigerium. In labore requies, in aestu temperies, in fletu solatium.* O jakże słodka pociecha tryska np. z Serca Jezusowego, ciągle bijącego w Przenajśw. Sakramencie, albo z Serca Bogarodzicy, dla wszystkich nieszczęśliwych i grzeszników zawsze otwartego! Jakże skuteczną u'gę przynosi Wijatyk św. w chwili ostatniej walki i boleści!

Pod wpływem też Ducha Świętego powstawały w Kościele i powstają ciągle rozliczne zakony, stowarzyszenia, zakłady, opasujące świat cały złotą wstęgą miłosierdzia.

Tych pociech i pomocy i ty także, kapłanie, stajesz się uczestnikiem; dziękujże za nie Trójcy Przenajświętszej, a zarazem czuwaj, abyś łask Ducha Św., tak hojnie ci użyczonych, nie utracił marnie, ale wszystkie zużytkował na dobro swej duszy i dusz innych, a tak przyczynił się do tryumfu Kościoła św.

Czy się o to starasz?

Rachunek sumienia. Postanowienia.

O Boże w Trójcy Świętej Jedyny, oto ja, nędzny sługa Twój, najgorętsze dzięki Ci składam za wszystkie dary przyrodzone i nadprzyrodzone, za wszystkie światła, pomoce i pociechy, których z niewysłowionego miłosierdzia swego użyczyłeś mi i ciągle udzielasz. Zarazem ze łzami żalu proszę o przebaczenie, że tylu łask Twoich źle, niestety, użyłem. Odtąd przy pomocy Twojej będę się modlić i pracować, aby łaska Twoja nie była we mnie próżna, ale stała się jakby wodą wytryskującą na żywot wieczny i ożywiającą duszę moją i dusze inne. Proszę Cię, Duchu Święty, nie odmawiaj mi tej łaski.

Veni Pater pauperum, veni Dator munerum, veni Lumen cordium. Da virtutis meritum, da salutis exitum, da perenne gaudium. Amen.
